O SAKRAMENCIE POKUTY

WEDŁUG ZASAD ŚW. ALFONSA I INNYCH ZNAKOMITSZYCH AUTORÓW,

OPRACOWAŁ PONOWNIE

Ks. Dr. ADAM KOPYCIŃSKI,

proboszcz w Gawłuszowicach.

WYDANIE NOWE.

W PRZEMYŚLU.

CZCIONKAMI JÓZEFA STYFIEGO.

1905.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku
FUW0442877



74992

Nr. 420.

APPROBATUR.

Wladislaviae, die 11 Februarii 1905 a.

Episcopus Wladislaviensis

† **Stanislaus** Eppus.

Pro Regente Cancellariae

Ad. Owczarek.

ОДОБРЕНО.

гор. Влоцлавскъ, января 29 д. (11/II) 1905 г.

L. S.

за Регенса Консисторіи

Кс. Ад. Овчарекъ.

за секретаря **Кс. Ром. Коссовскій.**

Дозволено Цензурою. — Варшава, 1. Февраля 1905 г.

K-250/76/74992

Przyjacielowi

Autor.

PRZEDMOWA
do pierwszego wydania.

Kapłan jako pasterz dusz pracuje z największym pożytkiem w sakramencie pokuty. Pewne to, że mało i bardzo mało ochrzczonych szatę niewinności żadnym niesplamioną grzechem przynosi przed tron Sędziego sprawiedliwego, albowiem miliony dopiero na ruinach niewinności przychodzą do poznania samego siebie, a pijąc grzechy jak wodę, nurzają się w kałuży występków. Cóż więc w takim stanie rzeczy może być ważniejszego i wznioślejszego dla kapłana, jak zbłąkanych nawracać, upadłych podnosić, zranionych leczyć, chorym zdrowie przywracać; — jednem słowem, grzeszników świętymi, nieprzyjaciół Boga przyjaciółmi Jego i braćmi Chrystusa Pana czynić!

Wielka to wprawdzie i bardzo ważna sprawa chrzcić ludzi i do Kościoła bożego wprowadzać, a w Nim karmić ich Słowem bożem i Krwią Jezusową; lecz czyż nie lepiej byłoby dla wielu ochrzczonych, *„nie uznać drogi sprawiedliwości, aniżeli poznawszy zwrócić się nazad od podanego im rozkazania świętego“*? (2. Piotr 2, 21).

P. Jezus przyszedł zbawiać, co było zginęło; kapłan więc jako zastępca Chrystusa Pana i szafarz darów i tajemnic bożych ma również zmieniać synów gniewu na synów światłości, a marnotrawnych sprowadzić na łono Ojca niebieskiego.

W sakramencie pokuty występuję kapłan w całym majestacie bożym, prawdziwie drugi Chrystus, a objawiając dotykalnie nieskończone Ojca niebieskiego miłosierdzie, jest najpożyteczniejszy niebu i ludzkości. Praca to wprawdzie żmudna i wielkiej miłości wraz z zaparciem samego siebie wymagająca, by umysły zanurzone w kałuży grzechów i od Boga odwrócone na nowo do sakramentu pokuty nawoływać i tam ich oczyszczać; by z starego człowieka nowego uczynić; ale też i nader wdzięczna, bo niebu

nowych obywateli, a ziemi dobrych ludzi zyskuje. Pięknie tę heroiczną działalność spowiedników określa Ludwik de Ponte: „Jestto zaiste akt heroiczny, a zarazem w dziwny sposób miły boskiemu Majestatowi, słuchać i rozgrzeszać penitentów, albowiem w tej szczególnie służbie dopomaga kapłan bezpośrednio do przywrócenia i pojednania dusz ze Stwórcą. A następnie i dlatego, bo tutaj spełnia on w szczególniejszy sposób najdokładniej wszystkie uczynki miłosierdzia odnoszące się do ciała i duszy".

Godność i doniosłość sakramentu pokuty uwidocznia się o wiele więcej ze skutków, jakie spływają z tego sakramentu przy pomocy spowiedników na pojedynczych ludzi i całą społeczność.

Spowiedź wpływa najlepiej i najdoskonalej na przekonania osób poszczególnych i na poprawę ich obyczajów; ona to nadaje nowy kierunek całemu postępowaniu w dalszem ludzi życiu. Kapłan jako kaznodzieja nie jest w stanie i nie może zastósować się do pragnień i potrzeb każdego ze swych słuchaczów, i dlatego podaje główne tylko zarysy życia po bożemu; dopiero kapłan jako spowiednik zastósowuje te główne zarysy szczegółowo do potrzeb penitenta, zachęcając, napominając i nakazując nawet przyjąć te nauki i urzeczywistnić je w życiu.

Tak więc spowiednik dopiero gasi i niszczy namiętności ludzkie w samym ich zarodzie; rozkrzewione i głęboko zakorzenione karczuje i usuwa; społeczność od zgorszeń jawnych broni i krzywdy jej wyrządzone naprawia; rozpaczających pociesza, a zwątpionych zbrodniarzy do upamiętania się naprowadza. Stąd utarty ten pewnik: — iż gdzie się ludzie spowiadają, tam mniej zgorszeń publicznych, tam mniejsza liczba więźniów, samobójstwa rzadsze, krzywdy nie tak liczne, tam szczęśliwość towarzyska większa i pewniejsza, — najlepiej dowodzi, jakiej doniosłości jest sakrament pokuty i jak wielkiej wagi dla ludzkości jest działalność spowiedników.

Nie dziw więc, iż mnóstwo sławnych protestantów oświadczyło się za spowiedzią, i że tak znakomity filozof protestant Gottfried Wilhelm Leibnic w dziele swem „Systema Theologiae" taką za spowiedź pochwałę śpiewa Kościołowi katolickiemu: „Jest to bez wątpienia wielkiem dobrodziejstwem bożem, iż w Kościele swoim pozostawił władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów, władzę sprawowaną przez kapłanów, których usługą bezkarnie pogardzać się nie godzi.. Odpuszczenie grzechów przy chrzcie i przy spowiedzi zarówno udzielane nam bywa bez naszej zasługi, i zarówno zasadza się na wierzę

w Jezusa Chrystusa; dorośli i tu i tam koniecznie za grzechy żałować powinni; z tą jednak różnicą, że przy chrzcie sam tylko obrządek obmycia Bóg przepisał, gdy tymczasem przy pokucie Bóg po tych, co się pragną oczyścić, wymaga, aby się okazali kapłanom, wyznali swe grzechy i przyjęli podług rozsądzenia pokutę mającą im na później służyć za przestrogę. A gdy Bóg postanowił kapłanów lekarzami dusz, chciał przez to, aby chorzy opowiedzieli im swą słabość, odkrywając skrytości sumienia... Zaiste nie ma nic piękniejszego, nic zacniejszego w religii chrześcijańskiej; Chińczycy sami i Japończycy nad tem się zdumiewają!.. Dlatego uważam *spowiednika* cnotliwego, poważnego i roztropnego, za *szczytne rąk Boskich narzędzie* ku zbawieniu dusz ludzkich; albowiem rady jego wielce są pożyteczne do kierowania naszych skłonności, do rozpoznania uchybień, uniknienia okazyi grzechowych, przywrócenia cudzej własności, naprawienia zrządzonego zgorszenia, rozstrzygnięcia wszelkiej wątpliwości, do podniesienia zgnębionego umysłu, a w końcu do uleczenia wszelkiej duchownej słabości. A jeżli trudno znaleść w tem życiu coś droższego nad dobrego przyjaciela, jakimże ten być musi, którego nadto religia do niezłomnej sakramentalnej wierności i do niesienia pomocy duszom ludzkim zniewala!" — To też i sam Wolter w Remarques sur Olympie woła: „Nie ma nad spowiedź pożyteczniejszej ustawy" a w „Annales de l'Empire" mówi: „Nieprzyjaciele Kościoła Rzymskiego pozbawili społeczeństwo najsilniejszego wędzidła do powstrzymania skrytych zbrodni, gdy się rzucili na najzbawienniejszą instytucyę spowiedzi". Tak samo przemawia i J. Rousseau w dziele „Emile" tom III. ks. 4.

Aby atoli spowiednik zdołał wszystkim roztropnie a mądrze zadosyćuczynić, nałogi grzeszne wykorzenić, cnoty na jałowym serca gruncie zasiewać, t. j. człowieka uświętobliwić, Bogu podobnym uczynić; aby mógł penitenta tak usposobić, przygotować, by mu po rozgrzeszeniu były rzeczywiście grzechy odpuszczone, kara piekła w całości, a doczesna przynajmniej częściowo zgładzona, a łaska poświęcająca w całej pełni udzielona: musi znać znakomicie, oprócz wielu innych gałęzi wiedzy teologicznej, szczególniej naukę o sakramencie pokuty, którą pokusiłem się, świadom mojej nieudolności na sprawę tak olbrzymią i tak wielkiej wymagającą wiedzy, tutaj w krótkich zarysach podać. Nie jest to nauka moja, nie wprowadzam systemów nowych, ale trzymając się nauki Kościoła katolickiego, w którym

żyć i umierać pragnę, przedkładam tylko to, co doskonali mistrzowie i Doktorowie Kościoła napisali. A pokusiłem się dlatego do tej pracy, by młodszej braci i *Drogim Słuchaczom moim* dać całość w polskim języku do ręki, i by choć maluczką cząsteczką dopomódz im do dobrego a błogosławionego prowadzenia dusz w konfesyonale.

Pisałem w Tarnowie dnia 8 grudnia 1882.

Ks. Dr. Kopyciński
Profesor Teologii pasterskiej,

PRZEDMOWA
do drugiego wydania.

Podręcznik ów „O sakramencie pokuty“, który postarałem się własnym nakładem r. 1883 wydrukować, został zupełnie i to bardzo prędko wyczerpnięty. Ponieważ wielu z braci zgłosiło się o tę część pierwszą, czułem się zobowiązany wydać ją poprawioną ponownie. Czynię to nie dlatego, jakobym sądził, że dziełko jest zupełne i doskonałe, ale jedynie tylko dlatego, że w braku innego przynieść może jaką taką, chociaż małą korzyść, a nadto i z tego powodu, że w wykładach mych szczególną kładę wagę na wykształcenie Pastoralistów w tej najtrudniejszej i najzawilszej nauce o spowiedzi, której wyczerpująco bez polskiego podręcznika według mego mniemania wyłożyć niepodobna.

A ponieważ i krótka nawet znajomość historyi nauki o sakramencie pokuty pomaga wielce do zrozumienia przedmiotu, umieszczam ją tedy tutaj w streszczeniu.

Moraliści dzielą historyą nauki tej na trzy epoki, a to na epokę patrystyczną czyli Ojców Kościoła, na średniowieczną, zwaną scholastyczną i na nowożytną.

I. Ojcowie Kościoła, jak św. Justyn, Atenagoras, Klemens Alex., Tertulian, nie przedstawiają nauki tej systematycznie, w pewnej całości, gdyż ówczesne potrzeby tego nie wymagały. Uczyli oni tylko o cnocie chrześcijańskiej nadprzyrodzonej, którą przeciwstawiali ogólnemu zepsuciu pogańskiego świata i jego egoizmowi; oprócz św. Cypryana, który rozwiązuje przedkładane mu trudniejsze wypadki moralności w dziełach: de lapsis, de habitu virginum, de opere et eleemosynis, de zelo et livore, de bono patientiae. A gdy w II. wieku fałszywa umiejętność, czyli gnoza, znalazła silnych zwolenników, szkoła aleksandryjska poczęła toczyć walkę słowem i piórem z herezyą, szerząc zdrowe zasady

moralności. Po ustaniu prześladowań, gdy wielu przechodząc do chrystyanizmu zmieniało imię tylko, a nie obyczaje, Ojcowie poczęli wykładać zasady obyczajowe i pisać o pokucie, jak św. Jan Złotousty, św. Bazyli, Grzegorz Nazjanzeński i Nysseński, Ambroży i niezrównany w tym względzie św. Grzegorz W., którego dzieło „Moralium, libri XXXV“ i „liber regulae pastoralis“ stanowiły w średnich wiekach główne źródło chrześcijańskiej nauki moralnej. Prześliczne dzieło dla kapłanów pozostawił św. Jan Złotousty: „libros 6 de sacerdotio“.

II. W wieku scholastycyzmu zajmowano się początkowo kompilacyami z Ojców Kościoła, takiemi bowiem są pisma św. Izydora z Sewilli, św. Jana Damascena i Piotra Damiana. W tym czasie powstały *libri poenitentiales*, t. j. zbiory kanonów przedstawiające za rozmaite grzechy odpowiednią pokutę, do których zaliczyć należy dzieło Bedy: *de remediis peccatorum* i Rabana Maura *Poenitentiale Romanum*. Dzieła te utorowały drogę owym Summom kazuistycznym, których ogromna wówczas powstała liczba. (Czytaj: Encyklop. kościel. Warszawa, t. X. str. 304). Najznakomitsi są tu: św. Anzelm arc. Kantuar († 1109), Piotr Lombardus, († 1164), Alexander Halensis († 1245), Albert W. († 1280), św. Tomasz z Akwinu, Perault, św. Bonawentura († 1274). Nad tymi wszystki guruje św. Tomasz z Akwinu († 1274), Doktor Anielski, który w drugiej części swej Summy i w innych swych pracach omawia z głęboką erudycyą, ściśle przekonywająco a jasno wszystkie zagadnienia, odnoszące się do moralności; i św. Bonawentura, Doktor Seraficki, przyjaciel św. Tomasza. Przeciwnikiem św. Tomasza był Duns Scotus († 1308); ci dwaj mężowie stworzyli dwie szkoły, a to Tomistów i Skotistów. Później poczęto pisać szczegółowe traktaty o moralnej, a na czele tego stoją Teologowie z Salamanki. W tym okresie najświetniej rozwinęła się kazuistyka, jako najlepiej odpowiadająca potrzebom moralnym czasu. Sławni i znakomici w tej dziedzinie mężowie są: Franciszek Suarez († 1617), Gabryel Vasquez († 1604), Grzegorz z Walencyi († 1603), Leonard Lessyusz († 1623), kardynał Lugo († 1660), Bonacina († 1631), Paweł Layman († 1635), Tomasz Sanchez († 1610), Busenbaum (1668), Gabryel Antoine († 1753), Anaklet Reiffenstuel († 1703), Patryk Sporer Gdy († 1714). — Gdy jansenizm zakorzenił się we Francyi i naukę znakomitych teologów oskarżał jako zbyt wolną, wielu uczonych teologów przejęło się ich duchem fałszywego rygoryzmu, jak Piotr Collet († 1770), Ludwik Habert († 1718), i Aleksander Natalis († 1724). Umiarkowańsi od tych, ale zawsze jeszcze rygoryści, byli: Ludwik Abelly († 1694), Euzebiusz Amort († 1775), Reiffenstuel, Jan Reuter († 1762) i Apoloniusz Holzmann († 1701), Elbel. Tychże zwalczali uczeni z Towarzystwa Jezusowego.

III. Gdy nauka przybrała taki kierunek surowy, postanowił sw. Alfons Maria de Liguori († 1787) wyłożyć zasady teologii moralnej, w myśl nauki św. Tomasza, trzymając się drogi średniej. Dzieło jego „Teologia moralna“ jest arcydziełem. W tem dziele święty autor z zadziwiającą erudycyą i bystrością umysłu rozbiera cały skład nauki moralnej. Od tej dopiero chwili rygoryzm począł upadać i usuwać się ze szkół i z książek, aż wreszcie za dni naszych całkowicie prawie wyparty został. W walce tej wiele dopomagał Prosper Lambertini, późniejszy Benedykt XIV. Pius VII. d. 18 maja 1803 orzekł; że w dziełach św. Alfonsa nie znaleziono czegoś, coby cenzurze uledz mogło, a Grzegorz XVI d. 5. lipca 1831. oświadczył, że profesorowie Teologii mogą spokojnie nauczać opinii błog. Alfonsa, a spowiednicy nie mogą być za to niepokojeni, jeżeli podczas spowiedzi postępują w myśl nauki i zdań błog. Alfonsa. Zaś w bulli kanonizacyjnej z d. 26 maja 1839 tenże Papież orzekł, że wszystkie dzieła św. Alfonsa mogą być przez wiernych czytane bez narażenia się na zbłądzenie. A Leon XIII mówi: „de morali Theologia ubique terrarum celebratissima, tutamque plane praebente normam, quam conscientiae moderatores sequentur“.

U nas w Polsce kierunek nauk ulegał wpływowi zachodniemu; i ogólnie używanem dziełem był podręcznik Busenbauma: „Medulla Theologiae moralis“. W zeszłym zaś wieku uległa i moralna ogólnemu wpływowi literatury francuskiej, a z nią i rozszerzonemu tamże rygoryzmowi, który w Polsce, podobnie jak i we Francyi i we Włoszech, szerzyła Teologia moralna Gabryela Antoine, jezuity, rygorysty i nieprzyjaciela probabilizmu, wydana po raz pierwszy w Nancy r. 1731, a następnie w całej Europie w bardzo wielu szybko po sobie idących wydaniach. Rygoryzm uczony w seminaryach przeszedł w zastosowanie w praktycznem życiu. Oprócz tego dzieła posługiwano się moralną Colleta lub Andrzeja Pohla, obu rygorystów. Wielką zasługę położyli na polu teologii moralnej księża Bazylianie, którzy w zeszłym wieku usiłowali całość nauki moralnej przedstawić przystępnie w polskim języku. W roku 1858 przetłumaczono z francuskiego Teologią moralną kard. Gousseta, która wyszła z druku w Warszawie. Odkąd zaś poczęto używać w semina-

ryach moralnej św. Alfonsa, a później Gurego z notatkami Balleriniego, Scaviniego, i Lehmkula, nauka ta weszła na tory zdrowsze, chociaż tu i owdzie przebija się jeszcze rygoryzm wyuczony z dzieł starszych.

W Tarnowie, w dniu św. Stanisława Kostki, 1884.

Ks. Dr. Kopyciński.
Profesor Teol. pasterskiej i poseł na sejm krajowy.

PRZEDMOWA
do trzeciego wydania.

Wykłady, jakie miewałem jako profesor Teologii pasterskiej od r. 1879. w Tarnowie, przekonały mnie, iż szczególniejszą uwagę należy zwracać na naukę o sakramencie pokuty. Ponieważ zaś do onej chwili nie było w języku polskim podręcznika, któryby szczegółowo ten tak ważny przedmiot omawiał, postanowiłem tedy zbierać materyały, a po uporządkowaniu tychże puściłem w świat pierwszą część dzieła mego w r. 1882. Praca moja skromna znalazła bardzo życzliwe przyjęcie, gdyż w przeciągu dwóch lat cały nakład został wyczerpnięty.

W roku 1884. przystąpiłem do drugiego wydania. A gdy i ten nakład w liczbie tysiąca pięćset egzemplarzy został wkrótce wyczerpnięty, z czego połowa przypada na królestwo Polskie, gdy z wielu stron nakłaniano mnie, abym zrobił nowe wydanie, uczyniłem obecnie temu życzeniu zadosyć.

W tem trzeciem wydaniu wychodzi praca moja w zupełnie zmienionej formie; nadto tem się różni od poprzednich wydań, iż zdania Teologów, dawniej w oryginale przytaczane, (co mi brano za złe), obecnie spolszczyłem i że wiele ustępów na nowo opracowałem.

Całe dzieło dzieli się na trzy części.

W I. części jest mowa o pokucie, o ile ona jest cnotą i sakramentem; następnie o obowiązku i o czasie spowiadania się; wreszcie o materyi i formie tegoż sakramentu.

W II. części jest mowa o przedmiocie tegoż sakramentu, a więc o żalu, mocnem postanowieniu, spowiedzi i zadosyćuczynieniu.

W III. części zaś jest mowa o ministrze tegoż sakramentu; a więc o władzy i juryzdykcyi, o trojakim urzędzie, a to: przed,

podczas i po spowiedzi; i o obowiązkach jakie ma względem penitentów z uwagi na stan ich duszy, na wiek i stanowisko społeczne i na stan choroby.

Co do stylu, to oświadczam, iż starałem się najtreściwiej pisać, niepotrzebne wyrazy usuwać, ścisłości naukowej wszędzie przestrzegać. Unikałem tedy frazelogii i sztucznych okresów. Ażeby zaś całość pomieściła się w jednej książce, poopuszczałem wiele cytatów z dawniejszego dzieła, a autorów, na których się powołuję, umieściłem w tekście. Prawda, że to utrudnia nieco czytanie; ale w zamian ma się autorów tuż na oku i nie potrzeba dopiero do noty zaglądać.

Oby ta skromna praca, która mi wypełniła życie, znalazła takie u Drogich Braci przyjęcie, jak poprzednie wydania, i oby przy pomocy bożej przyniosła chwałę Kościołowi św., pożytek Braciom, a mnie zmiłowanie boże w godzinę śmierci! Oto jedyne moje życzenie.

Pisałem dnia 26. lipca 1899 r. w dwudziestąpiątą rocznicę święceń kapłańskich.

Ks. Dr. Adam Kopyciński
proboszcz Gawłuszowicach.

Część I.

Pokuta jako cnota i jako sakrament.

§. 1. Pokuta jako cnota.

1. Prawo przyrodzone, w sercu każdego człowieka palcem bożym wyryte, domaga się od grzesznika pokuty, jako niezbędnie koniecznego środka do przebłagania Boga, do zadosyćuczynienia sprawiedliwości grzechem pokrzywdzonej i do uzyskania przebaczenia. Pokutę widzimy u wszystkich narodów, po wszystkie czasy. W starym zakonie zaś jedno napomnienie ciągle się powtarzało: „jeżeli pokutować nie będziemy, wpadniem w ręce Pańskie“ (Eccli. 2, 22); a od czasów Jana, który na puszczy żydowskiej ziemi wołał: „czyńcie pokutę“ (Mat. 3, 2), aż po koniec wieków ciągle w sumieniach ludzkich będzie brzmiała przestroga i groźba Chrystusa Pana: „lecz jeźli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie“ (Łuk. 13, 3, 5). To przekonanie o konieczności pokuty miały wszystkie ludy, i dlatego to Piotr św., gdy go po pierwszem kazaniu żydzi zapytali, „cóż mamy czynić mężowie bracia“, odpowiedział: „pokutę czyńcie“ (Dz. Ap. 2, 38); i dlatego to wskazuje św. Augustyn na owo powszechne przekonanie, gdy mówi: „może ktoś powiedzieć, że nie grzeszy; ale żadnego nie znajdziesz barbarzyńca, któryby się ośmielił twierdzić, że nie trzeba pokutować, jeżeli się zgrzeszyło“ (De duob. anim).[1]) Pokuta tedy jest konieczna koniecznością środka (necessitate medii)dla wszystkich, którzy się choćby tylko jednym ciężkim grzechem splamili, co sobór Tryd.[2]) w sessyi XIV. roz. 1. tak określa: „była zaś pokuta we wszystkich czasach konieczna dla wszystkich, którzy się jakimś grzechem śmiertelnym splamili, w celu dostąpienia łaski i usprawiedliwienia“.

2. Pokuta musi być cnotą nadprzyrodzoną, jeżeli ma doprowadzić grzesznika do dostąpienia łaski usprawiedliwiającej. Nie jest

[1]) S. Augustyna dzieła wydali Benedyktyni w Paryżu w 11. tomach in folio od r. 1679 do 1700; później bracia Gaume w 22 tomach w 8. w Paryżu 1835—1841.

[2]) Najlepsze wydanie „Canones et Decreta concilii Tridentini“, edidit Aemilius Richter, Lipsiae 1853.

zaś pokuta cnotą nadprzyrodzoną, jeżeli boleść duszy odczuta z powodu spełnienia grzechu nie odnosi się do Boga.

Według sob. Tryd. skrucha pochodząca lub z rozważania szpetności grzechu, lub z obawy piekła i kary bożej, jest przedmiotem pokuty jako cnoty.

3. Trzy są istotne części pokuty, a to żal, spowiedź i zadosyćuczynienie. Człowiek pokutujący obowiązany jest najpierw wolą swą wzbudzić w sobie skruchę dlatego, że Boga obraził; następnie przyznać się do winy i grzechy wyznać; a wreszcie za spełnioną nieprawość zadosyćuczynić czynnie. Cnota pokuty mieści więc w sobie wolę, słowo i czyn. Ale nadto potrzebuje człowiek pokutujący łaski posiłkującej, która obudzi w nim najpierw wiarę; następnie bojaźń przed karzącą sprawiedliwością bożą; a wreszcie początkową miłość Boga. I ta nauka jest artykułem wiary według orzeczenia sob. Tryd. VI. kan. 3: „Jeżeliby kto utrzymywał, że człowiek bez uprzedzającego natchnienia Ducha św. i bez jego pomocy zdoła wierzyć, ufać, miłować i pokutę czynić tak, aby mu łaska usprawiedliwiająca mogła być udzielona, niech będzie wyklęty".

4. Cnota pokuty jest owa nadprzyrodzona cnota moralna, która nakłania grzesznika do żałosnego obrzydzenia grzechów z postanowieniem niedopuszczenia się ich więcej i do rzeczywistego lub przynajmniej wolą wzbudzonego zadosyćuczynienia sprawiedliwości bożej. Albo jak mówi X. Wujek: „A cóż inszego jest pokuta, jedno tej duszy uleczenie, która nędznie w grzech była wpadła a chce zdrowia dostać".

Ta cnota pokuty stoi w ścisłym związku z sakramentem pokuty; jest ona bowiem owem przygotowaniem, jakie musi spełnić grzesznik, jeżeli pragnie i godnie i skutecznie sakrament pokuty przyjąć. Dlatego cnota pokuty jest „niby materyą" sakramentu. Kto tedy przed przystąpieniem do sakr. pokuty nie ma cnoty pokuty, ten jako nieprzygotowany niegodnie przystępuje do spowiedzi.

Pan Jezus „włożył w sakrament nowego zakonu cnotę pokuty" (Skarga), tj. podniósł ją do godności sakramentu. Niemniej i w zakonie łaski potrzebna jest pokuta.

§. 2. Pokuta jako sakrament.

1. Sakr. pokuty zajmuje czwarte miejsce w nauce o sakramentach; nie jakoby był mniej ważny i potrzebny od trzech

poprzedzających, ale ze zwyczaju wprowadzonego, przez scholastyków, a zatwierdzonego powagą sob. Tryd., który w ss. VII. kan. 1. uczy: „Gdyby ktoś twierdził, że wszystkie sakramenta nowego zakonu nie zostały od Jezusa Chrystusa Pana naszego ustanowione, albo że jest ich więcej lub mniej aniżeli siedm, tj. chrzest, bierzmowanie, sakrament ołtarza, pokuta, ostatnie namaszczenie, kapłaństwo i małżeństwo; albotеż, że któryś z tych siedmiu nie jest prawdziwie i właściwie sakramentem, n. b. w". I słuszny jest ów porządek. Albowiem trzy pierwsze sakramenta mają na celu doprowadzić człowieka do osiągnięcia chrześcijańskiej doskonałości osobiście, a tem samem do ścisłego z Chrystusem Panem zjednoczenia; sakrament pokuty zaś ma naprawić i odnowić życie duchowne zepsute grzechem dobrowolnie spełnionym, ma udzielić z nieskończonego miłosierdzia bożego lekarstwa tym, którzy przez grzech popadli w władzę szatana (Tryd. ses. 14 roz. 1).

2. Pokuta jako sakrament jestto obrzęd od Chrystusa ustanowiony, przez który grzechy po chrzcie popełnione mocą kapłańskiego rozgrzeszenia bywają odpuszczone tym wszystkim, którzy przez dobrowolne onych wyznanie, połączone z żalem i chęcią zadosyćuczynienia, odpuszczenia ich pragną.

3. Że Chrystus Pan posiadał sam władzę odpuszczania grzechów, dowodzą słowa wyrzeczone do powietrzem ruszonego: „ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje" (Mat. 9, 2); do grzesznicy: „odpuszczają się tobie grzechy" (Łuk. 7, 48); do łotra na krzyżu (Łuk. 33, 43), i do faryzeuszów przeczących tejże władzy: „Cóż jest łacniej rzec, odpuszczając się grzechy twoje, czyli rzec, wstań a chodź. A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego" (Mat. 9, 2).

4. Chrystus Pan przyobiecał kościołowi władzę kluczy u św. Mateusza 16, 19, mówiąc do Piotra: „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano w niebiesiech"; a później do wszystkich Apostołów: „Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie, a cobyście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie" (Mat. 18, 18).

5. Przyrzeczoną tę władzę udzielił rzeczywiście uczniom swym, gdy po zmartwychwstaniu tchnął na nich Ducha św., mówiąc: „weźmijcie Ducha św., których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane". (Jan 20, 22; Mat. 16, 19; Mat. 18, 18).

6. Sob. Tryd. udzielenie owej władzy Apostołom tak wyjaśnia: „Wtedy głównie Pan nasz sakrament pokuty ustanowił, gdy zmartwychpowstawszy tchnął na uczniów swych mówiąc: „weźmijcie Ducha św., którym odpuścicie grzechy, będą odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą zatrzymane. Kościół opierając się na jednozgodnem przeświadczeniu wszystkich ojców św., zawsze tak rozumiał, że przez ten czyn tyle znaczący i przez słowa tak wyraźne, władza odpuszczania i zatrzymania grzechów apostołom i ich prawnym następcom udzielona została, i na tej to zasadzie najsłuszniej potępił Nowacyanów jako heretyków, którzy tej władzy uporczywie zaprzeczali“ (Sessya 14, roz. I). A w kan. 1. tejże sessyi uczy: „Gdyby ktoś twierdził, że w kościele katolickim pokuta nie jest prawdziwie i właściwie sakramentem dla wiernych, ilekroć po chrzcie w grzechy wpadają, by się z Bogiem pojednali, od Chrystusa Pana ustanowionym, n. b. w“. Z Ojców kościoła św. Cypryan: „Po chrzcie, którego się dla czci Chrystusa powtarzać nie godzi, inną Bóg łaźnię zgotował, pokutę, która tak jest sakramentem, jak i chrzest św.“ (O umyw. nóg [1]). Św. Hieronim: „Niech się okupi krwią Zbawicielową albo w domu chrztu, albo w pokucie, która łaski chrztu naśladuje“ (ks. I. przeciw. Pelag.)

X. Jakub Wuyek w swej Postylli, w kazaniu na św. Piotra w taki sposób określa ten dogmat: „Trzymamy i wyznawamy z tymże Panem Chrystusem, iż Piotra św. i potomki jego uczynił Bóg odźwiernym i klucznikiem do królestwa niebieskiego, a iż mu dał te klucze, tudzież moc związywania i rozwiązywania sumienia ludzkiego i odpuszczenia i zatrzymania grzechów na ziemi i na niebie“.

7. Samo użycie władzy kluczy mieści w sobie wszystkie warunki sakramentu, t. j. znak zewnętrzny, a to widome spełnianie czynności sędziowskiej przez kapłana, ustanowienie od Chrystusa Pana i łaskę poświęcającą, która pojednywa przez udzielenie rozgrzeszenia człowieka z Bogiem. A nawet i minister sakramentu i forma i żywioł nie tylko dalszy, ale i bliższy, są temi słowy Chrystusowemi dokładnie wskazane. Ministra bowiem oznacza to, że samym tylko apostołom, a w ich osobie samym tylko kapłanom władzy tej udzielił. I dlatego sobór konstancyjski potępił zdanie Wikleffa: „Świecki, gdy jest uczciwym, otrzymuje władzę kluczy“, i owo Waldensów: „Władzę rozgrzeszenia dobry człowiek świecki posiada, zły zaś kapłan tejże nie posiada“. Formę oznacza słowo

[1]) Najlepsze wydanie: „Opera S. Cypriani“ studio et labore Steph. Baluzii absolvit (Prudentius Maranus) congr. S. Mauri Paris 1726.

„odpuścicie“, które wskazuje, że odpuszczenie nastąpić powinno na mocy wyroku sędziowskiego, a więc słowem, jak się w sądach dzieje. — Stąd sob. Tryd. ses. 14 kan. 9 orzekł: „Gdyby kto utrzymywał, że rozgrzeszenie sakramentalne nie jest aktem sądowym kapłana, lecz czysto służebniczem wyrzeczeniem i oświadczeniem, że spowiadającemu się grzechy odpuszczone zostały, n. b. w“. Żywioł dalszy oznacza wyraz „grzechy“, zaś żywioł bliższy „odpuścicie — zatrzymacie“, co najwyraźniej wskazuje, iż dobrze trzeba być usposobionym by otrzymać odpuszczenie grzechów. Spowiedź zaś można wysnuć z tego, iż kapłani są sędziami, którzy bez rozpoznania sprawy sumiennie urzędu swego sprawować nie mogą. Aby więc mogli wydać wyrok sprawiedliwy, powinni im penitenci stan duszy swej przedłożyć, t. j. wyspowiadać się. A i zadosyćuczynienie mieści się w tychże słowach. Skoro bowiem dana została władza albo odpuszczenia albo zatrzymania, tem samem dana została władza nakładania zbawiennej kary.

8. Sakrament ów jest sakramentem umarłych, a jako taki obdarza grzesznika łaską poświęcającą, jednoczy go i łączy przyjaźnią najściślejszą z Bogiem (sob. Tryd.: ses. 14 roz. 3); odpuszcza mu całkowicie wszystkie grzechy i karę wieczną, bo „nie masz żadnego potępienia tym, którzy są w Chrystusie Jezusie“ (Rzym. 8, 1), a częściowo i karę doczesną; nadaje prawo do otrzymania łask uczynkowych w potrzebnej chwili; wlewa w duszę wszystkie cnoty według zapewnienia sob. Tryd. „stądto w samem usprawiedliwieniu wraz z odpuszczeniem grzechów te wszystkie razem wlane otrzymuje człowiek przez Jezusa Chrystusa, któremu wszczepiony bywa: wiarę, nadzieję i miłość“ (ses. 14 roz. 7), i według katechizmu rzymskiego: „tej też łasce bywa najzacniejszy poczet wszystkich cnót przydany, które na duszę z łaską wspołem od Boga wlewane bywają“ (Cz. II. n. 51). Nadto odżywia zasługi dobrych uczynków przez grzech ciężki utracone, napełnia serce niewysłowionym pokojem i słodyczą niebiańską, i nadaje prawo do wiecznej szczęśliwości; co sob. Tryd. tak opisuje: „Mężowie pobożni i z dewocyą sakrament ów przyjmujący zwykli dostępować pokoju i pogody ducha z nadmierną słodyczą“. Sakrament ów mogą wierni tyle razy przyjmować, ilekroć po chrzcie w grzechy wpadają, jak uczy sob. Tryd. w kan. 1.

9. Wskazówki i zarysy postępowania z penitentami zostawił nam Pan Jezus w swem obejściu się z grzesznikami (Jan IV). Te są. Wyszukiwać grzeszników, z miłością ojcowską przygarniać ich do siebie i zachęcać do rozważania nad stanem duszy swej, za-

pytywać ich, pouczać, napominać, litować się, rozgrzeszać, a tak do poprawy serca i życia naprowadzać. Albowiem jak mówi św. Augustyn: „Nie chce Pan Bóg ofiary skołatanej piersi, ale żąda ofiary żalem przejętego serca“ (De civitate Dei, cap. 5).

10. Warunki zaś i wymaganie, od których zawisło ważne i godne przyjęcie sakramentu pokuty, są: rachunek sumienia, żal, mocne postanowienie, spowiedź i zadosyćuczynienie (Rit. Rom. de Sacr. Poenit.; Trid. ss. XIV. cap. 14. can. 4), na które to i spowiednicy i penitenci baczną zwracać powinni uwagę, jeżeli siebie od grzechu a sakrament od zniewagi ustrzedz pragną.

§. 3. O obowiązku przystępowania do sakramentu pokuty.

1. Sakrament pokuty jużto rzeczywiście przyjęty, jużto przynajmniej pragnieniem nawet i niewyraźnem pożądany, jest konieczny koniecznością środka z prawa bożego tym wszystkim, którzy po chrzcie ciężko zgrzeszyli. Co określa sob. Tryd. (XIV. r. 2) tak: „Jest zaś ów sakrament pokuty tym, którzy po chrzcie upadli, tak do zbawienia potrzebny, jak sam chrzest dla nieodrodzonych“. A w roz. 5: „Zupełne wyznanie grzechów jest także ustanowione od Pana i jest ono dla wszystkich, którzy po chrzcie ciężko zgrzeszyli, konieczne z prawa bożego“. W kan. 6 zaś: „Gdyby kto przeczył, że spowiedź sakramentalna jest ustanowiona i do zbawienia koniecznie potrzebna z mocy prawa bożego; lub gdyby utrzymywał, że zwyczaj tajnego spowiadania się kapłanowi, jaki kościół katolicki zawsze od początku zachowywał i zachowuje, jest daleki od ustawy i rozkazu Chrystusa i że jest ludzkim wynalazkiem, n. b. w“.

2. Ponieważ kapłani z władzy tej mogą korzystać w całej pełni dopiero po dokładnem zbadaniu wewnętrznego stanu penitenta, po zebraniu potrzebnych dowodów, jakieby przemawiały za darowaniem winy; wynika z tego, iż Chrystus Pan ustanawiając kapłanów spowiednikami, tj. sędziami i lekarzami, włożył tem samem konieczny obowiązek na wiernych, aby odkrywając wszystkie serca i duszy tajniki, wyznawali przed kapłanami dokładnie swe grzechy, jeżeli pragną otrzymać rozgrzeszenie. Tak bowiem rozumuje sob. Tryd. (ses. XIV. r. 5): „Wiadomo, że kapłani sądu tego bez rozpoznania sprawy ani wykonywać, ani też równej miary w nakładaniu kar zachowaćby nie mogli, gdyby im grzechy w ogólności tylko a nie raczej po szczególe i pojedynczo bywały przedkładane“. A w kan. 7: „Gdyby kto utrzymywał, że w sakramencie pokuty do odpuszczenia grzechów prawo boże nie wymaga koniecznie

spowiedzi ze wszystkich i z każdgo z osobna grzechu śmiertelnego, jakie sobie kto przypomina po należytym i pilnym rachunku sumienia, a nawet i grzechów tajnych, popełnionych przeciwko dwom ostatnim boskim przykazaniom, i okoliczności rodzaj grzechu zmieniających.... n. b. w“.

3. Taka jest wiara, praktyka i podanie kościoła całego, w którym od samych zaczątków spowiedź była w używaniu jako do zbawienia z prawa bożego konieczna[1]). A według zasady przez św. Augustyna określonej a przez kościół przyjętej: „Zupełnie uzasadnioną jest wiara, że wszystko, co nie było na soborach określone, a mimoto w powszechnym kościele zawsze się utrzymuje, tylko powagą apostolską zostało zaprowadzone“ (De bapt. l. IV. c. 24).

4. Wikleff uważał spowiedź za zbyteczną i niepotrzebną dla tych, którzy już grzechy swe obżałowali. Luter zaś i Kalwin wywodzili spowiedź dousznę z prawa kościelnego na sob. Later. IV. ustanowionego. Że twierdzenie takie jest z gruntu fałszywe, czyli że obowiązek wyznawania grzechów na spowiedzi nie był dopiero na sob. Later. IV. przez Innocentego III. narzucony, dowodzi tego nauka Chrystusa, ustanowienie Apostołów sędziami, którzy bez spowiedzi władzy swej sędziowskiej dopełnićby nie byli w stanie. Również historya kościoła o fałszywości tego zarzutu dosadnie przekonuje, jak przytoczone tu świadectwa wskazują. Św. Klemens Rzymski w I. wieku w liście do św. Jakuba: „Gdy się do czyjego serca złość lub niewiara zakradnie, niechaj się nie wstydzi, jeżeli dba o zbawienie swej duszy, wyznać to przełożonemu w kościele“. Św. Ireneusz, uczeń Polikarpa w ks. I. Contra haeres. roz. 3 uczy: „że kobiety przez niejakiego Marka czarnoksiężnika i kacerza zwiedzione, spowiadały się (confessae sunt), iż przez niego schańbione zostały i że nawet ku niemu pałały nierządną miłością“. Św. Dyonizy Areopagita w liście 8. do Demofila naganiając surowego kapłana pisze: „Ty zaś sam osobiście, nie pojmuję jakiem czołem, odpędziłeś młodzieńca ścielącego się u stóp kapłana. Ten nieszczęśliwy błagał i mówił, iż przyszedł prosić o lekarstwo na grzechy, a tyś go nierozważnie odpędził“. Tertulian[2]) († 245, w roz. 10. de poenit.): „Alboż ci to lepiej być potępionym z utajonymi grzechami, niżeli jawnie zostać rozgrzeszonym“, a w roz. 9 nakazuje wyznawać grzechy kapłanom, gdyż „im samym udzielona jest władza rozgrzeszania. Do stóp kapłana upadać, przed tymi, co Bogu tak mili

[1]) Dowody, przytacza Bellarmin „De sacramento poenitentiae“, l. III. cap. 5—11. i Teologia dogmatyczna.

[2]) „Patrologia completa, ed. Migne, Paris 1843 sqq. in 217 T. 4.

przyklęknąć należy", (Presbyteris advolvi, caris Dei adgeniculari. „Exomologesis extinguit gehennam"), spowiedź gasi ogień piekielny". Orygenes († 358. w hom. 11 na Ps. 37): „Patrz, czego nas Pismo św. uczy, iż nie należy zatajać popełnionego grzechu. Albowiem jako mający we wnętrzu żołądka niestrawny jaki pokarm oddając go ulgi doznają, tak podobnież ci, którzy zgrzeszyli, jeżeli w sobie grzech zakrywają i zatrzymują, bywają zgnębieni i zaduszeni prawie od flegmy i humorów grzechu. Lecz jeżeli kto sam stawa jako skarżący, obwiniając samego siebie i spowiadając się (dum accussat semetipsum et confitetur), wówczas wyrzuca on zarazem i swój występek i niszczy całą przyczynę choroby swej". A w hom. 17 na Łuk.: „Jeżeli wyznamy grzechy, będą zmazane". Św. Cypryan († 258 w ks. De lapsis): „O ile godniejsi pochwały są ci, którzy lubo się niestali winni bałwochwalczej ofiary, ani nawet z magistratu świadectw ofiary nie żądali (za czasów Decyusza) przecież, ponieważ to już czynić zamyślali, spowiadali się z tego szczerze i ze skruchą przed kapłanem bożym wyjawiając tajemnice swego sumienia i zwalając z swej duszy brzemię błędów... Niechże tedy wszyscy wyznają grzechy swe, dopóki jeszcze spowiadać się mogą, dopóki zadosyćuczynienie i odpuszczenie udzielone przez kapłana u Pana znajduje łaskę". Św. Atanazy († 373 w trakt. na Ew. św. Łuk. rozdz. 19): „Jako człowiek ochrzczony przez kapłana łaską Ducha św. oświecony bywa, tak niemniej, gdy pokutujący grzesznik swe grzechy wyznaje, otrzymuje odpuszczenie przez kapłana". Tak samo uczy i uwiadamia o praktyce spowiadania się Lucyusz F. Laktancyusz † 325 w dziele „Institutiones" w księdze 4 roz. 17 i 30: Euzebiusz Cezareński † 338 w swej historyi kościelnej roz. 27, św. Bazyli † 378, św. Efrem, św. Cyryl Jerozolimski w I. katechezie, św. Grzegorz Nazianzeński w mowie 15-św. Grzegorz Nysseński w hom. adversus eos, qui alios severius; iudicant; św. Jan Złotousty, De sacerdotio ks. 2 roz. 4 i ks. 3 roz. 5 i w hom. o Samarytance, i w hom. 20 na Genezę; św. Augustyn w kazaniu 2 na Ps. 101. n. 3.

Już z tego widoczna, iż obowiązek spowiadania się ciągle istniał w kościele Chrystusowym. Tego samego dowodzą i liczne synody. Tak synod Laodyceński z r. 366 kan. 2; w Kabilonie r. 644 roz. 8; w Reims r. 639 w r. 8; Synod Nanteński w r. 656; sobór konstantynopolitański r. 692 kan. 102; pierwszy sobór niemiecki r. 745 kan. 2: sobór w Anglii w Kent r. 787; w Tours r. 813; szósty sobór Paryski r. 829, i wiele innnych, których kanony dekreta przytacza ks. Guillois w swem dziele; „Obrona dogmatu

spowiedzi", Warszawa 1854 st. 44 do 72, i Natalis Aleksander, Dissert. XII Hist. Eccl. 3.

§. 4. Kiedy się trzeba spowiadać?

Prawo boskie i kościelne obowiązuje do przyjęcia tego sakramentu każdego ochrzczonego a grzechem ciężkim, który władzą kluczy nie został jeszcze odpuszczony, obarczonego.

1. Prawo to boże o spowiedzi obowiązuje grzesznika:

a. Wprost, w chwili śmierci, w niebezpieczeństwie życia i częściej w życiu. Dlaczego? Bo wszystkie przykazania rozkazujące obowiązują przynajmniej w wypadkach koniecznych, w których gdyby nie obowiązywały, byłyby bez celu nadane; a nadto obowiązują jeszcze i wtenczas, gdy roztropnie ktoś sądzi, iż przykazanie to wypełnić należy. A więc kobiety delikatnej a wątłej ciała konstytucyi, u których znaki zapowiadają trudny pierwszy połóg; jak również i te, których dawne połogi były bardzo ciężkie i niebezpieczne[1]); dalej wszyscy skazańcy na śmierć; wyprawiający się w niebezpieczną podróż morską lub na wojnę; konający, ciężko chorzy i ci, którzy się poddają ważnej a w skutku wątpliwej operacyi chirurgicznej, obowiązani są z prawa bożego do spowiedzi.

b. Ubocznie obowiązuje wtenczas, gdy grzesznik splamiony grzechem ciężkim potrzebuje koniecznie stanu łaski, np. by przyjąć komunią św. lub mszę św. odprawić; również skoro mając sprawować jeden z sakramentów żywych nie może wzbudzić za grzech ciężki żalu doskonałego; nadto w chwilach pokus, przeciw którym ten sakrament jest najdzielniejszym środkiem; a wreszcie heretyk wracający na łono kościoła katolickiego.

2. Spowiedź sakramentalna jest także konieczna z prawa kościelnego wszystkim dorosłym przynajmniej raz na rok, według orzeczenia sob. Later. IV. i Tryd. ss. XIV. roz. 8. — Sob. Later. IV. w r. 21. tak to prawo określa: „Każdy wierny obojej płci po dojściu do wieku poznania niech przynajmniej raz na rok wyzna wiernie wszystkie swoje grzechy właściwemu kapłanowi i naznaczoną sobie pokutę niech w miarę własnych sił spełni, przyjmując z uszanowaniem przynajmniej na wielkanoc sakrament Eucharystyi. Inaczej niech mu wzbroniony będzie za życia wstęp do kościoła, a po śmierci niech pogrzebu chrześciańskiego pozbawiony zostanie.

[1]) Reginaldus, praxis fori poen. l. VI. p. 175 Col. 1622.; Antoine, Th. mor. universa Tract. de poen. c. I. ar. 2. q. 2. Cracoviae, 1747.

Jeżeliby zaś kto dla słusznego powodu chciał się przed innym kapłanem wyspowiadać, powinien wprzód żądać i otrzymać na to pozwolenie od właściwego kapłana, gdyż inaczej ten inny kapłan nie może go od grzechów rozwiązać, ani sumienia jego związać“[1]). Sob. Tryd. zaś ponowił to samo prawo i zatwierdził kan. 8. w ses. XIV: „Gdyby kto utrzymywał, że spowiedź z wszystkich grzechów, jakiej kościół wymaga, jest niepodobna, i że jest ludzkiem podaniem, które ludzie pobożni znieść powinni; lub że do niej wszyscy i każdy w szczególności obojej płci wierny chrześcianin nie jest przynajmniej raz na rok obowiązany, stósownie do ustawy wielkiego Laterańskiego soboru, i że z tego powodu wiernym chrześcianom spowiedź w czasie wielkiego postu odradzać należy, niech będzie wyklęty“.

3. Wprost czyni zadość temu obowiązkowi każdy, który się raz na rok w jakimkolwiek czasie a więc i przed lub po czasie wielkanocnym spowiada, byleby nie upłynął rok między jedną a drugą spowiedzią. Istnieje atoli prawo kościelne, które obowiązuje wiernych do przyjęcia komunii św. w czasie wielkanocnym. Prawo to przez sobor Lateran. IV. kan. 4 określone, a przez sob. Tryd. kan. 9 ss. XIII. zatwierdzone brzmi: „Jeżeliby kto utrzymywał, iż wszyscy wierni i każdy z nich z osobna, mężczyzna, czy niewiasta, za dojściem do rozumu nie są obowiązani corocznie, przynajmniej na wielkanoc, do komunikowania, na zasadzie przepisu kościoła świętej matki naszej, n. b. w“. — Ponieważ zaś do godnego przyjęcia komunii św. w czasie wielkanocnym jedynie przez spowiedź przygotować się można, każdy tedy kto się poczuwa do grzechu ciężkiego, w którym komunii świętej przyjąć nie może, obowiązany jest ubocznie i w czasie wielkanocnym się spowiadać. Kto zaś już przed czasem wielkanocnym się spowiadał, później zaś nie splamił się żadnym ciężkim grzechem, ten może przystąpić do stołu Pańskiego bez spowiedzi ponownej. — Tak też zapatrywał się i sob. Tryd., ogłaszając następującą ustawę: „Dlategoteż w całym kościele z wielkim pożytkiem dusz przechowuje się ów zbawienny zwyczaj spowiadania się w owym świętym i najdogodniejszym czasie postu czterdziestodniowego, który to zwyczaj ten święty synod w zupełności zatwierdza, jako nabożny i na zatrzymanie zasługujący“ (ses. XIV. roz. 5).

4. Chrześcijanin zaniedbujący spowiedź doroczną bez słusznej przyczyny, obowiązany jest spowiadać się co rychlej po upływie

[1]) W drugim tomie soborów, Colon. Agrip. 1551. str. 953.

roku od ostatniej spowiedzi. Albowiem jak się wyraża Scavini[1]) (n. 297): „Terminów nie bywa nakładany w celu skończenia zobowiązania jak przy poście, ale w tym celu, aby nie został przekroczony i odwleczony, jak przy spłaceniu długu“. Gdyby atoli i nadal zaniedbywał spełnić ów obowiązek, natenczas według powszechnego zdania Teologów grzeszy tyle razy, ilekroć ponawia postanowienia spowiadania się, a mimo to zaniedbuje korzystać ze sposobności nadarzającej się do wyznania grzechów (Scavini l. c. Klaudiusz La Croix[2]), św. Alfons[3]), Kard. de Lug.[4]). — Reginaldus T. J. innego jest zdania: „Zaniedbujący spowiadać się raz na rok dopuszcza się jednego tylko grzechu, jako przestępca jednego tylko prawa“, które opiera na nauce Laymanna i Diany i dosadnie udowadnia l. c. VI. 173. Dla zmazania wszystkich tych grzechów przez niedbalstwo popełnionych wystarcza jedna dobrze odbyta spowiedź.

5. Kto umyślnie lub nieumyślnie odprawił spowiedź nieważną, również kto rozgrzeszenia nie otrzymał, ten „prawdopodobniej“ według Suareza i Laymanna, a „pewnie“ według Reginalda T. J. nie uczynił zadosyć prawu kościelnemu i powinien się raz jeszcze tego samego roku spowiadać. Wynika to z potępionego zdania przez Aleksandra VII: „Kto odprawia spowiedź dobrowolnie żadną (nieważną) czyni zadosyć przykazaniu kościoła“.

6) Kanon ów sob. Later. obowiązuje wszystkich. Co się zaś dzieci tyczy, to te obowiązane są do spowiedzi wtenczas, skoro umieją odróżnić dobre od złego moralnego, czyli gdy są zdolne dopuścić się grzechu ciężkiego, a więc po dojściu do wieku poznania, który u różnych dzieci jest rozmaity i zawisł jużto od wychowania, już też od temperamentu. — U nas wiek ów przypada na 7 i 8 rok życia. Scavini (l. 3. n. 298 n. 1): „Przypuszcza się, iż do wieku poznania doszli, którzy pojmują, co to jest kłamstwo, albo którzy rumienią się na widok pewnych nieprzystojnych uczynków“. Dzieci więc śmiertelnie chore, które już siódmy rok życia dosięgły, powinny się koniecznie spowiadać. Spowiednik nie powinien zwlekać rozgrzeszenia aż do pierwszej komunii tym dzieciom, które się dopuściły jakiegoś ciężkiego przewinienia. Postępowanie takie bowiem skarcił i odrzucił Pius IX., jak uczy

[1]) Scavini „Theologia moralis universa“ Mediolani 1882. — [2]) La-Croix Claudius „Theologia moralis“, Venetiis, 1732. — [3]) S. Alphons: „Theologia moralis et Homo Apostolicus“, Bassani, 1773. — [4]) Lugo Card. Disputationes schol. de virtute et sacr. Poenitentiae, Lugd. 1644.

Scavini w miejscu przytoczonem. Tego zdania jest i św. Alfons, ks. VI. n. 666 i Gury, II. 478[1]).

8. Czy atoli kanon ten obowiązuje także i owego wiernego, który się nie poczuwa do grzechu śmiertelnego, zdania są podzielone. Jedni z Teologów, jak św. Bonawentura[2]), Fagnanus[3]), twierdzą, iż każdy, a więc i nie poczuwający się do grzechu ciężkiego, obowiązany jest do corocznej spowiedzi; jużto dlatego, że kanon ten mając znamię ogólności: „każdy wierny obojej płci“ rozciąga się na wszystkich bez wyjątku wiernych, już też i dlatego, by można wymierzyć karę nieposłusznym, która atoli byłaby gołosłowna i bez skutku, gdyby niektórzy uważali się za zwolnionych od corocznej spowiedzi. — Wszyscy bowiem nie spowiadający się, gdy nie są jawnogrzesznikami, twierdziliby, iż są od winy ciężkiej wolni. Św. Tomasz[4]) przechyla się do tego zdania, nie potępiając przeciwnego: „Z mocy sakramentu nie jest nikt obowiązany z grzechów powszednich się spowiadać; ale jest obowiązany z prawa kościelnego, choćby się nie miał z czego spowiadać (In 4. D. 17. q. 3. a. 1). Prawdopodobniejsze, ogólne i prawdziwe twierdzenie jest Suareza[5]), Busenbauma[6]), Antonina, św. Alfonsa i innych wielu, którzy tylko poczuwających się do grzechu ciężkiego obowiązują do corocznej spowiedzi. Kanon ten bowiem nie stanowił nowego prawa, lecz tylko istniejące prawo boże, obowiązujące wiernych grzechem śmiertelnym splamionych do spowiedzi bliżej co do czasu, w jakim się spowiadać mają, określił; jak to wyraźnie i sob. Tryd. (ses 14 r. 5) rozumiał głosząc: „Ani przez sob. Laterański nie stanowił kościół tego, żeby wierni Chrystusa się spowiadali, co rozumiał, że prawem bożem ustanowione, lecz żeby przykazanie o spowiedzi przynajmniej raz na rok przez wszystkich i każdego z osobna po dojściu do wieku rozumu dopełnione było“. Nadto, kto ma tylko grzechy powszednie, ten może je i w samej spowiedzi bez winy zamilczeć, a więc tem samem nie potrzebuje chodzić z nimi do spowiedzi. W praktyce atoli potrzeba zachęcać wiernych, aby wszyscy raz na rok przed spowiednikiem się stawili, aby nie dawać innym zgorszenia z nieposzanowania prawa.

Uwaga I. Kary kanonem sob. Later. nałożone tylko ogrożą; stąd też nie wolno winnemu wzbraniać wstępu do kościoła, ani

[1]) Gury-Ballerini: „Compendium Theologiae moralis“ Romae, 1878. — [2]) Najlepsze wydania dzieł św. Bonawentury, Rzym 1596. 8 tom. in folio i w Wenecyi 1751—1756, 14 tom. in 4. — [3]) Fagnanus Prosper, książe Rygorystów, z polecenia Aleksandra VII., napisał komentarz na Dekretalia, w 3 tom. in f. 1661, w Rzymie. — [4]) S. Thomasz, Doctor Angelicus, Summa Theologica, Barri ducis 1870 i De officio sacerdotis. — [5]) Suarez Franc. S. J. De sacr Poenitentiae, Comment. ad III. Thomae. — [6]) Medulla Theologiae Moralis, 1. VI. tr. 4. c. 3. Dub. 2. n. 3., Tyrnaviae, 1742.

też odmawiać mu pogrzebu kościelnego, aż po wyroku biskupim, do którego ma się kapłan w takim wypadku odnieść. Małoletni atoli, t. j. do 14 r. życia swego, są wyjęci z pod surowości tejże kary.

Uwaga II. Spowiedź wielkanocna jest niezmiernej doniosłości. W tym bowiem św. czasie i ci nawet, którzy rzadko do kościoła uczęszczają, przystępują do sakramentu pokuty. Otóż pierwszorzędnym kapłana obowiązkiem jest pouczać i zachęcać wiernych, jużto w kazaniach i homiliach, jużto w naukach popołudniowych do godnego przyjęcia owych dwóch wielce pożytecznych sakramentów pokuty i komunii. Wprawdzie ani biskupom ani proboszczom nie przysługa prawo zmuszania wiernych do spowiadania się w pewnym ściśle przez nich oznaczonym dniu, a tem mniej jeszcze do wzbronienia spowiadać się w dogodniejszym dla nich czasie; a nadużyciem by już było wykluczyć dni pewne od przystępowania do spowiedzi; przecież mimoto godna jest polecenia praktyka owych proboszczów, którzy naznaczają dnie pewne dla pewnych parafian i w tym porządku słuchają ich spowiedzi. Słuszność takiego postępowania okazuje się już z tego, iż w jednym dniu mogła by przyjść bardzo wielka liczba wiernych do spowiedzi, którychby kapłani wysłuchać nie mogli; w innym zaś czasie mało kto by przyszedł.

Proboszczowie nadto powinni w czasie wielkanocnej spowiedzi zaprosić obcego kapłana i o tem wiernych uwiadomić, aby ci, którzyby przed własnym kapłanem, albo z niechęcią, albo wcale się nie spowiadali, mieli sposobność przed obcym tajniki duszy swej otworzyć i godnie się wyspowiadać. Takie zresztą istnieje prawo obowiązujące kapłanów polskich a wydane na synodzie Płockim r. 1773, zatwierdzone zaś na synodzie Poznańskim r. 1738 i na synodzie Chełmińskim r. 1745, które brzmi: Niechajże wczasie wielkanocnej spowiedzi, oile to jest możliwem, zaproszą innego kapłana, byle tylko aprobowanego, dla słuchania swych parafian; zdarza się bowiem, iż tajników duszy swej właściwemu proboszczowi niechcą otworzyć[1]).

§. 5. O odpuszczeniu grzechów powszednich.

1. Nie ma obowiązku spowiadać się z grzechów powszednich, gdyż one są w spowiedzi materyą dowolną, t. j. taką, z której penitent może, ale nie musi się spowiadać.

[1]) Decretales S. S. P. pro regno Poloniae, c. t. c, Posnaniae, 1869 col. 301 art. 4 cap. 16.; Benedykt XIV. De syn. dioec. l. 11. c. 14.

a) Może się spowiadać, bo i powszednie grzechy są grzechami, a Pan Jezus postawił ogólną zasadę: „których odpuścicie grzechy". Sam sob. Tryd. opierając się na praktyce i podaniu kościoła, uważa spowiadanie się z grzechów powszednich za zbawienną i poradną rzecz, gdy w sessyi XIV. roz. 5. tak mówi: „Albowiem grzechy powszednie, które nas łaski Bożej nie pozbawiają i w które częściej wpadamy, chociaż słuszna i pożyteczna jest rzecz i unika się przez to wszelkiego cienia zarozumiałości, gdy idąc za przykładem pobożnych ludzi z nich się spowiadamy; można je atoli bez winy zamilczeć i przez inne środki okupić i zmazać".

A św. Jan w ks Objawień roz. 22, w. 11. wyraźnie mówi: „Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon". Większe zaś usprawiedliwienie i poświęcenie najłatwiej uzyskuje się w spowiedzi. Gdy tedy Janseniści ganili spowiedź z grzechów powszednich, Pius VI. bullą „Auctorem fidei" z dnia 28. sierpnia 1794 30. zdanie Jansenistów potępił.

b) Nie musi się atoli penitent spowiadać z grzechów powszednich, albowiem nie obowiązuje go do tego ani boskie, ani kościelne prawo; o nadto tego rodzaju grzechy i bez spowiedzi przez inne środki bywają odpuszczane. — Dlatego św. Tomasz w swej Summie, (3. q. 84. a. 2.) mówi: „Nie przeciw tym, ale przeciw śmiertelnym grzechom pierwszorzędnie sakrament ów został ustanowiony". – Taka też była praktyka w pierwszych już wiekach chrześciaństwa, jak o tem świadczy św. Cypryan w księdze: „de lapsis; św. Augustyn w dziele: de fide et op. roz. 26 i w Enchiridion r. 71. i 78; Św. Izydor Hiszpański w: Exhortatio ad poenitentiam, św. Bernard, de circumcis. sermo 1. n. s. Na tej praktyce zaś opierając się sobór Trydencki, orzekł w sessyi XIV. roz. 5: „można je atoli bez winy zamilczeć i przez inne środki okupić i zmazać".

2. Powszednie grzechy bywają odpuszczone przez następujące środki:

A) Przez sakrament pokuty i to ex opere operato, skoro tylko poddał je penitent pod władzę kluczy, obżałował je i wzbudził mocne postanowienie przynajmniej albo liczbę tychże zmniejszyć, albo pewne powszednie grzechy rzadziej spełniać.

Żal za grzechy powszednie nie musi być powszechny; wystarcza tedy do otrzymania odpuszczenia tychże grzechów żałować za jeden tyiko grzech powszedni bez powzięcia postanowienia unikania ich wszystkich; albowiem każdy grzech powszedni sam jeden bez innych może być odpuszczony. Przyczyną tego podaje św.

Tomasz (3. q. 87. a 1. ad 1) następującą: „Człowiek w stanie łaski może uniknąć wszystkich w ogólności grzechów śmiertelnych i każdego z osobna; ale chociaż może z osobna każdego grzechu powszedniego uniknąć, nie może atoli uniknąć ich wszystkich. I dlatego to pokuta za ciężkie grzechy wymaga, aby człowiek postanowił powstrzymać się od wszystkich razem i każdego zosobna; zaś do odpokutowania za grzechy powszednie wymaga się, aby człowiek postanowił powstrzymać się od szczególnych, nie zaś od wszystkich, albowiem niedołężność żywota tego nie jest w stanie temu podołać". Mimo to według nauki św. Alfonsa (VI. 452) cięży na każdym obowiązek pracowania nad sobą, iżby liczbę grzechów powszednich ile możności zmniejszał.

Gdyby ktoś wyznawał przy spowiedzi same grzechy powszednie, ale za nie nie żałował, udaremniłby sakrament dla braku materyi bliższej, a temsamem dopuścił się ciężkiego przewinienia świętokradztwa, i nie otrzymałby odpuszczenia ani jednego grzechu powszedniego. Św. Augustyn (w liście 49) tak mówi: „Nie sądź, aby ktoś mógł się poprawić czyto z ciężkiego, czy z lekkiego grzechu bez pokuty". A Doktor Anielski (3. q. 87) wyjaśnia powód tego w następujący sposób: „Albowiem jak ciężki grzech nie może być odpuszczony dopóty, dopóki wola lgnie do grzechu, tak samo i grzech lekki; gdzie bowiem istnieje przyczyna, tam i skutek".

Jako żal, tak i mocne postanowienie nie potrzebuje obejmować wszystkich grzechów powszednich. Według nauki św. Tomasza (Summa p. 3. q. 87. a. 1.) dosyć będzie uczynić postanowienie unikania ich w szczególności, t. j. pewnego grzechu lekkiego, bez przedsięwzięcia postanowienia ustrzeżenia się od wszystkich. Postanowienie jest wystarczające, jeśli się postanowi a) albo unikać pewnego grzechu powszedniego, n. p. nie kłamać; b) albo unikać pewnego rodzaju grzechów powszednich; c) albo w ogólności wszystkich grzechów powszednich; d) albo tych wszystkich lekkich grzechów, które się z rozmysłem popełnia; e) albo zmniejszenia ich ilości i częstego popełniania.

Praktycznie zaś rzecz biorąc bezpieczniej jest wzbudzić w sobie postanowienie unikania pewnych określonych grzechów lekkich, a szczególniej tych, które z nałogu bywają popełniane; i dołączyć nadto jakiś grzech ciężki w dawnych już spowiedziach wyznany i odpuszczony.

B) Grzechy powszednie bywają odpuszczone nadto przez przystępowanie do innych sakramentów, a to dlatego, bo wszystkie sakramenta są ustanowione dla uświątobliwienia dusz, a więc i dla

usunięcia przeszkód tamujących toż uświątobliwienie. A grzechy powszednie tamują rzeczywiście wyższe uświątobliwienie. Ale aby podczas przyjmowania innych sakramentów grzechy powszednie zostały odpuszczone, potrzeba wzbudzić w sobie przynajmniej skruchę ogólną, gdyż bez żalu grzech nie może być odpuszczony.

C) Msza św. również gładzi grzechy powszednie, bo według istoty swej jest ona „ofiarą przebłagania", „sacrificium vere propitiatorium" (Tryd. ss. 22, roz. 2). Ale msza św. sprawia odpuszczenie grzechów lekkich per modum impetrationis, a więc pośrednio, t. j. o ile sprowadza dla grzesznika łaskę bożą do obżałowania grzechów, albo do spełniania takich cnót, które się sprzeciwiają jego lekkim grzechom albo też upodobanie w tychże zmniejszają; przez co i odpuszczenie tych grzechów następuje.

D) I sakramentalia sprawują gładzenie grzechów lekkich. A dzieje się to dlatego, bo człowiek używający sakramentaliów objawia już tem samem swą wiarę, zaufanie i cześć ku Bogu, a zarazem pragnienie wewnętrznego własnego uświętobliwienia. Zaś używane i uświęcone przez kościół znaki wypraszają mu łaskę. Wszystko to razem wzięte budzi w nim wstręt do grzechów lekkich i żal, a temsamem już sprawuje darowanie grzechów powszednich.

E) Skrucha doskonała gładzi także grzechy powszednie, a to tem pewniej, skoro i same ciężkie grzechy niweczy. Ale i skrucha niedoskonała gładzi lekkie grzechy, bo i w takim żalu niedoskonałym, ale nadprzyrodzonym, nie tylko nie mieści się już upodobanie grzechu, ale owszem żal za wyrządzoną Bogu krzywdę.

F) Nadto miłość Boga nadewszystko gładzi grzechy powszednie.

G) Wreszcie wszystkie dobre uczynki, które z pobudki pokuty bywają spełniane, gładzą grzechy lekkie. A do tych dobrych uczynków należą w pierwszym rzędzie modlitwa, post i jałmużna[1]).

§. 6. O istotnych częściach sakramentów.

1. W sakramentach, które są „znakiem widzialnym i świętym niewidzialnej łaski postanowionym od Chrystusa Pana na poświęcenie duszy naszej"[2]) na szczególniejszą uwagę zasługują: materya, forma, przedmiot i minister. Materya i forma są to dwie części konieczne, które wchodzą w skład każdego sakramentu i jego istotę

[1]) Die Verwaltung des Busssakramentes, Dr. Schieler, Paderborn, 1894. — [2]) Katechizm Rzymski: „Sakrament jest niewidomej łaski znak widomy do naszego usprawiedliwienia postanowiony".

stanowią. Miano materyi, albo żywiołu, nadano rzeczom i czynnościom zmysłowym, dotykalnym, używanym przy sprawowaniu sakramentów; przez formę zaś rozumieją się słowa, które sprawujący sakrament wypowiada w chwili, gdy spełniając obrząd sakramentu używa materyi jemu odpowiedniej. Z tego wynika, iż rzeczy pod zmysły nie podpadające materyi sakramentu stanowić nie mogą; chyba że się kojarzą z jakim znakiem zewnętrznym pod zmysły podpadającym. Dlategoteż sama skrucha nie jest składowym czynnikiem sakramentu pokuty, chyba tylko wtenczas, gdy się na zewnątrz objawia czy to odpowiedzią, czy innym znakiem dla zmysłów dotykalnym.

2. Chrystus Pan sam ustanowił materyą i formę każdego sakramentu. Do kościoła należy tylko oznaczyć, jaką Chrystus ustanowił materyą i formę, i w jaki sposób ma być materya i forma w szczególnych sakramentach używana.

3. Każda istotna zmiana materyi lub formy udaremnia sakrament. Zmiana przypadłościowa, czyli podrzędna nie udaremnia sakramentu. Grzeszyłby atoli minister, gdyby się dopuścił zmiany przypadłościowej czyto z lekceważenia, czy z braku uwagi lub uszanowania, albo z braku uległości do kościoła. W razie wątpliwości wolno wybrać to, co jest pewniejsze; zaś w razie nagłej potrzeby wolno użyć nawet materyi wątpliwej; bo nie ludzie są dla sakramentów, ale sakramenta są dla ludzi, a w razie konieczności należy się w najmożliwszy i najkorzystniejszy sposób zaradzać potrzebom ludzkim.

4. Chociaż sakramenta są dla ludzi ustanowione, przecież nie mogą brać udziału wszyscy ludzie w każdym sakramencie. Jako bowiem ten, który nie jest ochrzczony, nie może przyjąć żadnego sakramentu, tak dziecię przed używaniem rozumu nie może przystąpić do spowiedzi św., a niewiasta nie może przyjąć święceń kapłańskich, zdrowy zaś nie może otrzymać ostatniego namaszczenia. Podmiot sakramentu musi posiadać pewne, koniecznie wymagane warunki, jeżeli pragnie przyjąć ważnie i skutecznie sakrament.

5. Ważne przyjęcie sakramentu zawisło od zdolności i od intencyi podmiotu; skuteczne zaś przyjęcie zawisło od godności podmiotu.

a. Podmiot jest natenczas zdolny do przyjęcia sakramentu, jeżeli żyje; bo sakramenta są ustanowione dla człowieka, dopóki tu na ziemi pielgrzymuje do Pana. Z chwilą skonania kończy się czas łaski, a więc i czas sakramentów. Ani dziecko nieżywe nie może być ochrzczone, ani umarły nie może być olejem św. namaszczony.

BIBLIOTEKA

b. Żyjący człowiek musi nadto posiadać pewne przyrodzone przymioty, jakich wymaga sama natura sakramentów. A więc chrzest jest koniecznie potrzebny do przyjęcia wszystkich innych sakramentów, bo przez chrzest dopiero staje się żyjący człowiek dzieckiem kościoła.

c. Podmiot musi mieć nadto intencyą przyjęcia sakramentu, bo P. Jezus nikogo wbrew woli jego nie zbawia.

Intencya, zamiar jest to skierowanie woli, albo postanowienie przyjęcia sakramentu. Intencya jest czworaka: rzeczywista, wypadkowa, stała i domniemana.

Intencya rzeczywista (actualis), zwana także uczynkowa jest to wola świadoma siebie przez cały przeciąg czasu, w którym człowiek spełnia pewien czyn.

Intencya wypadkowa (virtualis), zwana także skuteczna albo nabyta, jestto wola, która podczas spełniania czynu trwa moralnie, ale jest siebie nieświadoma i zagłuszona wrażeniami przeciwnemi czynowi, jaki spełnia. Ta intencya rodzi się z intencyi rzeczywistej i dlatego zowie się nabytą; a ponieważ starczy do spełnienia czynu, zowie się tedy skuteczną.

Intencya stała (habitualis), jestto wola wzbudzona do wykonania pewnego czynu, która atoli podczas spełniania tego czynu żadnego wpływu nie wywiera na podmiot. Taką intencyę posiada człowiek nieprzytomny, spiący, chwilowo obłąkany.

Intencya domniemana (interpretativa) niewłaściwie intencyą zwana jest wtenczas, gdy podmiot nie wzbudził tejże, ale się przypuszcza, iż podmiot byłby wzbudził intencyę, gdyby był zdolny do tego.

6. Nie potrzeba intencyi u niedorosłych, gdy ci przyjmują chrzest, bierzmowanie, i komunią św., z których to sakramentów dwa ostanie bywały udzielane w dawnych wiekach dzieciom, a obecnie w kościele greckim dzieci otrzymują wraz z chrztem i bierzmowanie.

Intencya rzeczywista nie bywa bezwzględnie wymagana przy przyjęciu sakramentów a to dlatego, bo człowiek nie jest wstanie przez dłuższy przeciąg czasu mieć swą uwagę skierowaną na tęższamą czynność.

Do ważnego przyjęcia sakramentu pokuty i małżeństwa jest potrzebna intencya wypadkowa. Do ważnego przyjęcia innych sakramentów nie wymaga się tej intencyi.

Do ważnego przyjęcia sakr. chrztu, bierzmowania, kapłaństwa i ostatniego namaszczenia wystarcza intencya stała. Dlatego ważnie można ochrzcić i olejem św. namaścić nieprzytomnych.

Intencya domniemana nigdy nie wystarcza do ważnego przyjęcia sakramentów.

7. Nie wymaga się intencyi do ważnego przyjęcia sakramentu ołtarza, albowiem brak intencyi nie udaremni prawdziwej i rzeczywistej obecności Jezusa w tym sakramencie.

8. Wiara nie jest konieczna do ważności przyjęcia sakramentów. Św. Augustyn (ks. 3 o chrzcie, roz. 14) uczy, że ważnie bywa ochrzczony człowiek bez wiary, a nawet z przewrotną wiarą. I dlatego to kościół zabrania powtarzania chrztu, bierzmowania i kapłaństwa, chociażby osoby nie wyznające wiary katolickiej takowe przyjęły.

9. Chociaż godność podmiotu nie wywiera żadnego wpływu na ważność sakramentu, przecież skuteczność sakramentów zawisła od godności podmiotu. Skoro tedy podmiot przyjmuje jakiś sakrament niegodnie, to mimo to sakrament jest ważny, chociaż nieskuteczny. Gdyby zaś podmiot później stał się godnym, to skuteczność sakramentu zostaje przywrócona.

Innej godności wymaga się od podmiotu do przyjęcia sakramentów umarłych, a innej do przyjęcia sakramentów żywych.

Do godnego przyjęcia sakr. chrztu u dorosłych potrzeba aktów wiary, bojaźni, nadziei, miłości i żalu przynajmniej niedoskonałego za grzechy uczynkowe. Do godnego przyjęcia sakr. pokuty oprócz wymienionych aktów potrzeba jeszcze przedsięwzięcia poprawy, wyznania grzechów i zadosyćuczynienia przynajmniej w zasadzie. W sakr. pokuty od godności penitenta zawisła nietylko skuteczność, ale i ważność sakramentu, a to dlatego, bo godność penitenta jest istotną częścią sakramentu. Jeżeli tedy penitent niegodnie przystępuje do sakr. pokuty, to rozgrzeszenie jest udaremnione. I chociażby później penitent stał się godnym, to i tak rozgrzeszenie nie odzyskuje swej mocy. Do godnego przyjęcia sakr. żywych potrzeba stanu łaski. Im podmiot postara się o lepsze przysposobienie duszy, tem większą jest skuteczność sakramentu i obfitsza łaska sakramentalna. Kto zaś wcale duszy swej nie przysposobi, ten nietylko nie dostępuje łaski sakramentalnej, lecz nadto ściąga na siebie nowy grzech świętokradztwa. Sakr. ołtarza przyjęty w stanie niegodnym jest ważny, ale nieskuteczny. Gdyby atoli ktoś po niegodnem przystąpieniu do sakr. ołtarza zaraz tuż po przyjęciu, zanimby jeszcze postacie uległy zniszczeniu, obudził w sobie żal doskonały, natenczas sakr. ołtarza odzyskuje swą skuteczność.

§. 7 O istotnych częściach sakramentu pokuty.

1. Przy sakramencie pokuty, podobnie jak i przy innych sakramentach, rozróżniamy materyą i formę. Atoli pod względem materyi zachodzi różnica w tym sakramencie, i dlatego sobór Trydencki nazwał materyą sakramentu pokuty „jakoby materyą“. Co katech. Rzymski w następujący sposób wyjaśnia: Nie dlatego zaś św. Trydenckie zebranie nazywa te uczynki quasi materia, jakoby prawdziwej materyi własności nie miały, ale że nie są rodzajem takiej materyi, którąby zewnątrz używana była, jak woda na chrzcie chryzmo w bierzmowaniu“. a) Materyą dalszą (materia removenda, circa quam) są wszystkie grzechy, tak śmiertelne, jak i powszednie po chrzcie popełnione. b) Materyą bliższą (materia proxima, vel quasi-materia, exqua) są akty pokutującego, t. j. żal, spowiedź i zadośćuczynienie. Sob. Florencki w dekrecie dla Ormian i Tryd. (ss. 14 r. 3) zowią akty pokutującego „jakoby materyą“. Sob. Flor. tak się wyraża: „Czwartym sakramentem jest pokuta, której jakoby materyą są trzy akty, z których pierwszym jest skrucha serca, drugim ustna spowiedź, a trzecim zadośćuczynienie za grzechy“. Zaś sob. Tryd. mówi: „Są zaś jakoby materyą tego sakramentu samego penitenta akty, a to żal, spowiedź i zadośćuczynienie, które o ile w penitencie do zupełności sakramentu, do całkowitego i doskonałego grzechów odpuszczenia z ustanowienia bożego bywają wymagane, nazywają się częściami pokuty“.

2. „Jakoby materya“ sakramentu pokuty jest z rozkazu bożego koniecznie potrzebna do zupełności sakramentu i do otrzymania odpuszczenia grzechów. Jestto artykuł wiary określony przez sob. Tryd (ss. 14 kan. 4): „Ktoby zaprzeczył; że do całkowitego a zupełnego odpuszczenia grzechów potrzeba trzech aktów w penitencie, jakoby materyą sakramentu pokuty stanowiących, t. j. skruchy, spowiedzi i zadośćuczynienia, które się zowią trzema częściami pokuty, n. b. w“.

3. Z tych trzech aktów penitenta pierwszorzędną materyą sakramentu jest spowiedź, czyli wyznanie grzechów przed kapłanem; a to dlatego, bo ona daje możność spowiednikowi poznać stan duszy penitenta, osądzić go i wyrok wydać; t. j. spełnić akt sędziowski, czyli sakrament pokuty. — Prawda, że i żal jest niezbędnie potrzebny; ale żal sam przez się nie dopomaga do spełnienia sakramentu. Żal wtenczas dopiero dopomaga do spełnienia sakramentu, gdy go penitent objawi na zewnątrz przez oskarzenie się i oświadczenie, że żałuje. Co do zadośćuczynienia, to ono w „zasadzie“ tylko, ale nie w „czynie“ jest istotną częścią sakramentu.

§. 8. O dalszej materyi sakramentu pokuty.

1. Grzechy po chrzcie popełnione są dalszą materyą sakramentu pokuty. Ale nie są one materyą ex qua, jak woda przy chrzcie, ale są materyą circa quam, t. j. że penitent z przyczyny spełnionych grzechów wzbudza w sobie trzy akty i rozgrzeszenie otrzymuje. Grzech pierworodny nie jest materyą sakramentu pokuty, jak wskazuje 19. zdanie potępione przez Aleksandra VIII.: „Człowiek powinien pokutować całe życie za grzech pierworodny“.

W sakramencie pokuty bywa i ten grzech gładzony, którego się ktoś przez niegodne, ale zresztą ważne przyjęcie chrztu dopuścił. To bowiem znieważenie chrztu uważa się za grzech po chrzcie popełniony. Jeżeli więc penitent wyznaje, iż niegodnie przyjął sakrament chrztu, to otrzymuje wraz z odpuszczeniem tego grzechu zarazem i odpuszczenie wszystkich grzechów przed chrztem popełnionych; wprawdzie już nie władzą kluczy, ale mocą samego sakramentu chrztu, który siłę swą i moc po usunięciu przeszkody na nowo odzyskuje.

2. Materya dalsza jest: 1) konieczna i dowolna; 2) pewna i wątpliwa; 3) wystarczająca i niezupełna.

a) Materyą konieczną są grzechy, które penitent powinien z rozkazu bożego wyznać, jeżeli pragnie rozgrzeszenie sakramentalne otrzymać. Taką materyą są wszystkie ciężkie grzechy po chrzcie popełnione, a jeszcze władzą kluczy wprost nie odpuszczone. Każdy ciężki grzech musi być raz władzy kluczy poddany i wprost odpuszczony. Kapłan bowiem jest od Chrystusa Pana ustanowiony sędzią na wszystkie wiernych grzechy w ogólności i na każdy z osobna w szczególności, według orzeczenia soboru Trydenckiego (sess. 14 roz. 5): „Albowiem Pan nasz Jezus Chrystus pozostawił kapłanów swoich zastępców jako przełożonych i sędziów, którym wszystkie grzechy śmiertelne mają być przedłożone, w jakie tylko wierni Chrystusowi wpadli... i to w gatunku i po szczególe“.

Nie w tem atoli znaczeniu zowią się grzechy materyą konieczną, jakoby do istoty sakramentu należały, a więc jakoby w braku tychże sakrament istnieć nie mógł; ale konieczność ta wypływa jedynie z rozkazu Bożego, mocą którego penitent musi poddać grzechy swe władzy kluczy, jeżeli z nich pragnie być oczyszczony; czyli iż zaniedbanie tego rozkazu unieważnia sakrament.

Materyą dowolną są grzechy, które mogą być poddane władzy kluczy, i z których rozgrzeszenie sakramentalne otrzymać można, lecz których nie musi się ani z konieczności środka, ani z konieczności przykazania władzy kluczy poddawać.

b) Materya pewna zowie się ta, z której penitent ważnie rozgrzeszony być może. Materya zaś jest wątpliwa, z której penitenta rozgrzeszyć na pewno nie można.

c) Materya wystarczająca jest ta, która do sprawowania tego sakramentu i do otrzymania ważnego rozgrzeszenia sama z siebie wystarczy, bez względu na to, czy ona jest konieczna, czyli tyiko dowolna.

Materya niezupełna jest ta, która nie może spowodować. aby rozgrzeszenie sakramentalne mogło być udzielone.

§. 9. O materyi koniecznej sakramentu pokuty.

Materyą konieczną są wszystkie i jedynie tylko same grzechy ciężkie po chrzcie popełnione, a jeszcze wprost władzą kluczy nieodpuszczone, i to w tem znaczeniu, iż wszystkie grzechy w ogólności i każdy z osobna musi być od penitenta wyznany.

Tak więc materyą konieczną są: a) Grzechy ciężkie, z których penitent nigdy się jeszcze nie spowiadał. b) Grzechy ciężkie, z których się penitent wprawdzie jeszcze nie spowiadał, ale je już zgładził przez skruchę nadprzyrodzoną doskonałą z postanowieniem spowiadania się. c) Grzechy śmiertelne wyznane podczas spowiedzi nieważnej lub świętokradzkiej, w której odpuszczone nie zostały. d) Grzechy ciężkie przez dawniej przyjęty sakrament pokuty pośrednio tylko odpuszczone,

Grzech bywa odpuszczony wprost, gdy go penitent wyzna wyraźnie, a spowiednik upoważniony odpuści formą sakramentalną. Tak bywa każdy grzech niezastrzeżony a dokładnie wyznany i obżałowany w każdej ważnej spowiedzi wprost odpuszczony. Grzech zaś bywa pośrednio odpuszczony, gdy nie sam przez się, ale wraz z innymi bywa odpuszczony; n. p. gdy grzech dla niewiadomości niepokonalnej lub niemożebności nie jest dokładnie, ani zupełnie oznaczony, albo nie jest wyjawiony; lub gdy spowiednik nie ma potrzebnej juryzdykcyi, a przecież dla ważnej przyczyny penitenta rozgrzeszyć musi. W takim wypadku bywa grzech pośrednio odpuszczony, tj. w zawisłości od innych grzechów, które były dokładnie wyznane i na które rozciągała się władza sędziowska spowiednika. e) Grzechy wyznane jako wątpliwie ciężkie lub wątpliwie popełnione, które atoli były istotnie ciężkie, lub rzeczywiście spełnione. Tego rodzaju grzechy są według twierdzenia Tom. Sancheza[1]), św.

([1] „Opus morale in praecepta Decalogi, l. I. c. 10, n.69.

Alfonsa[1]) i powszechnego zdania moralistów materyą konieczną sakramentu pokuty. Istotna bowiem zachodzi różnica między grzechem, który jako pewnie śmiertelny, pewnie popełniony, a grzechem, który jako wątpliwie śmiertelny, lub wątpliwie popełniony bywa od penitenta wyznany. Sanchez: „Tak kto spowiadał się, że wątpi czy zezwolił na myśl lubieżną, albo czy ukradł, a później przekona się, że zezwolił rzeczywiście, albo że ukradł, obowiązany jest ponownie z tego się wyspowiadać“ (l. c.).

Niektórzy Teolodzy, jak kardynał de Lugo i Martinet twierdzą, iż grzech śmiertelny, jako wątpliwie spełniony wyznany, nie jest materyą konieczną sakramentu pokuty, ale tylko dowolną. Penitent bowiem, który dobrze i pilnie roztrząsnął sumienie swe, uczynił zadość prawu bożemu i kościelnemu, przez OO sob. Tryd. orzeczonemu, a tem samem dobrze się wyspowiadał i ważnie rozgrzeszony został.

Pewniejsze jest zdanie św. Alfonsa i tegoż w konfesyonale należy się trzymać, albowiem jak uczy Scavini: „Chociaż grzech ów był bezpośrednio odpuszczony, nie był przecież przedłożony, jakim jest sam w sobie i w sumieniu, jak tego domaga się sobór Trydencki; a nadto nie była cała istota grzechu wyjawiona, albowiem w oskarżeniu wątpliwem nie mieści się pewność“ (l. c. l. 3. tr. 10. d. 1. n. 303). To zdanie pośrednio przynajmniej zatwierdziła kongregacya Indeksu wzbraniając wydania dzieła Pellizari'ego: „Manuale Regularium“, dopóki pewne opinie nie zostaną usunięte, między któremi i to mniemanie było, iż nie ma obowiązku spowiadać się na nowo z grzechu, który ktoś wyznał jako wątpliwy, później zaś o jego pewności się przekonał.

Wyjątek stanowią ludzie bogobojni, sumienia delikatnego i skrupulaci; u których grzechy wątpliwe nie są materyą konieczną, ale tylko dozwoloną, a w pewnych nawet razach i wzbronioną. Gdyby bowiem dla tej wątpliwości zobowiązani byli ponownie z grzechów tych się spowiadać, spowiedź ich pociągałaby za sobą zgubne dla nich skutki i stałaby się nieznośnym ciężarem.

Jeżeli penitent wątpiąc, czy grzech jego jest istotnie ciężki, wyznaje go w całej jego wielkości, nie wyrażając swej wątpliwości spowiednikowi, później zaś przekona się, iż on był istotnie ciężki, natenczas grzech ten nie jest konieczną materyą sakramentu, albowiem był już raz poddany pod władzę kluczy w całej swej objętości i bezwarunkowo, a nadto spowiednika to rzecz nie penitenta

[1]) Św. Alfons. l. c. l. 1. VI. n. 478. i Homo ap. tr. 16 n. 34, Busenbaum l. VI. I. tr. IV. c. 1. Dub. 2. ar. 1.

ocenić wielkość i ciężkość winy. Sanchez: „Skoro zupełnie wyznał grzech jakiego się dopuścił, a mimo to wątpi, czy on jest śmiertelny, nie jest obowiązany do ponownego wyznania tego grzechu, chociażby i sam spowiednik nawet podobnie wątpił“ (l. c.).

Gdy wątpliwości, czy grzech ciężki rzeczywiście został spełniony, nie można usunąć po pilnem nawet zbadaniu sumienia, natenczas nie ma obowiązku wyznawać go na spowiedzi. Albowiem prawo wątpliwe nie może nakładać obowiązku pewnego, jakoteż i dlatego, bo sobór Trydencki w roz. 5 te tylko grzechy ciężkie rozkazuje wyznać: „których ktoś jest świadom, lub sobie przypomina, że tymi P. Boga obraził“, nie mając zaś ani pamięci, ani przeświadczenia o popełnianiu tychże, nie jesteśmy obowiązani do ich wyznania. W praktyce jednak według rady św. Alfonsa (n. 476) należy zalecać penitentom, aby i takie grzechy wyznawali, jużto ponieważ nie umieją doskonale rozstrzygać, czy coś jest grzechem ciężkim, lub czy dokonał tego, co nosi na sobie znamię winy śmiertelnej; jużto ponieważ wyznanie takie wiele dopomaga do spokoju sumienia i do utrzymania bojaźni bożej. Nadużyciem nazwaćby należało postępowanie kapłanów zwalniających w katechizacyach swoich penitentów od spowiadania się z grzechów wątpliwych, albowiem wielu uwodzi się i z grzechów prawdopodobniej popełnionych nie spowiada się. Wyjątek stanowią tylko prawdziwie pobożni, skrupulaci i ci, którzy już spowiedź generalną odbyli, a obecnie wątpliwości swe na nowo podnoszą.

f) Jeżeli penitent wie, iż jakiś grzech ciężki z pewnością popełnił, wątpi atoli, czy się już z niego wyspowiadał, obowiązany jest do wyznania tego grzechu, albowiem przykazaniu pewnemu, które nakazuje wyznać wszystkie grzechy, nie czyni się zadość przez niepewne wykonanie.

§. 10. O materyi dowolnej sakramentu pokuty.

Materyą dowolną, ale wystarczającą, są grzechy, z których penitent spowiadać się może, ale nie musi. Nie musi się spowiadać, albowiem go do tego ani boskie, ani kościelne prawo nie obowiązuje. Może atoli z nich się spowiadać, bo są grzechami i same przez się bez materyi nawet koniecznej wystarczają do ważnego i godnego przyjęcia tegoż sakramentu. Taką materyą dowolną są:

a. Grzechy powszednie. Grzechy te nie są materyą konieczną, gdyż nie istnieje prawo domagające się wyznawania takich grzechów, które i bez spowiedzi mogą być zgładzone. (§. 5).

Grzechy te są materyą wystarczającą, bo są grzechami, a P. Jezus ogólną postawił zasadę: „których odpuścicie grzechy“. Sam sob. Tryd. uważa wyznanie takich grzechów za zbawienną i poradną rzecz. Słusznie więc Leon V. bullą „Exsurge Domine“ z d. 16. maja 1520. potępił 8. zdanie Lutra,“[1]) a Pius VI. (w bulli „Auct. fidei“ 28. sierpnia 1794 r.) potępił 39. zdanie Jansenistów, które naganiało częstą spowiedź grzechów powszednich[2]).

b. Grzechy śmiertelne i grzechy powszednie już wyznane i wprost odpuszczone. Takie grzechy są przecież materyą wystarczającą. Na to zgadzają się wszyscy teologowie, jak twierdzi św. Alfons (ks. VI n. 427). Wynika to również z orzeczenia Benedykta XI. (Extravag. com. l. 5. tit. 7 de privil. c. 1): „Ani to nie przeszkadza, że grzech zgładzony nie jest już więcej grzechem; albowiem grzech, chociaż już odpuszczony, zawsze jest grzechem spełnionym. Wystarcza atoli, że sakrament sam z siebie pierwszorzędnie (in actu primo) udziela łaskę gładzącą grzech, chociaż przypadkowo drugorzędnie (in actu secundo) nie gładzi rzeczywiście grzechu, ale tylko łaskę pomnaża; jak się to zdarza, gdy ktoś zupełnie i doskonale skruszony do sakramentu przystępuje“. Zdrowe rozumowanie toż samo dowodzi. Grzech bowiem, chociaż już odpuszczony, trwa przecież i teraz jako fakt niegdyś dopełniony, który to czyn można na nowo potępić, naganić, opłakać i pod władzę kluczy poddać; jak się to dzieje i między ludźmi, którzy za krzywdę raz już darowaną i zapomnianą, skoro ją sobie wspomną, ponownie żałują i o przebaczenie tejże prosić mogą. Nadto powtarzanie grzechów raz już odpuszczonych jest i z tej jeszcze przyczyny bardzo zbawienne i użyteczne, gdyż wzmaga się żal, kary doczesne bywają liczniej gładzone, łaska poświęcająca pomnażana, a spowiednik może dokładniej poznać moralny stan penitenta i bezpieczniej i pewniej prowadzić go drogą doskonałości. Wreszcie wyznanie takich grzechów rodzi i wzmacnia spokój sumienia, pociesza duszę, a czasami sprawia, iż grzech przypadkowo władzy kluczy nie poddany, teraz wprost bywa odpuszczony[3]). Stąd to Benedykt XI. („Inter cunctas de privilegio“, §. Ceterum), mówi; „Chociaż nie jest koniecznem ponownie wyznawać te same grzechy, przecież uważamy powtórzenie tychże samych grzechów przy spowiedzi za zbawienne“. Grzechy te atoli

[1]) „Nullo modo praesumas confiteri peccata venialia.“ — [2]) „Declaratio synodi de peccatorum venialium confessione, quam optare se ait non tantopere frequentari, ne nimium contemptibiles reddantur hujusmodi confessiones; temeraria, perniciosa, sanctorum ac piorum praxi a sacro concilio Tridentino probatae contraria.“ (Zdanie 39. Jansen). — [3]) Gury, II. n. 418.

można całkiem ogólnikowo wyznawać słowy: „oskarżam się o wszystkie grzechy śmiertelne“, albo „oskarżam się ze wszystkich mych złych myśli, mów i uczynków[1]).

Według zdania najprawdopodobniejszego nie potrzeba wymagać od penitenta, którego sumienie nie jest żadnym ciężkim grzechem obciążone, tj. który nie ma koniecznej materyi, aby wyznał grzechy z dawnego życia, czy to śmiertelne, czy powszednie, ale już wprost odpuszczone z wymienieniem liczby i rodzaju. Do ważnego bowiem i godnego przyjęcia sakramentu pokuty wystarcza ogólnikowe oskarżenie się, iż się jest grzesznikiem, a według praktyki kościoła sakrament ów jest ważny i skuteczny, chociażby i grzechu nie gładził[2]). Żądanie więc, by penitent wyznał grzechy raz już władzą kluczy zmazane, jest dla skrupulatnych i delikatnego sumienia niebezpieczne, budzi bowiem wyrzuty sumienia, zakłóca spokój wewnętrzny, a dla spowiedników jest nieznośnym a zbytecznym ciężarem[3]). I dlatego to konających, ważnie już przedtem rozgrzeszonych, w chwili śmierci ponownie po kilkakroć się rozgrzesza, chociaż oni żadnego już grzechu nie wyznają, i w ogólności tylko biciem się w piersi, westchnieniem lub oczyma wyrażają, iż są grzesznikami. Podobnie ważnie bywają rozgrzeszeni żołnierze tuż przed bitwą, majtkowie przed rozbiciem okrętu, skoro w ogólności znakami zewnętrznymi okazują, iż są grzesznikami[4]). Gdyby atoli penitent przy takiem ogólnem oskarżaniu się z samych tylko grzechów powszednich nie uczuwał potrzebnego żalu i mocnego postanowienia, wtenczas spowiednik jest obowiązany usposobić go do żalu, domagając się wyznania jakiego szczególnego grzechu z dawniejszego życia.

W praktyce spowiednik rozróżni między swymi stałymi i często spowiadającymi się penitentami, i między tymi, którzy w ogóle rzadko, albo u niego rzadko kiedy się spowiadają. Jeżeli wątpi o materyi i dyspozycyi penitenta mniej sobie znanego, wprost mu powie: to, z czegoś się spowiadał, może nie jest grzechem przed Bogiem, lub może za te drobne grzechy dostatecznie nie żałujesz, a więc powiedz mi, czyś nie obraził Boga dawniej zaniedbaniem modlitw, niecierpliwością, kłamstwem, nieczystością lub nieposłuszeństwem i t. p. Gdy da twierdzącą odpowiedź i obżałuje te dawne grzechy, rozgrzeszy go bewarunkowo[5]). Stałego penitenta, który starannie chroni się przed upadkiem w grzechy powszednie nawet,

[1]) Gassner, pg. 711. Handbuch der Pastoral, Salzburg 1869, i Pastoral, 1881. — [2]) Św. Alfons, l. VI. n. 427. i Extravag: XI. de privil. l. c. — [3]) Gassner, l. c. str. 715. — [4]) Gury, l. c. n. 421, nota b. — [5]) Elbel, Sacramentum poenitentiae, Conf. 1, n. 19.

pouczy, dlaczego to powtarzanie grzechów ciężkich bezpośrednio już odpuszczonych jest wielce zbawienne i dla duszy pożyteczne, i zarazem zachęci, aby przy każdej spowiedzi, w której wyznaje wątpliwe tylko albo lekkie codziennie się wydarzające grzechy, oskarżył się o grzech z dawnego życia i tenże obżałował z mocnem postanowieniem nie powtórzenia go w przyszłości[1]).

Materyą niewystarczającą są wszystkie moralne niedoskonałości, które nie są jeszcze grzechem. Można wprawdzie za opuszczenie jakiegoś dobrego uczynku, i za zaniedbanie natchnień bożych pokutować i Boga przepraszać, gdyż opieszałość taka może skłonić Boga do zmniejszenia łask uczynkowych i szczególniejszej opieki: przecież ponieważ braki owe nie są istotnie złe, nie mogą też stanowić materyi sakramentu pokuty. Gdyby atoli w opuszczeniu tych uczynków dobrych, albo w tej niedoskonałości tkwiła zła intencya, natenczas owa intencya zła, (a nie opuszczenie czynu) może być wystarczającą materyą spowiedzi i rozgrzeszenia.

§. II. O formie sakramentu pokuty.

I. Forma sakramentu pokuty, w której szczególnie cała siła spoczywa, są słowa rozgrzeszenia.

Całkowita formuła rozgrzeszenia brzmi: 1. „Misereatur tui omnipotens Deus et dimissis peccatis tuis perducat te ad vitam aeternam. 2. Indulgentiam, absolutionem et remissionem peccatorum tuorum tribuat tibi omnipotens et misericors Dominus. Amen. 3. Dominus noster Jesus Christus te absolvat; et ego auctoritate ipsius te absolvo ab omni vinculo excommunicationis (suspensionis) et interdicti, in quantum possum et tu indiges. Deinde. Ego te absolvo a peccatis tuis, in nomine Patris † et Filii et Spiritus Sancti. 4. Passio Domini nostri Jesu Christi, merita beatae Mariae Virginis et omnium Sanctorum, quidquid boni feceris et mali sustinueris, sint tibi in remissionem peccatorum, augmentum gratiae et praemium vitae aeternae. Amen.

II. Jedne słowa sakramentalnej formy są istotne, inne zaś tylko nakazane.

Istotne czyli konieczne słowa formy są: „Absolvo te a peccatis tuis“. Sobór Trydencki mówi: „Forma sakramentu pokuty, w której szczególniej cała tegoż siła spoczywa, mieści się w tych

[1]) Patrz Przegląd kościelny, Poznań, 1882. Nro 2, Rok. 4.

ministra słowach: ja cię rozgrzeszam od grzechów twoich, do których ze zwyczaju kościoła św. modły pewne bywają dołączane, chociaż do istoty formy w żaden sposób nie należą, ani też do sprawowania tego sakramentu nie są potrzebne" (ses. 14. roz. 3).

Na zarzut, że Chrystus Pan nie orzekł, w jakie słowa ma być forma tego sakramentu ujęta, trafną daje odpowiedź kardynał Stanisław Hozyusz: „Ani też dlatego nie może być odrzucona forma rozgrzeszenia, jakiej używa kościół, że nigdzie nieczytamy, iż ona jest od Chrystusa ustanowiona albo nakazana; albowiem musielibyśmy z tej samej przyczyny odrzucić także formę chrztu. Nie inną bowiem powagą sparty kapłan wymawia: Ja cię rozgrzeszam, aniżeli gdy mówi: Ja cię chrzczę. Jak forma chrztu bywa wyjęta z Chrystusa słów: „Idąc nauczajcie.." tak też i forma rozgrzeszenia jest wyjęta z słów tegoż samego Chrystusa mówiącego do Piotra: Cokolwiek rozwiążesz... i do Apostołów: którym odpuścicie grzechy" [1]).

Prawdopodobniej ważne jest rozgrzeszenie, gdy spowiednik wymówi te tylko słowa: „te absolvo"; albowiem skutek sakramentu dostatecznie przez nie bywa oznaczony. Niektórzy atoli, jak La Croix (VI 633) sądzą, iż do ważności rozgrzeszenia nie wystarczają te słowa i że prawdopodobniej wtenczas dopiero rozgrzeszenie jest ważne, skoro kapłan wymówi nad penitentem „absolvo te a peccatis tuis". Ponieważ zdania są podzielone, a tu rozchodzi się o ważność sakramentu, spowiednik powinien w praktyce iść za drugiem zdaniem. Tak bowiem radzi i Gury (II, 427). Słowa: „in nomine Patris...." nie należą do istoty formy, chociaż bez grzechu powszedniego nie można ich opuścić.

W nagłym wypadku, gdy więcej ludzi potrzebuje rozgrzeszenia, n. p. podczas rozbicia okrętu, w czasie bitwy, potyczki, przy pęknięciu maszyny, spadnięciu z rusztowania, i t. p. może kapłan wszystkich rozgrzeszenia potrzebujących rozgrzeszyć temi słowy: Ego vos absolvo a peccatis vestris; a tak spełni tyle sakramentów, ilu ludzi przygotowanych było przez żal do przyjęcia rozgrzeszenia. Nie wolno po zaimku „te" „vos" dodawać jakichkolwiek tytułów; n. p. Dominationem vestram, i t. p. chociaż to nie ubliża ważności sakramentu.

Każdy spowiednik obowiązany jest pod grzechem wymówić całą istotną formę rozgrzeszenia bez żadnej zmiany.

[1]) Stanislai Hossii S. R. E. Cardinalis, Episcopi Varmiensis in concilio Tridentino praesidis, Opera omnia. Antverpiae 1571. De Sacramento poenitentiae, cap. 45 col. 70.

Słowa „a peccatis tuis" z pominięciem „et a censuris" wystarczają do ważnego rozgrzeszenia i zwolnienia nawet i od cenzur, chociaż z umysłu opuścić słowo „a censuris" przy zwolnieniu od cenzur jest grzechem.

III. W kościele łacińskim forma do rozgrzeszenia ważna jest „oznajmująca" (forma indicativa) Greckiemu kościołowi pozwoliła stolica apostolska używać formy błagalnej. Kapłan katolicki obrządku wschodniego musi rozgrzeszyć penitenta obrządku łacińskiego formą oznajmującą. Tego się domaga Klemens VIII. w swej Instrukcyi danej Grekom w r. 1595 słowy: „Kapłani katoliccy greccy mogą w razie konieczności rozgrzeszyć łacinników Obowiązani są użyć formy rozgrzeszenia przepisanej przez powszechny sobór Florencki, a potem, jeżeli chcą, mogą odmówić modlitwę błagalną".

IV. Częścią nakazaną, ale niekonieczną, formy sakramentalnej są następujące słowa i znaki:

a. Podniesienie rąk i znak krzyża. Znaki te są tylko pod grzechem powszednim nakazane. Brak atoli tych znaków nie udaremnia sakramentu, albowiem według ogólnego twierdzenia teologów nie należą one ani do materyi, ani do formy sakramentu. (Ś. Alfons, VI. 425).

b. W razie konieczności wolno opuścić słowa we formule pod 1. 2 i 4. umieszczone. Te słowa pod 1. 2. i 4. umieszczone wolno opuścić według wyrażenia kongr obrzędów w r. 1847: „jeżeli ten sam penitent często wraca, albo jeżeli jest wielki napływ ludzi do spowiedzi". Należy się atoli w takich wypadkach odmówić słowa pod nr. 1. 2. 4. umieszczone na początku i na końcu słuchania spowiedzi. Jeżeli nie ma wielkiej liczby spowiadających się, to spowiednik obowiązany jest całą formułę nad każdym penitententem odmówić.

W num. 3. słowa: „Dominus noster — tu indiges" są z istotną formą rozgrzeszenia „Ego te absolvo..." przez słówko „Deinde" złączone. Słówko to „Deinde" nie należy do formy rozgrzeszenia jako tejże część integralna, jakto niektórzy Rubrycyści z wyroków św. Kongr. Obrzędów (S. R. C. 11. marca 1837 i 28. lutego 1847) mylnie wnioskowali. Sprzeciwia się bowiem takiemu przyjmowaniu Dekret do Ormian wydany przez Eugeniusza IV. w bulli „Exultate Deo", który słówka tego nie ma [1]), i forma rozgrzeszenia określona przez sobór Trydencki [2]).

[1]) „Forma huius Sacramenti sunt verba absolutionis, quae sacerdos profert, cum dicit: Ego te absolvo". Denzinger, Enchiridion, n: 594. — [2]) ss. 14. roz. 3. Więcej czytaj w Pastoralnej Gassnera, l. c. str. 733, chociaż Schüch twierdzi, iż należy do textu. Handbuch d. Past. Th. Linz. 1882, str. 651 n.

Modlitwa: „Passio Domini nostri Jesu Christi i t. d.“, odmawiana po udzielonem rozgrzeszeniu przez spowiednika, podaje jako przyczynę odpuszczenia grzechów: cierpienia Chrystusa Pana. Zasługa zaś świętych pańskich i własne zadośćuczynienie zdziałane przez dobre uczynki jeszcze w stanie łaski, a które przez rozgrzeszenie kapłańskie stają się zasługujące, sprawują skutki sakramentalne, tj. pomnażają łaskę uczynkową i udzielają prawa szczególnego do żywota wiecznego. Dlatego to powinni spowiednicy odmawiać tę modlitwę nad każdym penitentem rozgrzeszonym, ze względu na korzyści duchowe penitenta [1]).

Uwaga: Spowiednik udając się do konfesyonału przywdzieje komżę, stułę fioletową i biret. Bez komży i stuły spowiadać nie wolno. Zakonnicy i bracia żebrzący mogą spowiadać bez komży, ale nigdy bez stuły; sprawowanie bowiem sakramentu bez stuły niczem by się nie różniło od innych zwykłych ludzkich czynności. Wprawdzie odwołują się oni na zwyczaj, atoli jest to tylko nadużycie, jak twierdzi O. J. De Herdt [2]).

W niektórych wypadkach wolno bez komży i stuły spowiadać, jeżeli miejsce lub sposobność tego wymagają np. spowiedź nagła chorego. Również wypada, aby spowiednik jako sędzia słuchał wszystkich, a nawet i osób najwyższych godności, z nakrytą biretem głową. Twarz atoli powinna być nieco odwrócona, by w oblicze penitenta wprost nie spoglądać; szczególniej słuchając spowiedzi kobiet. Poradną również jest rzeczą, aby oczy zasłonił sobie chusteczką, nigdy zaś stułą, która się bruka i chustki nie zastępuje.

Kapłan powinien przed rozpoczęciem spowiedzi pomodlić się. Zdjąwszy biret odmówi nad penitentem modlitewkę: „Dominus sit in corde tuo et in labiis tuis, ut rite confitearis omnia peccata tua in nomine Patris † et Filii et Spiritus Sancti, Amen“ i pobłogosławi. Taki bowiem jest zwyczaj w całym kościele.

Rozgrzeszając penitenta zdejmuje biret zgłowy i mówi: „Misereatur“, a przy słowie „indulgentiam“ podnosi prawicę swą ku penitentowi. Podnosząc rękę okazuje swą władzę rozgrzeszania i juryzdykcyą i przypomina ów dawny zwyczaj wkładania rąk na penitenta podczas udzielanego mu rozgrzeszenia [3]). Penitent klęczy jako szukający i proszący o łaskę rozgrzeszenia; spowiednik zaś, jako udzielający rozgrzeszenie, siedzi. Następnie nakrywa głowę biretem, ręce

[1]) S. Alphons: „Cum probabile sit, quod per verba illa elevantur omnia bona opera poenitentis ad satisfactionem sacramentalem“. — [2]) „De Herdt: Sacrae liturgiae praxis .. Lovanii 1863, str. 211. — [3]) Pastorale Mechlin pozwala kłaść rękę na głowę penitenta, rozumie się, skoro tenże nie przy konfesyonale się spowiada.

składa i odmawia formę rozgrzeszenia: „Ego te absolvo“. — Ostatnią modlitwę „Passio“ odmawia odkrytą mając głowę z rękami złożonemi. Na końcu puka o konfesyonał mówiąc: „Vade in pace et noli amplius peccare“, czem daje znak penitentowi do odejścia.

Słowa „et ego te absolvo ab omni vinculo excommunicationis“ zowią się „absolutio ad cautelam“. To rozgrzeszenie jest dlatego z zastrzeżeniem, bo może który z penitentów mimowiedzy popadł w cenzurę latae sententiae i potrzebuje od niej rozgrzeszenia; a nadto by wskazać, że spowiednik zwalniając od cenzury nie rości sobie mimo to prawa do juryzdykcyi, której nie posiada. Słowo w nawiasie (suspensionis) odmawia się tylko nad penitentami kapłanami. Skoro jest większy natłok penitentów poleci im spowiednik, by przed przystąpieniem do spowiedzi odmówili spowiedź powszechną.

W razie odroczenia lub zaprzeczenia rozgrzeszenia, dla zachowania tajemnicy spowiedzi, jakoteż dla nienaruszania sławy i dobrego imienia penitenta, odmówi nad nim modlitwę i przeżegna go, pouczywszy naprzód, by nie odchodził od konfesyonału, aż zapuka. Tak uczy Synod Gnieźneński z r. 1628. Jaką zaś ma modlitwę nad penitentem nie rozgrzeszonym odmówić, rubryki kościelne nic nie przepisują. De Hert radzi odmówić: Misereatur et Indulgentiam; inni zaś polecają taką: „Dominus noster, Jesus Christus respiciat te, salvet te a via perversitatis et benedicat tibi sicut ego in nomine Patris etc“.

Spowiednik jest obowiązany formę istotną rozgrzeszenia, a nadewszystko wyraz „absolvo“ zawsze po cichu wymawiać. Gdyby bowiem wymawiał słowa te zawsze głośno zdradziłby tem samem, iż penitent rozgrzeszenia nie otrzymał wtenczas, gdy słów tych głośno nie wymawiał. Przy rozgrzeszaniu od ekskommuniki in foro exteriori, skoro w otrzymanem upoważnieniu podana jest pewna forma rozgrzeszenia, należy tej formy użyć; gdyby atoli w tem upoważnieniu stało „In forma Ecclesiae consueta absolvat“, użyje formy przepisanej czy to w rzymskim, czy w dyecezyalnym Rytuale. Gdy atoli w tem upoważnieniu do rozgrzeszenia nie ma żadnej wzmianki, jak rozgrzeszyć, to w ważniejszych wypadkach powinien użyć formy w Rytuale przepisanej, w mniej zaś ważnych może się następującą formą posłużyć: „Dominus noster Jesus Christus te absolvat, et ego auctoritate ipsius et sanctissimi Domini Papae (si a Papa fuerit delegatus, vel Reverendissimi Episcopi N., vel talis superioris) mihi concessa, absolvo te a vinculo excommunicationis, in quam incurristi (vel incurrisse declaratus es) propter

tale factum (causam etc.); et restituo te communioni et unitati fidelium et sanctis sacramentis ecclesiae in nomine Patris † et Filii et Spiritus sancti".

Do zwolnienia od suspenzy i interdyktu tak w spowiedzi, jak i po za spowiedzią, może umocowany kapłan, chociaż nie przepisano pewnych słów, użyć tej formułki: „Auctoritate mihi ab N. tradita ego absolvo te a vinculo suspensionis (vel interdicti), quam (vel quod) propter tale factum (vel causam) incurristi (seu incurrisse declaratus es) in nomine Patris † et Filii et Spiritus Sancti. Amen.[1]).

Spowiednik obowiązany jest formę rozgrzeszenia nad obecnym penitentem ustami wygłosić. Tego się domaga sam sakrament pokuty, dalej forma rozgrzeszenia, która oznacza obecnego penitenta i ciągła praktyka kościoła. Nie wolno tedy udzielać rozgrzeszenia ani zapomocą pisma, ani jakimś tylko zewnętrznym znakiem, ani nad nieobecnym penitentem, ani przez posła, bo forma sakramentalna polega na słowach ustami wymówionych nad obecnym penitentem. W tej sprawie wydał Klemens VIII. 20. czerwca 1602. dekret: „de absolutione in absentia per scriptum vel per internuntiam", który tak opiewa: Ojciec św. po dojrzałem i pilnem zbadaniu sprawy to zdanie, jakoby wolno było zapomocą listu lub posła przed nieobecnym spowiednikiem sakramentalną spowiedź odbyć i od nieobecnego rozgrzeszenie otrzymać, potępił jako przynajmniej fałszywe, nierozważne i gorszące i polecił, aby na przyszłość to zdanie nie było nauczane czyto w publicznych czy prywatnych wykładach, kazaniach i zebraniach". Paweł V. zaś d. 14. lipca 1605 oświadczył, że ów dekret należy rozumieć w podwójnem znaczeniu, tj. osobno o spowiedzi i osobno o rozgrzeszeniu, czyli że nie wolno nawet rozgrzeszyć obecnego penitenta, jeżeli tenże przedtem tylko listownie się spowiadał.

Do udzielenia rozgrzeszenia wystarczy moralna obecność penitenta. Moralnie obecnym zaś jest ten, z którym można się porozumieć lub rozmówić, tak, jak zwyczajnie z drugim się rozmawia. Ale do ważnego rozgrzeszenia konieczną jest bliższa obecność, aniżeli do słuchania mszy św. lub kazania. Po nad 20 kroków nie wolno rozgrzeszać bezwarunkowo; chociaż św. Alfons taką nawet odległość uważa za niedozwoloną. W większej odległości wolno w nagłym wypadku rozgrzeszyć, ale warunkowo, si capax es; np. spadającego z dachu, rusztowania.

Nie ważnem jest rozgrzeszenie, gdy spowiednik i penitent w dwóch różnych pokojach lub miejscach się znajdują.

[1]) Ignaz Schüch: „Handbuch der Pastoral-theologie" — 1882, Linz s. 651.

Jeżeli penitent po wyspowiadaniu się a przed rozgrzeszeniem odszedł od konfesyonału, to może go spowiednik rozgrzeszyć, chociażby go i z oczu stracił, ale musi mieć to przekonanie, że penitent z kościoła nie wyszedł, tylko się między ludźmi znajduje. W takim bowiem wypadku jest penitent zawsze moralnie obecnym i ma wolę otrzymać rozgrzeszenie.

Za dni naszych wyłania się pytanie, czy rozgrzeszenie udzielone za pośrednictwem telefonu jest ważne. W zwykłych warunkach, t. j, gdy nie zachodzi konieczna potrzeba, tego rodzaju sposób udzielania rozgrzeszenia jest nieważny i grzeszny. Ale czyby też wolno było w razie koniecznej potrzeby rozgrzeszyć w taki sposób? N. p. gdyby jakiś człowiek należący do tajnego a kościołowi wrogiego stowarzyszenia w chwili śmierci tak był strzeżony od towarzyszy, iżby kapłana zawezwać nie mógł, i tylko mógłby się wyspowiadać za pośrednictwem telefonu, który się znajduje przy jego łóżku; czy kapłan mógłby mu tą samą drogą rozgrzeszenie przysłać? Na to odpowiadają teologowie przecząco i twierdząco. Św. Poenitentiarya dnia 1. lipca 1884 na pytanie: „an in casu extremae neccesitatis dari possit absolutio per telephonium?" dała taką odpowiedź: „Nihil est respondendum".

Rozgrzeszenia udziela się bezwarunkowo, apodyktycznie. Atoli dla ważnych powodów wolno, a w pewnych wypadkach potrzeba koniecznie warunkowo rozgrzeszyć.

§. 12. O warunkowem rozgrzeszeniu.

Wszyscy Teologowie w tem się zgadzają, że w pewnych wypadkach, gdy zachodzi konieczna potrzeba, i wolno i należy się koniecznie udzielić warunkowo św. sakramentów.

Co do chrztu, to forma warunkowa od bardzo dawna była w używaniu. Już Kapitularia Karola Wielkiego mieszczą w sobie formę warunkowego chrztu; a Rytuał Rzymski przepisuje formułę warunkowego udzielania chrztu i ostatniego namaszczenia. Zaś Benedykt XIV. poucza o warunkowem sprawowaniu sakramentu bierzmowania. A rubryki mszalne mówią o warunkowej konsekracyi. Wreszcie św. Kongregacya soboru przepisuje sposób warunkowego udzielania święceń kapłańskich.

Zachodzi atoli pytanie, czy krom dozwolonego i praktykowanego warunkowego sprawowania pięciu sakramentów, t. j. chrztu, bierzmowania, Eucharystyi, kapłaństwa, i ostatniego namaszczenia,

wolno warunkowo rozgrzeszać, i czy warunkowo udzielone rozgrzeszenie jest ważne? Niektórzy przeczą opierając się na tem, że sakrament pokuty jest sądem; a jako wyrok w sądzie nie może być warunkowo wydany, tak samo i w spowiedzi warunkowo rozgrzeszać nie wolno; nadto że warunkowe rozgrzeszenie ubliża godności sakramentu i naraża go na nieważność. Zdanie owo nie jest uzasadnione.

Powszechnie przyjętą jest zasada, iż wolno w pewnych ważnych wypadkach warunkowo rozgrzeszać; a w razie konieczności obowiązany jest nawet spowiednik i to pod ciężkim grzechem rozgrzeszyć warunkowo. Tak orzekła św. Kongregacya Inquizicyi d. 17. czerwca 1715; d. 20. lipca 1859 i d. 17. grudnia 1868.

Twierdzenie to da się w następujący sposób uzasadnić.

Już w samem bezwarunkowem rozgrzeszeniu mieści się domyślnie implicite, owo zawarowanie: „jeżeli penitent jest godzien". Żaden bowiem spowiednik nie chciałby rozgrzeszyć penitenta, gdyby był o jego niegodności przekonany. Stąd też przyjęto powszechnie ową maxymę przez Suareza sformułowaną: „conditio semper subintelligitur"; a kardynał de Lugo mówi: „To jest pewna, że zawsze znachodzi się warunek domyślny" (D. XVII. n. 90.). Gury zaś apodyktycznie twierdzi, że „wyrok sakramentalny sam przez się i z natury swojej koniecznie jest warunkowy" (Casus consc. n. 433). Warunkowe rozgrzeszenie nie ubliża wcale godności sakramentu i nie naraża go na niebezpieczeństwo nieważności, jak nie ubliża godności i nie unieważnia innych sakramentów warunkowe tychże sprawowanie. Przez dołączenie warunku ocalamy uszanowanie dla sakramentów i pomagamy penitentowi, którego należy się w każdy godziwy a możliwy sposób w osiąg-nięciu zbawienia wspomagać. A i o tem nie wolno zapominać, że nie ludzie dla sakramentów, ale sakramenta są dla ludzi. Trafnie w tej materyi wyraża się Terzago (Institut. pract. cap de forma): „Sakrament został ustanowiony dla zbawienia dusz. Jeżeli tedy z jednej strony zagraża niebezpieczeństwo duszy, natenczas przeważa owo niebezpieczeństwo duszy nad niebezpieczeństwem udaremnienia sakramentu; a to tem więcej, że dołączony warunek sprawia, iż w razie braku warunku sakrament nie zostanie spełniony".

Oddalałby się spowiednik od zamiaru Chrystusa Pana, który ustanowił sakrament pokuty dla ludzi, gdyby odmawiał rozgrzeszenia grzesznikowi, któremu rozgrzeszenie więcej przyniesie pożytku duchowego od odmówienia. Przez odmówienie bowiem rozgrzeszenia, którego penitent koniecznie potrzebuje, zrazi go do

sakramentu i nazazi na niepowetowane straty duchowe. I dla tych powodów wszyscy Teologowie pozwalają w pewnych razach warunkowo rozgrzeszać; rozumie się dla ważnej przyczyny. A św. Alfons na pytanie, czy wolno rozgrzeszać warunkowo w czasie teraźniejszym, odpowiada: „Tak, według powszechnego zdania doktorów, jeżeli tylko zachodzi słuszna przyczyna, to jest, jeżeli wrazie odmówienia rozgrzeszenia groziłaby duszy penitenta znaczna strata". Wolno tedy warunkowo rozgrzeszać, skoro spowiednik roztropnie wątpi, ale tylko wątpi, czy penitent, który koniecznie rozgrzeszenia potrzebuje, jest należycie usposobiony do godnego przyjęcia sakramentu.

Ale zarazem i o tem nie należy zapominać, że warunkowe spełnianie sakramentu nie jest pozostawione woli sprawującego sakrament. Jeżeli tedy nie zachodzi konieczna potrzeba, a spowiednik mimo to rozgrzesza warunkowo, dopuszcza się tem samem grzechu ciężkiego. Przy warunkowem rozgrzeszeniu nie wymaga się koniecznie wyraźnego wymówienia słów warujących: si vivis, si capax es, in quantum licet; chociaż w myśli warunek ów wyraźnie, a nie domyślnie tylko, powinien być wzbudzony.

Kiedy się używa warunkowej formy?

Warunkowej formy wolno używać nietylko w chwili śmierci, lub w wypadku sprowadzającym prawdopodobną śmierć, jak przy konających, podczas ciężkiego połogu, przed bitwą, przed niebezpieczną operacyą lekarską, podczas rozbicia okrętu, przed skazaniem na śmierć; ale i w każdej innej ważnej i nagłej potrzebie duchowej. Te nagłe potrzeby według Gurego są: „W wątpliwości, czy penitent żyje jeszcze, czyliteż już umarł; w wątpliwości, czy materya jest wystarczająca, n. p. podczas spowiedzi wielkanocnej; w wątpliwości, czy spowiednik posiada juryzdykcyą, lub czy penitent został rozgrzeszony; w wątpliwości, czy dziecko doszło do wieku rozpoznania; dalej przy rozgrzeszaniu umysłowo chorych, w wątpliwości, czy penitent jest moralnie obecny i w wątpliwości, czy penitent dobrze jest usposobiony i to nietylko w ostatecznej, ale w każdej ważnej potrzebie duchowej" (II. 435).

W następujących wypadkach powinno się rozgrzeszyć penitenta warunkowo:

1. Skoro spowiednik wątpi, czy posiada juryzdykcyą w ogóle, albo nad tą osobą, która musi być rozgrzeszona, a do innego spo-

wiednika udać się niechce. Tak uczy św. Alfons, VI. 432. I tak. Spowiednik bawiący w miejscu kąpielowem nie ma z sobą instrumentu juryzdykcyi i nie pamięta, czy ona jeszcze trwa, czyli też termin jej już przeminął, a okolicznością zmuszony jest rozgrzeszyć penitenta. Otóż wolno mu go rozgrzeszyć, ale pod tym warunkiem, iż powie penitentowi, aby raz jeszcze wyspowiadał się z tych grzechów przed innym spowiednikiem i bezwarunkowo został rozgrzeszony. Tak uczy św. Alfons, VI. 432.

2. W razie wątpliwości, czy przedłożone grzechy są dostatecznym i wystarczającym żywiołem sakramentu pokuty, albo czy penitent ma należyte poznanie siebie, szczególniej gdy jest niewykształcony, głupkowaty, lub nie doszedł jeszcze do używania rozumu z powodu dziecinnego wieku. Tak n. p. dziecko mogło dopuścić się grzechu ciężkiego, atoli spowiednik wątpi, czy ono ma już należyte poznanie, tj. czyli ono jest już podmiotem moralnej imputacyi. Gdyby nie rozgrzeszył warunkowo, pozostawiłby dziecko takie w stanie grzechu ciężkiego na dłuższy czas; gdyby zaś rozgrzeszył bezwarunkowo, mógłby nieważnie udzielić sakramentu, gdyby to dziecię rzeczywiście nie było jeszcze podmiotem moralnej imputacyi. Tak samo postąpi i z głupkowatymi, skoro nie wie, czy oni mieli lub obecnie mają samowiedzę, czy rozumieją napomnienia, czy czyny ich złe są formalnie takie, t. j. czy są poczytalni. Tak uczy Scavini. (Ks. III. Tr. X. Dysp. I. roz. 2. num. 347. IV).

3. W wątpliwości czy penitent żyje, czy jest moralnie obecny, albo czy został rozgrzeszony. Św. Alfons, „Czy można rozgrzeszyć umierającego zmysłów pozbawionego, który według świadectwa obecnych objawił pragnienie rozgrzeszenia, okazując znaki żalu, albo domagając się rozgrzeszenia, odpowiada twierdząco powołując się na Suareza, Laymana, Lugę, itd.“ (Ks. VI. 471).

4. Skoro penitent jąka się mocno, niewyraźnie mówi, albo tak jest zmieszany, iż im więcej go zapytuje, tem więcej on przytomność traci i mniej lub wcale nie odpowiada.

5. Skoro się spowiada panienka wstydliwa i oskarza się o coś, co się odnosi do przedmiotu czystości, a spowiednik już to z tytułu roztropności i skromności bliżej tej sprawy badać nie może, jużto dla tego, że dla nieświadomości lub braku oświecenia penitentki nie może wyrobić sobie dokładnego sądu, czy to, co ona wyznaje jest grzechem ciężkim czy lekkim, czy może tylko skrupułem, albo pokusą bez grzechu. W takim wypadku rozgrzeszy ją warunkowo.

6. Skoro nie można długo penitenta badać, słuchać, napominać; rozumie się, jeżeli się tylko wątpi o jego należytem uspo

sobieniu. A jak bez rozgrzeszenia puścić go nie może, tak też dla braku czasu ani go przygotować, ani się upewnić o usposobieniu jego nie zdoła. N. p. kapłan mający mszę św. odprawić; żona, na którą niecierpliwy mąż w kościele czeka; człowiek na wyższem stanowisku, gdyby przydłuższa spowiedź jego wzbudziła uwagę ludzi.

7. Skoro spowiednik nie może dosłyszeć, albo zrozumieć penitenta z powodu pewnych a od siebie niezawisłych okoliczności, n. p. z powodu spiewu, muzyki, dzwonienia, a głośniej z penitentem mówić nie może, bo jest ze wszech stron otoczony ludem. Jeżeli taki penitent musi być natychmiast rozgrzeszony, udziela mu spowiednik warunkowo rozgrzeszenie. Także pod tymi warunkami rozgrzesza się kapłana, który potrzebuje rozgrzeszenia, bo musi sumę odprawić. Gdyby można udać się na miejsce spokojniejsze, albo spowiedź nieco odłożyć, również gdyby nie zachodziła konieczność udzielenia natychmiast rozgrzeszenia, warunkowo rozgrzeszyć nie wolno.

8. Skoro się rozchodzi o penitenta wątpliwie usposobionego, który atoli spowiada się pod sam koniec misyi, jubileuszu, rekollekcyj, i koniecznie potrzebuje rozgrzeszenia. Dieulinius w swym „Bonus Pastor“, V. 2. c. 31: „Wiadomo, że w czasie missyi lub jubileuszu wolno być więcej pobłażliwym, i to tak dalece, iż ośmieliłbym się prawie powiedzieć, że naraziłbym same sakramenta. Tak samo Berardi.

9. Skoro się spowiadają narzeczeni wątpliwie usposobieni tuż przed samym ślubem, i wyznają np. że całą tę noc przedślubną spędzili grzesząc. Jeżeli spowiednik nie ma pewności o ich złem usposobieniu, ale tylko powątpiewa, może ich rozgrzeszyć warunkowo, aby nie narazić ich na świętokradzkie przyjęcie komunii św. i sakramentu małżeństwa. Gury tak uczy: „Prawdopodobnie mogą być warunkowo rozgrzeszeni narzeczeni wątpliwie przygotowani, jeżeli przystępują do sakramentu małżeństwa“ II. n. 438. Tak samo uczy Elbel. De sacram. in genere, c. 2, n. 44; La Croix n. 1968. Reuter, n. 36; Busenbaum, l. VI. tr. 4. c. 2; Gousset, n. 553, Scavini, l. c. n. 347. II.

10. Skoro penitent wątpliwie przygotowany prawdopodobnie dłuższy czas nie będzie się mógł spowiadać, albo nierozgrzeszony zwątpi o swej poprawie, szczególniej gdy mimo wszelkich ze swej strony usiłowań upada zwalczany nałogiem lub namiętnością. A ponieważ najstraszniejsza i najniebezpieczniejsza dla zbawienia duszy jest rozpacz pochodząca ze zwątpienia w miłosierdzie Boże lub w możli

wość poprawy, spowiednik pocieszy go, i rozgrzeszy warunkowo. (Scavini, n. 347, Gury, Casus consc. II. 396.).

11. Skoro penitent koniecznie musi przystąpić do stołu pańskiego, by uniknąć zgorszenia, shańbienia, itp., a nie rozgrzeszony zniechęciłby się do sakramentu, do kościoła, i mimo to przystąpił by do komunii św. bez żadnego już nabożeństwa z widoczną świętokradztwa myślą. Np. Gdyby się spowiadała matka z córką; wątpliwie przygotowaną matkę lub córkę rozgrzeszy warunkowo. (Mazotta, de absol. sacr. c. 2; Alfons, VI. 432).

12. Skoro spowiednik przewiduje, że nierozgrzeszony penitent zatai dla bojaźni i wstydu na zawsze w przyszłości tenże grzech i z całą świadomością do spowiedzi i komunii św. świętokradzko przystępować będzie (Berardi, str. 202).

13. Gdyby penitent nie otrzymawszy rozgrzeszenią opuścił swego stałego a gorliwego spowiednika, do którego z pełnem zaufaniem przystępuje, a tem samem co chwila zmieniał spowiedników z widoczną stratą zbawienia swego. Gousset przytoczywszy zdania Teologów znanych ze surowości zasad a mimo to zgadzających się na owo twierdzenie przyjmuje za swe zdanie twierdzenie Opstraeta, prof. Teol. w seminaryum Mechlińskiem: „Pożyteczna jest rzecz rozgrzeszyć penitenta wątpliwego usposobienia w przypadku, skoroby wskutek odmówienia onego miał powziąść odrazę i nienawiść ku swemu pasterzowi i prawdzie, jeżeliby następnie miał się udawać do złych spowiedników, a tak nigdyby się nie nawrócił, otrzymawszy zaś rozgrzeszenie zwolna na drogę istotnego nawrócenia przywiedziony zostanie. Trafem niekiedy zdarza się, że jest z pożytkiem dla kościoła rozgrzeszyć penitenta wątpliwie usposobionego; szkodliwie zaś nierozgrzeszyć. Niechże się zdarzy penitent mający wielką wziętość w prowincyi, mieście, wsi, parafii, gminie, który skoro uzyska rozgrzeszenie pociągnie za sobą do dobrego wielu, skoro go zaś nie otrzyma, odwróci od dobrego", w tomie III. n. 473. Chociaż co do ostatniego zbyt łagodnego zdania nie zgadzamy się z kardynałem.

Część II.

O podmiocie sakramentu pokuty,

czyli

„O jakoby materyi bliższej".

§. 13. Kto może przystąpić do sakramentu pokuty.

Podmiotem (subiectum) sakramentu pokuty jest każdy człowiek żywy, ochrzczony, który po chrzcie dopuścił się formalnego grzechu śmiertelnego (homo viator, baptisatus et peccator). Nieochrzczony, jakoteż ochrzczony ale żadnym grzechem nie splamiony, nie jest zdolny do otrzymania rozgrzeszenia. Również niezdolne są dzieci przed dojściem do używania rozumu, jako też i tacy dorośli, którzy zupełnie rozum utracili.

Człowiek ochrzczony i grzechem splamiony, aby był zdolny do otrzymania rozgrzeszenia i jego skutków, obowiązany jest wykonać pewne akty, od których nietylko skuteczność, ale i ważność sakramentu zawisła; a to dlatego, albowiem owe akty są zarazem i „jakoby materyą" sakramentu. Akty owe są: żal z mocnem postanowieniem, spowiedź i zadosyćuczynienie.

DZIAŁ PIERWSZY.

O ŻALU.

§. 14. Pojęcie i skutek żalu.

1. Żal czyli Skrucha najprzedniejsze zajmuje miejsce między aktami penitenta. Sobór Trydencki w sessyi XIV. roz. 4. tak okre-

śla skruchę: „Skrucha, która zajmuje najprzedniejsze miejsce między aktami penitenta, jestto boleść duszy i obrzydzenie grzechu popełnionego, z mocnem postanowieniem nie grzeszenia nadal, — i z przyrzeczeniem wykonania tego wszystkiego, czego się wymaga do godnego przyjęcia tego sakramentu". Albo jak św. Tomasz mówi: „z przyrzeczeniem spowiadania się i zadosyćuczynienia" (Suppl. q. 1. a. 1). Skrucha tedy jest boleścią duszy, skruszeniem serca, a więc aktem wewnętrznym; a jako akt obyczajowy wypływa i zasadza się na woli.

2. Boleść duszy wywołują różne przyczyny, n. p. śmierć drogiej istoty, utrata dóbr doczesnych, krzywdy, zniewagi. Taka boleść duszy nie jest skruchą Skrucha bowiem jest to taka boleść duszy, którą wywołuje spełniony grzech. Wielu zacnych ludzi boleje z powodu grzechów przez innych spełnionych. Taki żal również nie jest tą skruchą, jakiej się domaga Kościół przy sakramencie pokuty; żal bowiem potrzebny przy spowiedzi musi się odnosić do własnych, przez siebie samego spełnionych grzechów. Skrucha według takiego określenia różni się istotnie od owego obrzydzenia grzechu, jakie się budzi w człowieku, gdy rozumem rozważa całą szpetność jakiegoś czynu. W tym ostatnim wypadku rozum potępia grzech, ale wola mimo to go spełnia, według owego pogańskiego orzeczenia: „deteriora sequor". Nie wolno również mieszać pojęcia skruchy ze wstydem lub z wyrzutami i niepokojem sumienia, jak to czynił Luter. Bo często i wstyd zamiera w człowieku, a i wbrew jego woli budzi się niepokój sumienia, którego zagłuszyć nie może, choć chce.

3. Postanowienie poprawy i odnowienie życia także nie jest skruchą. Często bowiem przesyt, uszczerbek zdrowia, lub niemożebność fizyczna wywołują postanowienie poprawy i lepszy żywot.

4. Skrucha, jako akt rozumu i woli wspólnie, jest nietylko boleścią serca, ale jest zarazem i nienawiścią grzechu, a to do tego stopnia, że wola nienawidzi nietylko grzechu, ale i jakiegokolwiek w nim upodobania. Gdzie więc jest prawdziwa skrucha, tam jest i obrzydzenie; i na odwrót. Teologowie twierdzą, że skrucha polega więcej na obrzydzeniu grzechu popełnionego, aniżeli na samej boleści duszy nad grzechem.

5. Sakramentalna skrucha musi obejmować w sobie te trzy akty penitenta, t. j. żal, przez który penitent boleje nad upadkami własnymi; obrzydzenie i nienawiść życia przeszłego i postanowienie silne, czyli wolę, aby nadal nie grzeszyć. Żal i obrzydzenie grzechu odnosi się do przeszłości; mocne przedsięwzięcie zaś ma wzgląd

na przyszłość. Obrzydzenie grzechu może istnieć bez żalu, jak istnieje u Świętych, którzy gardzą grzechem, a żałować nie potrzebują.

6. Żal jest przyrodzony i nadprzyrodzony. a). Żal przyrodzony jestto boleść spowodowana skutkami koniecznymi lub przypadkowymi jakiegoś czynu, postępku. Jeżeli pobudka żalu jest zła, żal jest zły. Np. ktoś żałuje, że się upił, albowiem domu sąsiąda podpalić, lub przechodnia zabić nie zdołał; jeżeli pobudka jest obojętna lub szlachetna, żal jest dobry; n. p. żal za grzech, o ile ten ubliża godności człowieka.

Żal przyrodzony nie wystarcza do zgładzenia grzechów nawet i w sakramencie pokuty, jak tego dowodzi Pismo święte świadczące, że P. Bóg odrzucił pokutę Ezawa (Genes. 27) i Antyocha dlatego, bo żałowali za grzechy dla nieszczęść z tychże wynikłych (2 Makkab. 9) Słusznie więc Innocenty XI potępił twierdzenie nauczające: „Prawdopodobnie wystarczy żal przyrodzony, jeżeli tylko jest szlachetny".

b). Żal nadprzyrodzony jest to boleść duszy, wypływająca z pobudki nadprzyrodzonej, od Boga objawionej a przez wiarę nam podanej, a wzbudzona łaską bożą uczynkową. Żal więc, aby był nadprzyrodzony, musi być w zasadzie wzbudzony łaską, gdyż bez łaski nic wcale w porządku do zbawienia zdziałać nie można (s. Tryd. ss. VI kan. 3); i musi wypływać z pobudki nadprzyrodzonej, czy ona jest bojaźnią, czy miłością Boga.

7. W jaki sposób dochodzi grzesznik do wzbudzenia skruchy?

Najpierw musi mieć wiarę, że Bóg jest i że jest Sędzią sprawiedliwym; następnie nadzieję, że Bóg jako miłosierny odpuści mu grzechy. Po tych aktach rozumu następują czyny woli; a to pragnienie usunięcia od siebie poznanego zła, obrzydzenie spełnionych grzechów i chęć wymazania grzechu z dawnego życia, gdyby to możliwem było. Stopniowo po takich refleksyach budzi się żal, nawet zmysłowy, we łzach się objawiający i gorąca wola poprawy na przyszłość i odnówienia żywota, z gotowością zupełnego zadosyćuczynienia. Ślicznie wyraża się Skarga w kazaniu na 5. niedzielę postu: „Prawdziwa skrucha zaczyna się bojaźnią sądów i karania bożego, i utrat i szkód wielkich, które grzech przynosi, ale się nadzieją i miłością kończy". Albo jak uczy Wujek (w kaz. na dzień św. Maryi): „A tak ma w nim ożyć i ocucić wiara, i miłość ku Bogu ma być pobudzona, i strachem kaźni Bożej poruszony przyjdzie ku nadziei grzechów odpuszczenia".

Żal tak określony jest znowu albo doskonały, albo niedoskonały: o ile wywołuje go albo miłość Boga nadewszystko, o ile Boga dla niego samego kochamy, albo inna nadprzyrodzona pobudka, ale od miłości Boga niższa, jak obawa przed piekłem, albo uczucie wywołane szpetnością grzechu.

§. 15. Żal doskonały i niedoskonały.

I. Żal nadprzyrodzony doskonały (contritio) jestto boleść duszy i obrzydzenie grzechów popełnionych z mocnem postanowieniem niegrzeszenia nadal dlatego, że grzech jest obrazą Boga, który jest sam z siebie miłości najgodniejszy. — Kto więc rozważając doskonałość i świętość Boga, pokocha Go i umiłuje dla Niego samego, a powodowany tą miłością obrzydza sobie grzech jako złe przeciwne nieskończonej doskonałości bożej nadewszystko umiłowanej, tego żal jest nadprzyrodzony i doskonały. O takim żalu mówi św. Chryzostom (hom. 4 na list do korynt.): „Gdyś zgrzeszył, płacz i bolej, nie że musisz ponosić karę, co jest niczem, ale żeś obraził Boga tak łaskawego, tak cię miłującego, tak wreszcie o twe zbawienie dbałego, iż nawet Syna swego dla ciebie wydał". A św. Tomasz: „Antyoch byłby uzyskał przebaczenie, gdyby prawdziwie żałował; atoli nie pokutował on prawdziwie, gdyż nie żałował za grzechy popełnione dla miłości sprawiedliwości, ale z powodu bojaźni kary, jakiej oczekiwał, albo dla boleści kary, jaką ponosił". (In IV. Sentent. Dist. 20 q. 1 a. 1 ad 1).

Żal ów doskonały, aby gładził grzechy przed rozgrzeszeniem musi wypływać z miłości Boga nadewszystko (ex amore Dei appretiative summo super omnia). Na to się wszyscy Teologowie zgadzają. Gdy atoli większość wymaga, aby żal ten wypływał z czystej miłości Boga dla Niego samego, dla Jego bezwzględnej dobroci (propter absolutam eius bonitatem vel ex amore amicitiae et benevolentiae), inni może również prawdopodobnie i słusznie sądzą, że żal ten może wypływać z miłości P. Boga jako najwyższego dobra dla nas (propter bonitatem respectivam, — ex amore concupiscentiae), a poprawniej wyrażając się ex amore familiaritatis, vel familiaris amicitiae, qua Deum ratione suae summae bonitatis volumus nobis volumusque eo frui. Że nie ma wyższej już pobudki do miłości Boga nad tę, gdy P. Boga dla Niego samego, dla jego nieskończonej doskonałości miłujemy, tego nikt zaprzeczyć nie może, gdyż ponad Boga, po nad Jego doskonałość nieskończoną nic wyższego, nic doskonalszego pomyśleć już nie można. A więc tem samem i miłość z takiej pobudki płynąca jest w całem tego słowa znaczeniu doskonała, bo kochamy Boga dla Niego samego. Ale ponieważ ta nieskończona doskonałość Boga jest identyczna, istotnie ta sama, co i najwyższe dobro Boga dla nas (bonitas respectiva), mocą którego Bóg jest naszym celem i ostatecznym końcem, naszem dobrem i uszczęśliwieniem, albo jak uczy św. Tomasz:

„Objectum caritatis est bonum divinum, in quantum est obiectum beatitudinis [1])": a więc skoro miłujemy Boga, ponieważ On jest najwyższem naszem dobrem, ponieważ jest dla nas wszystkiem, miłujemy Go tem samem dla Niego samego, i miłość taka również jest doskonała, bo „amor concupiscentiam includit, secundum quam aliquis amato bona desiderat [2])". Mniemanie więc to, [przeciw któremu wystąpił Peronne [3]) i Kamil Mazella S. J. [4]), do którego zaś oprócz innych przechyla się Palmieri [5]) a otwarcie broni Hurter [6])] iż miłość ta, mocą której skruszony grzesznik kocha Boga jako swoje najwyższe dobro, jako cel swój, jako wszystko swoje, usprawiedliwia grzesznika przed przyjęciem sakramentu pokuty, nie jest bezpodstawne. Dowodów przeciwnych takiemu pojmowaniu miłości jako doskonałej nie łatwo można znaleść w piśmie św. Owszem pismo św. nie podaje, jaką ma być pobudka miłości doskonałej; a w owych szczytnych miejscach, gdzie z serc autorów w zachwycie i w pewnem nadziemskiem szczęściem upojeniu wypływają strumienie najtkliwszej i najdoskonalszej miłości, jak to widać w psalmach i w pieśni nad pieśniami, przedstawiony jest P. Bóg jako „nasze" najwyższe dobro, jak wszystko „nasze". Najwyraźniej wskazuje na to ów klasyczny ustęp z pieśni Salomona w roz. 8 w. 6. o miłości: „Przyłóż mnie jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego; bo mocna jest jako śmierć miłość, twarda jako piekło rzewliwość, pochodnie jej pochodnie ognia i płomieni", w którym Bóg zachęca do miłowania siebie jako najwyższego dobra dla „nas". „Ja miłuję tych którzy mnie miłują, a którzy rano czują do mnie, najdą mnie" (Przyp. 8, 17). Zresztą w Starym Zakonie jedynym ratunkiem dla grzeszników była skrucha płynąca z doskonałej miłości, a miłość Boga doskonałą pojmowano, o ile Bóg jest najwyższem dla „człowieka" dobrem. I Ojcowie Kościoła chociaż uwielbiają ową pobudkę miłości, mocą której P. Boga jako najwyższe dobro w sobie dla Niego samego kochamy, przecież i tę miłość Boga, o ile On jest naszem uszczęśliwieniem, również jako doskonałą przedstawiają. Zresztą i miłość rodzicielska, małżeńska, przyjacielska przez podobieństwo toż samo wskazuje. Skoro bowiem ktoś z serca przepełnionego miłością czy to ku rodzicom, dzieciom, czy ku przyjacielowi, narzeczonemu, zaręcza, twierdzi i zaprzysięga, iż ulubiony jego miłości przedmiot jest wszystkiem dla niego, i że

---

[1]) 2. 2. q. 23. a. 2. ad 4. — [2]) S. Thom. In 3. p. Disp. 27. q. 2. a. 1. — [3]) De virtutibus theologicis, pag. 309. — [4]) De virtutibus infusis, pg. 691. sqq. — [5]) „Tractatus de poenitentia, theza 20. — [6]) Insbrucker Zeitschrift, 1881 II. Heft. str. 325; i Scavini, l. III tr. 10. disp. I. n. 287 i 290.

on go jedynie uszczęśliwić może, natenczas miłość ta jest doskonała, bo przechodzi, a raczej dla tej pobudki odnosi się wyłącznie do tejże osoby i jej pragnie dobra.

II. Żal nadprzyrodzony niedoskonały (Attritio), o ile pochodzi z podrzędnej, zwyczajnej pobudki, mającej swe źródło w obrzydzeniu szpetności grzechu przez wiarę nam wskazanej lub w bojaźni piekła i kary bożej, jest boleścią duszy i obrzydzeniem grzechów popełnionych z mocnem postanowieniem niegrzeszenia nada dlatego, że grzech jest obrazą Boga nienawidzącego grzech dla jego szpetności i karzącego grzesznika utratą nieba i karą wieczną.

§. 16. O skutkach żalu doskonałego.

Żal nadrzyrodzony doskonały, czyli skrucha miłością udoskonalona (conritio caritate perfecta), usprawiedliwia sam przez się człowieka natychmiast, a więc nawet przed przyjęciem sakramentu pokuty, wszakże nie bez pragnienia tegoż sakramentu; nadto udziela łaskę poświęcającą, gładzi karę wieczną, a po części i karę doczesną.

I. Żal doskonały gładzi grzechy, czyli uświęca grzesznika. Jestto artykuł wiary naszej na soborze Trydenckim w ses. 14. roz. 4. określony: „Żal, który niekiedy miłością jest udoskonalony, jedna człowieka z Bogiem, zanim tenże sakrament rzeczywiście przyjmie". Ta nauka znalazła swe potwierdzenie w potępieniu przez Piusa V., Grzegorza XVI., i Urbana VIII. propozycyi 31. 32. 70. i 71. Michała Baja[1]), który twierdził, że miłość doskonała może istnieć w duszy człowieka nie gładząc grzechu, ani odpuszczając wiecznej kary, jak również z potępienia 36. prop. synodu z Pistoji.

Nadto twierdzenie to wypływa z pisma św.: „Ja miłuję tych, którzy mnie miłują" (Przyp. 8, 16). „Niezbożność niezbożnego nie zaszkodzi mu, któregokolwiek dnia nawróci się od niezbożności swej" (Ezech. 33, 12). „Kto ma przykazania moje i zachowuje je,

[1]) 31. „Caritas perfecta et sincera, quae et ex corde puro et conscientia bona et fide non ficta, tam in catechumenis, quam in poenitentibus potest esse sine remissione peccatorum".

32. „Caritas illa, quae est plenitudo legis, non est semper coniuncta cum remissione peccatorum".

70. „Homo existens in peccato mortali sive in reatu aeternae damnationis potest habere veram caritatem; et caritas etiam perfecta potest consistere cum reatu aeternae damnationis".

71. Per contritionem etiam cum caritate perfecta et cum voto suscipiendi sacramentum coniunctam non remittitur crimen, extra casum necessitatis aut martyrii, sine actuali susceptione sacramenti".

ten jest, który mnie miłuje. A kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego, i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego" (Jan 14, 21). „Bo miłość zakrywa wielkość grzechów" (I. Piotr. 4, 8).

I podanie kościoła tego uczy. Św. Chryzostom: „Jako ogień, skoro się wkradnie w las, tak i żar miłości, gdziekolwiek się zatli, wszystko niszczy i gubi. Gdzie miłość, tam wszystko złe usunięte" (Homil. 8 na 2 Tym. n. 3). A św. Augustyn: „Sama tylko miłość gładzi winy" (Trakt. I. na 1. Jana, n. 6). Św. Tomasz: „Jakkolwiekby był słaby żal, skoro tylko dosięga istoty żalu doskonałego, wszelką winę gładzi" (In IV. Dist. 17, q. 2. ar. 5). Zapomocą takiego żalu Dawid uzyskał łaskę usprawiedliwienia, i Manasses, gdy skuty w więzieniu za grzechy pokutował.

Rozum także tego uczy. Czem bowiem jest żal doskonały, jeżeli nie skruszeniem serca, które pod wpływem łaski uczynkowej żarem miłości się zapala, który to ogień trwale poczyna tleć w poprawionem sercu; jeżeli nie miłością, która tak ściśle jednoczy nas z Bogiem, iż my w Bogu, a Bóg w nas jest. Ta zaś ścisła z P. Bogiem jedność, sprowadzając łaskę poświęcającą, usuwa koniecznie każdy grzech, bo nie może być tam grzechu, gdzie Bóg; tam ciemności, gdzie światłość. Słusznie porównać można serce ludzkie z drzewem, które aby się zapaliło tak długo trzeba trzeć, dopóki nie wyschnie, nie rozgrzeje się, a wreszcie i samo się zapali i płonie. I tem się różni żal doskonały od niedoskonałego, że w żalu doskonałym samo serce, podobnie jak drzewo pocierane zapala się, gdy w żalu niedoskonałym potrzeba iskry z sakramentu pokuty, by serce nią zostało zapalone; jak do drzewa, które samo z siebie zapalić się nie może, potrzeba dodać ognia z zewnątrz.

Ten żal atoli nie usprawiedliwia człowieka, jeżeli nie mieści się w nim pragnienie przyjęcia sakramentu pokuty. A to dlatego, ponieważ przyjęcie tego sakramentu, czy w rzeczywistości, czyli też pragnieniem, jest jedynym środkiem i lekarstwem ustanowionym od Jezusa Chrystusa ku utrzymaniu odpuszczenia grzechów. Ponieważ zaś gdzie jest żal doskonały tam jest i chęć spowiadania się, czyli użycia wszystkich środków od Boga ustanowionych do usprawiedliwienia się; zatem żal doskonały zawsze gładzi grzechy i uświęca grzesznika. Lecz to usprawiedliwienie nie płynie z sakramentu, który pragnie przyjąć, ale wypływa z samej tylko doskonałej miłości i z postanowienia, iż podda swe grzechy pod władzę kluczów. Św. Tomasz: „Żal doskonały nie był prawdziwy, jeżeli nie mieścił w sobie postanowienia spowiadania się, które musi być w czyn zamienione nawet z powodu owego przykazania, jakie jest o spowiedzi wydane" (Supplem. q. 5. art. 2. ad 1.).

Wola ta przyjęcia sakrament pokuty nie musi być uwyraźniona (votum sacramenti explicitum), gdyż sobór Trydencki wymaga tylko takiej woli, która się już w samej zawiera skrusze (votum implicitum). Nie potrzeba więc koniecznie przy wzbudzaniu żalu doskonałego myśleć o przystąpieniu do spowiedzi, byleby jej tylko nie wykluczać. (S Alfons l. VI, n. 437; Gury II, n. 455).

Żal taki można wzbudzić w każdej chwili i nie potrzeba dopiero czekać na nadzwyczajne a nagłe wypadki, jak chwila śmierci, lub brak kapłana, w których spowiedź staje się niemożebna, jak to bezpodstawnie niektórzy twierdzą. Dlatego to każdy a katolik, który dla błędu niepokonalnego nie zna rozkazu Chrystusowego o potrzebie spowiedzi, skoro tylko postanawia uczynić to wszystko, czego Bóg od człowieka wymaga, aby mu grzechy były odpuszczone, ma implicite chęć spowiadania się. (Czytaj: Peronne, Tract. de poenit cap.2) Mimoto każdy, który wzbudził w sobie żal doskonały, jest obowiązany sub gravi wyspowiadać się z ciężkich swych grzechów, chociażby i najsilniej nawet był przekony, że żal jego był doskonały. Spowiedź tę atoli może odbyć w czasie, w którym się zwykł spowiadać, choćby to miała być dopiero spowiedź wielkanocna. Kto zaś pragnie przystąpić do stołu pańskiego , nadto kapłan mający mszę św. odprawiać i każdy wierny w chwili śmierci lub w niebezpieczeństwie grożącem utratą życia, obowiązany jest, chociażby i wzbudził już żal doskonały, spowiadać się ze swych ciężkich grzechów. Jestto bowiem artykuł wiary, określony na sob. Tryd. ses. 13. r. 7: „Obyczaj kościoła uznaje takowe doświadczenie i badanie samego siebie za konieczne (Probet autem se ipsum homo 1. Cor. 11, 27), iżby nikt z wiernych świadomy grzechu śmiertelnego, przez siebie popełnionego, chociażby mu się zdawało, iż czuje w sobie dostateczną skruchę, bez poprzedniej sakramentalnej spowiedzi do św. Eucharystyi nie przystępował". Zaś w kan 11: „Ażeby więc tak wielki sakrament nie był przyjmowany niegodnie, a przez to na śmierć i potępienie własne, tenże synod stanowi i niniejszem ogłasza, iżby ci, którzy mają sumienie grzechem śmiertelnym obciążone, chociażby sądzili, że dostateczną czują skruchę, koniecznie wprzódy spowiedź odprawili, jeżeli spowiednika mieć mogą". (S. Tomasz In 3. q. 86. a. 4 i Suarez, de poenit. Disp. 10. Sect. 3).

II. Żal doskonały gładzi karę wieczną. Ta nauka jest bardzo bliską wiary (fidei proxima). Wynika to z twierdzenia poprzedniego, nadto z potępionego zdania 70. Baja, z nauki powszechnego kościoła, i z rozumu, gdzie bowiem łaska, tam tem samem i prawo do nieba, według zapewnienia św. Pawła w liście do Rzym. 8, 17:

„A jeślić synami, tedyć i dziedzicami; dziedzicami bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi". Prawo zaś do nieba wyklucza całkowicie nędzę kar piekielnych. Co św. Tomasz tak wyjaśnia : „Skoro łaska odpuszcza winę i usuwa odwrócenie się duszy od Boga, o ile za pomocą łaski dusza łączy się z Bogiem ; z konieczności wynika, iż równocześnie bywa gładzona i kara wiecza".

III. Żal ten gładzi również częściowo i karę doczesną, i to według stopnia żalu. Im żal doskonalszy, im potężniejszy, tem więcej uzyskuje zwolnienia od kar doczesnych (sob. Tryd. ss. VI. roz. 14). Jeżeli atoli żal ów doskonały dosięga stopnia najwyższej siły i wytężenia (intensive summus), może zgładzić i całą karę doczesną, chociaż to niekoniecznie z istoty jego wypływa. Św. Bonawentura : Żal może się wznieść do takiego stopnia, iż nietylko wina, ale i cała kara bywa odpuszczona" (Theol. verit. l. VI. cap. 24). A św. Tomasz: „Żal czyto z tytułu miłości, czy z tytułu boleści zmysłowej może być tak wielki, iż wystarczy do zupełnego zgładzenia winy i kary" (Suppl. q. 5. a. 2). To samo twierdzi Bellarmin, de poenit. ks. IV. roz. 6.

§. 17. O żalu niedoskonałym.

Żal nadprzyrodzony niedoskonały (Attritio) jest to boleść duszy połączona z obrzydzeniem grzechów popełnionych i mocnem postanowieniem niegrzeszenia nadal dla tej przyczyny, że grzech jest obrazą Boga, który nienawidzi grzechu dla jego szpetności i karze grzesznika utratą nieba i karą wieczną.

Żal niedoskonały poczęty przez bojaźń sprawiedliwości bożej, a połączony z nadzieją otrzymania przebaczenia, jest dobry i użyteczny i przysposabia grzesznika do otrzymania łaski poświęcającej w sakr. pokuty.

Jestto artykuł wiary na sob. Tryd. XIV. r. 4. w następujący sposób określony: „Owa skrucha niedoskonała, pochodząca lub z rozważania szpetności grzechu, lub z obawy piekła i kary Boga, jeżeli mieści w sobie wolę niegrzeszenia nadal i nadzieję otrzymania przebaczenia, nie tylko nie czyni człowieka obłudnikiem i większym grzesznikiem, ale jest owszem prawdziwym darem Boga i popędem udzielonym od Ducha św. wprawdzie jeszcze w nim nie przemieszkującego, ale pobudzającego go, którą to pomocą wsparty penitent drogę sobie do sprawiedliwości gotuje. Chociaż więc taka skrucha sama przez się bez sakramentu pokuty nie może grze-

sznika do usprawiedliwienia doprowadzić, wszakże przysposabia go do osiągnięcia łaski bożej w sakramencie pokuty". Dlatego też zdania 60. 61. 62 i 67 Quesnellego zostały potępione bullą: „Unigenitut" 8 września r. 1713 przez Klemensa XI[1]) i zdania 14. 15 przez Aleks. VIII. bullą: „Sanctissimus Dominus noster" z dnia 7 grudnia 1690 roku[2]).

1. Dwie są pobudki żalu niedoskonałego według sob. Tryd., a to bojaźń kar, z którą łączy się miłość, czy pragnienie wiecznej szczęśliwości, i szpetność grzechu. Wszystkie zaś inne pobudki do tychże dwóch się odnoszą. W grzechu bowiem jest tylko wina i kara; człowiek więc nienawidzi grzechu albo dla jego winy, albo dla kary. Jeżeli nienawidzi go dla winy, to pobudką będzie szpetność grzechu; jeżeli zaś nienawidzi go dla kary, pobudką jest albo bojaźń kary wiecznej lub doczesnej, albo nadzieja lub pragnienie szczęśliwości wiecznej. Jestto twierdzenie najprawdopodobniejsze i pewne, że żal niedoskonały płynący z pobudki kar doczesnych, jeżeli tylko w zasadzie jest nadprzyrodzony, jest wystarczający do sakr. pokuty; albowiem P. Bóg zsyła kary doczesne, aby ludzi od grzechu odstraszyć, jak tego uczy los Jonasza i Niniwy. (Scavini l. c. n. 29, Lehmkuhl. p. II. l. I. tr. V. sect. II. n. 287; Lugo, de poenit. d. 5. n. 141).

2. Żal niedoskonały, aby mógł penitenta do usprawiedliwienia przysposobić, ma wypływać z wiary, gdyż inaczej nie byłby nadprzyrodzony, ma mieścić w sobie nadzieję przebaczenia, bez której nie byłby postanowieniem lepszego życia. Nie potrzeba atoli wyraźnego aktu wiary i nadziei. (Św. Alfons VI. 429). Skoro bowiem penitent przystępuje do spowiedzi, już tem samem wzbudza akty wiary i nadziei, ponieważ niewątpliwie wierzy i nadzieję żywi, iż dla zasług Chrystusowych w sakr. pokuty grzechy mu odpuszczone będą.

3. Nadto według zdania niektórych Teologów żal ten oprócz wiary i nadziei ma mieścić w sobie i początkową miłość Boga, jako źródła wszelkiej sprawiedliwości. Ci Teologowie, powołują się na słowa sob. Tryd. ss. VI. r. 6: „Deum tamquam omnis iustitiae fontem diligere incipit".

[1]) Zdanie 60: Si solus supplicii timor animat poenitentiam, quo haec est magis violenta, eo magis ducit ad desperationem.

Zd. 61: Timor nonnisi manum cohibet; cor autem tamdiu peccato addicitur, quamdiu ab amore institiae non ducitur.

Zd. 62: Qui a malo non abstinet nisi timore poenae, illud committit in corde suo, et iam est reus coram Deo.

Zd 67: Timor servilis non sibi repraesentat Deum nisi ut Dominum durum, imperiosum, iniustum, intractabilem.

[2]) Zd. 14. Timor gehennae non est supernaturalis.

Zd. 15: Attritio, quae gehennae et poenarum metu concipitur, sine dilectione benevolentiae Dei propter se, non est bonus motus ac supernaturalis.

Idąc atoli w myśl Palmieriego sądzimy, iż tak zwana początkowa miłość Boga nie jest potrzebna do otrzymania łaski poświęcającej w sakramencie pokuty. Ale mówimy tu o miłości Boga w ścisłem słowa znaczeniu, a nie o tym akcie, mocą którego wola dąży ku Bogu, odnosi się pośrednio do Boga, gdyż nikt nie zaprzeczy, że skrucha niedoskonała musi być aktem cnoty, której ostatecznym celem jest Bóg.

Zdanie to uzasadniamy w następujący sposób:

a). Pewnem jest, że miłość doskonała nie jest potrzebna do otrzymania rozgrzeszenia w sakr. pokuty, albowiem miłość Boga (amor benevolentiae, seu caritas), przez którą kochamy Boga nadewszystko, jako najwyższe dobro, dla Niego samego, w nizkim czy wysokim stopniu, jest zawsze całą miłością, a tem samem już przed spowiedzią przebłaguje Boga, zyskuje łaskę poświęcającą i odpuszczenie grzechów, jak uczy św. Tomasz: „Jakkolwiekby był słaby żal, skoro tylko dosięga istoty żalu doskonałego, wszelką gładzi winę" (Suppl. q. 5. ar. 5). Gdyby bowiem ta początkowa miłość miała być aktem miłości doskonałej, natenczas sakr. pokuty byłby sakramentem żywych, a kapłani oświadczaliby tylko, że Bóg odpuścił grzechy, a nie odpuszczaliby ich sami mocą formy sakramentalnej; co jest przeciwnem naszej św. wierze (sob. Tryd. s. XIV. kan. 9) Azatem sama skrucha niedoskonała, bez miłości, wystarcza do usprawiedliwienia w sakramencie. Wprawdzie sobór Tryd. tego nie orzekł, atoli z logicznej konieczności wynika twierdzenie to z nauki soboru w sesyi XIV. roz. 4.

b) Przeciwnicy tego twierdzenia odwołują się na sesyę VI. r. 6. sob. Tryd. mówiąc, że sobór już nawet i do chrztu wymaga początkowej miłości: „Deum tamquam omnis iustitiae fontem diligere incipiunt", a więc, że o wiele więcej potrzebna jest ta początkowa miłość w sakr. pokuty, w którym grzechy trudniej gładzone bywają. Atoli powoływanie się na sesyą VI. roz. 6. jest bezpodstawne. Sob. Tryd. bowiem w miejscu tem nie mówi o przygotowaniu potrzebnem do chrztu, ale o przygotowaniu w ogólności do usprawiedliwienia, czyli o takiem przygotowaniu, które i bez rzeczywiście przyjętego sakramentu wystarcza do otrzymania łaski usprawiedliwiającej. Naturalnie więc wspomina, że do otrzymania usprawiedliwienia bez przyjęcia sakramentu chrztu jest potrzebna początkowa miłość. Że dekret ten tak, a nie inaczej ma być rozumiany, wykazał to dokładnie hr. Benaglio w znakomitem a rzadkiem dziele „Dell' Attrizione"

w 10 rozdziałach. I tak dekret ten rozumieli najznakomitsi teologowie wieku XVI., z których kilku było obecnych na soborze Trydenckim.

c) Zresztą w sesyi XIV r. 4, w którym jest mowa o żalu niedoskonałym, nie ma słówka nawet o początkowej miłości, i sobór jej nie wymaga, skoro mówi: „Owa skrucha niedoskonała, pochodząca albo z rozważania szpetności grzechu, albo z obawy piekła i kary Boga, jeżeli mieści w sobie wolę niegrzeszenia nadal i nadzieję otrzymania przebaczenia,... jest prawdziwym darem Boga". Usprawiedliwienie zatem grzesznika w sakramencie dzieje się nie z pobudki miłości, ale z niższej od miłości pobudki. Jeżeli zaś do kontrycyi sobór wymaga wyraźnie miłości, a w nauce o attrycyi o tem nic nie wspomina, widoczna z tego, iż do attrycyi nie potrzeba miłości, gdyż dając pojęcie attrycyi, o istotnej tejże części sobór zamilczeć nie mógł.

Bardzo też trafny zarzut wszystkim inaczej myślącym Teologom stawia Palmieri w tezie 27: „Gdyby sobór (Trydencki) uważał, że oprócz żalu niedoskonałego, który wypływa z bojaźni i szpetności grzechu, potrzeba jeszcze aktu miłości; nadto gdyby taksamo poprzód Kościół boży z pisarzami katolickimi sądził i tak nauczał: czemuż to dla odrzucenia owego oszczerstwa heretykôw, którzy oczerniali katolików z powodu braku owej miłości, sobór nic nie wspomina o miłości, czemby wykazał, że heretycy są oszczercami, albowiem rzeczywiście Kościół i jego katoliccy pisarze domagali się miłości, aby w sakramencie pokuty łaskę otrzymać? Byłby to zaiste dla Ojców soboru najskuteczniejszy i w oczy wpadający dowód w celu odwrócenia oszczerstwa; i w żaden sposób nie można pojąć, dlaczego owa racya nie została przytoczona, gdy się rozchodziło o usunięcie w tej sprawie fałszywego oszczerstwa". Palmieri przytacza oprócz Antoniego z Korduby Teologa na soborze Tryd. także Bartłomieja de Medina (Instructio c. 2), Henryka Henrinquez (Summa de Sacr. Poenit. l. I c. 26 §. 4), Toleta (Summa z r. 1650), Bellarmina (de poenit. l. II, c. 18), Vasqueza (III p. q. XCII a. 1 D. 2), De Valentia (III p. D, VII q. 8 p 4), Suareza (D. XX Sect. 1).

Pierwszy, który podniósł mniemanie, iż do attrycyi potrzebna jest początkowa miłość, był Marcin Alfons Vivaldus, pisarz żyjący pod koniec 16 wieku w dziele: „Candelabrum aureum Ecclesiae sanctae Dei", które to dzieło było na Indexie położone z tym warunkiem „donec prodeat emendatum", gdzie w n. 7 o attrycyi mówiąc tak pisze: „Mojem zdaniem lepiej i jaśniej sprawa ta jest przedłożona w sessyi VI. rozdz. 6. sob. Tryd., gdzie wyraźnie jest

mowa o tem, że grzesznicy bywają usprawiedliwieni, gdy, po użytecznem już skruszeniu spowodowanem bojaźnią sprawiedliwości bożej, zaczną Boga miłować (Deum diligere incipiunt). Otóż z owego szóstego rozdziału jasno wyłania się myśl nasza, odnosząca się do rozdziału 4. sesyi XIV., chociaż nikt tak nie wyjaśnia" (licet nullus sic explicet). A więc to twierdzenie Vivaldy jest nowością w Kościele, a niestety to zdanie tak bezpodstawne jeszcze dzisiaj znajduje u znakomitych zresztą Teologów przyjęcie i jako pewnik bywa stawiane. Tę nowość zbija Hurter słowy: „A chociażby i ów dekret należało rozumieć o przygotowaniu do chrztu św., to mimo to nie da się wywieść z tego konieczność aktu miłości; albowiem sobór wlicza między przygotowawcze akty także i bojaźń, która przecież sama z siebie nie jest konieczna do godnego przyjęcia chrztu św". (Insbrucker Zeitschrift, 1881. zesz. II.).

Palmieri traktat swój, w którym zbija mniemanie o potrzebie miłości początkowej do atrycyi, tak zakończa: „Nie ma żadnej racyi, dlaczegoby należało się domagać początkowej miłości doskonałej, która jest miłością Boga dla Niego samego, ale nie nadewszystko. Nie dlatego chyba, aby została wykluczona wola grzeszenia, albowiem gdy ta miłość nie jest nadewszystko, nie wyklucza więc w rzeczywistości tejże woli grzeszenia; a zresztą do tego starczy bojaźń. Prawdziwe i doskonałe nawrócenie, które samo z siebie jedna grzesznika z Bogiem, nie jest potrzebne; nawrócenie się zaś prawdziwe, ale niedoskonałe, osięga się przez żal niedoskonały. Nie można także domagać się tej początkowej miłości jako niezbędnego warunku do zawarcia przyjaźni z Bogiem, albowiem wtenczas tylko należałoby się tego domagać, gdyby pojednanie z Bogiem dokonywało się ex opere operantis, nie zaś, gdy się ono dokonywa ex opere operato, które w tym wypadku wymaga tylko usunięcia przeszkód. A więc początkowa miłość niejest konieczna".

W XVII. w. ta sprawa tak rozgorączkowała umysły Teologów, iż jedni drugich heretykami nazywali, i dlatego to Aleksander VII w r. 1667 dla usunięcia zgorszenia wydał rozporządzenie, w którem między innemi pisze: „Każdemu z osobna i wszystkim wiernym rozkazujemy, iż gdyby później o przedmiocie atrycyi pisali, albo książki lub pisma wydawali, albo uczyli, albo kazania głosili, albo w jakikolwiek sposób pouczali lub uczniów, lub penitentów, albo kogokolwiek, — iżby nie odważyli się rzucać cenzury teologicznej, albo krzywdzić lub oczerniać kogoś za którąkolwiek sentencyę, czy za ową, która przeczy konieczności jakiejś początkowej miłości Boga w atrycyi, poczętej z bojaźni

piekła, która to sentencya obecnie między scholastykami jest ogólniejsza (sententia communior), czy też na ową, która twierdzi o konieczności owej miłości, dopóty, dopóki w tej sprawie stolica św. stanowczo orzeczenia swego nie wyda".

Do otrzymania rozgrzeszenia wystarcza żal niedoskonały; spowiednicy atoli powinni zważać na następujące wskazówki, dane im przez św. Alfonsa: „Któż temu zaprzeczy, że byłoby daleko lepiej, aby penitenci ile możności usiłowali wzbudzić w sobie akt skruchy doskonałej, a spowiednicy aby się starali tak usposobić ich dusze, by jak najbezpieczniej łaski bożej dostąpić mogli i pracowali nad penitentami, aby ich natchnąć uczuciami najdoskonalszemi i w sercach ich wzniecić miłość Boga doskonałą"! (ks. VI. n. 442). Bo „miłość, jak pięknie pisze O. Fr. Faber („Stwórca i stworzenie", 1865. str 86.), jest duszą czci, podstawą szacunku, życiem dobrych czynów, odpuszczeniem grzechów . . . Bojaźń, gdy jest wyłączna, zaprzecza miłosierdzia; poufałość, skoro nie gruntownie na miłości oparta, uszanowanie osłabia; lecz miłość sama tylko dokonywa zjednoczenia, obejmuje, rozwija, nadaje wzrost wszystkim łaskom innym, i nakoniec uzupełnia owo zjednoczenie tajemnicze, które Święci mistycznem dusz zaślubieniem nazwali".

§. 18. O przymiotach żalu.

Żal (czyto doskonały, czy niedoskonały), który pierwsze miejsce zajmuje między aktami penitenta, tak jest potrzebny do sakr. pokuty, iż w braku jego żaden grzech nawet i najlżejszy nie może być nigdy odpuszczony (S. Tryd. 14 r. 4). — Aby w spowiedzi otrzymać odpuszczenie grzechów, żal musi być prawdziwy, nadprzyrodzony, nadewszystko i powszechny.

1. Żal powinien być prawdziwy, wewnętrzny, w sercu i w woli wzbudzony, a nie wargami tylko wypowiedziany, albowiem z istoty swej jest on uczuciem, boleścią, a nadto albowiem z serca pochodzą: złe myśli, mężobójstwa, cudzołostwa, poróbstwa, kradzież, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa (Mat. 15, 19); a więc i w sercu powinny być obżałowane. — „Teraz, mówi Pan, nawróćcie się do mnie całem sercem waszem w poście, płaczu i żalu. I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze i nawróćcie się do P. Boga waszego. Nawróćcie się nie usty, lecz z głębi serc waszych" (Joel 2, 12). „Prawdziwa skrucha, mówi Grzegorz W., nie jest w uściech, ale w sercu" (Na 4 królew. r. 3). Żal wewnętrzny, jako składowa

część sakramentu pokuty, musi się objawić przez znaki zewnętrzne, t. j. musi być dotykalny; gdyż inaczej spowiednik nie mógłby osądzić, czy penitent rzeczywiście żałuje. Czy zaś żal penitenta jest prawdziwy, pozna spowiednik z tego, gdy się penitent poprawił; gdy z czystej pobudki, a nie z braku pokus lub sposobności, od grzechów się powstrzymał; gdy się ćwiczył w cnotach przeciwnych dawnym swym nałogom; gdy używał środków przepisanych; unikał sposobności do grzechu; z nieprzyjacielem się pojednał; krzywdy wynadgrodził; albo gdy ma silną wolę używania wszystkich środków ułatwiających powstanie z grzechów. I to jest również dowodem prawdziwego żalu, gdy penitent zaraz z początku spowiedzi wyznaje, iż bardzo ciężkimi grzechami Boga obraził; gdy grzechy dawniej zatajone obecnie wyznaje; gdy mówi, iż zaraz po grzechu odbywał pokutę, gdy musiał przebyć dłuższą drogę, w czasie mniej odpowiednim, by się wyspowiadać.

2) Żal powinien być nadprzyrodzony tak w swej zasadzie, jak i w swych pobudkach. Ma być nadprzyrodzony w zasadzie t. j. w swym początku, czyli ma wypływać z łaski bożej, bez której nic w porządku do zbawienia zdziałać nie można (Tryd. ss. VI. kan. 3). Ma również wypływać z pobudek, jakie nam wiara podaje, t. j. z bojaźni lub miłości Boga, z dobroci Boga, z obawy kary, z nadziei nagrody, ze szpetności grzechu, a nawet z pobudki cnoty moralnej, której się grzech sprzeciwia. (Gury - Ballerini, II. 449. c.) Naukę tę potwierdza kościół potępiając przez Innocentego XI. (1676—1689) zdanie 57. „Prawdopodobnie wystarcza żal naturalny, jeżeli jest szlachetny".

Żal przyrodzony, wzbudzony rozważaniem szczęścia lub nieszczęścia doczesnego żywota, jest bezsilny i nie zdoła doprowadzić człowieka do Boga, ponieważ w żadnym nie stoi stosunku do żalu nadprzyrodzonego. Spowiednik tedy powinien zważać, ażali penitent ma żal nadprzyrodzony i nie dać się uwieść łzom i lamentom przy spowiedzi, które bardzo często wywołane zostały żalem li tylko przyrodzonym, i pobudkami przyrodzonymi. Np. Żona zalewa się łzami wyznając, że w gniewie po setne razy złorzeczyła i przeklinała męża lub dzieci; łzy atoli te wywołały krzywdy, jakie jej wyrządził małżonek. Panna opłakuje błąd swój i upadek, ale też przeważnie dla wstydu, jaki ją spotkał lub spotka u ludzi. Są to łzy Ezawa, o którym mówi Paweł św. (Żyd, 12, 17): „Bo nie znalazł miejsca pokuty, choć jej ze łzami szukał". Ojcowie zowią je „łzami, które umią kłamać", a ś. Bernard: „jest to zimny deszcz, który sprowadza jałowość, a nie żyzność".

3) Żal ten ma być powszechny, tj. rozciągać się na wszystkie grzechy śmiertelne, nie wyłączając żadnego. „Lecz jeżeli niezbożny będzie pokutował ze wszystkich grzechów swoich, żywotem żyć będzie a nie umrze". (Ezech, 18, 21). Dlaczego? Odpuszczenie grzechów, z których jeden bez drugiego nie może być zgładzony, dzieje się przez wlanie łaski bożej w duszę człowieka. Łaska zaś nie może się ostać wspólnie z grzechem, podobnie jak nie ostoi się ciemność z światłem, zimno z ciepłem. Skoro więc penitent nie żałuje za wszystkie bez wyjątku grzechy ciężkie dlatego, że żywi w duszy swej skłonność do jednego z nich, już tem samem łaska boża w duszy jego zamieszkać nie może; czyli że sakr. pokuty dla braku tego przymiotu żalu już go nie uświęci. Nie potrzeba atoli za każdy pojedynczy grzech ciężki żałować poszczególnym aktem, wystarcza bowiem jeden akt woli i jedna pobudka nadprzyrodzona, która skłania do obrzydzenia i do żalu za grzechy. Albo jak św. Tomasz uczy: „Wszystkie grzechy zgadzają się z sobą w tem, iż są odwróceniem od Boga, przezco przeszkadzają jego łasce. I dlatego do usprawiedliwienia nie wymaga się, aby w tejże samej uświęcenia chwili myślał ktoś o szczególnych grzechach, wystarcza bowiem, że myśli o tem, iż z własnej winy odwrócił się od Boga" (De veritate q. 29, a 5 ad 4). Kat. Rz. Cz. II. n. 30; Ezech. 33, 12. Czytaj Melchioris Cani Opera, Venetiis, 1759. De poenit pars III. col. 4161).

4. Żal ma być wreszcie nadewszystko, tj. boleść z powodu popełnionego grzechu powinna przemagać nad każdem innem uczuciem, i penitent powinien więcej w sercu nienawidzić grzech i w większem w woli swej mieć go obrzydzeniu, niż jakiekolwiek inne doczesne nieszczęścia, według wyroku Chrystusowego: „Kto kocha ojca lub matkę więcej niżeli mnie, nie jest mnie godzien". Nie potrzeba atoli, by skrucha była widoczna, zewnętrzna, tj. bezwzględnie największa (intensive summa), dosyć gdy będzie taka względnie do osoby żałującej. Również nie wymaga się, by była tak czuła, jak boleść doznawana w skutek nieszczęść doczesnych, np. w skutek utraty rodziców, czci, majątku; w takich bowiem razach ludzie zimni, chłodni nie byliby w stanie nigdy takiego żalu wzbudzić. Żal nie mierzy się długością czasu, gdyż i w najkrótszym czasie można go wzbudzić, jak i w jednej chwili można grzechu śmiertelnego się dopuścić. (Bellarmin: De poenit. l. II. cap. 11). Chociaż potrzeba z drugiej strony strzedz się przesady, by dla braku czasu żal wzbudzony nie był niedostateczny, (św. Alfons l. VI. n. 433. — 442. Gury II. 450, św. Tomasz, supplem. q. 3.

a. 1.). Kard. de Lugo wykazawszy, iż słusznie przez wszystkich prawie odrzucone zostało bardzo niebezpieczne mniemanie, jakoby żal musiał być bezwzględnie największy (intensive summus), dodaje: „Mimoto nie przeczymy, że poradną jest rzeczą, aby grzesznik usiłował z największem natężeniem żałować; jużto dlatego, aby się upewnił o swej pokucie, jużteż aby więcej zadosyćuczynił nietylko za winę samą, ale i za karę; i w tem znaczeniu należy się brać twierdzenie Ojców domagających się, aby żal był nadewszystko" (De poenit. disp. V. sect. 7. n. 87).

Uwaga I. Żal ma być nadto według zdania niektórych Teologów sakramentalny, t. j. wzbudzony w intencyi przyjęcia sakramentu pokuty i ma trwać przynajmniej wirtualnie aż do otrzymania rozgrzeszenia. Twierdzenie to zdaje się być mniej prawdopodobne, gdyż i św. Alfons (VI. 447) twierdzenie przeciwnie, które uczy, iż żal jest ważny, gdy go ktoś wzbudzi wcale nie myśląc o spowiedzi, do której przy nadarzonej sposobności przystępuje, jako prawdopodobniejsze uważa. W praktyce atoli można iść za zdaniem pierwszem. (Tak uczy i Wal. Reginaldy: „Praxis fori poenitentialis", Coloniae Agrip. 1622. tomo I. lib. 5, n. 54. i Jan Kard. De Lugo, S. J. „Disputationes scholasticae de virtute et sacramento Poenitentiae", Lugduni; 1644; Disp. XIV. w sect. 4. całej na pytanie to odpowiada).

Uwaga II. Również niektórzy domagają się, aby żal był formalny czyli wyraźny, t. j. aby penitent okazał go słowy mówiąc „żałuję za grzechy". Twierdzenie to atoli również jest za śmiałe i za surowe; bo chociaż żal taki w spowiedzi bywa pożądany, nie jest atoli konieczny. Stąd też zdanie O. Hieronyma von Rey większe ma za sobą prawdopodobieństwo, które twierdzi, iż żal nie musi być formalny (contritio explicita)[1]).

Uwaga III. Skoro penitent zaraz po otrzymaniu rozgrzeszenia wyznaje zapomniany grzech ciężki, to według więcej prawdopodobnego i ogólnego zdania (Diana, p. 9. t. 3. R. 50, 51; Lugo Disp. 14 sect. 3) nie potrzeba w celu otrzymania z tego grzechu rozgrzeszenia ponownego żalu, albowiem żal wzbudzony podczas tej spowiedzi był powszechny, rozciągał się i na grzech zapomniany,

[1]) Tractatio practica de sacram. poenit. Mechlinae 1872, pg. 45. „Non autem necessario ad validitatem sacramenti animae poenitentis inesse debet positivus seu explicitus actus doloris et propositi; requiritur sane contritio implicito sensu sumpta, et idem dic de proposito. Voco autem positivum actum idem illud, quod intelligitur per explicitum actum, in quo nempe dolor ac propositum sunt obiectum attentionis explicitae a parte intellectus, atque voluntas etiam illa ita ab intellectu proposita explicite amplectitur."

i trwa obecnie jeszcze po otrzymaniu pierwszego rozgrzeszenia. Nadto kto wyznaje grzech zapomniany, już tem samem wskazuje, iż za niego żałuje; a wreszcie wyraźnego czyli formalnego żalu nie powinno się (chociaż można) wymagać od penitenta. Tego zdania broni i sam św. Alfons (ks. VI. n. 448), i Lugo (d. 14 sect. 3) wraz z Dianą (p. 9 t. 3 R. 50 i 51) zowiąc go „zdaniem powszechnem“ i Roncaglia nazywając go „najprawdopodobniejszem“ i wszyscy prawie inni. Zresztą i w praktyce rzadko się wymaga ponownego żalu, jak twierdzi kard. de Lugo: „Bo chociaż ten lub ów spowiednik napomina może w takim wypadku penitenta do ponowienia żalu, inni atoli wszyscy w ogóle tego nie czynią“ (Disp. 14 s. 3 n. 27); a Ballerini (II. 448), Scavini (III. 304) i Berardi (de recidivis) twierdzą, iż ta nauka i w praktyce jest najbezpieczniejsza. W praktyce można wymagać ponownego żalu za grzech zapomniany przed rozgrzeszeniem, albowiem uspokaja się skrupuły i usuwa wszelką wątpliwość o ważności rozgrzeszenia; chociaż to zawisło od woli spowiednika. (Vindiciae Alphonsianae par. 5. q. 3. i Scavini l. c.).

Uwaga IV. Do ważności sakramentu nie wymaga żadne prawo, by żal poprzedzał wyznanie grzechów, tylko by żal poprzedzał rozgrzeszenie, lub współistniał podczas rozgrzeszenia. Spowiednicy więc, którzy, nakłoniwszy penitentów dopiero podczas spowiedzi do żalu, żądają, aby oni po wzbudzeniu żalu ponownie się spowiadali lub przynajmniej ogólnie się oskarżyli, iż są grzesznikami, czynią to tylko dla zaspokojenia swych fałszywych skrupułów, nie zaś dla zadosyćuczynienia jakiemuś prawu, które wcale nie istnieje. Kardyn. de Lugo wyraźnie to potwierdzą: „Zdanie to jest odosobnione i sprzeciwiają mu się wszyscy Teologowie. A nawet praktyka wiernych nie stoi po jego stronie; ci bowiem w wypadku, gdyby wyznawali grzechy swe bez żalu a później wzruszeni napomnieniem spowiednika wzbudzają żal za grzechy, sądzą, że uczynili zadosyć prawu, gdy żałują przed rozgrzeszeniem; a i spowiednicy zwykli penitentów pobudzać do żalu tylko w tym celu, aby ich godnie do przyjęcia ważnego rozgrzeszenia przygotować i po wzbudzeniu żalu nie zobowiązują ich już do powtórzenia spowiedzi, którą bez żalu odbyli“ (De poenit. Disp. 14. s. 2).

Żal za grzechy powszednie nie musi być powszechny, wystarcza bowiem do otrzymania odpuszczenia grzechów tychże żałować za jeden tylko grzech powszedni bez powzięcia postanowienia unikania ich wszystkich, albowiem każdy grzech lekki sam jeden bez innych odpuszczony być może. A dlaczego tak, wyjaśnia to św. Tomasz, twierdząc: „iż człowiek w stanie łaski może uniknąć wszystkich grzechów śmiertelnych w ogólności i każdego z osobna, i że chociaż może z osobna każdego grzechu powszedniego uniknąć, nie może uniknąć ich wszystkich. I dlatego pokuta za ciężkie grzechy wymaga, aby człowiek postanowił powstrzymać się od wszystkich razem i każdego z osobna; zaś do odpokutowania za grzechy powszednie wymaga się, aby człowiek postanowił powstrzymać się od szczególnych, nie zaś od wszystkich, albowiem niedołężność żywota tego nie podoła temu“. (Summa 3 q. 87 a. 1 ad. 1; i św. Alfons l. VI. n. 449). — Wszakże, mówi św. Alfons (VI. 452), cięży na nas obowiązek pracowania nad sobą, iżbyśmy ich liczbę ile możności zmniejszali. — Gdyby atoli ktoś bez żalu wyznawał grzechy powszednie, grzeszyłby ciężko udaremniając sakrament.

Nie żałując za grzech powszedni w takiej spowiedzi, w której wyznaje penitent same tylko grzechy powszednie, dopuszcza się grzechu ciężkiego, gdyż dla braku materyi bliższej unieważnia sakrament, naraża się na świętokradztwo i nie otrzymuje odpuszczenia tego grzechu. Albowiem jak twierdzi św. Augustyn: „nie sądź, aby ktoś mógł się poprawić czyto z ciężkiego, czy z lekkiego grzechu bez pokuty“ (list 49); a za nim Doktor anielski: „albowiem jak ciężki grzech nie może być odpuszczony, dopóki wola lgnie do grzechu, tak samo i grzech lekki; gdyż gdzie przyczyna, tam i skutek“ (3. q. 87. Busenbaum, l. VI. tr. 4 cap. 1 dub. 2; De Lugo, Disp. 14, sect; 8; Diana, par. 3 Tr. 4 Resp. 116).

Aby spowiednik wzbudził należyty żal w penitencie, powinien przytoczyć mu niektóre przynajmniej grzechy, okazać tychże mnogość i ciężkość; wskazać na kary, na jakie zasłużył i za grzechy i za zaniedbanie łask otrzymanych i za niewdzięczność Panu Bogu okazaną. Również wskaże mu pożytki wynikające z dobrej spowiedzi, t. j. przebaczenie, spokój, śmierć szczęśliwą i życie wieczne z Bogiem. Przywiedzie mu na pamięć ową wielką miłość Boga, iż życie swe za nas położył, iż obsypał nas dobrodziejstwy, iż jako Stwórca godzien jest czci i miłości. Jeżeli zauważy spowiednik, że te pobudki nie odnoszą skutku, nie wzruszają penitenta, pomodli się wraz z penitentem, poleci mu, by westchnął do N. P. Maryi, do Anioła Stróża, i to serdecznie, zmówi krótkie akty wiary, nadziei, miłości i żalu, a osiągnie cel. (Manning, Grzech i jego następstwo, Warsz. 1800).

§. 19. O potrzebie żalu.

Jeżeli człowiek obciążony grzechem śmiertelnym pragnie na nowo łaskę utraconą odzyskać, to powinien wzbudzić w sobie koniecznością środka i koniecznością przykazania albo żal doskonały z pragnieniem przystąpienia do spowiedzi, albo żal niedoskonały i rzeczywiście przystąpić do sakramentu pokuty. a) Jest to artykuł wiary, iż żal jest konieczny koniecznością środka, by otrzymać usprawiedliwienie i być zbawionym. Sob. Tryd. bowiem (VI. r. 6) zalicza „nienawiść i obrzydzenie grzechu“ pomiędzy te szczególne środki, jakie przysposabiają do usprawiedliwienia; a w ss. XIV. roz. 4. mówi: „We wszystkich czasach był ten żal konieczny, by dostąpić odpuszczenia grzechów“. Sama istota rzeczy nawet tego wymaga. Grzesznik nie może być usprawiedliwiony bez wewnętrznej zmiany, tj. bez żalu, który wewnętrznie zmienia człowieka; inaczej bowiem byłby grzesznik przyjacielem i nieprzyjacielem Boga, co jest rzeczą niemożebną. Sprawiedliwość zaś Boga chociaż nieskończenie miłosiernego wymaga, aby grzech był ukarany, lub pokutą zgładzony. Grzesznik więc jeżeli pragnie uniknąć kary Boga, który po bożemu karze, powinien pojednać się z Bogiem albo przez skruchę doskonałą z pragnieniem przyjęcia sakramentu albo przez rzeczywiste przystąpienie do spowiedzi; innego bowiem wyjścia nie ma.

b) Również i to jest artykułem wiary, iż żal dla grzesznika jest konieczny koniecznością przykazania. Pismo St. i Now. Zak. na wielu miejscach przykazanie to omawia i powtarza: „Jeśli pokutować nie będziemy, wpadniem w ręce pańskie, a nie w ręce ludzkie“ (Eccli, 22); „Odrzućcie od siebie wszystkie przestępstwa wasze, któremiście przestępowali, a uczyńcie sobie serce nowe i ducha nowego“ (Ezech. 18, 31), „Czyńcie pokutę“ (Mat. 3, 2); „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie“ (Łuk. 13, 3; Dz. Ap. 3, 19, Apoc, 2, 5).

Przykazanie o żalu obowiązuje grzesznika;

a) Wprost samo przez się w chwili skonania, lub niebezpieczeństwa śmierci i częściej w roku, chociażby i nie zostawał w niebezpieczeństwie życia, a to dlatego, albowiem stan grzeszny człowieka, niewola jego u szatana, sprzeciwia się miłości Boga, który podniósł człowieka do godności synów bożych. Nadto stan taki sprzeciwia się i miłości samego siebie, bo wystawia grzesznika na niebezpieczeństwo nowych upadków, a tem samem i na wieczne potępienie. „Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew jego, a czasu

pomsty zgubi cię“ (Eccli, 5, 8). Dlatego mówi św. Grzegorz W: „Grzech, jeżeli zaraz przez pokutę nie zostanie zgładzony, ciężarem swoim do drugiego ciągnie“. (In Ezech. hom. 11).

Odkładając wzbudzenie żalu według jednych przez rok, według innych przez kilka miesięcy, a mniej prawdopodobnie według św. Alfonsa (ks. VI. n. 437) przez jeden miesiąc, popełnia się grzech śmiertelny; albowiem obowiązani jesteśmy, jak sądzą niektórzy, (św. Alfons, Hom. Ap. tr. 16. n. 16, n, 10; Müller t. III. pg. 252). wzbudzać akt miłości co miesiąc, którego wzbudzić nie podobna: nie obżałowawszy wpierw grzechów ciężkich. Lud wprawdzie sądzi, że nie obraża Boga odkładając swe nawrócenie aż do wielkanocnej spowiedzi, i dla niewiadomości tej wraz z nieuwagą wymówiony bywa od grzechu, (Scavini, l. III. tr. X. Disp 1, c. 1, n. 285; Liguori, l. VI, n. 437 i H. Ap. tr. 16, n. 20.), kapłani atoli powinni w kazaniach upominać i zachęcać, by grzesznicy nie zwlekali swego nawrócenia, i aby przynajmniej często usiłowali wzbudzać żal nadprzyrodzony.

W konfesyonale ani o to się pytać, czy i kiedy po grzechu wzbudził skruchę nadprzyrodzoną, ani też do tego nakłaniać nie potrzeba. Takie bowiem zapytanie lub napominanie jest bezużyteczne, a czasami i szkodliwe. Bo jeżeli penitent nie wie o takiem prawie, niechże w swej dobrej wierze zostaje, a nie gorszy się nową dla niego nauką i na grzech formalny niech nie bywa narażony; jeżeli zaś wie, to napomnienie i tak bardzo często bez skutku pozostanie. Zresztą gdzie prawo wątpliwe, tam nie wolno obowiązków nakładać na penitentów, a Teologowie nie zgadzają się w tem, jak długa zwłoka w wzbudzeniu żalu może spowodować grzech ciężki.

b. Ubocznie. Gdy przystępuje grzesznik do spowiedzi jużto z rozkazu kościoła, jużto z pobożności; również gdy jest obowiązany sprawować lub przyjąć sakrament żywych; lub wzbudzić akt miłości bożej, czego bez poprzedniego żalu wykonać nie można; dalej w chwili gwałtownej pokusy, gdy do jej zwalczenia niezbędna jest szczególna łaska boża, której atoli spodziewać się nie można zachowując i nadal skłonność do grzechu; a wreszcie w czasach klęsk i nieszczęść publicznych, by Boga przebłagać (Besombes, Moralis christiana, t. III. tr. 8. c. 2). Gdyby i w tych wypadkach zaniedbał wzbudzić żalu, nie popełnia nowego grzechu, bo przykazanie to ubocznie tylko zobowiązuje. Aby przyjąć komunię św. lub odprawić mszę św., potrzeba się koniecznie wyspowiadać, gdyż wzbudzenie żalu nie wystarcza.

DZIAŁ DRUGI.

O POSTANOWIENIU POPRAWY.

§. 20. Pojęcie i potrzeba postanowienia poprawy.

Według orzeczenia sob. Tryd. potrzebne jest penitentowi prócz żalu także i mocne postanowienie niegrzeszenia nadal. Z prawdziwym żalem łączy się koniecznie i mocne postanowienie. Żal bowiem odnosi się do przeszłości, a mocne postanowienie ma na celu przyszłość.

1. Postanowienie poprawy jest to akt woli, wzbudzony po głębszej rozwadze, mocą którego penitent postanawia statecznie i bezwzględnie unikać grzechów w przyszłości.

Postanowienie poprawy jest dwojakie: wyraźne i ukryte.

a) Postanowienie poprawy wyraźne, formalne (propositum explicitum, seu formale) jest wtenczas, skoro ktoś myśląc o przyszłem swem życiu wzbudza wyraźnie postanowienie więcej już nie grzeszyć.

b) Postanowienie poprawy ukryte, wirtualne (propositum implicitum, seu virtuale) jest wtenczas, skoro ktoś, nie myśląc wprawdzie o poprawie życia przyszłego, tak przecież za grzechy swe żałuje, iż zapytany, czy będzie ich unikał w przyszłości, odpowie twierdząco.

Niektórzy z Teologów, a jest ich bardzo szczupła liczba, domagają się wyraźnego postanowienia poprawy. Większość atoli jest innego zdania.

2. Ukryte postanowienie poprawy unikania grzechów w przyszłości jest koniecznie potrzebne do sakr. pokuty, ale zarazem i wystarczające do otrzymania łaski usprawiedliwiającej. Takie ukryte postanowienie mieści się już w prawdziwym żalu. Kto bowiem prawdziwie żałuje, ten nietylko zaciera przeszłe grzechy, ale się równocześnie od tychże na przyszłość waruje. Ta nauka jest powszechną. Suarez (d. 20. s. 4. n. 35) tak uczy: „Sądzę, że sakrament jest ważny, jeżeli jest postanowienie ukryte, wirtualne, w żalu samym już zawarte". Vasquez (3 p. q. 86. a. 2. d. 4. n. 3): „Aby grzech został zgładzony wystarcza wirtualne postanowienie unikania go w przyszłości". Ta nauka jest prawdziwą, bo wszyscy niemal Teologowie ją głoszą. Ballerini przytacza imiennie 73 autorów, którzy to zdanie popierają (II. 462), a kardynał De Lugo w Dyspucie 14. sekcyi V. od n. 51. do 64. gruntownie tę naukę uzasadnia. W praktyce może się spowiednik o to starać, aby penitent wzbudził wyraźne postanowienie poprawy. Ale nie wolno spowiednikowi nakłaniać penitenta do powtórzenia tych spowiedzi, w których penitent nie wzbudził wyraźnego postanowienia.

3. Co do wzbudzenia postanowienia poprawy obowiązują następujące zasady: a) Postanowienie ukryte, wirtualne wystarcza do ważnego przyjęcia sakr. pokuty. b) Spowiedzi, w których peniten nie wzbudził wyraźnego, formalnego postanowienia poprawy, jeżeli tylko żal jego miał wszystkie wymagane przymioty, były ważne i nie wolno spowiednikowi domagać się powtórzenia takich spowiedzi. c) Wolno i godzi się nawet, aby spowiednik pouczał i nakłaniał penitentów do tego, by ci gotując się do spowiedzi wzbudzali postanowienia formalne, wyraźne.

§. 21. Przymioty postanowienia poprawy.

Postanowienie powinno być mocne, skuteczne i powszechne.

a) Postanowienie ma być mocne. Penitent ma wzbudzić w sobie stateczną wolę nie popadnięcia ponownie w grzech ciężki, chociażby musiał i wielką przykrość z tego powodu ponieść. Dopóki takie postanowienie duszę penitenta przepełnia, dopóty wyklucza ono wszelką chęć ciężkiej obrazy Boga. Przy osądzeniu postanowienia zważa się nie na przyszłość, ale na teraźniejszość; t. j. na tę chwilę, w której penitent wzbudza w sobie żal wraz z postanowieniem. Skuteczność bowiem postanowienia polega nie na wypełnianiu lub unikaniu w przyszłości rzeczy i spraw postanowionych, ale na samem tylko w istocie mocnem postanowieniu.

To postanowienie nie może być słabą tylko chęcią (velleitas), ale mocną i stateczną wolą niegrzeszenia. Skoro więc penitent później wpada w te same grzechy, nie można już stąd koniecznie wnosić, jakoby przy spowiedzi nie miał mocnego przedsięwzięcia. Tylko tyle wolno wnioskować, iż później mocna wola jego osłabła i zmieniła się (Św. Alfons, VI. n. 451; Kard. De Lugo, De poenit. Disp. 14. n. 166. Gury II, n. 460). Trafnie to wyjaśnia św. Tomasz (3, q. 84 a. 10): „Żałować jest to spełnione poprzednio grzechy opłakiwać, a godnych opłakania nie popełniać zamiarem lub czynem. Ten bowiem jest szydercą a nie penitentem, który gdy żałuje, zarazem popełnia to, czego żałuje, lub zakłada sobie znowu

to czynić, co czynił; lub też rzeczywiście grzeszy tym samym lub innym rodzajem grzechu. Że zaś ktoś później grzeszy czynem lub zamiarem, ten nie zaprzecza jeszcze, aby pierwsza pokuta nie miała być prawdziwą, prawdziwość bowiem poprzedniego czynu nie zaprzecza się czynem przeciwnym następnym. Jak bowiem prawdziwie biegał, który później siedzi, tak prawdziwie żałował za grzechy, który później grzeszy". Gousset: „Upadek w grzech nowy nie jest zawsze znakiem słabego postanowienia, lecz częściej płynie z woli, która co do mocy swojej początkowej zmianie uległa; albowiem zdarzyć się może, iż prawdziwa miłość Boga w czyjemś sercu przemaga z postanowieniem mocnem nigdy niegrzeszenia, a wszelako zaraz grzeszy. Tak właśnie Piotr św. postanowił raczej umrzeć, aniżeli Chrystusa się zaprzeć, a jednakże na pierwsze słowo służebnicy mistrza swego się zaparł" (l. c. t. III. str. 256).

Gdyby atoli penitent zaraz po spowiedzi, bez żadnej walki z pokusą, bez oporu tejże, upadł w tenże sam grzech, to już temsamem upoważnia spowiednika do tego przypuszczenia, że postanowienie jego przeszłe nie było mocne. Kto bowiem mocno postanawia, ten nie zapomina tak łatwo swego postanowienia i dosyć silnie opiera się pokusom, nim wreszcie upadnie (Św. Alfons VI. 459; De Lugo. D. 14. 160).

Postanowienie jest mocne, chociażby penitent, znając swą słabość i skłonność do grzechu nabytą przez częste a długotrwałe nałogi, obawiał się, a nawet i sądził, iż na nowo w ten sam grzech upadnie, mówiąc: lękam się ponownych upadków, wątpię o mej poprawie. „Ani to do rzeczy należy", jak mówi Busenbaum, „iż ktoś sądzi albo obawia się, że nie uniknie jednego lub więcej grzechów; albowiem postanowienie jest aktem woli, mniemanie zaś aktem rozumu, który z powodu chwiejności i zmienności woli ludzkiej nie koniecznie wypływa z postanowienia (l. c. D. 2.). Gerson wyjaśniając tę prawdę przytacza następujące dwa przykłady: „Szczerze i mocno postanawiamy unikać grzechów powszednich, chociaż wiemy, iż je znowu popełnimy. Również i św. Piotr nie był uznany za niegodnego do przyjęcia komunii św., chociaż Chrystus Pan wiedział, iż on na nowo w grzech upadnie". I nagania ów autor surowo postępowanie takich spowiedników, którzy stawiają pytanie: „Czy wierzysz, iż nigdy już w tenże grzech nie upadniesz"? Owszem spowiednik powinien penitentów słabego ducha pocieszać, iż żal ich gładzi wszystkie grzechy, iż najwięksi grzesznicy zostali największymi świętymi i przytoczyć im św. Piotra, Magdalenę, Dawida, Mateusza, Ignacego Lojolę, Augustyna

i wielu innych, a wzmocniwszy serca ich nadzieją pewnej pomocy bożej, skłoni ich pobudką miłości bożej, skuteczności łaski, przykładami Świętych, do wzbudzenia silnego postanowienia i do ufności, jaką miał Paweł św. (Philipp. 4, 13): „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia"; lub (1 kor. 15, 10) „Alem więcej pracował niż oni wszyscy, a nie ja, ale łaska boża ze mną"; albo (2 kor. 12, 10): „Dlatego się podobam sobie w krewkościach, w potrzebach, w uciskach dla Chrystusa, albowiem gdy nie mogę, tedym jest potężny". Słusznie bowiem mówi La Croix: „Taki penitent przed rozgrzeszeniem powinien być przysposobiony i wzmocniony w tej nadziei, że nie własnemi siłami, ale tylko pomocą bożą od grzechów będzie zwolniony" (ks. VI. n. 1733). Pouczy ich, iż Bóg od nich wymaga, aby teraz obecnie mieli silną wolę wytrwania w dobrem. Najczęściej tracą ducha ci, którzy popadli w nałóg przeklinania, obrażania Boga, unoszenia się gniewem za lada drobnostką. Otóż od tych domagać się będzie, aby przynajmniej tych wystrzegali się grzechów, które z całą świadomością popełniać zwykli. X. Łącki przytacza następujący przykład: „Pewien szlachetny młodzian zwierzył się św. Bernardowi, że nie może się oprzeć nałogowi grzechu nieczystego. Radził mu Święty, aby na cześć Trójcy Przenajśw. przez trzy dni od tego nałogu się powstrzymał; co on rad uczynił. Radził mu potem Święty, aby przez drugie trzy dni wstrzymał się na cześć Matki B i to on uczynił. Potem mu radził, aby na cześć św. Apostołów przez następne trzy dni wstrzymał się od grzechu. Wreszcie w ten sposób zaniechał złego nałogu. Nikomu więc nie braknie łaski Bożej, byle się tylko sam zwyciężyć usiłował" (Katechizm, tom II. 240)

Wymaga się dalej od mocnego postanowienia, aby wola ani obawą jakiegokolwiek złego, ani skłonnością do jakiegokolwiek dobra nie dała się nakłonić do upadku ciężkiego. Ulegając bowiem takim wpływom, więcej by się lękała złego, lub więcej kochała owo wrzekome dobro, niż Boga. Kto więc nie ma silnej woli wszystko złe raczej znieść i każde dobro i zysk utracić, byleby tylko Boga nie obrazić, ten nie jest dobrze przysposobiony i ważnie rozgrzeszony być nie może.

Doktorowie Kościoła napominają, aby spowiednicy nie przedstawiali penitentowi nieszczęść wielkich doczesnych, również by nie stawiali go przed obliczem śmierci z zapytaniem, czy wolałby raczej umrzeć, wycierpieć męczeństwo, stracić ojca, przyjaciela itp., aniżeli Boga obrazić, lub pewien grzech popełnić; ani aby też nie przedstawiali penitentom tych wszystkich trudności i pokus, na jakie

natrafią w przyszłości, nie żądali wzbudzenia szczegółowego postanowienia, iż unikać będą pewnego grzechu. (Suarez: De Poenitentia. Disp. 32. Sect. 2. n. 2. Kard. De Lugo, De poenit, d. 7. n. 199. i 238.). Do tego sakramentu bowiem wystarcza ogólne mocne postanowienie, które żadnych szczególnych zobowiązań nowych nie wymaga. Jeżeli więc spowiednik nakłania penitenta do szczególnego przyrzeczenia, lub nawet do przysięgi albo ślubowania, iż pewnego grzechu unikać będzie, to postępowanie takie jest nieprawidłowe, albowiem tego rodzaju pytania i wymogi mieszają penitenta, są w stanie do rozpaczy go przywieść. a w razie upadku stają się przyczyną podwójnego grzechu. Wyjątek nadarzyć się może tylko wtenczas, gdy grzech penitenta znaczną wyrządza szkodę społeczności. W takim wypadku mógłby spowiednik przed rozgrzeszeniem zażądać od penitenta, by przysięgą stwierdził prawdziwość swego postanowienia. Również i przy zwolnieniu z klątwy i cenzur kościelnych wymagać można przysięgi. iż penitent nadal Kościołowi posłuszny będzie. (Sporer. De poenitentia, pars III. c. II. q. III. n. 104.).

b) Postanowienie powinno być nadto skuteczne, tj. penitet powinien się starać wszystko, cokolwiek przyobiecał, dotrzymać, a tem samem nie tylko unikać grzechu, ale nadto usuwać blizką do grzechu sposobność i obmyślić środki chroniące go od nowych upadków. Wystarcza i tutaj sama wola dotrzymania przyrzeczeń i używania środków; albowiem przyszła rzeczywista poprawa nie należy do istoty skutecznego postanowienia. Nie można więc zgodzić się na mniemanie tych, którzy już naprzód wymagają dowodów czynem dokonanych postanowienia nie grzeszenia nadal.

c) Postanowienie wreszcie ma być powszechne, a tem samem rozciągać się na wszystkie grzechy śmiertelne nie wyłączając żadnego; i to nie tylko popełnione, ale i te, w jakieby kiedy mógł popaść. „A ktobykolwiek zachował wszystek zakon a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego“ (Jakub II. 10.). Sob. Tryd. wyraźnie tego wymaga: „z postanowieniem niegrzeszenia nadal“. A każdy wie, iż nawrócenie się całkowite do Boga wymaga odwrócenia się całkowitego od ciężkich grzechów.

Co się tyczy grzechów powszednich czytaj §. 5.

DZIAŁ TRZECI.

O SPOWIEDZI.

Rozdział I.

§. 22. Pojęcie i potrzeba spowiedzi.

Chociaż żal z pomiędzy wszystkich aktów penitenta jest najważniejszy i przednią odgrywa rolę, przecież spowiedź najwięcej wpada w oczy. I dlatego to sakr. pokuty nazywamy spowiedzią, i tak był nazywany w pierwszych czasach kościoła św.; a to po łacinie confessio, a po grecku exomologesis.

W ścisłem słowa znaczeniu spowiedź jest żałośne wyznanie wszystkich grzechów po chrzcie popełnionych przed kapłanem umocowanym w tym celu, by dostąpić z tychże grzechów władzą kluczów rozgrzeszenie.

Gdyby tedy ktoś opowiadał swe grzechy spowiednikowi, by od niego zasięgnąć rady, pomocy; albo by zadrwić sobie ze spowiednika, a nie w tej myśli, aby się obwinić i otrzymać rozgrzeszenie, takie opowiadanie nie jest spowiedzią. Gdyby atoli ktoś, opowiedziawszy wszystkie swe grzechy kapłanowi jako historyę swego życia, później uczuł w sobie prawdziwy żal za też grzechy z postanowieniem poprawy, natenczas wystarcza, aby ogólnie przed tymże kapłanem oskarżył się ze wszystkich swoich grzechów, i to ogólne oskarżenie się już jest spowiedzią.

Że spowiedź sakramentalna jest konieczną do otrzymania odpuszczenia grzechów, wynika to z ustanowienia tejże przez Chrystusa Pana. Dowody na to są przytoczone w §. 3., a gruntowne opracowanie należy do Teologii dogmatycznej. Artykułem wiary jest, iż Chrystus ustanowił spowiedź sakramentalną, dalej iż spowiedź jest konieczną z prawa bożego dla tych wszystkich, którzy po chrzcie ciężko zgrzeszyli, i to koniecznością środka; wreszcie, że na spowiedzi trzeba wyznać wszystkie grzechy śmiertelne zosobna.

Rozdział II.

Przymioty spowiedzi.

§. 23. A Drugorzędne przymioty spowiedzi.

Istotne przymioty spowiedzi wypływają z natury i celu spowiedzi, i jest ich dwa, a to: zupełność i szczerość.

Ponieważ spowiedź ma na celu dać spowiednikowi zupełny i jasny obraz stanu duszy penitenta, a tem samem umożliwić mu wydanie sprawiedliwego wyroku i nałożenie odpowiedniego zadosyćuczynienia, nie mówiąc już o pouczaniu, napominaniu i udzielaniu wskazówek, z tego wynika, że oprócz istotnych przymiotów ma spowiedź i inne drugorzędne przymioty, których według św. Tomasza jest szesnaście:

„Sit simplex, humilis confessio, pura, fidelis
Atque frequens, nuda, discreta, libens, verecunda,
Integra. secreta, lacrymabilis, accelerata,
Fortis et accusans, et sit parere parata.

Albo innemi słowy św. Doktora anielskiego: „Oportet confessionem, ut actus virtutis est, esse: discretam, libentem, puram, fortem, verecundam, lacrymabilem, humilem, veram, nudam, simplicem, integram; ut vero est pars sacramenti, necesse est esse accusantem et parere paratam atque secretam; utile autem est, illam esse frequentem et acceleratam".

1. Simplex. Prostota we wyznawaniu grzechów. Penitent obowiązany jest krótko, dobitnie i jasno wyznawać grzechy, i powstrzymać się od niepotrzebnych, rozwlekłych opowiadań; dalej nie powinien pokrywać swej winy, ale przedstawić się takim, jakim jest w rzeczywistości. Ma wyznać pewne grzechy jako pewne, wątpliwe jako wątpliwe, przyczem ani obcych nie wolno mu oskarżać, ani na innych winy swej składać Gdyby zaś penitent wypowiadał rzeczy spowiedzi obce, ma go spowiednik upomnieć ale łagodnie i pouczyć, że to do spowiedzi nie należy. Gdyby zaś penitent żądał rady w sprawie do spowiedzi nie należącej, udzieli mu tejże, ale dopiero po rozgrzeszeniu.

2. Humilis. Pokora we wyznawaniu grzechów. Sercem skruszonem i uniżonem Boże nie pogardzisz. Penitent staje przed trybunałem dla oskarżania się, a nie dla usprawiedliwienia. Jako winowajca ma się upokorzyć przed Bogiem i przed jego namiestnikiem i w pokorze żebrać o łaskę i zmiłowanie. I dlatego musi się spowiadać klęcząco, z odkrytą głową i rozpocząć spowiedź od tych słów: „Ja grzeszny człowiek spowiadam się Panu Bogu wszechmogącemu, w Trójcy św. jedynemu, i tobie ojcze duchowny, żem zgrzeszył myślą, mową i uczynkiem".

3. Pura. Otwartość i czysty zamiar w wyznawaniu grzechów. Penitent bowiem dlatego się spowiada, aby otrzymać odpuszczenie grzechów i łaskę sakramentalną. Gdyby przystępował w złym zamiarze, spowiedź jego byłaby świętokradzką. Gdyby ktoś przystąpił do spowiedzi w złym celu, t. j. by go obecni za to chwalili, ale mimoto dobrze się spowiadał, to spowiedź jego jest ważna, chociaż się dopuścił przy przystąpieniu do spowiedzi grzechu powszedniego.

4. Fidelis. Szczerość w wyznawaniu grzechów. Penitent nie może zamilczeć żadnego grzechu. Ponieważ z woli bożej penitent sam jest oskarżycielem, oskarzonym i świadkiem, musi dlatego wyjawić stan duszy swojej z zupełną szczerością. Ma tedy tak się spowiadać z grzechów, jak je poznaje i jak je sam osądza; ma nadto na wszystkie pytania spowiednika otwarcie odpowiadać, nic nie tając, ani pokrywając ciężkości grzechu wymówkami, lub wybiegami. Kłamiąc spowiednikowi, kłamie Bogu. Gdyby go atoli spowiednik pytał o rzeczy nieodnoszące się do zupełności spowiedzi, lub do moralnego ocenienia jego stanu duszy, nie jest obowiązany odpowiadać, gdyż w takim wypadku spowiednik przekroczył granice prawa, jakie mu w stawianiu pytań przysługa. (Homo Apost. n. 28).

Nieszczery jest penitent, a tak i spowiedź jego jest świętokradzka, gdy pokrywa ciężkość swej winy; bezpodstawnie się uniewinnia; szybko albo też tak po cichu grzechy wylicza, aby spowiednik niektórych cięższych nie zauważył, nie dosłyszał; gdy wyszukuje spowiednika, który dobrze nie słyszy, w konfesyonale zasypia, niewykształconego lub bardzo liberalnego i pobłażliwego; gdy zapytany zapiera grzechy ciężkie dawniej już odpuszczone, z których by spowiednik poznał czyli jest nałogowym, gdy zataja blizką okazyą lub grzech ciężki, którego jeszcze nie wyznał, a obecnie nie ma powodu zwalniającego od wyznania; gdy oskarża się o grzech śmiertelny, jakiego nie popełnił lub podaje znacznie większą liczbę, chyba, że jest skrupulatny, zmieszany lub bojaźliwego sumienia; gdy spowiedź swą rozdziela między dwóch spowiedników; gdy w występku nałogowym coraz do innego biegnie spowiednika, nie pracując nad poprawą. (Kard. De Lugo, D. 14 s. 10; Tamburinus, l. 2 c. 12 §. 2; Busenbaum, l. c. a. 3; św. Hilar. in Psal. 137; i św. Augustyn „Impium est a Deo sperare dimidiatam veniam").

Skoro penitent dopuściwszy się ciężkiej winy wyznaje ją wraz z wszystkimi ciężkimi grzechami przed obcym spowiednikiem, a po otrzymanem rozgrzeszeniu powraca do swego zwyczajnego spowiednika i wyznaje przed nim tylko grzechy powszednie, natenczas nie grzeszy przeciw szczerości spowiedzi (Busenbaum. D. 3). Wolno mu to zaś uczynić, gdyby się obawiał, iż dla wstydu, jakimby się okrył wyznając ciężki grzech przed znajomym spowiednikiem, naraziłby się na spowiedź świętokradzką Dlategoto spowiednik nie powinien się nigdy z ciekawości o to pytać, czy się spowiadał przed innym kapłanem a tem mniej, skoroby poznał, iż penitent pragnie to ukryć. A nawet gdyby spowiednik z pewnością o tem wiedział, nie powinien okazać, iż nie podoba mu się postępowanie takie penitenta, gdyż Kościół pozostawia pod tym względem największą swobodę swym wiernym (Św. Alfons, VI n. 471).

Wyjątek stanowi tylko lewita lub diakon, który obowiązany jest dać poznać cały stan duszy spowiednikowi (Św. Alfons, l. III, n. 457 i Gury II, n. 487), i taki penitent, któryby w taki sposób taił nałóg zaciągnięty lub okazyą bliską. W takich bowiem wypadkach penitent grzeszy ciężko i spowiada się świętokradzko dla braku koniecznego żalu i postanowienia poprawy.

Nie grzeszy przeciwko zupełności i szczerości spowiedzi penitent zmieniający głos swój, by od spowiednika nie został poznany, skoro tylko cały stan duszy swej wiernie przedstawia. Wystarcza bowiem, aby spowiednik obecnego rozgrzeszył, chociażby się co do jego osoby pomylił. (La Croix, De sacramento in genere, n. 68).

5. Frequens. Częsta spowiedź. Przymiot ów domaga się częstego przystępowania do sakramentu pokuty i powtarzania raz już wyznanych i odpuszczonych grzechów.

6. Nuda. Przymiot ów jest ten sam, co fidelis, tj., że penitent ma wyznawać grzechy bez osłony, bez dwuznaczników w takim świetle, jak je sam poznaje. Nie wolno mu tedy tak wyznawać grzechu rzeczywiście popełnionego, aby spowiednik sądził, że on tego grzechu nie popełnił.

7. Discreta. Roztropność we wyznawaniu grzechów Penitent ma tak się spowiadać, ażeby dobrej sławy bliźniego nie obraził, a więc nie wolno mu oskarzać innych, ani też ich przy spowiedzi wymieniać, jeżeli to do wyjawienia jego własnych grzechów nie jest potrzebne. Nie wolno tedy żonom oskarżać swych mężów, sługom swych chlebodawców, i odwrotnie.

Co do spólników grzechu czytaj §. 29 b. Wreszcie roztropność domaga się, aby penitent wybrał sobie zdolnego spowiednika, któryby go należycie wyspowiadał i na dobrą drogę przyprowadził. Nadto aby miał stałęgo spowiednika. Prawda, że rozgrzeszenie udzielone przez każdego kapłana umocowanego jest ważne, ale nie jest to obojętną rzeczą dla penitenta, komu ma powierzyć kierownictwo nad sobą. W spowiedzi bowiem oprócz rozgrzeszenia potrzebuje penitent lekarstwa, rady, napomnienia, kierowania.

8. Libens. Dobrowolna, t. j. z własnej woli, a nie z przymusu. Kto przymuszony przystępuje do spowiedzi, łatwo się naraża na świętokradzką spowiedź, już to dla braku żalu, lub mocnego postanowienia, jużto dla braku zupełności spowiedzi.

9. Verecunda. Wstydliwość. Penitent ma się zawstydzić liczbą i wielkością grzechów i niewdzięcznością wobec Boga. Nadto ma być przyzwoity i wstydliwy w słowach, wyrażeniu się i przytaczaniu okoliczności, a szczególniej w oskarzeniu się przeciw VI. przykazaniu. Jednem słowem w całem jego zewnętrznem i wewnętrznem ułożeniu ma się przebijać pokora i przyzwoitość wstydliwa.

10. Integra. O zupełności spowiedzi będzie mowa w paragrafach 24 i następnych.

11. Secreta. Tajemnicza spowiedź św. Penitent tak się ma spowiadać, by był tylko od spowiednika słyszany, i ma się spowiadać osobiście przed spowiednikiem obecnym, a nie przez posłów, lub listownie. Wyjątek stanowi fizyczna lub moralna przeszkoda. I dlatego głuchoniemy, jąkający się, głuchy, albo panienka nadmiar wstydliwa, mogą się spowiadać pismem, które skoro przez spowiednika odczytane zostanie, dodadzą „oskarżam się z tychże wszystkich grzechów“. Gdyby atoli ktoś nie z konieczności wyznawał swe grzechy pismem lub znakami, grzeszy ciężko i niegodny jest rozgrzeszenia.

Gdyby spowiednik nie rozumiał mowy penitenta, tenże nie jest obowiązany spowiadać się przez tłómacza nawet i w chwili śmierci; wystarcza bowiem, by jakimś znakiem objawił, iż jest grzesznikiem i że żałuje za swe grzechy. Jeżeli atoli penitent pragnie tego, również jeżeli jest w niebezpieczeństwie życia a zachodzi wątpliwość co do skuteczności rozgrzeszenia dla braku żalu doskonałego, poradną jest rzeczą zobowiązać penitenta, aby przez tłumacza się spowiadał. Sposób najlepszy spowiadania przez tłómacza jest następujący: Między penitentem a kapłanem staje tłumacz zwrócony twarzą do kapłana. Kapłan się pyta, tłumacz przekłada pytanie na język penitenta, który znakami odpowiada. Ten sposób spowiadania przez tłumacza jest bardzo praktyczny; w danym bowiem razie

penitent wszystkie swe grzechy wyznać może nie objawiając tłumaczowi smutnych tajemnic życia swego. Tłómacz zawsze jest obowiązany do tajemnicy, a penitentowi wystarcza, aby jeden tylko wyznał grzech lekki, zamilczając wszyskie śmiertelne. Gdyby zaś penitent nie chciał usłuchać tejże rady, może i powinien być rozgrzeszony, jak orzekła kongregacya obrzędów dnia 28 lutego 1633.

W czasie wielkanocnym można rozgrzeszyć każdego, którego języka spowiednik nie rozumie, rozgrzeszyć, jeżeli z trudnością wielką mógłby dopiero znaleść spowiednika rozumiejącego jego mowę. Łatwiejszy atoli sposób jest ten, aby spowiednik przez tłumacza wypisał grzechy w języku penitenta, temu przedłożył, a penitent aby grzechy i liczbę tychże palcami oznaczał.

12. Lacrimabilis. Żałośne wyznanie grzechów. Przymiot ów nie domaga się łez lub westchnien, bo to nie jest w mocy każdego, ale domaga się tylko prawdziwego żalu, który ma się objawić znakiem zewnętrznym, t. j. wyznaniem grzechów, ale załośnem.

13. Accelerata. Należy się przystąpić do spowiedzi wkrótce po spełnieniu grzechu ciężkiego. Przymiot ów jest tylko radą, a nie rozkazem.

14. Fortis. Penitent ma mężnie zwalczyć wszystkie przeszkody tamujące mu przystęp do spowiedzi. A więc ma zwalczyć wrodzony wstyd wyjawienia grzechów spowiednikowi. Penitent wstydzi się i kapłana, wstydzi się i swoich grzechów, szczególniej tajemnych. Otoż powinien pamiętać radę Tertuliana: „niech zginie wstyd, aby nie zginęła dusza“.

15. Accusans. Ma się tak spowiadać, aby wyznanie grzechów było oskarzeniem samego siebie, a nie usprawiedliwieniem grzechów. Ma tedy grzechy sobie przypisać, a nie pokusom szatana, nie złym skłonnościom serca, nie przyrodzonej słabości albo jakimkolwiek innym przyczynom.

16. Parere paratus. Ma być chętny i gotowy wszystkie rady i napomnienia przyjąć, środki mu polecone wykonać, okazyi do grzechu unikać, pokutę spełnić i życie poprawić.

B. Pierwszorzędny przymiot spowiedzi.

§. 24. Spowiedź zupełna jest konieczną.

Każda spowiedź powinna być zupełna, czyli dokładna, ze względu na przedmiot. Spowiedź jest zupełna, jeżeli penitent wszystkie

swoje grzechy, z jakich według rozkazu Chrystusa spowiadać się ma, rzeczywiście wyznaje. Rozróżniamy dwojaką zupełność spowiedzi: materyalną i formalną. I. Zupełność materyalna wymaga, aby cały żywioł konieczny najdokładniej został wyznany. Czyli. Spowiedź jest wtenczas materyalnie dokładną, gdy penitent po dokładnem zbadaniu sumienia wyznaje jednemu i temu samemu spowiednikowi wszystkie swoje grzechy razem i każdy z osobna, jakie po chrzcie popełnił a spowiednikowi jeszcze nie wyznał i z nich rozgrzeszenia nie otrzymał, z oznaczeniem liczby tychże, rodzaju i okoliczności. II. Zupełność formalna jest wtenczas, gdy penitent cały żywioł do spowiedzi konieczny wyznaje dokładnie o tyle, o ile to podczas samej spowiedzi podmiotowo dla niego moralnie jest możliwe. Z tego pojęcia wynika, iż w materyalnej zupełności spowiedzi mieści się formalna zupełność; gdy przeciwnie spowiedź formalnie zupełna nie jest temsamem i materyalnie zupełną.

I. Zupełność materyalna jest pożądaną, ale nie jest konieczną; gdyż i przy najlepszej woli penitenta bywa moralnie, a nawet i fizycznie czasami niemożebną, a Pan Bóg niemożebnych rzeczy nie domaga się. Jeżeli tedy penitent po dokładnem zbadaniu sumienia, albo z powodu niezawinionego zapomnienia, albo dla innej ważnej przyczyny grzechu nie wyznał, to chociaż spowiedź jego nie jest materyalnie zupełna, jest mimo to dobrą. I dlatego sobór Trydencki tak uczy: „Grzechy, które pilnie rozważającemu na myśl nie przyjdą, uważa się jako całkowicie w tej spowiedzi zawarte, za które więc pełni ufności wołamy z prorokiem: „od skrytych mych oczyść mnie Panie“.

II. Zupełność formalna jest zawsze i we wszystkich wypadkach koniecznie potrzebną koniecznością środka do ważności spowiedzi, a to dlatego, bo taka zupełność należy do istoty sakramentu. Jeżeli tedy penitent zamilcza jakiś grzech z własnej winy, już tem samem przekracza przykazanie boże, które obowiązuje wszystkie grzechy przypomniane poddać pod władzę kluczów. Trzeba bowiem pamiętać zawsze o tej różnicy, iż pewne warunki należą do istoty sakramentu, a tem samem są niezbędne; inne zaś są potrzebne tylko z rozkazu bożego i jeżeli ich penitent w niezawiniony sposób nie spełni, spowiedź nie bywa udaremniona. Otóż jeżeli penitent nawet bez winy własnej nie wykona czegoś, co jest potrzebne do istoty sakramentu, to sakrament jest nieważny. Jeżeli zaś nie wykona czegoś, co jest potrzebne z rozkazu bożego, to sakrament jest albo ważny, albo nieważny. Jeżeli to uczynił penitent w niezawiniony sposób, n. p. przez zapomnienie, przez

nieświadomość, to sakrament jest ważny i grzechy bez winy nieniewyznane są pośrednio odpuszczone. Jeżeli zaś penitent uczynił to w zawiniony sposób, n. p. bo nie miał żalu, bo zataił grzech, to sakrament jest nieważny i żaden grzech nie został mu odpuszczony. Dlatego sob. Tryd. w roz. 5. wyraźnie nakazuje: „Konieczną jest rzeczą, aby penitenci wszystkie grzechy śmiertelne, o jakich po pilnem zbadaniu siebie do wiadomości przyśli, w spowiedzi wyznali, chociażby one były i najskrytsze". A w kanonie 7 orzekł dogmatycznie sobor Tryd.: „Jeżeliby kto utrzymywał, że w sakramencie pokuty na odpuszczenie grzechów ustanowionym, nie ma potrzeby z przykazania boskiego wyznawać wszystkich grzechów śmiertelnych i każdego zosobna, które po należytem a pilnem rozważaniu w pamięci mamy, n. b. w".

Taka też była praktyka kościoła, jak świadczy św. Ireneusz, Tertulian, św. Cypryan, Orygines i synod Kabbiloński, i tego wymaga sama istota sakramentu pokuty. Aby bowiem spowiednik mógł swój urząd należycie sprawować, musi znać dokładnie moralny stan penitenta. A pozna go dopiero wtenczas, gdy penitent dokładnie i zupełnie wszystkie swe grzechy, jakie sobie po dokładnem roztrząśnieniu sumienia przypomni, wyzna. (Laymann, De Poenit. cap. 8 nr. 5; Scavini tom. IV. tract. X. Disp. I. cap. II).

§. 25. Jaki jest rozmiar zupełności spowiedzi?

Zupełność spowiedzi domaga się od penitenta, aby wyznał nietylko wszystkie grzechy, ale nadto i liczbę ich i okoliczności i rodzaj i gatunek.

I. Do zupełności spowiedzi potrzebne jest wyznanie wszystkich grzechów śmiertelnych, nawet i najskrytszych, jakich się penitent dopuścił po chrzcie, albo po ostatniej spowiedzi ale dobrze i ważnie odbytej, a to na mocy rozkazu Chrystusa: „których odpuścicie grzechy, będą odpuszczone", ujętego przez sobór Tryd. w kan. 7. w artykuł wiary. Nadto potrzebne jest wyznanie i tych grzechów śmiertelnych, które w poprzednich ważnych spowiedziach pośrednio tylko były odpuszczone; co wynika z potępienia propoz. 11. przez Aleksandra VIII: „Grzechów opuszczonych lub zapomnianych w spowiedzi z powodu grożącego niebezpieczeństwa życia albo z innej przyczyny, nie jesteśmy obowiązani w następnej spowiedzi wyznawać". Otóż jest to pewnik teologiczny, że grzech pośrednio odpuszczony należy wyznać na tej spowiedzi, podczas

której przypomni go sobie penitent. Kiedy atoli potrzeba ten grzech zapomniany wyznać, zdania doktorów są podzielone. Rygoryści żądają, aby natychmiast poszedł do spowiedzi i z grzechu tego się wyspowiadał. Inni wymagają, aby po miesiącu koniecznie przystąpił do spowiedzi, i z grzechu zapomnianego się wyspowiadał. Twierdzenia te atoli są bezpodstawne, samowolne i w wielu wypadkach trudne a nawet i nie podobne do wykonania. Penitent bowiem według powszechnego i najprawdopodobniejszego zdania ma wyznać ten zapomniany grzech dopiero przy najbliższej spowiedzi, do której przystępuje czy to z nabożeństwa, czy dla innej jakiej przyczyny, chociażby ta spowiedź miała się nawet dopiero po roku w czasie wielkanocnym odbyć. Albowiem zapomniany grzech nigdy go nie zmusza do prędszej jak zwykle spowiedzi (Bonacina, Disp. 5. q. 5. sect. 2. p. 4. n. 32; Scavini, n. 303; Müller, III. §. 122; Gury II. 493).

II. Do zupełności spowiedzi potrzebne jest wyznanie liczby grzechów, rodzaju i gatunku tychże. Jest to rozkaz sob. Tryd. ss. 14. kan. 1. i synodu Gnieznieńskiego z r. 1682. od stolicy św. zatwierdzonego, który w traktacie de penitentia mówi: „Niechaj spowiednicy badają przeważnie grzechy, i liczbę i rodzaj ich wraz z okolicznościami, które zmieniają gatunek grzechu albo tenże w wysokim stopniu obciążają".

Nie wystarcza więc wyznać ogólnie tylko grzechy swe, ale konieczne jest wyznanie grzechów w szczególności i z oznaczeniem dokładnem liczby ich, gatunku i rodzaju, bo taki jest zwyczaj od początku w Kościele katolickim. Jan Jejunator in libro poenitentiali: „Trzeba pytać o liczbę wszystkich grzechów i o różnicę gatunkową". Nie wystarcza zatem powiedzieć „zgrzeszyłem śmiertelnie", albo, „oskarzam się ze wszystkich grzechów moich", ale potrzeba koniecznie podać liczbę tychże grzechów, następnie rodzaj. Inny bowiem jest grzech pijaństwa od wszeteczeństwa. Nadto potrzeba określić bliżej tenże grzech przez oznaczenie gatunku jego t. j. czy wszetecznictwo było porubstwem, czy kazirodztwem, świętokradztwem czyli też cudzołostwem. Wynika to z potępionego 25. zdania przez Aleksandra VII. r. 1665 24 września: „Kto spółkował z wolną osobą czyni zadosyć przykazaniu o spowiedzi mówiąc: dopuściłem się ciężkiego grzechu przeciw czystości z wolną osobą, chociaż o spółkowaniu zamilczy". A więc skoro penitent się oskarza o grzech przeciwko czystości, spowiednik zbada, czy dopuścił się tego grzechu sam ze sobą, czy z osobą płci drugiej, i z jaką, czy z wolną, czy z zamężną, powinowatą, krewną, Bogu poświęconą?

Gdyby penitent po pilnie odbytym rachunku sumienia nie był w stanie dokładnie oznaczyć liczby grzechów swoich, powinien ją przynajmniej w przybliżeniu podać słowy: „mniej więcej“ „około“. (Ludwik Abelly, Medulla theologica, p. II. s. 14. pg. 184; Diana Res. 94. par. 3; Lugo d. 16. n. 94). Gdyby zaś i tego podać nie mógł, ma wymienić w jakim czasie i położeniu, ile razy w ciągu dnia, tygodnia, miesiąca, wśród jakich okoliczności te grzechy popełniał. Jeżeliby zaś żadnej liczby nawet prawdopodobnej oznaczyć nie był w stanie, niech przedłoży stan duszy swej, odkryje skłonności jej i czas trwania w nałogu. N. p. Meretrix potest dicere: „per sex annos vendebam corpus meum omnibus obviis“; Concubinarius vero: „A decem annis usus sum concubina tamquam uxore“. Dla tej to przyczyny i spowiednik powinien nie tyle troskać się u nałogowych grzeszników o liczbę ich upadków, której wykryć nie są w stanie i którzy na pytania spowiednika odpowiadają, aby się tylko zbyć, „popełniłem sto, tysiąc razy“; ale raczej przez stosowne pytania wyrobić sobie o stanie duszy penitenta jakieś prawdopodobne przynajmniej wyobrażenie (S. Alfons: l. VI. n. 466; Gury, II. 472). Zbyteczne domaganie się pewnej liczby grzechów sprawia przykrość i obrzydzenie penitentom. Niechaj więc za wskazówkę posłuży napomnienie O. Segneri: „Skoro się nie ma pewnej liczby, wystarczy podać prawdopodobną; podaj tedy czas, ile razy w miesiącu lub tygodniu zwykli ten grzech popełniać. Zaś co do niektórych aktów wewnętrznych nienawiści, rozwiązłości, i t. p. nie potrzeba, przynajmniej podczas zwykłych spowiedzi, tak surowo badać, jak często tego rodzaju grzech został spełniony, gdyż bardzo często nie można tego wyjawić bez obawy zbłądzenia, czy to podając mniejszą lub większą liczbę. Dosyć będzie, gdy się weźnie wzgląd na czas, jak długo ktoś mieszkał, lub żył w familijnym stosunku z niewiastą lub nałożnicą“. Skoro w poprzednich spowiedziach penitent z niewiadomości, zapomnienia, podał liczbę grzechów ciężkich znacznie mniejszą, musi później chociaż poprzednie spowiedzi były ważne i skuteczne, skoro błąd pozna, uzupełnić braki; każdy bowiem grzech pod władzę kluczów raz musi być poddany. Tak uczą wszyscy Teologowie. Gdyby atoli dla tychże samych powodów w dobrej wierze znacznie większą liczbę grzechów podał, nie jest obowiązany według ogólnego zdania Teologów w następnej spowiedzi do sprostowania błędu, albowiem zadosyćuczynił już obowiązkowi, nadto gdyż mniejsza liczba grzechów popełnionych, w większej liczbie wyznanej się mieści.

III. Należy podać wszystkie okoliczności, które zmieniają gatunek grzechu, (Tryd. ses. 4, kan. 7 roz. 5), i te, które do właściwej

grzechu złości nową przydają, n. p. Wszeteczeństwo spełnione z osobą zamężną jest cudzołostwem, z osobą krewną jest kazirodztwem, zaś z osobą Bogu poślubioną jest świętokradztwem. Nadto i takie okoliczności, które z grzechu powszedniego czynią śmiertelny, i odwrotnie, które ciężki grzech czynią powszednim. Również i te okoliczności, które czynią grzech zastrzeżonym, lub pociągają za sobą irregularitatem. Wreszcie i te okoliczności, o które się roztropnie zapytuje spowiednik, aby przygotowanie i usposobienie penitenta lepiej mógł zbadać, ocenić, a tem samem stosowniejsze podać środki i lekarstwa Wynika to z potępionego 58 zdania przez Innocentego XI. r. 1679: „Nie jesteśmy obowiązani zapytującemu spowiednikowi wyznać nałogu jakiegoś grzechu“.

Przy grzechu kazirodztwa potrzeba koniecznie wyznać pierwszy stopień pokrewieństwa i powinowactwa w prostej linii, t. j. kazirodztwo rodziców z dziećmi, teścia z synowicą, jak uczy św. Alfons: „Należy się wyjaśnić, czy ojciec zgrzeszył z córką, czy z matką syn, którego wina ma inną złość dla szczególnej czci matce przynależnej“ (VI. 469). Toż samo przy grzechu nienawiści pierwszy stopień pokrewieństwa podać należy (św. Tomasz, 2. 2; q. 101, a 1; Lugo, d. 16, n. 303). Również potrzeba wymienić kazirodztwo, spełnione z osobami duchowo lub na mocy prawa t. j legalnie spokrewnionymi (ex cognatione spirituali et legali), n. p. z chrzestnymi rodzicami lub adoptowanymi, albowiem ten gatunek grzechu jest innym od kazirodztwa w zwykłem znaczeniu przyjętego. — Należy się wyznać przy spowiedzi tę okoliczność, iż sam penitent i osoba, z którą zgrzeszył, związani byli ślubem czystości, albo, iż oboje są zaślubieni; albowiem w pierwszym wypadku oprócz grzechu przeciw własnemu ślubowi czystości, jest i drugi grzech współudziału z drugą osobą do złamania ślubu podobnego; — w drugim zaś wypadku bywa popełnione podwójne cudzołostwo.

IV. Środki i przygotowania do grzechu są natenczas koniecznym żywiołem, gdy już same przez się wybitną złość w sobie mieszczą n. p. pijaństwo, by łatwiej grzech lubieżny spełnić. Również jeżeli między złym uczynkiem dokonanym a przygotowaniami do tegoż upłynął jakiś czas, przerwa znaczna; natenczas i przygotowanie do grzechu, jeżeli ono jest ciężkie, jest żywiołem spowiedzi koniecznym.

§. 26. Jakich okoliczności grzechów nie wymaga się przy spowiedzi.

Przy spowiedzi nie potrzeba wymieniać: a) okoliczności obojętnych, które tylko obciążają lub zmniejszają winę grzechu, ale

gatunku jego nie zmieniają. Jest to zdanie wszystkich Teologów, z wyjątkiem Suareza, Sancheza, Goneta i La Croix.

b) tych okoliczności, które chociaż znacznie obciążają grzech, atoli gatunku mimoto nie zmieniają (św. Tomasz 4 sent. dist 16, q. 3, a. 2; św. Alfons VI. 467; Gury, II. 484). Sob. Tryd. również wspomina tylko o okolicznościach gatunek grzechu zmieniających, a z umysłu zamilcza te, które tylko grzech chociażby nawet i znacznie obciążają.

c) I godności osoby, z którą ktoś cieleśnie zgrzeszył, nie potrzeba wymieniać; chociażby spólnikiem grzechu był proboszcz lub spowiednik. Grzech ten bowiem nie jest kazirodztwem, jak to sądzi Busenbaum (d. 2), gdyż żadne pokrewieństwo nie rodzi się między proboszczem a parafianami, lub penitentem a spowiednikiem (św. Alfons, n. 451; Lugo, disp. 16 n. 359).

d) Dalszych stopni pokrewieństwa lub powinowactwa prawdopodobnie nie ma potrzeby wymieniać; twierdzi bowiem św. Alfons, że „wszelkie kazirodztwo pomiędzy krewnymi, wyjąwszy stopień pierwszej linii prostej, jest tego samego gatunku“ (6, 469). Również i Diana jest tego przekonania: „Według mniemania św. Tomasza (2. 2. q. 154 a 9), kazirodztwo pomiędzy krewnymi i powinowatymi nie różni się gatunkowo w kwestyi obyczajności, i w trybunale sakramentalnym wystarcza, aby ten, który z siostrą zgrzeszył, wyznał: „dopuściłem się kazirodztwa raz lub dwa razy“, nie wymieniając osoby sobie pokrewnej (t. I. tr. 7 c. 107).

e) Tak samo prawdopodobniej nie potrzeba wyznawać nałogu i czasu trwania grzechu; chyba, że o to się zapyta spowiednik, któremu powinien penitent wszystkie te okoliczności wyjawić (Gury II. 485).

f) Również nie jest żywiołem koniecznym okoliczność czasu świętego (św. Alfons III. 273; Lugo, d. 16 n. 520), ani też liczba osób, z jakimi grzeszono. „Kto więc dopuścił się porubstwa z trzema różnymi, lub trzy razy z jedną, czyni zadosyć wyznając, że się trzy razy dopuścił grzechu porubstwa i nie jest obowiązany sam mówić, czy spólnikiem była jedna, czy więcej, czy były to nierządnice lub inne.“ (La Croix, n. 1040, Gury II. 491). Chyba, gdyby ktoś w wielki piątek wyprawiał bal lub tańce, lub był na widowiskach publicznych, natenczas powinien taką okoliczność wyjawić. Gdyby atoli spowiednik zapytał o te okoliczności, a to w celu zbadania, czy penitent nie znajduje się w blizkiej okazyi do grzechu, obowiązany jest i te okoliczności wyjawić.

g) Nie potrzeba najprawdopodobniej spowiadać się ze skutków grzechu, skutek bowiem nie jest aktem wolnym człowieka. A więc

spowiednik ani może, ani też tem mniej powinien zobowiązywać penitentów, by wyznawali i skutki wynikające z czynów ich grzesznych.

§. 27. Czy przypomniawszy sobie grzech po spowiedzi św. można do sakramentu ołtarza przystąpić bez ponownej spowiedzi?

Penitent, który po dobrze odbytej spowiedzi tuż przed przystąpieniem do komunii św. przypomni sobie grzech mimowolnie i w niezawiniony sposób zapomniany, nie jest obowiązany ani do wyznania tego grzechu natychmiast, ani do wzbudzenia za tenże żalu doskonałego. Albowiem ani boże, ani kościelne prawo tego się nie domaga; owszem nauka Kościoła i praktyka ogólna zwalnia takiego penitenta od wyznania natychmiast grzechu zapomnianego. Twierdzenie to opiera się na nauce sob. Tryd. (s. XIII. r. 7): „Obyczaj Kościoła uznaje takowe doświadczenie i badanie samego siebie (1. Cor. 11, 27) za konieczne, iżby nikt z wiernych, świadomy grzechu śmiertelnego, przez siebie popełnionego, chociażby mu się zdawało, że czuje w sobie dostateczną skruchę, bez poprzedniej sakramentalnej spowiedzi do św. Eucharystyi nie przystępował. Postanowienie to przekazuje Synod św. do zachowania na wieczne czasy wszystkim chrześcijanom a nawet i tym kapłanom, którzy mają z obowiązku mszę św. odprawiać, chyba, że w tejże porze spowiednika mieć nie mogą. Skoroby zaś który z kapłanów w naglącej potrzebie, bez poprzedniej spowiedzi, tajemnicę Ołtarza sprawował, ma się jak najprędzej (quam primum) wyspowiadać“.

Starzy Teologowie tak rozumieli ów dekret: 1. Iż kapłan, przypomniawszy sobie przed mszą św. grzech w niezawiniony sposób na ostatniej spowiedzi zapomniany, obowiązany jest całą surowością dekretu wspomnianego do spowiedzi uzupełniającej, skoro ma na podorędziu spowiednika, przed którym może się spowiadać. 2. Iż kapłan przed rozpoczęciem mszy św. obowiązany jest wzbudzić akt skruchy doskonałej, jeżeli nie mógł się wyspowiadać, dlatego, iż do najbliższego kapłana w sąsiedztwie dla braku czasu lub innych przeszkód udać się nie mógł, a przed obecnym również dla pewnych powodów przez teologią moralną uznanych spowiadać się nie może. 3. Iż kapłan wtenczas tylko zwolniony jest od wzbudzenia aktu żalu doskonałego, skoro przypomni sobie ów grzech, mimowoli zapomniany, podczas samego sprawowania ofiary. Tak samo ma postąpić według nauki tych Teologów każdy wierny mający przy-

stąpić do komunii św., skoro tuż przed przyjęciem tejże przypomni sobie grzech zapomniany.

Zapatrywań tych broni znakomity teolog i sławny moralista, znany z przechylania się ku stronie łagodniejszej, Antonius Diana Panormitanus w dziele Resolutiones Morales, in quatuor partes distributae", Venetiis, 1636. Tract. 14 De celebr. missarum, Res. 48 i w dziele „Resolutionum Moralium parte quinta", Venetiis, 1642. Tract. 14. Res. 5 et 6. Tego samego zdania jest Klaudyusz La Croix, Valerius Reginaldus, Busenbaum i Franciscus Ant. Zacharia.

Twierdzenie atoli tych i innych Teologów jest za surowe, a chociaż ich znaczna liczba nadaje mu znamię ogólności, chociaż wierni tu i owdzie przed komunią zapomniany grzech na nowo wyznają, co jest chwalebną rzeczą; przecież to twierdzenie i ta praktyka nie może być uważane jako obowiązek ścisły, a tem samem nie wolno spowiednikowi wymagać, aby penitent, w razie przypomnienia sobie grzechu przed przyjęciem komunii św., wyznał pierwej tenże grzech, a dopiero po otrzymanem rozgrzeszeniu przystąpił do przyjęcia komunii św. Czemu? Bo penitent wszystko już wykonał, czego od niego domagało się prawo boże i kościelne, aby mógł przystąpić do komunii św. Przystąpił już bowiem do spowiedzi, wyznał wszystkie grzechy, które pamiętał, obżałował je, otrzymał ważne rozgrzeszenie, i znajduje się w stanie łaski poświęcającej, jakiej domaga się Kościół od tego, który chce spożywać ciało i krew Pańską. Po cóż więc żądać ponownej spowiedzi? Czy może dla spełnienia nakazu? Ależ żadne prawo, ani boże, ani kościelne tego nie wymaga. Czy dla pozyskania łaski poświęcającej? Ależ on ją posiada. Czy może dla odpuszczenia tego zapomnianego grzechu? Ależ grzech ten jest już odpuszczony, według nauki sob. Tryd.: „Grzechy, które pilnie rozważającemu na myśl nie przyjdą, uważa się jako całkowicie w tejże spowiedzi zawarte". Prawda, że grzech pośrednio odpuszczony jest materyą konieczną sakr. pokuty i musi być poddany władzy kluczów, aby był wprost odpuszczony na mocy nauki sob. Tryd. (ss. XIV r. 5), ale i to prawda, że został on już zgładzony pośrednio przez rozgrzeszenie kapłańskie, że penitent uczynił zadosyć prawu, bo w dobrej wierze i w niezawiniony sposób wyznał swe grzechy tak, jak sob. Tryd. nakazuje i znajduje się w stanie łaski, jakiej do przyjęcia komunii św. i do sprawowania mszy św. wymaga Kościół, opierający się na wyroku św. Pawła w 1 liście do kor. 11, w. 29: „albowiem, który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego".

Dlatego to prawie wszyscy nowsi Teologowie przychylili się do tego twierdzenia. Na czele stoi św. Alfons, który w ks. VI. tr. III. De Eucharistia, n. 257. tak się wyraża: „Po gruntownem tejże sprawy zbadaniu wydaje mi się to zdanie, jak i Tournelyemu najzupełniej uzasadnione... J. Tornus, najświatlejszy mój profesora w sprawach moralnych najbieglejszy, z wieloma uczonymi z nowszych czasów, których się radziłem, potwierdził, że to drugie zdanie jest bardzo prawdopodobne. Co do praktyki wiernych, którą tu przeciwstawiają, to ona nie może być uważana za pewną regułę zobowiązania, ale raczej jako pobożny i chwalebny zwyczaj, który jako i ja mniemam, najgoręcej z pewnymi rozumie się wyjątkami, polecić można". Za tem zdaniem przemawia Gury, (II. n. 326 i Casus conscientiae, p. II. De Eucharista, cas. 13), zowiąc je „probabiliorem; Scavini l. c. Gousset (n. 185), Müller (III. l. 3 § 99) Martinet (T. II. 365), a z dawniejszych Garcia, Hier. Ferrentinus, Cornejus, Reginaldus i Continuator Tournely (w t. 5 p. 504 q. 3).

§. 28. O przyczynach zwalniających od materyalnej zupełności spowiedzi.

Penitent jest zwolniony od materyalnej zupełności spowiedzi wtenczas, skoro tego podmiotowo uczynić nie może; albowiem prawo boże nie domaga się rzeczy niemożliwych. Aby więc spowiednik nie zaprzeczył nieprawnie rozgrzeszenia tym, którzy nie są wstanie zupełnie wyznać swych grzechów dla moralnej lub też fizycznej niemożebności, powinien znać przyczyny, jakie zwalniają penitenta od zupełności materyalnej. Teologowie podają je w następującym trójwierszu:

Mutus et oblitus, moribundus, surdus et infans;
Qui sibi, presbytero, fratrive pericla veretur:
Quem scrupuli exagitant, aut sacri pacta sigilli.

A. Dla niemożebności moralnej jest penitent zwolniony od zupełności spowiedzi: a) jeżeli zapomniał bez winy podczas samej spowiedzi grzech jakiś, albo dla słabej pamięci nie może sobie grzechów przypomnieć; b) jeżeli sąd jego co do ciężkości i winy grzechu dla braku potrzebnej nauki, t. j. z powodu nieświadomości niezawinionej jest błędny. Tak ludzie wiekowi chorobami wyniszczeni w ogólności tylko zwykli się oskarżać; szczegółowej bowiem spowiedzi uczynić nie są w stanie dla braku pamięci; c) jeżeli nie wiedząc, iż pewna czynność jest grzeszna, z niej się nie

spowiada; d) również jeżeli nie wie. iż potrzeba podać liczbę i gatunek grzechu śmiertelnego. Spowiedź taka, chociaż niezupełna, jest przecież ważna według orzeczenia sob. Tryd.: „wszystkie zaś grzechy, które po pilnem rozważaniu na myśl się nie nasuwają, uważają się, jako w całości w tejże spowiedzi zawarte".

B. Penitent jest zwolniony dla niemożności fizycznej od zupełności spowiedzi: a) Jeżeli jest śmiertelnie chory; jeżeli podczas wyznania grzechów traci mowę lub przytomność; jeżeli dokładne wyznanie zbytnie go nuży i o rychlejszą śmierć przyprawia; jeżeli pozbawiony mowy znakami objawia chęć spowiadania się lub żal za grzechy.

Chorzy nieprzytomni, którzy przed przybyciem spowiednika objawili chęć i pragnienie spowiadania się, również i ci, którzy tej chęci wprawdzie nie okazali, albowiem nagle mowę i przytomność utracili, ale po chrześcijańsku żyli, mają być od spowiednika także rozgrzeszeni, atoli warunkowo, bo i w stanie zupełnej nieprzytomności mogą oni wzbudzić żal z mocnem postanowieniem, jak tego liczne dowodzą przykłady. Co więcej, każdy katolik może i powinien być warunkowo rozgrzeszony, chociażby utracił przytomność podczas samego nawet uczynku grzesznego, np. cudzołostwa, kradzieży, pojedynku. Przypuszcza się bowiem słusznie, iż żal wzbudził lub go wzbudzić pragnął. Trafną w tym względzie podaje uwagę św. Alfons (VI, 483): „Jeżeli człowiek zmysłów pozbawiony, który nie objawił żadnych znaków pokuty, ale żył po chrześcijańsku, może i powinien być rozgrzeszony, a to na mocy owego roztropnego przypuszczenia, że w chwili śmierci, gdyby był przytomny, pragnąłby pewnie otrzymać rozgrzeszenie; tem samem można i wolno rozgrzeszyć (warunkowo) człowieka katolika, chociażby on świadomość utracił podczas samego spełniania grzechu". Tak samo uczy Zacharia, VI. 1140—1164.

b) Skoroby przez dokładną spowiedź sekret spowiedzi mógł być zdradzony, czego nigdy i w żadnym wypadku uczynić nie wolno. Tak kapłan spowiadający się spowiedzią tygodniową przed swym współpracownikiem w parafii, skoro ma w spowiedzi tej wyznać, że ujęty względami penitenta, którego spowiadającego się widział współpracownik, zwolnił go od obowiązku restytucyi, nie jest obowiązany wyznać tego zwolnienia, a to aby nie zdradził tajemnicy sakramentalnej, jeżeli w tym tygodniu tego tylko jednego penitenta spowiadał. Również nie wyzna, iż nieważnie rozgrzeszył świętokupcę, jeżeliby jego spowiednik z łatwością mógł się domyśleć, kto to był ów świętokupca. (Busenbaum l. c. D. 3).

c) Jeżeli penitent na pewne przewiduje, iż spowiednik nadużyje wyznania jego grzechów na wielką a prawdopodobną szkodę penitenta lub trzeciej osoby; co atoli nigdy zdarzyć się nie może.

d) Jeżeli penitent jest głuchoniemy, lub pozbawiony całkowicie słuchu, albo nie zna jako obcy mowy spowiednika. Skoro taki penitent objawia znakiem pewien tylko grzech, lub nawet swój stan grzeszny, może i powinien być rozgrzeszony bezwarunkowo; czyni on bowiem, o ile może, zadosyć prawu bożemu i kościelnemu. (Alf. n. 479).

e) Jeżeli brakuje czasu, np. przy zatonięciu okrętu, pęknięciu maszyny, podczas bitwy i t. p., tak, że spowiednikowi starczy ledwie tyle czasu, by wyrzekł: „Ego vos absolvo a peccatis vestris" (Gury II. 498).

f) Skoro zagraża niebezpieczeństwo śmierci, utrata majątku lub innych dóbr spowiednikowi, penitentowi lub trzeciej osobie; w tym wypadku bowiem zupełność materyalna również jest niemożebna. Np. gdyby się spowiednik zaraził, zbliżając się do chorego w celu dokładnego wysłuchania (Busenbaum, l. c. D. 3. n. 4. Abelly, l. c. sect. 15. de poenit. pag. 186 n. 3.), lub byłby od nieprzyjaciół napadnięty i zamordowany; również gdy penitent po wyjawieniu jednego lub kilku grzechów omdlewa i grozi niebezpieczeństwo, iż bez rozgrzeszenia umrze; albo skoro spowiednik poznał, że wszystkie penitenta spowiedzi lub bardzo wiele z nich są żadne lub świętokradzkie, a ciężkość choroby nie pozwala ani na poprawę tychże, ani też na odłożenie rozgrzeszenia.

g) Skoro zachodzi obawa wyjawienia grzechu, lub zdradzenia stanu grzesznego penitenta przed obcymi; albowiem przykazanie boże o zupełności spowiedzi nie obowiązuje do poniesienia tak wielkich przykrości. Skoro więc wszystko jest przygotowane do uroczystego udzielenia komunii św. dzieciom; lub skoro wiatyk jest już do chorego przyniesiony; tak samo skoro do ślubu małżeńskiego, lub do święceń wszystko jest gotowe, a spowiednik dowiaduje się, iż poprzednie spowiedzi penitenta wszystkie są nieważne lub żadne, natenczas wystarcza i niezupełna spowiedź, gdyż brakuje czasu, aby poprawić wszystkie dawne spowiedzi, a nie rozgrzeszywszy penitenta naraża się go na wielki wstyd i straty. (Martinet; l. c. II. pg. 371.). Również si sacerdos mox celebraturus et confessione generali indigens, non posset integre confiteri, quia adstantes rem suspicarentur. (Gury, II. n. 498, 5.)

h) Jeżeli penitent wyliczając grzechy przeciw VI. przykazaniu dla powstających pokus silnych znajduje się w niebezpieczeństwie zezwolenia na grzeszną myśl podczas samej spowiedzi.

Przyczyny te zwalniają od materyalnej dokładności spowiedzi dopóty, dopóki trwa przeszkoda; po usunięciu zaś przeszkody spowiedź musi być uzupełniona. Wynika to i z potępionego zdania 11. przez Aleksandra VII. „Grzechów opuszczonych lub zapomnianych w spowiedzi z powodu grożącego niebezpieczeństwa życiu, lub dla innej przyczyny, nie jesteśmy obowiązani wyznać w następnej spowiedzi".

§. 29. Co nie zwalnia od materyalnej zupełności spowiedzi?

Od materyalnej zupełności spowiedzi nie zwalnia:

a) Niesława, jaką na siebie ściągnąć może penitent u spowiednika. Uczy bowiem sob. Tryd. (XIV. r. 5): „sama zaś trudność takiej spowiedzi i wstyd wyznania grzechów mogłyby się zdawać zbyt uciążliwymi, gdyby nie przynosiły im tyle ulgi i tak znacznych korzyści i pociech duchowych".

b) Wykrycie spólnika grzechu, skoro zupełność spowiedzi tego wymaga, a z którego to wykrycia spólnik byłby zniesławiony. Wszyscy Teologowie zgadzają się na to, iż penitent bez słusznej przyczyny nie może zdradzić spólnika z wielką tegoż niesławą; a więc iż powinien tak swój grzech wyznawać, aby spowiednik nie mógł nawet dorozumiewać się, kto jest owym spólnikiem Gdyby nie mógł w taki sposób spowiadać się, obowiązany jest udać się do innego spowiednika, któremu spólnik nie jest znany. A gdyby chciał przed własnym spowiednikiem spowiadać się, to może zmienić ubranie, głos, i tak uszanować dobre imię spólnika. Tak uczy Suarez: „Jeżeli penitent może spowiadać się albo przed tym, który nie pozna osoby spólnika, albo tak się spowiadać, aby nie mógł być wykryty, albo takiego środka użyć, iżby bez wyjawienia osoby cały grzech ze wszelkiemi okolicznościami wyznał, obowiązany jest to uczynić; albowiem na to wszyscy się zgadzają" (Disp. 34, sect. 2. n. 1 i 13). Nie jest to więc radą, ale obowiązkiem penitenta tak wyznawać grzech swój, aby spólnika nie wykrył z jego wielką niesławą. Tak uczy nadto i Vasquez (Q 91. art. 2. dub. 3. n. 1), a kard. De Lugo w sekcyi 7. Dysputy 16, de poenitentia broni twierdzenia tego od nr. 391 do 423, zbijając tych, którzy zalecają postępowanie takie nie jako obowiązek, ale jako radę. Tego zdania jest i Busenbaum, Diana, Navarrus, Mazotta, Medina, Elbel, a Ballerini mówi: „Obowiązek wyszukania innego spowiednika, któremu spólnik nie jest znany, jeżeli to z łatwością stać się może, w ogólności wszyscy uznają; i kilku tylko uważa to za radę, których twierdzenie wszyscy odrzucają, jak się o tem przekonać można u św. Alfonsa, ks. VI. n. 489".

Atoli Teologowie twierdzący, iż obowiązkiem jest penitenta, jużto z tytułu miłości, jużto jak prawdopodobniej sądzą inni z tytułu sprawiedliwości, aby udał się do nieznajomego spowiednika i w taki sposób sławę spólnika nawet przed trybunałem spowiedzi uszanował, dzielą się na dwa obozy:

1. Jedni twierdzą, iż w wypadku, gdyby penitent nie mógł się udać do spowiednika nieznajomego, zwolniony jest od zupełności spowiedzi, i na ten raz może bez grzechu zataić grzech wspólny; albowiem prawo przyrodzone szanowania sławy bliźniego wyższe jest od prawa stanowionego nakazującego zupełność spowiedzi. Tego zdania broni Busenbaum (L. c. l. VI. Tr. 4. cap. 1. dub. 3. ar. 3. i Navarrus, c. 7) i Diana, (p. I. tr. 7. res. 49).

2. Inni zaś twierdzą, iż penitent w razie niemożebności znalezienia nieznajomego spowiednika, obowiązany jest przed spowiednikiem, chociażby ten domyślił się nawet, kto jest spólnikiem grzechu, wyznać cały grzech i okoliczności mu towarzyszące. Zdanie to nazywa św. Alfons (VI. 489) ogólne, Busenbaum prawdopodobniejsze, a św. Tomasz uczy: „Jeżeli penitent nie może wyrazić gatunku grzechu inaczej, jak tylko wyjawiając osobę, z którą zgrzeszył, np. gdy z siostrą zgrzeszył, natenczas koniecznie potrzeba, aby wyjawiając gatunek grzechu wymienił i osobę; chociaż jeżeli jest to możebne, powinien odszukać takiego spowiednika, któremuby osoba siostry całkowicie była nieznana" (Opusc. 12. q. 6). Według Balleriniego i za pierwszem zdaniem można iść w praktyce (Gury II. 499. b).

c) Od materyalnej zupełności spowiedzi nie zwalnia wielki napływ penitentów, chociażby ich wszystkich nie można było wysłuchać; ani jakiekolwiek nagłe i ważne sprawy spowiednika. Innocenty XI. dekretem z dnia 2 marca 1679 potępił 59 zdanie: „Wolno udzielić rozgrzeszenia sakramentalnego w połowie tylko wyspowiadanym z powodu wielkiego natłoku penitentów, jak np. zdarzyć się może w czasie wielkiej jakiej uroczystości lub podczas odpustu".

d) Również i spólnictwo grzechu nie zwalnia od materyalnej zupełności. Spólnik więc nie może wspólnego grzechu zataić, a z innych się tylko spowiadać; albowiem on potrzebuje rozgrzeszenia ze wszystkich swych grzechów.

Rozdział III.

Jakich środków należy użyć, aby się zupełnie wyspowiadać.

§. 30. Rachunek sumienia.

Penitent obowiązany jest, według nauki kościoła i ogólnego przekonania doktorów, przez pilny rachunek sumienia do spowiedzi się przygotować; czyli jak mówi sob. Tryd. (ses. 14. r. 5 k. 7): „post diligentem sui discussionem", — „cum debita et diligenti praemeditatione", — „ut diligentius nos excutiamus et conscientiae nostrae sinus omnes et latebras exploremus". Pilnego rachunku sumienia wymaga nadto zupełność materyalna spowiedzi, o którą penitent wedle możności jest obowiązany się starać. Kto bowiem zobowiązany bywa do osiągnięcia pewnego celu, ten powinien również i środków do tego prowadzących używać. Rachunek sumienia wymaga całej naszej uwagi. Otóż z takim namysłem powinniśmy roztrząsać nasze sumienia, z jakim rozważny człowiek w ważnych życia sprawach postępuje. Chociaż i ta pilność wymagana jest względna. Kto bowiem częściej się spowiada, kto więcej pamięta o duszy swej, albo kto jest zdolniejszy, ten mniej potrzebuje czasu od owego, który nietylko rzadko się spowiada, ale nadto zajęty jest ustawicznie świata tego sprawami, albo który nie jest wprawny w myśleniu i uprzytomnieniu sobie przeszłych życia chwil. Jeżeli więc rachunek sumienia dla niedbałości zawinionej jest niedostateczny, a tem samem jeżeli pokażą się grzeszne braki co do zupełności spowiedzi, spowiedź natenczas jest nieważna i świętokradzka i musi być powtórzona (Alfons, VI. 471).

Jeżeli ktoś wie, iż po dobrym nawet rachunku sumienia z powodu słabej pamięci zapomni podczas spowiedzi swe grzechy, mimo to nie jest obowiązany spisywać ich sobie. Wystarcza bowiem wyznać te tylko grzechy, które w chwili spowiadania ma w swej pamięci. (Busenbaum, D. 3). Dla tej to przyczyny nie powinien kapłan ani w szkole ani w kościele nakazywać, aby penitenci spisywali swe grzechy i tak spisane podczas spowiedzi odczytywali. Nie ma bowiem ani boskiego, ani kościelnego prawa, któreby zobowiązywało używać nadzwyczajnych środków w celu osiągnięcia zupełności spowiedzi, a Kościół uczy, iż zapomniane bez winy grzechy bywają pośrednio odpuszczone, i wystarcza wtenczas je

wyznać, gdy drugi raz przystępuje do spowiedzi, czyto dobrowolnie, czy też by uczynić zadość przykazaniu bożemu lub kościelnemu. Nadto odczytywanie spisanych grzechów osłabia w penitencie zbawienny wstyd i żal, i staje się przyczyną niezupełności spowiedzi, skoro penitent nie może dla ciemności panującej w kościele lub dla ścisku odczytać wszystkiego, co napisał. A wreszcie penitent nie pamięta swych grzechów, nie rozważa ich; a nawet łatwo może się narazić na wyjawienie tychże, skoro przez nieuwagę zagubi kartkę. Z drugiej strony spisywanie grzechów pociąga za sobą złe skutki Tak n. p. skrupulaci, którzy już i tak szukają tam grzechu, gdzie go nie ma, przedłużyliby spowiedź swą w nieskończoność, zapisując i to, co do spowiedzi całkowicie nie należy. Dzieci zaś naraża się przez przyzwyczajenie do spisywania grzechów na to, iż później w razie potrzeby, gdy braknie czasu do spisania grzechów, nie umieją się spowiadać, mieszają się i narażają się na ciężki niepokój sumienia. W młodym zaś wieku spisują wszystko, co wyczytają w książkach, wypisane bez uczucia i bez przejęcia się ważnością chwili odczytują, a własne grzechy zamilczają. Przy konfesyonale zaś zamiast przypominać sobie grzechy, rozglądają się lub rozmawiają pełni roztargnienia. Spisywanie więc grzechów powinno być całkowicie usunięte. Wyjątek stanowią ci tylko, którzy przez kilka dni gotują się do powszechnej spowiedzi, i ci, którzyby dla wielkiej wstydliwości nie zdołali wymówić z pamięci grzechu pewnego, natomiast zdołają przezwyciężyć wstyd, jeśli ten grzech odczytają pomiędzy innymi z kartki.

Jeżeli penitent przystępuje do konfesyonału bez poprzedniego rachunku sumienia, spowiednik usunie go łagodnie i po ojcowsku z poleceniem, by sumienie swe pierwej roztrząsnął, a potem dopiero przyszedł do spowiedzi, szczególniej jeżeli z własnej winy nie umie zasad wiary, jak wskazuje katechizm rzymski, albotež co jest lepsze i polecenia godne, sam dopomoże mu przez stosowne pytania do dokładnego wyznania grzechów. Ludzie bowiem od spowiedzi usunięci dla nieprzygotowania swego z trudnością drugi raz zechcą przyjść do spowiedzi z obawy, by ich ta sama przykrość nie spotkała. A nadto i poprawić się nie mogą, albowiem z natury swej są nieudolni do należytego roztrząsania sumienia. I dlatego to św. Alfons słusznie twierdzi: „Spowiednik powinien zawsze pytać włościan, chociaż bowiem ich puści nakazując, aby się lepiej przygotowali, rzadko przecież powrócą z większem przygotowaniem, a nawet odstraszeni trudnością rachunku sumienia usuną się i od spowiedzi" (VI, 607). A Leon XII. w Encyklice

z r. 1826 mówi: „Widzimy wielu chrześcijan jawiących się przed ministrami sakramentu pokuty wcale nieprzygotowanych, lecz mimo to w duszy ich może się obudzić należyte usposobienie, byleby tylko kapłana serce pałało miłością Jezusową. Nadto nie należy uważać za nieprzygotowanych tych, którzy dla niewiadomości, lub tępości umysłu nie roztrząśli dostatecznie sumienia, tacy bowiem nie są zdolni o własnych siłach i bez pomocy kapłana toż uczynić". Najłatwiej można sobie przypomnieć grzechy, jeżeli się weźmie pod rozwagę jeden dzień w tygodniu od rana do nocy, i jeden dzień świąteczny; przeważnie bowiem wszystkie dni w roku jednakowo spływają; a nadto najważniejsze w roku wydarzenia, jak ślub, jarmark, wesele, okazyą bliską, sąsiedztwo i t. p.

Spowiednicy nie powinni wymagać od swych penitentów wielkiego przygotowania, pamiętając na przestrogę św. Grzegorza W: „Znakiem dobrej spowiedzi nie jest ustna spowiedź, ale pokuta i umartwienie". Zaś co do roztrząsania sumienia z grzechu nieczystości uczy św. Karol Bor., iż spowiednik powinien być bardzo ostrożny w stawianiu pytań, i że dowiedziawszy się o gatunku i ważniejszych okolicznościach, o resztę pytać się nie powinien; albowiem jak słusznie napomina św. Tomasz (4. d. 19): „tego rodzaju rozkosze zmysłowe, im pilniej bywają co do gatunku swego rozważane, tem silniejsze mogą wzbudzić pożądliwości, i może się to wydarzyć, że spowiednik badający tego rodzaju grzechy, naraża siebie i spowiadającego się na straty".

§ 31. Co udaremnia lub unieważnia spowiedź.

Spowiedź może być nieważna z winy spowiednika lub penitenta.

A. Z winy spowiednika bywa spowiedź nieważna skoro tenże nie ma potrzebnego a wymaganego umocowania do słuchania spowiedzi i do udzielania rozgrzeszenia, a Kościół również braku tego nie uzupełnia (św. Alfons, VI n 498; Gury. II, n. 516); skoro utracił juryzdykcyą przez popadnięcie w cenzurę; skoro nie rozgrzeszył penitenta, lub nie miał intencyi rozgrzeszenia, albo nieważnie rozgrzeszył zmieniając istotę formy rozgrzeszenia; skoro rozgrzeszył takiego, od którego ani jednego nie słyszał grzechu dla głuchoty swej, nieuwagi lub zaspania. Gdy atoli słyszał niektóre grzechy, a nawet i jeden tylko, rozgrzeszenie jest ważne; rozumie się, jeżeli je penitent przyjął w dobrej wierze. (Św. Alfons, VI n. 499; Busenbaum; l. c. I. VI dub. 6 cap. 2 tr. 4; Diana p. 3 tr. 4 r. 109; et p. 4 tr. 4 r. 198). Jeżeli penitent wie, których grzechów spowiednik nie słyszał, obowiązany jest raz jeszcze te grzechy wyznać lub temu zaraz spowiednikowi lub innemu. Skoro penitent podczas spowiadania się spostrzeże, iż spowiednik drzymie i nic nie słyszy, ma przerwać swe wyznanie, gdyż spowiadając się dalej w zamiarze podejścia spowiednika, dopuściłby się spowiedzi świętokradzkiej. (Św. Alfons: l. VI. n. 499). Skoro zaś spowiadajacy się wcale nie wie o tem, iż spowiednik ani jednego jego grzechu nie słyszał, to chociaż spowiedź jego jest żadna, przecież w następnej spowiedzi będzie on i od tych grzechów pośrednio rozgrzeszony, z których się w dobrej wierze przed spiącym spowiadał. Spowiednik atoli we wszystkich tych wypadkach grzeszy ciężko (Alfons, VI. 503).

B. Z winy penitenta spowiedź bywa udaremnioną i świętokradzką zarazem, skoro niedbale roztrząsając sumienie nie przypomniał sobie jakiegoś grzechu śmiertelnego, i z niego się nie spowiadał (Abelly; l. c. de poenit. sect. 22); skoro niemiał przynajmniej podczas rozgrzeszenia żalu nadprzyrodzonego, albo też mocnego postanowienia poprawy; skoro dobrowolnie i rozmyślnie niezupełnie albo też nieszczerze się spowiadał zatajając grzech lub rodzaj jego, gatunek, liczbę, okoliczności ważne, bliską okazyą; skoro wyznał umyślnie grzech ciężki, którego nie popełnił; skoro nie chce usunąć okazyi; skoro zadosyćuczynienia nie przyjął w duszy; skoro w celu łatwiejszego rozgrzeszenia szuka spowiednika, który lekceważy sobie przepisy kościoła, albo też ich nie zna, a tak wszystkich bez wyjątku rozgrzesza. Taka spowiedź jest udaremniona, albowiem rozgrzeszenie dla braku istotnych warunków potrzebnych do ważności spowiedzi jest bezskuteczne; taka spowiedź jest nadto świętokradzka, albowiem spowiadający się udaremnił dobrowolnie ważność sakramentu, a tem samem i znieważył.

W praktyce należy zważać na następującą św. Alfonsa przestrogę. Jeżeli penitent wkrótce po spowiedzi ten sam grzech nałogowy popełnia, dlatego, że ani blizkiej sposobności do grzechu nie usuwał, ani też pokusóm się nie opierał, prawdopodobnie a nawet i moralnie pewnie można wnioskować, iż nie miał podczas ostatniej spowiedzi, ani żalu, ani mocnego postanowienia, a tem samem iż ją świętokradzko odprawił. (Alfons, V, 505).

§. 32. Jak przywrócić ważność spowiedzi?

Każda spowiedź nieważna musi być powtórzona, bo grzech śmiertelny musi być raz pod władzę kluczów poddany i wprost

odpuszczony. Spowiedź zaś ważna, ale niezupełna, nie musi być powtórzona, gdyż wyznane grzechy w tej niezupełnej spowiedzi zostały już władzą kluczów wprost zmazane, ale mimoto braki jej muszą być uzupełnione. Pozostaje bowiem zawsze obowiązek poddania pod władzę kluczów pośrednio tylko odpuszczonych grzechów. (Św. Alfons, V. 505).

a) Skoro penitent powtarza w całości spowiedź nieważną u tego samego kapłana, przed którym spowiadał się nieważnie, a tenże przynajmniej w ogólności zna stan moralny penitenta albo też pamięta pokutę przez siebie zadaną, z której dostatecznie ocenić jes w stanie usposobienie penitenta, natenczas nie potrzebuje wyznawać wszystkich grzechów z dawnych spowiedzi, ale te tylko, które spowodowały spowiedź świętokradzką, albo nieważną i oskarzyć się jednem nawet słowem z dawnych grzechów, jeżeli spowiednik w ogólnym je przynajmniej zarysie zna (Św. Alfons, VI. n. 502. — La Croix, l. VI. p. 2. a 4. od num 1203 — 1228; Kard. De Lugo, De poenit. Disp. 16. Sectio 15 i 16, num. 596 do 664. Gury II. n. 512).

Jeżeli spowiednik nie przypomina sobie wcale pokuty lub moralnego stanu penitenta, obowiązany jest tenże wyznać nietylko grzech zatajony, lub te braki, jakie spowodowały świętokradzką spowiedź, ale i cały stan duszy swej tak przedstawić, aby spowiednik w ogólnych zarysach tenże mógł poznać. Nie potrzeba szczegółowego wyznania grzechów, gdyż one spowiednik dawniej już osądził. Tak uczy św. Alfons (l. c. l. VI. tr. 4 c. 1. dub. 3, ar. 4.), Suarez; Lugo; La Croix, Gury).

b. Penitent, który poprawia swą spowiedź przed obcym kapłanem, zobowiązany jest powtórzyć całkowicie wszystkie grzechy ciężkie, jakie mógł sobie po pilnem zbadaniu sumienia przypomnieć. Spowiednik jednak postąpi według wskazówek, jakie Busenbaum wraz z wieloma znakomitymi Teologami, jak Vasquez, Laymann, Sanchez, Diana, podaje: „Kto od młodości jakiś grzech ciężki, n. p. lubieżności w niezawiniony sposób przy spowiedzi opuścił, albo dlatego, że go uważał za grzech lekki, albo za żaden grzech, nie jest dla tej przyczyny obowiązany powtórzyć innych grzechów albo spowiedzi, lecz tylko ów jeden opuszczony grzech. A nawet gdyby z powodu zawinionego błędu opuścił taki grzech śmiertelny, n. p. lubieżności, albo liczbę tegoż, albo konieczną okoliczność, również nie jest obowiązany powtarzać spowiedzi następnych, które w dobrej wierze odbył, a w których z powodu zapomnienia braku owego nie wyznał; gdyż wszystkie owe spowiedzi były i pozostały ważne".

Tak samo uczy św. Alfons, VI. 505; La Croix, n. 1221, Gury n. 511. Spowiednikowi wątpiącemu o ważności poprzednich spowiedzi nie przysługa prawo nakłaniania penitenta do ich powtórzenia, albowiem in dubio standum est pro valore confessionum, według św. Alfonsa (VI. 505), który tę normę stawia: „Pilnie na to trzeba baczyć, aby nie zmuszać penitentów do powtarzania spowiedzi, chyba że zachodzi moralna pewność o ich nieważności, jak słusznie uczą Croix, Gobat, Holzmann, Mazzotta i Elbel". Tak samo nie potrzeba powtarzać spowiedzi odbytej z żalem wątpliwym. Jeżeli o swym żalu wątpi człowiek stateczny, poważny, nie należy go nakłaniać do powtórnej spowiedzi; gdyż prawdopodobnie przypuszcza się ważność spowiedzi, gdy zaś o żalu wątpi człowiek lekki, nierozważny, należy mu radzić, aby powtórzył spowiedź, ale nie można go zobowiązywać, chyba gdyby była moralna pewność o nieważności poprzedniej spowiedzi dla braku żalu (Gury II, 513; Elbel de contrit. n. 74).

Spowiednik słuchając spowiedzi wieśniaka, który w całem swem życiu źle się spowiadał, czyni zadosyć obowiązkowi, gdy się go zapyta tylko o grzechy spełnione ubiegłego roku, z których może sobie wyrobić dostateczny sąd o całem jego życiu. (Św. Alfons VI, tr. 4. c. 1.)

§. 33. O spowiedzi generalnej.

Spowiedzią generalną we właściwem tego słowa znaczeniu nazywamy żałosne wyznanie wszystkich przynajmniej ciężkich grzechów w ciągu całego życia popełnionych, chociaż już raz pod władzę kluczów poddanych, przed umocowanym do tego kapłanem w celu otrzymania sakramentalnego rozgrzeszenia W obszerniejszem zaś znaczeniu każda spowiedź z dłuższego przeciągu czasu, kilka zwykłych spowiedzi w sobie obejmująca, zowie się spowiedzią generalną; lubo i wówczas miano generalnej słusznie nosić może, gdy obejmuje w sobie grzechy z dłuższego przeciągu czasu, w którym penitent żadnej spowiedzi nie odprawił, bądź to że do Kościoła jeszcze nie należał, bądź też że w złościach zatwardział. Zazwyczaj obejmuje ona tylko wyznanie grzechów ciężkich, lubo nie przestanie być generalną, gdyby ktoś z braku grzechów ciężkich same tylko powszednie powtórzył. To pojęcie wskazuje, że spowiedź generalna oprócz zwykłych warunków potrzebnych do każdej spowiedzi sakramentalnej, posiada tę wybitną cechę, iż jest powtórzeniem i uzupełnieniem zwykłych spowiedzi. Ważność spowiedzi generalnej jest

tak w oczy bijąca, iż żaden spowiednik lekceważyć jej nie będzie. Ważność ta płynie nieodzownie z nieocenionych skutków i pożytków generalnej spowiedzi. Dla jednych jest taka spowiedź niezbędnym środkiem zbawienia, dla innych źródłem niezliczonych łask i korzyści. Nietylko bowiem sprawia w penitencie zbawienne zawstydzenie i przejmuje go ożywczą trwogą przed wyrokami boskiej sprawiedliwości, nietylko dozwala mu poprawić braki popełnione w poprzednich spowiedziach, ale nadto stawia mu jak najdobitniej przed oczy nieskończoną wielkość miłosierdzia bożego, oraz niepojętą miłość i dobroć cierpliwie na poprawę czekającego Zbawcy. Stąd spotęgowany żal wzbiera w sercu penitenta, a stanowcze postanowienie poprawy znajduje skuteczne poparcie, stąd penitent zyskuje łatwość dokładnego poznania samego siebie, swych głównych nałogów i ich źródeł, a tem samem i wykorzenienia tychże. Kto się dobrze poznał, ten się już na pół poprawił, bo wykrył najodpowiedniejsze środki do powstania ze swych wad. Nadto penitent taki daje najlepiej poznać spowiednikowi cały stan swej duszy, w miarę czego tem skuteczniejsze odbiera lekarstwa, tak iż odtąd bez trudu może zacząć nową erę, nowe życie. To też św. Jan Złotousty zwie tę spowiedź „drugim chrztem", który duszę naszą oczyszcza od wszystkich win dotychczasowych i odzyskuje nam napowrót czas w bezładzie i niepomierności poprzedniego życia marnie utracony. „Czas odkupujcie"! woła Apostoł (Efez. 5, 16). Ale jakżeż może Chrześcijanin kupić sobie napowrót czas utracony? „Przez spowiedź generalną" odpowiada św. Bernard. To też wszyscy Święci, uznając tę wielką ważność i potrzebę generalnej spowiedzi, od niej swe życie nowe zaczynali, powtarzając ciągle za Prorokiem: „Będeć rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej". (Is. 38, 15.).... Dlatego Benedykt XIV. w „Apostolica", §. 16. tak się wyraża: „Zaiste kierownicy sumień jednomyślnie w tem się zgadzają, że obfity owoc przynoszą spowiedzi generalne. Albowiem penitent przedstawia sobie cały bieg żywota, z czego budzi się w nim bojaźń i pokora wraz z większym wstrętem do grzechu, wzmacniają się siły do tyla, że wszystko, co do grzechu nęci, bywa odpychane, następuje słodki spokój i równowaga w duszy, a wreszcie wszelkie braki dawnych spowiedzi bywają naprawione". Również i św. Karol Boromeusz w swoich „Monita ad confessarios" gorąco poleca spowiedź generalną.

Atoli jak każde osobliwsze lekarstwo w pewnych tylko razach skutecznie pomaga, kiedyindziej zaś użyte albo żadnego nie wywiera skutku, albo nawet o zgubną chorobę przyprawia, tak i spo-

wiedź generalna nie we wszystkich razach owe liczne zbawienne wydaje owoce, nie dla każdego równe wywołuje skutki tak, iż wiele dusz zgubiłby ten, ktoby bez różnicy od każdego domagał się tej spowiedzi, lub każdemu na nią zezwalał. Są okoliczności, w których spowiedź generalna jest konieczną i niezbędną do zbawienia; są inne, w których ona, lubo nie konieczna, wielkie jednakże przynosi pożytki; są wreszcie i takie, w których zamiast uspokojenia, sprowadza większe tylko zaniepokojenie a zamiast życia daje niebezpieczeństwo śmierci. Św. Alfons: „Chociaż spowiedzi generalne są bardzo użyteczne, mimo to niechaj spowiednik zbyt gorliwie nie nakłania do powtarzania spowiedzi już odbytych".

A) Konieczną jest spowiedź generalna wszystkim tym, którzy kilka poprzednich spowiedzi z moralną pewnością świętokradzko lub tylko nieważnie odprawili. Św. Alfons, (VI. n. 505): „Nie wolno zmuszać penitentów do powtarzania spowiedzi, chyba że się ma moralną pewność o ich nieważności". Gdzie jednak nie ma moralnej pewności. tam spowiedź generalna nie jest niezbędnie konieczna, bo we wątpliwości „standum est pro valore actus", albo jak św. Alfons l. c. „albowiem stan posiadania uznaje ważność odbytych spowiedzi dopóty, dopóki niema pewności o ich nieważności".

Spowiedź generalna jest zatem konieczna:

I. Gdy kto rozmyślnie na jednej z poprzednich spowiedzi skłamał, lub zataił grzech ciężki (nawet i lekki, który jednak uważał za ciężki), oraz liczbę grzechów ciężkich (czyto całkowicie czy częściowo) i okoliczności gatunek grzechu zmieniające; albo przystępował do spowiedzi bez odbycia rachunku sumienia, bez żalu lub mocnego postanowienia poprawy, bez chęci zadosyćuczynienia, lubo dobrze o tem wiedział, że przez brak tych istotnych warunków spowiedź unieważnia; albo gdy z ciężkich grzechów przed różnymi spowiednikami częściowo się oskarżał (confessiones partitae); w ogóle jeźli przez złą wolę w ten lub inny sposób udaremnił sakrament pokuty, i z tych popełnionych świętokradztw dotąd się nie spowiadał.

II. Gdy poprzednie spowiedzi penitenta dla dobrej jego woli nie były świętokradzkie, ale były nieważne dlatego, że im brakło jednego z głównych warunków lub przymiotów spowiedzi. Mogło to mieć miejsce: a) gdy penitent odbył kilka spowiedzi nie wiedząc lub nie wierząc w prawdy wiary konieczne koniecznością środka, (necessitate medii), jakoto: że jest Bóg, że ten Bóg za dobre wynagradza a za złe karze, i że syn Boży Jezus Chrystus zstąpił na ziemię i odkupił rodzaj ludzki. Jeżeli penitent wierzył we wszystko, co Bóg objawił i co Kościół św. do wierzenia podaje, i znał tylko prawdy wiary konieczne do wierzenia koniecznością środka a in

nych zaś nie znał, to taki brak wiedzy nie udaremnił sakramentu. b) gdy albo wcale nie odprawił, albo niedbałe tylko odbył rachunek sumienia; co się jednak w praktyce rzadko zdarza, bo lada wątpliwość nie upoważnia do takiego wniosku, lecz potrzeba moralnej pewności. c) gdy penitent nie starał się obudzić skruchy, lecz ze zwyczaju tylko (n. p. przy komunii wynagradzającej) przystępował do spowiedzi (lubo w dobrej wierze), lub przyrodzonym jedynie żalem się kierował. d) gdy brakowało penitentowi mocnego postanowienia poprawy; a o tem nabierze spowiednik moralnej pewności, jeżeli pozna, że penitent był nałogowym i nie tylko wcale ze swą skłonnością nie walczył, ale nawet co chwila innych spowiedników wyszukiwał, by się ze swym nałogiem nie zdradzić. Lecz jeżeli te powroty do grzechu nastąpiły w znacznym czasie po spowiedzi, jeżeli poprawa była rzeczywista, jeżeli wiernie wykonał rady spowiednika i opór pokusom stawiał, natenczas one powroty nie oznaczały bynajmniej niedostatku skruchy, albo szczerości postanowienia. Św. Alfons: ks. VI. 505. „Co do obowiązku powtarzania spowiedzi przez nawrotnych (recidivi), o których ważności wolno powątpiewać, najlepszą regułę podaje Hubert: Jeżeli penitent jakiś czas po spowiedzi czynił owoce godne pokuty, t. j. walczył mężnie przeciw pokusom i okazyom do grzechu, to spowiednik osądzi, że ta spowiedź była ważna; inaczej zaś, gdyby przy pierwszej lepszej okazyi na nowo upadł". Dalej jeśli żył w najbliższej okazyi do grzechu i tejże, lubo mógł, nie usuwał; albo jeśli był obowiązany do restytucyi, a choć miał środki odpowiednie tejże (całkowicie czy częściowo) nie uczynił; jeżeli żył dłuższy czas w nienawiści bliźniego; wreszcie jeśli nie miał powszechnego postanowienia poprawy (Św. Alfons VI. 501). e) gdy penitent spowiadał się u kapłana, o którym wiedział, że nie ma juryzdykcyi, lub u takiego, który go nie rozumiał i t. p.

B. Korzystną jest spowiedź generalna dla tych:

a) którzy w nowy stan wstępują, albo dotychczasowy chcą zmienić, np. wstępujący do zakonu, przystępujący do sakramentu kapłaństwa, małżeństwa itp. b) którzy stanowczo chcą zmienić swe życie i pragną stale i gorąco służyć nadal Bogu. Zachęca ich zwłaszcza do tego św. Ignacy Lojola w swych „Ćwiczeniach duchownych". c) którzy jeszcze nigdy spowiedzi generalnej nie odbyli, zwłaszcza gdy czują pewien niepokój sumienia lub mają wątpliwości co do poprzednich spowiedzi. d) którzy są blizcy śmierci.

Kto atoli odbył dla jakichbądź przyczyn nieważną spowiedź, ale w niezawiniony sposób, ten nie jest już tem samem zmuszony

odbyć spowiedź generalną z całego życia, albo od owej nieważnej spowiedzi powtórzyć wszystkie następne spowiedzi, pomiędzy któremi dla dobrej jego wiary wiele było ważnych; ale jest obowiązany powtórzyć tylko ową nieważnie odbytą spowiedź i wyznać te grzechy, z których się dla niewiadomości nie oskarżał (Św. Alfons, VI. n. 503).

C. Szkodliwą jest spowiedź generalna:

a) dla skrupulatów, bo zdoła tylko pomnożyć ich skrupuły i powiększyć ich utrapienie z powodu wątpliwości, czyli też wszystko wypowiedzieli; b) dla ludzi pobożnych, delikatnego sumienia, którzy raz już, i to niezbyt dawno, dobrze ją odprawili; i c) dla rozpustników, na których uderzają pokusy i nieczyste obrazy im nasuwają, albowiem naraziliby się na nowe upadki. Mogą oni odbyć ją dopiero wtenczas szczegółowo, gdy z nałogów powstaną i swą wyobraźnię uspokoją.

§. 34. O sposobie słuchania spowiedzi generalnej.

Spowiednik musi wziąć pod rozwagę dwa wypadki. Najpierw gdy sam do spowiedzi generalnej zniewala, a następnie gdy penitent prosi go o takową, a on ma tylko roztrzygnąć, czy dopuścić penitenta do spowiedzi generalnej czy też nie.

I. Gdy penitent sam prosi o spowiedź generalną, spowiednik wyrobi sobie sąd, czy takowa jest dlań konieczna, czy tylko korzystna, czy wreszcie szkodliwa, t. j. czy penitent prosi o nią z nieodzownej potrzeby, czy z pobożności, lub ze skrupułów. W tym celu zapyta najpierw penitenta, czy i jak dawno odbył spowiedź generalną, oraz dlaczego obecnie do niej chce przystąpić. Gdyby zbyt ogólnikowe otrzymał odpowiedzi, zapyta o zewnętrzne okoliczności, które spowiedź taką spowodować mogą (czasem są one już dane jak n. p. podczas missyi, jubileuszu i t. p.) n. p. czy penitent zmienia stan swój na inny. Potem zapyta, czy penitent nie czuje jakiego niepokoju sumienia, dlatego, że zataił grzech jaki albo ze złej woli opuścił którykolwiek istotny warunek dobrej spowiedzi, czy też radby stanowczo zmienić swe życie i załatwić się z przeszłością? a może penitent chce się tylko przygotować na blizką śmierć? A może jego niepokój jest nieuzasadniony i wynika tylko ze skrupułów? Odpowiedź na te pytania daje zarazem wyjaśnienie, czy spowiedź jest dla penitenta konieczną (I. pytanie), czy korzystną (II. pytanie), czy też szkodliwą (III pytanie).

Jeżeli penitent na postawione pytania odpowiada: a) że zataił grzechy w dawnych spowiedziach, to spowiedź generalna jest dla niego konieczna; b) że nigdy nie odbył jeszcze spowiedzi generalnej, to ona może mu być potrzebna, albo tylko pożyteczna; c) że już raz odbył spowiedź generalną, ale źle, to spowiednik znów bada, czy sąd penitenta jest uzasadniony, i poradzi mu spowiedź generalną; czyli też ów sąd opiera się na skrupułach, i zakaże mu się spowiadać z całego życia; d) że z kazań słyszanych nabrał przekonania o nieważności poprzednich spowiedzi, to spowiednik postąpi jak pod literą c.; e) albo że chce rozpocząć nowe życie, to spowiedź będzie dla niego użyteczna.

1. Jeżeli spowiedź generalna jest konieczna dlatego, że poprzednie były świętokradzkie, to penitent obowiązany jest odbyć tę spowiedź bardzo dokładnie, t. j. wyznać wszystkie grzechy, liczbę ich, rodzaj, gatunek i okoliczności. Gdyby spowiednik nie miał czasu wysłuchać takiego penitenta, a tenże musiałby przystąpić do komunii św. dla ważnych przyczyn, to w takiej ostateczności spowiednik ma poznać stan duszy penitenta z jednego roku i z tego wyrobić sobie sąd o całem jego życiu, a potem penitenta rozgrzeszyć. Gdyby atoli stosunki penitenta w każdym roku były inne, a tem samem i inne grzechy, tak że spowiednik nie mógłby z grzechów jednego roku poznać grzechów całego życia, a nadto gdyby spowiednik nie miał czasu dokładniej spowiedzi wysłuchać, to wypyta penitenta o najważniejsze grzechy przeciw przykazaniom bożym i obowiązkom stanu swego, poleci mu później raz jeszcze odbyć generalną spowiedź i rozgrzeszy go. Tak uczy św. Alfons, VI. n. 504, Lugo, Disp, 16. n. 640. Gdyby atoli czas pozwolił, obowiązany jest spowiednik pomódz penitentowi do zupełnego wyznania grzechów z całego życia.

2. Jeżeli spowiedź generalna nie jest konieczna, ale tylko korzystna, a penitent dobrze jest przygotowany, to spowiednik pozwoli, aby najpierw penitent wszystko wyznał, co pamięta, a potem dopiero postawi mu uzupełniające pytania. Wielu penitentów czuje potrzebę wyznania wszystkich swych grzechów i póty się nie uspokoją, póki tego nie uczynią. Niechajże tedy spowiednik nie przerywa im, nie wzbrania im tego, ale pytania niech pozostawi na koniec. Bardzo trafną uwagę czyni autor „Skarbu kapłana“ na str. 378: „Znajdują się spowiednicy, którzy poprzestają na zapytaniu się penitenta, czy nie ukrył jakiego grzechu ze wstydu, jeśli odpowie nie, nie chcą go słuchać generalnej spowiedzi. Ach szanowni kapłani! pozwólcie penitentowi wytłómaczyć się, mniejsza o to że nie będzie ani porządku, ani metody w jego wyznaniach, niech mówi, a zdarzy się, że ten będzie się oskarżał z straszliwego bluźnierstwa i cudzołostwa, z kradzieży albo innego grzechu jeszcze okropniejszego. A więc (zapyta) wszystkoś to już wyznawał przed swoim spowiednikiem? a on często ci odpowie: „nie, mój Ojcze, nigdy nie miałem do tego odwagi. Ileż dusz tym sposobem wyrwiecie ze szponów wilka piekielnego“. Jeżeliby się penitent zgodził na to, albo sam prosił, abyś mu pytania stawiał, natenczas obowiązanyś to uczynić tem więcej, jeżeli ów penitent jest niewykształcony i nie będzie w możności sam dokładnie się przygotować.

3. Jeżeli spowiedź nie jest konieczna, ale korzystna, a penitent chociaż o nią prosi, nie jest przecież przygotowany, to poradną jest rzeczą polecić mu, aby się poprzód przygotował, a potem dopiero do spowiedzi generalnej przyszedł. Przytem wskaże mu, jak ma zrobić rachunek sumienia, jak wzbudzić żal i mocne postanowienie. Gdyby atoli penitent albo nie mógł już wrócić do tego samego spowiednika, albo nie był wstanie sam się dobrze przygotować, natenczas spowiednik zaraz przystąpi do wysłuchania spowiedzi generalnej.

4. Jeżeliby zaś spowiedź generalna nietylko nie była korzystną, ale owszem szkodliwą, natenczas zakaże penitentowi spowiadać się spowiedzią generalną i upomni go do bezwarunkowego posłuszeństwa. Jeżeli atoli taki skrupulatny penitent nigdy jeszcze spowiedzi generalnej nie odprawił, to go spowiednik może do tejże przypuścić ale pod tym warunkiem, że później tychże spowiedzi już powtarzał nie będzie. Jeżeli zaś odbył już raz spowiedz generalną, to mu stanowczo zabroni powtarzać ją, a co najwięcej poleci mu tylko częste wzbudzanie aktu pokory i posłuszeństwa.

II. Jeżeli zaś spowiednik w toku zwykłej spowiedzi odkryje, że wiele dawniejszych spowiedzi penitenta było albo nieważnych, albo świętokradzkich, natenczas zapyta go, czy był i kiedy do generalnej spowiedzi, a wrazie otrzymania przeczącej odpowiedzi, nakłoni go do generalnej spowiedzi. Gdyby miał spowiednik pewność, że penitent jest wstanie dobrze się przygotować i że wróci po niejakim czasie do generalnej spowiedzi, natenczas poleci mu w pewnym czasie zgłosić się z generalną spowiedzią. Jeżeli zaś spowiednik takiej moralnej pewności nie ma, najlepiej zrobi, jeżeli natychmiast przygotuje penitenta i spowiedzi generalnej go wysłucha.

Jeśli penitent odprawił już spowiedź generalną, każe mu spowiednik powtórzyć tylko grzechy po takowej popełnione. Wyjątek może tu wtenczas zachodzić, gdy spowiednik nabędzie moralnej

pewności, że owa spowiedź generalna była nieważną, albo gdy dokonaną była przed bardzo długim upływem czasu i pozostawiła po sobie w umyśle penitenta niektóre wątpliwości. W ostatnim jednak razie, — który już nie jest koniecznym, ale tylko korzystnym, bo bardzo uspokaja penitenta, — wystarczy zażądać wyznania tych grzechów, co do których wątpliwość jaka pozostała i kilka innych najgłówniejszych, aby spowiednik mógł poznać w ogóle ówczesny stan duszy penitenta.

Wyrobiwszy sobie już dostateczny sąd o pożyteczności lub niezbędnej potrzebie generalnej spowiedzi, każe kapłan penitentowi wyznać najpierw grzechy od ostatniej spowiedzi popełnione. Dwa powody nakłaniają do tego, a mianowicie najpierw grzechy te nigdy jeszcze pod władzę kluczów nie były poddane, a więc pilniejszego potrzebują wyznania; powtóre, co ważniejsza, dają spowiednikowi sposobność do bliższego poznania stanu duszy penitenta, a zwłaszcza do osądzenia, czy tenże nie znajduje się jeszcze teraz w blizkiej okazyi do grzechu lub w nienawiści, oraz czy nie usuwa się samowładnie z pod obowiązku restytucyi. W tych trzech razach, — jeśli spowiedź nie jest konieczną lub przynajmniej nadzieja powrotu penitenta na to pozwala, — należy upornego, dawszy mu zbawienne wskazówki i pobudziwszy serce jego do szczerego żalu, oddalić, by przedewszystkiem owe przeszkody usunął. Jeżeli jednak zachodzi obawa, że penitent zrażony nie wróci już do spowiedzi, będzie się spowiednik starał nakłonić go do stałej decyzyi i użyje całej siły przekonania i modlitwy, by uzyskać od niego uroczyste zapewnienie, że te okazye usunie, nienawiści porzuci, i restytucyą uczyni. W razie rozbicia się wszelkich usiłowań, nie da mu spowiednik rozgrzeszenia, i owszem wyraźnie mu powie, że dla niego nie ma na ziemi ratunku i że dopóty nigdzie ważnego (nie wyłudzonego tylko) rozgrzeszenia nie otrzyma, dopóki nie zdobędzie się na zadosyćuczynienie tym wymaganiom. Wyznanie grzechów od ostatniej spowiedzi ułatwi także kapłanowi sąd co do nałogu penitenta i da mu zarazem poznać tegoż siłę. W końcu zawezwie spowiednik penitenta do wyznania grzechów z całego życia lub od ostatniej spowiedzi generalnej, o ile je sobie przypomina, poczem uzupełni spowiedź własnemi pytaniami. Najpierw zapyta go o wiek, stan i zatrudnienie (nigdy jednak o miejsce pobytu), bo uzyska stąd klucz do dalszego postępowania; następnie zawezwie go i zachęci gorąco, by wyznał to, co mu najbardziej dokucza i spokój duszy zatruwa, oraz — jeżeli penitent sam prosił o spowiedź generalną — zagadnie ile razy zwłaszcza od pierwszego świętokradztwa odprawiał spowiedź i przyjmował komunię św. nie spowiadając się z tego grzechu i niepowtarzając poprzedniej spowiedzi. Gdy jednak sam znaglił penitenta do spowiedzi generalnej, postawi mu to pytanie dopiero po wyznaniu wszystkich grzechów, gdy tenże więcej już będzie ośmielony. Dalsze pytania stawia przechodząc kolejno przykazania dekalogu i to w tym porządku: VI., VII., VIII., V., IV., I., II., III.

Co się tyczy szczegółów, to najpierw wypyta się penitenta o grzechy najcięższe, których wyznanie bardzo może ulżyć i dodać otuchy penitentowi, oraz o takie, które mogłyby spowodować odroczenie rozgrzeszenia. Domagać się będzie podania liczby i rodzaju grzechu, ale zatrzyma na uwadze podział grzechów na wewnętrzne i zewnętrzne. Przy pierwszych nie będzie żądał ściśle oznaczonej liczby, bo to przeważnie osądzić się nie da, lecz wnosił będzie raczej na liczbę z czasu trwania i z siły nałogu (zapyta ile razy w tygodniu, miesiącu, roku i przez ile lat grzech ten popełniał). Domaganie się ścisłej liczby mogłoby być dla penitenta w przyszłości źródłem ustawicznych niepokojów, rodzaju grzechu jednak nigdy pominąć nie można. Przy grzechach zewnętrznych żądał będzie rodzaju a zarazem liczby ile możności jak najdokładniejszej; a wypytując zawsze poda zrazu bardzo wielką cyfrę, którą w razie przyznania powoli stopniuje, a w razie zaprzeczenia powoli również umniejsza. Wystarczy ostatecznie wiedzieć liczbę w przybliżeniu, dla tego też — równie jak i dla spokoju penitenta — podając cyfrę, doda zawsze słówko: „około“ lub n. p.

Gdy penitent wyznaje grzechy bardzo ciężkie, zwłaszcza przeciw VI. przykazaniu (tu się nigdy w szczegóły nie wdawać i poprzestać na tem, co najniezbędniejsze), natenczas kapłan doda otuchy penitentowi, zapyta go o grzechy znacznie cięższe byle nie zbyt zawstydzające, i zapewni go, że słyszał o jeszcze gorszych wypadkach. Potem zachęci go do wyznania tych grzechów, przypomni mu sąd ostateczny, i obecną łatwość korzystania z nieprzebranego miłosierdzia bożego, które najwyraźniej w tem się objawiło, że go do tej spowiedzi generalnej przywołało. Jeżeli penitent zwykł się stale spowiadać u tego samego kapłana, nie potrzebuje mu szczegółowo podawać rodzaju i liczby wszystkich już kiedyś przed nim wyznanych grzechów, tylko o tyle, o ile sobie spowiednik tychże nie przypomina, chociaż poradną jest rzeczą, aby i w tym wypadku szczegółowo się oskarżał. Św. Alfons, VI. n. 502: „Drugie zdanie ogólniejsze i niemniej prawdopodobne twierdzi, że nie potrzeba

powtarzać spowiedzi, albowiem wystarcza, gdy spowiednik przypomina sobie stan duszy penitenta, lub też i w przybliżeniu tenże zna, a penitent ogólnikowo oskarza się ze wszystkich grzechów pierwej już wyznanych". Tak samo uczy Lugo D. 16. a. n. 638 Diana p. 3 tr. 4. n. 123; La Croix n. 1226. O grzechy powszednie pytać się nie należy, z wyjątkiem tych, które są zarazem nałogowe i nastręczają blizką okazyę do grzechów ciężkich. Nie zaniedba również zapytać penitenta o sposób, w jaki odprawiał sakrament pokuty.

Spowiadających się jedynie z pobożności nie trzeba koniecznie wypytywać się szczegółów o rodzaj i liczbę wszystkich ciężkich grzechów, bo grzechy te już pod władzę kluczów były poddane i odpuszczone; wystarczy wiedzieć tyle, by poznać dobrze stan duszy penitenta, — wyjąwszy chyba gdyby spokój jego duszy dokładnego wyznania wymagał. Wreszcie zapyta penitenta, czy sobie jeszcze czego nie przypomina, czy jeszcze jaki niepokój sumienia jego nie dręczy, i zostawi mu małą chwilkę do namysłu, by całe jarzmo szatana mógł ze siebie złożyć, a potem zwróci całą swą uwagę na wzbudzenie serdecznego żalu i gorącej chęci poprawy, poddając również akty pokory i ufności w miłosierdzie boskie. Pokutę zaznacza się zazwyczaj lekką, wyjąwszy jedynie, gdyby penitent wszystkie niemal dotychczas pokuty sakramentalne zaniedbywał. Oprócz tego poda mu różne środki zaradcze przeciw nałogom, zachęci zwłaszcza do modlitwy i częstego przystępowania do sakramentów św., poda osobliwszy jaki (wprost przeciw głównej wadzie penitenta skierowany) sposób dewocyi do NMP. i cały plan dalszego życia. Wskazówek szczędzić nie należy, a kierować wszystkie przeciw jednej radykalnej wadzie penitenta. Powiedzieć trzeba penitentowi wyraźnie, co pokuta, a co rada i zażądać powtórzenia. Mówić w ogóle łagodnie, ciepło, ze współczuciem i podawać co najgłówniejsze środki, bo umysł penitenta najlepiej wtenczas usposobiony. Nakoniec poleci penitentowi, aby co do swego przeszłego życia całkiem już był spokojny, zapewni go, że Bóg odpuści mu już wszystkie jego tak wyznane jak i zapomniane grzechy, jeśli tylko za nie żałuje, i zakaże mu surowo odtąd myśleć o przeszłości. Może nawet penitentowi dla jego całkowitego uspokojenia powiedzieć, że za resztę sam przed Bogiem odpowie, że resztę już na swoje bierze sumienie, i że tylko wtenczas będzie mógł penitent spowiedź tę na następnych zwykłych spowiedziach uzupełnić, gdyby sobie bez żadnego badania z całą pewnością przypomniał nowe jakie ciężkie grzechy; w każdym razie jednak nie

pozwoli więcej nad 3 lub 4 razy spowiedzi generalnej poprawiać. Poddawszy naostatek penitentowi krótkie akty żalu, pokory i miłości, udzieli mu rozgrzeszenia.

Gdyby spowiednik nie mógł rozgrzeszyć penitenta, natenczas doda mu otuchy i poleci mu usunąć przeszkody, nakłoni do żalu, poda środki lecznicze i zachęci do modlitwy.

Szkic pytań stawianych w generalnej spowiedzi. Sam penitent niechaj wyzna wszystko, co wie. Poczem zapytać, czy jest wolny, czy zaślubiony. Czy nie odbył spowiedzi świętokradzkiej, grzechu ze wstydu nie zataił. czy w grzechu nie przystępował do komunii św., ile razy, czy pokuty naumyślnie nie zaniedbał, czy wzbudzał czasem akty wiary, nadziei i miłości, czy zna prawdy wiary konieczne koniecznością środka, czy nie wątpił o jakiejś prawdzie religii, lub czyli takowej nie przeczył. albo przeciw religii otwarcie nie występował, czy nie rozpaczał i dlaczego, czy nie zaniedbał dla oka ludzkiego przykazań bożych lub kościelnych, czy nie zgorszył kogo, nie radził źle, nie dawał złego przykładu, czy szukał okazyi do grzechu. Co do dziesięciu przykazań bożych zapyta (I) o zabobonność, bałwochwalstwo, czcze gusła, czary, wróżenia, zaniedbywanie trwałe modlitwy; (II) o przysięgi, śluby, bluźnierstwa; (III) o nieświęcenie dni świętych, opuszczenie mszy św.; (IV) o nieposłuszeństwo, bicie, obrazę, życzenie śmierci rodzicom lub przełożonym. Rodziców zaś o wychowanie, opiekę dzieci, służby, o usuwanie od tychże okazyi do grzechu, o baczność nad ich moralnością, o zgorszenie; gniew, (V) o krzywdy wyrządzone na ciele lub duszy, o zawiści, chęci zemsty, przekleństwa, kłótnie, bicie, zabójstwa, pojedynkowanie się, o spędzenie płodu, nadużycie małżeństwa. (VI, IX). O myśli, pragnienia, jakie były i o kim, o słowa, żarty, śpiewy, książki, czyny, dotykania, samozmastwo, spoglądania, o grzechy dokonane, z kim, czy z osobą stanu wolnego, zaślubioną, krewną, żydówką, Bogu poświęconą; o samcołostwo, o okazyę blizką, o nałóg; żony zaś o posłuszeństwo mężom i o onanię. O tym ostatnim grzechu wolno tylko wtenczas pytać, gdy ze spowiedzi nabierze przekonania o spełnieniu tego grzechu. (VII. i X.) O szkody, kradzież, uciemiężenie wdów i sierót, zaparcie płacy robotnikom i o restytucyą. (VIII). O kłamstwa szkodliwe, płoche sądy, obmowy, oszczerstwa, uwłaczania.

Co do przykazań: kościelnych o posty, o powstrzymaniu się od mięsa, o spowiedź, o komunię wielkanocną. Co do grzechów głównych: o pijaństwo, pychę, lenistwo, gniew, zemstę i skąpstwo. Co do obowiązków, zważać na męża, żonę, pana, urzędnika, adwokata, kupca.

Uwaga: Świadectwa odbywania spowiedzi generalnych od najdawniejszych czasów przytacza Socrates: „Historia ecclesiastica, l. V. c. 19; św. Anzelm w liście 66. do Arcyb. Kantuaryjskiego. Dzieła o słuchaniu spowiedzi generalnej są: Missionsbüchlein für alle Stände. J. Hilldebrandt, Paderborn 1860; „Methodus confessiones generales excipiendi“ Heilig, Rgsbrg 1869; „Instructio practica confesarii“, Zenner, Viennae 1857; Skarb kapłana, X. Józef Mach, Kraków 1886; Teologia pasterska, Łowicz, 1809, I. str. 374; „Manuale sacerdotum“, Schneider, Kolonia 1886.

DZIAŁ CZWARTY.

O ZADOSYĆUCZYNIENIU.

§ 35. Pojęcie zadosyćuczynienia.

Zadosyćuczynienie, albo jak Skarga mówi: „dosyćczynienie“, polega na wynagrodzeniu krzywdy P. Bogu wyrządzonej. Każdy grzech miesza i burzy porządek moralny prawem bożem ustanowiony, stąd też jest godzien kary, i Pan Bóg „mściciel ustaw swoich“ karze przestępcę. Grzesznik przeto nie tylko jest obowiązany zadosyćuczynić prawu przez przywrócenie moralnego porządku do pierwszej całości, „aby jak Chrystus wstał zmartwych przez chwałę ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili“ (Rzym 6, 4; Efez. 4, 22.), lecz także i sprawiedliwości prawodawcy przez poniesienie kary. Każdy grzech ściąga na siebie winę i karę. Winę wraz z karą wieczną, t. j. grzech wraz z piekłem, gładzi rozgrzeszenie kapłańskie, karę zaś doczesną maże zadosyćuczynienie na ziemi, albo męki czyścowe. Jest to artykuł wiary na sob. Tryd. określony (14 r. 8), iż nie zawsze wraz z winą i cała kara bywa darowana; albowiem sprawiedliwość boża łączy się z miłosierdziem tak, że chociaż wszystkie grrzechy po chrzcie popełnione odpuszcza, kary przecież za nie domaga się. A w kan. 15. uczy: „Jeżeliby ktoś twierdził, iż zmyśleniem jest, jakoby po usunięciu władzą kluczów kar wiecznych kara doczesna najczęściej do wypłacenia pozostawała, n. b. w“. Pius V, Grzegorz XIII, Urban III potępili przeciwne zdanie 78 i 59 Michała Baja. Nasz kardynał Hozyusz, Prezes soboru Trydenckiego, w dziele De sacram. poenitentiae tak się wyraża: „Rozgrzeszyć nie znaczy to, jak to niektórzy majaczą, oświadczyć, że ktoś jest rozgrzeszony, lecz to, co wyrzekł Chrystus, grzechy odpuścić a zarazem od kar zwolnić, na jakie zasłużył. Co pierwej dzieje się na ziemi, a nie w niebie, jak Cyprian wskazuje“, (cap. 47. col. 73, Stan. Hosii Opera omnia, Antverpiae 1571). Zaś w roz. 48 tak ów Biskup Warmiński pisze: „Zadosyćuczenie zadaje się nie za karę wieczną, która albo przez sakrament, albo przez postanowienie przyjęcia sakramentu razem z winą bywa gładzona, ale za karę doczesną, która nie zawsze w zupełności bywa darowana“.

Zadosyćuczynienie czyli pokuta jestto dobrowolne podjęcie kary doczesnej służące ku wypłaceniu się dla zasług Chrystusowych sprawiedliwości bożej prawodawczej za wyrządzone przez grzechy zniewagi i ku poprawie moralnej. Zadosyćuczynienie jest pozasakramentalne, czyli dobrowolne, jakie sami na siebie wkładamy, czy to przed, czy po spowiedzi; i sakramentalne, jakie wyznacza spowiednik. Zadosyćuczynienie sakramentalne w zasadzie stanowi istotną część sakramentu i jednoczy się ze skruchą i mocnem postanowieniem jako naturalna i ścisła z nich wynikłość. Zadosyćuczynienie w czynie jest tylko częścią uzupełniającą sakrament tak dalece, iż sakr. pokuty byłby ważny, chociażby penitent zadosyćuczynienia nie wykonał dla niemożebności lub zapomnienia; lub chociażby spowiednik zapomniał toż nałożyć. Gdyby atoli spowiadający się nie chciał przyjąć zadosyćuczynienia lub nie miał woli nałożonego wykonać, nie jest godzien rozgrzeszenia i popełnia grzech świętokradztwa. Zadosyćuczynienie nasze tylko w połączeniu z zadosyćuczynieniem P. Jezusa ma w oczach Boga wartość, według orzeczenia sob. Tryd.: „Czyniąc godne owoce pokuty, które od Chrystusa wpływ otrzymują, od niego bywają Ojcu ofiarowane, i przez niego od Ojca przyjmowane“ (ses. 14 r. 8).

§ 36. Spowiednik obowiązany jest nałożyć pokutę.

Obowiązek nałożenia zadosyćuczynienia płynie z następujących przyczyn. a) Pan Bóg chociaż przebacza winy grzesznikowi, nie daruje atoli za nie kar przynależnych, jak wiele przykładów pisma św. tego dowodzi (Genes. 3, 16; Num. 12, 14 i 16, 20, 11, 2 Król. 12, 13; ks. Mądrości, 10, 2; 1 Kor. 11, 30. 32.). b) „Sprawiedliwość boża wymaga, aby inaczej łaską byli obdarzeni, którzy przed chrztem z niewiadomości zgrzeszyli, a inaczej zaś ci, którzy już raz z niewoli szatana i grzechu uwolnieni i darami Ducha św.

obdarzeni z wiedzą nie lękali się znieważyć świątyni Boga i Ducha św. zasmucić". (sob. Trydencki 14. 4. 8). c) Również i przez wzgląd na dobroć bożą pokuta jest potrzebna. Gdyby nam bowiem bez zadosyćuczynienia kary były darowane, lekceważylibyśmy sobie grzechy, a tem samem brnęlibyśmy w nie co raz więcej skarbiąc sobie na dzień sądu gniew i pomstę obrażonego Boga. d) Wymaga tego również wzgląd na nasze moralne dobro. Zadosyćuczynienie bowiem jest dla nas środkiem do spłacenia długu zaciągniętego względem Boga; wstrzymuje jakby wędzidłem od nowych upadków, a przez ćwiczenie się w cnotach wykorzenia złe nałogi i obudza większą czujność i uwagę na siebie, a wreszcie czyni nas Chrystusowi Panu podobnymi, który przez mękę i śmierć swą za nas Bogu Ojcu zadosyćuczynił. e) A najważniejsza, iż zadosyćuczynienie jest częścią integralną tegoż sakramentu; a spowiednik, jako minister, obowiązany jest starać się o zupełność nawet przypadkową (accidentalem) sakramentu, jeżeli chce zostać wiernym wykonawcą i szafarzem łask bożych. A uwzględniając wreszcie i istotę sądu, wyrok bez ukarania winowajcy nie zwykł być wydany. (Św. Alfons, VI, n. 506; Homo Apost. n. 47). Chociaż czasami wyrok zapada, mocą którego sędzia orzeka, iż winowajca nie ulega karze: tak i sakrament ten nie traci nic ze swej zupełności, gdy spowiednik nie nakłada zadosyćuczynienia dlatego, iż penitent nie zasłużył na karę. (Kard. De Lugo, De poenit. Disp. 25. n. 52; i Gury — Ballerini, II, n. 521, a).

Dla tych to przyczyn sob. Tryd. w kan. 15 głosi tę prawdę jako artykuł wiary: „Gdyby ktoś twierdził, że klucze dane są kościołowi tylko do rozwiązywania, nie zaś i do ich związywania, i że dlatego kapłani nakładając kary spowiadającym się działają przeciw celowi kluczów i przeciw ustanowieniu Chrystusa, i że zmyśleniem jest, jakoby po usunięciu władzą kluczów kary wiecznej najczęściej jeszcze kara doczesna do wypłacenia pozostawała, n. b. w". A dalej w tejże samej sessyi, rozdz. 8: „Kapłani pańscy, o ile tylko natchnienie i roztropność doradzić mogą, powinni naznaczać zbawienne i odpowiednie zadosyćuczynienie w miarę jakości występków i możebności penitentów (pro qualitate criminum et poenitentium facultate). Niech się atoli strzegą, żeby przez potakiwanie grzechom i pobłażliwsze jak należy z penitentami postępowanie wyznaczając najlżejsze uczynki pokuty na okup za najcięższe długi, nie stali się uczestnikami cudzych grzechów. Niech mają to zawsze przed oczyma, że zadosyćuczynienie przez nich naznaczone nie tylko ma służyć za straż nowego życia, za lekarstwo na ułomności, ale jeszcze na odwet i ukaranie; albowiem władza pod godłem kluczów udzielona została kapłanom nietylko na rozwiązanie ale i na związanie".

Taka też była praktyka w całym kościele od pierwszych wieków, i tak pojmowali ją Ojcowie Kościoła, z których św. Chryzostom w mowie 36 o pokucie mówi: „Pierwsze wszystkie grzechy zgładzone są łaską i szczodrobliwością Chrystusa ukrzyżowanego. Grzechy atoli po chrzcie popełnione wymagają wielkiej pracy i zabiegów, aby znowu zostały zmazane; a to łez naszych, spowiedzi, jałmużn, modlitw, i wszystkich innych uczynków pobożności. Tak więc i po chrzcie bywają gładzone grzechy, ale z wielką pracą i utrudzeniem".

Kapłan obowiązany jest nałożyć zadosyćuczynienie penitentowi, i to przed udzieleniem rozgrzeszenia. A obowiązek ten rozciąga się na każdą spowiedź, przy której jest możliwe naznaczenie pokuty. Spowiednik, który penitentowi wyznającemu ciężkie grzechy, nie zada żadnej pokuty, albo tylko bardzo lekką, grzeszy ciężko, albowiem pozbawia sakrament części uzupełniającej. (Lugo, Disp. 25. n. 49. Ś. Alfons, VI. n. 506; Gury II. n. 522). Jeżeli zaś spowiednik nie zada pokuty za grzechy powszednie, również i za te śmiertelne, które są żywiołem tylko dozwolonym, grzeszy prawdopodobnie lekko. Św. Alfons, VI. n. 506. Niektórzy atoli twierdzą, iż grzeszy ciężko, a zdanie to św. Alfons również prawdopodobnem nazywa dlatego, albowiem nałożenie pokuty jest obrzędem od Chrystusa zaprowadzonym, a więc bardzo ważnym". (Gury II. 522). Gdyby spowiednik zapomniał nałożyć zadosyćuczynienie, jakie sub gravi zadać był obowiązany, wolny jest od grzechu; chociaż cięży na nim obowiązek przy następnej spowiedzi brak ten uzupełnić.

Konający penitent, jeżeli jest nieprzytomny, wolny jest od pokuty, a tem samem może i powinien być bez nałożonego zadosyćuczynienia rozgrzeszony. Przytomnemu zaś, ale bardzo osłabionemu penitentowi zadaje się nader łatwą pokutę, którą może spowiednik wraz z penitentem zaraz wykonać, n. p. „Jezus Marya", lub „niech będzie pochwalony przenajświętszy sakrament", albo też inne jakie krótkie westchnienia. Tak uczy Rytuał Rzymski: „Niechaj pamięta kapłan, że chorym nie nakłada się ciężkiej i uciążliwej pokuty, ale że się tylko zapowiada, aby po wyzdrowieniu ją wykonali". A św. Alfons: „Jeżeli chory znajduje się w niebezpieczeństwie życia, albo jest pozbawiony zmysłów, może być bez nałożenia zadosyćuczynienia rozgrzeszony. Chociaż zawsze wypada

jakąś taką pokutę mu zadać, albo ucałować krzyż, albo wezwać imiona Jezus, Marya, przynajmniej w sercu (H. ap. n. 49).

§. 37. Jakie uczynki pokutne zadawać?

Spowiednik przy zadawaniu pokutnych uczynków powinien zważać na cel, przedmiot, przyczynę i potrzebę zadosyćuczynienia.

I. Cel sakramentalnego zadosyćuczynienia wyrażony jest w sob. Tryd. sessyi 14. r. 8. Według tego uczynki pokutne powinny być karzące i lecżące. Uczynki pokutne karzące (satifactio vindicativa) są środkiem do spłacenia długu i wynadgrodzenia sprawiedliwości bożej prawodawczej przez poniesienie kary. Uczynki lecżące zaś (satisfactio medicinalis) są zabezpieczeniem i wędzidłem wstrzymującem grzesznika od nowych upadków przez wykorzenienie złych chuci praktyką cnót przeciwnych; a zarazem lekarstwem i środkiem budzącym w penitencie większą czujność i uwagę, czyli jak sob. Tryd. się wyraża „ad novae vitae custodiam et infirmitatis medicamentum".

II. Z uwagi na żywioł, pokuty lecżące są ogólne na wszystkie rodzaje grzechów, i szczególne na niektóre tylko grzechy.

a. Ogólne uczynki pokutne lecżące są: modlitwa, nabożeństwo do przenajśw. sakramentu Ołtarza, do Matki Bożej, Anioła Stróża, Świętych Pańskich; rozmyślanie nad prawdami wiary, szczególniej o wszechobecności Boga: „Bóg mnie widzi", o śmierci, sądzie, piekle, niebie i o wieczności; codzienny rachunek sumienia, czuwanie nad zmysłami, częsta spowiedź, wpisanie się do bractwa, czytanie duchowne.

b. Szczególne pokuty lecżące w ogólnych zarysach podaje Klemens XVI (w liście 14): „Rany duszy goją się nie modlitewkami szybko i lekkomyślnie odmówionemi, ale przestrzeganiem tych rzeczy, które się sprzeciwiają przeszłemu żywotowi".

A więc pysznemu zadaj praktykę pokory, rozmyślanie o własnej nicości, o swych wadach i grzechach, rozpamiętywanie męki i upokorzeń Chrystusowych, całowanie ziemi, odwiedzanie ubogich lub przyjmowanie ich z wszelką uprzejmością, westchnienia częste do Boga i pamięć na słowa p. św.: „Początek pychy człowieczej odstąpić od Boga" (Eccl. 10, 14), albo „kto się podwyższa, będzie uniżony" (Łuk. 14, 11). „Pycha jest źródłem i początkiem wszelkiego złego". Inne texty: Eccl. 10, 15: Job. 4, 14; Mat. 20, 28; Jakub 4, 6. 3, 2; 1 Król. 15, 26; 4 król, 12, 19; Dan. 4, 30; 1 Mak. 6, 12; 1 Kor. 4, 4. 7; Apoc. 3, 7.

Łakomemu polecić dawanie jałmużny, pamięć na śmierć i na ten pewnik: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśli duszę swą utraci"; rozmyślanie nad ubóstwem Chrystusowem, który nie miał miejsca, gdzieby głowę skłonił; historyą o bogaczu i Łazarzu, historyę Ghiezi za łakomstwo trądem ukaranego (4 król. 5, 25), Ananiasza i Safiry (Dzieje Ap. 5, 3), Judasza (Dzieje Ap. 1, 18. Nadto Łuk. 12, 20; Mat. 6, 33; 1 Tym. 6, 6; Eccli. 10, 9).

Nieczystemu, by rozważał słowa św. Grzegorza W.: „Chwilkę trwa co bawi, wiecznie zaś co męczy". Poleć mu unikanie sposobności do grzechu wiodącej, zerwanie związków, występnych lub niebezpiecznych, usunięcie się od złych towarzystw, bo „z jakim się wdajesz, takim zostajesz", zaniechanie widowisk, rozrywek niebezpiecznych, próżnowania, gdyż djabeł kusi tylko próżnującego; wstrzemięźliwość w piciu, gdyż lubieżna jest rzecz wino, bo „w winie rozpusta" (Przyp. 30, 1; Efez. 5, 18. Przyp. 5, 10. 22,11; Apocal. 14, 1 Tym. 9, 6; i Galat 6, 8). Nadto modlitwę, częstą spowiedź i komunią św., „owo wino rodzące dziewice", słuchanie mszy św., odnawianie mocnego postanowienia, pamięć na rzeczy ostateczne, umartwienie ciała pracą, postem, niedospaniem; czytanie dzieł poważnych, czuwanie pilne nad zmysłami, a najwięcej nad oczyma: „Uczyniłem przymierze z oczyma memi, abym nie pomyślał o niewieście" (Job. 31, 1); szczególną dewocyą do N. P. Maryi. całowanie ziemi i radę: „Na niewiastę nie patrz, byś się jej pięknością nie zgorszył" (Ekli. 9, 3. 7. 8).

Pijakowi nakaż, by się wyrzekł karczem i domów, w których może się upić; nakłaniaj do ślubowania zupełnego, lub przynajmniej powstrzymania się od wódki albo innego trunku przez pewien czas; post i spowiedź częstą. Post t. j. umiarkowanie w piciu większy wywiera skutek na pijaku, aniżeli wszelkie nałożone jałmużny. Niech pamięta słowa p. ś.: „biada wam, którzy potężni jesteście w piciu wina, a mężowie silni do opilstwa". „Komu biada, komu niestety, komu doły, komu krzyk? Tym którzy siadają przy winie. (Przyp. 23, 24, Łuk. 35, 34; Rzym. 13, 15. 14, 17; 1 Kor. 6, 4; Gal. 5, 19; Filip, 3. 10).

Złodziejowi i skąpcowi, by ubogim jałmużnę dawali, chociażby jednego tylko helera, jeżeli ich na więcej nie stać; uciążliwsza jest bowiem dla skąpca jałmużna nad odmawianie jakichkolwiekbądź modlitw, nad posty wszelkiego rodzaju chociażby i najdłuższe, któreby im oszczędziły pieniędzy, co dla nich jest rzeczą pierwszorzędną. Atoli ilość jałmużny musi być ściśle oznaczona, bo bez takiego określenia, podobnie jak pijak, nie powściągną swej namiętności.

Nienawidzącemu poleć modliwy za tego, którego nienawidzi; bluźniercy, aby żegnał usta swe, całował ziemię, odmawiał „Ojcze nasz“ ku czci Świętych, przeciwko którym bluźnił, a z rana tę modlitewkę: „Moja dobra! Matko naucz mnie cierpliwości“.

Każde zadosyćuczynienie leczące jako dobry uczynek jest zarazem i karzące i odwrotnie. Uczynek bowiem każdy, choćby sam ze siebie nie sprawiał przykrości, jak n. p. modlitwa, przecież ze względu na zepsutą naturę ludzką i z powodu zawisłości od rozkazu i woli spowiednika, sprawia pewną przykrość. A ponieważ człowiekowi z trudnością przychodzi wznieść się ponad tę ziemię ku niebu, tak więc co go leczy, toż go i zarazem ćwiczy. Może spowiednik zadawać naprzemian te lub owe pokuty, osiągnie bowiem zawsze przez nie upragniony cel. Ponieważ atoli sob. Tryd. nakazuje zadawać pokuty karzące i leczące, spowiednik więc powinien zawsze takiemu penitentowi, dla którego lecząca pokuta nie byłaby zarazem i karzącą, owszem wygodną, zadać inną jeszcze pokutę karzącą. N. p. młodzian na słowo spowiednika zaślubia ową niewiastę, z którą dłuższy czas żył w grzesznym stosunku. W taki sposób wprawdzie blizka okazya do grzechu przez ślub małżeński została usunięta, ale należy się penitentowi zadać inną pokutę karzącą, n. p. jałmużnę, post, a to na ukaranie przeszłych jego występków.

III. Z uwagi na przedmiot, pukutne uczynki skierowane są przeciw troistej pożądliwości oczu, ciała i pychy żywota (1 Jan 2, 16), którą gwałcimy trojakie dobra, t. j. dobro duszy, ciała i fortuny, a tak grzeszymy przeciw Bogu, sobie i bliźniemu: myślą, mową i uczynkiem (ś. Tom. Supl. q. 15. a 3).

a) Przeciwko grzechowi „pychy“ jest skierowana „modlitwa“, która obejmuje wszystkie ćwiczenia pobożności wewnętrzne i zewnętrzne, odwiedzanie najśw. sakramentu, słuchanie mszy św., całowanie ran Chrystusowych lub krzyża, wzbudzanie dobrej intencyi, cześć N. P. Maryi, modlitwa do Anioła Stróża, ćwiczenia i czytania duchowne, akty strzeliste, rachunek sumienia, wzbudzenie żalu i dobrych postanowień, odosobnienie, rozmyślanie prawd bożych, i t. d. „Któż bowiem do źródła twojej słodkości przystąpiwszy, nie odnosi jakiej pociechy? Albo któż wedle ognia wielkiego stojąc nie uczuje trochy jakiego ciepła? A Tyś zawdy źródło pełne i opływające, a ogień ustawicznie gorejący, a nigdy nie ustający“. (O naśladowaniu Chrystusa, ks. IV, roz 4. n. 3).

Spowiednicy zważać powinni na słowa św. Filipa Nereusza, jakie wyrzekł po 44 latach ciągłego a gorliwego słuchania penitentów w Rzymie, a więc po dokładnem sprawy zbadaniu, iż „umartwienie wewnętrzne namiętności“, aczby najmniejsze, więcej waży, niż mnogie posty i jałmużny. Co już i św. Augustyn twierdzi mówiąc: „O tyle się postąpi w miłości bożej i doskonałości, o ile kto powściąga w sobie miłość własną“. I dla tejto przyczyny nie łatwo zezwalać na włosiennice, biczowania i inne nadzwyczajne umartwienia ciała, według nauki św. Franciszka Sal. „Nie mogłem ja nigdy chwalić postępowania tych, którzy chcąc człowieka odmienić i w cnoty zaprawić, od powierzchownych rzeczy zaczynają, jak od układności sukien, włosów. Mnie się zdało wewnątrz zaczynać odmianę człowieka, bo serce jest początkiem wszystkich uczynków; a takie będą bezwątpienia uczynki, jakiem jest serce.. Zgadzam się na to, co św. Hieronim pisze do Lety: „długich i niepomiarkowanych postów zgoła chwalić nie mogę, u tych zwłaszcza, którzy jeszcze w młodym bardzo są wieku. Doznałem sam tego, iż gdy osiołek zmordowany, szuka gdzieby wypoczął, tj. że ludzie młodzi, którzy sobie zbytnimi postami zdrowie nadwyrężyli, łatwo się potem do rozkosznych udają potraw.... Przebranie miary w postach, biczowaniu, włosiennicach i innych ostrościach, wielu do tego przywiodło, że najlepszych lat swoich zażyć na usługę bliźniego nie mogli, jako się przydało samemu Bernardynowi św., który żałował potem, że zbytniej zażywał przeciwko sobie surowości“. (Filotea, Cz. 3. r. 23) Również i duch wszystkich zakonów i zgromadzeń religijnych z nowszych czasów, jaki się przebija w konstytucyach ich, które coraz mniej surowości zewnętrznych obowiązkowych przepisują, a natomiast umartwienie ducha, zaparcie całkowite samego siebie, posłuszeństwo i pokorę, jako podstawę kardynalną stawiają, przemawia za tem, aby spowiednicy więcej zważali przy zadawaniu pokut na akty i ćwiczenia wewnętrzne, aniżeli na posty i włosiennice.

b) Przeciw pożądliwości ciała, która nadużywa dobra ciała i obraża samego człowieka, jest wymierzony „post“, który obejmuje nietylko powstrzymanie się od jedzenia mięsa, użycia napojów i od ilości potraw, ale nadto wszelkie umartwienie ciała i praktyki bolesne, czujność nad zmysłami, pokonanie miłości własnej, zachcianki i żądzy; odmówienie sobie przyjemności godziwej i dozwolonej, ukrócenie snu, milczenie, pielgrzymkę na odpust, dobrowolne przyjęcie twardych i trudnych prac, i t. p. Post więc gasi cielesność, poskramia namiętności, i karze ciało zbuntowane przeciw duchowi. Św. Chryzostom: „Jako lżejsze okręta szybciej przepływają morze od innych towarami obciążonych, tak post sprawia, iż łatwiej

przejdziemy przez życia morze, bo oglądamy się za tem, co w górze jest, a za nic tegoczesne rzeczy mamy (Hom. 1. na Genezis). A św. Ambroży: „Post, to pokarm duszy, życie Aniołów, śmierć grzechów, lekarstwo zbawienia, źródło łask, podstawa czystości. Pierwej wstąpił do nieba po tym szczeblu Eliasz, aniżeli na wozie ognistym“ (De Elia et jejunio, c. 3). Zbytek atoli w postach gubi duszę według tego, co wyrzekł znawca znakomity św. Hieronim w liście do Rustika: „Zbytek w postach rodzi osłabienie żołądka, z czego wynika, iż budzi pożądliwość“. A tenże sam Ojciec Kościoła dodaje: „Na cóż się zda osłabienie ciała wstrzemięźliwością, jeżeli umysł przepełniony pychą? Jakąż pochwałę zyskamy z bladości postu, jeżeli zazdrość wywołuje rumieniec twarzy? Cóż to za cnota wstrzymać się od picia wina, a upijać się gniewem i nienawiścią“ (W liście do Celant). Złote to więc słowa Zbawcy naszego, których doniosłość oby spowiednicy i chrześcijanie zrozumieli: manducate, quae apponuntur vobis; co tak wyjaśnia św. Franciszek Salezy: „Większa jest cnota ile ja rozumię, gdy kto bez przebierania je, co mu dają, i tym porządkiem jakim rozdają, czy to do smaku jego przypada lub nie, niżeli gdyby miał zawsze obierać gorszy sobie kąsek; bo chociaż ten drugi sposób zda się być pokorniejszy, pierwszy jednak więcej ma gotowości na wszelki przypadek, gdyż przezeń nietylko smaku swojego odstępujemy, ale nawet i obierania wolność sobie odejmujemy. I zaiste nie mała to jest ostrość.., gdyż takie umartwienia są utajone, nikomu się nienaprzykrzające“. (Filotea Cz. III. r. 23). Zaś co do polecania krótkiego spania niechaj spowiednik kieruje się i tutaj radą św. Biskupa Genewskiego: „Noc przeznaczona do spania, i ma tak długo każdy spać, jak wymaga układ ciała i usposobienie jego wrodzone, aby mógł nazajutrz bez zaniedbania spraw swoich pilnować. A że pismo św., przykłady Świętych i sam rozum usilnie nam zalecają poranki, jako najlepsze i najpożyteczniejsze cząstki dnia, i że sam Chrystus Pan zowie się wschodzącem Słońcem, a Najświętsza Panna jutrzenką poranną, rozumiem rzecz pochwały godną zaraz z wieczora układać się do spania, aby się tym raniej ocknąć i wstać do roboty: a jest też to czas najprzyjemniejszy, najmilszy i najwolniejszy; ranne tedy wstawanie służy i zdrowiu i zbawieniu naszemu“ (l c).

c. Jałmużna obejmuje wszystkie uczynki chrześcijańskiego miłosierdzia, odnoszące się do duszy i do ciała, i wymierzona jest przeciw pożądliwości oczu, tj. przeciw „chciwości“, która krzywdzi bliźniego na dobrach jego doczesnych. Jałmużna gasi chciwość ócz

i czyni zadość pokrzywdzonemu bliźniemu. Stąd pismo św. zachęca do jałmużny, która okupuje grzechy, jedna z Bogiem, gładzi kary i uspokaja sumienie. „Czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze pańskie... Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby, bo jałmużna od wszystkiego grzechu i od śmierci wybawia, a niedopuści duszę iść do ciemności (Tob. 4, 7. 11). „Zamknij jałmużnę w sercu ubogiego, a ta cię wyprosi od wszego złego“ (Eccli 29, 15). „Bo taka jest siła jałmużny, jak mówi Złotousty, taka jej moc i potęga, iż kruszy więzy grzechów, rozprasza ciemności, gasi ogień, truje robaka i usuwa zgrzytanie zębów. Jej to otwierają się bramy niebieskie i przed nią jako przed wchodzącą królową wszystko się usuwa i żaden stróż lub odźwierny nie ośmieli się odezwać: coś ty za jedna, skąd idziesz i po co? ale wszyscy radośnie ją przyjmują“ (Homilia 32. na list do Żydów).

IV. Zważając na przyczynę, pokutne uczynki mogą być a) dobrowolne, które penitent sam podejmuje. O tych tak pisze Stan. Sokołowski: „Nic tak nie przebłaguje i jedna nam Boga, jak dobrowolnie przyjęta kara i poprawa“ (Cap. 12. „Censurae Orientalis“). b) Sakramentalne od spowiednika nadane. c) Przyrodzone z dopuszczenia bożego na człowieka przychodzące. Jeżeli więc człowiek trudy, przeciwności, dolegliwości życia i śmierć nawet samą znosi w duchu pokuty łącząc się z Jezusem Chrystusem, natenczas P. Bóg przyjmuje te cierpienia jako zadosyćuczynienie. Wyraźna to nauka kościoła ujęta w artykuł na sob. Tryd. ses. XIV w r. 4. „Uczy nadto sobór, iż taka jest obfitość szczodrobliwości bożej, iż możemy w jedności z Jezusem Chrystusem zadosyćuczynić sprawiedliwości bożej, nietylko przez uczynki winy zmazujące, jakie sami dobrowolnie podejmujemy, i przez pokuty od spowiednika stósownie do ciężkości winy wyznaczane, ale nawet, co jest najwyższym miłości dowodem, przez doczesne utrapienia przez Boga zsyłane, a przez nas cierpliwie znoszone“; a w kan. 13: „Gdyby ktoś twierdził, iż co się tyczy kar doczesnych za grzechy przynależnych wcale nie czyni się zadosyć Bogu dla zasług Chrystusowych przez cierpliwe znoszenie kar od Boga zsyłanych, albo od kapłana nałożonych, albo nawet dobrowolnie przyjętych, n. b. w“.

V. Ze względu na konieczność zadosyćuczynienia, jedne pokutne uczynki są tak potrzebne i naglące, iż gdyby ich spowiednik nie nałożył, lub penitent całkowicie nie wykonał, albo tylko na późniejszy czas odłożył, jużby mu trudniej przyszło się poprawić, np.

gdyby nie unikał sposobności bliskiej, nie wynagrodził krzywd itp. Inne zaś są mniej naglące, a tem samem gdyby je penitent odłożył lub opuścił, jeszczeby się poprawić zdołał.

§. 38. Spowiednik na co ma zważać przy zadawaniu pokut?

W zadawaniu pokut nie wydał Kościół żadnej normy szczegółowej polecając to roztropności jedynie spowiednika. Sob. Tryd.: „o ile duch i roztropność wskaże“ ma spowiednik naznaczać pokutne uczynki według ciężkości winy, potrzeb, możności i usposobienie penitenta, nie tracąc nigdy z oka ducha ewangelii. Wyjaśniając to ogólnikowe a mimoto treściwe wyrażenie się sob. Tryd. oświadczamy, iż spowiednik ma zważać przy nakładaniu pokutnych uczynków na ciężkość grzechu, na nałogi zaciągnięte, na usposobienie penitenta, i na czas, w którym zadaje pokutę, i w jakim ma ją penitent odprawić. Piękną jest uwaga Kardynała Stanisława Hozyusza (cap. 48. col. 74): „Nie chciejcie też zadawać tej samej pokuty za wszelki grzech, lecz wyznaczajcie z wielką roztropnością każdemu właściwą karę, a sądząc pojedyncze małe czy wielkie przestępstwa inaczej oceniajcie grzechy czynu lub mowy, a inaczej znowu grzechy postanowienia, wyzwisk lub podejrzenia. I tak jednych skarzesz na grzywnę, innych na jałmużnę dla ubogich, a innych wreszcie na post. Jako bowiem różnorodne są choroby, tak samo zaś i różne leki. Inaczej leczyć masz nieczystego, a inaczej zbója; inne lekarstwo jest dla skąpca, a inne dla kłamcy; inne dla złodzieja, a inne znowu dla cudzołożnika“.

A. Spowiednik powinien najpierw zważać na jakość i wielkość grzechu. Cięższa bowiem pokuta należy się temu, który popełnił grzech śmiertelny choćby tylko jeden, aniżeli temu, który się z lekkich tylko grzechów spowiada, według sob. Tryd. s. XIV. r. 8. Podobnie jak i św. Ambroży: „Ciężka wina wymaga wielkiego i dłuższego lekarstwa, dla wielkiej zbrodni potrzeba koniecznie wielkiego zadosyćuczynienia“ (Ad Virgines laps. c. 8 i św. Alfons n. 508).

Nadto ma zważać na liczbę grzechów, która winę penitenta powiększa. Im więcej bowiem grzechów ciężkich, tem cięższa ma być pokuta. Atoli nie można wskazówki tej brać dosłownie, jakoby trzeba było za każdy ciężki grzech zadawać oddzielną i do liczby a ciężkości winy całkiem zastosowaną pokutę. Tak bowiem potrzebaby było niektórych penitentów obłożyć pokutami na całe życie, a innym zaś i całe życie nie wystarczałoby na wypełnienie wszystkich pokutnych uczynków. Kościół św. nie pozwala nakładać pokut na całe życie lub na przeciąg kilku nawet lat, owszem poleca łagodność w nakładaniu zadosyćuczynienia. Św. Karol Boromeusz w swej Instrukcyi dla spowiedników upomina, aby pokuty nie były zbyt surowe i długie, bo jak mówi Billuart (De poenit. D. VIII art. 5): „sakrament pokuty nie jest trybunałem gniewu i kar, ale miłości i przebaczenia; trybunał gniewu bożego znajdzie się dopiero na końcu wieków. Pośrednią drogą pomiędzy dwoma ostatecznościami, t. j. zbytecznej surowości i pobłażliwości, kroczyć wypada; owszem więcej świadczyć miłosierdzia, aniżeli surowości“. Iż lepiej jest zadać małą pokutę, wyjaśnia to św. Tomasz: „Kary zadosyćuczynne kanonami oznaczone nie dotykają wszystkich bez wyjątku i owszem powinny być stosowane według uznania kapłana natchnieniem bożem oświeconego. Jako niekiedy lekarz nie daje odrazu skutecznego lekarstwa dla wyleczenia z choroby z obawy, aby z powodu osłabionego ciała nie nastąpiło większe niebezpieczeństwo; tak też i kapłan kierowany natchnieniem bożem nie zawsze całą karę za grzech przynależną wyznacza, aby słaby penitent z powodu wielkości kary nie popadł w rozpacz i od pokuty całkiem się nie odwrócił“ (Suppl. q. 18 a. 4; Kard. Kajetan, Summa V. Satisfactio) W krótkości zaś taką podaję naukę: „Bezpieczniej jest nałożyć mniejszą pokutę od tej, jaka się za dług należy, aniżeli większą; gdyż lepiej przed Bogiem wymówi nas zawielkie miłosierdzie, niż zbyteczna surowość; a zresztą brak ten zadosyćuczynienia w czyścu się uzupełni“ (opusc. 65, §. 4). W zadawaniu pokuty więc nie można brać rzeczy według ocenienia matematycznego, ale raczej starać się, by chociaż w przybliżeniu jakaś równowaga między grzechem a pokutą została zachowana. Wyjątek tylko stanowią nałogowi i nawrotni, którym zadaje się trudniejsze i cięższe pokuty, chociażby ich nawet i nie wypełnili. Lepiej bowiem narazić ich na niewykonanie pokuty, aniżeli na dalsze trwanie w nałogu i niepoprawie. Przeważnie zaś wypada się starać, aby pokuta była skierowaną przeciw temu grzechowi, który jest źródłem i matką wielu innych występków. Gdyby zaś pokuta nie stała w żadnym związku z grzechem, np. gdyby zadał post skąpcowi, któremu posty żadnej nie sprawiają przykrości owszem przyjemność; albo złodziejowi, aby poszedł na odpust, natenczas byłaby niestósowna i nie poprawiłaby penitenta. Tak samo, gdyby kapłan za wyznanie wielkiej liczby cudzołóstw lub innych grzechów ciężkich zadał kilka pacierzy na zadosyćuczynienie, rozzuchwaliłby grzeszników budząc w nich obojętność i na grzechy i na zadosyćuczenienie.

Jeżeli spowiednik ma zważać na naturę i liczbę grzechów, to o wiele więcej powinien baczyć na moc nałogu, który powiększa i powabniejszym grzech czyni, a który może być tylko przez przeciwny nałóg zniweczony i usunięty. Stąd też zadana pokuta ma być taką, by każdego dnia i każdej chwili prawie hartowała wolę, przypominała obecność Boga i takiem ustawicznem odmładzaniem duszy gładziła stare złe zakorzenione. Przeciw grzechom nałogowym zdałoby się następujące zadawać pokuty: Rano rozmyślanie o Bogu, jego wszechobecności i postanowienie opierać się wytrwale przez cały dzień ponętom grzechu. W ciągu dnia podczas pracy lub pożycia z innymi częściej wzdychać do Boga, odnawiać postanowienia i modlić się, bo czem jest oddychanie dla ciała, tem modlitwa dla duszy. Przy pierwszem pokusy natarciu wznieść z wiarą ufności pełną serce do Boga, a tem samem całkowicie oderwać myśl od obrazu grzechu; w ten tylko bowiem sposób wyobraźnia się uspokoi i ostygnie w tworzeniu złych obrazów; wieczór zaś ścisły szczegółowy rachunek sumienia, mający na uwadze nałóg zaciągnięty, o ile się z tegoż poprawił.

Są atoli wypadki, które nakłaniają spowiednika, by i za zbyt liczne i ciężkie winy łagodną zadał pokutę. Te są:

1. Jeżeli się penitent spowiada w celu dostąpienia odpustu zupełnego lub podczas jubileuszu (Ś Alfons, VI. 528). Żadnej pokuty z tego względu nie zadać, jest wzbronione, albowiem nikt nie może wiedzieć, ażali penitent dostąpi odpustu lub jubileuszu, a nadto bo zupełność sakramentu wymaga pokuty chociażby i najlżejszej. (Bened. XIV. Constit. Inter praeteritas, §. 65).

2. Skoro penitent sam dobrowolnie już przed spowiedzią podjął jakieś dobre uczynki.

3. Skoro okazuje nadzwyczajne znaki żalu i mocnego postanowienia.

4. Skoro dla fizycznych lub moralnych przyczyn niemożebną jest rzeczą zadać cięższą pokutę; np. w chorobie. Słusznie więc napomina Rytuał Rzymski: „Niechaj kapłan o tem pamięta, że chorym nie zadaje się ciężkiej i pracowitej pokuty, tylko im się oznajmia, że po wyzdrowieniu we właściwym czasie tę pokutę odprawią". Również tak samo postępuje się z penitentem, który co tylko się nawrócił, a nie ustalony w pobożności cięższej pokuty alboby nie przyjął, albotęż całkowicie by nie odprawił, alboby się do sakramentu pokuty zniechęcił i brnął w coraz to cięższe upadki. Bezpieczniej to bowiem, jak mówi Gerson, z małą pokutą, która dobrowolnie bywa przyjęta i prawdopodobnie wykonana, prowadzić

wyspowiadanych do czyśca, aniżeli wtrącać ich do piekła z wielką ale niewykonaną pokutą" (Regula morum, p. 2. cap. de poenitent. Więcej powag czytaj u Alfonsa VI, 509). W takich więc wypadkach obowiązkiem jest spowiednika ratować penitenta z piekła, a nie z czyśca, i nadać mu za pokutę ucałować krzyż lub rany Jezusowe, wymówić imię Jezus, Marya, a najlepiej zadać takie modlitwy i akty strzeliste, do których przywiązane są odpusty, by przez częste odmawianie tychże mazać i gładzić kary doczesne. Maurel (Die Ablässe, ihr Wesen und ihr Gebrauch, Paderborn 1870 1. Th. §. 7. str. 73) twierdzi, iż w Rzymie spowiednicy nakładają często modlitwy, do których są odpusty przywiązane. A Euzebiusz Amort, pisze, że za jego czasów († 1775) taka praktyka była ogólną i że Papieże milcząco ją zatwierdzali Również Craisson w swem „Manuale totius iuris canonici" (t. III. n. 4580. Pictavii 1888) mówi „Ogólna jest praktyka w Rzymie i gdzieindziej, iż spowiednicy zadają penitentom modlitwy i inne uczynki, do których przywiązane są odpusty, aby w ten sposób łatwiej zadosyćuczynili za przewinienia". Spowiednik tedy ma znać takie modlitwy i przepisywać je penitentom. Za wzbudzenie aktów wiary, nadziei i miłości, 7. lat i 7 kwadragen odpustu; za każdorazowe odmówienie litanii Lauretańskiej 300 dni odpustu; „Jezu mój Boże! kocham Cię nadewszystko", 50 dni odp., O najsłodszy Jezu nie bądź mi sędzią lecz zbawcą" 50 dni odp.; „Słodkie serce Maryi bądź moim ratunkiem", 300 dni odp.; Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św." odmawiane rano, w południe i wieczór na cześć św. Trójcy, 100 dni odp.; „Jezus Marya", 25 dni od.: Niech będzie przez wszystkich ukochane najśw. Serce Jezusa", 100 dni odp.; „Słodkie Serce mojego Jezusa daj, abym Cię kochał coraz więcej, 300 dni odp. Godną jest polecenia książka do nabożeństwa pod tytułem „Najświętsza Rodzina" wydana przez ks. kanonika Józefa Stachyraka, w Przemyślu r. 1899.

5. Gdy spowiednik sądzi, iż lekką pokutą zjedna sobie penitenta i zachęci go do poprawy życia i do częstej spowiedzi. Tak twierdzi między innymi i La Croix: „Doświadczenie dowodzi, iż łagodne pokuty więcej pomagają od surowych, dlatego gdyż one zachęcają i pociągają do sakr. pokuty i komunii św".

B. Spowiednik powinien zważać nadto i na "możebność" penitenta. A więc powinien uwzględnić przy zadawaniu pokut charakter i temperament penitenta, jego zdrowie, stan, wiek, mienie, siły fizyczne, płeć i środki materyalne. Św. Chryzostom: „Nie tylko do występków, ale i do ducha penitenta ma być zastósowana pokuta, jak to już uczynił Paweł św. z Koryntczykiem, którego słabości

lękając się wyrzekł, aby nie zginął" (Hom. 1 na 1. roz. II. Cor.). A więc inną pokutę zada oświeconemu, który np. nie zna różańca, nie pójdzie na odpust, a inną prostaczkowi, który nie umie i nie zdoła rozmyślać nad prawdami wiary. Jak również melancholicznemu i tym, których sumienie dręczy i niepokoi, nie zada rozmyślania o piekle, nie każe odwiedzać cmentarza, unikać towarzystw, ale raczej poleci rozmyślać o miłosierdziu bożem, aby nie popadli w rozpacz. Dzieciom zaś, chorym, kobietom ciężarnym i karmiącym, żonom i ciężko pracującym nie zada postów, nie nakaże słuchać mszy św., rozmyślać. Również nie pozwoli dawać jałmużny ubogim, którym ledwo na pierwsze starczy potrzeby, dzieciom, wyrobnikom i zamężnym z majątku wspólnego. Rusinom nie zada koronek, różańców, litanij, ale pokłony w ich obrządku używane i posty w dni niepostne.

Zadając pokutę ma zważać i na „sławę" penitenta, aby jej w niczem nie uchybił. Tak ojczymowi grzeszącemu z pasierbicą nie nakaże wydalać jej z domu swego, jak również trzymającemu nałożnicę, z której ma dzieci i której dobre imię zniszczył, nie nakaże, aby ją zaraz oddalił, zanim obmyślił wprzód dla niej i dzieci jej utrzymanie. Również nie nakaże, aby tajemny złodziej sam skradzioną rzecz zwrócił, gdyby się przezto zdradził; aby żona przed mężem do cudzołostwa spełnionego się przyznała; aby krzyżem leżał w kościele ten, który tego nigdy nie czynił (Gury, II. n. 526); by żona, córka, służące daleko szły na odpust. Nieroztropne jest zadosyćuczynienie, jeżeli spowiednik nakazuje dzieciom, aby rodziców lub przełożonych za nieposłuszeństwa swe po spowiedzi przepraszały. Dzieci bowiem nie wiedząc, iż można poprosić spowiednika o zmianę takiej pokuty, nie proszą o inną pokutę, ale też i rodziców nie przepraszają, a w następnej spowiedzi, iż pokuty nie wypełnili, nie wyznają, a tak popełniają świętokradzkie spowiedzi przez cały szereg lat.

Za grzechy tajemne choćby najcięższe nie wolno zadawać pokuty publicznej Skoro zaś przewinienia byłe publiczne, to według Rytuału rzymskiego pokuta powinna być publiczną; chyba że penitent już usunął i naprawił dostatecznie dane zgorszenia, oszczerstwa publiczne pisemnie lub ustnie odwołał. Biskup atoli może pokutę publiczną zamienić na inną tajemną. Gdyby penitent pokuty publicznej nie chciał przyjąć, spowiednik nie powinien go nigdy do tego nakłaniać lub zmuszać. Tak bowiem twierdzą wszyscy Doktorowie, z których wielu przytacza św. Alfons (w ks. VI. n. 512). Zresztą publiczne zgorszenia naprawia się, jeżeli gorszyciel publicznie

przystępuje do sakramentów, uczęszcza do kościoła, mszy św. słucha, zapisuje się do bractwa. Tak więc nie potrzeba nakładać publicznych innych pokut.

Spowiednik przy zadawaniu pokut powinien zważać i na „nieszczęścia" penitenta. „Afflicto non est addenda afflictio". Chrystus Pan „trzciny zgniecionej nie złamał i lnu kurzącego się nie zadusił" (Mat. 19, 20). Cierpliwem zresztą znoszeniem kar przez Boga na nas zsyłanych dokładnie wypłacamy się sprawiedliwości Bożej według orzeczenia sob. Tryd. Nagany więc godni są ci, którzy jedne i te same pokuty zadają wszystkim nie zważając na ciężkość winy, ilość upadków, nałogi zakorzenione, ani na możebność i zdolność penitenta Św. Filip Nereusz pewnemu bardzo zepsutemu młodzianowi zalecił odmawiać sześć razy dziennie „Salve Regina", i codziennie całować ziemię mówiąc przy tem: „jutro umrzeć mogę". Młodzian ów usłuchawszy polecenia wybrnął z nałogu i doszedł do wysokiej świątobliwości. Skoro się spowiada młodzieniec z namiętności do gry, to zobowiąż go, by umartwiał tę namiętność i jako pokutę zaleć, aby się wstrzymywał od gry w dniu komunii św. i w piątki na pamiątkę męki Chrystusowej. Osobom płci żeńskiej w celu pokonania namiętności do stroju poleć, aby ku czci N. P. Maryi używały najmniej okazałych a kosztownych strojów. Gdy zobowiązujesz spowiadającego się do restytucyi, wesprzyj go pobudką ufności i bojaźni, mówiąc n. p. moje dziecię, gdy te pieniądze, któreś winien, wrócą do ciebie do właściciela, otrzymasz za nie w trójnasób błogosławieństwo boże, które spocznie i na twojej rodzinie. Skoro zaś grosz cudzy u ciebie pozostanie, zgubi ciebie i przekleństwo sprowadzi na twe sprawy. Jedna choroba wytrąci ci z rąk krzywdą uzbierany grosz; a śmierć przyniesie ci potępienie. Wskaż mu następnie, w jaki sposób może to wrócić, jak łatwo może to uczynić, skoro się ograniczy nieco w wydatkach. A gdy sam restytuować nie może, ani też nie ma, przez kogoby mógł to uczynić, spowiednik w tem pośredniczyć będzie, żądając od wierzyciela kwitu, który ma okazać przy sposobności penitentowi w celu uspokojenia sumienia i usunięcia od siebie podejrzenia, jakoby grosz dla siebie zatrzymał.

Spowiednik jako sędzia ocenia winę penitenta i karę przynależną, zaś jako lekarz zważa, czy nałożenie pokuty odpowiedniej ciężkości winy będzie użyteczne, czy może szkodliwe dla penitenta i według tego zwiększy mu lub zmniejszy pokutę. W tym względzie taką podaje uwagę św. Jan Złotousty: „Wielu mógłbym przytoczyć do ostateczności doprowadzonych przez to, iż wymagano

od nich kary odpowiedniej grzechom. Nie należy zatem lekkomyślnie zastósowywać kary do grzechu, ale raczej badać postanowienie penitentów; abyś gdy stargane zeszyć usiłujesz, więcej jeszcze nie rozdarł; a gdy upadłego poprawić pragniesz, abyś w straszniejszą go przepaść nie popchnął". (Patrz Gaume „Przewodnik dla spowiedników". Wilno 1873, str. 386). Spowiednik postępując jako biegły lekarz nie zada osobno pokuty karzącej, a osobno leczącej, albowiem co ćwiczy, to i leczy; i nie zada osobnej pokuty za każdy grzech, albowiem postępowanie takie, jak twierdzi św. Franciszek Sal. niepokoi i miesza penitenta, ale jednę tylko za wszystkie grzechy, lecz taką, któraby źródło grzechów wysuszyła; nie zada pokuty na jednę chwilkę, na jeden dzień, ale rozłoży ją na dłuższy czas. Również zachowa stopniowanie i poczynając od lżejszych postąpi do cięższych, albowiem w spowiedzi rozchodzi się nie tyle o ukaranie, ile o nawrócenie penitenta. Nadto określi pokutę z całą jasnością i ścisłością, a prostaczków zapyta, czy zrozumieli i każe im powtórzyć. Również odróżni ściśle obowiązek od rady i napomnienia, by penitent rady nie uważał za obowiązek, a tak sam sobie sumienia nie obciążał. Zaleci penitentom, by jak najczęściej przystępowali do św. sakramentów, one bowiem są najskuteczniejszem lekarstwem przeciwko ponownym upadkom i najodpowiedniejszem sprawiedliwości bożej zadosyćuczynieniem. Wszyscy bowiem twierdzą, iż nałogowych i nawrotnych jedynie tylko częsta spowiedź i komunia św. nawrócić i poprawić zdoła. Spowiednik będzie się wystrzegał zysku, a tem samem nie naznaczy pokuty, aby jemu na mszę św. stypendyum dawali; również nie będzie brał od osób nieznanych obowiązku restytucyą składać.

Pokutę potrzeba nałożyć przed rozgrzeszeniem, aby wszystkie części sakramentu były poddane pod formę. Jeżeliby spowiednik zapomniał to uczynić, obowiązkiem jest jego naznaczyć ją zaraz po rozgrzeszeniu. Skoroby i tego nie uczynił a penitent już od konfessyonału odszedł, nie wolno go napowrót do siebie wzywać.

Nie należy zadawać pokut zbyt ostrych i ciężkich. A któreż to pokuty są ciężkie? Gury (II. 524) je podaje temi słowy: „Ta pokuta bywa uważana za ciężką, przynajmniej według obecnej praktyki Kościoła, która odpowiada czynom, jakie Kościół pod grzechem ciężkim do spełnienia nakłada, albo jakieby pod grzechem ciężkim obowiązywały, gdyby były nałożone. Zwyczajnie więc za grzech ciężki jest następująca pokuta ciężką i wystarczającą; t. j. mszy św. słuchać, pościć, odmówić różaniec, małe officyum do Matki B, litanię do wszystkich Świętych, i inne tym podobne; nie

jest zaś ciężką pokuta odmówienie psalmu „Zmiłuj się nademną Panie". Tutaj atoli zwracamy uwagę, iż gdy za jeden grzech ciężki wystarcza np. mszy św. słuchać, to za 40 grzechów ciężkich nie poleci spowiednik 40 mszy słuchać, albowiem jak już wyżej wspomniano, spowiednik nie zastosowuje arytmetycznie pokuty do grzechów.

Co do dawnych zaś pokut kanonicznych, to one nie mają dzisiaj żadnej powagi, gdyż na wschodzie od wieku czwartego, na zachodzie zaś od wieku siódmego całkowicie z użycia wyszły. Atoli czasami poradną jest rzeczą przytoczyć je penitentowi, skoro tenże ostrzejszej pokuty przyjąć nie chce (jak uczy katechizm rzymski i św. Alfons w ks. VI. n. 530), na to, aby mu okazać na jaką pokutę zasłużył, i jak długo musiałby pokutować w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Zada mu atoli lżejszą i zarazem zapyta, czyli ją chętnie przyjmuje, a poradzi inną jeszcze trudniejszą. Tak radzi i św. Tomasz z Willanowa. (Kazanie na piątek po 4. niedzieli postu).

W zadawaniu pokut lepiej być łagodnym, umiarkowanym, aniżeli surowym, albowiem zyskuje się w ten sposób ufność penitenta, który z ochotą zadaną pokutę wypełni. Nigdy atoli nie nakładać pokut na całe życie, lub na dłuższy przeciąg czasu, albowiem penitent łatwo ją zapomni, lub zawsze będzie w obawie, by nie zapomniał. Nadto gdyby każdy spowiednik tak postępował, penitent musiałby się zniechęcić dla niemożebnego tychże wykonania. Podczas zwyczajnej spowiedzi zaś nie wolno pokuty na rok, ani nawet na sześć miesięcy zadawać. (Homo Ap. n. 52; Gury II, n. 526).

§. 39. Penitent obowiązany jest pokutę przyjąć i wykonać.

Penitent pod ciężkim grzechem obowiązany jest przyjąć zadosyćuczynienie, bo wola silna wypełnienia zadanej pokuty jest w zasadzie istotną częścią sakr. pokuty. Skoro zaś nie ma woli przyjęcia pokuty, tem samem unieważnia sakrament i nie jest godzien rozgrzeszeszenia, chociażby się tylko spowiadał z powszednich grzechów. Również pod ciężkim grzechem obowiązany jest wypełnić przyjętą cięższą pokutę za ciężkie grzechy (sob. Tryd. ses. 14. roz. 8.; Homo Ap. n. 55). Tutaj atoli przypuszczają Teologowie małość materyi. Gdyby więc penitent opuścił małą część pokuty, nie grzeszyłby ciężko. Lekką pokutę za grzechy powszednie zadaną obowiązany jest pod grzechem powszednim wypełnić, albowiem materya

lekka nie podpada pod ciężkie zobowiązanie (Ś. Alfons VI. n. 517). Gdy nie jest oznaczony czas wypełnienia pokuty, penitent ma ją jak najprędzej wypełnić; chociaż zwłoka nawet miesięczna, a według Diany (I. c. p. 9. tr. 7. res. 57) i roczna nie pociąga za sobą grzechu ciężkiego. Skoro atoli czas od spowiednika jest oznaczony, powinien pokutę w tym samym czasie, a w razie przeszkody jak najspieszniej wypełnić. Gdyby zaś penitent był zobowiązany pod ciężkim grzechem w pewnym czasie pokutę wykonać, zwłoka dłuższa zawiniona, n. p. trzech miesięcy, sprowadza prawdopodobnie grzech ciężki (Ś. Alfons n. 521, i Gury II. n. 527 i 530). Gdy zaś pokuta nie była wykonana w oznaczonym czasie, to i tak obowiązek wypełnienia jej pozostaje, albowiem określenie czasu jest rzeczą drugorzędną (Ś. Alfons VI n. 525.; i Busenbaum l. c. D. 4. c. l). Skoro penitent zapomni pokutę, do niczego nie jest zobowiązany; dobrowolnie bowiem przyjęte zadosyćuczynienie nie zastąpi sakramentalnego. Gdyby atoli sądził, iż spowiednik pamięta, obowiązany jest, o ile to możliwe, o nią się zapytać (Alf. n. 520. Gury, n. 530. 2. 7). Również obowiązkiem jest penitenta wykonać zadosyćuczynienie w stanie łaski, aby pokuta miała wartość nadprzyrodzoną. Czyni atoli zadosyć obowiązkowi odprawiając pokutę nawet i po utracie łaski poświęcającej (Ś. Alfons VI. n. 523). Penitent, który wykonuje pokutę nie w stanie łaski, nie grzeszy ciężko. Czy atoli grzeszy lekko, zdania są podzielone. Prawdopodobnie nie grzeszy ani lekko, skoro pokuta na kilka dni rozłożoną była. I tego zdania trzymał się początkowo św. Alfons, albowiem w Moralnej swej wydanej r. 1748, w ks. VI. traktat 4, Dub. 4. tak mówi: „Nawet nie ma grzechu lekkiego, wykonując pokutę w stanie grzesznym", jak uczą prawdopodobnie Salmant i Lugo". Doktorowie z Salamanki zaś tak dowodzą: „Penitent grzeszyłby i wykonując i zaniedbując pokutę; wykonując ją grzeszyłby dlatego, bo ją wykonał w stanie grzechu; nie wykonując jej dlatego, że ją opuścił". (Gury II n. 530. a). Busenbaum wraz z Dianą twierdzi, iż grzeszy lekko.

Penitent nie jest obowiązany wypełnić pokuty, skoro spowiedź była nieważna; albowiem wyrok spowiednika nie był sakramentalny, a więc sakramentu, który jako udaremniony nie istnieje, nie potrzeba zadosyćuczynieniem uzupełniać. Zresztą penitent byłby zmuszony po dwakroć za te same grzechy pokutę odprawiać, obecnie i później, skoro ważnie się wyspowiada. Również nie jest obowiązany wypełnić zadosyćuczynienia, skoro nieotrzymał rozgrzeszenia. Wyjątek zachodzi tylko wtenczas, skoro pokuta zadana z natury swej jest lecząca, a tak niezbędnie potrzebna (Gury II. n. 534).

Penitent obowiązany jest sam osobiście pokutę odprawić, a nie przez innych; chyba że spowiednik na to zezwoli, albo penitent osobiście jej wykonać nie może; albowiem zadosyćuczynienie jest częścią uzupełniającą sakrament (Busenbaum i Diana). Zresztą zdanie 15 potępił Aleksander VII: „Penitent może własną powagą znaleść sobie zastępcę, któryby za niego pokutę wykonał".

§. 40. O zmianie zadosyćuczynienia.

Spowiednik może zmienić zadosyćuczynienie na inne, wyjąwszy to, jakie zadał wyższy przełożony za grzech zastrzeżony; niższy bowiem wyroku wyższego nie może zmienić, chyba dla ważnej a nagłej przyczyny, gdy przystęp do wyższego jest utrudniony. (Św. Alfons VI. n. 258).

Przy zmianie zadosyćuczynienia dwa wypadki wydarzyć się mogą:

1. Penitent „nie chce" przyjąć zadosyćuczynienia zadanego, albowiem jest ono dla niego niestósowne lub nazbyt przykre; albotéż fizycznie lub moralnie niewykonalne, i prosi o inną pokutę. Spowiednik skoro widzi słuszność prośby czy żądania penitenta, powinien albo inną pokutę zadać, albotéż częściowo pokutę zadaną zmienić dodając inny za opuszczenie uczynek. Sob. Tryd. bowiem najwyraźniej mówi: „w miarę możebności penitentów". Jeżeli zaś spowiednik jest przekonany, iż naznaczona pokuta jedynym jest środkiem do zadosyćuczynienia sprawiedliwości bożej i do uleczenia penitenta, np. unikanie okazyi blizkiej, oddalenie nałożnicy z domu, natenczas przedstawi penitentowi słowy łagodnemi, miłością i życzliwością tchnącemi, zbawienność owego zadosyćuczynienia, i nakłoni go do przyjęcia. W razie uporu, gdy dla opieszałości lub chęci wygody, albotéż braku ducha pokutniczego nie chce przyjąć zadosyćuczynienia, ma mu również serdecznie a jasno przedstawić, iż przyjąwszy taką pokutę zyska spokój serca, uchroni się od ponownych upadków, i w cnocie utwierdzi. Skoro i takie przedstawienia i prośby nie skutkują, penitent jako nie dobrze usposobiony nie może być rozgrzeszony. W razie gdy spowiednik nie chce uwzględnić słusznych penitenta przedstawień, niechaj go penitent prosi, by się wstrzymał z rozgrzeszeniem i niech się uda do innego spowiednika.

2. Jeżeli penitent przybywa do innego spowiednika i użala się, iż zadanego zadosyćuczynienia nie przyjął dla niemożebnośc

fizycznej lub moralnej, albo też dla niestósowności pokuty, natenczas jeżeli uwagi jego są słuszne i prawdziwe, spowiednik z największą ostrożnością zmieni pokutę na inną, nie zniesławiając w niczem poprzednika, chociażby on i niedorzeczną nawet zadał pokutę. Odmieniając pokutę poradną jest rzeczą, aby cząstkę z dawnej pokuty, jeżeli to jest możebne, pozostawił. Skoro zaś spowiednik zauważy, iż tylko to a nie inne zadosyćuczynienie uleczyć może penitenta, okaże mu żywo a dobitnie konieczność wypełnienia, a w razie nieprzyjęcia puści go bez rozgrzeszenia.

3. Czy penitent jest obowiązany, skoro prosi o zmianę zadosyćuczynienia, powtórzyć spowiedź ?

a. Jeżeli prosi tego samego spowiednika o zmianę zadosyćuczynienia, nie potrzebuje spowiedzi powtarzać; spowiednik bowiem, czy przypomina sobie stan penitenta, czy nie, z pierwszej zadanej pokuty wywnioskuje, jaką inną również stósowną może mu nałożyć.

b. Jeżeli zaś prosi innego spowiednika o zmianę pokuty, to prawdopodobnie, jak twierdzi św. Alfons, również nie potrzebuje spowiedzi poprzedniej powtarzać nawet i ogólnikowo, albowiem nie rozchodzi się tutaj o wydanie sądu, ale o zmianę pokuty. Jak zaś zmienić pokutę, łatwo to poznać z dawnej pokuty, o której zmianę penitent uprasza. (Gury II. n. 532). Inni zaś twierdzą, iż ogólnikowo powinien się wyspowiadać; albowiem nie może spowiednik zadosyćuczynienia zmienić, tylko jako sędzia sakramentalny, a sądzić nie może nie znając sprawy. (La Croix l. c. VI. n. 1295). Inny kapłan po za spowiedzią nie może zmienić zadosyćuczynienia tylko ten sam spowiednik i to zaraz po rozgrzeszeniu, zanim jeszcze penitent odszedł od konfesyonału; albowiem spowiedź trwa moralnie jeszcze (La Croix, VI. 1293, Alfons VI. 529). Później zaś skoro już penitent od konfesyonału odszedł, prawdopodobniej i prawdziwiej nie może i ten sam spowiednik pokuty zmienić; chociaż niektórzy mniej prawdopodobnie twierdzą, iż tego samego dnia, w którym się spowiedź odbyła, i później nawet może spowiednik i po spowiedzi zmienić pokutę (De Lugo n. 112).

Część III.

O spowiedniku.

Już w poprzednich dwóch częściach, które miały na celu tylko akty penitenta, była mowa o spowiedniku; a to dlatego, że i w onym przedmiocie, odnoszącym się li tylko do penitenta, spowiednik odgrywa bardzo ważną rolę. Mimo to w tej trzeciej części mieści się jeszcze nauka o spowiedniku, o tyle, o ile urząd jego ma na celu rozgrzeszenie. W tym tak ważnym przedmiocie pójdziemy za nauką mężów jaśniejących w Kościele św. świętobliwością i głęboką wiedzą, aby uniknąć i zbytecznej pobłażliwości i zbytecznej surowości; a tem samem podać braciom zdrową naukę i dopomódz „pomocnikom bożym," jak nas zowie Paweł św. „albowiem jesteśmy pomocnikami bożymi" „abyśmy wedle łaski bożej, która nam jest dana, jako mądrzy budownicy nie zakładali innego fundamentu, okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus. A jeśli kto na tym fundamencie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę, każdego robota jawna będzie" (I. Kor. III). Kapłan w urzędzie spowiednika najwięcej przyczynia się do wlewania łaski w duszę człowieka, a zatem do jego duchownego żywota i zbawienia. W spełnianiu innych obowiązków stanu swego kapłańskiego zgromadza on na wzór Ezechiela kości rozprószone i życia pozbawione do łódki Kościoła; dopiero w sakr. pokuty daje on tym kościom tchnienie, żywot, rozlewając łaskę w sercach grzeszników. Aby spowiednik te cuda spełniał, musi on swój urząd wykonać należycie, pamiętając na to, że w rękach jego żywot i śmierć penitenta, że położon jest na upadek i na powstanie wielu, że ma w ręku swym cudowną laskę proroka, która w ręku Elizeusza, tj. świątobliwego i mądrego kapłana-spowiednika, daje duszom życie, zaś w ręku Giesiego, sługi Elizeusza, tj. spowiednika, który ni świętością życia, ni wiedzą nie jaśnieje dusze żywe zabija, a umierające dobija.

DZIAŁ PIERWSZY.

O WŁADZY MINISTRA.

Władza kluczów została udzielona od Jezusa Chrystusa samym tylko Apostołom i prawnym ich w kapłaństwie następcom, jak wskazują słowa Chrystusowe u Mateusza 16, 18; 18, 18; Jana 20, 21. 25. (patrz §. 2. n. 5, 6). Ministrami więc sakr. pokuty są jedynie i wyłącznie biskupi i kapłani. Nauka Kościoła katolickiego oparta jest na piśmie św., podaniu i na orzeczeniach licznych soborów i synodów tak łacińskich jakoteż i greckich. Z Ojców Kościoła uczy św. Bazyli, iż tym władza odpuszczania grzechów jest daną, którym polecono rozdzielanie tajemnic. Św. Ambroży: „Prawo to samym tylko kapłanom zostało udzielone“ (de poenit. l. 1. c. 2). Św. Chryzostom: „Ci są, którzy nietylko nas odradzają we chrzcie; ale nam odpuszczają grzechy po chrzcie popełnione“ (de sacerdotio, l. III. c. 4). A wreszcie Sob. Tryd. (14. kan. 10): „Gdyby ktoś twierdził, iż nie sami tylko kapłani są ministrami rozgrzeszenia, lecz że do wszystkich i do każdego w szczególności wiernego chrześcijanina rzeczono: cokolwiek zwiążecie... n. b. w“. Zważając na ten wzniosły od Boga bezpośrednio przekazany urząd kapłanów widoczna, iż godności i władzy spowiednika, która mu nadaje moc odpuszczania lub nawet i zatrzymania grzechów z takim skutkiem, że sam Bóg do tego wyroku się zastosowuje, nic na ziemi nie wyrówna, i że nie zdziwi nikogo wołanie żydów na P. Jezusa: „Któż jest ten, który i grzechy odpuszcza“ (Łuk. 7, 49); albo: „Któż jest ten, co mówi bluźnierstwo? któż może odpuścić grzechy, jeno sam Bóg?“ (Łuk. 5, 21). Ponieważ człowiek śmiertelny posiada tę Bogu tylko samemu przysługującą władzę odpuszczania grzechów, a posiada ją w całej pełni, gdyż rzeczywiście mocą z góry mu nadaną grzechy odpuszcza (Sob. Tryd. ss. 14, r. 6 kan. 9); ponieważ człowiek ten sądząc grzesznika i wydając na niego wyrok przedstawia samego Boga, „który nas z sobą pojednał przez Chrystusa i dał nam urząd jednania... i włożył na nas słowo zjednania (2 Kor. 5. 18)“; cóż dziwnego, iż aby mógł ważnie i godnie ten tak straszny urząd sprawować, potrzebuje niezbędnie pewnych przymiotów, bez których w żaden sposób nie mógłby zostać spowiednikiem. Mężczyzna więc każdy, aby mógł ten wysoki urząd według woli Chrystusa Pana sprawować, musi posiadać do ważnego sprawowania godność kapłańską,

władzę sędziowską i intencyą jak mówi Rytuał Rzymski: „Ministrem jest kapłan posiadający władzę rozgrzeszenia“. Do godnego zaś spełnienia urzędu spowiednika potrzebne jest uzdolnienie, roztropność i świątobliwość.

Rozdział I.

Kto może być spowiednikiem?

§. 41. O władzy kapłańskiej i sędziowskiej.

Według nauki Kościoła katolickiego nikt z jego wyznawców nie może sprawować rzeczy św., a tem samem sakr. pokuty, nie otrzymawszy na to wyłącznego umocowania przez konsekracyą t. j. poświęcenie. „Jeżeliby kto utrzymywał, że wszyscy chrześcijanie mają władzę sprawowania Sakramentów n. b. w.“ (Sob. Tryd. ses 7. kan. 10. de sacr.) Ministrem więc pokuty jako sakramentu może być i jest tylko sam wyłącznie kapłan istotnie wyświęcony. Jezus Chrystus zaprowadzając religią prawdziwą ustanowił kapłaństwo widome, t. j. zgromadzenie ministrów, którzy jedynie i wyłącznie, krom innych obowiązków do stanu swego przyłączonych, mają moc i władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów, według słów bożych wyrzeczonych do uczniów przed wniebowstąpieniem: „weźmijcie Ducha św., którym odpuścicie grzechy.... (Jan 20. 22). Sob. Tryd. podaje tę prawdę (14. kan. 10) temi słowy: „Gdyby kto twierdził, że kapłani w grzechu śmiertelnym zostający, władzy wiązania lub rozwiązania nie mają; albo że nie tylko sami kapłani są ministrami rorzgrzeszenia, lecz że do wszystkich i do każdego w szczególności wiernego chrześcijanina rzeczono: Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.. mocą których wyrazów każdy odpuszczać może grzechy, a mianowicie publiczne przez przyganę tylko, jeżeli upomniany takową przyjmie, tajemne zaś przez dobrą spowiedź, n. b. w“. Taką też była wiara i przekonanie wszystkich wieków najdawniejszych, na dowód czego niechaj posłużą słowa Origenesa: „Będą twe grzechy zgładzone, jeżeli je wyznasz nietylko Bogu, ale i tym, którzy mogą rany zagoić“ (Hom. 7. na Łuk). A św. Jan Złotousty: „Ojciec cały sąd oddał synowi, i oto widzę, iż tenże sąd w zupełności jest oddany przez syna

kapłanom“ (De sacerd. l. 3. c. 5). Do tego więc zgromadzenia ministrów należeć mogą ci tylko, którzy otrzymali święcenie kapłańskie, a w temże łaskę, moc i władzę sprawowania sakr. pokuty. Władza zaś ta zowie się „potestas“, albo „ministerium clavium“. (Constit. Apost. l. 3. c. 10; Leo X. „Exurge“; Trident. ss. VII. kan. 10).

Zapatrywanie więc św. Tomasza (In 4 Dist. 17. q. 3. a. 3. quaestiun. 2), który wraz z Piotrem Lomb. (In 4. D. 17. c. 4) mówi, iż w razie konieczności obowiązany jest penitent grzechy swe wyznać nawet i niekapłanowi, albowiem Bóg lub Kościół uzupełni w takim wypadku braki; nie może być nigdy uważane za rozkaz, ale chyba tylko za radę, aby przez ten czyn pokory mógł penitent łatwiej wzbudzić w sobie żal, lub też otrzymać od tego, któremu grzechy swe wyznaje, pociechę lub radę. Również i zapatrywanie niektórych dawnych Teologów, jakoby w chwili śmierci w braku kapłana mogli i klerycy zwalniać od cenzur, aby zmarły nie był pozbawiony pogrzebu chrześcijańskiego i modlitw wiernych, nie jest prawdopodobne; gdyż w Kościele nigdy tego nie czyniono, a nadto zmarły w cenzurach, skoro umierając okazywał żal, mógł być i po śmierci od tychże zwolniony. (Homo Apost. Tract. 16. r. 5. n. 73).

Minister potrzebuje do ważnego sprawowania sakr. pokuty posiadać oprócz święceń kapłańskich jeszcze i władzę sędziowską, t. j. juryzdykcyą pro foro interno, z którą według przepisu sob. Tryd. approbata ma być złączona. Rozumowanie soboru tegoż brzmi: „Lubo kapłani przy święceniu odbierają władzę odpuszczania grzechów, św. synod jednak stanowi, że żaden, nawet i zakonnik, nie może słuchać spowiedzi ludzi świeckich, ani nawet księży, ani za zdolnego do tego być poczytywanym, chyba że ma parafialne beneficyum lub od biskupów przez egzamin, jeżeli to za potrzebne uznają, lub w inny sposób za zdolnego uznanym zostanie i otrzyma upoważnienie (approbationem), które bezpłatnie ma się wydawać, bez względu na przywileje i zwyczaj jakikolwiek, choćby nawet od czasów niepamiętnych“ (ses. 23. r. 15). Według teraźniejszego zwyczaju juryzdykcya bywa udzielana wraz z aprobatą od biskupa. Mimo to aprobata istotnie różni się od juryzdykcyi, osobno więc o jednej i drugiej pomówimy; przyczem zauważyć należy, iż bardzo wielu autorów owej essencyonalnej różnicy nie zna, a przynajmniej nie podaje, a tem samem błędne zasady stawia, jak n. p. Schüch, Pasthoraltheologie, 3 wydanie, str. 634; Tappenhorn, Anleitung. str. 100. i sam Gury nawet w pierwszych wydaniach.

§. 42. O aprobacie.

1. Aprobata, czyli upoważnienie, jest to prawne poświadczenie biskupa lub jego zastępcy o zdolności kapłana do słuchania spowiedzi św.; czyli jest to poświadczenie, iż kapłan tak ze względu swej wiedzy teologicznej, jak również i świątobliwości życia jest zdolny do należytego sprawowania sakr. pokuty. Aprobata więc jest aktem rozumu. Wieki upływały, a Kościół ani znał, ani wymagał aprobaty, i dlatego to przed sob. Tryd. każdy proboszcz, a nawet i zwyczajny kapłan, mający juryzdykcyą nad pewnymi osobami lub w pewnem miejscu, mógł upoważnić innego kapłana, mającego już juryzdykcyą, do słuchania penitentów w swej parafii, lub tych, którzy pod jego juryzdykcyą należeli, bez żadnej osobnej od swego biskupa aprobaty. Sob. Tryd. widząc niepraktyczność takiego postępowania i bardzo częste nadużycia, (w sesyi 23. de refor. r. 15. patrz §. 41) zmienił je w ten sposób, iż od tego czasu nikt inny, tylko sam biskup, lub jego prawny zastępca, może udzielać aprobaty, a to albo „po odbytym egzaminie, jeżeli to za potrzebne uzna“, lub i bez egzaminu, jeżeli w inny sposób o jego zdolnościach się przekona; a z aprobatą udziela i juryzdykcyi. Busenbaum mówi: „Chociaż według zdania niektórych, Doktorzy i Licencyaci już przez to samo, że zostali promowowani, bywają uważani jako od Papieża aprobowani, jednak prawdopodobniej potrzebują i oni aprobaty, chociaż nie wypada (licet non deceat), aby ci albo lektorowie Teologii byli egzaminowi poddawani“. (VI. tr. 4. c. 2. d. 2). Tego zdania jest La Croix, l. c. l. VI. p. II. n. 1485; i św. Alfons VI. n. 542.

2. Ponieważ sob. Tryd. nie oznaczył, który z biskupów ma udzielać kapłanowi aprobatę, zdania Teologów były w tym względzie podzielone. I tak jedni twierdzili, iż aprobaty udziela własny biskup kapłana, inni iż biskup penitenta, inni zaś, iż biskup tego miejsca, w którem kapłan słucha spowiedzi. Stolica Apostolska wśród różności zdań tych, przechyliła się do zdania ostatniego przez usta Innocentego XII. bullą „Cum sicut“ z dnia 19. kwietnia 1700, którą zatwierdził Benedykt XIV. bullami „Apostolica indulta“ z dnia 3. sierpnia 1744. i „Benedictus Deus“. Sam więc biskup, nawet obrany jedynie, chociaż i niekonsekrowany (La Croix, l. c. n. 1495; kard. Lugo l. c. D. 21. n. 27), tej miejscowości, względnie tej dyecezyi, w której kapłan chce słuchać spowiedzi, lub biskupi delegat (Homo Ap. l. c. n. 74), a w czasie nieobsadzonej stolicy biskupiej wikaryusz generalny może udzielać aprobaty, w którym to

celu sam lub przez swego delegata egzaminuje kapłanów, czy ci posiadają dostateczną wiedzę i zacne prowadzą życie, jeżeli skądinąd o temże nie jest przeświadczony. Jeżeli bowiem biskup roztropnie sądzi, iż kapłan jest uzdolniony do słuchania spowiedzi, może mu i bez egzaminu udzielić aprobaty. Również przysługa biskupowi prawo ograniczenia tejże aprobaty na pewien czas, miejsce, osoby, a nawet i odwołać ją, ale tylko dla ważnych przyczyn; może też już aprobowanych kapłanów a nawet i proboszczów na nowo zawezwać do egzaminu, jeżeli to uważa za potrzebne lub pożyteczne. (Instructio Eysteten p. 169). Za aprobatę bowiem on sam osobiście jest odpowiedzialny. Chociaż Busenbaum twierdzi, iż aprobata raz bezwarunkowo udzielona, nietylko nie gaśnie ze śmiercią udzielającego, ale że nawet nie może być odwołana bez prawnej przyczyny; gdyby zaś została odwołana bez rozumnego powodu, odwołanie to według niektórych jest żadne, według innych zaś nieważne (ks. VI. tr. 4. roz. 2). Tak samo uczy La Croix, n. 1485. Grzeszyłby biskup, gdyby kapłanowi uzdolnionemu i świątobliwemu bez dostatecznego powodu odmówił lub odwołał aprobatę (Homo Ap. Tr. 16. c. 5. n. 74. 75; Busenbaum l. VI. Tr. 4. c. 2; Vasquez Art. 4. D. 3; kard. Lugo D. 21. sect. 3. n. 54; La Croix, l c. n. 1485). Kapłan atoli mimoto nie mógłby po odmówieniu aprobaty ważnie rozgrzeszać, odjęcie mu bowiem aprobaty jest, jak prawie wszyscy Teologowie twierdzą, ważne, chociaż niedozwolone nawet i w tym wypadku, gdyby ów kapłan w innej dyecezyi tęż już otrzymał. A więc skoroby taki kapłan po odmówieniu mu aprobaty słuchał spowiedzi, rozgrzeszenie byłoby nieważne.

3. Przyczyny, dla których może biskup na pewien czas ograniczyć aprobatę, są następujące: Gdy kapłan ma dostateczną wprawdzie wiedzę, atoli nie taką, by mógł na zawsze być aprobowanym, albo gdy biskup się obawia, aby spowiednik otrzymawszy na zawsze aprobatę, nie opuścił się w nauce. Wszyscy kapłani obrządku łacińskiego muszą się poddać approbacie tego biskupa, w którego dyecezyi pragną słuchać spowiedzi, ludzi świeckich i kapłanów świeckich, bez wyjątku czy oni są kapłanami świeckimi czy zakonnikami; chociażby nawet posiadali szczególną juryzdykcyą papieską na cały świat i na wszystkie grzechy. Według dekretu Innocentego X.: „Zakonnicy aprobowani w jednej dyecezyi, nie mogą w innej dyecezyi bez aprobaty biskupa tejże słuchać spowiedzi“, który dekret zatwierdził Innocenty XII, Innocenty XIII. w bulli „Apostolici muneris“, i Bened. XIII. Kongregacya soborowa 15. stycznia 1697. i 22. września 1668, wydała następujące rozporządzenie:

„Jeżeli się rozchodzi o proboszczów przez poprzedniego biskupa instytuowanych, to następca skoro tego wymaga przyczyna słuszna i rozumna, może egzaminowi poddać wszystkich proboszczów już aprobowanych, nawet i po za czasem odbytych wizytacyi; a nawet i proboszczów zakonników. Przyczyną zaś taką jest: „wola i uspokojenie sumienia biskupa“.

Czasami biskupi upoważniają dziekanów i niektórych proboszczów, mianowicie w miejscach odpustowych, by w imieniu jego udzielali aprobaty z juryzdykcyą tym obcym kapłanom, którzy mają już od swego biskupa juryzdykcyą. Upoważnienie to atoli musi być wyraźne, a nie wystarczy domniemane. Inna zaś rzecz jest na pograniczu dwóch dyecezyj, gdzie w odległości 24 kilometrów od granicy sąsiedni kapłani bez wyraźnej aprobaty sąsiedniego biskupa mogą w jego dyecezyi spowiedzi słuchać. Aprobatę bowiem wraz z juryzdykcyą posiadają ci kapłani na pograniczu na mocy cichego zezwolenia biskupów.

4. Aprobaty biskupiej wyjątkowo nie potrzebują: a. Proboszczowie względem swych parafian, ale tylko dopóki są proboszczami. Tacy mogą parafian swych i w obcej dyecezyi bez aprobaty tego biskupa spowiadać (Św. Alfons VI. n. 548). b. Każdy kapłan nawet i wyklęty i w urzędowaniu zawieszony w niebezpieczeństwie śmierci każdego wiernego. c. Zakonnicy dla słuchania księży i braci zakonnych.

5. W kościele greckim otrzymują kapłani juryzdykcyą przy święceniu bez aprobaty; tak samo i każdy kapłan obcy, który do innej dyecezyi obrządku wschodniego przybywa, otrzymuje od biskupa juryzdykcyą wraz z pozwoleniem odprawiania mszy św i to bez aprobaty. Ponieważ prawa dla wszystkich są równe, kapłan rzymskiego obrządku, skoroby bawił, np. jako misyonarz w greckiej dyecezyi, aprobaty nie potrzebuje. (Vericelli, de Apost. Mission Tit. 15. q. 223; Gury II 539. b).

6. Zakonnicy otrzymują aprobatę od swego przełożonego, ale tylko do słuchania braci i tych, którzy do klasztoru całkowicie należą. Chcąc zaś słuchać spowiedzi świeckich ludzi lub kapłanów podlegają aprobacie biskupa, w którego dyecezyi sakr. pokuty sprawować pragną. Wynika to z zasady wyżej wyłuszczonej i z potępionego 13. zdania przez Aleksandra VII. (24. września 1665): „Zadosyć czyni rocznej spowiedzi, kto się spowiada przed zakonnikiem biskupowi przedstawionym, lecz przez niego niesprawiedliwie niepotwierdzonym“. Może więc biskup dla słusznych przyczyn zaprzeczyć lub odwołać aprobatę daną zakonnikom, chociażby

ci mieli i juryzdykcyą papieską i okazali się nawet zdolni do słuchania spowiedzi; jak to wynika z potępionego zdania przez Aleksandra VII. (30 stycznia 1659): „Nie mogą biskupi ograniczać czyli ścieśniać upoważnień (approbationes), jakie dają kapłanom do słuchania spowiedzi, ani dla żadnego powodu odwoływać“, i z konstytucyi Piusa V. „Romani Pontificis“: „Zakonnicy aprobowani od poprzedniego biskupa mogą być nanowo poddani egzaminowi i od biskupa następcy, a gdy się okażą mniej zdolni, mogą być i reprobowani“. Bez przyczyny atoli nie może biskup zaprzeczyć aprobaty zakonnikowi, ani też niemoże wszystkim zakonnikom pewnej reguły aprobaty cofnąć. Zakonnik otrzymawszy raz aprobatę w pewnej dyecezyi nie potrzebuje już, wróciwszy do tejże dyecezyi z innej, nowej aprobaty, gdyż ona raz nadana nie ustaje aż po wyraźnem chyba odwołaniu biskupa (Gury, II. n. 559—561).

7. Do słuchania spowiedzi zakonnic potrzeba z rozkazu Grzegorza XV. szczególnej aprobaty biskupiej nawet i w tym wypadku, gdyby konwent był z pod juryzdykcyi biskupiej wyjęty. Tego wymaga i Klemens X. „Superna“ z dnia 2 sierpnia 1670, której tekst wraz z wyjaśnieniem przytacza La Croix, l. c. ks. VI. p. 2.n. 1503—11.

8. Aprobata biskupia musi być wyraźnie dana pismem, słowem lub czynem, a w żadnym wypadku nie wystarcza domniemana. Dlatego też bez aprobaty nie wolno nawet rozpoczynać słuchania spowiedzi w przypuszczeniu, iż biskup udzieli natychmiast aprobaty, o którą pisemną przesłał prośbę. Nadto aprobata jest niezbędnie potrzebna chcąc otrzymać od biskupa juryzdykcyą albo też chcąc z juryzdykcyi papieskiej korzystać. (Św. Alfons, ks. VI. n. 570; Gury II. 541; Abelly, str. 207).

§. 43. O juryzdykcyi.

1. Juryzdykcya czyli uprawnienie, umocowanie, (pro foro interno) jest to władza, mocą której kapłan jako sędzia względem penitenta jako swego podsądnego może z władzy kluczów przy święceniach otrzymanej w należyty sposób użytek robić, czyli ważnie odpuszczać lub zatrzymywać grzechy na pewnem miejscu, w pewnym czasie i pewnych osób. Udzielenie juryzdykcyi jest „aktem woli“, czyli jest istotnem użyczeniem koniecznie potrzebnego umocowania do słuchania spowiedzi, które nie mieści się wcale w otrzymanej przy święceniach władzy rozgrzeszania. Przez święcenie kapłańskie bowiem bywa dana dalsza władza — (potestas in habitu)

odpuszczania grzechów; a juryzdykcya dopiero nadaje kapłanowi moc (potestas in actu seu ad usum) ważnego wykonywania tejże władzy względem penitenta. Mógł wprawdzie Chrystus Pan rozporządzić, iż kapłanowi każdemu wolno każdego penitenta, a więc i nie podwładnego, bez juryzdykcyi rozgrzeszać; skoro atoli postanowił, aby sakrament ów tylko „w porządku sądowniczym“ (per modum iudicii) był sprawowany, tem samem wskazał, iż władzę swą rozgrzeszania może kapłan wykonywać tylko na powładnym, czyli że musi mieć juryzdykcyą, jeżeli chce ważnie z tej władzy użytek czynić. W porządku bowiem sądowniczym wyrok może być wydany jedynie względem tego, który podlega wyrokującemu. A przez juryzdykcyą dopiero otrzymuje kapłan od biskupa podwładnych, którzy przez niego mają być sądzeni. A więc jak w sądownictwie i w każdej władzy ludziom poruczonej pewne ograniczenie musi być przyjęte dla utrzymania porządku, tak samo i w sądownictwie spowiedników zwyczaj ten się zachowuje. Dlatego św. Tomasz uczy: „Wszelka duchowna władza bywa udzielana przez pewną konsekracyą. I dlategoto klucze bywają udzielane przez święcenia. Ponieważ władza kluczów domaga się odpowiedniego przedmiotu, jakim jest lud poddany przez juryzdykcyą; dlatego zanim ktoś ma juryzdykcyą, ma on już klucze, ale nie ma władzy kluczów“ (Supplem. q. 17. a. 2). A więc „mieć juryzdykcyą“, znaczy mieć podwładnych, o których czynnościach wolno wyrokować przełożonemu. „Wykazywać juryzdykcyą“ zaś znaczy wyrokować już o czynnościach pewnego podwładnego. Kto zatem nie ma juryzdykcyi, ten nie ma i podwładnych, a tem samem nie może z władzy swej żadnego użytku robić. Juryzdykcya więc jest tak dalece potrzebna do ważnego sprawowania sakr. pokuty, iż bez niej żaden grzech nawet i powszedni odpuszczony być nie może. „Wyrok wydany nie przez swego sędziego nie obowiązuje“ (Tit. „Si non a compet. jud., cap. „At .si clerici“ 4. de iudiciis). „Wszystko to, co się dzieje przez sędziego, do którego zakresu działania to nie należy, nie ma znaczenia“. (Reguła 26 juris in VI). Zwyczajny kapłan, t. j. nie mający juryzdykcyi, który w chwili śmierci lub w nagłej potrzebie prawnie udziela rozgrzeszenia, posiada w tej chwili juryzdykcyą nadaną mu wprost od papieża na pewne przez prawo przewidziane wypadki.

2. Potrzebę juryzdykcyi wykazał sob. Tryd. (14. roz. 7) temi słowy: „Ponieważ natura i zasada sądu wymaga tego, aby wyrok wydawanym był względem podwładnych tylko, przekonanie było zawsze w Kościele bożym, a synod za najprawdziwsze to potwier-

dza, iż to rozgrzeszenie żadnej wagi mieć nie powinno, które kapłan daje temu, nad którym ani z porządku zwyczajnego, ani z posłannictwa żadnej juryzdykcyi nie ma (in quem ordinariam aut subdelegatam non habet jurisdictionem)".

Dawniej prawie wszyscy teologowie byli tego zdania, iż do udzielania rozgrzeszenia z grzechów powszednich i ciężkich już odpuszczonych niepotrzeba juryzdykcyi, jakoby samo święcenie kapłańskie do tego wystarczało. Innocenty XI, atoli (w konstytucyi 12 lutego 1679. „Cum ad aures") polecił wszystkim biskupom, aby surowo zakazali wiernym wyznawać grzechy powszednie kapłanowi od biskupa nie upoważnionemu; kapłanom zaś, aby przedstawiali i nauczali, iż ci, którzyby inaczej postępowali, zdadzą rachunek przed Bogiem z takiego postępowania. Od tej chwili bez juryzdykcyi nie wolno żadnemu kapłanowi rozgrzeszać jakiegokolwiek penitenta z najlżejszych a nawet z odpuszczonych już grzechów. Stąd św. Alfons twierdzi: Takie spowiedzi po dekrecie Innocentego XI. dzisiaj są żadne; nie wolno bowiem przypuszczać, jakoby Kościół chciał udzielić juryzdykcyi tym, którym wyraźnie tejże zabronił używać. (Homo Ap. n. 76, i Moralna, ks. VI. n. 543). Kapłan więc nie mający juryzdykcyi, jeżeli rozgrzesza bez ważnej przez prawo przewidzianej przyczyny, grzeszy ciężko, albowiem postępuje w ważnej materyi wbrew surowemu zakazowi sob. Tryd.; popełnia nadto świętokradztwo i rozgrzeszenie jego jest nieważne i żadne. A nawet może być surowo karany od biskupa według orzeczenia kongreg. soborowej (w sprawie Neapolitańskiej, 14 kwietnia, 1646): „Może być ukarany przez biskupa nawet karami cenzur". Tak samo popostanowił Grzegorz XV „Inscrutabili" i Innocenty X „Cum sicut accepimus", 15. maja 1648 r.

3. Juryzdykcya, jako akt woli, musi być udzielona wyraźnie, jawnie. Wola, udzielenia komuś juryzdykcyi, niczem na zewnątrz nie objawiona, nie wystarcza do ważnego rozgrzeszenia. Juryzdykcya bywa udzielona albo przez powierzenie duchownego urzędu, z którym koniecznie juryzdykcya jest złączona, albo też przez szczególne zlecenie; i według tego jest ona w zakresie sakr. pokuty albo „właściwa" (ordinaria), albo „posłannicza, zlecona" (delegata).

Rozdział II.

O uzyskaniu juryzdykcyi.

§. 44. Który minister ma właściwą juryzdykcyą.

Juryzdykcya właściwa wypływa albo z prawa bożego, albotéż z jakiegoś tytułu, beneficyum lub obowiązku, z którym złączone jest pasterstwo dusz i przysłuża z mocy prawa temu, który taki tytuł lub beneficyum posiada.

Właściwą urzędową juryzdykcyą posiada:

a) Papież od samego Chrystusa, i to na cały świat katolicki, od dnia swego kanonicznego wyboru na mocy słów Jezusowych: „I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego", (Mat. 16, 19). Jest to artykuł wiary sformułowany na soborze Watykańskim. De Ecclesia Christi, w roz. 2. i 3. Wprawdzie Kościół wybiera go na papieża, lecz nie Kościół, ale sam Chrystus Pan udziela mu pełności juryzdykcyi nad wszystkimi wiernymi całego okręgu ziemskiego. Oprócz papieża nie ma nikogo na świecie, któryby otrzymał juryzdykcyą bezpośrednio od Chrystusa, wszyscy więc przełożeni kościoła, nie wyjmując biskupów, otrzymują juryzdykcyą od papieża. Suarez (de poen. disp. 25. sect. 1. n. 11): „Z tego wszystkiego wnioskuję, że juryzdykcya ta nie bywa biskupom udzielana bezpośrednio od Chrystusa, ale tylko od papieża". (Znakomicie wyjaśnia to Colle. de poenit. p. II. c. 8. n. 98 i 23, Palmieri, tr. de poenit. thes. 16, II., i Coninck, de poenint. disp. 8, n. 33. sqq). Taką samą na cały świat rozciągającą się juryzdykcyą posiada i Wielki penitencyaryusz, z tą atoli różnicą, iż ona pochodzi nie wprost od Chrystusa Pana, ale od głowy Kościoła.

b) Papiescy delegaci i biskupi od elekcyi na swe prowincye lub dyecezye. Ci i wszyscy inni, chociaż posiadają właściwą juryzdykcyą, przecież ona pochodzi nie od Chrystusa Pana, ale od papieża.

c) Wikary generalny, i to od dnia nominacyi, nie jako delegat biskupa, ale także od papieża, i dlatego może innych delegować do słuchania spowiedzi. (Św. Alfons, VI, 658).

d) Kanonik penitencyaryusz, którego według rozkazu sob. Later. każda kapituła katedralna mieć powinna.

e) Wikaryusz kapitulny, skoro stolica biskupia dla prawnych przyczyn nie jest obsadzona.

f) Proboszcz w swej parafii i nad swymi parafianami i to tak dalece, iż tej właściwej juryzdykcyi względem swych parafian może używać „ważnie“ i po za obrębem swej parafii, a nawet i dyecezyi; atoli „dozwolono“ (licite) może jej używać tylko za pozwoleniem przełożonego kościoła, w którego parafii chce spowiadać swych podwładnych (S. C. C. 3 grudnia 1707). Nie mając atoli juryzdykcyi posłanniczej, nie może słuchać w innej parafii obcych sobie parafian. Św. Kongr. Soboru 3 grudnia 1707: „Czy proboszczowie jednej dyecezyi wzywani od proboszczów innej dyecezyi mogą w tejże słuchać spowiedzi tak swoich podwładnych, jak i obcych bez pozwolenia biskupa miejscowego? — Twierdząco co do podwładnych, przecząco co do innych“. Wikarzy nie mogą słuchać po za obrębem dyecezyi spowiedzi tych parafian, dla których są od biskupa wysłani, chociażby mieli juryzdykcyą dla całej swej dyecezyi, albowiem ich juryzdykcya jest delegowana.

g) Przełożeni zakonów dla zakonników swej reguły; a to: generałowie dla całego zakonu, prowincyałowie na swe prowincye, opaci względem podwładnych im konwentów, miejscowi przełożeni, jakoto gwardyan, superior, itp. dla zakonników i laików w ich domu mieszkających, do których według najprawdopodobniejszego mniemania należą i wychowankowie znajdujący się w seminaryach chłopców. Powody, dla których i dziatwa w konwikcie zakonników się kształcąca, chociaż i za mieszkanie i naukę płaci, należy pod juryzdykcyą zakonu, są: Alumni ci są całkowicie zawiśli od zakonników, a więc są tem samem już z ich familii, jak ich służba. Nadto niektóre zakony, jak n. p. Benedyktyni, a nawet i kongregacye, posiadają przywilej, na mocy którego i konwiktorzy należą do ich familii. A z powodu wspólności przywilejów przysłuża i innym zakonom tenże sam przywilej. (Gury II, 516). Wszyscy więc zakonnicy, którzy składają śluby uroczyste, otrzymują swą juryzdykcyą od papieża, który ją bezpośrednio na najwyższego przełożonego zakonu zlewa, od którego dopiero na nich w zwyczajny sposób spływa z mocą delegowania tejże swym podwładnym. Z tej zaś juryzdykcyi zwyczajnej mogą przełożeni zakonu użytek robić względem swych podwładnych i bez aprobaty biskupiej, jak to wypływa z Dekretu Innocentego XII. r. 1700. Atoli do słuchania spowiedzi i ważnego rozgrzeszania podwładnych biskupa, muszą ci zakonnicy, mający juryzdykcyą papieską, postarać się o aprobatę biskupa tej miejscowości, w której pragną spowiadać (Tryd. ses. 23 r. 15) Bez aprobaty biskupiej bowiem, która jest nieodzownym warunkiem, nie mogą słuchać spowiedzi ludzi świeckich. Twierdzenie to atoli nie wyklucza możności udzielenia i juryzdykcyi wraz z aprobatą. A skoro zakonnik otrzymuje od biskupa i juryzdykcyą, posiada w takim wypadku aż dwie; a to papieską na wszelki wypadek i miejscowość, a biskupią na jego dyecezyą.

Zasada ogólna jest, iż mający władzę zwyczajną, mogą ją delegować innym. Atoli sob. Tryd. zważywszy nadużycia co do juryzdykcyi spowiedniczej, zmienił to prawo, i dzisiaj krom papieża, biskupa i ich prawnych zastępców, nikt, a więc ani proboszcz, nie może delegować do słuchania spowiedzi, chyba aprobowanego kapłana przez miejscowego biskupa, i to tylko dla swych podwładnych. Ponieważ zaś za dni naszych biskupi udzielają zawsze upoważnienie wraz ze zleceniem, t. j. juryzdykcyą z aprobatą, proboszczowie więc i z tego wyjątku korzystać nie mogą.

§. 45. Kto ma juryzdykcyą posłanniczą.

1. Juryzdykcya posłannicza (delegata) jest ta, którą ktoś odebrał przez zlecenie szczególne od zwierzchnika mającego prawo do jej nadania. Ta juryzdykcya gaśnie, skoro ją odwoła przełożony, skoro upłynie czas, na jaki udzielona została; rówież przez śmierć zwierzchnika, skoro dana była ogólnikowo: ad arbitrium concedentis, albo: ad beneplacitum nostrum. (Św. Alf. VI. 558. i Lehmkuhl. n. 379).

2. Juryzdykcya posłannicza jest dwojaka: wprost i ubocznie delegowana.

A) Juryzdykcya zlecona wprost jest ta, którą spowiednik otrzymał bezpośrednio od swego przełożonego. Taką juryzdykcyą udziela:

a) Papież lub biskup, względnie generał lub wikaryusz kapituły piśmnie lub ustnie, wyraźnie lub milcząco, w pewnym zakresie kapłanowi, który nie posiada żadnego officium lub beneficyum połączonego z pasterstwem dusz. Biskup może i księży zakonnych, którzy od swych przełożonych nie otrzymali juryzdykcyi, po poprzednim udzieleniu im aprobaty, delegować do słuchania spowiedzi ludzi świeckich; a w tym wypadku rozgrzeszenie przez nich udzielone jest ważne, zaś z pozwoleniem przełożonego i dozwolone. „Aprobowani w jednej dyecezyi nie mogą słuchać spowiedzi w innej bez otrzymania nowej aprobaty od biskupa tej dyecezyi“. (Craisson Man. Jur. lib. I. n. 1564; Breve Innocent X). Bulla Benedykta XIV: „Oznajmiamy, że kapłani tak świeccy jak i zakonni, którzy otrzymali od biskupa pozwolenie do słuchania spowiedzi, ale ogra-

niczone na miejsce albo na pewien rodzaj osób, albo na pewien czas, nie mogą sprawować sakr. pokuty po za wyznaczony im czas, albo miejsce, albo rodzaj penitentów mimo jakiegokolwiek przywileju", co stwierdza i św. Alfons, VI. 549. Zakonnicy aprobowani przez biskupa mogą słuchać spowiedzi wszystkich penitentów a nawet i chorych i to każdego czasu. Atoli skoro słuchają spowiedzi chorych obowiązani są zaraz uwiadomić o tem ustnie lub pisemnie proboszcza miejscowego. Tak bowiem orzekł Klemens X. „Superna" z r. 1670.

b) Przełożony zakonu posiadający zwyczajną papieską juryzdykcyą, udziela tejże podwładnym swym księżom tak do słuchania spowiedzi zakonników, braci laików, jakoteż i ludzi świeckich. Zauważyć atoli należy, iż przełożony zakonu co do słuchania spowiedzi zakonników i laików nie potrzebuje od biskupa swego żadnego upoważnienia, by ważnie i dozwolono rozgrzeszać; by zaś mógł ważnie słuchać spowiedzi świeckich, potrzebuje niezbędnie aprobaty biskupiej. Zakonnicy według swych reguł mogą być ważnie tylko od przełożonych rozgrzeszeni; gdy przeciwnie laikom wolno się ważnie spowiadać i po za konwentem przed świeckim kapłanem lub obcym zakonnikiem.

c) Papież deleguje wprost każdego kapłana zwyczajnego nie mającego ani upoważnienia, ani też zlecenia a nawet i suspendowanego, wyklętego odszczepieńca, heretyka i pozbawionego samej nawet kapłańskiej godności przez zdjęcie sakry, dla każdego penitenta, który się znajduje w niebezpieczeństwie śmierci, na wszystkie grzechy samej nawet stolicy apostolskiej zastrzeżone, w wypadku, gdy zawezwać innego spowiednika posiadającego juryzdykcyą nie można. W godzinę śmierci więc może każdy kapłan bez wyjątku ważnie i godnie od wszystkich grzechów i rezerwatów rozgrzeszać. Opiera się twierdzenie to na nauce sob. Tryd. (XIV. r. 7) „Ażeby w takim razie ktoś nie zginął, Kościół boży zawsze tego bardzo święcie przestrzegał, iżby nie było żadnego zastrzeżenia w godzinę śmierci: a zatem wszyscy kapłani jakichkolwiek penitentów od jakichbądź grzechów i kar rozgrzeszać mogą". „Jeżeli niebezpieczeństwo śmierci zagraża, mówi tak samo Rytuał Rzymski, a spowiednika upoważnionego nie ma, każdy kapłan może rozgrzeszać od wszelkich kar i grzechów". Przez niebezpieczeństwo śmierci nie rozumie się pewna śmierć, ale i prawdopodobieństwo, iż penitent umrzeć może, chociaż nie musi. Np. złożony ciężką chorobą, winowajca na śmierć skazany, żołnierz w bitwie, podróżny podczas burzy morskiej, w czasie grasującej zarazy, w chwili ciężkiego porodu, podczas niebezpiecznej operacyi. (Św. Alfons, VI. 560).

3. Słuszną atoli uwagę czyni Gousset (n. 482), iż zwyczajny kapłan nie mający żadnej władzy, może rozgrzeszać chorego i każdego będącego w niebezpieczeństwie życia nawet w obec spowiednika upoważnionego, gdy tenże spowiednik nie może lub nie chce słuchać spowiedzi owego chorego, z którym może jest complex; nadto gdy chory sam czując nieprzełamany wstręt do kapłana upoważnionego, chociaż obecnego, pragnie się przed nieupoważnionym spowiadać; Kościół bowiem i w takim wypadku uzupełnia władzę. (Instructio Eystet. p. 172). Pod tym względem są wprawdzie zdania podzielone Św. Alfons twierdzenie przeczące, tj. iż zwyczajny kapłan w obec kapłana juryzdykcyą posiadającego nie może rozgrzeszyć penitenta, nazywa communissimam, lecz mimo to dodaje, iż za drugą opinią, przez nas również bronioną, przemawia 16. autorów, których imiennie przytacza, oprócz kilku innych, którzy razem wzięci tworzą liczbę 25. Ballerini roztrząsając tę kwestyą twierdzi to samo, co i Gousset i Instr. Eysteten.

4. Ogólne zdanie Teologów jest, iż zwyczajny kapłan słuchający spowiedzi chorego z konieczności, rozgrzesza go ważnie i bez juryzdykcyi w tej nawet chwili, gdy wśród spowiedzi przybył upoważniony spowiednik. Raz bowiem nabyta władza nie może być utracona przez przybycie kapłana posiadającego juryzdykcyą. Biorąc rzecz praktycznie, gdyby w razie nieobecności plebana zawezwano do obłożnie chorego, lub do takiego, który się bezwłocznie pragnie spowiadać, kapłana zwyczajnego nie posiadającego jeszcze juryzdykcyi, natenczas gdyby nie można było dogodnie zawezwać sąsiedniego kapłana posiadającego juryzdykcyą, kapłan zwyczajny może go spowiadać, bo Kościół udziela mu w takim wypadku juryzdykcyą wprost. Ważnie rozgrzesza kapłan nie posiadający juryzdykcyi, gdy w obecności biskupa, któremu brak juryzdykcyi jest wiadomy, zasiada do słuchania spowiedzi, a biskup chociaż może, nie sprzeciwia się przecież temu. (La Croix. VI. 1555 i Alfons VI. 570). Kto ma posłanniczą juryzdykcyą, ten nie może subdelegować bez wyraźnego na to biskupiego upoważnienia. Kapłan mający juryzdykcyą od biskupa może ważnie słuchać spowiedzi nawet bez pozwolenia proboszcza i wbrew jego woli, z wyjątkiem, gdyby zwyczaj ustalony w jakiejś dyecezyi tego zabraniał. (Gury, II. 553). S. Cong 5. kwietnia 1854: „Dekret biskupa nie może być zachowany, gdyby w sobie mieścił orzeczenie, iż żaden spowiednik nawet od biskupa aprobowany, nie może słuchać spowiedzi w czasie wielkanocnym bez pozwolenia właściwego proboszcza". Atoli nie wolno mu bez wiedzy proboszcza zasiadać do słuchania spowiedzi,

aby nie gwałcił porządku należytego, Proboszcz bowiem jest bezpośrednim przełożonym w swym kościele.

B) Juryzdykcya ubocznie zlecona jest ta, jaką otrzymuje spowiednik za pośrednictwem penitenta, któremu przysługa prawo wybrania sobie spowiednika. Tu zdawałoby się, iż penitent sam udziela juryzdykcyi, atoli tak nie jest. Penitent oznacza tylko swoim wyborem, na mocy udzielonego mu szczególnego pozwolenia, osobę, która od przełożonego duchownego otrzymuje bezpośrednio juryzdykcyą nad tym penitentem.

Juryzdykcya ubocznie zlecona wydarza się:

a) Skoro papież pozwoli niektórym wiernym, czy to na mocy prawa powszechnego, czyli też zwyczaju prawomocnego, czy na mocy przywileju, lub też szczególnego umocowania, wybrać sobie spowiednika, któremu oni od papieża delegowaną juryzdykcyą komunikują, a właściwiej któremu papież bezpośrednio udziela juryzdykcyi nad tymi wiernymi. Tak na mocy prawa powszechnego mogą biskupi już nawet przed swą konsekracyą, (Cap Ne pro dilat. ult. De poen. et rem.); prałaci wyjęci, auditorzy Roty i inni prałaci kuryi rzymskiej i przełożeni zakonów, wybrać sobie spowiednika, który nad nimi otrzymuje wprost od papieża juryzdykcyą. Wolno im nawet mieć ze sobą spowiednika i spowiadać się przed nim w obcej dyecezyi, spowiednik ów atoli od czasu sob. Tryd. musi mieć aprobatę biskupa dyecezyi, w której ma onych spowiadać. Jeżeli zaś spowiednikiem tym jest podwładny kapłan, to biskup wprawdzie sam go aprobuje; juryzdykcya atoli, mocą której on biskupa swego rozgrzesza, pochodzi bezpośrednio od papieża. Suarez (de poen. disp. 27. sect. 2. n. 4): „Biskup ma swego własnego przełożonego i pasterza (Papieża), który jako udziela biskupowi władzę wybrania sobie spowiednika, tak i daje temu spowiednikowi juryzdykcyą". Co do plebanów, ci nie mogą sobie wybierać spowiednika, tylko z kapłanów aprobowanych przez biskupa miejscowego. Aleksander VII. (dekretem 24. września 1665) potępił to twierdzenie: „Ci co mają beneficium z pasterzowaniem dusz, mogą wybrać sobie na spowiednika zwyczajnego kapłana nieupoważnionego przez biskupa".

b) Zakonnicy w podróży nie mając towarzysza swego zakonu, mogą się spowiadać przed każdym kapłanem nawet i nieaprobowanym, bądź zakonnym, bądź świeckim, któremu przekazują juryzdykcyą swego przełożonego w tych rozmiarach, w jakich ją otrzymali, t. j. z ważnością rozgrzeszania od rezerwatów zakonnych lub nie; rozumie się jeżeli ten zwyczaj w regule ich nie jest wzbroniony. Takiego zdania jest św. Alfons, w ks. VI. n. 575; Gury II. n. 174. A zdanie to opiera się na wyroku sob. Tryd. (23. roz. 15 de refor. patrz §. 41), który wymaga aprobaty tylko do słuchania spowiedzi ludzi świeckich. Zakonnicy więc pozostają pod dawnem prawem, tj., iż mogą się spowiadać i przed nieaprobowanym kapłanem, który otrzymuje w takim wypadku juryzdykcyą bezpośrednio od papieża. Wyjątek stanowią tylko Kapucyni na mocy rozporządzenia wydanego przez Benedykta XIV.

c) Skoro dyecezanie po za swą dyecezyą z pozwoleniem. lub przynajmniej nie wbrew woli swego biskupa spowiadają się u świeckiego kapłana, który nad nimi nie ma żadnej juryzdykcyi. W wypadku tym wybrany przez nich spowiednik otrzymuje władzę od ich biskupa.

§. 46. O juryzdykcyi nad penitentem obcej dyecezyi.

Twierdzenie umieszczone tuż wyżej pod n. c. wywołało po wyjściu z druku tejże części w pierwszym nakładzie wiele nieporozumień, a nawet i zarzut, jakobym zasadę dzisiaj ogólnie w praktyce przyjętą, przez św. Alfonsa uprawnioną, a przez wszystkich prawie następnych Teologów bez zastrzeżenia i dowodu za własną wziętą, wywracał, nową nieuzasadnioną surowość wprowadzał, a tak i bezpodstawne twierdzenia szerzył. A na stawiane przezemnie pytanie, kto ma juryzdykcyą nad penitentem, który krótki czas bawiąc w obcej dyecezyi tamże przystępuje do spowiedzi, jedni odpowiadali dobrze, iż biskup penitenta; inni, powołując się nibyto na praktykę, iż biskup spowiednika; inni iż papież lub kościół; a inni wreszcie — całkiem bezzasadnie — iż prawomocny zwyczaj miejscowy. Nie dziw więc, iż obowiązany jestem skreślić historyczny rozwój juryzdykcyi, by wykazać, iż to zwyż umieszczone twierdzenie jest katolickie, z nauką zgodne, na całej przeszłości historycznej oparte, a tem samem i prawdziwe.

1. Zdanie: „juryzdykcyą można wykonywać tylko nad podwładnym", i drugie „juryzdykcyą można udzielić tylko podwładnemu", nie potrzebuje uzasadnienia, chyba wyjaśnienia Nikt bowiem nie zaprzeczy, iż juryzdykcyi nie można wykonywać nad tym, nad którym się jej niema. Albowiem „posiadać juryzdykcyą" znaczy posiadać podwładnych, o których czynach i postępkach można i wolno wyrokować na mocy prawa przełożeństwa. „Wykonywać juryzdykcyą" zaś znaczy o czynach i postępkach podwładnych prawnie już wyrokować.

2. Co do penitenta, to ten znów w dwojaki sposób ulega kapłanowi; a to raz na mocy juryzdykcyi, jaką ma nad nim kapłan od swego przełożonego, drugi raz przez poddanie się jego juryzdykcyi. Przez juryzdykcyą otrzymuje spowiednik władzę rozgrzeszyć penitenta; poddanie się zaś penitenta przystępującego do spowiedzi daje kapłanowi „sposobność“ wykonania władzy. Przystąpienie więc penitenta do spowiedzi oznacza jedynie tylko danie sposobności, by kapłan wydał wyrok sędziowski, jeżeli posiada juryzdykcyą. W samem pojęciu juryzdykcyi tkwi zasada, iż ona może być tylko nad podwładnymi wykonywana; nadto iż posiadający juryzdykcyą może posiadać ją albo na mocy urzędu swego, albo ze zlecenia; innego bowiem źródła nie ma; wreszcie iż każdy posiadający ją, musi mieć przydzielonych sobie podwładnych.

3. Ponieważ rozgrzeszenie jest z istoty swej czynem juryzdykcyi, czyli wyrokiem sędziowskim, więc można udzielić tegoż tylko i jedynie tylko podwładnym. A że tak jest, dowodzi Chrystus Pan, który postanowił, aby sakrament ów tylko per modum iudicii był sprawowany, czyli aby był udzielany tylko podwładnym. A ponieważ zasada ta wypływa z istoty samego sakramentu, z rozkazu samego Boga, nie może więc nigdy i przez żadną ludzką władzę być zmieniona. Nadto dowodzi tego pojęcie juryzdykcyi, z którego wynika, iż Papież jako właściwy przełożony całego kościoła, może wszystkim w kościele juryzdykcyą udzielić; biskup swym w dyecezyi podwładnym księżom; a proboszcz swym współpracownikom w parafii. Wreszcie dowodzą tego rozporządzenia kościoła i historya.

4. A. I tak: Sob. Later. IV. (r. 12. de poen. et remiss.) nakazał, aby każdy wierny obojej płci przynajmniej raz na rok wyznał grzechy swe przed „właściwym“ kapłanem. Dekret dosłowny jest umieszczony w §. 4. num. 2. Dlaczego? Bo tylko „właściwy“ kapłan, a nie inny, jest penitenta duchownym przełożonym; a jeżeli między penitentem a spowiednikiem nie zachodzi stosunek podwładnego do przełożonego, natenczas rozgrzeszenie udzielone jest żadne. I z tejto przyczyny Bonifacy VIII. r. 1300. wydał rozporządzenie, (2. de poen. et remiss. in VI.): „Gdyby biskup pozwolił swemu podwładnemu wybrać sobie zdolnego spowiednika, to ów wybrany spowiednik nie ma żadnej władzy w wypadkach w szczególny sposób biskupowi zastrzeżonych... I żaden zwyczaj nie może tego wprowadzić, aby ktoś bez pozwolenia swego przełożonego mógł sobie wybrać spowiednika, któryby go mógł rozwiązać“. A jasno i dosadnie wyłuszcza i udowadnia toż samo

twierdzenie sob. Trydencki ses. 14. roz. 7. (patrz §. 43 num. 2). Na tę naukę sob. Tryd. powołuje się i Pius VI., gdy bullą „Auctorem fidei“ potępił 37. zdanie synodu z Pistoji twierdzące, iż be zjurydzykcyi można rozgrzeszać.

5. B. Zasada ta jest pewna i od wszystkich Teologów jednomyślnie przyjęta. Różność atoli zapatrywań rozpoczyna się dopiero wtenczas, skoro przychodzi do rozstrzygnięcia pytania, w jaki to sposób i przez co staje się ktoś podwładnym pewnego kapłana co do przyjęcia sakr. pokuty, czyli na mocy jakiej juryzdykcyi rozgrzesza kapłan obcego penitenta, który nie jest jego podwładnym? Wyżej przytoczone zasady i rozporządzenia Kościoła stawiają ów niezachwiany pewnik, iż sakr. pokuty ważnie może być udzielony tylko „przez właściwego kapłana“, albo przez tego, który od właściwego kapłana do tego upoważniony został.

6. Któż atoli ma być zaliczony jako podwładny biskupa w dyecezyi, i jako podwładny proboszcza w parafii? Czyli krócej, ponieważ podwładny proboszcza jest tem samem i biskupa miejscowego podwładnym, w jaki to sposób i z jakiej przyczyny ktoś staje się podwładnym proboszcza i ulega jego juryzdykcyi?

Co do błogosławienia małżonków podczas przystępowania do sakr. małżeństwa, właściwym ich proboszczem jest ten kapłan, w którego parafii zamieszkują, czyli mają właściwe lub niewłaściwe zamieszkanie. Tego nikt nie przeczy, i dlatego małżeństwo zawarte nie w obecności właściwego proboszcza, albo nie po otrzymaniu od niego pozwolenia, jest nieważne. To samo odnosi się i do sakr. pokuty, tj. iż ważnie może rozgrzeszać ten tylko kapłan, w którego parafii penitent zamieszkuje. Czy tak? Zaiste. Bo „parochus proprius“, o którym mówi sob. Tryd. ses. 24 r. 1 de matrim. jest „sacerdos proprius“, o którym wspomina sob. Laterański IV w kan. „Omnis utriusque“. Tego dowodzi porównanie obu ustępów, jakoteż i to, że w obu wypadkach jest mowa o kapłanie, który już z urzędu swego ma juryzdykcyą. Dlatego Sanchez (de matrim. ks. 3, dysp. 23 n. 10) uczy: „Gdy się mówi o „właściwym proboszczu“ (proprius parochus) w sprawie połączenia kogoś węzłem małżeńskim, albo dania pozwolenia do owego połączenia, to w kanonie „omnis utriusque sexus de poen. et remis“. nazywa się on „właściwym kapłanem“ (proprius sacerdos) w sprawie słuchania spowiedzi i dania pozwolenia innemu kapłanowi do słuchania“.

7. Otóż właściwym kapłanem penitenta jest tylko ten proboszcz, w którego parafii penitent mieszka, bez względu, czy to zamieszkanie jest właściwe, czy niewłaściwe. Właściwe zaś lub

niewłaściwe zamieszkanie posiada ten, który gdzieś mieszka z zamiarem pozostania tamże przez dłuższą część roku; chociażby nawet pobyt jego tam był chwilowo przerwany. Benedykt XIV (Quaest. can. par. I Quaest. 182): „Nie uzyskuje się właściwego zamieszkania (domicilium) bez postanowienia, że zawsze tam się mieszkać będzie, jak nie uzyskuje się niewłaściwego zamieszkania (quasi domicilium) bez woli mieszkania tamże przez znaczniejszą część roku". Aby ktoś miał w parafii niewłaściwe mieszkanie, to według Sancheza (ks. III. disp. 23, n. 14) nie potrzeba, aby już przez znaczniejszą część roku w parafii lub w dyecezyi mieszkał, lecz z chwilą, gdy postanowia tam przez znaczniejszą część roku mieszkać, staje się parafianinem". Ponieważ zaś właściwe zamieszkanie nie znosi się przez założenie niewłaściwego zamieszkania, może się więc wydarzyć, iż ktoś ma podwójne zamieszkanie, (VI, §. 2, Dig. L I.) Kto się znajduje, albo i posiadłość nawet posiada w pewnej parafii, w której nie ma zamiaru osiedlić się, ten nie jest podwładnym przełożonego tejże parafii i nie może być ważnie od tegoż rozgrzeszony. Albowiem „samo posiadanie domu, który w innej miejscowości się znajduje, nie daje właściwego mieszkania" (§. 13, Dig. 1. I. lex 17), a nadto, „jeżeli to jest pewnem, że ktoś mieszka w jakiemś mieście jako uczeń w celu kształcenia się, to i za tysiąc lat nie uzyska tam właściwego zamieszkania" (Baldus in l. 2 Cod. X, 39). Tak uczą prawie wszyscy, z których Reginaldy w swej Teol. mor. ks. 1, n. 78: „Nikt nie uzyskuje z tytułu samego mieszkania forum conscientiae; jeżeli posiada gdzieindziej właściwe zamieszkanie, bo nie istnieje takie prawo, któreby to dowodziło". Tak samo Navarrus in cap. Placuit, n. 88; Sanchez, de matrim. l. 3, disp. 23 n. 22; Schmalzgrueber, ks. 2, tit. 2, de for. comp. n. 10; Benedykt XIV Instit 33, n. 7; Laurin, Wesen und Bedeutung des Domicils, Archiv, Bd. 26 str. 165. Kto nie ma ani właściwego, ani niewłaściwego zamieszkania, ten według prawa kanonicznego jest podwładnym tego proboszcza, w którego parafii każdorazowo się znajduje; a do takich zaliczają się „vagi et vagabundi"; nigdy zaś „peregrini". Tak uczy Sanchez de matr. l. 3 d., 23 i 25 i Benedykt XIV Instit, 33 n. 10: „Proboszczem włóczęgów jes ten, w którego okręgu się znajdują".

8. Otóż odpowiedź na pytanie z wyż postawione jest następujące. Juryzdykcyą nad penitentem w obcem miejscu się spowiadającym ma właściwy jego proboszcz, w którego parafii mieszka, a raczej biskup właściwy, od którego proboszcz przez otrzymanie beneficyum i juryzdykcyą otrzymał. Spowiednik więc

rozgrzeszający obcego penitenta rozgrzesza go na mocy juryzdykcyi od biskupa „penitenta" otrzymanej. Zdanie więc J. Mediny (Codex de Confess. tr. 2, q. 31) powinien każdy spowiednik zapamiętać: „Illud generaliter tenendum est, quod nullus possit alieno confiteri, nisi de licentia expressa vel tacita". Tyle co do prawnego stanowiska, jakiego nikt, a więc ani zwyczaj usunąć nie może, gdyż ono wypływa z woli Chrystusa zmianie nie ulegającej.

9. C. Ta sama prawda uwidoczni się z praktyki Kościoła, która w przeciągu wieków ulegała wprawdzie zmianom, atoli zasady nie usunęła. Wiadomo, iż w pierwszych wiekach wszelka władza spoczywała w rękach biskupów, którzy sami jedynie sprawowali wszystkie sakramenta i słowo boże głosili, podczas gdy kapłani jedynie im pomagali, nigdy zaś na swą rękę żadnego sakramentu, ani nawet ofiary mszy św. nie sprawowali. Thomassinus (Vetus et nova disciplina, pars I, l. 2. c. 21, n. 5): „Jak jeden biskup, tak jeden kościół i jeden ołtarz, na którym ofiarują; wszyscy kapłani mają być przy biskupie obecni i komunią św. przyjmować; sami zaś nie mogą nigdy mszy św. odprawiać, chyba w nieobecności biskupa lub za jego rozkazem". Później dopiero, gdy liczba wiernych się wzmagała i biskup nie podołał gmin wszystkich sam zaopatrzyć, ustanowił w miejsce swe koadjutorów, zwanych chorepiscopi, którzy sprawowali w odległych częściach dyecezyi obowiązki biskupie z woli właściwego biskupa. A później jeszcze pozwalał biskup i zwykłym kapłanom sprawować sakr. pokuty, udzielając im i juryzdykcyi potrzebnej na pewien okręg miejscowości. Van Expen (Juris eccl. universi pars II. tit. 6, c. 6. n. 1): „Kapłani przez wiele wieków sprawowali czynności, jako i w innych funkcyach kościelnych, tak i w tej (pokucie) tylko na mocy władzy posłanniczej i w zastępstwie biskupów".

10. Skoro zaś w IV wieku na wzór dyecezyi urządzać poczęto i parafie, w których osadzał biskup właściwego pasterza dusz, przechodziła właściwa juryzdykcya nad parafianami z biskupa na proboszcza, podobnie jak początkowo z Apostołów na uczniów. Tak po upływie znowu długiego szeregu lat, skoro wszędzie parafie zostały urządzone, parafianie byli zarządzani bezpośrednio przez swych proboszczów. A gdy proboszcz potrzebował do pomocy kapłana, tenże otrzymywał już juryzdykcyą nie od biskupa, ale od proboszcza. Van Espen (l. c. c. 5. n. 5): „O ile z szeregiem wieków ustępowała publiczna pokuta a w jej miejsce coraz częściej wstępowała tajemna i osobista pokuta, o tyle i sama władza nakładania pokut i pojednywania penitentów zaczęła coraz więcej i więcej

przechodzić na kapłanów". Otóż ogólna zasada była, iż parafianin mógł przyjmować sakramenta wszystkie, a w szczególności sakr. pokuty, tylko u swego proboszcza, lub z pozwoleniem jego u innego.

11. Zakonnicy atoli i niektórzy kapłani, jużto ze zbytecznej gorliwości, jużteż może i dla innych celów, odważali się u siebie słuchać spowiedzi i obcych podwładnych. Pierwsi zaś, którzy wyłom w ogólnej zasadzie zrobili, byli kapłani, którzy woleli spowiadać się u zakonnika, aniżeli przed własnym proboszczem lub biskupem. Przykład ów znalazł naśladowców u świeckich, którzy także zamiast przed własnym proboszczem, przed obcym raczej spowiadać się poczęli. (Natalis Alex. disser. 4, n. 34). Nadużycie to zostało zganione po kilkakroć przez biskupów, aż wreszcie na sob. Later. IV. Kościół zakazał takiego postępowania owym sławnym kanonem „Omnis utrisque", który jeden wiek później powtórzył Bonifacy VIII. głosząc, iż spowiedź odbyta przed obcym kapłanem jest nieważna (Cap. 2. Si Episcopus De poen. et remiss. in VI). Otóż na mocy owego na nowo podniesionego prawa nie można było ważnie być rozgrzeszonym, tylko od proboszcza, a od innego wtenczas, jeżeli miał od proboszcza upoważnienie. Filliuci (Moral. quaest. tr. 7. c. 7. n. 196): „Twierdzę, iż proboszcz w każdym kościele parafialnym jest właściwym kapłanem tych wszystkich, którzy w granicach tejże parafii mieszkają, czyto są świeccy, czy kapłani; biskup zaś jest właściwym kapłanem proboszczów: a papież biskupów i kardynałów".

12. W taki sposób przystępowanie do sakr. pokuty zostało bardzo utrudnione. I najwięcej uczuli to kapłani, którzy obowiązani do częstej spowiedzi, zostali zmuszeni spowiadać się przed własnym proboszczem lub biskupem, tak samo i biskupi, którzy powinni się spowiadać u papieża, jako u swego właściwego proboszcza. Nie dziw więc, iż najpierw biskupi poczęli się starać o przywilej spowiadania się przed jakimkolwiek kapłanem. C. ult. de poen. et remis.: „Aby z powodu odroczenia pokuty nie zagrażało niebezpieczeństwo duszom, pozwalamy biskupom i innym przełożonym, a nawet i niższym prałatom wyjętym, aby i bez pozwolenia swego przełożonego mogli sobie wybierać bacznego i roztropnego spowiednika". Kapłani idąc w ślady biskupów poczęli się również u obcych spowiadać, a za kapłanami i świeccy.

13. Ponieważ o takiem przestępowaniu prawa wiedzieli i biskupi i proboszczowie, a przecież temu się nie sprzeciwiali, tem samem udzielali milcząco i pozwolenia do spowiadania się u obcych kapłanów i potrzebnej juryzdykcyi. Navarrus (In c. Placuit,

n. 33): „Czynią to kapłani, (że sobie spowiedników wybierają), na mocy wyraźnego pozwolenia przełożonych. Skoro bowiem wie o tem papież, wiedzą biskupi i sami nawet proboszczowie, że wszyscy sobie wybierają spowiedników, którzyby ich wiązali i rozwiązywali, a mimoto temu się nie sprzeciwiają, tem samem przyznają choć cicho, że chcą, aby się tak działo". W obec takiego stanu rzeczy domagali się biskupi, aby kler, księża proboszczowie przynajmniej raz na rok przed nimi się spowiadali; atoli i to ich żądanie z biegiem czasu upadło. Tak więc milcząco zezwolili wszyscy przełożeni na spowiadanie się u innych kapłanów, przekazując im juryzdykcyą.

14. To samo działo się i ze świeckimi. Najpierw królowie i książęta na wzór biskupów, starali się o przywilej wybrania sobie spowiednika, a za nimi szlachta, poczem inni i bez otrzymania przywileju takiego poczęli się spowiadać u obcych kapłanów. Tak węzły przynależności i zawisłości od właściwego proboszcza wolniały. Wprawdzie pierwsze spowiedzi dla braku juryzdykcyi były nieważne; później atoli gdy zwyczaj ów stał się powszechny, Kościół milcząco na to zezwolił. Wiele wpłynęły na taki zwyczaj owe liczne przywileje, jakie stolica apostolska udzieliła OO. Franciszkanom i Dominikanom, na mocy których wolno im było w całym świecie i bez pozwolenia biskupów lub proboszczów a nawet i wbrew ich woli słuchać spowiedzi. (Natalis Alex. l. c n. 26).

15. E. Ależ jak pogodzić owo postępowanie z prawem kościelnem „Omnis utriusque", które uważa spowiedzi uczynione nie przed własnym kapłanem za nieważne? Najznakomitsi Teologowie jak Aleksander Halles (pars 4. q. 19. de confess. art. 23), Albert Wielki (IV. d. 17, a 40), św. Tomasz (Supplem. q 8, a. 5), św. Bonawentura (IV. d. 17, q. 2) jednomyślnie uczą, iż w pierwszym rzędzie właściwym kapłanem jest proboszcz, w drugim zaś rzędzie biskup i papież. Kto więc z upoważnienia papieża lub biskupa rozgrzesza, ten czyni to z upoważnienia proboszcza, i rozgrzesza ważnie. A ponieważ zakonnicy posiadali juryzdykcyą od papieża, więc rozgrzeszenia ich przez nich udzielane były ważne.

16. Od czasów sob. Tryd. ułatwienie to postąpiło znaczniej. Skoro bowiem proboszczowie poczynali wyręczać się kapłanami i zakonnikami z klasztoru zbiegłymi i niezdolnymi, sobór wprowadził aprobatę i nakazał, iż żaden kapłan ani zakonnik bez aprobaty biskupiej ani spowiadać, ani ważnie rozgrzeszać nie może. A chociaż początkowo biskupi udzielali tylko aprobaty, pozosta-

wiając udzielenie juryzdykcyi proboszczom, przecież zwolna biskupi z aprobatą udzielali i juryzdykcyi. Tak więc nauka traktująca o proboszczu jako zwyczajnym kapłanie zmieniła się o tyle, iż zwyczajnym kapłanem został biskup penitenta, i on już udzielał obcym kapłanom upoważnienia do udzielania sakramentów podwładnym; a na miejsce ściśle określonej parafii weszła dyecezya. Prawo ogólne nie zostało przez to uchylone, tylko tak zrozumiane, iż właściwym kapłanem penitenta był już nie proboszcz, ale biskup, w którego dyecezyi miał tenże właściwe lub niewłaściwe zamieszkanie. Jeżeli więc penitent spowiadał się w obcej dyecezyi, spowiednik jego otrzymywał juryzdykcyą od biskupa penitenta, a nie od proboszcza jego.

17. F. Jakaż jest dzisiaj praktyka? Na mocy dawnego zwyczaju każdy wierny może się dzisiaj spowiadać przed jakimkolwiek kapłanem i gdziekolwiekbądź mu się podoba. A spowiednik znowu słucha każdego penitenta nie troszcząc się bynajmniej, z jakiej on dyecezyi przychodzi; i sądzi go nie według praw obowiązujących w dyecezyi penitenta, ale według przepisów swej dyecezyi tak co do wszystkich grzechów, jak i co do rezerwatów. Rozgrzesza go więc od rezerwatów jego dyecezyi, nie rozgrzesza zaś od rezerwatów swojej dyecezyi, chociaż by one nie były zastrzeżone w dyecezyi penitenta. Tak więc dla penitenta zdają się nie istnieć żadne przepisy krępujące w czemkolwiek swobodę jego. Z wyjątkiem gdyby się chciał spowiadać w obcej dyecezyi in fraudem reservationis, chociaż to zawarowanie już dawno nie ma w praktyce żadnego znaczenia. Krótko mówiąc, obecnie każdy penitent uważany bywa jako podwładny tego kapłana, u którego się spowiada.

18. Skądże atoli spowiednik otrzymuje dzisiaj juryzdykcyą nad obcym penitentem? Niektórzy pastoraliści, jak Tappehorn, Schüch i profesorzy Pastoralnej, nie troszcząc się bynajmniej o dawne prawodawstwo, o ekonomią bożą, której zasady nigdy w niczem zmienić się nie mogą, chociażby praktyka i dyscyplina kościelna się zmieniła, postawili zasadę, iż obecnie penitent tem samem, iż się spowiada u obcego kapłana w obcej dyecezyi, staje się jego podwładnym i podwładnym biskupa tejże miejscowości, a więc iż juryzdykcya nad penitentem obcym pochodzi nie od jego biskupa właściwego, ale od biskupa tej miejscowości, w której się penitent spowiada. Odwołują się zaś na ogólny zwyczaj, który przez przedawnienie stał się już prawem. Twierdzenie to jest z gruntu fałszywe, a powoływanie się na ogólny zwyczaj jest bezpodstawne.

Zwyczaj bowiem nigdy i nikomu juryzdykcyi nie daje i dać nie może. Juryzdykcya, jako akt woli, wypływa tylko od przełożonego. Jeżeli więc kto z Teologów twierdzi, iż na mocy zwyczaju przysługa komuś juryzdykcya, wyrażenie takie należy uważać za błędne, albo łagodniej się wyrażając, za mniej ścisłe i niepoprawne. Zwyczaj bowiem jest i może być tylko znakiem, świadectwem, wskazówką, potwierdzeniem, iż przełożony udzielił wyraźnie lub milcząco juryzdykcyi, nigdy zaś sam on tej juryzdykcyi nie udziela (Si Episc. 2. de poen. et rem. in VI. Collet, de poenit. p. II. c. 8. n. 98). Zresztą jak tu ich zapatrywanie pogodzić z dekretem Bonifacego VIII: „I żaden zwyczaj nie może tego wprowadzić, aby ktoś bez pozwolenia swego przełożonego mógł sobie wybrać spowiednika, któryby go mógł rozwiązać lub związać", i z ustanowieniem bożem, mocą którego spowiedź odbywa się per modum iudicii, a więc przed właściwym kapłanem, a które jako boże prawo nie może być zniesione przez zwyczaj. Zgodnie tedy z zasadą bożą, z przepisami Kościoła, z praktyką pierwszych wieków, i z pojęciem juryzdykcyi twierdzimy, iż i dzisiaj jeszcze kapłan, rozgrzeszający penitenta z obcej dyecezyi, rozgrzesza go tylko na mocy juryzdykcyi od biskupa penitenta otrzymanej.

19. G. Jakże atoli wytłómaczyć postępowanie ogólne, mocą którego spowiednik uważa obcego penitenta jako własnego podwładnego, i według przepisów swej dyecezyi go rozgrzesza? Każdy z biskupów zna ogólną praktykę i wie, iż sakrament ów wszędzie dla wszystkich bywa sprawowany bez względu, z jakiej tam miejscowości penitent pochodzi; praktykę ową pochwala i zgadza się z nią, a w tem milczącem zezwoleniu leży owa pośrednio udzielona juryzdykcya nad wszystkimi dyecezanami, którzy się po za granicami dyecezyi spowiadają. A ponieważ nadto wie, iż jego podwładni co do rezerwatów bywają traktowani jako należący do dyecezyi spowiednika, tem samem pośrednio udziela temu spowiednikowi juryzdykcyi co do rezerwatów własnych, a ogranicza mu tąż co do rezerwatów miejscowości, w której się jego dyecezanin spowiada. Czyli. Biskup udziela spowiednikowi spowiadającemu jego penitenta w obcej dyecezyi taką juryzdykcyą, jaka mu jest potrzebna, by według przepisów swej dyecezyi mógł ważnie obcego dyecezanina rozgrzeszyć.

20. A czy mógłby obecnie biskup zabronić swym podwładnym spowiadać się w obcej dyecezyi pod grozą nieważności rozgrzeszenia? Nie, albowiem jeden biskup nie może prawa przez wszystkich przyznanego cofać. Gdyby atoli kilku sąsiednich biskupów

po porozumieniu się wzbroniło swym podwładnym spowiadać się w pewnej dyecezyi znanej z pobłażliwych a dla dobra moralnego szkodliwych zasad, natenczas spowiedź w onej dyecezyi odbyta byłaby nieważna, albowiem kapłanom onej dyecezyi została odjęta juryzdykcya dawniej milcząco im przyznana.

§. 47. O rozgrzeszaniu obcych penitentów od rezerwatu.

1. Nie ulega to wątpliwości, iż w zwyczajnych spowiedziach otrzymują kapłani dzisiaj jeszcze juryzdykcyą nad obcym penitentem od biskupa, w którego dyecezyi ów penitent mieszka. Rozchodzi się atoli o rozwiązanie pytania, na mocy jakiej juryzdykcyi rozgrzesza spowiednik obcego penitenta od grzechu w penitenta dyecezyi zastrzeżonego, od którego nie powinien go rozgrzeszyć według zwyż udowodnionej zasady, iż juryzdykcyą nad obcym penitentem ma od jego biskupa, a więc w takich tylko rozmiarach, w jakich biskup swoim kapłanom jej udziela, czyli z wykluczeniem rozgrzeszenia od rezerwatów? I drugie pytanie. Dlaczego zaś spowiednik nie rozgrzesza za dni naszych penitenta obcego od grzechu w dyecezyi spowiednika wprawdzie zastrzeżonego, który atoli w dyecezyi penitenta nie jest zastrzeżony; skoro otrzymuje juryzdykcyą nad obcym penitentem od jego biskupa, który pod tym względem juryzdykcyi spowiednika nie ogranicza?

Odpowiedź na to pytanie mieści się już w poprzednim paragrafie; wystarczy więc tutaj przytoczyć wyjaśnienie Connicka (w dysp. 8, dub. 12. n. 86 dzieła de poenit.): „Kto dał możność penitentowi, (aby mógł sobie wybrać spowiednika), ten przez to ani nie zwiększył, ani nie zmniejszył władzy samego spowiednika co do odpuszczania grzechów, ale poddał tylko penitenta pod jego juryzdykcyą, aby według władzy, jaką w tym trybunale posiada, tegoż rozgrzeszył", które poucza, iż biskup pozwalający dzisiaj swemu podwładnemu spowiadać się w obcej dyecezyi, udziela jego spowiednikowi juryzdykcyą w tych samych rozmiarach, jaką on od swego biskupa posiada. Takie wyjaśnienie odpowiada pojęciu juryzdykcyi, da się pogodzić z praktyką ubiegłych wieków; z wyrokami kościoła orzeczonymi na sob. Later. IV. i Tryd., z rozporządzeniem Bonifacego VIII. i Piusa VI.; z nauką wszystkich Teologów przed Suarezem żyjących i ono jedynie dzisiejsze postępowanie spowiedników wytłómaczyć i ważność udzielanych przez nich obcym penitentom rozgrzeszeń zatwierdzić może.

2. Ale zachodzi pytanie, czy rzeczywiście to wyjaśnienie jest prawdziwe, tj. czy biskupi w tych samych rozmiarach udzielają obcym spowiednikom juryzdykcyi nad swymi penitentami, w jakich owi spowiednicy otrzymali od własnego biskupa? W praktyce wypada odpowiedzieć twierdząco, jeżeli spowiedzi w obcej dyecezyi odprawiane mają być ważne. Co do teoryi, to musimy to pytanie na dwa różnorodne rozdzielić, i zapatrywanie teologów dawniejszych i nowoczesnych przytoczyć.

3. A. Czy penitent obcy może być rozgrzeszony od grzechu, króry tylko w spowiednika dyecezyi jest zastrzeżony?

Według naszego teorytycznego zapatrywania i dowodów wyżej przytoczonych taki penitent nietylko może ale i powinien być rozgrzeszony od rezerwatu tej dyecezyi, w której się spowiadając, nie ma ani właściwego, ani niewłaściwego zamieszkania, jeżeli tenże grzech w jego dyecezyi nie jest zastrzeżony. Tego zdania bronią wszyscy dawniejsi bez wyjątku Teologowie, opierając się na tej zasadzie, iż spowiednik rozgrzesza tego penitenta na mocy juryzdykcyi udzielonej mu od jego biskupa według owego pewnika: „iurisdictio dari debet a superiore eius, qui absolvendus est", a ponieważ on sobie tego grzechu nie zastrzegł, tem samem i juryzdykcyi jego nie ograniczył. Według Gurego (II. 573) do liczby tych Teologów należą: Armilla, Caietanus, Nawarrus, Bartholomaeus Ugolini, Barthol. Medina, Dicastillus, Alphonsus Vega, Fagundez, Mendo, Matthaeus Stoz, Pellizarius, Petrus de Ledesma, Jacobus Graffius, Naldi, Quarti, Josephus de Januario, Paulus Mezger, Baucius, Ludovicus Engel, Marcus Struggl, Ludovicus Babenstuber, Diana, Dominicus Viva, Mazotta, Reuter, Elbel. Przytoczymy wyjaśnienia samych starych Teologów. Fagnanus (In c. omnis utriusque, n. 70): „Żaden kapłan nie może na mocy prawa powszechnego rozgrzeszyć penitenta, jeżeli ten nie jest jego podwładnym, ani nawet w tej dyecezyi, w której jest aprobowany". Eusebius Amort (Theol. mor. tr. 13. §. 17. q. 5): „Biskup nie ma juryzdykcyi nad dyecezanami drugiego biskupa, ani jej też nie może delegować na podwładnych innego biskupa bez wyraźnego lub cichego zezwolenia owego biskupa". Pichler (l. 5. tit. 38.): „Ci, którzy spowiadających się podróżnych lub przechodniów rozgrzeszają, otrzymują władzę cicho sobie delegowaną". Schmalzgrueber (l. 1. tit. 29. n. 31): „Władza delegowanego mierzy się powagą i władzą delegującego i objętością otrzymanego polecenia". Joannes Stoz (Trib. poenit. l. 2. q. 2. §. 5): „Spowiednik rozgrzesza podróżującego z innej dyecezyi juryzdykcyą przez przyjęty zwyczaj delegowaną przez bi-

skupa lub proboszcza tegoż podróżującego. I juryzdykcya nie bywa od innych w żaden sposób ograniczona. A więc chociaż spowiednik na mocy swej zwyczajnej juryzdykcyi nie mógłby podwładnego swego od rezerwatu swej dyecezyi rozgrzeszyć, może przecież na mocy juryzdykcyi delegowanej podróżującego z innej dyecezyi rozgrzeszyć, w której ów wypadek nie jest zastrzeżony". Otóż obcego penitenta z grzechu tylko w dyecezyi spowiednika zastrzeżonego wolno i powinno się rozgrzeszać na mocy juryzdykcyi otrzymanej pośrednio od biskupa penitenta.

4. Pierwszy, który tę nowość (od wielu niestety Teologów nauczaną a od spowiedników prawie w ogóle dzisiaj praktykowaną) zaprowadził, że penitenta obcego nie rozgrzeszają od grzechu zastrzeżonego tylko w dyecezyi spowiednika, był Suarez, który w dziele swem de poenit. disp. 30. sect. 1. n. 4. postawił taką zasadę: „Ponieważ spowiednik z innej dyecezyi nie jest obowiązany wiedzieć, jakie wypadki są innemu biskupowi zastrzeżone; a więc powinien penitenta obcego słuchać i sądzić według obrządku swego biskupa; a więc i władza od innego dana, albo zwyczaj, który w tym wypadku szalę przeważył, w ten tylko sposób ma być tłómaczony". Za nim poszli nowsi Teologowie, z wyjątkiem Gurego, Balleriniego, Noldina, Lehmkuhla i najnowszych.

5. B) Czy penitent obcy może być rozgrzeszony od grzechu, który tylko w jego, a nie w spowiednika dyecezyi jest zastrzeżony?

Według pojęcia juryzdykcyi i praktyki najdawniejszej, według zasad i historyi wyżej przytoczonej, taki penitent nie powinien być w obcej dyecezyi rozgrzeszony od grzechu w jego dyecezyi zastrzeżonego. Tak uczą wszyscy starzy Teologowie, ktorych przytacza Gury w ks. II n. 573. pytanie 5.

6. Ponieważ nowsi Teologowie począwszy od Henryka Henriquez, (który w swej sumie teol. mor. ks. VI. r. 14. n. 8. postawił zasadę, iż obcy penitent może być rozgrzeszony od rezerwatu swej dyecezyi, skoro tenże nie jest rezerwatem w dyecezyi spowiednika), uczą i twierdzą, iż może być rozgrzeszony; ponieważ w ogóle wszyscy spowiednicy tak postępują, a biskupi wiedząc o tem nie protestują, rozgrzeszenie więc udzielone z rezerwatu obcej dyecezyi jest obecnie ważne. Dlaczego? Jeżeli przełożony duchowny mający właściwą juryzdykcyą widzi i wie, iż pewien kapłan nie mający juryzdykcyi rozgrzesza, a mimo to milczy, chociażby mógł z łatwością wzbronić, już tem samem milcząco udziela mu juryzdykcyi. Milczenie bowiem w takich okolicznościach uważa się za zewnętrzny objaw wewnętrznego zezwolenia.

7. Różnica tych dwóch wręcz sobie przeciwnych pojęć o juryzdykcyi nad obcym penitentem uwydatnia się drastycznie w porównaniu nauki w 17 i 18 wieku.

I. Roku 1675. Gobat przytacza w swem „Alphabetum confessariorum", Casus III. n. 67. następujący przykład. Pewien włościanin spowiadał się po za czasem wielkanocnym u ks. Chryzostoma w sąsiedniej parafii. Tenże pyta go, czy ma od swego proboszcza pozwolenie. Gdy mu włościanin odpowiedział, iż o tóż się nawet nie starał, oddalił go od siebie z poleceniem, iż wtenczas go rozgrzeszy, skoro od proboszcza otrzyma pozwolenie spowiadania się przed obcym kapłanem. Koledzy ks. Chryz. nie zgadzali się z postępowaniem jego i twierdzili, iż po za czasem wielkanocnym na mocy ogólnego zwyczaju wolno obcego penitenta i bez pozwolenia jego proboszcza ważnie rozgrzeszać. Gobat zaś w n. 97. tak ów wypadek rozwiązuje „W żaden sposób nie godzi się wyśmiewać owego Chryzostoma, owszem należałoby się z tych śmiać, którzy głoszą, że czyto z prawa, czy ze zwyczaju powszechnego jest dozwolone, aby wszystkie spowiedzi, z wyjątkiem wielkanocnej, odbywały się przed obcym proboszczem lub wikarym; albowiem takie mniemanie sprzeciwia się zupełnie nietylko prawdzie, ale i pozorowi prawdy".

II. B. W niespełna sto lat św. Alfons wręcz przeciwnie twierdzi i uczy, iż penitent może się spowiadać nawet i w czasie wielkanocnym i to bez pozwolenia i bez wiedzy właściwego proboszcza, gdziekolwiek chce, i że jest uważany za podwładnego tego kapłana, przed którym się spowiada; i że obecnie według zwyczaju powszechnego nikt już dzisiaj o tem nie wątpi. VI. 569 „I to zdanie jest powszechniejsze i więcej prawdopodobniejsze, że obcy, według utartego dzisiaj zwyczaju, nie bywają już więcej rozgrzeszani z woli swego biskupa, ale z woli Kościoła, który aprobując ów zwyczaj udziela władzy, ażeby ci uważani byli za mieszkańców tej miejscowości, w której się spowiadają; gdy zaś zastrzeżenie odnosi się do spowiednika, a nie do penitenta, a więc spowiednik nie może rozgrzeszyć ich z grzechu, co do którego jego juryzdykcya jest ograniczona przez biskupa". n. 588. Według nauki więc tego św. męża, jak niektórzy Teologowie obecnie sądzą, juryzdykcya ma pochodzić od biskupa tej miejscowości, czyli tego spowiednika, przed którym się ktoś spowiada.

Sądzę atoli, iż twierdzenie to nie da się wysnuć z ksiąg św. Alfonsa, ale raczej iż ów wielki kapłan wywodzi w takich wypadkach juryzdykcyą jużto od samego papieża, „ex voluntate ecclesiae",

jużto od biskupa penitenta: „spectata consuetudine et tacito consensu episcoporum“. Bądź co bądź to pewne jest, iż św. Alfons twierdzeniem tem, zaczerpniętem z ogólnej za czasów jego praktyki i przeświadczenia spowiedników, zerwał zupełnie z przeszłością, która uczyła, iż każdy spowiednik otrzymuje juryzdykcyą nad penitentem obcym nie od swego biskupa, ani od papieża, ale od biskupa penitenta!

8. Jeżeli zaś badamy nasze obecnie postępowanie w konfessyonale i twierdzenia Teologów, to praktyka przez Suareza wprowadzona po pierwszy raz do ksiąg moralnych, a przez św. Alfonsa uznana za ogólnie przyjętą i prawdopodobniejszą, dzisiaj znowu się chwieje i nie jest ostatecznie rozstrzygniętą; chociaż najznakomitsi Teologowie powracają do starej praktyki, jak tego dowiedzie zestawienie Müllera z Lehmkuhlem i autorów Vindiciae Alphonsianae z Balleriniem. Otóż podczas gdy Müller w swej Moralnej, ks. III. t. II. §. 143. twierdzi: że obcy penitent wyznający grzech zastrzeżony tylko w miejscu, w którem się spowiada, nie może być rozgrzeszony, a wyznając grzech, w swej tylko dyecezyi zastrzeżony, może być rozgrzeszony; Lehmkuhl w cz. II. ks. 1. tr. V. sect. III. §. 1, uczy zgodnie z całą przeszłością: „Obcy odnośnie do rozgrzeszenia nie mają być sądzeni według rezerwatów miejscowości spowiednika, lecz według rezerwatów miejscowości penitenta; albowiem prawdziwiej bywają rozgrzeszani na mocy juryzdykcyi od biskupa penitenta danej, który skoro w swej dyecezyi grzechu nie zastrzegł, przypuszcza się że i obcym spowiednikom tegoż nie zastrzegł“. A niżej: „Ani biskup miejscowy nie może wzbronić swym spowiednikom, ażeby rozgrzeszali obcych z grzechów przez siebie zastrzeżonych a niezastrzeżonych przez ich biskupa, albowiem sam nie ma władzy nad grzechami obcych“.

9. W praktyce mimoto uważa się obcego penitenta za swego i stosuje się do niego rezerwata swej dyecezyi a nie dyecezyi penitenta. A rozgrzesza się go ważnie od rezerwatów obcej dyecezyi dlatego, bo biskupi o tej praktyce wiedzą, a tem samem udzielają spowiednikowi spowiadającemu ich podwładnych juryzdykcyą w takich rozmiarach, jaką otrzymali ci spowiednicy względem swoich penitentów.

§. 48. O uzupełnieniu juryzdykcyi.

1. Zdanie to: „Kościół uzupełnia juryzdykcyą“ znaczy, iż Kościół, jako najwyższy sędzia, pewnemu kapłanowi w nadzwyczajny sposób w szczególnym wypadku udziela juryzdykcyi, której ani

przed udzieleniem rozgrzeszenia nie miał, ani po udzieleniu rozgrzeszenia nie ma. Różni się tedy uzupełnienie juryzdykcyi od juryzdykcyi rzeczywiście posiadanej tem, iż posiadający w rzeczywistości juryzdykcyą ma ową władzę habitualnie i stale bez różnicy, czy z niej użytek czyni, lub nie; gdy przeciwnie ów, którego juryzdykcyą Kościół uzupełnia, rozgrzesza ważnie w pewnych tylko poszczególnych przez prawo przewidzianych wypadkach, czyli że posiada on juryzdykcyą dopiero i tylko podczas samego sprawowania czynności, po załatwieniu której natychmiast ona gaśnie.

2. Juryzdykcya prawdopodobna (iurisdictio probabilis) zowie się ta, o której istnieniu zachodzi tylko prawdopodobieństwo prawa (iuris), czyli która poprzód już przed rozpoczęciem spowiedzi dla błędu nieznanego istotnie nie istniała, atoli według tłómaczenia prawnego wprawdzie nie na pewności, ale jedynie na prawdopodobieństwie opartego, istnieć powinna. Zdarza się to więc w tych razach, gdy Teologowie omawiają teoretycznie ograniczenie lub rozciągłość juryzdykcyi, nie mogąc znać poszczególnego wypadku w praktyce,

3. Juryzdykcya wątpliwa (dubia) jest ta, której niepewność polega na prawdopodobieństwie lub wątpliwości czynu (in dubio vel probabili facto), np. skoro kapłan sam wątpi, czy posiada jeszcze juryzdykcyą.

I. Juryzdykcyą prawdopodobną zawsze Kościół uzupełnia. Czyni to zaś dlatego, albowiem to uzupełnianie weszło w życie przez długi i ciągły zwyczaj, o którym papież wie i milcząco na niego zezwala, a tem samem brak juryzdykci takiej uzupełnia.

II. Juryzdykcyą wątpliwą zaś według zdania jednych Teologów (La Croix. ks. VI. cz. I n. 110; Less. de iure et iust. l. 2. cap. 28, n. 68; Reuter, p. IV. n. 53; św. Alfons, ks. VI. n. 432), Kościół uzupełnia; według innych zaś moralistów i kanonistów nie uzupełnia. Ale ponieważ zdania Teologów są podzielone, uzupełnienie juryzdykcyi wątpliwej zawsze pozostaje wątpliwe.

4. a) Skoro spowiednik posiada tytuł ubarwiony, o którym wszyscy pospolicie, chociaż błędnie, sądzą, iż on jest rzeczywisty (error communis cum titulo colorato), Kościół zawsze uzupełnia juryzdykcyą, bo „błąd powszechny tworzy prawo i bywa nad prawdę przenoszony“, (jak uczy Antoni Gabriell. l. I. conc. 8. de prob. n. 1; Diana, p. 8. tract. 1. resol. 94; Lugo, de iustitia t. II. disp. 37, sect. 3. n. 20). Tytuł ubarwiony zowie się ów akt przełożonego, mocą którego zwykle bywa udzielana kapłanowi władza, ale który to akt dla pewnego braku lub błędu był w pewnym razie niewa-

żny; np. instytuowanie proboszcza świętokupstwem splamionego. Kościół zaś dlatego uzupełnia w takich wypadkach prawdopodobną juryzdykcyą, aby wierni spowiadając się przed kapłanem, w rzeczywistości nie posiadającym juryzdykcyi, o której atoli istnieniu wszyscy, chociaż błędnie, ale w dobrej wierze są przekonani, nie byli zmuszeni ponawiać swych spowiedzi. Otóż dla dobra Kościoła i wiernych jego, dla usunięcia przykrości i zabezpieczenia zbawienia wiernych, usuwa Kościół owe z prawa ludzkiego wynikłe przeszkody i braki i uzupełnia juryzdykcyą. Gdyby atoli owe przeszkody wypływały z prawa bożego, np. gdyby rozgrzeszający nie był kapłanem, Kościół ani tychże usunąć, ani juryzdykcyi uzupełnić nie może (Diana tr. 2. de potest. pontif. resol. 94; Laymann t. I. tr. 4. c. 22). Gdyby ktoś wiedział, że kapłan ów posiadający tytuł ubarwiony, który wszyscy błędnie za rzeczywisty uważają, nie ma w rzeczywistości tego tytułu, a mimoto u takiego kapłana się spowiadał, rozgrzeszenie otrzymane byłoby nieważne dla braku juryzdykcyi, której Kościół w danym razie nie uzupełnia (Instr. Eystet. str. 172).

b) Wielu Teologów najprawdopodobniej sądzi, iż Kościół uzupełnia juryzdykcyą wtenczas, gdy co do osoby spowiednika panuje błąd ogólny, ale bez tytułu ubarwionego (error communis sine titulo colorato), iż on posiada potrzebną do rozgrzeszenia juryzdykcyą; w czem powołują się na te same powody, jakie skłaniają Kościół do uzupełnienia juryzdykcyi, gdy panuje błąd ogólny złączony z tytułem ubarwionym. Św. Alfons tak samo twierdzi: „I dlatego prawdopodobnie mówią, iż nie należy się zobowiązywać wiernych do powtarzania spowiedzi odbytych w dobrej wierze przed kapłanem, który ogólnie chociaż błędnie za spowiednika był uważany“ (ks. VI. n. 572). A Ferraris (V. Confessarius, n. 42) dodaje: „Chociaż zdanie przeczące jest ogólniejsze, twierdzące atoli jest więcej pobożności sprzyjające, i więcej odpowiedne korzyści ogółu jakoteż i zbawieniu dusz“. Ponieważ atoli wielu z Teologów (Clericatus, de poenit. decis. 31. n. 14; Lambertini, t. 2. Notificationum, Notif. 84, n. 27; Lehmkuhl, p. II. l. I. tr. V. sect. 3) uczy, iż w danym razie Kościół nie uzupełnia juryzdykcyi, a tem samem ponieważ wątpliwość co do udzielonego w takich razach rozgrzeszenia pozostaje, poradną i zbawienną byłoby rzeczą, aby biskupi w swych dyecezyach uzupełniali władzę w tychże wypadkach, jakto uczynił Kard. de la Luzerne dla dyecezyi Langres: „Powód dobrej wiary penitentów, który skłonił Kościół do uważnienia rozgrzeszeń udzielonych przez tego, który ma tytuł ubarwiony, skłania nas do oświadczenia, że w naszej dyecezyi uzupełniamy władzę, jakiej braknie spowiednikom, którym ją błąd ogólny przyznaje, i to czy mają tytuł ubarwiony, czyli go też nie mają. Zdaje nam się, iż skoro błąd jest ogólny, a tem samem nieuchronny dla szczególnego penitenta, jego dobra wiara jest taż sama i zasługuje na toż samo pobłażanie z naszej strony, jakikolwiek jest tytuł, na którym zasadza się ów błąd. A zatem w tej dyecezyi uznajemy za ważne rozgrzeszenie udzielone przez kapłana nieupoważnionego, lecz który powszechnie i bez trudności za takiego uchodzi“.

c) Kościół nie uzupełnia juryzdykcyi, jeżeli braknie i tytułu ubarwionego i powszechnego błędu, chociaż ten lub ów wierny w dobrej wierze, atoli błędnie sądził, iż spowiadający go posiada juryzdykcyą, której on atoli nie ma.

5. Pytanie, jaki powód wystarcza, aby spowiednik posiadający prawdopodobną albo wątpliwą juryzdykcyą, mógł słuchać spowiedzi i rozgrzeszać, tak Teologowie rozwiązują:

a) Nie wolno z wiedzą używać władzy, jeżeli ona wypływa tylko z tytułu ubarwionego, chociaż Kościół uzupełnia rzeczywisty brak juryzdykcyi. Jeżeli ktoś nie zna braku owego tytułu, to ważnie rozgrzesza i później w razie poznania tego braku, nie potrzebuje rozgrzeszenia powtarzać.

b) O wiele więcej wzbronione jest używanie władzy, jeżeli brakuje tytułu nawet ubarwionego, chociażby wszyscy powszechnie w tym błędzie byli, iż on posiada juryzdykcyą; jużto dlatego, że przywłaszcza sobie władzę, jakiej nie ma, jużteż ponieważ naraża na straty i niebezpieczeństwa tych, których odważa się rozgrzeszać.

c) Atoli i z wątpliwą juryzdykcyą, może rozgrzeszać, chociaż wątpliwość pozostaje, jeżeli zachodzi bardzo ważna przyczyna, np. skoro nagli konieczność udzielenia rozgrzeszenia, albowiem lepiej jest wątpliwie kogoś rozgrzeszyć, aniżeli go całkowicie rozgrzeszenia pozbawiać. Przyczyny owe według św. Alfonsa (ks. VI. n. 571) są: a) spowiedź wielkanocna; b) konieczność przyjęcia Komunii św. lub odprawienia mszy św., by uniknąć zgorszenia lub zniesławienia; c) konieczność wypływająca z obowiązku i z urzędu odprawienia mszy św. dla parafian; d) inni zaś dodają ten jeszcze powód, aby penitent nie musiał długo pozostawać w stanie grzesznym, albo gdyby przed innym juryzdykcyą pewną posiadającym kapłanem spowiadając się zdradził spólnika grzechu. W takich atoli wypadkach kapłan rozgrzeszy penitenta warunkowo, postara się, by wzbudził akt żalu doskonałego i powie mu, aby te same grzechy raz jeszcze wyznał podczas najbliższej spowiedzi. (Tak uczy

św. Alfons n. 432, i Busenbaum ks. VI. tr. 4. roz. 2. dubium 3. n. 8.

d) Kościół udziela władzy zwyczajnemu kapłanowi, chociażby ten nie posiadał żadnej juryzdykcyi, w niebezpieczeństwie śmierci każdego wiernego. (str. 134. c.)

§. 49. Juryzdykcya nad zakonnikami.

Jest tu mowa o onych zakonnikach, którzy złożyli uroczyste śluby.

1. Przełożeni zakonów i konwentów, mimoto że mają in foro interno zupełną juryzdykcyą nad swoimi podwładnymi, obowiązani są wyznaczyć tymże innych spowiedników, aby przed nimi mogli wyjawić bez przymusu tajniki swej duszy. Mimoto może być w pojedynczych konwentach jeden albo kilku spowiedników wyznaczonych, przed którymi muszą się zakonnicy spowiadać; i gdyby w takim konwencie spowiadał się zakonnik przed innym, a nie wyznaczonym spowiednikiem, spowiedź taka byłaby nieważna. (Const. Clem. VIII. „Rom. Pontif.“ 1599). Tylko w czasie jubileuszu, w celu otrzymania zupełnego odpustu, wolno zakonnikowi wybrać sobie spowiednika z pomiędzy kapłanów przez biskupa aprobowanych. Zwykle atoli bywa kilku spowiedników wyznaczonych, ażeby podwładni mieli wolność wyboru. (Decret Clem. VIII. „Sanctissimus“).

2. Spowiednicy zakonników otrzymują juryzdykcyą od tychże przełożonych. Przełożonym wolno upoważnić do słuchania spowiedzi swych podwładnych nietylko zakonników, ale i świeckich kapłanów, a z pomiędzy tych i takich, którzy nie mają aprobaty od biskupa, w którego dyecezyi konwent się znajduje. Wyjęci są od tego ci zakonnicy, którym statuta tego zabraniają (Mazotta, de Poenit. Disp. 2. q. 1. c. 3. §. 2). Odkąd przełożeni zakonów zostali wyjęci z pod juryzdykcyi biskupiej, otrzymali tem samem juryzdykcyą quasi-episcopalem nad swoimi podwładnymi i posiadają władzę udzielenia approbaty na mocy starego i powszechnego prawa, w czem sob. Tryd. żadnej zmiany nie uczynił, a Klemens VIII wyraźnie im ową władzę zatwierdził. Spowiednik zakonników może tych, dla których został obrany spowiednikiem, słuchać spowiedzi i rozgrzeszać nawet i po za konwentem, gdyż juryzdykcya ich nie jest ograniczona co do miejsca i nie potrzebuje aprobaty biskupiej. Zakonnicy bawiący w podróży, albo po za klasztorem, obowiązani są spowiadać się przed swoim towarzyszem, chociażby tenże nie

był im na spowiednika przeznaczonym. Gdyby atoli nie mieli kapłana swojej reguły, wolno im się spowiadać przed innym kapłanem, chociażby tenże nie był aprobowany przez miejscowego biskupa, gdyż się przypuszcza, iż przełożony zakonu w takim wypadku każdemu kapłanowi, przed którym ich podwładny spowiada się, udziela juryzdykcyi delegowanej. Jest to zdanie powszechne, a św. Alfons zowie je prawdziwem (VI. 575). Ta wolność według Lehmkuhla przysługa i Jezuitom, którzy nie są obowiązani w podróży szukać kapłana ze swego Towarzystwa. Kapucynom udzielił tego samego pozwolenia Benedykt XIV. „Quod communis“ z 30. marca 1742, ale z zastrzeżeniem, że ów spowiednik ma aprobatę. Ten sam warunek został postawiony Augustynianom, a to dekretem z d. 3. czerwca 1863 (Acta S. Sedis I. 677). Poenitencyarya 18. kwietnia 1867. i S. C. Ep. et Regul 3. lipca 1862. i 27. sierpnia 1852. rozciągnęła ów warunek do wszystkich zakonników. Z tego wolno wnioskować, że „sacerdotes idonei“, o których mówi przywilej Syxtusa IV. i Innocentego VIII. są to kapłani aprobowani. Zdaje się, iż ten przywilej rozciąga się i na owe kongregacye, w których składają śluby pojedyncze, ale które są wyjęte z pod biskupiej juryzdykcyi, albowiem owo rozporządzenie nie ma tyle na myśli ślubów, jak raczej exempcyą.

3. Do tych, którzy tylko od kapłanów upoważnionych przez zakonnych przełożonych mogą być ważnie rozgrzeszeni, należą nie tylko zakonnicy i ich nowicyusze, ale i świeccy, którzy istotnie do gminy zakonnej są przynależni, a więc słudzy i stali stołownicy. Wynika to z bulli Klemensa X. „Superna“ z 21. lipca 1670. Według nauki sob. Tryd. są wyjęci zpod juryzdykcyi biskupiej ci swieccy, którzy do familii zakonnej należą, tj. a) którzy zakonnikom służą, b) którzy kosztem klasztoru w klasztorze żyją i c) którzy na wzór sług słuchają zakonników. (Sob. Tryd. XXIV. cp. 11. de ref.; Barbosa, de Parocho).

4. Co do pytania, czy zakonnicy tylko na mocy upoważnienia swoich przełożonych mogą słuchać spowiedzi konwiktorów na wychowanie im oddanych, zdania są podzielone. Niektórzy rozciągają ten przywilej udzielony pewnym zakonom na wszystkie inne zakony. Ale zdaje się mniej słusznie, bo nie istnieje żadne prawo, któreby udzielało przywileju w takich rozmiarach zakonnikom z uszczupleniem praw biskupów i proboszczów. Ponieważ sprawa nie jest rozstrzygniętą, to Bouix (de Regul. t. II. p. 5. sect. 3. c. 2) daje taką radę, aby się przełożeni postarali o uwolnienie chłopców i dziewcząt w konwikcie żyjących ze związku parafialnego.

§. 50. O juryzdykcyi i aprobacie dla słuchania spowiedzi zakonnic.

Jest tu mowa o owych zakonnicach, które złożyły uroczyste śluby i które są związane regułą; nie zaś o owych kongregacyach zakonnych, które nie mają klauzury, albo którym wolno za pozwoleniem swych przełożonych bawić po za domem klasztornym. Biskupowi jednak wolno wyjąć niektóre żeńskie kongregacye z pod ogólnej aprobaty; a jeżeli to uczynił, natenczas wszyscy spowiednicy muszą się poddać temu rozkazowi. I rzeczywiście w wielu dyecezyach przepisy kościelne odnoszące się ściśle do zakonnic, które złożyły śluby, zostały rozszerzone i na te kongregacye żeńskie, w których bywają składane tylko śluby pojedyncze i w których ścisła klauzura nie obowiązuje.

Co do słuchania spowiedzi zakonnic obowiązują następujące przepisy:

1. Ten tylko kapłan może słuchać spowiedzi zakonnic, który otrzymał do tego specyalną aprobatę i juryzdykcyą od biskupa tejże miejscowości. Kapłan aprobowany dla jednego klasztoru nie może ważnie słuchać spowiedzi zakonnic innego klasztoru; chyba że w ogólności dla wszystkich zakonnic pewnej miejscowości został spowiednikiem wybrany. („Const. Inscrutabilis“ Grzegorza XV; „Superna“ Klemensa X; „Pastoralis officii“; „Pastoralis curae“ Bened. XIV).

2. Spowiednicy zakonnic, wyjętych z pod władzy biskupiej, potrzebują aprobaty biskupiej; chociaż są przeznaczeni od przełożonych zakonnic. A gdyby sami nawet przełożeni zakonnic chcieli być spowiednikami tychże, muszą mimo to mieć aprobatę biskupią. Wyjątek stanowią owe zakonnice, które są podległe przełożonym posiadającym quasi episcopalem jurisdictionem, albowiem ich spowiednik nie potrzebuje biskupiej aprobaty. (Declar. S. C. C. ad dub. 7. et. 8. post Const. „Inscrutabilis“ in Bullario posita).

3. Wskutek rozporządzenia Klemensa XI. spowiednicy zakonnic muszą być światli, roztropni, świątobliwi i 40 rok życia przekroczyć. (S. C. Ep. et Reg. 2 maja 1617 i 7 czerwca 1620). Bez papieskiego upoważnienia nie mogą być spowiednikami zakonnic ani generalny wikary (S. C. Ep. et Reg. 23. lipca i 3. lutego 1597), ani kanonik, ani inny beneficyat obowiązany do chóru, ani proboszcz, gdyby przez to pasterzowanie dusz cierpiało (S. C. Ep. et Reg. 26. lipca 1594 i 7. marca 1652), ani też bracia zakonni żebrzący (S. C. Ep. 30. stycznia 1599 i 20. marca 1721). Zakonnicy nie mogą być ani zwyczajnymi spowiednikami, ani kapelanami tych

zakonnic, które stoją pod juryzdykcyą biskupią (S. C. Ep. et Reg. 16. maja 1653).

4. Spowiednik zakonnic obowiązany jest słuchać spowiedzi, ilekroć go do tego zawezwią (S. C. Ep. 1705). Nie wolno mu się mieszać w rządy klasztoru, gdyż tytuł spowiednika do tego go nie upoważnia (S. C. Ep. et Reg. 7. września 1797). Spowiednicy zakonnic spełniają swój urząd tylko przez trzy lata, a po upływie trzech lat bez pozwolenia kongregacyi Biskupów nie wolno im pod karą suspenzy tych samych zakonnic spowiadać (S. C. Ep. et Reg. 4. marca 1591, 2. października 1626 i 27. marca 1657. Jeżeli zaś kapłan po otrzymaniu dyspenzy od Kongregacyi drugie trzechlecie urząd spowiednika sprawował, na trzecie trzechlecie bez ponownej dyspenzy spowiednikiem być nie może (S. C. C. 26. lut. 1694). S. C. Ep. et Reg. dnia 3. grudnia 1881 w sprawie prośby Tarnowskiego Biskupa użyczyła mu władzy mianowania spowiedników dla zakonnic na lat dziewięć, i potwierdzania spowiedników aż na trzecie trzechlecie, ale z tym warunkiem: „że jeżeli się rozchodzi o drugie trzechlecie, zezwolenie dwóch trzecich części zakonnic, jeżeli się zaś rozchodzi o trzecie trzechlecie, zezwolenie wszystkich zakonnic kapitularnie zebranych, przez tajne głosowanie ma być wyrażone, z nadmienieniem o tej szczególnej delegacyi przy poszczególnych wypadkach (Currenda II. Tarnowska r. 1882).

5. Zakonnice same nie mogą dla siebie obierać spowiedników, tylko wybiera i aprobuje dla nich biskup tej miejscowości, w której się znajduje klasztor zakonnic (S. C. Epis. et Reg. 20. września 1588: 25. października 1601, 4. września 1602; 26. października 1604). W klasztorach zaś podległych zakonnikom, spowiedników dla zakonnic obierają i przeznaczają przełożeni zakonni (Sob. Tryd. ses. 25. De Regul. et Monial. cap. 10.; S. C. C. 23 sierpnia 1631, i Grzeg. XV. „Inscrutabili“). W każdym razie muszą być oni za zdolnych uznani i od biskupa aprobowani. Tak rozporządził Grzegorz XV. „Inscrutabili“.

6. Zakonnice mają prócz spowiednika zwyczajnego jeszcze i nadzwyczajnego. W chwili, gdy spowiednik nadzwyczajny sprawuje swój urząd, nie wolno zwyczajnemu spowiednikowi słuchać spowiedzi zakonnic, ani też w jakikolwiek sposób przeszkadzać mu w spełnianiu obowiązku, a nawet nie wolno mu do klasztoru wchodzić (Benedykt XIV. „Pastoralis curae“). Tego nadzwyczajnego spowiednika przeznacza i przeznaczyć musi biskup przynajmniej trzy razy do roku, według rozkazu Innocentego XII., Benedykta XIII. XIV. Benedykt XIV zaś w bulli „Pastoralis“ z dnia 5. sierpnia 1748

nakazuje, aby każda zakonnica przedstawiła się temu nadzwyczajnemu spowiednikowi, chociażby się nawet przed nim spowiadać nie chciała (S. C. Ep. 19. paźdz. 1621. i 26. lipca 1651. Klemens XI 12 grudnia 1708). Również poleca biskupom, aby oni dali spowiednika nadzwyczajnego tej zakonnicy, którąby go w godzinę śmierci zażądała. A nawet gdyby się jakaś zakonnica nie chciała przed zwyczajnym spowiednikiem spowiadać, obowiązany jest biskup w pewnych razach przeznaczyć jej innego do wysłuchania spowiedzi. Chociaż ten nadzwyczajny spowiednik nie może być dla niej przeznaczony, ani stale, ani nawet na pewien czas, według orzeczenia S. C. Ep. et Reg. z dnia 27. maja 1603 i 27 kwietnia 1657. Wreszcie Benedykt XIV wzbrania biskupom zastępować spowiedników nadzwyczajnych. — Do zakonnic nie liczą się sługi i inne osoby pobożne w klasztorze mieszkające.

7. Spowiednicy nie mogą przekraczać klauzury w celu pochowania zakonnicy lub odprawienia nabożeństwa (S. C. Ep. et Reg. 10. marca 1577 i 30. stycznia 1582). W razie przekroczenia tego przepisu wpadają w klątwę (S C. Ep. et Reg. 20. czerwca 1596). Spowiednik przekroczywszy klauzurę w celu udzielenia sakramentów umierającej, ma iść prosto bez żadnego zboczenia do chorej i tą samą drogą napowrót wracać. Nie wolno mu też przy tej sposobności innej chorej zakonnicy odwiedzać (S. C. Ep. et Reg. 13. września 1583). A kongreg Bisk. i zakon. (pod dniem 13. września 1583 i 21. marca 1682) przepisuje: „Skoro spowiednik słucha spowiedzi chorej zakonnicy, drzwi celi mają być otwarte, a obie towarzyszki mają stać przy otwartych drzwiach tak, aby mogły swobodnie mieć na oku spowiednika i chorą". Do rozgrzeszenia zakonnicy, która nagle zachorowała i kona, może być w braku zwyczajnego spowiednika każdy inny kapłan zawezwany, któremu wolno przekroczyć progi klauzury bez wyraźnie otrzymanego pozwolenia w tym celu, aby konającą rozgrzeszyć.

8. Gdy zakonnice są w podróży i pragną się spowiadać, należy postąpić z niemi według Instrukcyi Eystet. str. 169, 171: „Zakonnice, żyjące po za klauzurą albo podróżujące, gdyby się spowiadać chciały, należy zapytać, co im prawa ich i zwyczaj pozwala, i czy mogą się przed każdym aprobowanym kapłanem spowiadać? Jeżeli twierdzą, można im wierzyć". Kongregacya soborowa dnia 26. września 1742 na zapytanie: „Czy konfessyonały zakonnic mogą być w zakrystyi lub w domach spowiedników"? odpowiedziała: „Nie możebne, lecz powinny stać w kościołach". Takie samo orzeczenie wydał synod prow. Koloński z r. 1760.

§. 51. O juryzdykcyi w czasie jubileuszu.

Papież udziela spowiednikom w czasie jubileuszu nadzwyczajnej władzy. Ta nadzwyczajna władza bywa szczegółowo określona w każdej encyklice ogłaszającej jubileusz. Przeważnie władza ta, z małemi tylko tu i ówdzie zmianami bywa udzielana przy każdym jubileuszu w tej samej objętości, dlatego ogólne zasady tutaj przytoczymy.

Pierwszy przywilej, jakiego udziela stolica apostolska w roku jubileuszowym jest następujący. Każdy spowiednik przez swego biskupa aprobowany posiada pełność władzy do rozgrzeszenia od wszystkich grzechów i od wszystkich cenzur. Atoli penitent, który chce korzystać z tego nadzwyczajnego przywileju kapłana, obowiązany jest spowiadać się w tym celu, aby się godnie przysposobił do uzyskania odpustu jubileuszowego. Objętość tej nadzwyczajnej władzy jest ściśle określona w encyklice Piusa IX. z dnia 24 grudnia 1874 r., a rezolucye Penitencyaryi odnoszące się do jubileuszu mieszczą się w Archiv. für kathol. Kirchenrecht", Moguncya r. 1881. tom. 45. str. 464.

1. Spowiednikowi zwyczajnemu wolno tedy w roku jubileuszowym rozgrzeszać tych, którzy przystąpili do sekty, i zwolnić ich zarazem od obowiązku wydania spólników tejże sekty, jeśli tylko spowiadają się w tym celu, by odpust zupełny uzyskali. Gdyby wydanie spólników było wskazane dla uniknięcia bardzo wielkich nieszczęść, natenczas spowiednik nie może penitenta od tego obowiązku zwolnić.

2. Wolno rozgrzeszyć wszystkich tych, którzy imiennie (nominatim) cenzurą zostali obłożeni, i tych, o których orzekła władza, iż w cenzury popadli, ale pod tym jedynie warunkiem, jeżeli w ciągu tego roku jubileuszowego zadosyćuczynili i ze stronami się pogodzili. Gdyby temu warunkowi imiennie wyklęci i ci, którzy orzeczeniem władzy w cenzury popadli, nie uczynili zadosyć, nie mogą być od aprobowanego spowiednika rozgrzeszeni. (Nisi intra tempus anni praedicti satisfecerint et cum partibus, ubi opus fuerit, concordaverint).

3. Wolno dyspenzować super irregularitate ex violatione censurarum contracta, ale wtenczas, jeżeli grzech ów nie został jeszcze i nie tak łatwo zostanie przed sąd pociągnięty. W przeciwnym razie spowiednicy nie mają żadnej władzy, by dyspenzować super alia quavis irregularitate, aut super alia inhabilitate quomodocumque contracta (Encykl. z r. 1854 i 1874).

4. Spowiednicy mogą zamieniać wszystkie śluby, a nawet i zaprzysiężone i stolicy św. zastrzeżone, na inne pobożne uczynki; z wyjątkiem ślubów „castitatis, religionis et obligationis".

5. Spowiednicy mogą przemieniać warunki przepisane przez stolicę św. na inne dobre uczynki, albo je na czas późniejszy odłożyć, dla tych osób, które tym warunkom dla ważnych przyczyn zadosyćuczynić nie mogą. Ponieważ zakonnice, więźniowie i chorzy nie mogą odwiedzać kościołów, może im spowiednik zamienić warunek ów konieczny do otrzymania odpustu na inny dobry uczynek Może spowiednik dziatwę szkolną, która jeszcze do Komunii św. przystąpić nie może, zwolnić od tego obowiązku. (Encykl. z r. 1874, i św. Alfons, VI. 544).

6. Głuchoniemi nie mogą wykonać wszystkich warunków przepisanych, i dlatego dekretem S. Congr. Indulg. et Reliq. z dnia 15. marca 1852 są od niektórych uwolnieni. W myśl tego dekretu obowiązani są głuchoniemi odwiedzić kościoły, a tam myślą tylko do Boga się wnieść; obowiązani są brać udział w publicznych modłach wraz z innymi wiernymi, ale dla braku mowy w duszy tylko się modlić; zaś co modlitw prywatnie odmówić się mających, te może spowiednik na inny dobry uczynek zamienić.

7. Mimo tak obszernej władzy są w czasie jubileuszowym z pod tego przywileju wyjęte i pewne osoby i pewne grzechy.

I. Wyjęte są zakonnice i inne niewiasty w konwencie stale mieszkające. Te osoby mogą sobie wybrać za spowiednika tylko takiego kapłana, który w tejże dyecezyi do słuchania zakonnic jest aprobowany. Innego wybrać im nie wolno.

II. Wszyscy ci, którzy imiennie cenzurą zostali obłożeni, jakoteż i ci, o których oznajmiła władza, iż w cenzurę popadli, nie mogą być od zwyczajnego spowiednika rozgrzeszeni. Gdyby ci nieszczęśliwi w ciągu roku jubileuszowego zadośćuczynili i ze stronami się pogodzili, natenczas zwyczajny spowiednik ma władzę ich rozgrzeszyć.

III. Od owych dwóch wypadków, o których mówi Benedykt XIV. w bulli: „Sacramentum poenitentiae" z r. 1741, żaden spowiednik rozgrzeszyć nie może. Pius IX. we wszystkich swych encyklikach z r. 1851, 1854, 1874, nie udzielił spowiednikom władzy rozgrzeszenia od tych dwóch wypadków, t. j. a) quoad inhabilitatem absolvendi complicem, b) quoad obligationem denuntiationis confessarii sollicitantis a persona sollicitata faciendae. Ale dodaje mimo to Pius IX. w encyklice z r. 1854 tę ważną wskazówkę:" „Ne vero infelix talis confessarius, qui complicem in peccato turpi absolvere

ausus est, privetur gratia jubilaei, possit pariter a dicta excommunicatione absolvi".

8. Czy atoli podczas trwania jubileuszu można dwa lub więcej razy uzyskać odpust zupełny? A skoro można uzyskać, czy też można być na mocy udzielonej władzy spowiednikom od rezerwatu, w który ponownie popadł, rozgrzeszonym? Benedykt XIV. na te pytania w bulli „Convocatis", §. 52. tak odpowiada: „Kto w tym roku świętym dwa razy albo i więcej spełnił wszystkie poszczególe przepisane czyny, może dwa razy albo i więcej ów roku świętego jubileusz uzyskać. Ale to zaznaczamy, że nikt nie może częściej, jak tylko raz jeden, i to za pierwszym razem, korzystać z przywilejów do tego jubileuszu przywiązanych, jakimi są zwolnienie od cenzur i od rezerwatów i zmiana ślubów itp. Należy się więc tego trzymać, że kto już raz rozgrzeszony od rezerwatów uzyskał łaski jubileuszowe, od tychże rezerwatów poraz drugi nie może być rozgrzeszony".

Rozdział III.

Ograniczenie i utrata juryzdykcyi.

§. 52. W czem polega ograniczenie juryzdykcyi.

Kościół otrzymał od Chrystusa nieograniczoną moc i władzę odpuszczania i zatrzymywania wszystkich grzechów bez wyjątku. Nie ma grzechu, któryby był wyjęty z pod władzy kluczów. Atoli ta nieograniczona sędziowska władza spoczywa litylko w rękach Papieża, jako Namiestnika Tego, który o sobie powiedział: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi". Wszyscy inni jakiejkolwiek godności pasterze dusz w Kościele są pro foro interno od papieża zawiśli. Czyli: Juryzdykcya wszystkich członków Kościoła rządzącego, wyjąwszy papieża, może być ograniczona na miejsce, czas, osoby i grzechy, a to stosownie do potrzeb Kościoła i dobra wiernych ich pieczy powierzonych.

1. Juryzdykcya może być ograniczona na obszar pewnej miejscowości tak u tych, którzy posiadają juryzdykcyą zwyczajną, jak również i u tych, którzy mają tylko zleconą. Według obecnej praktyki kapłan aprobowany otrzymuje juryzdykcyą na obręb całej

dyecezyi, w której urzęduje. Ważnie więc może rozgrzeszać wszystkich w tejże dyecezyi mieszkających. Atoli gdyby pragnął słuchać spowiedzi w obcym kościele, powinien o tem uwiadomić proboszcza miejscowego, aby nie tylko ważnie, ale i w dozwolony sposób (licite), mógł urzędu swego dopełnić. Rytuał Rzymski zakazuje słuchać spowiedzi w domach prywatnych z wyjątkiem chorych, lub dla ważnej innej przyczyny. Także wzbronione jest słuchanie spowiedzi w zakrystyi, wyjąwszy głuchych i głuchoniemych.

2. Juryzdykcya bywa ograniczona również i na pewien przeciąg czasu. Zasada stała bowiem jest, iż gdy zwyczajna juryzdykcya trwa dopóty, dopóki ktoś posiada urząd, tytuł, lub beneficium połączone z pasterzowaniem dusz; zlecona juryzdykcya przeciwnie dopóty ma moc, na jak długo jest udzieloną. Biskup i proboszcz posiada juryzdykcyą na cały przeciąg czasu swego pasterzowania, i dopiero po utraceniu tego tytułu traci i swoją juryzdykcyą właściwą, tak dalece, iż gdyby nie posiadał juryzdykcyi zleconej, nie wolno by mu było słuchać spowiedzi. Wikarzy zaś i ci, którzy nie mają pasterstwa dusz, posiadają juryzdykcyą na czas ograniczony. I juryzdykcya ta nie ustaje ani z śmiercią, ani z ustąpieniem, ani ze złożeniem z godności tego, który ją udzielił. Chociaż na odwrót wolno mu ją cofnąć nawet i przed terminem w instrumencie wyrażonym. Juryzdykcya zlecona cofnięta wtenczas dopiero traci swą moc, skoro o temże ten, któremu ją odebrano, zostanie uwiadomiony. Proboszczowi nie wolno samowolnie odbierać lub ograniczać juryzdykcyi wikarego swego, ani też zakonników lub innych kapłanów w jego parafii mieszkających. A nawet i przyzwolenie proboszcza nie jest konieczne do ważności spowiedzi, wyjąwszy gdyby biskup wymagał tego pod warunkiem ważności rozgrzeszenia.

3. Juryzdykcya bywa ograniczoną również i na pewne osoby. Zasada jest, iż wolno wszystkich w dyecezyi mieszkających lub do tejże przybyłych ważnie rozgrzeszać. Wyjątek stanowią niektóre osoby, a to: zakonnicy i zakonnice, o czem była mowa w §. 50. Nadto absolutio complicis in peccato turpi, o czem w §. 68.

4. Wreszcie juryzdykcya bywa ograniczona i co do grzechów tak zwanych zastrzeżonych. Że biskupi i inni prałaci posiadają władzę zastrzegać sobie rozgrzeszenie pewnych ciężkich grzechów, które wyjmują z pod zwyczajnej juryzdykcyi spowiedników, jest to artykułem wiary naszej określonym na sob. Tryd. ss. XIV. kan. 11: „Jeżeliby ktoś powiedział, że biskupom nieprzysłuża prawo zastrzegania sobie przypadków, tylko co do zewnętrznego porządku, i że dlatego zastrzerzenie przypadków nie przeszkadza, iżby kapłan

mimo to od przypadków zastrzeżonych rzeczywiście rozgrzeszał, n. b. w.“ Artykuł ten wiary nie jest nowy, sięga on bowiem najdawniejszej starożytności; jak świadczy Orygenes: „Świecki, skoro zgrzeszył, potrzebuje niekiedy nietylko kapłana, ale i biskupa“ (Homil. 10. in Numer); synod Eliberitański z r. 301. w kan. 32; synod Kartagiński z r. 397. w kan. 4; Kartag. z r. 408. kan. 32. Thomassinus p. I. l. 2. c. 14. przytacza wiele przykładów z karności starożytnej, które dowodzą, iż od cięższych zbrodni nawet i tajnych tylko biskupi rozgrzeszali. Synod Londyński z r. 1200 w kan. 7 rozkazał „aby ten, który na szkodę drugiego z wiedzą krzywoprzysiągł, tylko od biskupa, lub za zezwoleniem jego, był rozgrzeszony“. To samo polecają synody Nemausseńskie z r. 1284 Rawenneński z r. 1286 i Awenioński z r. 1316.

Zastrzeżone grzechy przez papieża ścieśniają władzę biskupów, proboszczów i wszystkich innych spowiedników upoważnionych do słuchania spowiedzi; zastrzeżone zaś grzechy przez biskupa ograniczają juryzdykcyą proboszczów i innych księży w jego dyecezyi urząd spowiedników sprawujących. Chociaż na to należy się pamiętać, iż można zastrzegać grzechy tylko swoich poddanych, bo jeżeli się nie ma nad kimś juryzdykcyi, nie można go zmusić, by własne grzechy jemu przedkładał.

Papieże i biskupi zastrzegają sobie pewne grzechy w tym zamiarze, aby podnieść karność wiernych przez okazanie im ciężkości winy, przez wzbudzenie żalu i obrzydzenia popełnionego grzechu, przez trudniejsze dostąpienie rozgrzeszenia; aby oni od światlejszych kapłanów byli sądzeni i stósownie karani dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości bożej i aby położyć tamę najcięższym grzechom, które wielką szkodę społeczeństwu przynoszą. Aby ten zamiar w całej pełni mógł być osiągnięty, wypada, ażeby tych zastrzeżonych grzechów nie było zbyt wiele (jak uczy Benedykt XIV. De syn. dioec. ks. V. r. 5. S. K. Bisk. i Zak. 9. stycznia 1601 i 3. lipca 1677). Dalej aby odpowiadały potrzebie czasu i zastósowane były przeciw tym występkom strasznym, które nie codziennie się powtarzają; aby władzy rozgrzeszenia od tych rezerwatów nie posiadało zbyt wielu spowiedników, zwłaszcza gdyby ci nie byli światli i doświadczeni. Chociaż przełożeni nie powinni być nader skąpi w udzielaniu kapłanom tejże władzy, albowiem mniej niebezpieczeństw wypływa z udzielania, aniżeli z zaprzeczenia tejże władzy, a jeżeli nic nie przemawia przeciw nieudzieleniu, już tem samem dostateczna zachodzi przyczyna udzielić tejże władzy, tem więcej, iżby było nieporadną rzeczą zastosowywać lekarstwo choremu wtenczas, gdy ono mu nietylko nie pomoże, ale owszem zaszkodzi.

ARTYKUŁ I.

O rezerwatach w ogólności.

---

§. 53. Jakie grzechy można zastrzegać?

Aby grzech był zastrzeżony, musi być: 1. Śmiertelny, istotnie ciężki, jak to sob. Tryd. orzekł: „atrociora quaedam et graviora crimina". Grzechy lekkie, ponieważ nie są konieczną materyą rozgrzeszenia, nie mogą ulegać zastrzeżeniu w właściwem tego słowa znaczeniu. Chociaż bowiem może przełożony odjąć kapłanowi władzę sakramentalnego rozgrzeszenia z grzechu lekkiego, przecież nie może zmusić penitenta, aby szukał w spowiedzi darowania i przebaczenia tego grzechu. Co więc zwalnia od ciężkości winy, jakoto: małość materyi, brak zupełnego zezwolenia lub rozwagi, to samo zwalnia i od rezerwatu. 2 Zewnętrzny i zupełny w swoim rodzaju. Grzechy wewnętrzne, a zatem i wola zbrodnicza, chociaż mogą ulegać zastrzeżeniu, przecież nie ulegają. A nawet i grzechy ciężkie, jeżeli na zewnątrz nie noszą na sobie znamienia winy śmiertelnej, nie ulegają zastrzeżeniu; n. p. słowo wypowiedziane w myśli heretyckiej nie ulega zastrzeżeniu, jeżeli ani samo w sobie herezyi nie mieści, ani okoliczności na herezyą nie wskazują. (Św. Alfons, n. 592; Lugo d. 20 n. 15. Tambur. de cas reserv. cap. 4. n. 15. Filliuc. t. I. cap. 10. n. 271. Cajetanus, 2, 2. q. 11. a. 3). Również nie jest zastrzeżony grzech ciężki nawet zewnętrzny, jeżeli nie jest w swym rodzaju zupełnie dokonany; n. p. jeżeli zabójstwo jest zastrzeżone, to poranienie nie ulega zastrzeżeniu. Tak samo jeżeli cudzołostwo jest zastrzeżone, to niespełnione, chociaż usiłowane cudzołostwo nie ulega zastrzeżeniu. Jeżeli zaś czyn niedokonany jest objęty rezerwatem, natenczas wystarczy rozpocząć ów czyn, aby uledz zastrzeżeniu.

3. Wspólnictwo w grzechu, jeżeli jest w rodzaju swym dokonane, podpada pod rezerwat; chociaż rozkaz, polecenie, rada, nie ulegają zastrzeżeniu. Tak n. p. nie wpada w rezerwat rozkazujący słudze swemu kogoś zamordować, chociaż sługa uległ zastrzeżeniu; również akuszerka polecająca kobiecie zażyć pewne lekarstwo w celu spędzenia płodu, nie ulega zastrzeżeniu, chociaż zabójstwo i spędzenie płodu jest zastrzeżone.

4. Czyn grzeszny w rodzaju swoim dokonany jest wtenczas zastrzeżony, jeżeli żadna wątpliwość ani co do czynu, ani co do prawa nie powstaje. W wątpliwości zatem czynu i prawa, jak Teologowie uczą, nie ma zastrzeżenia (Św. Alfons, VI. 600; Gury n. 572). Skoro się tedy powątpiewa, czy czyn został rzeczywiście dokonany, lub czy ten rzeczywiście spełniony czyn jest ciężkim grzechem, lub czy mieści on w sobie wszystkie warunki wymagane do rezerwatu, np. czy w skutek zażycia lekarstwa nastąpiło poronienie, czy trafiony strzałem umarł natychmiast, nie ulega się zastrzeżeniu przed usunięciem wątpliwości. Również i w wątpliwości co do prawa nie ma zastrzeżenia, tj. gdy nie ma się pewności, czy grzech pewien jest rzeczywiście zastrzeżony, albowiem prawo odnośne nie wyraża się jasno, albo uczeni w wyjaśnieniach swych się nie zgadzają. Powątpiewanie to atoli musi być rozsądne i na nauce znakomitych Teologów oparte.

5. Aby pewien czyn był zastrzeżony, musi być dobrowolnie i z wiedzą spełniony. Ubocznie tylko spowodowany czyn nie ulega zastrzeżeniu; dlatego mąż, który ze złości i gniewu, ale nie w myśli wywołania poronienia, tak pobił żonę, iż ta poroniła, nie wpada w rezerwat.

6. Wiek niedojrzały (impubertas), tj. 14 rok życia u chłopiąt, a 12 u dziewcząt, zwalnia od rezerwatu; i dlatego może być taki rozgrzeszony, chociażby się z tego grzechu i po 14 a względnie 12 roku życia spowiadał.

7. Zastrzeżenie dotyka wprost penitenta, tj. tyczy się grzechów; chociaż słusznie uczą, iż ono dotyka spowiednika i władzy jego, którą ogranicza. Wielu z dawnych i nowszych Teologów uczą, iż penitent dopuszczający się grzechu zastrzeżonego nie ulega zastrzeżeniu, jeżeli o zastrzeżeniu tego grzechu nie wiedział, czyli że „niewiadomość zastrzeżenia znosi zastrzeżenie". Tego zdania broni Gury i Ballerini; i tak uczyło bardzo wielu Teologów najstarszych, z których dwudziestu ośmiu przytacza Gury II. n. 571; przeciwnego zaś zdania jest św. Alfons VI. 581, Sanchez de matrim. l. 9. d. 22. n. 18; Holzmann p. 180, n. 687; Antoine p. 527. q. 1; Croix, n. 1608 i inni. Obecnie zdania oba znajdują wielu zwolenników tak w teoryi, jak i w praktyce. Ponieważ ani stolica apostolska, ani biskupi myśli swej dotąd nie wyjawili; wolno się trzymać tego zdania, które do przekonania czyjegoś więcej przemawia. My się przychyliliśmy do zdania Balleriniego, iż niewiadomość znosi rezerwat i z tej jeszcze przyczyny, albowiem grzech pewien bywa dlatego zastrzeżony, aby podnieść karność wiernych przez okazanie im ciężkości winy, a temsamem aby położyć tamę pewnym szerzącym się ze szkodą społeczeństwa grzechom. Zamiar zaś ów łatwiej osiągnąć można przez pouczenie, napomnienie i rozgrzesze-

nie nieświadomego penitenta, aniżeli przez odroczenie mu rozgrzeszenia, lub przez odesłanie go do innego kapłana, który odpowiednią juryzdykcyą posiada. Okażemy to na przykładzie. Dwóch penitentów dopuściło się podczas procesu krzywoprzysięstwa nie wiedząc, iż ono jest zastrzeżone. Dręczeni wyrzutami sumienia udają się do spowiedzi do dwóch różnych spowiedników. Jeden z nich nie otrzymuje rozgrzeszenia, albowiem spowiednik nie posiada juryzdykcyi na rezerwata; drugi zaś został rozgrzeszony, albowiem spowiednik nie posiadający wprawdzie władzy na rezerwata rozgrzeszył go mimo to, kierując się zasadą, iż niewiadomość znosi zastrzeżenie. Wkrótce po spowiedzi obaj ci penitenci znajdują się w położeniu, iż mogą się krzywoprzysięstwem wyratować od kary. Pytanie zachodzi, który z nich po ludzku sądząc dopuści się krzywoprzysięstwa? W razie pochopności obu do tego grzechu, według mego mniemania, prędzej splami się grzechem krzywoprzysięstwa penitent nierozgrzeszony, aniżeli ten, którego jako rozgrzeszonego łaska boża wspiera. Sądzę więc, iż o zwolnieniu obyczajów, o zniżeniu karności u wiernych przez trzymanie się owej zasady, iż niewiadomość zastrzeżenia znosi zastrzeżenie, mowy nie ma; owszem iż trzymając się ściśle zasady przeciwnej pozbawia się penitenta łaski bożej i oswaja go z tą myślą, iż przy najbliższej spowiedzi odrazu z tego rezerwatu chociażby i po dwakroć popełnionego, zostanie rozgrzeszony.

8. Co do teoryi zaś, to zdanie Lehmkula (p. II. l. I. tr. V. sect. III. num. 407) najlepiej rozjaśnia ową kwestyą. Jeżeli pozytywnie się nie wie, iż biskup zgadza się z ową nauką, natenczas niewiadomość nie znosi zastrzeżenia, albowiem przypuszcza się słusznie, iż biskup tak rezerwatu nie pojmuje, jak tego uczą autorowie w większości. Jeżeli zaś biskup wie, iż taka zasada bywa nauczana lub praktykowana, a mimoto się nie sprzeciwia, tem samem dostatecznie wolę swą objawia, iż nie życzy sobie, aby nieznający zastrzeżenia w toż wpadali.

§. 54. O rozgrzeszaniu od rezerwatów w ogólności.

1. Biskupi mogą zwalniać od rezerwatów sobie zastrzeżonych, czy one sami zastrzegli, czyli też Stolica św. Również mogą rozgrzeszać od tajemnych rezerwatów papieskich, które nie zostały w szczególny sposób Stolicy św. zastrzeżone. Rezerwat przestaje być tajemnym, ukrytym albo przez rozgłoszenie z prawa, które

wynika z postępowania sądowego, albo przez rozgłoszenie czynem, gdy o tymże wiadomość tak szeroko się rozeszła między publicznością, że już nie podobna ukryć go, wytłómaczyć lub złagodzić. Pius IX. w konstytucyi „Apostolicae Sedis“ twierdzi: „Chcemy zaś, aby nietkniętą pozostała władza udzielona biskupom przez syn. Tryd. ses. XXIV. roz. 6 de refor... co do wszystkich cenzur Stolicy apostolskiej tą naszą konstytucyą zastrzeżonych, z wyjątkiem tych, które tejże Stolicy apostolskiej jako w szczególny sposób zastrzeżone oznaczyliśmy“. Sob. Tryd. zaś we wspomnianej sesyi taką daje władzę biskupom: „Wolno będzie biskupom w dyecezy swej, wszystkich grzeszących swych podwładnych, rozgrzeszać samym, albo przez wikaryusza ku temu wyznaczonego, przed sądem sumienia bezpłatnie, naznaczywszy zbawienną pokutę, a to od wszystkich nieprawidłowości i suspenz z grzechu tajemnego wypływających; wyjąwszy te, które pochodzą z dobrowolnego mężobójstwa i wyjąwszy inne przed sąd sporny już wprowadzone, i od wszystkich tajemnych wypadków nawet stolicy apostolskiej zastrzeżonych“. Otóż od chwili wydania konstytucyi „Apostolicae Sedis“ mogą biskupi rozgrzeszać de jure tylko od cenzur w zwyczajny sposób Papieżowi zastrzeżonych, i to tylko wtenczas, jeżeli one są tajne. Zaś od cenzur nawet w zwyczajny sposób zastrzeżonych, ale publicznych, nadto od cenzur w szczególny sposób Papieżowi zastrzeżonych nie mogą już biskupi z tytułu prawa własnego rozgrzeszać.

Z dniem 30. czerwca 1886 została znowu nowa zmiana zaprowadzona, a to orzeczeniem kongregacyi św. Officyum z dnia 23. czerwca 1886, które zostało zatwierdzone przez Leona XIII. d. 30. czerwca 1886., a które to orzeczenie jest umieszczone niżej w §. 57. Od onego roku przestało istnieć owo dawniejsze prawo: „Casus papalis superveniente impedimento adeundi Papam fit episcopalis“. Otóż od r. 1886. każdy, choćby był przez całe życie przeszkodzony udać się do Papieża, musi, jeżeli popadł w cenzurę zastrzeżoną, udać się do Rzymu albo osobiście, albo listownie, albo za pośrednictwem swego spowiednika, aby stamtąd otrzymać wprost rozgrzeszenie; bo biskupom w tym wypadku władza została odjęta, i rezerwat papieski mimo niemożebności udania się do Rzymu pozostał papieskim, i nie stał się biskupim.

2. Zwyczajny spowiednik w chwili śmierci rozgrzesza wprost od rezerwatów biskupich. W innych ważnych wypadkach, n. p. gdyby w razie nieudzielenia rozgrzeszenia wynikło zgorszenie, zniesławienie, wstyd, a brakłoby czasu udać się po władzę rozgrze-

szenia, albowiem zachodzi konieczność odprawienia mszy św., przystąpienia do komunii św., lub do sakr. małżeństwa, albo penitent nierozgrzeszony byłby pozbawiony pożytku duchownego, odpustu, rozgrzesza kapłan od rezerwatu pośrednio. Wprawdzie sob. Tryd. twierdzi: „Jeżeli nie zachodzi niebezpieczeństwo śmierci, kapłani, ponieważ nic nie mogą w przypadkach zastrzeżonych, powinni polecić penitentom to tylko jedno, aby do swych przełożonych i prawnych sędziów po dobrodziejstwo rozgrzeszenia się udali“ (Ses. 14 roz. 7); atoli trafnie wyjaśnia myśl Ojców kościoła Suarez ucząc, iż sobór rozkazem tym bynajmniej nie wzbronił rozgrzeszyć penitenta od rezerwatu pośrednio, który może być usunięty przez żal, lub inny sakrament. (Melch. Cani opera, Venetiis, 1759. De sacr. poen. p. VI. c. 447). Prawdy tej nikt z przełożonych Kościoła nigdy nie podał w wątpliwość, ani nie zaprzeczył, (S. Alfons, VI 487, Instr. Eystet. s. 175); owszem niektóre Rytuały dyecezalne i przepisy biskupów toż potwierdzają, jak n. p. Rytuał Passawski.

Penitent w takim wypadku obowiązany jest oprócz grzechu zastrzeżonego wyznać i inny grzech niezastrzeżony, aby nie brakło żywiołu sakr. pokuty, i aby mógł być bezpośrednio od innych grzechów, a pośrednio od grzechu zastrzeżonego rozgrzeszony; a spowiednik nadto ma go zobowiązać, aby w danym wypadku wyznał raz jeszcze tenże grzech spowiednikowi posiadającemu władzę rozgrzeszania od rezerwatów, by od niego wprost został rozgrzeszony. Byłoby pożądaną rzeczą, aby biskupi kapłanom swym wszystkim bez wyjątku, którzy posiadają juryzdykcyą, w pewne dnie w roku udzielali władzy do rozgrzeszania od rezerwatów biskupich. Tak postąpił X. bisbup z St. Pölten, który każdemu spowiednikowi w obrębie swej dyecezyi dał władzę rozgrzeszania od swych rezerwatów w pewne dnie roku. X. Biskup Ignacy Łoboś w Tarnowie wydał w kurrendzie II z r. 1892 rozporządzenie, mocą którego wszyscy spowiednicy w czasie wielkanocnej spowiedzi mogą rozgrzeszać od rezerwatów biskupich, i przyznać stracone prawo ad exigendum conjugale debitum.

3. Penitent może być ważnie rozgrzeszony od rezerwatu przez spowiednika zwyczajnego, skoro zachodzi dobra wiara u spowiednika i penitenta. Skoro penitent obciążony rezerwatem spowiada się w dobrej wierze przed zwyczajnym spowiednikiem, a podczas wyznania grzechów zapomina w sposób niezawiniony wyznać grzech zastrzeżony, natenczas rozgrzeszenie dane jest ważne, albowiem spowiedź była formalnie dokładna, a tak grzechy zastrzeżone „pośrednio“ zostały odpuszczone. Dla tejże samej przyczyny

rozgrzeszenie przez zwykłego spowiednika przez omyłkę dane penitentowi wyznającemu nawet grzech zastrzeżony, jest również ważne. Zdanie to jest powszechniejsze i trzyma się tego i św. Alfons ucząc: „A ponieważ zdanie to jest powszechne i bardzo prawdopodobne, dlatego może być w praktyce zastósowane, tem więcej, gdy zachodzi moralna pewność, że w mniemaniu prawdopodobnem Kościół uzupełnia juryzdykcyą (VI. n. 596). To samo odnosi się i do rezerwatu cenzurą obciążonego, która nie unieważnia sakramentu przyjętego w dobrej wierze. Atoli we wszystkich tych wypadkach obowiązany jest penitent, skoro się dowie o pośredniem tylko rozgrzeszeniu, postarać się aby był wprost rozgrzeszony.

4. Skoro rezerwatem obciążony ma przystąpić do komunii św., lub mszę odprawić, a nie znajduje spowiednika mającego władzę zwolnienia od rezerwatu, natenczas, jeżeli nie ma żadnego innego grzechu ciężkiego krom rezerwatu, nie potrzebuje prawdopodobnie spowiadać się z rezerwatu przed zwykłym spowiednikiem; a to dlatego, albowiem nie obowiązuje go do spowiedzi ani rezerwat, od którego nie może być rozgrzeszony, ani grzechy powszednie, które nie są koniecznym żywiołem pokuty (Ś. Alfons, VI. n. 265). Skoroby atoli zauważył, iż nie posiada żalu doskonałego, powinien natenczas wyznać grzech powszedni, lub śmiertelny już odpuszczony (Św. Alfons, VI. n. 265. 285). Obowiązany atoli jest do spowiedzi, skoro oprócz rezerwatu ma inny grzech ciężki. Chociaż prawdopodobnie nie jest obowiązany spowiadać się z rezerwatu przed zwyczajnym spowiednikiem, gdyż musiałby z tegoż samego grzechu dwa razy się spowiadać; a nie ma takiego zobowiązania, aby penitent wyznawał spowiednikowi te grzechy, z których go rozgrzeszyć nie może dla braku juryzdykcyi.

5. Penitent spowiadający się kapłanowi mającemu władzę rozgrzeszania od rezerwatów, skoro zapomina mimowoli grzech zastrzeżony, według mniemania najpospolitszego, za którem przemawiają wszyscy niemal Teologowie, otrzymuje wprost odpuszczenie grzechów wyjawionych, a pośrednio odpuszczenie grzechów mimowoli zapomnianych, a tem samem zwolniony jest od spowiadania się tego grzechu jako zastrzeżonego zwierzchnikowi (Ś. Tomasz, Supplem. p. III. q. 20. a. 2); a to dlatego, albowiem, jak mówi Busenbaum (ks. VI. r. 2 D. 4) kapłan ów stara się penitenta tak rozgrzeszyć, jak może, a więc przynajmniej zwolnił go od rezerwatu, co mógł uczynić i bez sakramentu (Diana c. 4. t. 4. r. 124). Ś. Alfons (ks. VI. n. 597) jednak przeciwnego zdaje się być zdania, jakoby rezerwat nie został zniesiony tylko wtenczas, gdy sam grzech zastrzeżony pod-

dany został pod sąd kapłana do zwolnienia od rezerwatów umocowanego. Pierwsze zdanie zowie św. Alfons (ks. VI. n. 598) powszechnem, drugie zaś zdanie prawdopodobnem, wcale jednak nie zabrania spowiednikom trzymać się zdania pierwszego, t. j. iż taki penitent bywa od rezerwatu w razie zapomnienia rozgrzeszony; tem więcej skoro broni twierdzenia, iż w tym nawet wypadku rezerwat zostaje zniesiony, gdyby penitent świętokradzką odbył spowiedź przed mającym władzę nad rezerwatem. A że tak jest w istocie, wskazuje gruntownie rozumowanie kard. De Lugo: „Cała trudność polega nie na możebności, ale na fakcie, czyli na woli, t. j. czy rzeczywiście chce przełożony wprost rozgrzeszyć i od zapomnianych grzechów, ilekroć rozgrzesza podwładnego. A co do tego twierdzimy, że prawdopodobnie według ogólnego mniemania przypuszcza się taką wolę u przełożonego“ (De poenit. Disp. 20. n. 91). Rezerwat zostaje zniesiony i w tym wypadku, skoro penitent odprawia spowiedź żadną i nieważną z własnej winy, lub w niezawiniony sposób przed spowiednikiem mającym władzę zwolnienia od zastrzeżenia; albowiem uczynił już zadosyć prawu zastrzeżenia, które wymaga przedstawienia się władzy celem przyjęcia napomnienia.

6. W dwóch tylko wypadkach nie byłoby zastrzeżenie zniesione, a) gdyby penitent zataił na spowiedzi sam grzech zastrzeżony, b) lub gdyby odbył spowiedź nieważną, czy z winy, czy bez winy „podczas jubileuszu“, ponieważ jak mówi św. Alfons, „wtedy gdy Papież nie daje władzy rozgrzeszenia od zastrzeżonych grzechów tylko w zamiarze, aby wierni dostąpili odpustu jubileuszowego, nie uważa się za chcącego znosić zastrzeżenie, jeżeli penitent tegoż odpustu nie dostępuje“ (ks. VI. n. 598).

7. Spowiednik nie posiadający władzy rozgrzeszenia od rezerwatów ma odesłać penitenta do takiego, który tę władzę ma, albo prosić biskupa o władzę potrzebną na ten raz, a to dla usunięcia przykrości penitentowi, któryby musiał jeszcze raz powtarzać swe ciężkie grzechy innemu spowiednikowi. Kto otrzymał pozwolenie rozgrzeszyć penitenta, a z tego nie korzystał, dlatego np. albowiem po rozgrzeszenie penitent nie przybył; nie wolno mu na mocy otrzymanego pozwolenia szczegółowego rozgrzeszać innego penitenta, choćby z tego samego rezerwatu. — Pozwolenie bowiem dane było od przełożonego dla tej osoby i na ten grzech, dla której i na jaki prosił spowiednik o juryzdykcyą.

8. Forma prośby stylizowanej do biskupa o otrzymanie władzy, by rozgrzeszyć pewną osobę od rezerwatu biskupiego, może

być następująca: Reverendissime Praesul! Titus (Titia) incidit in casum per nostram dioecesim reservatum . . . . una (altera) vice. At cum peccati commissi vere eum (eam) peniteat, humiliter petit absolutionem. Albo: Nuper mihi foemina quaedam soluta sacramentaliter confessa est, se scienter ac voluntarie praemissa plena deliberatione abortum procurasse et quidem semel tantum, effectu vere secuto. Cum casus hic reservatus sit, foeminam istam vero vehementer delicti sui poeniteat, peto ut mihi facultas concedatur personam hanc a peccato reservato absolvendi illique competentem poenitentiam iniungendi.

9. S. Poenitencyarya na zapytanie, czy prałaci zakonnicy po ogłoszeniu konstytucyi „Apostolicae Sedis“ posiadają te same co poprzód przywileje, t. j. czy mogą swych podwładnych rozgrzeszać od cenzur papieskich w zwykły sposób zastrzeżonych, odpowiedziała 5. grudnia 1873. „przecząco“; nie zniosła atoli innych władz, jakie wypływają z reskryptów poszczególnych na pewien czas udzielonych. Również orzekła, iż władza przełożonych zakonnych, mocą której zakonników swych zwalniała od zbrodni herezyi po raz pierwszy spełnionej, również została zniesiona.

ARTYKUŁ II.

O rezerwatach papieskich.

---

§. 55. O karach kościelnych.

Kościół otrzymał od Chrystusa Pana wszystkich ludzi pod zarząd w tym celu, aby ich prowadził do ostatecznego celu, t. j. do Boga. I dlatego Chrystus Pan złożył w ręce Kościoła sakramenta, przez które wierny bywa uzdolniony do wykonywania uczynków zasługujących na żywot wieczny; i całą władzę potrzebną jużto do łatwiejszego osiągnięcia ostatecznego celu, jużto do poprawy tych, którzy porządek ów burzą lub lekceważą. A chociaż wolno Kościołowi, jako naczelnej władzy, wyznaczać wszelkiego rodzaju kary na nieposłusznych; przecież nakłada on jedynie kary duchowne, które są już z istoty swej różne od kar doczesnych, wymierzanych przez władze świeckie, bo mają na celu nie tyle ukaranie, jak raczej poprawę winnego. I pod tym względem naśladuje Kościół

św. Pawła, który wykluczył kazirodcę, ale dlatego jedynie, aby go zbawić, a wiernych od zarazy zachować. (1. Korynt. V.) Że kościół, jako społeczeństwo widome, posiada swoję władzę prawodawczą, sądową i dyscyplinarną, a tem samem, że ma swe prawa, trybunały i środki karania, odpowiednie swej naturze i celowi, rzecz jasna, pewna i dowodów tu niepotrzebująca, ta bowiem władza Kościoła i jego najobszerniejsza juryzdykcya mieści się już w słowach Chrystusowych: Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie. I tej to władzy swej używa Kościół przez czas cały istnienia swego, i przymusza do posłuszeństwa swym prawom karami.

Kary kościelne są tylko lecznicze, i dotykają tylko ochrzczonych opornych, a z pomiędzy tych jeszcze tylko takich, o których poprawie kościół nie zwątpił, albo którzy sieją zgorszenie pomiędzy wiernymi. Stąd św. Alfons uczy: „I dlatego nie należy wyklinać tych, o których poprawie zwątpiono, chyba że się rozchodzi o przerażenie innych“ (ks. VII. n. 1); a św. Paweł mówi: „Bo co mnie należy o tych, którzy nie są u nas, sądzić“ (1. Kor. V. 12). Kary kościelne są wymierzane albo rozporządzeniem szczegółowem przełożonego sformułowanem w specyalnym wypadku (ab homine), albo prawem (a iure). Kary wymierzane przez przełożonego, ogłaszane bywają dwoistym sposobem, tj. albo w formie wyroku, albo w formie zakazu. Kary zaś wymierzane prawem, są albo latae sententiae, tj. z wyroku już ogłoszonego; albo ferendae sententiae, tj. z wyroku mającego się ogłosić. Karom latae sententiae ulega wierny przez sam czyn przestąpienia prawa lub przez opuszczenie jakiego aktu nakazanego bez wyroku sędziego, a więc ipso facto. Do tych należą wszystkie ekskomuniki zawarte w bulli „Apostolicae Sedis“. Karom zaś ferendae sententiae ulega wierny dopiero po wydaniu wyroku, t. j. po informacyi sądowej, konstatującej pogwałcenie prawa, i po wyroku orzekającym karę. Cenzury dzielą się na klątwy, zawieszenie i interdykt. Nadto dzielą się na jawne, notoryczne, o ile się wie, że ktoś w cenzurę popadł, albo na tajne, czego się nie wie. Wreszcie cenzury są albo zastrzeżone, albo nie, zastrzeżone, o ile przełożony zastrzegł sobie od tychże zwolnienie, albo toż prawo rozgrzeszenia i innym kapłanom udzielił.

Traktat o karach w ogólności należy do prawa kanonicznego; nam tedy pozostaje omówić kary latae sententiae, te bowiem usuwane bywają przez rozgrzeszenie.

§. 56. O warunkach, pod którymi wpada się w kary kościelne.

Cenzura jestto kara duchowna, lecznicza, przez którą grzeszny i uporny chrześcijanin bywa pozbawiony w całości lub w części dóbr duchownych. Ten wierny popadł w cenzurę, który spełnił grzech śmiertelny, zewnętrzny, w swoim rodzaju zupełny i z nieposłuszeństwa wypływający, czyli z uporem połączony.

1. „Śmiertelny“. Wszystko zatem, co wymawia od ciężkości winy, jak małość materyi, brak zupełnej rozwagi, brak zupełnego zezwolenia, niezupełność czynu, współudział materyalny tylko, wymawia i od cenzury, tak że wobec Boga nie bywa grzesznik pozbawiony dóbr duchownych. W razie wątpliwości o ciężkości winy każdy kapłan rozgrzeszyć może (św. Alfons, VI. 600; Suarez, de censur. d. 40. sect. 6. 3; Lugo, de poenit. disp. 20. n. 18).

2. „Zewnętrzny“. Kościół nie zwykł kary nakładać na grzech li tylko wewnętrzny. Nie należy atoli mieszać grzechu wewnętrznego z grzechem tajemnym, ten bowiem i może być i bywa rzeczywiście karany, jak n. p. herezya tajemna wygłoszona nawet bez świadka.

3. „Spełniony w swoim rodzaju“. Prawo karne jako wstrętne, ściśle musi być tłumaczone. Skoro tedy prawo zakazuje ostatecznego skutku grzesznej czynności, to jeżeli ów skutek nie został osiągnięty, grzeszący karze nie ulega; skoro zaś sam tylko czyn albo usiłowanie nawet jest obłożone cenzurą, wystarczy zacząć ów czyn, aby uledz karze. A więc jeżeli zabójstwo jest zakazane pod karą wyklęcia, to trujący nieprzyjaciela, zanim tenże jeszcze umarł, nie podpada karze; gdyby zaś tenże wcale nie umarł, winowajca wolny jest od cenzury. Jeżeli prawo obejmuje prócz głównego sprawcy zbrodni i jego spólników, natenczas kara spada na wszystkich, którzy brali fizycznie czy moralnie udział w pewnej zbrodni.

4. „Z uporem złączony“. Nie ma uporu tam, gdzie zachodzi a) niewiadomość, b) bojaźń, c) brak upomnienia, d) żal po spełnieniu czynu, zanim ostateczny tegoż nastąpił skutek. A więc niewiadomość prawa już to zabraniającego zbrodni, jużto karzącego zbrodnię cenzurą, zwalnia od kary; chociażby ta niewiadomość była wielka (crassa); byleby nie była udana, albo z umysłu zachowywana.

§. 57. O rozgrzeszeniu od cenzur.

Cenzura nie ustaje, chociaż nią obłożony odpokutował i poprawił się, tylko zostaje usunięta przez rozgrzeszenie. Władzę zwol-

nienia od cenzur posiada sam zastrzegający sobie grzechy, jego następca, i każdy od tychże delegowany. Papież na mocy pełności władzy może ważnie rozgrzeszyć we wszystkich wypadkach od wszystkich cenzur i rezerwatów, albowiem jego władzy podlega cały świat (roz. ad honores de auctoritate et usu pallii in VI, i roz. de poenit. et rem. in VI). 1. Cenzury nikomu nie zastrzeżone bywają przy spowiedzi od każdego kapłana zwalniane. 2. Od cenzur zastrzeżonych biskupowi, zwalnia biskup i od tegoż delegowany. 3. Od cenzur zastrzeżonych w zwyczajny sposób Papieżowi zwalnia biskup pro foro interno wtenczas, jeżeli one są tajemne. 4. Od cenzur w szczególny sposób Papieżowi zastrzeżonych zwalnia tylko sam Papież i ci, którym on tej władzy udzieli. 5. Z pomiędzy cenzur w szczególny sposób Papieżowi zastrzeżonych są jeszcze niektóre w szczególniejszy sposób wyjęte o tyle, że stolica św. władzy rozgrzeszenia od tychże nie udziela biskupom w owych „facultates triennales et quinquennales". Do tych należą odszczepieństwo i odpadnięcie od wiary. 6. Zaś dwa wypadki zastrzegła sobie Stolica św. w tak wyjątkowy sposób, iż władzy rozgrzeszenia od tychże nie udziela biskupom, chociażby im dała i najobszerniejszą władzę (S. C. Officii, 27. czerwca 1866). Te dwa wypadki są: Rozgrzeszenie spólnika grzechu (§. 68.) i fałszywe oskarzenie niewinnego spowiednika, jakoby na spowiedzi namawiał penitentów do grzechu nieczystego (§. 65) (Lehmkuhl II 874). 7. W chwili śmierci i w niebezpieczeństwie śmierci może każdy kapłan rozgrzeszyć od wszystkich grzechów i od wszystkich cenzur w jakikolwiek sposób zastrzeżonych, według nauki sob. Tryd. XIV, r. 7. (patrz §. 45. c. str. 134). Penitent tak rozgrzeszony od rezerwatu nie potrzebuje już z tego grzechu się spowiadać, albowiem został już rozgrzeszony wprost. Ale jeżeli ów grzech był obłożony cenzurą, natenczas po wyzdrowieniu musi się przedstawić przełożonemu, który ten grzech cenzurą obłożył, albowiem rozgrzeszenie udzielone mu w niebezpieczeństwie śmierci jest „absolutio cum reincidentia", t. j. że na nowo wpada w tę cenzurę, jeźli się Papieżowi nie przedstawi. 8. Do r. 1886 praktykowano, iż chory, rozgrzeszony od cenzur papieskich od zwyczajnego kapłana, nie był obowiązany po wyzdrowieniu udać się ani do Papieża, ani nawet do biskupa, aby dalsze rozkazy władzy w pokorze przyjąć. Zwyczaj ten znalazł uzasadnienie u św. Alfonsa (VII. 92), i w dekrecie kongregacyi sw. Officyum z d. 8. lipca 1860. Od r. 1886 praktyka owa została zmieniona, a to na mocy następującego orzeczenia Kongr. s. Off. z d. 23. czerwca 1886, zatwierdzonego przez Leona XIII. d. 30. czerwca 1886.

I.

A. „Utrum tuto adhuc teneri possit sententia docens, ad episcopum aut ad quemlibet sacerdotem approbatum devolvi absolutionem casuum et censurarum, etiam speciali modo Papae reservatorum, quando poenitens versatur in impossibilitate personaliter adeundi Sanctam Sedem?

B. Quatenus negative utrum recurrendum sit, saltem per litteras, ad eminentissimum Cardinalem majorem Poenitentiarium pro omnibus casibus Papae reservatis, nisi episcopus habeat speciale indultum, praeterquam in articulo mortis, ad obtinendam absolvendi facultatem? Ad primum: „Attenta praxi S. Poenit. praesertim ab edita Const. „Apost. Sedis": Negative. Ad secundum: Affirmative; at in casibus vere urgentioribus, in quibus absolutio differri nequeat absque periculo gravis scandali vel infamiae, super quo confessariorum conscientia oneratur, dari posse absolutionem injunctis de jure injungendis, a censuris etiam speciali modo Summo Pontifici reservatis, sub poena tamen reincidentiae in easdem censuras, nisi saltem infra mensem per epistolam et per medium confessarii absolutus recurrat ad S. Sedem".

A. „Czy można się trzymać ze spokojnem sumieniem owego zdania, które uczy, że w takim razie, gdy penitent nie może się stawić osobiście u Stolicy św, przechodzi władza rozgrzeszenia od zastrzeżonych wypadków i od cenzur nawet takich, które są w szczególny sposób Papieżowi zastrzeżone, na biskupa, albo na którego-kolwiek aprobowanego kapłana?

B. „Jeżeli odmownie, to czy wolno przynajmniej, z wyjątkiem chwili śmierci, listownie udać się w celu otrzymania władzy rozgrzeszenia, do Eminencyi kardynała Wielkiego Penitencyarza we wszystkich wypadkach Papieżowi zastrzeżonych, jeżeli biskup nie ma szczególnego na nie upoważnienia?".

Odpowiedź brzmiała. „Na pierwsze pytanie „odmownie". Na drugie pytanie „twierdząco"; atoli w prawdziwie nagłych wypadkach, w których nie może być rozgrzeszenie odroczone bez niebezpieczeństwa wywołania wielkiego zgorszenia, albo zniesławienia, za co spowiednik sumieniem odpowiada, wolno udzielić rozgrzeszenia, atoli po nałożeniu na penitenta tych zobowiązań, jakie prawo nakazuje, nawet od cenzur w szczególny sposób Papieżowi zastrzeżonych, atoli pod karą popadnięcia na nowo w owe cenzury, jeżeli tak rozgrzeszony nie uda się do Stolicy św. przynajmniej w przeciągu miesiąca listownie i przez pośrednictwo spowiednika".

II.

Po roku 1886. postawiono Kongr. Inkwizycyi nowe wątpliwości do rozwiązania, a to:

I. Utrum responsum ad A. valeat etiam pro casu, quando poenitens fuerit perpetuo impeditus personaliter Romam proficisci? II. Utrum in responso ad B. clausula „sub poena tamen reincidentiae etc." referatur solummodo ad absolutionem a censuris et casibus speciali modo S. P. reservatis, an etiam ad absolutionem a censuris et casibus simpliciter Papae reservatis? III. Utrum auctores moderni post Const. Apost. Sedis (contra jus commune, Cap. Eos, qui, 22 de sent. excom. in VI. lib. V. tit. II., et contra Rituale Romanum, de Poenit.) recte doceant, ei, qui in articulo mortis a quolibet confessario a quibusvis censuris quomodocumque reservatis absolutus fuerit, tunc solummodo imponendam esse obligationem se sistendi Superiori, recuperata valetudine, si agatur de absolutione a censuris speciali modo Papae reservatis; an huiusmodi recursus ad Superiorem etiam necessarius sit in absolutione a censuris simpliciter Summo Pontifici reservatis?

I. Czy odpowiedź pod A. (umieszczona str. 175, I. A) ma znaczenie i w tym wypadku, gdyby penitent przez całe życie był przeszkodzony udać się osobiście do Rzymu? II. Czy w odpowiedzi pod B. klauzula „atoli pod karą popadnięcia na nowo w owe cenzury" odnosi się jedynie do rozgrzeszenia od cenzur i wypadków w szczególny sposób Papieżowi zastrzeżonych, czyli też także i do rozgrzeszenia od cenzur i wypadków w zwyczajny sposób Papieżowi zastrzeżonych? III. Czy nowsi autorowie po wydaniu konstytucyi Apostolicae Sedis (przeciw prawu kanonicznemu, Cap. Eos, qui, 22. de sent. excom. in VI. lib. V. tit. II, i przeciw Rytuałowi Rzym. O Pokucie) trafnie uczą, że temu, który w chwili śmierci został rozgrzeszony od jakiegokolwiek spowiednika od którychbądź cenzur w jakikolwiek sposób zastrzeżonych, wtenczas tylko należy się nałożyć zobowiązanie przedstawienia się Przełożonemu, a to po wyzdrowieniu, jeżeli się rozchodzi o rozgrzeszenie od cenzur w szczególny sposób Papieżowi zastrzeżonych; czyli też owo zgłoszenie się do Przełożonego jest także konieczne po otrzymaniu rozgrzeszenia od cenzur zwyczajnie Papieżowi zastrzeżonych?

Kongregacya św. Inkwizycyi dała dnia 18. czerwca 1891 r. na owe trzy pytania następującą odpowiedź, zatwierdzoną przez Papieża: „Ad I. Affirmative. Ad II. Negative ad primam partem; affirmative ad secundam partem. Ad III. Affirmative ad primam partem, negative ad secundam partem".

III.

„An obligatio standi mandatis Ecclesiae, si convaluerint poenitentes absoluti (in articulo mortis) a censuris Summo Pontifici reservatis, idem sonet ac obligatio se sistendi coram Summo Pontifice? Kongr. św. Officyum dnia 30. marca 1892 taką dała odpowiedź: „Obligationem standi mandatis Ecclesiae importare onus sive per se, sive per confessarium ad Summum Pontificem recurrendi eiusque mandatis obediendi, — vel novam absolutionem petendi ab habente facultatem absolvendi a censuris Summo Pontifici speciali modo reservatis".

Na zapytanie, czy wyrażenie „obowiązek poddania się rozkazom Kościoła", gdy się rozchodzi o penitenta po wyzdrowieniu, rozgrzeszonego (w chwili śmierci) od cenzur Papieżowi zastrzeżonych, znaczy to samo, co obowiązek stawienia się przed Papieżem? odpowiedziała taż Kongregacya dnia 30. marca 1892 r.: „Obowiązek poddania się rozkazom Kościoła przynosi z sobą zobowiązanie udania się do Papieża i poddania się Jego rozkazom albo osobiście, albo przez spowiednika, — albotеż proszenia o nowe rozgrzeszenie tego, który ma władzę rozgrzeszać od cenzur w szczególny sposób Papieżowi zastrzeżonych". Ostatni ustęp znaczy, że gdy penitent po rozgrzeszeniu nie uda się w przeciągu miesiąca do Rzymu ani nawet listownie, wpada ponownie w tę samą cenzurę i ponownie musi się starać o rozgrzeszenie.

IV.

Dnia 16. czerwca 1897. wydała taż Kongregacya św. Officyum następujący dekret:

Beatissime Pater! Episcopus Mimatensis ad pedes S. V. provolutus, humiliter exponit.

Ex decreto S. Inquisitionis 23. junii 1886, cuilibet confessario directe absolvere licet a censuris, etiam speciali modo S. Pontifici reservatis, in casibus vero urgentioribus, in quibus absolutio differri nequit absque periculo gravis scandali vel infamiae, injunctis de jure injungendis, sub poena tamen reincidentiae in easdem censuras, nisi saltem infra mensem per epistolam et per medium confessarii absolutus recurrat ad S. Sedem.

Dubium tamen oritur pro casu, quo nec scandalum nec infamia est in absolutionis dilatione, sed poenitens censuris papalibus innodatus in mortali diu permanere debet, nempe per tempus requisitum ad petitionem et concessionem facultatis absolvendi a reservatis; praesertim quum theologi cum S. Alphonso de Ligorio,

ut quid durissimum habeant pro aliquo per unam vel alteram diem in mortali culpa permanere.

Hinc post decretum 23. Junii 1886, deficiente hac in quaestione Theologorum solutione, quaeritur:

I. Utrum in casu, in quo nec infamia nec scandalum est in absolutionis dilatione, sed durum valde est pro poenitente in gravi peccato permanere per tempus necessarium ad petitionem et concessionem facultatis absolvendi a reservatis, simplici confessario liceat a censuris S. Pontifici reservatis directe absolvere, injunctis de jure injungendis, sub poena tamen reincidentiae in easdem censuras, nisi saltem infra mensem per epistolam et per medium confessarii absolutus recurrat ad S. Sedem?

II. Et quatenus negative, utrum simplex confessarius eundem poenitentem indirecte absolvere debeat, eum monens ut a censuris directe in posterum a Superiore absolvi curet, vel ad ipsum revertatur, postquam obtinuerit facultatem a reservatis absolvendi?

Fer. IV. 16. Junii 1897. In Congregatione Generali S. R. et U. Inquisitionis habita ab Eminentissimis ac Reverendissimis DD. Cardinalibus in rebus fidei Generalibus Inquisitoribus, proposito suprascripto dubio, praehabito RR. DD. Consultorum S. O. voto, iidem EE. ac RR. DD. respondendum censuerunt:

Ad I. Affirmative, facto verbo cum Sanctissimo.

Ad II. Provisum in primo.

In sequ. vero feria VI. die 18. ejusdem mensis et anni, in solita audientia R. P. D. Adsessori S. O. impertita, facta de omnibus SS. D. N. Leoni PP. XIII. relatione, idem SS. D. Eminentissimorum Patrum resolutionem adprobavit.

J. Can. Mancini S. R. et U. J. Not.

V.

Św. Kongr. Officii dekretem z dnia 9. listopada 1898. orzekła, iż gdyby ani spowiednik, ani penitent nie mogli udać się nawet listownie do Penitencyaryi, a nadto gdyby penitentowi sprawiało przykrość udać się do innego spowiednika po rozgrzeszenie od cenzur zastrzeżonych Stolicy św., natenczas każdy aprobowany spowiednik może takiego penitenta rozgrzeszyć od cenzur zastrzeżonych Papieżowi bez zobowiązania go do wysyłania listu.

Oto są najnowsze rozporządzenia Kongregacyi św. Officyum odnoszące się do rozgrzeszania od cenzur, czy to w szczególny sposób, czyli tylko zwyczajnie Stolicy św. zastrzeżonych, które teraz wyjaśnimy.

Sprawa rozgrzeszenia od cenzur papieskich ma trzy fazy; a to: pierwsza od bardzo dawnej przeszłości aż do dnia 30. czerwca 1886 r. Druga faza od r. 1886 do dnia 9. listopada 1898. Trzecia faza zaś początek bierze od dnia 9. listopada 1898.

W pierwszej fazie badał spowiednik, czy penitent obarczony cenzurą papieską był stale, albolitež chwilowo przeszkodzony udać się do Rzymu. Jeżeli był stale przeszkodzony, natenczas penitent mógł być od biskupa rozgrzeszony ex iure devolutivo, a gdy i do biskupa nie mógł się udać, mógł być od każdego kapłana aprobowanego rozgrzeszony. Gdy zaś penitent był czasowo przeszkodzony udać się do Rzymu, lub do biskupa, t. j. przez przeciąg pięciu lat najwyżej, natenczas otrzymał rozgrzeszenie od kapłana, ale pod warunkiem, iż w razie ustania przeszkody musi się stawić w Rzymie pod grozą popadnięcia na nowo w tę samą cenzurę

Od dnia 23. czerwca 1886. nastąpiła druga faza. Gdy Kongr. św. Officyum wydała pod tym dniem dekret pod I. umieszczony, nastąpiło zupełnie nowe postępowanie co do rozgrzeszenia od rezerwatów i cenzur Papieżowi zastrzeżonych. I tak. Owo rozporządzenie znosi obowiązek stawienia się osobiście do Rzymu w celu otrzymania rozgrzeszenia; znosi również ów dawniejszy zwyczaj, mocą którego w razie niemożebności udania się do Rzymu, mógł biskup jure devolutivo wprost, a inny kapłan pośrednio rozgrzeszyć od papieskiego rezerwatu, lub cenzury. A w zamian poleca, ażeby w każdym wypadku prosić „listownie“ Stolicę św. o rozgrzeszenie. Nadto wprowadza zupełną nowość o tyle, że rozszerza władzę zwyczajnego kapłana odnośnie do rozgrzeszenia w nagłyeh wypadkach od rezerwatów papieskich nawet w szczególny sposób zastrzeżonych. Wyjaśnimy owo nowe rozporządzenie po szczególe.

a) Rozgrzeszenie owo, na jakie pozwala Stolica św. w nagłych wypadkach i to każdemu kapłanowi aprobowanemu, jest rozgrzeszeniem „wprost“ udzielonem, a nie pośrednio. A to dlatego, albowiem tylko po udzieleniu wprost rozgrzeszenia może być mowa o ponownem wpadnięciu w dawniejszą cenzurę, która już została zniesiona przez udzielenie wprost rozgrzeszenia. Rozgrzeszenie pośrednio udzielone nie znosi eenzury, chociaż umożliwia godne przyjęcie komunii św. w pewnym koniecznym wypadku.

b) Z tego wynika, że ów penitent, który został w ten sposób „wprost“ rozgrzeszony i od grzechu zastrzeżonego i od cenzury, dopóty jest wolny od wszelkich skutków poprzedniej cenzury, dopóki w nią nie wpadnie. A wpadnie w nią na nowo dopiero wtenczas, skoro nie udał się w przeciągu miesiąca listownie do Stolicy św.,

aby jej rozkazy w pokorze przyjąć. A zatem może taki penitent przyjmować sakramenta św. tak często, jak tylko chce, chociażby go do tego nie zmuszała konieczność. Gdy przeciwnie w razie otrzymania tylko „pośrednio“ rozgrzeszenia od cenzury, może przystępować do sakramentów tylko w razie konieczności, a nie wtenczas, gdy sobie tego życzy.

c) Penitent tak rozgrzeszony wtenczas dopiero wpada ponownie w dawną cenzurę, gdy zaniedbał w przeciągu miesiąca zgłosić się do Rzymu po otrzymanie dalszych poleceń; tak bowiem brzmi owo orzeczenie: „sub poena tamen reincidentiae in eandem censuram“. To ponowne ściągnięcie na siebie cenzury jest karą, a kara ta wypływa z tej winy penitenta, że zaniedbał przedstawić się Władzy w Rzymie. Ponieważ zaś tak ciężka kara może spaść tylko za ciężką winę, więc nie wpada penitent ponownie w tę cenzurę, jeżeli albo zapomniał, albo nie mógł napisać listu do Rzymu.

d) Zdanie „nisi saltem infra mensem per epistolam et per medium confesarii absolutus recurrat ad s. Sedem“ trzeba tak rozumieć, że owo „saltem“ odnosi się nietylko do następnego wyrazu „infra mensem“, ale i do dalszyeh słów; a więc „saltem per epistolam“, „saltem per medium confessarii“. Otóż penitentowi pozwala to orzeczenie, aby albo sam pisał list z prośbą do Rzymu, albotež ażeby prosił o pośrednictwo spowiednika, by tenże w jego imieniu to uczynił; albo wreszcie, aby sam udał się do Rzymu po tę łaskę. Wprawdzie Stolica św. nie zobowiązuje spowiednika, aby on w każdym wypadku sam pisał do Rzymu, przecież nie znajdzie się ani jeden kapłan, któryby prośbie penitenta odmówił.

e. Ponieważ owo rozporządzenie w niczem nie ścieśnia, ani nie znosi owych szczególnych upoważnień, jakie otrzymują biskupi co do rozgrzeszenia od cenzur papieskich, w owych facultates triennales et quinquennales, więc wystarczy, ażeby albo penitent, albo w jego imieniu spowiednik udał się listownie z prośbą do biskupa, albo do kapłana, któremu biskup tę władzę dał.

f. Owo słowo: „infra mensem“ oznacza, że w przeciągu miesiąca, licząc od dnia otrzymanego rozgrzeszenia, obowiązany jest penitent przedstawić się przełożonemu; nie oznacza zaś tego, ażeby w przeciągu miesiąca już musiał otrzymać ze Rzymu polecenia. Ma się zaś przedstawić przełożonemu nie w tym celu, aby przed nim ponownie się spowiadać i ponownie otrzymać rozgrzeszenie, gdyż już został wprost rozgrzeszony; ale dlatego aby polecenia przełożonego przyjąć w pokorze, a zarazem aby według jego rozkazu ściśle zadosyć uczynić tym zobowiązaniom, jakie na nim ciążą, czyli aby przyjąć od niego pokutę karzącą, leczącą i zbawienną.

9. Po roku 1886 postawiono kongregacyi Inkwizycyi nowe wątpliwości do rozwiązania umieszczone pod III. Według onego pod III. orzeczenia w takim wypadku, I. gdyby penitent był przez całe życie swe przeszkodzony udać się do Rzymu, nie przechodzi władza rozgrzeszenia od onej w szczególny sposób zastrzeżonej cenzury i od zastrzeżonych wypadków ani na biskupa, ani na aprobowanego kapłana i penitent musi starać się w Rzymie o rozgrzeszenie. II. owa klauzula: „atoli pod karą popadnięcia na nowo w owe cenzury, jeżeli tak rozgrzeszony nie uda się do Stolicy św. przynajmniej w przeciągu miesiąca i przez pośrednictwo spowiednika“ wydana 30. czerwca 1886 odnosi się i do rezerwatów „w szczególny“ sposób Papieżowi zastrzeżonych i do rezerwatów „w zwyczajny“ sposób zastrzeżonych; t. j. że w obu wypadkach musi się penitent, po otrzymaniu już rozgrzeszenia od aprobowanego kapłana, przedstawić w Rzymie, ażeby mu św. Penitencyarya pokutę naznaczyła; a jeżeli tego nie uczyni, to popadnie na nowo w ową cenzurę lub rezerwat. III. Na mocy zaś trzeciego orzeczenia został wprowadzony nowy wyjątek z obowiązującej reguły, a to, że penitent, rozgrzeszony w chwili śmierci od cenzur w szczególny sposób Papieżowi zastrzeżonych, musi po wyzdrowieniu stawić się w Rzymie, i gdyby tego nie uczynił, popadnie na nowo w tę samą cenzurę; gdy przeciwnie penitent rozgrzeszony w chwili śmierci od cenzury w zwyczajny sposób Papieżowi zastrzeżonej, nie potrzebuje już po wyzdrowieniu przedstawić się przełożonemu, albowiem do niego nie stosuje się owa klauzula „sub poena tamen reincidentiae“. Od dnia 9. listopada 1898 sprawa w oddzielaniu rozgrzeszenia od ceezur, czy to w szczególny, czy tylko w zwyczajny sposób Papieżowi zastrzeżonych, weszła na szersze tory; gdyż Stolica św. udzieliła jak najdalej idących ulg tego rodzaju nieszczęśliwym penitentom.

Reasumując wszystko, co się odnosi do rozgrzeszenia od cenzur, sprawa obecnie tak się przedstawia.

A. Każdy kapłan zwyczajny może rozgrzeszyć i to wprost od rezerwatów, czy to w szczególny, czyli tylko w zwyczajny sposób Stolicy św. zastrzeżonych, jeżeli się schodzą następujące warunki:

a) Jeżeli zachodzi prawdziwie nagły wypadek, w którym nie może być rozgrzeszenie odroczone, albo dlatego, że grozi niebezpieczeństwo wywołania wielkiego zgorszenia lub zniesławienia (S. C. Off. 23 czerwca 1886), albo też dlatego, że penitentowi

byłoby bardzo przykro pozostawać w stanie grzechu śmiertelnego dopóty, dopókiby nie nadeszło udzielenie pozwolenia rozgrzeszyć od rezerwatów (S. C. Off. 16. czerwca 1897).

b) Jeżeli spowiednik ma pewność, iż jedna przynajmniej z przyczyn pod a) um eszczonych jest prawdziwa; a za tę prawdę sam spowiednik sumieniem odpowiada (S. C. Off. 23. czerwca 1886),

c) Jeżeli spowiednik nałoży na penitenta te zobowiązania, jakie prawo nakazuje (S. C. Off. 23. czerwca 1886).

d) Jeżeli rozgrzeszony uda się albo sam do Stolicy św. albo sam prośbę tamże wniesie, albo też poprosi spowiednika o pośrednictwo, albo uda się do delegata papieskiego, jakim jest biskup miejscowy i to albo sam, albo listownie, albo za pośrednictwem spowiednika, a to w tym celu, aby polecenia przełożonego w pokorze przyjąć, a zarazem do otrzymanego rozkazu się zastosować, t. j. przyjąć i wykonać pokutę karzącą, leczącą i zbawienną (S. C. Off. 23. czerwca 1886).

e) Gdyby ani penitent, ani spowiednik nie mógł się udać do Rzymu nawet listownie, (co obecnie u nas zdarzyć się nie może dla łatwej komunikacyi listownej z Rzymem i z biskupem), nadto gdyby penitentowi sprawiało przykrość udać się do innego kapłana po rozgrzeszenie, natenczas może spowiednik rozgrzeszyć penitenta bez nałożenia nań obowiązku przedstawienia się przełożonemu (S. C. Off. 9. listopada 1898).

B. W chwili śmierci rozgrzesza każdy kapłan, nawet i w urzędowaniu zawieszony i wyklęty, od wszystkich grzechów, i od wszystkich rezerwatów wprost. Atoli gdy penitent wyzdrowieje, to zachodzą dwa wypadki. Jeżeli penitent był rozgrzeszony w chwili śmierci od cenzur w szczególny sposób Papieżowi zastrzeżonych, natenczas po wyzdrowieniu musi się przedstawić przełożonemu; jeżeli zaś w chwili śmierci został rozgrzeszony od cenzur w zwyczajny sposób Papieżowi zastrzeżonych, natenczas po wyzdrowieniu nie jest już obowiązany przedstawić się przełożonemu.

C. Jeżeli penitent po rozgszeszeniu przez zwyczajnego kapłana od cenzur Papieżowi zastrzeżonych nie uda się w przeciągu miesiąca do Rzymu, wpada ponownie w tę samą klątwę i musi starać się o ponowne rozgrzeszenie. (S. C. I. 30. marca 1892.)

§. 58. O cenzurach „Apostolicae Sedis".

I. Do roku 1869. liczba rezerwatów papieskich t. j. grzechów Stolicy apostolskiej zastrzeżonych i cenzurami obłożonych, była tak

wielka, a zrozumienie ich i zastósowanie do pojedynczego jakiegoś wypadku tak utrudnione, a to dla niewiadomości, czy ta lub owa cenzura jeszcze obowiązuje, czyli też przez niezważanie na nią lub przeciwne prawo została zmieniona, lub nawet i w całości zniesiona; iż prawnicy i moraliści, a w pasterstwie dusz spowiednicy, nigdy dostateczną wiadomością i zrozumieniem tychże poszczycić się nie mogli.

2. Pius IX. chcąc temu brakowi zapobiedz, a zachęcony nadto do tego postulatami biskupów francuskich, którzy prosili o zmniejszenie liczby cenzur zastrzeżonych, wydał w roku 1869 d. 12. października sławną konstytucyą „Apostolicae Sedis moderationi", przez którą zniósł wszystkie dawne cenzury. Jeżeli zaś niektóre z nich zatrzymał, to mają one moc obowiązującą nie dlatego, iż były jako cenzury przez innych papieży ogłoszone, ale dlatego i o tyle tylko, że i o ile mieszczą się w tej nowej konstytucyi ograniczającej cenzury latae sententiae.

3. Cenzury dzisiaj w całym świecie obowiązujące (jak to orzekła S. C. Inquis. 15. czerwca 1870., S. C. Officii 1. lutego 1871. i S. C. Inquis. 6. marca 1871), dzielą się według starodawnej prawniczej modły na takie, które zastrzeżone są papieżowi, dalej które biskupom, a wreszcie które nikomu nie są zastrzeżone.

4. Co do sposobu zastrzeżenia cenzury te uległy nowemu określeniu. Jedne bowiem są w szczególny sposób (speciali modo), inne w zwyczajny sposób (simpliciter) Papieżowi zastrzeżone. I tem się różnią owe w szczególny sposób Papieżowi zastrzeżone cenzury od innych, iż władza rozgrzeszania od cenzur papieskich udzielana przez Stolicę św. tychże nie obejmuje; iż wszystkie indulty i przywileje jakimkolwiek osobom lub zakonom w jakiejkolwiek choćby i najrozleglejszej formie udzielone zostały, są co do tychże cenzur uchylone i odwołane; iż rozgrzeszający od tychże cenzur, wyjąwszy niebezpieczeństwa śmierci, podpadają klątwie; i że i nadal przy uzyskaniu przywilejów od Stolicy św. władzę rozgrzeszania od tychże cenzur wtedy tylko można uważać za udzieloną, jeżeli o tem w instrumencie przywileju znajdzie się formalis, explicita et individua mentio.

5. Biskupom atoli zostało na nowo potwierdzone owo przez sob. Tryd. XXIV. roz. 6. de ref. uchwalone pełnomocnictwo rozgrzeszania od wszelkich cenzur Stolicy Apostolskiej w niniejszej konstytucyi zastrzeżonych, z wyjątkiem tych, które są w szczególny sposób zastrzeżone.

6. Pius IX. zatrzymał oprócz cenzur wymienionych w konstytucyi „Apostolicae Sedis" te wszystkie cenzury, jakie sob. Tryd.

wprost sam ze siebie wydał, i to w tej rozciągłości, w jakiej one zostały wydane, tj. z zastrzeżeniem, lub bez zastrzeżenia. Cenzur atoli starych a przez sob. Tryd. jużto potwierdzonych, jużto powtórzonych, nie zatwierdził, ale je owszem w całości zniósł.

Nadto i te cenzury nawet przed konstytucyą „Apostolicae Sedis“ wydane pozostają w swej sile i prawomocności, które dawniej ogłosiła Stolica apostolska odnośnie do wyboru Rzymskiego Papieża, do wewnętrznego zarządu wszystkich zakonów, zgromadzeń, kollegiów, i pobożnych stowarzyszeń, jakąkolwiek nazwę one tam posiadają, chcąc im zabezpieczyć wolność od bezbożnych zamachów. Czytaj wyjaśnienie tej konstytucyi w Przeglądzie kościelnym, Poznań, Rok II. Nr. 3—11. Nadto: De constitutione Apostolicae Sedis, qua censurae latae sententiae limitantur, Commentarii, studio et cura Petri Avanzini, Romae. 1873; Commentarii in Constit, „Apost. Sedis“ editi iussu Aegidii Mauri, O. P. episcopi Reatini. 1873; w pismach. „Pastoralblätter von Münster, Roku 1870. Nr. 1—5 i 1872 Nr. 6 i 8, i Pastoralblätter von Köln, Rocznik 1870. Nr. 1. 2. 4. i R. 1873, Nr. 6. 7., i w „Acta S. Sedis“ Vol. 6. a z nowszych Jan Bucceroni T. I. Comment de Constit. Apost. Sedis, Romae 1888; Aertnys, Theol. mor. l. VII.; Lehmkuhl, Theol. mor. p. II. l. II. tr. 1.; Heiner, die kirchlichen Censuren, Paderborn 1884. Kober, Der Kirchenbann, Tübingen, 1857.

Punkt I.

§. 59. Klątwy „w szczególny sposób“ Papieżowi zastrzeżone.

Ekskommunika, wykluczenie ze wspólności, jest to cenzura, pozbawiająca ochrzczonego człowieka udziału w związkach kościoła, czyli owych dóbr wspólnych, które stanowią jedność wiernych pomiędzy sobą. Wyklęci więc są wykluczeni od udziału w wspólnym publicznym skarbie Kościoła; a to od modlitw i poleceń ofiarowanych przez Kościół za wiernych (Cap. a nobis 28. de sent. Excom); od przyjmowania sakramentów św. (Cap. Si celebrat, 10. de Clerico excom); od sprawowania sakramentów; od udziału w nabożeństwach i innych ceremoniach Kościoła; od pogrzebu kościelnego, od zdolności otrzymania beneficyum kościelnego, lub wykonywania czynności do tegoż beneficyum przywiązanych i otrzymania juryzdykcyi, i od wszelkich przywilejów osobnych, jakie wierni otrzymują od Stolicy apostolskiej. Taka klątwa ze wszystkimi swymi skutkami spada tylko na tak zwanych „vitandi“, tj. na tych, którzy ani sami z wiernymi stykać się i obcować nie mogą, ani też od wiernych nie mogą być przyjmowani. Jednem słowem wzbronione jest wszelkie obcowanie człowiekowi taką klątwą obłożonemu. Te skutki spadają na 1) tych, którzy imiennie są klątwą obłożeni i ogłoszeni, 2) tych którzy publicznie kleryka pobili. Wierny który się styka i obcuje z tego rodzaju wyklętymi bez ważnej przyczyny, dopuszcza się grzechu powszedniego. W tę klątwę wpadają:

1. „Wszyscy od wiary chrześcijańskiej odstępcy, wszyscy heretycy jakiegokolwiek nazwiska i do jakiejkolwiek sekty należący ich wyznawcy, ich sprzymierzeńcy, wielbiciele i w ogólności wszyscy tychże obrońcy. (Bulla „Coenae“ §. 1)“.

Kara owa jest najdawniejsza, bo sięga czasów Apostolskich, w których św. Jan i św. Paweł mówią o potrzebie wykluczenia ze społeczności kościelnej tych, którzy dobrowolnie i z uporem trwają w błędzie; i najczęściej się wydarza. Aby ową klątwę na siebie ściągnąć, musi zachodzić zaparcie się dogmatu, i to zawinione i z uporem złączone, error formalis. Albowiem nie błąd sam, ale wola uzasadnia herezyą, i to wola z uporem złączona; czyl krócej się wyrażając: klątwie tej ulega herezya formalna objawiona na zewnątrz słowem, pismem lub czynem. Ta klątwa obejmuje cztery gatunki winnych: 1) odszczepieńców, 2) heretyków, 3) tymże wierzących, 4) tychże protektorów.

I. Odszczepieńcy, t. j. ci chrześcijanie, którzy wewnętrznie odrzucają religię chrześcijańską i to swoje odstępstwo zewnętrznie wyznają. Do tych zaliczają się ci, którzy odpadli od chrześcijańskiej wiary do innych form niechrześcijańskich, n. p. do judaizmu, muhamedanizmu lub poganizmu, jakoteż i ci, którzy w nic nie wierzą, jakoto wyznawcy systemu racyonalizmu, naturalizmu, spirytyzmu, indyfferentyzmu i innych podobnych filozoficznych mniemań naukowych, w których istnienie objawienia bożego w całości lub w części bywa zaprzeczane.

II. Heretycy, t. j. ci, którzy z wiedzą i z umysłu przeczą lub w wątpliwość podają jakiś artykuł wiary św., i ci wszyscy, którzy zewnętrznie objawili swoje heretyckie przekonanie, choćby to uczynili w tajemnicy i bez światła. Czyn ów zewnętrzny, który zdradził ich wewnętrzne heretyckie przekonanie, musi albo sam przez się, albo z uwagi na towarzyszące mu okoliczności prawdziwie herezyą objawiać, musi być czynem ludzkim, t. j, nie we śnie lub

po pijanemu spełnionym i rzeczywiście złym. W klątwę tę wpada każdy heretyk, chociażby do żadnej sekty nie należał.

III. Wszyscy wierzący heretykom lub odszczepieńcom. Ci różnią się tem od heretyków i odszczepieńców, że utrzymują błąd tychże, bronią ich, chociaż się między ich członków nie zaliczają, bo do sekty ich uroczyście nie przystąpili. Kto tedy zachwala Lutra, Kalwina lub innych tego rodzaju heretyków, kto twierdzi, że nauka ich jest prawdziwą, kto pragnie w ich wyznaniu umrzeć, to chociażby nie znał dokładnie wyznania heretyckiego lub odszczepieńców, popada w tę klątwę.

IV. Protektorzy, czyli ci wszyscy, którzy odszczepieńcom lub heretykom sprzyjają, tychże przyjmują i bronią. a) „Przyjmujący" są ci, którzy u siebie ukrywają kogoś ściganego za herezyą, aby nie był ujęty lub ukarany. Ktoby zaś heretyka lub odszczepieńcę ukrywał tylko z tytułu przyjaźni, a nie z przywiązania do herezyi, tenby grzeszył, aleby w tę klątwę prawdopodobnie nie wpadł. b) „Sprzyjający". Można sprzyjać heretykom lub herezyi czynnie lub przez zaniedbanie obowiązku. Czynnie ten sprzyja, kto słowem, pismem lub czynem chwali niewinność heretyków, wyszydza lub utrudnia działalność Kościoła, użycza im opieki i pomaga do oporu przeciw prawowitej władzy, wspomaga ich w uzyskaniu wolności wyznania, jeżeli tego nie czyni z konieczności albo dla wyższego jakiegoś dobra. Przez zaniedbanie obowiązków ci sprzyjają heretykom, którzy obowiązani z tytułu sprawiedliwości do karania lub powstrzymywania heretyków, toż czynić zaniedbują i pozwalają bezkarnie herezyi się krzewić. c) „Obrońcy". Do tych zaliczają się nietylko ci, którzy bronią nauk heretyckich, ale i ci, którzy bronią heretyków z tytułu ich herezyi, bez względu na to, czy ta ich obrona została pomyślnym skutkiem uwieńczona. Można zaś bronić heretyków siłą i władzą, pomocą i opieką. Atoli trzeba dobrze pamiętać, iż herezya lub odszczepieństwo, aby podpadały pod cenzurę i zastrzeżenie, musi się w jakikolwiek sposób w ważnym z siebie samego przedmiocie objawić na zewnątrz. Żaden bowiem grzech wewnętrzny nie podpada pod cenzurę. A więc tajemny heretyk i apostata może być od każdego kapłana rozgrzeszony, grzech bowiem jego wewnętrzny nie został obłożony cenzurą. Chociaż z drugiej strony nie wymaga się, by heretyk i apostata notorycznie był znany, albowiem prawo nie rozróżnia między notorycznymi a ukrytymi heretykami. Wystarcza więc pewność, iż ktoś jest heretykiem, by popadł w tę klątwę. Ale i błądzący musi wiedzieć o tem, iż jako odstępca popada w klątwę. Jeżeli o tem nie wie, tem samem

i w klątwę nie wpada. Pod względem tej klątwy powinien spowiednik bardzo roztropnie postępować i gorliwość swą łagodzić wielką miłością. Jeżeli katolik wierzy w Kościół św., to spowiednik powinien już przypuścić, że on nie jest heretykiem, i dlatego nie powinien mu poddawać pytań, któreby go zmieszały, albo do uporu zachęcały. Jeżeli zaś rzeczywiście wierny dopuścił się tego przestępstwa, niechaj mu utoruje drogę do powrotu, nie naruszając przepisów Kościoła.

2. „Wszyscy z wiedzą i z umysłu czytający bez pozwolenia Stolicy apostolskiej książki tychże odszczepieńców i heretyków herezyą broniących i szerzących; jak również książki autora imiennie encykliką papieską zakazane; i ci, którzy te książki utrzymują, tłoczą, i w jakikolwiek sposób popierają". (Bulla „Coenae" §. 1. mutata).

I ta cenzura sięga czasów apostolskich, jak wskazują dzieje apostolskie, r. 19. w. 19, i wszystkie najdawniejsze sobory. Kościół zaś dlatego zabrania czytać księgi kacerskie, aby swych wiernych uchronił od zatrutego pokarmu. Do zrozumienia tej cenzury potrzebna jest wiadomość, które książki i jakie czyny są zakazane pod klątwą.

I. Dwojakiego rodzaju książki są do czytania wzbronione pod klątwą, a to 1) książki heretyków i odszczepieńców, w których herezya lub odszczepieństwo bywa w obronę brana, 2) książki jakiegokolwiek autora przez pisma Stolicy apostolskiej zakazane. a) Ze strony autora wymaga się, aby był heretykiem. Gdyby autor był katolikiem, potrzeba mieć pewną wiadomość, że jest on heretykiem przynajmniej co do przekonań swych i nauki. Książka wydana bezimiennie, jeżeli nauka w niej umieszczona jawnie jest heretycką, bywa uważana jako od heretyka napisana. b) Ze strony przedmiotu książka ta musi bronić herezyi, a to ścisłymi dowodami. Gdyby mimochodem a nie z umysłu zawierała herezyą, albo broniła tejże ot tak od niechcenia, natenczas pod tę klątwę nie jest podciągniętą. Chociaż znowu nie potrzeba, aby cała książka napisana była o religii, albo o błędach heretyckich, gdyż i omówienie innych nauk, jeżeli zdąża do obrony nauki heretyckiej, podpada pod klątwę. Książki heretyków z pierwszych wieków nie są tą klątwą obłożone, o ile by je kapłani czytali jako dokumenta historyczne, rozumie się bez żadnej szkody lub zgorszenia.

Książki jakiegokolwiek autora pismem stolicy apostolskiej wzbronione. Wyrażenie „per apostolicas litteras" oznacza pismo wydane

przez Papieża czy to w formie brewe, bulli lub innej; nie oznacza zaś dekretów kongregacyi Indexu. Prawdopodobnie potrzeba jeszcze, aby książka ta była zakazaną pod karą klątwy zastrzeżonej Papieżowi, a w takim wypadku klątwa ta jest w szczególny sposób papieżowi zastrzeżoną. Tego rodzaju książek jest mała liczba. A więc tylko za czytanie tych książek, których pismo papieskie tytuł, lub nazwisko autora przytacza, z groźbą popadnięcia w klątwę lub suspenzę, ulega się cenzurze. Zakaz ów odnosi się nietylko do książek, jakie Stolica apostolska po wydaniu tej konstytucyi zabroniła, ale i do przeszłości, t. j. do tych wszystkich książek, które od najdawniejszych czasów przez listy apostolskie imiennie zostały zakazane. Czytanie książek na Indeksie wykazanych pociąga za sobą grzech, ale nie pociąga klątwy.

II. Wzbronione jest czytanie, przetrzymywanie, drukowanie i obrona. W tę klątwę wpadają: 1) Czytający, a nie słuchający, jednę kartkę nawet książki przez odszczepieńców lub heretyków napisanej w tym celu, by herezyą bronić i szerzyć. Ale ów, który czyta, musi wiedzieć, że tę książkę pisał apostata albo heretyk i że ona jest zakazana. 2) Czytelnicy książek tylko, a nie pism peryodycznych, dzienników, broszur (S. C. Indicis, 27. kwietnia 1880 i 13. stycznia 1892) bez różnicy, czy te książki są pisane, czy drukowane. 3) Ci wszyscy, którzy tego rodzaju książki jako swoją własność, czyto we własnym czy w obcym domu przetrzymują, bez różnicy czy oni to czynią w złej czy dobrej myśli, czy całą książkę, czyli też pewną część tejże u siebie lub u drugiego przechowują, i to zwiedzą, iż się w pada za takie postępowanie w klątwę. 4) Nakładcy, drukarze, litografowie, t. j. ci, którzy moralnie albo fizycznie bezpośrednio współdziałają i do wydania takiej książki dopomagają. 5) Obrońcy tychże książek.

Nie popada w tę klątwę: 1) Kto czyta kilka wyrwanych kartek z takiej książki; 2) Kto czyta kilka zdań tylko z samej książki; 3) kto czyta z konieczności, aby heretyka lub odszczepieńcę zwalczyć, a nie ma czasu postarać się u władzy o pozwolenie czytania; 4) kto fizycznie tylko czyta, ale tego, co czyta, nie rozumie; 5) kto przez bardzo krótki czas taką książkę przechowuje, t. j. dopóki nie otrzyma od władzy pozwolenia do czytania, albo dopóki nie nadarzy mu się sposobność oddania tej książki przełożonemu; 6) kto nie wie, że książka ta jest zakazana, choćby w tej niewiadomości z umysłu trwał.

3. „Szyzmatycy i ci, którzy zuchwale od posłuszeństwa Ojcu św. winnego usuwają się lub całkowicie odpadają".

Klątwa ta obejmuje dwa rodzaje winnych: 1) Szyzmatyków w ścisłem tego słowa znaczeniu. którzy się usuwają od Głowy kościoła i od obcowania wiernych bez uwagi na to, czy tworzą lub nie tworzą innego odszczepieńczego zboru; 2) tych. którzy zuchwale usuwają się od posłuszeństwa winnego Rzymskiemu Papieżowi, albo od Głowy Kościoła się oddzielają, chociażby mówili, że chcą pozostać w ścisłem zjednoczeniu z resztą Kościoła, i chociażby innej jakiejś władzy duchownej ani podlegać, ani jej też tworzyć nie pragnęli. Nie wymaga się, aby tacy mówili, że odstępują od Stolicy Apostolskiej, wystarcza, jeżeli zaprzeczają posłuszeństwa temu, który jest prawnie obrany Rzymskim Papieżem. Tej cenzurze ulegają i starokatolicy.

4. „Wszyscy jakiegokolwiek stanu, stopnia i godności, którzy od rozporządzeń i poleceń rzymskich papieży odwołują się do przyszłego soboru powszechnego, i ci którzy pomocą, radą i opieką do tego ich zachęcają". (B. „Coenae" §. 1.)

Jest tu przytoczony szczególny przykład zuchwałego a upornego nieposłuszeństwa, t. j. odwoływania się od wyroków nieomylnego papieża do uchwał przyszłego soboru. Postępowanie takie jest wzbronione, albowiem papież jest najwyższym, nieomylnym sędzią w rzeczach wiary i obyczajów; a tem samem odwoływanie się od jego wyroków do uchwał przyszłego soboru zawiera niejako pogardę i lekceważenie głowy kościoła, i podaje wyroki jego w podejrzenie omylności. Dodano „cuiuscunque status", aby biskupi, kardynałowie i inni brali stąd napomnienie, że im nie wolno więcej od innych, czyli że i do nich ta klątwa się odnosi. A to obostrzenie spowodował Sobór Watykański, który zasady gallikanizmu i inne krzywdzące stolicę apostolską uroczyście potępił.

5. „Wszyscy którzy zabijają, kaleczą, biją, więżą, zamykają lub wrogo prześladują S. Rz Kościoła Kardynałów, Patryarchów, Arcybiskupów, Biskupów, Legatów, Nuncyuszów, lub też ich z dyecezyj, posiadłości i państw wyrzucają; również i ci, którzy to polecają, potwierdzają i pomocą, radą lub opieką pomagają".

Cenzura ta jest wyjęta z bulli „Coenae" §. 1. z opuszczeniem słowa „vulnerantes". Rezerwat ten skierowany jest przeciw tym wszystkim, którzy mordują, więżą, prześladują, wypędzają biskupów i innych wymienionych. Przykładów licznych podaje nam i starsza historya o zamordowaniu św. Stanisława, św. Tomasza Kantua-

ryjskiego, Engelberta AB. Kolońskiego i Arcybiskupa D'Affre r. 1848, i AB. Darboy r. 1871.

a) Cenzura ta bierze w obronę „biskupów", t. j. tych, którzy mają święcenia biskupie, a więc i biskupów suffraganów i tytularnych. Ci atoli, którzy nie mają święceń biskupich, chociażby byli już wybrani nawet i zatwierdzeni, nie są tą cenzurą w obronę wzięci. b) Stają się winnymi wszyscy ci, którzy uderzają, biją lub ranią biskupa; którzy go do więzienia prowadzą lub w więzieniu trzymają, jako to przełożeni więzień i urzędnicy, chyba gdyby czynili z powodu wielkiej obawy, która ich od grzechu zwalnia. c) Krzywda ma być w tym celu wyrządzona, aby spowodować napad lub szkodę, a nie w celu wywołania przestrachu lub kradzieży. Cenzurze podpada ten, kto biskupa z tej miejscowości, w której posiada juryzdykcyą, wyrzuca do innej. Gdyby go przeniósł do innego miejsca, które należy do jego dyecezyi, nie podpada pod tę cenzurę, chyba gdyby ów czyn był nieprzyjacielski, lub gdyby biskup krom swej biskupiej juryzdykcyi inną jeszcze juryzdykcyą w owem miejscu prawnie posiadał. d) Tak ci, co polecają, jak i ci, co spełniony czyn zatwierdzają, w tę klątwę wpadają. Jeżeli zbrodnia ta została dokonana bez ich wiedzy i nie w ich imieniu, to chociażby później ją pochwalali lub zatwierdzali, w cenzurę nie wpadają.

6. „Przeszkadzający wprost lub ubocznie w wykonywaniu juryzdykcyi kościelnej w wewnętrznym lub zewnętrznym zarządzie; i wzywający do tego ramienia władzy świeckiej i jej polecenia wykonywający; również i ci, którzy radą, pomocą lub opieką wspierają".

Kanon ten jest treścią kanonu bulli „Coenae Domini §. 16", z tą jedynie różnicą, iż obejmuje także „forum internum". Czynności podlegające tej cenzurze są: przeszkody w wykonaniu juryzdykcyi kościelnej; udaremnienie juryzdykcyi przez odwołanie się do sądów świeckich i wydawanie rozporządzeń przez władzę świecką w celu ścieśnienia lub przeszkodzenia wykonywania juryzdykcyi. Pod juryzdykcyą rozumieć tu należy tak juryzdykcyą właściwą, jaką ma papież, biskup, proboszcz, jak i juryzdykcyą zleconą, i to nietylko odnoszącą się do zewnętrznego, ale i do wewnętrznego zarządu. Do zewnętrznej juryzdykcyi należy wszystko to, co się odnosi do zarządu Kościoła, jakoto prawa wydawać, rozkazywać, karać, rozgrzeszać, dyspenzy udzielać, instytuować, na łono Kościoła przyjmować, dyecezyą, kościoły i szkoły wizytować, sakramenta sprawować, jednem słowem zarządzać czy to całym Kościołem, czy dyecezyą, czy tylko parafią. Można przeszkodzić w wykonaniu juryzdykcyi przymusem, gwałtem, groźbą, rozkazem i to w ten sposób, że się zabrania jednostce duchownej to lub owo czynić, albo też zupełnie się ją od wykonania juryzdykcyi usuwa. Również i w ten sposób ogranicza ktoś wykonanie juryzdykcyi, jeżeli groźbą, gwałtem, przymusem lub rozkazem nęka tych, którzy są wykonawcami juryzdykcyi przełożonego, albo którzy są z nim spokrewnieni lub spowinowaceni, a tem samem owe groźby na samego przełożonego spadają. Cenzurze tej ulegają także i ci, którzy wzywają władze świeckie, aby wyrok wydany na ograniczenie juryzdykcyi wykonały, jakoteż i ci, którzy ten wyrok wykonują. Bezskuteczne usiłowanie przeszkodzenia juryzdykcyi nie ściąga klątwy, tak samo i wymuszenie dyspenzy. Wpadają w tę klątwę ci krórzy przeszkadzają wykonywaniu konstytucyi Stolicy Apostolskiej, którzy stawiają trudności biskupowi w zarządzie dyecezyi, w odwiedzaniu szkół, w instytuowaniu proboszczów, którzy przeszkadzają proboszczowi zwiedzać i zarządzać swoją parafią, sakramenta sprawować i wiernych swoich paść. którzy zabraniają słuchać spowiedzi kapłanom mającym zleconą juryzdykcyą, którzy donoszą proboszczów i kapłanów do sądu świeckiego w tym celu, by im przeszkodził wykonywać juryzdykcyą. Aby klątwę tę na siebie ściągnąć, nie koniecznie potrzeba aresztować lub bezpośrednio pogwałcić osobę posiadającą juryzdykcyą; wystarcza gdy się jej moralnie uniemożebni wykonanie władzy, czyto przez groźbę, czy przez zastraszenie rodziców, krewnych, czyli też przez gwałtowne wydalenia z miejsca przeznaczonego na wykonanie juryzdykcyi.

7. „Przymuszający wprost lub ubocznie sędziów świeckich do pozywania przed swój trybunał osoby duchowne wbrew kanonicznym rozporządzeniom; również wydający rozporządzenia i przepisy godzące na wolność i prawa kościoła (Bulla „Coenae" §. 15)".

Ci ulegają tej karze, którzy zmuszają sędziów świeckich do pociągnięcia przed swój trybunał osóby duchowne, jakoteż i ci, którzy wydają prawa albo rozporządzenia ograniczające wolność Kościoła. Podpadają pod tę klątwę nie sędziowie, ale ci, którzy sędziego świeckiego do akcyi sądowej przeciw osobom duchownym, jużto przez dobrowolne doniesienie, jużto przez wywieranie na sę

dziego gwałtu i nacisku, pobudzają. Przymus taki wywiera ten, który zapozywa wprost osobę duchowną przed trybunał świecki, lub który ją zapozywa przed prokuratoryą, czyto zanosząc do niej skargę, czyliteż tylko denuncyując. Pod osobami duchownymi rozumią się duchowni świeccy, zakonnicy, laicy i nowicyusze, zakonnice, konwerski i nowicyuszki. Instrukcya S. Officii z dnia 15. czerwca 1870 orzekła, że sędziowie świeccy, którzy spełniając przyjęte obowiązki stanu wzywają z urzędu duchownych przed sąd, by ich badać lub nawet i karać za postępowanie niezgodne z prawami państwowemi, nie ulegają cenzurze. Według konkordatu wolno w Austryi władzy świeckiej załatwiać sprawy cywilne duchownych, a nawet pod pewnymi zastrzeżeniami i sprawy kryminalne.

„Wydający rozporządzenia", są to posłowie i senatorowie uchwalający prawa i wszyscy inni prawodawcy, jak królowie, prezydenci republik podpisujący prawa; ministrowie je przedkładający albo rozporządzenia wydający; i urzędnicy państwowi niżsi odnawiający dekreta wydane dawniej celem gnębienia Kościoła, i wydający rozporządzenia przeszkadzające swobodnemu wykonaniu praw. Wszyscy tedy wykonujący zamach na prawa Kościoła i na swobodne tychże wykonanie podpadają pod tę cenzurę. Gwałty zadawane prawom i wolności Kościoła według Syllabusa są: wydawanie praw, dekretów i rozporządzeń przeciwnych uwolnieniu duchownych od służby wojskowej (Prop. 32); sprzeciwianie się nietykalności kościelnej (Prop. 31); przeszkadzanie swobodnemu znoszeniu się biskupów lub wiernych ze Stolicą św. (Prop. 28, 29, 49); ograniczanie prawa nadzoru Kościoła nad nauką wiary i administracyą sakramentów św. (Prop. 44—47); sprzeciwianie się istnieniu domów zakonnych, posiadaniu przez nich majętności doczesnych, zastósowania reguł przez Kościół potwierdzonych co do administracyi wewnętrznej w zakonach (Prop. 52, 53); i zakładaniu cmentarzy wedle przepisów kanonicznych (Brewe Piusa VI. 1791); ustanawianie przeszkód rozrywających małżeństwo, rozwodów; ustanawianie obowiązkowych małżeństw cywilnych przed odbyciem ślubów kościelnych (Prop. 66, 67); ustanawianie placetum regium lub exequatur, i przeszkód publikacyi listów pasterskich, wykonywaniu władzy święceń, juryzdykcyi i nauczycielstwa.

8. „Uciekający się do władzy świeckiej w celu przeszkodzenia wykonaniu lub ogłoszeniu rozporządzeń i przepisów od stolicy apostolskiej, lub jej legatów i delegatów wydanych; przeszkadzający wprost lub ubocznie ogłoszeniu lub wykon aniu tychże przepisów

lub też dla tejże przyczyny jużto strony, jużto innych terroryzujący i krzywdzący. (B. „Coenae" §. 13)".

Jest tu mowa o wszystkich pismach, aktach i przepisach, jakie od stolicy apostolskiej i od rzymskich kongregacyj (Kongr. Inq. 13. stycznia 1892) zostały już wydane. Cenzura ta nie obejmuje pism innych osób posiadających juryzdykcyą kościelną. Ta cenzura określa trzy rodzaje winowajców: 1) tych, którzy rekurują do władzy świeckiej, chociażby rekurs ich został odrzucony; 2) tych, którzy wprost lub ubocznie przeszkadzają, albo czynnie i skutecznie, albo przez wydanie edyktu; 3) wreszcie tych, którzy nękają groźbą skuteczną strony, albo ich zwolenników, albo tych, którzy w jakimś stosunku stoją do rozporządzeń stolicy św. Ta cenzura obejmuje nietylko wykonawców, ale i polecających wykonanie.

9. „Wszyscy fałszujący listy i pisma stolicy apostolskiej nawet i w formie Brewe i próśb mieszczących w sobie łaskę lub sprawiedliwość, przez Rzymskiego Biskupa, lub przez S. R. K. Kanclerzów lub ich zastępców, albo z rozkazu Rzymskiego Biskupa wyszłe; jakoteż fałszywie rozszerzający pisma apostolskie nawet i w formie Brewe; i także fałszywie znaczący prośby tego rodzaju imieniem Papieża, Kanclerza lub ich zastępców (B. „Coenae" §. 6.)"

W tę cenzurę wpadają: 1) Fałszujący listy pisane i podpisane w imieniu, czyli z polecenia Papieża. Tu się odnoszą listy wychodzące z Dataryi, z Prefektury Brewiów, albo z kancelaryi; a nie odnoszą się listy wydawane przez legatów lub nuncyuszów, albo przez inne trybunały rzymskie, n. p. przez penitencyaryą albo kongregacye. Fałszowanie polega na tem, gdy się coś zmieni, doda lub ujmie wcelu zmienienia myśli i treści listu. 2) Fałszujący prośby, skoro te zostały już podpisane lub sygnowane przez Papieża lub jego zastępcę. 3) Ci, którzy tego rodzaju prośby fałszywie podpisują, jakoby już były rzeczywiście podpisane przez Papieża lub w jego zastępstwie. 4) Ogłaszający fałszywe listy i pisma apostolskie, a nawet i prawdziwe, ale tajne i wbrew woli i zakazu Papieża. W średnich wiekach, jużto z chciwości, jużto z innych złych pobudek, fałszowano bulle papieskie; za dni naszych uczyniła to „Kölnische Zeitung" ogłaszając fałszywe bulle, i inne dzienniki w celu zohydzenia stolicy apostolskiej na wzór Fryderyka II., który z Wolterem układał fałszywe bulle.

10. „Ci którzy rozgrzeszają spólnika w przedmiocie grzechu nieczystego, nawet i w chwili śmierci, gdyby inny kapłan nawet i nie aprobowany bez wielkiego zniesławienia i zgorszenia mógł wysłuchać spowiedzi umierającego".

Według dekretu Kongr. Inq. 17 czerwca 1866 i ponownie 4 kwietnia 1871 r. nie mogą biskupi, chociażby mieli i facultates quinquennales, a nawet władzę zwalniać od wszystkich cenzur papieskich, rozgrzeszyć od tej cenzury: Wyjaśnienie tego kanonu znajduje się w §. 68

11. „Przywłaszczający sobie lub sekwestrujący juryzdykcyą, dobra, dochody należące do osób duchownych z tytułu ich kościołów lub beneficyów. (B. „Coenae" §. 17)".

Kto przywłaszcza sobie prawa i dobra, które do osób duchownych z tytułu ich kościołów lub beneficyów należą, następnie kto bierze je w sekwestr bez prawnego powodu lub przeszkadza w wolnem użytkowaniu tychże prawnych posiadaczy, wpada w tę cenzurę. Również i ci, którzy jakimkolwiek kontraktem nabyli dobra kościelne od przywłaszczycieli, podpadają pod klątwę, jak to wyjaśnił Pius IX, w allokucyi 25 lipca 1873, i S. C. Off. 8 lipca 1874. Nie podpadają zaś pod tę cenzurę ci, którzy dobra kościelne należące do osób duchownych nie z tytułu beneficyum lub ich kościołów, ale z innego tytułu, n. p. dobra pobożnych zakładów, bractw, szpitali, zabierają lub przywłaszczają sobie; nadto ci, którzy dobra klasztorne, z wyjątkiem dochodów, jakie ma przełożony z kościoła, zabierają, wreszcie złodzieje i rabusie kradnący mienie beneficyatom, chociażby ono i z dochodów beneficium pochodziło (S. C. Inq. 9. marca 1870).

12. „Najezdcy ziem i miejsc państwa papieskiego, przywłaszczający sobie w tychże największą juryzdykcyą i wszyscy którzy w jakikolwiek sposób radą, pomocą, wsparciem skuteczny udział biorą. (B. „Coenae" §. 20)".

13. Do tych dwunastu klątw dołączył Pius IX. Konstytucyą „Romanus Pontifex" z d. 28. sierpnia 1873 trzynastą klątwę, połączoną z zawieszeniem praw do poboru dochodów i beneficyów, a rzuconą na tych katedralnych dygnitarzy i kanoników, a w braku kapituły na tych wszystkich, którzy są upoważnieni albo postanowić wikarego kapitularnego, albo sami rządzić osieroconą dyecezyą, gdyby się odważyli biskupa przez kapitułę wybranego, albo przez świecki rząd prezentowanego, dopuścić do rządzenia i zawiadywania osieroconym kościołem, zanimby on przedłożył papieskie pismo zatwierdzające jego promocyą. Nadto klątwa ta obejmuje i samych wybranych albo nominowanych i prezentowanych, gdyby się odważyli objąć rządy i zawiadywać osieroconym kościołem, zanimby na tę godność pismem papieskiem zostali zatwierdzeni. — Wreszcie tej klątwie ulegają ci wszyscy, którzyby z wyż wymienionych pomocą, radą, życzliwością wspierali, „cuiuscumque status, conditionis, praeeminentiae et dignitatis fuerint". A gdyby który z tychże posiadał godność biskupią, podpada za karę w zawieszenie ab exercitio Pontificalium i w Interdykt ab ingressu Ecclesiae ipso facto absque ulla declaratione i samej Apostolskiej stolicy zastrzeżone. (Czytaj §. 63. 1).

14. Według orzeczenia św. Kongregacyi soboru z dnia 13. marca 1874 podpadają klątwie tak zwani „proboszczowie rządowi" którzy wybrani głosami ludu na urząd proboszcza lub wikarego ośmielają się zagarnąć w posiadanie kościół, albo prawa i dobra jego, jakoteż sprawować urzęda kościelne.

Spowiednik, posiadający juryzdykcyą papieską, potrzebuje do rozgrzeszenia od tychże 14 cenzur jeszcze osobnego upoważnienia, bez którego, gdyby rozgrzeszył, podpada w klątwę Papieżowi zastrzeżoną.

§. 60. Klątwy „w zwyczajny sposób" Papieżowi zastrzeżone.

Klątw tych jest ośmnaście, a nadto trzy dodane później; razem tedy 21 klątw.

1. „Nauczający lub broniący bądźto publicznie, bądź prywatnie zdań od stolicy apostolskiej potępionych pod klątwą latae sententiae; tudzież uczący lub broniący, iż wolno jest badać na spowiedzi o imię spólnika, jak to już Benedykt XIV. w konstytucyi „Suprema", z 7. lipca 1725; „Ubi primum" 3. lipca 1746; „Ad eradicandum" 28. września 1746 potępił".

W tę klątwę wpadają: I. ci, którzy uczą albo bronią owych zdań, jakie stolica św. potępiła i obłożyła klątwą latae sententiae; II. następnie ci, którzy bronią owego zdania, że wolno jest badać na spowiedzi o imię spólnika.

I. Ta klątwa obejmuje tedy potępione jako heretyckie i wszystkie inne przez poprzednich papieży potępione. Do tych zdań potępionych należą:

1) 45 artykułów Jana Wikleffa i 30 artykułów Jana Husa.
2) 41 artykułów Marcina Lutra.
3) 79 zdań Bajusa.
4) Zdanie, że wolno się listownie spowiadać.
5) 45 zdań potępionych przez Aleksandra VII.
6) 65 zdań potępionych przez Innocentego XI.
7) Zdania Michała de Molinos od Innocentego XI. potępione.
8) Dwie tezy potępione przez Aleksandra VIII.
9) 31 zdań potępionych przez Aleksandra VIII.
10) 101 zdań Quesnellego.
11) 5 zdań potępionych przez Benedykta XIV.
12) 85 zdań synodu z Pistoji.

II. Benedykt XIV. konst. „Suprema“ potępił owe zdanie, że wolno badać o imię spólnika grzechu, a konstytucyą „Ubi primum“ rzucił klątwę latae sententiae na nauczycieli takich zdań. Ale dodane jest słowo: „prout damnata est“. Z czego wynika, że spowiednik dla urzędu, jaki piastuje oprócz słuchania spowiedzi, n. p. jako przełożony, powinien w ważnych wypadkach domagać się, aby jemu albo sam penitent, albo ktoś inny imię spólnika wyjawił. A w tym wypadku domaga się tego nie jako spowiednik, ale jako przełożony. Wypada atoli, aby owo wyjawienie spólnika działo się po za spowiedzią. (Lehmkuhl, vol II. n. 340). W kanonie tym występuje Kościół w obronie nienaruszalności spowiedzi św. i nakłada kary na tych, którzyby się ośmielili twierdzić, uczyć i pochwalać, że wolno jest na spowiedzi pytać o imię spólnika lub spólniczki grzechu. Spowiednika atoli klątwa ta nie trafia, lecz on podpada w zawieszenie, t. j. w suspenzę ab officio audiendarum confessionum ferendae sententiae, w razie gdyby się śmiał wypytywać o imię spólnika.

2. „Za podszeptem szatańskim ciężko raniący kleryków lub zakonników obojga płci, wyjąwszy od zastrzeżenia te osoby i wypadki, w których z prawa lub przywileju wolno biskupowi lub innemu rozgrzeszać.

W cenzurze tej mieści się ów sławny przywilej kanonu z r. 1139 przez sob. Later. II. pod Innocentym IV. „Si quis suadente diabolo“ wydany. Osoby objęte tym artykułem są: 1. Klerycy począwszy od otrzymania tonzury, 2. seminarzyści i uczniowie małych seminaryów, jeżeli na wzór seminaryów zaprowadzonych zwyczajem kościelnym żyją, 3. wszyscy zakonnicy i zakonnice,

a nawet i laicy; 4. tychże nowicyusze i nowicyuszki; 5. Tercyarze noszący habit i wspólnie mieszkający; 6. Pustelnicy żyjący w pewnej regule i pod posłuszeństwem, albo biskupowi podlegli (Lehmkuhl, vol. II. 944). Cenzura ta spada na każdego człowieka ochrzczonego i rozum posiadającego, bez różnicy czy to mężczyzna, czy kobieta, świecki czy duchowny, nawet i na dziecko po dojściu do 14. roku życia, który dopuścił się fizycznie gwałtu ręką, nogą lub inną częścią ciała, bezpośrednio albotež pośrednio przez użycie miecza, kija, kamienia i t. p. Klątwę tę ściąga na siebie, kto bije, rani, truje, więzi duchownego, kto mu w twarz pluje, błotem go obrzuca, wodą go oblewa dla wzgardy, suknie mu podrze, włosy wyrywa. Fakt zamknięcia duchownego w pokoju, z któregoby nie mógł wyjść bez zawstydzenia, również ulega klątwie. Gwałt ów musi być ciężki i uważany za taki w opinii publicznej. Nie ściąga zaś klątwy, kto kapłana uderzy z braku uwagi, w przystępie nagłego nieobrachowanego gniewu, z żartów, przypadkowo, lub żeby siebie, rodzinę albo majątek od krzywdy bronić; również przełożony, nauczyciel, ojciec, by go poprawić; kto się broni przed napaścią duchownego, bo tutaj nie zachodzi „suadente diabolo“. Biskup może rozgrzeszć: a) od lekkiego uderzenia, choćby ono było publiczne, b) od lekkiego i ciężkiego, ale w tajemnicy zachowanego uderzenia, c) od lekkiego i ciężkiego nawet publicznego uderzenia, jeżeli się go dopuścili małoletni i niewiasty. Stolicy św. zastrzeżone jest a) uderzenie ciężkie, publiczne, dokonane przez kleryka lub zakonnika, b) uderzenie publiczne więcej lub mniej ciężkie dokonane przez świeckiego.

3. „Pojedynkujący się lub tylko do pojedynku wzywający, tenże przyjmujący, również wszyscy wspólnicy, lub z jakąkolwiek pomocą i przychylnością spieszący; i ci, którzy z umysłu przypatrują się, zezwalają, a nawet, o ile to jest w ich mocy, nie przeszkadzają, jakiejkolwiek by byli godności nawet cesarskiej i książęcej“.

Tę klątwę ściągają na siebie pojedynkujący się, skoro się umówili i zgodzili na pojedynek. Jeżeli zaś tenże wywiązał się z nienacka, w napadzie gniewu, złości, uniesienia, nie wpadają w klątwę. Również ulegają klątwie wyzywający i przyjmujący wezwanie, chociażby do pojedynku nie przyszło; dalej sekundanci, widzowie, urzędnicy zezwalający, lub nie przeszkadzający; właściciele ustępujący swego mieszkania, ogrodu, lasu; wszyscy,

którzy wyzwanie podpisali, lub wręczyli osobie wyzwanej.

Żaden stan, ani cesarski nawet, nie jest wyjęty z pod kary, jeśli na pojedynki zezwala. Zabity w pojedynku, chociażby był opatrzony Sakramentami i od ekskomuniki w chwili śmierci zwolniony, jest pozbawiony pogrzebu kościelnego. Duchowny pojedynkujący się ulega prywacyi beneficyum i staje się niezdolny do otrzymania innego. Ale i wojskowi, chociaż u nich nieprzyjęcie pojedynku ściąga infamią i wykluczenie ze służby wojskowej, wpadają w klątwę, jak wynika z tezy potępionej przez Benedykta XIV. w bulli „Detestabilem" z dnia 19. listopada 1752. Nie wpadają w klątwę władze nie karzące pojedynków dokonanych.

4. „Przystępujący do sekty masonów albo wolnomularzów i tym podobnych, którzyto przeciw Kościołowi lub przeciw prawowitej władzy otwarcie czy tajemnie powstają, i ci, którzy takim sektom sprzyjają, tajnych naczelników sekt i sprzymierzeńców nie donoszą i to dopóty, dopóki nie doniosą".

Ci wszyscy zostali obłożeni cenzurą przez Klemensa XII. „De eminenti", 28 kwietnia 1733; Benedykta XIV. „Providas Romanorum". 18 marca 1752; Leona XII. 1825; Grzegorza XVI. 1832 i Piusa IX. 1846. Ten kanon zabrania katolikowi należeć do wolnomularzy, wpisać się w ich sektę. Ulegają klątwie, którzy ustępują domu na zebrania masońskie, nadto i wszelkie inne towarzystwa, któreby tym samym duchem rządziły się, co masoni, jak wynika z dekretu S C. Inq. z dn. 10 stycznia 1870, mocą którego i Fenianie, których celem było zbrojne powstanie na rzecz oderwania Irlandyi od Anglii, zaliczeni zostali pod tenże kanon. Cenzura ta obejmuje trzy gatunki winowajców: 1. Tych, którzy przystąpili do wolnomularzów. Spowiednik nakłoni takiego penitenta, aby wystąpił z tejże sekty i zgorszenie dane naprawił. Jeżeli penitent usłucha napomnienia i twierdzi, że nie wiedział o wpadnięciu w klątwę, to go spowiednik zaraz rozgrzeszy. Wtenczas dopiero tego rodzaju penitent wpada w klątwę, gdy po napomnieniu otrzymanem ponownie przystąpił do tejże sekty, albo czynnie dowiódł, że do niej należy. 2. Wszystkich, którzy jakiekolwiek względy okazują wolnomularzom. Gdyby ktoś z ciekawości, albo potajemnie udając tylko wolnomularza wstąpił do tychże bez zamiaru pozostania wolnomurarzem, ten w klątwę nie wpada. Gdyby atoli ktoś przez takie wstąpienie okazał, że sektę tę uznaje, albo gdyby ją zachwalał, polecał lub popierał, już klątwę tę na siebie

ściąga. 3. Wszystkich, którzy nie donoszą tajnych sprzymierzeńców naczelników. Tajnymi koryfeuszami i naczelnikami są nawet i ci, których imiona gazety masońskie drukują. Obowiązek doniesienia i to natychmiast cięży na wszystkich, którzy dokładną mają wiadomość o owych sprzymierzeńcach, z wyjątkiem, gdyby to słyszeli od takich ludzi, którzy już donieśli, albo na pewne doniosą. Kto w przeciągu miesiąca donosi, ten prawdopodobnie w klątwę nie wpada. Jeżeli ktoś wpadł w klątwę dlatego, że zaniedbał obowiązku doniesienia, to skoro spełni później tenże obowiązek, może być od każdego kapłana rozgrzeszony, gdyż z chwilą doniesienia rezerwat ustaje, a od klątwy, która już nie jest zastrzeżoną, może być rozgrzeszony. Nie musi taki penitent osobiście donosić, wystarczy, gdy to uczyni przez pośrednika, np. przez spowiednika. Doniesienie ma być uczynione biskupowi lub Inkwizytorom.

5. „Rozkazujący gwałcić lub gwałcący zuchwale nietykalność schronień kościelnych".

Prawo nietykalności tej polega na tem, że nie wolno winowajcy z kościoła, w którym szuka schronienia, wyprowadzać. Aby popaść w tę klątwę musi być naruszenie nietykalności Kościoła z zuchwalstwem połączone. (S. C. Inq. 1 lutego 1871). Skoro jednego braknie, nie ma cenzury. Żołnierze, którzy wbrew swej woli na rozkaz przełożonych gwałcą nietykalność asyli, nie ściągają na siebie klątwy. S. C. Off. 22. grudnia 1880 orzekła, iż choćby prawo to gdzieś wygasło, przecież klątwę ściągają na siebie gwałcący zuchwale nietykalność kościelnych schronień.

6. „Naruszający klauzurę zakonnic jakiejkolwiek godności, wieku, przekraczający progi ich zakonu bez pozwolenia prawnego, również i wprowadzający i przyjmujący, tudzież i zakonnice z klasztoru wychodzące, krom wypadków od Piusa V. w konstytucyi „Decori" objętych i z zachowaniem formy tamże przepisanej".

Klauzura odnosi się do dwóch rzeczy, a to do wyjścia zakonnych osób z klasztoru i do wnijścia obcych osób do klasztoru. A więc wpada w klątwę wchodzący bez należytego pozwolenia po za klauzurę żeńskiego klasztoru, jakiegokolwiek jest stanu, płci i wieku, choćby tego nie uczynił w złej intencyi; następnie wpuszczający lub wprowadzający innych za klauzurę; i zakonnice w ścisłem tego słowa znaczeniu wychodzące z klasztoru, prócz w wy-

padkach przewidzianych w bulli Piusa V. „Decori“ t. j. na wypadek wielkiego pożaru, albo choroby trądu lub epidemii, chociaż w tych wypadkach tylko na tak długo, jak przeszkody te istnieją. We wszystkich innych wypadkach potrzeba osobnego zezwolenia św. Kongr. Bisk. i Zak. Pozwolenie do odwiedzenia klasztoru żeńskiego może dać biskup lub przełożony zakonu, zaś za indultem biskupim może pozwolić przełożona lub spowiednik zakonu. Osobnego pozwolenia nie potrzebują: lekarz, spowiednik lub rzemieślnik, chociaż i ci tylko za wiedzą przełożonych mogą być wpuszczeni. Lekarz zakonu zwykle co trzy miesiące odnawia swe pozwolenie, a przy wizytach mają mu towarzyszyć dwie zakonnice. Congr. Ep. et Reg. w r. 1882, d. 4. lipca pozwoliła pewnej zakonnicy dla ratowania zdrowia pojechać do rodziny na sześć miesięcy.

7. „Niewiasty przekraczające klauzurę zakonników i przełożeni lub inni wprowadzający je tamże“.

a) Wzbroniony jest wstęp niewiastom, chociaż zakonnicy mogą po za dom wychodzić; b) Klauzura mniej ściśle jest przestrzegana w kościele i w zakrystyi, jeżeli ta jest z kościołem złączona i tam niewiastom nie wzbroniono wstępu; c) Do klasztoru zakonników jest dozwolony wstęp królowym, księżniczkom z domu panujących, ich córkom, ale w towarzystwie innych osób“.

8. „Winni świętokupstwa rzeczywistego w otrzymaniu beneficyów i ich spólnicy“.

9. „Winni świętokupstwa poufnego przy jakichkolwiek beneficyach i jakiejkolwiek godności“.

Simonia, tak nazwana od Szymona czarnoksiężnika, który chciał kupić od Apostołów władzę zlewania darów Ducha św., jestto rozmyślna wola kupienia lub sprzedania za cenę pieniężną rzeczy duchownej, lub przyłączonej do duchownej. Albo jestto usilna chęć kupienia lub sprzedawania za cenę doczesną czegoś duchownego lub do duchowności należącego. (Summa 2. 2. q. 100. a 1). Rzeczą duchowną zowie się to wszystko, co należy do nadprzyrodzonego rzędu, jak dary Ducha św., łaska, sakramenta, relikwie, władza duchowna, moc słuchania spowiedzi, udzielania sakramentów, nauki katechizmowe i pasterskie, kazania, mowy miewane w kościele dla zbudowania wiernych. Nie uważa się zaś

za rzeczy duchowne lekcyi pisma św., teologii, prawa kanonicznego i wykładów religijnych. Za rzecz przyłączoną do duchownej uważają się rzeczy doczesne tak ściśle związane z duchownymi, iż nie mogą być jedne od drugich odłączone, n. p. pobieranie dochodów z probostwa, z dóbr kościelnych. Klątwie ulega świętokupstwo uskutecznione, t. j. gdy umowa świętokupcza została wykonana zupełnie przez obie umawiające się strony. W klątwę wpadają umawiający się i wszyscy ich spólnicy. Pod klątwę podpada i świętokupstwo poufne, per accessum, per ingressum, lub stipulatione pensionis vel fructuum spełnione. Atoli w tym wypadku ten tylko wpada w klątwę, który otrzymuje lub zatrzymuje beneficyum, bez względu jaką posiada godność.

10. „Winni świętokupstwa rzeczywistego z okazyi przyjęcia do zakonu“.

11. „Ciągnący zyski z odpustów lub innych łask duchownych wpadają w klątwę orzeczoną konstytucyą Piusa V. Quam plenum dnia 2-go stycznia 1569“.

Ciągnąć zyski, znaczy pobierać pieniądze, choćby nie było w tem myśli świętokupczenia. Nie wolno bowiem pod żadnym pozorem brać pieniędzy za ogłoszenie odpustów, za udzielenie różnorodnych dyspenz, chociażby się te pieniądze obrócić miało na pobożne cele. W konstytucyi Piusa V. „Quam plenum“ są wyliczone następujące sprawy, za które nie wolno pobierać opłat: 1) odpusty, 2) możność wybrania sobie spowiednika, któryby rozgrzeszył od rezerwatu, 3) pozwolenie odprawiania mszy św. i pogrzebu w czasie interdyktu, 4) dyspenza do używania pokarmów zakazanych, 5) możność zaproszenia większej liczby kumów przy chrzcie, 6) władza rozgrzeszenia od symonii realnej stolicy św. zastrzeżonej.

12. „Zbierający stypendya mszalne w większej cenie i zyski ciągnący z tego, iż dają je odprawiać w miejscowościach, gdzie taksa stypendyów mszalnych jest znacznie niższa“.

Wszelakie kupczenie stypendyami mszalnemi jest surowo wzbronione i grzeszne; atoli do ściągnięcia klątwy potrzeba następujących warunków: 1) „Zbieranie“, co oznacza szukanie większej liczby stypendyów; 2) „Ciągnienie zysków“; kto tedy ściąga cząstkę ze stypendyów, aby ją na dobre cele obrócić, nie wpada w klątwę, chociaż grzeszy; 3) „Posyłanie mszy św. do odprawiania tam, gdzie taksa tychże jest znacznie mniejsza“. A więc nie

wpada w klątwę, kto w tem samem lub innem miejscu, gdzie taksa stypendyalna ta sama jest, daje msze do odprawienia po zatrzymaniu sobie pewnej części stypendyum, chociaż grzeszy. Tego rodzaju kupczenia wzbronił już poprzód Benedykt XIV „Apostolicae“ i „Quanta cura“, a S. Congr. wydała 13. sierpnia 1874 po zatwierdzeniu przez Piusa IX. rezulucye, w których wzbronione jest kupcom i księgarzom zbierać stypendya, a zamiast pieniędzy dawać książki lub inne rzeczy kapłanom, by za nie msze odprawili, nawet i w tym wypadku, gdyby książki lub inne rzeczy przedstawiały całą wartość stypendyów, albo pieniądze obracane bywały na ubogich, albo na dobre cele. Nadto wzbraniają te rezolucye posyłać stypendya mszalne kupcom lub księgarzom, choćby za to żadnej nagrody nie otrzymywano.

18. „Wszyscy, którzy karani bywają klątwą w konstytucyi Piusa V. Admonet nos 1567, Innocentego IX. Quae ab hac Sede 1591, Klemensa VIII. Ad Romani Pontificis curam, 26 czerwca 1592, i Aleksandra VII. Inter ceteras, 1660 przeciw wydzierżawiającym i sprzedającym dobra i miejsca do S. R. K. należące.“

14. „Zakonni księża, odważający się bądź duchownym, bądź świeckim, krom niebezpieczeństwa śmierci, udzielać sakramentu ostatniego namaszczenia lub komunii św. per viaticum bez pozwolenia proboszcza“.

Administrowanie sakramentów św. umierającym jest jednym z najistotniejszych obowiązków pasterza. Że zaś zakonnicy na mocy przywilejów wyręczający duchowieństwo świeckie w pasterstwie dusz często także prawo udzielania sakr. Oleju św. i Wiatyku sobie przywłaszczali, przeto biskupi na różnych soborach protestowali przeciw takiemu przywłaszczaniu juryzdykcyi; a nawet wykraczających wyklinali. Otóż zakonnikom a to w znaczeniu ściśle kanonicznem, tj. potwierdzonym przez Stolicę Apostolską i związanym uroczystymi ślubami, nie wolno udzielać pod klątwą ostatniego namaszczenia i wiatyku ludziom po za murami klasztoru mieszkającym. Wolno zaś zakonnikom sakr. ostatniego namaszczenia i wiatyk udzielać: 1) tym, którzy należą do familii, t. j. do klasztoru; 2) innym w razie konieczności, gdyby proboszcz do chorego przybyć nie mógł, albo bez słusznej przyczyny nie chciał tych sakramentów ani sam, ani przez zastępcę sprawować; 3) i za pozwoleniem proboszcza i biskupa. Zakonnicy obowiązani są starać się o wyraźne pozwolenie proboszcza, chociaż prawdopodobnie wystarcza przypuszczalne, albo domniemane pozwolenie.

15. „Wyciągający bez pozwolenia relikwie z św. cmentarzy i katakumb miasta Rzymu i jego okręgu, i ci, którzy dopomagają i wspierają“.

16. „Ci, którzy z imiennie wyklętym w jedności żyją i wspierają go pomocą i życzliwością w zbrodni, za którą został z wymienieniem swego nazwiska od Papieża wyklęty“.

a.) Imiennie wyklęty jest ten, kogo Papież za jakąś zbrodnię z przytoczeniem jego nazwiska klątwą obłożył, albo oświadczył i publicznie ogłosił, że ktoś, którego imię przytacza, ściągnął na siebie klątwę latae sententiae, t. j. z wyroku już ogłoszonego. b). Zbrodnia, zwana crimen criminosum, jest ta, za którą ktoś imiennie został wyklęty, albo tejże zbrodni winnym ogłoszony. c). Wspierający pomocą lub życzliwością są ci, którzy po ogłoszeniu klątwy żyją i wspierają wyklętego, chociaż ten dalej tę zbrodnię spełnia, albo w uporze pozostaje.

17. „Klerycy, którzy z wiedzą i dobrowolnie żyją w jedności w sprawach kościelnych z osobami od Rzymskiego Papieża imiennie wyklętemi i przypuszczają ich do udziału w służbie kościelnej“.

a). Dobrowolnie i z wiedzą; a więc obawa nawet nie wielka zwalnia kleryków od tej klątwy. b). Pod sprawami kościelnemi „officia divina“ rozumieją się: msza, czynności liturgiczne, sakramenta, pogrzeb chrześcijański. c). Przypuszczenie do udziału znaczy, jeżeli ktoś mający władzę pozwala wyklętemu sprawować funkcye święte, albo też asystować tymże lub je przyjmować. Wpada więc w klątwę i ten, kto za umarłym imiennie wyklętym odprawia publicznie „officium defunctorum“ i pogrzebem chrześcijańskim go chowa.

18. „Ci którzy odważają się, nie mając potrzebnej władzy do tego, pod jakimkolwiek pozorem rozgrzeszyć obciążonych klątwą Papieżowi w szczególny sposób zastrzeżoną“. (Czytaj str. 191. nr. 14)

W chwili śmierci ustają wszystkie cenzury, a tem samem i ta, i dlatego kapłan rozgrzeszający w chwili śmierci grzesznika, obciążonego klątwą w szczególny sposób papieżowi zastrzeżoną, w tę 18. klątwę nie wpada.

19. Ponieważ według orzeczenia Piusa IX. cenzury wydane przez sob. Tryd. pozostają w swej mocy, więc do zwyż wymienionych należy jeszcze jedna, jaką sob. Tryd. Papieżowi zastrzegł

w sess. 22, roz. 11. de ref. t. j. rzucona na naruszających dobra kościelne. I ta klątwa ma szersze rozmiary od onej 11., bo obejmuje wszystkie dobra kościelne bez wyjątku, wszelką juryzdykcyą, pobory i dochody z dóbr i prawa do tychże. A karze cenzury ulegają, którzy w jakikolwiek sposób przywłaszczają sobie z wyż wymienione dobra, prawa lub dochody, którzy od przywłaszczycieli je otrzymali i zatrzymują; nadto złodzieje i ci, którzy owe dobra niszczą, sekwestrują.

Punkt II.

§. 61. Klątwy biskupom zastrzeżone.

1. „Kapłani lub zakonnicy albo zakonnice po złożonym uroczystym ślubie czystości, usiłujący zawrzeć małżeństwo; jakoteż i ci wszyscy usiłujący z jedną zwyż wspomnianych osób małżeństwo zawrzeć".

Kapłani przez otrzymanie subdyakonatu, zakonnicy nie księża i zakonnice przez ślub uroczysty czystości, a Jezuici przez zwyczajny ślub zobowiązują się do celibatu. Ten kanon tych tylko zobowiązuje, nie zaś owe liczne kongregacye żeńskie, których członkowie pojedyncze tylko śluby składają. W klątwę tę wpadają ci, którzy małżeństwo cywilne zawierają, jak to wynika z decyzyi S. Cong. Inquis. 22. grudnia 1880, jakoteż i ci, którzyby w obec proboszcza i świadków, albo też i potajemnie, zawarli małżeństwo. Zaręczyny same bez następnego małżeństwa nie ściągają klątwy.

2. „Spędzający płód ze skutkiem".

Spędzający płód, nawet tuż po poczęciu zaraz, zabija i ciało i duszę; albowiem według najnowszych badań fizyologicznych w chwili poczęcia dusza ożywia już ciało; anima rationalis, quae sola informat corpus humanum. W klątwę tę wpadają wszyscy, którzy do spędzenia płodu się przyczyniają, rozumie się, o ile są causa principalis, atoli tylko w tym wypadku, gdy nastąpi skutek. Prawdopodobnie matka tejże nie ulega (św. Alfons, III, 395). Wynika to z konstytucyi Syxtusa V. „Effrenatum" z dnia 29 października 1588 r. Duchowni zaś uczestniczący w tej zbrodni, zagrożeni są tą samą bullą pozbawieniem przywileju duchownych z degradacyą,

wszelkich godności, urzędów i beneficyów i niezdolności na przyszłość do otrzymania tychże, nadto w razie skutecznego spędzenia płodu wpadają w klątwę i stają się irregulares.

3. „Z fałszywych apostolskich listów użytek czyniący i spólnicy w tymże występku".

Kto apostolskie pismo, tj. bullę, brewe, encyklikę, itp. fałszuje, podpada sam 11. klątwie w szczególny sposób papieżowi zastrzeżonej. Kanon zaś ten rzuca klątwę na tych, którzy z fałszowanych bull świadomie w chęci szkodzenia Kościołowi używają. Do rozgrzeszenia od klątwy w tych trzech wypadkach potrzebuje spowiednik osobnego upoważnienia biskupiego, gdyż te trzy klątwy są niejako rezerwatem papieskim, i biskupi rozgrzeszają z nich na mocy posłannniczej, a nie swej właściwej juryzdykcyi.

Punkt III.

§. 62. Klątwy nikomu nie zastrzeżone.

1. „Polecający lub zmuszający do pogrzebania obrzędem katolickim heretyków notorycznych lub imiennie wyklętych, lub interdyktem obłożonych".

Cenzura ta rozciąga się tylko na tych, którzy rozkazują lub zmuszają do pochowania obrządkiem katolickim heretyków. Nie ulegają klątwie współdziałający, jak grabarz, ksiądz, lub niosący ciało; ale dla zgorszenia spotyka ich interdykt osobisty od wejścia do kościoła.

2. „Naruszający i terroryzujący Inkwizytorów, zdradzający świadków i innych ministrów św. Officyum; pisma tegoż trybunału zabierający lub palący, i wszyscy tymże pomoc i radę przynoszący".

3. „Wypuszczający i przyjmujący zuchwale dobra kościelne bez przyzwolenia stolicy apostolskiej według formy Extravagantis, Ambitiosae, De rebus eccles. non alienandis".

Konstytucyą tę „Ambitiosae", która jest umieszczona in Sexto Decretalium l. 3. Extrav. com. cap. unic. de rebus ecclesiae non alienandis, wydał Paweł II. roku 1467, i natenczas należy się nią posługiwać, skoro rozchodzi się o kontrakta co do dóbr kościelnych

pod jakąkolwiek formą zawierane. a) Pod dobrami kościelnemi rozumieją się owe dobra, które należą do kościoła, zakonów, beneficyów, albo są przywiązane powagą kościelną do spraw lub miejsc świętych, a których zarząd podlega władzy duchownej. b) Wydzierżawienie albo puszczenie w dzierżawę oznacza każdy czyn mający za sobą prawną formę świecką. Wolno atoli w dzierżawę puścić na lat trzy, wolno też sprzedawać zboże z owych dóbr.

4. „Zaniedbujący lub w zawiniony sposób ociągający się donieść w przeciągu miesiąca spowiedników lub kapłanów, od których byli kuszeni do nieczystości, we wszystkich wypadkach przytoczonych w bullach przez poprzedników naszych Grzegorza XV. konstytucyą „Universi“ 20 sierpnia 1612, i Benedykta XIV. „Sacramentum poenitentiae“ 1. czerwca 1741“.

W tę klątwę wpada sama tylko osoba namawiana, jeżeli w przeciągu miesiąca z własnej winy kapłana władzy nie doniosła. (Czytaj §. 69).

5. Do tych klątw według orzeczenia S. C. Inq. 4. grudnia 1872 (acta S. Sedis. VII. 317) należy z rozkazu Piusa IX. klątwa rzucona przez Urbana VIII. „Ex debito“ z d. 22 lutego 1663. na osoby duchowne, które jako misyonarze lub w innym tytule zostały wysłane do wschodnich Indyj i do południowej i północnej Ameryki, jeżeliby się tam wdawały w interesa kupieckie albo zajęcia świeckie. Ta klątwa spada na misyonarzy, czy są księżami zakonnymi, czy świeckimi, jakąkolwiekby godność posiadali, gdyby choć raz nawet zajmowali się kupiectwem; również i na przełożonych, którzyby winnych nie karali, albo przynajmniej z tejże miejscowości, w której się winy dopuścili, do innej nie przenieśli. Kapłani ubodzy nie wpadają w tę klątwę, chociaż grzeszą. Tego rodzaju misyonarzy nie wolno rozgrzeszyć dopóty, dopóki zysku nie zwrócą. Gdy to uczynią, mogą być od każdego kapłana rozgrzeszeni, bo klątwa ta nie jest zastrzeżona. Zysk ma być zwrócony do rąk biskupa lub wikarego apostolskiego, a to na rzecz ubogich, szpitali, seminaryów.

Oprócz tych tutaj wymienionych podlegają i ci klątwie, których sob. Tryd. bez zastrzeżenia klątwą obłożył. A do tych należą:

6. Klątwa rzucona na tych, „którzy książki o piśmie św. i komentarze do tegoż drukują lub drukować dają bez aprobaty biskupiej“. S C. Officii d. 20. grudnia 1880. oświadcza, iż tylko drukowanie pisma św.

jakoteż drukowanie wyjaśnień i uwag o piśmie św., jest tą cenzurą wzbronione. Drukowanie innych książek omawiających rzeczy święte nie podlega tej cenzurze. W klątwę tę wpadają nakładcy, tj. którzy się starają o wydrukowanie i którzy do druku dają. Pisarz zaś, który swój rękopis sprzedał i nie troszczy się o wydrukowanie tegoż, nie wpada w klątwę.

7. „Ten kto porywa niewiastę i wszyscy mu pomagający radą, pomocą, życzliwością są wyklęci“. (Sess. 24. cap. 6. de ref matr).

Rozumie się tylko to porwanie, którego dokonano w celu zawarcia małżeństwa. Ale klątwa obejmuje nietylko tego, który porwał niewiastę, by wejść z nią w związki małżeńskie, ale i wszystkich spólników i pomagających.

8. Klątwa rzucona przez sob. Tryd. (ss. 24. c. 9. de ref. matr). na wszystkich, jakiejkolwiekby byli godności i stanu, którzy pośrednio lub bezpośrednio podwładnych swoich albo kogobądź innego zmuszają do zawarcia małżeństwa wbrew ich woli. Ta cenzura nie obejmuje jakiekolwiek osoby, ale tylko dziedziców i magistraty, i za dni naszych nie wydarza się wskutek równości wszystkich wobec prawa.

9. Klątwa przez sob. Tryd. (sess. 25. cap. 18. de ref. regul) rzucona na tych, którzy w jakikolwiek sposób zmuszają pannę lub wdowę, albo inną jakąkolwiek niewiastę do wstąpienia do zakonu, albo do przywdziania habitu jakiegokolwiek klasztoru, albo do złożenia professyi; nadto na tych, którzy radą, wpływem lub pomocą dopomagali, i na tych, którzy wiedząc o zadanym gwałcie brali udział w tym akcie czy swoją obecnością, czy zezwoleniem lub powagą. Tą samą klątwą są obciążeni, którzy świętej woli niewiast wstąpienia do klasztoru przeszkadzają.

10. Pod klątwą nakazuje sob. Tryd. (ss. 25. cap. 5. de ref. reg.) panującym chrześcijańskim i innym urzędom świeckim, aby bronili i przeszkadzali naruszeniu klauzury zakonnic. Za dni naszych do takich gwałtów już nie przychodzi.

11. Klątwa rzucona przez sob. Tryd. (sess. 13. can. 11. de Euch.) na tych, którzy nauczają, publicznie bronią i dowodzą z uporem, że nie jest konieczną spowiedź przed przyjęciem komunii św

12. Oprócz tych zwyż wymienionych klątw pozostają w mocy według orzeczenia samej bulli „Apostolicae Sedis“ wszystkie cenzury, które dawniej wydała stolica apostolska w sprawie wyboru rzymskiego papieża, o czem jest w §. 58.

Punkt IV.

§. 63. Suspenzy papieżowi zastrzeżone.

Suspenza, zawieszenie, jako kara kościelna, spada li tylko na duchownych, pozbawiając ich na pewien czas lub na zawsze, i to częściowo albo i całkowicie, używania władzy otrzymanej przez święcenie kapłańskie, przez urząd lub beneficyum. Suspenzy latae sententiae zostały również ograniczone do siedmiu następujących wypadków:

1. „Kapituły i konwenta tak kościołów jak i zakonów, dalej ci wszyscy, którzy do zarządu tychże przypuszczają biskupów lub innych prałatów pierwej, nim oni wykażą się wierzytelnemi pismami stolicy apostolskiej o swem zamianowaniu, ściągają na siebie już tym samym czynem suspenzę od zarządu i korzyści własnych beneficyów na tak długo, dopóki ich od tejże nie zwolni stolica święta“.

Pierwotnie cenzura ta była umieszczoną w Extravag. „Injunctae nobis de Electione“, caput 1. inter communes. Kandydat na biskupa lub prałata, czy to przez kapitułę obrany, czy przez króla prezentowany, dopóty nie posiada prawnego tytułu do zarządu dyecezyi, dopóki go sam Papież, jako jedynie mający pełność władzy do rządzenia Kościołem i mianowania biskupów, na odbytym konsystorzu nie zaprekonizuje i nie powierzy mu listami apostolskimi zarządu dyecezyi lub prałatury. Stąd to kapituły i konwenta, które na biskupów swych przyjmują kandydatów nie prekonizowanych przez Papieża i niezaopatrzonych w listy apostolskie, ściągają takiem postępowaniem suspenzę papieżowi zastrzeżoną, która im wzbrania pobierać dochody z swoich beneficyów. (Czytaj §. 59. 13.)

2. „W trzechletnie zawieszenie od udzielania święceń wpadają biskupi udzielający święceń kapłańskich osobie nie mającej tytułu, beneficyum lub ojcowizny z tym warunkiem, aby od nich nie domagali się utrzymania“. Podobne orzeczenie wydał już Grzegorz IX. w roz. „Si quis 45 de Simonia“.

3. „Suspenzie na rok jeden od udzielania święceń kapłańskich ulegają wyświęcający obcego dyecezanina nawet pod pozorem udzielenia beneficyum ale niewystarczającego, bez dymissoryaliów jego biskupa; a nawet i swego poddanego, który gdzieindziej tak długo już mieszkał, iż mógł tamże ściągnąć na siebie kanoniczną przeszkodę bez dymissorialiów biskupa owego miejsca“.

4. „Suspenzie na rok jeden od udzielania święceń kapłańskich ulega, który wyjąwszy wypadek prawomocnego przywileju, udzielił święceń kapłańskich bez tytułu, beneficyum lub ojcowizny, klerykowi żyjącemu w jakiemś zgromadzeniu, w którem nie bywają składane śluby uroczyste, albo zakonnikowi nie mającemu takich ślubów“.

Powyższe kary ustanowione są na tych biskupów, którzy przy udzielaniu święceń kapłańskich nie przestrzegają ściśle przepisów kościelnych. Biskup utraca na trzy lata prawo udzielania święceń kapłańskich, skoroby wyświęcił kogo bez tytułu, beneficyum lub ojcowizny, albo z tajną umową, że nie będzie żądał utrzymania z tytułu, jaki posiada. Na rok zaś jeden utraca toż samo prawo biskup święcący na kapłana poddanego innego biskupa sine litteris dimissorialibus, albo święcący swego poddanego, który dłuższy czas bawił w innej dyecezyi, mogąc tamże ściągnąć irregularitatem, a wróciwszy nie wykazał się przed własnym biskupem litteris testimonialibus, iż nienaganne wiódł życie.

5. „W suspenzę wieczną co do sprawowania funkcyi kapłańskich wpadają zakonnicy wypędzeni żyjący po za zakonem światowo“.

Wydalenie zakonnika z klasztoru dzieje się dla usunięcia niebezpieczeństwa zepsucia reszty braci zakonnej i ma na celu jego poprawę. Tak wydalony zakonnik obowiązany jest mimo suspenzy ab exercitio Ordinum przestrzegać swych ślubów i odmawiać brewiarz. I niesłusznie wydalony zakonnik ulega suspenzie, dopóki sprawy jego nie rozstrzygnie Stolica apostolska, albo nie zostanie na nowo przyjęty do zakonu lub sekularyzowany.

6. „W suspenzę od sprawowania funkcyi kapłańskich (ab Ordine) wpadają, którzy odważyli się święcenia przyjąć od wyklętego, zasuspendowanego lub interdyktem imiennie obłożonego, albo od odszczepieńca lub szyzmatyka; ten zaś, który w dobrej wierze od któregokolwiek z tychże został wyświęconym, nie może sprawować funkcyi kapłańskiej, dopóki nie otrzyma dyspenzy“.

7. „Obcy klerycy świeccy, dłużej nad cztery miesiące w Rzymie mieszkający, wyświęceni od innego, a nie od swego biskupa, bez pozwolenia kardynała wikaryusza Rzymu, albo bez poprzedniego egzaminu odbytego w obecności tegoż, lub też gdy podczas egzaminu od swego biskupa został usuniętym; również klerycy należący do jednego z sześciu biskupstw suburbicariis, gdy otrzymują święcenia po za swoją dyecezyą, na podstawie dimissorialiów wystósowanych do innego biskupa, a nie do Kardynała wikaryusza, lub też bez odbycia przepisanych przed święceniem 10 dniowych rekollekcyj u Missyonarzy w Rzymie, wpadają w suspenzę ab Ordinibus ad beneplacitum S. Sedis; a biskupi zaś wyświęcający takich ab usu Pontificalium na rok jeden".

Punkt V.

§. 64. Interdykta.

Interdykt jest to cenzura, mocą której bywają zabronione pewne sakramenta i inne duchowne obrzędy pewnym osobom, albo w pewnych miejscowościach. Przez interdykt bywa wzbronione a) przyjmowanie pewnych sakramentów, b) sprawowanie obrzędów św., c) pogrzeb kościelny. I Kto jest imiennie interdyktem obłożony, ten nie może być przypuszczony do sakramentów, z wyjątkiem chwili śmierci, i to jeżeli okazuje prawdopodobne oznaki żalu. Przez interdykt jest wzbronione a) udzielanie komunii św., b) błogosławienie małżeństw, c) udzielanie święceń kapłańskich, d) ostatnie namaszczenie. Jeżeli zaś kapłan, albo świecki przystępujący do sakramentów nie jest interdyktem osobiście obłożony, natenczas wolno udzielać i przyjmować następujące sakramenta: chrzest, bierzmowanie, sakr. pokuty, ostatnie namaszczenie, wiatyk, sakr. małżeństwa ale bez błogosławieństwa.

II. Co do duchownych obrzędów, to w miejscowościach interdyktem obłożonych, albo gdy się znajdują ludzie, którzy w tę cenzurę popadli, wzbronione jest odprawianie mszy św. i wszystkie inne obrzędy kościelne. Ale zachodzą i tu pewne wyjątki. I tak. W uroczyste święta wolno odprawiać mszę św. przy otwartych drzwiach, i wolno być na tej mszy św. wyklętym i obciążonym interdyktem, byle tylko ci, którzy spowodowali rzucenie interdyktu, nie znajdowali się blizko ołtarza, tj. by nie przystępowali do komunii św., ani nie składali ofiar. Gdyby zaś kościół sam został

obłożony interdyktem. wyjątek ten miejsca tam nie ma. Wolno atoli w kościołach w szczególny sposób Interdyktem obłożonych raz na tydzień przy drzwiach zamkniętych mszę św. odprawić, aby konsekrować komunikanty dla chorych, a w razie nagłej potrzeby wolno udzielić umierającemu wiatyk w kościele. Gdyby pewna miejscowość, albo pewne tylko osoby zostały interdyktem obłożone, natenczas kapłani, jeżeli się do nich ta cenzura nie odnosi, mogą i powinni odprawiać mszę św., ale bez śpiewu i przy drzwiach zamkniętych, ale nie wolno nikogo z miejscowości interdyktem obłożonej do kościoła wpuścić, z wyjątkiem chyba ministranta. Gdyby zaś kto z tych, którzy są imiennie interdyktem obłożeni, wdarł się do kościoła, należy się go z kościoła usunąć, a gdyby się usunąć nie dał, przerywa się mszę św. i nie sprawuje się żadnych obrzędów.

III. W miejscowościach interdyktem obłożonych wzbroniony jest pogrzeb kościelny. Na mocy prawa wyjęci są z pod tego zakazu: a) klerycy, chyba gdyby byli osobiście interdyktem obłożeni, b) niemowlęta i inni niewinni. Gdyby został rzucony osobisty interdykt, natenczas wszyscy członkowie tejże miejscowośei osobistym interdyktem obłożonej są pozbawieni pogrzebu kościelnego.

IV. Kto interdykt osobisty znieważa, ciężko grzeszy. Gdyby kapłani w miejscowościach interdyktem obłożonych odprawiali mszę św., lub sprawowali obrzędy kościelne, uroczyście i przy otwartych drzwiach, grzeszą ciężko.

1. „W interdykt Rzymskiemu Biskupowi w szczególny sposób zastrzeżony ipso iure wpadają wszechnice, kollegia i kapituły jakiejkolwiek nazwy, odwołujący się od wyroków i przepisów tegoż Rzymskiego Biskupa obecnie rządzącego do przyszłego soboru powszechnego". Czytaj §. 59. n. 4., z którego wynika, że tacy wpadają także i wklątwę; zaś interdyktem obłożeni są i niewinni, o ile są członkami tego rodzaju kollegiów, kapituł, i t. d.

2. „Z wiedzą odprawiający lub pozwalający odprawiać divina w miejscach przez biskupa, lub delegowanego sędziego, lub na mocy prawa obłożonych interdyktem; albo imiennie wyklętych przypuszczający do mszy św., lub sakramentów, lub udzielający pogrzebu kościelnego tymże, wpadają już na mocy prawa w interdykt od wejścia do kościoła, dopóki dostatecznie nie uczynią zadość temu, którego wyrok przekroczyli". Interdykt ten nie jest zastrzeżony papieżowi, lecz temu, którego wyrok pogwałcili. I jest to tylko wzbronienie wstępu do kościoła celem wysłuchania mszy św., lub wzięcia

udziału w jakiemkolwiek nabożeństwie, oraz zakaz pogrzebu według obrządków kościelnych.

3. „W interdykt nałożony przez sob. Tryd. (VII. r. 10. de ref.) wpadają kapituły, które przed upływem roku od czasu, gdy zawakowała stolica biskupia, udzielają litteras dimissoriales w celu otrzymania święceń kapłańskich".

4. „W interdykt nałożony przez sob. Tryd. (VI. r. 1. de ref.) wpada metropolita, względnie w braku tego najstarszy biskup-sufragan, który nie donosi w przeciągu trzech miesięcy biskupa nieprawnie nierezydującego w swojej dyecezyi".

5. „W interdykt w szczególny sposób stolicy św. zastrzeżony wpadają ci, którzy posiadając godność biskupią odważają się biskupa wybranego lub prezentowanego dopuścić do zarządu osieroconą dyecezyą, zanimby tenże przedłożył papieskie pismo swojej promocyi". (Czytaj §. 59. n. 13).

§. 65. Dwa wypadki zastrzeżone bezpośrednio papieżowi bez cenzur.

1. „Grzech, tego, który fałszywie oskarza przed sędzią duchownym kapłana niewinnego o kuszenie do grzechu nieczystego, czyto czyni on sam, czyli też za pośrednictwem innej osoby". Zastrzeżenie to wyjęte jest z buli Benedykta XIV. „Sacramentum poenitentiae" z dnia 1-go czerwca 1741; i od tego grzechu nie może rozgrzeszyć biskup ani na mocy Quinquennaliów lub Triennaliów, jak orzekła S. C. Off. r. 1856.

2. „Grzech tych, którzy przyjmują podarunki znaczne od zakonników obojga płci".

Wyjątek stanowią lekarstwa i inne mniejsze podarunki nieprzechodzące wartości 10 skudów rzymskich t. j. 46 koron. Zastrzeżenie to wyjęte jest z konstytucyi Klemensa VIII. „Religiosae Congregationis" z dnia 19 czerwca 1594. Zakonnik dający podarunek nie ściąga na siebie zastrzeżenia, ale grzeszy przeciw ślubowi ubóstwa. Ten zaś, który przyjął podarunek w wartości zbliżającej się do 50 koron, nie może być rozgrzeszony, póki nie zobowiąże się do restytucyi. A więc kto zwrócił podarunek, lub ma wolę zwrócić, nie ulega już zastrzeżeniu. (Diana, V. Tract. 3).

§. 66. O rezerwatach biskupich.

I. Rezerwaty archidyecezyi Lwowskiej obrz. łać. są następujące:

a) Homicidium voluntarium, b) Incestus in primo consanguinitatis et affinitatis gradu, c) Procuratio abortus secuto effectu, d) Commixtio carnalis cum judaeis utriusque sexus, nec non famulitium nutricum apud judaeos, e) Incendium aedium, f) Sollicitatio ad turpia in sacro poenitentiae tribunali, g) Confessio sacramentalis coram presbytero Ecclesiae Romanae non unito.

II. Wypadki zastrzeżone w dyecezyi Przemyskiej obrząd. łacińsk. są następujące:

a) Homicidium voluntarium, b) Procuratio abortus secuto effectu, c) Incestus in primo consanguinitatis et affinitatis gradu, d) Commixtio carnalis cum judaeis utriusque sexus, nec non famulitium nutricum apud judaeos, e) Incendium aedium animo saltem implicito nocendi, f) Sollicitatio ad turpia in s. poenitentiae tribunali, a quo infando crimine praeter loci Ordinarium vel ejus Vicarium generalem nullus sacerdos, etiamsi facultate a casibus iurisdictioni Nostrae reservatis gauderet, absolvere potęrit, g) Confessio sacramentalis coram presbytero Ecclesiae Romanae non unito.

Votum abstinentiae ad dies vitae ab omni liquore igne excitato, uti a vino cremato (aqua vitae), araco, sicera dicta „rum" et ab omnibus potionibus ex his substantiis praeparatis extra confraternitatem emissum, Sedi nostrae reservatum manebit.

III. Wypadki zastrzeżone w dyecezyi Krakowskiej.

a) Homicidium voluntarium, b) Incestus in primo consanguinitatis et affinitatis gradu, c) Periurium in foro sive ecclesiastico, sive civili, d) Procuratio abortus secuto effectu, e) Incendium aedium deliberate attentatum, f) Sollicitatio ad turpia in sacro tribunali penitentiae, g) Violenta manuum iniectio in parentes, avum vel aviam, h) Commixtio carnalis cum judaeis utriusque sexus.

IV. Wypadki zastrzeżone w dyecezyi Tarnowskiej od dnia 31-go lipca 1886.

1. Excitatio incendii, etiamsi effectus praeter voluntatem poenitentis non fuerit secutus. 2. Homicidium voluntarium. 3. Procuratio abortus secuto effectu. 4. Incestus in primo gradu consanguinitatis et affinitatis. 5. Commixtio carnalis cum judaeis utriusque sexus. 6. Sollicitatio ad turpia in sacro tribunali poenitentiae. 7. Periurium in foro solemniter emissum.

Rezerwaty te są wyjaśnione w Instrukcyi umieszczonej w 18 kurendzie z roku 1886. Kapłan zwyczajny ma upoważnienie do rozgrzeszenia od tych rezerwatów w następujących wypadkach: Gdy penitent odprawia konieczną spowiedź generalną, gdy niewiasta jest blizką połogu, gdy konwertyta pierwszy raz się spowiada, gdy narzeczeni przystępują do spowiedzi przedślubnej i gdy się wierni spowiadają podczas missyi lub rekolekcyi, ale po wysłuchaniu czterech nauk.

V. Ruskie rezerwaty biskupie w Galicyi:

a) Procuratio abortus, b) Percussio clericorum, c) Sui ipsius mutilatio, d) Simonia, e) Absolutio complicis in peccato turpi contra sextum decalogi praeceptum; f) Confessio coram presbytero schismatico absque causa necessitatis.

VI. Rezerwaty w archidyecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej określone przez Kardynała Prymasa Mieczysława Halka Ledóchowskiego:

1) Homicidium voluntarium, 2) Percussio patris vel matris, 3) Defloratio virginis vi physica adhibita, d) Crimen incendiarii a maiore 15 annorum perpetratum, 5) Furtum ex Ecclesia vel Sacristia calicum, patenarum, pyxidum vel monstrantiarum, 6) Periurium coram iudice ecclesiastico vel civili factum.

Nadto subdelegowany jest każdy kapłan tejże archidyecezyi do udzielania odpustu zupełnego wraz z błogosławieństwem apostolskiem, t. j. absolucyi generalnej, według formularza przez Benedykta XIV. konstytucyą „Pia Mater“ z dnia 5-go kwietnia 1747 r. umierającym. Dziekani zaś otrzymują w instrumencie juryzdykcyi upoważnienie „dispensandi cum incestuoso vel incestuosa ad petendum debitum coniugale, cuius ius amisit ex superveniente occulta affinitate per copulam carnalem habitam cum consanguineo vel consanguinea sive in primo et secundo, sive in secundo gradu suae uxoris, seu respective mariti, remota occasione peccandi et iniuncta gravi poenitentia salutari, et confessione sacramentali quolibet mense per tempus prudenti suo arbitrio statuendum“.

VII. Rezerwaty zakonne. Przełożeni zakonów posiadający juryzdykcyą zwyczajną mogą również zastrzegać sobie pewne wypadki, atoli tylko z tych jedynastu przez Klemensa VIII. określonych. Te są: Veneficia, incantationes, sortilegia. Apostasia a religione, sive habitu demisso, sive retento, quando eo pervenit, ut extra septa monasterii seu conventus fiat egressio. Nocturna ac furtiva e monasterio seu conventu egressio etiam non animo apostatandi facta. Proprietas contra votum paupertatis, quae sit peccatum mortale. Juramentum falsum in iudicio regulari seu legitimo. Procuratio, auxilium seu consilium ad abortum faciendum post animatum foetum, etiam effectu non secuto. Falsificatio manus aut sigilli Officialium monasterii, aut conventus. Furtum de rebus monasterii, seu conventus in ea quantitate, quae sit peccatum mortale. Lapsus carnis voluntarius opere consummatus. Occisio aut vulneratio, seu gravis percussio cuiusque personae. Malitiosum impedimentum aut retardatio aut aperitio litterarum a superioribus ad inferiores et ab inferioribs ad superiores. Si quod aliud praeterea peccatum grave pro Religionis conservatione, aut pro conscientiae puritate reservandum videbitur, id non aliter fiat, quam Generalis Capituli in toto ordine, aut provincialis in provincia matura discussione et consensu. W dekrecie tym Klemensa VIII. postanowionem jest, aby podwładni nie spowiadali się u przełożonego, z wyjątkiem, gdyby się dopuścili grzechu zastrzeżonego, albo gdyby sami podwładni tego sobie życzyli. Nadto aby w konwencie kilku było spowiedników, przed którymiby każdemu wolno się było spowiadać, i aby ci posiadali władzę zwalniania od rezerwatów. Gdyby atoli przełożony nie chciał udzielić takim spowiednikom władzy rozgrzeszania i od rezerwatów, natenczas mimo to mogą owi spowiednicy w tym razie zakonników, nawet nie otrzymawszy od przełożonego pozwolenia, rozgrzeszyć. (Ferraris, v. Praelatus, n. 58). A Pellizzarius (De Monial. cap. 9. n. 29) dodaje, iż to odnosi się i do zakonnic, gdyby biskup ich spowiednikowi nie dał juryzdykcyi i na rezerwaty. Słowo to „illa vice„ rozumie się tak, iż za każdym razem, ilekroć prosi przełożonego o władzę i na rezerwaty, a nie otrzymuje, może tego samego penitenta rozgrzeszyć i od rezerwatu. (Ballerini, II. n. 573. quaer. 6. a).

Rozdział IV.

Nadużycie juryzdykcyi.

§. 67. Dochodzenie nazwiska spólnika grzechu.

W §. 29 mówiliśmy o wspólniku grzechu. Tutaj atoli rozchodzi się o coś innego, a to o karygodne postępowanie tych spowiedników, którzy bez przyczyny pytają o imię lub nazwisko wspólnika grzechu, a nawet zagrożeniem odmowy rozgrzeszenia do wyjawienia tegoż przynaglają. Benedykt XIV. wydał w tej sprawie

kilka konstytucyj, które Pius IX. w „Apostolicae Sedis“ zatwierdził. Konstytucye Benedykta XIV. są te: „Suprema“ z d. 7. lipca 1745; „Ubi primum“ z d. 2 czerwca 1746; „Ad eradicandum“ z d. 28. września 1746. i czwarta konstytucya z d. 9. grudnia 1749 odnosząca się prawdopodobnie tylko do Portugalii. W pierwszej konstytucyi potępia zbrodnię dochodzenia nazwiska spólnika; w drugiej nakłada kary na winnych i podaje sposób postępowania karnego; w trzeciej zaś rozciąga owe dwie pierwsze konstytucye na cały Kościół. Z tych konstytucyj wynika, że owa fałszywa gorliwość niektórych spowiedników, którzy nakłaniają penitentów do wyjawienia nazwiska i miejsca pobytu spólników grzechu, i to albo prośbą, albo nawet groźbą nie udzielenia rozgrzeszenia, jest niebezpieczna, zgubę przynosi samym spowiednikom i ich penitentom i czyni kapłanów winnymi grzechu. Dlatego Benedykt XIV. nakłada na winnych następujące kary: 1. klątwę latae sententiae stolicy apostolskiej zastrzeżoną na wszystkich, którzyby odtąd odważyli się uczyć, że tego rodzaju praktyka jest dozwoloną, albo też pisać lub stawać ustnie w obronie tejże potępionej praktyki, albo zbijać to, co w wymienionem Brewe przeciw tejże praktyce jest uchwalone, lub też w innej myśli toż przekręcać lub tłumaczyć. 2) Suspenzę od słuchania spowiedzi „ale dopiero po wydaniu wyroku“ i inne jeszcze cięższe kary na tych wszystkich, którzyby się odważyli zapytywać penitentów o imię spólnika grzechu, albo o osobiste okoliczności, z którychby łatwo mogli poznać spólnika, a to pod groźbą, że odmówią penitentowi rozgrzeszenia sakramentalnego, gdyby się wzbraniał spólnika wyjawić. 3) Z urzędu zaś ma wystąpić św. Officyum tak przeciw nauczającym że owa praktyka jest dozwolona, jak i przeciw spowiednikom, którzyby według tej fałszywej nauki postępowali. Dlatego wszyscy, z wyjątkiem penitentów, którzyby wiedzieli, że ktoś zbłądził, czy to nauczając, czyli też w praktyce postępując według owej fałszywej nauki, mają donieść winowajcę w przeciągu jednego miesiąca do św. Officyum.

Mimo to, chociaż z zasady nie wolno pytać o imię spólnika, mogą zajść tego rodzaju okoliczności, iż to uczynić wolno i to pod grozą odmówienia rozgrzeszenia. A to wtenczas, gdy spowiednik jest zarazem przełożonym, któremu penitent obowiązany jest sprawców i spólników grzechu, który dla ogólnego dobra szkodę przynosi, donieść, a to dlatego, aby oni albo poprawieni albo ukarani zostali. A jeżeli się ten wypadek zdarza, natenczas kapłan domaga się nie jako spowiednik, ale jako przełożony wyjawienia spólnika grzechu. Zaś w takim wypadku, gdy się rozchodzi o publiczne dobro, każdy spowiednik może domagać się, aby penitent wyjawił sprawców i spólników grzechu, ale przełożonemu, nie zaś samemu spowiednikowi. Gdyby zaś penitent dla słusznej przyczyny chciał wyjawić imię spólnika samemu spowiednikowi, a nie przełożonemu, natenczas spowiednik może przyjąć do wiadomości spólnika. Jest atoli wskazanem, ażeby to wyjawienie spólnika działo się po za spowiedzią, a do tego nie pod warunkiem tajemnicy sakramentalnej. (Lugo, disp. 16, n. 432; Ballerini II. 502, Lehmkull II. 340), Czytaj §. 60. II. str. 192.

§. 68. Absolutio complicis in peccato turpi.

Rozgrzeszenie spólnika od grzechu wspólnie spełnionego przeciwko VI. przykazaniu jest zakazane.

Prawo kościelne powszechne wszędzie i zawsze obwiązujące postanawia, iż żaden spowiednik, chociażby posiadał nawet i najrozleglejszą papieską juryzdykcyą i aprobatę biskupią, nie może ważnie i godnie rozgrzeszyć osoby, z którą jest spólnikiem grzechu przeciwko VI. przykazaniu. Wyjątek od tego zakazu stanowi chwila śmierci, w której, gdyby nie było żadnego innego kapłana nawet i nieaprobowanego, wolno tego rodzaju spólnika grzechu rozgrzeszyć. To powszechne prawo sformułował i zatwierdził Benedykt XIV. bullą: „Sacramentum poenitentiae“ z 1. czerwca 1741 i drugą bullą: „Apostolici muneris“ z d. 8. lutego 1745. Zaś Pius IX. w Konstytucyi „Apostolicae Sedis“ n. 10. rzucił klątwę w szczególny sposób stolicy św. zastrzeżoną na tych, którzyby rozgrzeszyli spólnika w przedmiocie grzechu nieczystego, nawet i w chwili śmierci, gdyby inny kapłan, nawet i nieaprobowany, bez wielkiego zniesławienia i zgorszenia mógł wysłuchać spowiedzi umierającego. I ten rezerwat jest zawsze wyjęty z owych władz, jakie stolica św. udziela biskupom, a to w myśl dekretu S. C. Inquis. z 17. czerwca 1866.

I. Powyższa cenzura mieści w sobie trzy rzeczy, a to grzech nieczysty, spólnictwo i rozgrzeszenie.

1. Pod grzechem nieczystym rozumie się każdy ciężki grzech spełniony przeciw szóstemu przykazaniu; a więc nietylko grzech dokonany, ale i niedokonany, jakoto dotykanie, spojrzenia i rozmowy. Że nieczyste rozmowy podpadają pod cenzurę, twierdzi św. Alfons i kommentarze umieszczone w acta S. Sedis i stolica św. dekretem z d. 28. maja 1873. Grzechy powszednie, czy to dla małości materyi, czy dla

braku dostatecznej uwagi lub zezwolenia, a nawet i te śmiertelne grzechy, które tylko myślą zostały spełnione, nie pozbawiają spowiednika juryzdykcyi względem spólnika grzechu w tej materyi.

2. Pojęcie „complex“ wykazuje, iż grzech musi być wspólny i u spowiednika i u penitenta. Gdzie tedy brakuje woli, postanowienia lub czynu z jednej strony, tam już nie ma spólnictwa. Następnie spólnictwo to musi być formalne, t. j. że kapłan musi wiedzieć, iż rozgrzesza spólnika; dalej iż kapłan i penitent muszą się znać i wiedzieć, że są spólnikami, a to albo w czasie spełnienia grzechu, albo później. Dlatego qui incognitus, mutata veste, larvatus peccasset, non videtur sub poena excommunicationis abstinere debere ab absolvenda poenitente, quam postea in confessione cognoverit esse suam complicem, sed illius sacrilegii ignaram. Tak uczy Biskup Nolanus przeciwko Guremu. Non est peccatum complicis osculum obeunter datum, aut tactus momentaneus manuum vel honestarum partium ex ioco vel levitate. Idem est, si confessarius puellam manu, brachio vel collo prehendat atque ipse quidem patiatur delectationem veneream ex sua parte, quamvis etiam externe declaratam. si nullam excitet in poenitente. Idem si confessarius puellam dormientem, vel omnino invitam inhoneste tangeret vel opprimeret; idem iterum a contrario. si puella idem faceret confessario. Si sacerdos induceret foeminam ad credendum, nullum esse peccatum, si turpiter ab ipso tangi se sineret, et ea ab ipso decepta bona fide se turpiter tangi pateretur, quin formaliter peccaret, non esset complex, et ab eo sacerdote absolvi posset. Wspólne jest mniemanie, iż cenzurą tą jest objęty grzech jeszcze przed wyświęceniem spełniony. Wypływa to z celu prawa, z samej konstytucyi „Sacr. Poenit.“ i z ogólnego twierdzenia wydawców „Actuum S. Sedis“. Wreszcie przez spólnika grzechu rozumie się nietylko płeć żeńską ale i męską, czyli każdy grzech nieczysty z kimkolwiek spełniony.

3. „Rozgrzeszający“. Tylko przez udzielenie rozgrzeszenia wpada się w cenzurę. Kto tedy słucha spowiedzi, a nie rozgrzesza, ten nie wpada w klątwę, chociaż grzeszy ciężko. Gdyby kapłan pozornie rozgrzeszył, t. j. zamiast wymówić formę rozgrzeszenia odmówił jakąś tylko modlitewkę i przeżegnał penitenta, także wpada w klątwę, według kongr. Penitencyaryi z d. 1. marca 1878: „Confessarios, simulantes absolutionem in peccato turpi, non effugere excommunicationem reservatam in bulla Benedicti XIV. „Sacr. poenitentiae“. S. Kongr. Inquiss. 13. stycznia 1892 orzekła, iż pod tę klątwę podpadają także „absolventes cum ignorantia crassa et supina“.

II. Co zwalnia od cenzury?

1. Wypadek śmierci, gdy nie można zawezwać innego kapłana dla niebezpieczeństwa zniesławienia. Gdyby można było wezwać innego kapłana, albo gdyby naumyślnie spowodowano zwłokę w zawezwaniu kapłana tak długo, iż już dla niebezpieczeństwa śmierci tegoż innego kapłana zawezwać nie można, rozgrzeszenie jest ważne, ale rozgrzeszający popada w klątwę. W tym bowiem wypadku zwykły nawet kapłan bez juryzdykcyi powinien zastąpić kapłana spólnika chorego. Ale nie należy się wzywać kapłana suspendowanego albo wyklętego, a to dla uniknięcia zgorszenia i niesławy.

2. Poważni autorowie twierdzą, iż w chwili śmierci nie należy się przyzywać obcego kapłana, jeśli się na pewne przypuszcza, że spólnik grzechu odbędzie świętokradzką spowiedź przed innym kapłanem.

3. Dlatego samego powodu, jak twierdzi Ballerini i Commentator w „Aktach S. Sedis“ nie popada w klątwę kapłan, gdyby rozgrzeszył spólnika dlatego, że nie ma w ogóle innego kapłana, i gdyby penitent dla braku rozgrzeszenia dłuższy czas nie mógł przystąpić do komunii wielkanocnej z wielkiem dla wiernych zgorszeniem. To się zdarza tam, gdzie rzadko drugiego księdza znaleść można.

4. W komentarzach aktów S. Sedis są przytoczone i inne nadzwyczajne wypadki, w których wolno spólnika grzechu rozgrzeszyć, a to gdyby przez dłuższy czas brakło kapłana, przed którymby spólnik odprawił spowiedź nieświętokradzką, a zwłoka spowiedzi dłuższa wywołałaby zgorszenie i zniesławienie. Ale zawsze pozostaje obowiązek choćby i później wyznania tego grzechu przed innym kapłanem, gdyż grzech spólny względem spowiednika spólnika jest rezerwatem, a jako taki przed innym kapłanem musi być wyznany i wprost odpuszczony.

5. Gdyby kapłan nie poznał przy spowiedzi spólnika grzechu, natenczas nie wpada w klątwę.

6. W wypadku, gdyby penitent grzech wspólny już odpuszczony wyznawał przed spowiednikiem, należy zważać, czy wyznaje ten tylko grzech, czyli też wspólnie z innymi grzechami. Skoro wyznaje ten tylko jeden grzech wspólny, nie może go spowiednik rozgrzeszyć ważnie, gdyż nie ma władzy żadnej na ten zastrzeżony grzech. Gdyby atoli penitent wyznawał oprócz tego i inne grzechy jeszcze, natenczas może być ważnie rozgrzeszony; albowiem rozgrzeszenie odnosi się tylko na inne grzechy, a nie na grzech wspólny już dawniej odpuszczony, a obecnie niepotrze-

bnie wyznany. W wypadku tym zresztą postępuje się tak samo, jak i wtenczas, gdy penitent wyznaje grzech jakiś zastrzeżony, a zachodzi konieczność rozgrzeszenia. Chociaż spowiednik dla wstydu i dla zachowania godności sakramentu, nadto dla uniknięcia zgorszenia i dla znanej swej słabości powinien się strzedz, by takiego penitenta spowiedzi nigdy nie słuchał. Gdyby atoli biskup zakazał takiemu spowiednikowi słuchać spowiedzi jego spólnika już po otrzymaniu rozgrzeszenia z grzechu wspólnego, zakaz ten nie ma żadnej mocy, nie obowiązuje, ani w niczem też nie krępuje juryzdykcyi spowiednika, i ma być według orzeczenia S. C. C. z 2 grudnia 1679 r. natychmiast cofnięty. „Tale decretum deleatur". S. C. C wydając nakaz natychmiastowego cofnięcia zakazu onego, kierowała się tą roztropną zasadą, aby penitenta nie popchnąć w rozpacz.

§. 69. De sollicitatione ad turpia.

Sollicitatio est tentata a confessario seductio alicuius personae utriusque sexus ad peccatum luxuriae ex abusu confessionis sacramentalis sive verae, sive fictae. To nadużycie stanowiska i urzędu karano dawniej jak wskazuje synod trewirski z roku 1227. złożeniem z godności kapłańskiej i wyklęciem. (Hefele, Conciliengeschichte, V. str. 845). Późniejsze prawodawstwo zaś wydało odpowiedne wskazówki, według jakich postępować należy już to w odkryciu tejże zbrodni, jużto w należytem jej ukaraniu. I tak Pius IV. wydał breve 16 kwietnia 1561: „Cum sicut non", którem umocował arcybiskupa z Sewilli do wystąpienia przeciw takim kapłanom z całą surowością jako inkwizytor i do ukarania należytego ich zbrodni. Później Grzegorz XV. w bulli: „Universi Dominici gregis" z 30 sierp. 1622 r. zatwierdził breve Piusa IV. czyniąc je obowiązującem w całym Kościele. Benedykt XIV. wydał zaś dwie konstytucye: „Sacramentum poenitentiae" 2. czerwca 1741, i „Apostolici muneris" 8. lutego 1743 r. W naszych zaś czasach S. Congr. Inquisit. 20 lutego 1867 r. wydała instrukcyą do wszystkich biskupów, w której omawia ten występek i drugi, a to „absolutio complicis in peccato turpi", wzywając stanowczo biskupów, by sumiennie baczyli i przestrzegali tego wszystkiego, co z wyż wspomniane postanowienia papieży omawiają

I. Przedmiot doniesienia.

Należy się donieść: 1) Uwodzenie do grzechu nieczystego w najobszerniejszem pojęciu, jeżeli tylko jest pewne, i jeżeli ma znamiona grzechu ciężkiego. A więc uwodzenie formalne, rozmowy niewstydliwe, pogadanki nieprzystojne, czyn bezwstydny, a nawet zewnętrzne zezwolenie na uwiedzenie dokonane przez penitenta. 2) Okoliczności, czy one się zdarzyły podczas samej spowiedzi, czy bezpośrednio przed spowiedzią, czy bezpośrednio po spowiedzi, czy z okazyi spowiedzi, czy pod pozorem spowiedzi, czy okrom spowiedzi w konfessyonale, lub w miejscu przeznaczonem albo tymczasowo obranem do słuchania spowiedzi. A więc uwodzenie musi być doniesione władzy, jeżeli się zdarza: a) podczas samej spowiedzi sakramentalnej, jak mówi bulla, chociażby spowiedź ta była tylko rozpoczęta i niedokończona, chociażby użył do tego środka całkiem obojętnego, n. p. imponere mulieri, ut expectet eum domi, vel si interroget eam, ubi habitet, vel uti est in propos. VI. ab Alexandro VII damnata: „Confessarius, qui in sacramentali confessione tribuit poenitenti chartam postea legendam, in qua ad venerem incitat, non censetur sollicitasse in confessione". — Jeżeli się wydarza podczas sprawowania innych sakramentów, natenczas nie ma żadnego zobowiązania o doniesieniu kapłana. S. Congr. Inquis. n.10: „An confessarius incidat in poenas constitutionis Apostolicae contra sollicitantes, si sollicitat mulierem in aliis sacramentis, sc. baptismi, matrimonii, et si denunciandus possit ab Inquisitoribus puniri? Responsum est: Quoad utrumque articulum opinionem negativam esse probabilem". b). „Bezpośrednio przed spowiedzią". N. p. Gdyby spowiednik proszony o wysłuchanie spowiedzi, użył petitione illa, ut medio ad sollicitandum. c). „Bezpośrednio po spowiedzi". Jeżeli po odbytej spowiedzi ani spowiednik, ani penitent nie jął się innej czynności, ita ut sollicitatio eveniat, antequam ulla alia actio interveniat; vel si confessarius statim post confessionem ducat poenitentem in cubiculum et sollicitet, quia tunc statim ponit, si non sollicitationem, saltem illius medium; vel qui statim post confessionem dicit poenitenti: exspecta me paulisper, et post intervallum venit et sollicitat, etiamsi accedendo prius habeat de alio negotio serio tractatum, quia tunc talis tractatus prudenter fictus praesumitur; secus vero, si venit sequenti die et sollicitat. Item si audita confessione feminae, dum ad manum deosculandum accedit, confessarius eam turpiter tangat; vel dum est ante ipsum, ut confiteatur, pedibus aut manibus turpiter tangat illam, si immediate post ipsa confitetur, pariter est denuntiandus. Item denuntiandus est confessarius, qui feminam, in

confessione cognitam adulteram, et post ipsam confessionem pro aliquo notabili tempore in ecclesia commoratam in recessu ad suam domum sollicitat; — vel ad eius domum eadem die hac occasione pergit, ibique eam sollicitat. (Vide S. Alph. l. VI n. 677, sq.; Ferraris, lit. Conf.; Instructio Congr. S. Officii 1867. d. 20 februarii ad Episcopos; Dr. Gassner, pag. 885. Giraldi, p. 1. l. 3. tit. 7). Quamvis Lehmkuhl negat, quia hoc casu sollicitatio non fiat occasione confessionis sacramentalis, sed occasione notitiae sacramentalis, et quia in tali casu denuntiatio vix sine propria poenitentis diffamatione fieri potest; confessarius vero gravissime contra sacramentum peccaret, abutendo et violando sacramentale sigillum". d). „Z okazyi spowiedzi prawdziwej", np. gdy proszony o spowiedź, nie słucha, sed sollicitat: esto nondum sederit, nec mulier fuerit genuflexa; etiam si rogatus sit tantum, ut cras eius confessionem excipiat; vel si petat aut obtineat a muliere consensum copulae promittendo eius confessionem audire. e). „Z pozoru spowiedzi." Si confessarius poenitentem simulanter ad confessionem hoc temerario ausu invitaret vel alliceret, quamvis ergo deinceps, excepta invitatione, confessio omnino non sit secuta; vel si confessarius extra confessionem sollicitaret, et femina renueret timens diffamationem, et ideo confessarius ei suaderet, se aegrotam eum accerseret ad peccandum. S. Alphon. putat, non esse denuntiandum confessarium, si mulier, nulla conventione praemissa, praetextu confessionis ipsum advocet et sollicitet, quamvis deinde rem habeat; quia ex Bulla tunc confessarius denuntiari debet, quando ipse sollicitat praetextu confessionis; at in hoc casu non confessarius, sed poenitens praetextu confessionis confessarium sollicitat. (L. VI n. 679, et multi alii, quos citat Ferraris, l. c. pg. 1004. Prosper Lambertinus, Casus Conscientiae, Premisliae 1766. l. I p. 1, pg. 160). Ast Lehmkuhl negat asserendo, etiamtum denuntiationem necessariam esse, si poenitens sollicitat, et confessarius utcunque consensum suum manifestet, sive metu sive alio motivo ductus. f). „Okrom spowiedzi w konfessyonale, lub w miejscu do słuchania spowiedzi przeznaczonem, albo tymczasowo obranem". N. p. Quando confessarius in loco ad confessiones deputato, et sub confessionis figura vel specie simulat ad illudendos spectantes confessionem audire et solicitat. — Si confessarius sollicitat in loco quocumque, ubi confessiones audiuntur, requiritur ad obligationem denuntiandi simulatio confessionis; non requiritur vero haec simulatio, si sollicitat in confessionario (S. Alph. l. VI, n. 680). Non esset denuntiandus, qui licentiam peteret a superiore adeundi mulierem audiendae quidem eius confessionis praetextu, sed reapse,

ut eam sollicitaret; quia tunc praetextus confessionis non est respectu poenitentis, sed respectu superioris. (Scavini, l. III. tr. X. D. l. n. 404, 2).

„Per personas sollicitatas" intelliguntur hic feminae et mares, puellae et pueri, etiam moniales et mulieres nobiles; nam Gregor. XV. dicit expresse: Qui personas, quaecumque illae sint (hoc importat utrumque sexum), ad inhonesta, sive inter se, sive cum aliis quomodolibet perpetranda, sollicitat".

„Sollicitatio fieri potest pluribus modis", nempe scriptis, verbis, signis, nutibus, tactibus, osculis, amplexibus impudicis, aliisque signis libidinosis, quibus uti solent amantes, ut alliciant ad amorem inhonestum, etsi ultra non progrediatur. Et sic vere sollicitat et denuntiandus est, qui in actu confessionis, vel immediate ante, sive post, dicit poenitenti: „Si ego essem saecularis, vellem te solam ducere in uxorem"; — vel si ei dicit: „Memento mei, quia ego te ex toto corde diligo", — vel „vade ad confitendum alteri confessario, cum enim sim tua pulchritudine captus, timeo ob infirmitatem meam aliquem lapsum, si mihi confitearis"; — vel si mulieri confitenti, se habuisse cum amasio tractatus inhonestos, dixit: „non fecisti, quod habeas in animo? sed si quis tibi summam donaret pecuniae, quid faceres"? et si mulier respondit affirmative et confessarius tacet, nec eam reprehendit"; vel: „permitte me, ut domum tuam veniam et amorem meum tibi ostendam"; vel pulchritudinem ipsius lascivis verbis commendat et laudat; vel qui poenitentem osculetur; vel si fixis aspectibus lascivis, aut signis vere libidinosis ei suum impurum et inhonestum amorem studeat aperire; vel ipsius tangat pedes vel manus libidinose premat. (Scavini, I. c.; S. Alph. l. c.; Diana, p 9, tr. 9, resol. 32; et Ferraris. lit. Confess. pg. 1000 et Prosp. Lambertinus (Bened. XIV) l. c. t. I. p. II, pg. 130, 178, 224)

II. „Officium denuntiandi solicitantem". Iż jest ścisłym obowiązkiem, aby każdy spowiednik nakazał penitentom donieść władzy tego kapłana, który ich uwodził, wynika z konst. „Sacr. poenitentiae" „Meminerint omnes et singuli sacerdotes" w §. 72. i z Instrukcyi S. C. Inquisit. 20. lutego 1867; „Sacerdotes, ad sacras audiendas confessiones constituti, qui de hac obligatione poenitentes suos non admonent, debent puniri". — Spowiednicy, którzy ze złej woli, a więc w zawiniony sposób nie upominają penitentów solicytowanych o obowiązku doniesienia, albo też uczą, iż do tego nie są obowiązani, mają być doniesieni biskupowi, który może i powinien ich karać stósownie do winy. (Diana, p. 7. tr. 7. resol. 7 i konstytucya Grzegorza XV. „Universi §. 7).

„Kto ma donieść władzy?“ Sama osoba uwodzona i każdy, ktokolwiek o tym wypadku posiada wiadomość pewną, o ile sam oczyma własnemi widział lub osobiście słyszał jużto od samego spowiednika uwodzącego, jużto od penitenta uwodzonego ale wiarogodnego i o dobre imię dbałego. (Diana, p. 1. tract. 4 resol. 24. i p. 9 tr. 8 res. 46.; Ferraris, Prompta bibliotheca, lit. Conf. n. 35). Taki obowiązany jest o tejże zbrodni donieść przełożonym duchownym w przeciągu miesiąca po otrzymanem od spowiednika upomnieniu (S. C. Off. 10. marca 1677). Gdyby zaś penitent napomniany uchylał się od tego obowiązku, grzeszy ciężko i wpada w klątwę latae sententiae nikomu nie zastrzeżoną na mocy konst. Apostolicae Sedis n. 4. i nie może być rozgrzeszony. Skoro atoli przyrzeka taki penitent, iż doniesie, natenczas po uskutecznionem doniesieniu może być od każdego spowiednika rozgrzeszony, gdyż klątwa ta nie jest zastrzeżona nikomu; gdyby atoli zachodziła przeszkoda w natychmiastowem doniesieniu albo ważna do zwłoki przyczyna, n. p. ponieważ biskup daleko oddalony, albo penitent musi przystąpić do komunii św. dla uniknienia zgorszenia, lub uzyskania jubileuszu, a osoba spowiadająca się jest wiarogodna, natenczas, skoro przyrzeka szczerze, iż doniesienie władzy przy najbliższej nadarzonej sposobności, rozgrzeszyć ją należy natychmiast; albowiem w artykule klątwy nie ma dodanej klauzuli: „donec non denuntiaverint“, która to klauzula wyraźnie jest dodana w tejże samej bulli Piusa IX. do klątwy pod n. 4 Stolicy apostolskiej w zwykły sposób zastrzeżonej. Tak też uczy i Sanchez (Decal. l. II. c. 13); Suarez, (De censuris, D. 7. sect. 5. n. 38. sqq.) i Zanardus (in Direct. Theol. p. 2. praecept. 2. cap. 11) — Qui sollicitatus non fuerit, sed scit alterius sollicitationem et illum non denuntiat, non incurrit censuram, sed tandummodo graviter peccat, et est absolutione indignus, uczy Scavini, L. III. tr. 10 Disp. I. cap. 3. n. 400.

„Na co ma spowiednik zważać, zanim nakłoni penitenta do wydania sollicytującego władzy“? Powinien rozważyć dobrze i roztropnie, czy w wypadku opowiedzianym zachodzi rzeczywiście sollicytacya; czy osoba spowiadająca się jest wiarogodna, czyli też może ze złości, zemsty, nienawiści, zazdrości, namowy i t. p. chce tylko niewinnego kapłana zohydzić i oczernić. „Quando mulier facilem se promptamque ad parendum praecepto denuntiationis ostendit“, jak się wyraża Gury (II. n. 596), już tem samem nie jest wiarogodna i oskarżenie jej jest najczęściej podejrzane. Obowiązkiem więc spowiednika jest pouczyć penitenta, jakie to kary Kościół nałożył na tych, którzy oszczerczo i fałszywie obwiniają spowiednika

o tak wielką zbrodnię. Kary te są w bulli „Sacramentum poenitentiae §. 72. „Ponieważ zdarzają się i tacy niepoczciwi ludzie, którzy jużto z nienawiści lub gniewu, jużto dla innej niegodziwej przyczyny, albo dla grzesznej namowy lub obietnicy, pochlebstwa, groźby, albo w jakikolwiek inny sposób zachęceni, nie zważając na straszny sąd boży, i gardząc powagą Kościoła osławiają fałszywie niewinnych kapłanów przed sądami duchownymi o kuszenie do grzechu; otóż aby tego rodzaju bezczelna śmiałość i potępienia godny czyn obawą ciężkości kary został powstrzymany, oświadczamy, iż każda osoba, któraby się splamiła tego rodzaju zbrodnią, czyto uczyni sama rzucając oszczerstwo na niewinnych spowiedników, czyliteż w zbrodniczy sposób postara się o to, aby to inni uczynili, nie może być od żadnego kapłana, chociażby ten piastował jakąkolwiek godność, przywilej lub powagę, rozgrzeszoną, chyba w chwili śmierci, tylko od Nas samych i Naszych następców, i rozgrzeszanie takiej osoby Sobie tylko i Naszym następcom zastrzegamy“. Wypadek więc ten z bulli Bened. XIV. zastrzeżony jest Papieżowi, już nie dla klątwy, ale dla samego grzechu i to w szczególny sposób, t. j. iż penitenta, ktory fałszywie oskarżył niewinnego kapłana, jakoby namawiał penitentów w spowiedzi do grzechu nieczystego, ani biskup nawet na mocy triennaliów lub quinquenaliów rozgrzeszyć nie może, jak orzekła S. C. Off. 1856 r., — tylko sam Papież. W wypadku, gdyby penitent nie mógł sobie przypomnieć dobrze słów, albo nie pamięta od kogo słyszał, lub czy ta osoba jest wiarogodna, nie zachodzi obowiązek doniesienia, bo „in obscuris minimum est sequendum“, Cap. In obsc. 30. De regulis Juris in VI. „In re dubia benigniorem interpretationem sequi non minus iustius est, quam tutius“.

„Co może zwalniać od obowiązku doniesienia władzy sollicytującego“? Uwalnia od tego obowiązku wielka a pewna szkoda, jakąby donoszący poniósł na sławie, zdrowiu, majątku; a nawet i prawdopodobna obawa doznania takiego złego lub szkody. „Penitent nie jest obowiązany donieść, jeżeli roztropnie a prawdopodobnie obawia się, że z tego wyniknie wielkie nieszczęście dla niego albo dla jego najbliższych, a to dla ojca, matki, męża, synów lub braci“. (Ferraris, l. c. litt. Confess. n. 39). Skoro tylko ta obawa ustanie, obowiązek wydania na nowo powstaje. Tego też jest zdania S. C. Inquisitionis z 20. lutego 1867 n. 5: „Nie mogą być rozgrzeszeni penitenci, gdy napomnieni posłuchu nie dają; ci zaś mogą być rozgrzeszeni, którzy dla słusznej przyczyny doniesienie zwlekają, skoro szczerze przyrzekają, iż w razie możebności na-

tychmiast to uczynią". Gdyby zaś jaka osoba nie chciała donieść, np. z powodu wielkiej wstydliwości, odłoży jej spowiednik rozgrzeszenie, a sprawę wraz z podanemi przez penitenta przyczynami zamilczenia przedłoży biskupowi, który według dekretu Urbana VIII i Instrukcyi S. C. Inquis. z dn. 20. lutego 1867 i twierdzenia św. Liguorego ks. VI. n. 699., albo postara się o zwolnienie od wyjawienia u Penitencyaryi, które można otrzymać szczególniej w tym wypadku, skoro się już sollicytujący poprawił i pokutował, albo też nakaże wyjawienie. Gdyby atoli ten penitent przyrzekł poddać się wyrokowi biskupiemu, jakikolwiek on w tym względzie zapadnie, można go rozgrzeszyć. (S. C. Inquis. 28. czerwca 1857 i 28. lutego 1598, i 15. Kwietnia 1612.)

Pierwej atoli niechaj spowiednik pamięta, iż skoro się penitent wzbrania wydać spowiednika uwodzącego, jużto z obawy niesławy, by nie był poczytany za wspólnika, jużto z chęci zysku albo dla wstydu lub litości, ma go pouczyć, że wystąpi on w tej sprawie tylko jako świadek, że od sędziego nie będzie pytany, czy przystał lub nie na sollicytacyą, że spowiednikowi sollicytującemu sąd nie uwierzy, gdyby on w celu zmniejszenia swej winy składał wszystko na oskarżyciela, że z powodu zamilczenia wielką wyrządza szkodę sakramentowi i Kościołowi, że w wypadku uporczywego wzbraniania się popadnie w klątwę, że nadzieja poprawy a nawet i poprawa sama spowiednika nie zwalnia go od wyjawienia, gdyż tu nie o osobę kapłana, ale o cześć Kościoła, o godność sakramentu, o zbawienie ludzi i ukaranie zbrodniarza się rozchodzi.

Zdanie, jakoby spowiedź odbyta przed spowiednikiem sollicytującym zwalniała od obowiązku doniesienia, zostało przez Aleksandra VII. dnia 7. września 1665 r. potępione; „Uniknie się obowiązku doniesienia o uwodzeniu, jeżeli uwodzony spowiada się przed uwodzicielem, bo tenże może go rozgrzeszyć bez obowiązku doniesienia" (Propositio VII). Skoro spowiednik przewiduje, iż penitent mimo napomnień jego nie doniesie władzy sollicytującego, to i tak powinien go napominać i nakłaniać do czynienia, czego Kościół wymaga. Gdy zaś nie usłucha, zaprzeczy mu rozgrzeszenia. S. Alfons, VI. n. 694. Si poenitens sollicitatus confitetur eidem sacerdoti, qui se sollicitaverat, hoc in casu hic sacerdos non tenetur ad monendum, ut se denunciet (Gassner, str. 888. e). Etiam episcopi sollicitantes, ad quos pertinent episcopi titulares, et etiam non consecrati, modo sint confirmati, item nuntii, delegati et abbates iurisdictionem quasi episcopalem hebentes, denuntiandi sunt Pontifici, si

commode huic fieri possit denuntiatio, alias deferenda est haec denunciatio Inquisitoribus, qui licet non possint punire, nec processum formare contra episcopos, possunt tamen de praefato crimine excipere informationem et deinde illam Pontifici signare; prout colligitur ex Extravagantibus „Cum Mathaeus de heretic. (Sw. Alfons, VI 685).

Od obowiązku doniesienia sollicytującego nie zwalnia penitenta czas dawny, w którym sollicytacya nastąpiła, albowiem co do tego występku nie ma przedawnienia. Benedykt XIV. „Sacram. poen.": „etiamsi longum tempus post ipsam sollicitationem iam effluxerit" (Carena, De sancto Officio. p. 2. de confes. sollic. tit. 6 §. 20 n. 128; Bonacina, Disp. VI. punct. 3. n. 9; Diana p. 4. tract. 5. resol. 23). — Również nie zwalnia jakiekolwiek oddalenie, jakie od czasu uwodzenia zaszło między uwodzącym a uwodzonym, nawet i w tym wypadku, gdyby zbrodnia ta nigdy przed nikim nie została wyjawiona. (S. Alfons VI. n, 696). — Także i zupełna nawet poprawa sollicytującego nic tu nie decyduje, jak św. Alfons sądzi, uważając to twierdzenie za prawdopodobniejsze od przeczącego, według którego poprawionego spowiednika nie należałoby już donosić, pisząc: „Quia Pontifex magis quam emendationem rei eius punitionem intendit, ad damnum Ecclesiae reparandum et ad resarciendum scandalum" (Alfons VI. n. 686. i Gury II. n 592. a.) — Nie uwalnia też od wyjawienia wysoka teraźniejsza godność sollicytującego, chociaż w skardze ta uwaga ma być wymieniona (Grzegorz XV. „Universi" §. 4., S. Alfons VI. n. 686. i Gury II. n. 592). Również nie może się wymówić penitent od doniesienia tem, iż sollicytujący już sam stawił się przed władzą i oskarżył, jak wynika z dekretu S. C. Inquis. 1624. 23 lipca: „mulierem sollicitatam teneri ad denuntiationem, etiamsi sciret, sollicitantem sponte comparusisse". — Również należy donieść i tego spowiednika, który już za tę zbrodnię był ukarany, albowiem, skoro drugi raz grzeszy, powinien być ponownie ukarany; jako też i tego, którego już inny penitent o tęż zbrodnię zaskarżył; albowiem przez to, iż już ktoś o podobną zbrodnię zaskarżył tego samego spowiednika, drugi nie jest od doniesienia sollicytacyi z swej osoby zwolniony (S. Alfons, VI. 687).

§. 70. O sposobie wydania sollicytującego.

Skoro spowiednik pozna, iż rzeczywiście dopuścił się jakiś kapłan tego zbrodniczego czynu, poda zaraz penitentowi sposób, w jaki doniesie całą tę sprawę władzy duchownej. Najlepiej jest

odesłać penitenta wprost do jego biskupa, lub jego wikarego generalnego. „Należy się donieść albo inkwizytorowi, albo biskupowi tej miejscowości, w której penitent bawi, chociażby uwodzący spowiednik należał do innej dyecezyi. Ten zaś biskup obowiązany jest przyjąć to doniesienie przysięgą stwierdzone i odesłać je do biskupa, do którego winowajca należy." (Gury, II. 597. 4.) Gdy tego penitent uczynić nie może, ma mu poradzić, aby pisemnie, a nawet i w formie listu sprawę tę biskupowi przedłożył. W doniesieniu pisemnem ma być dokładnie wymienione imię spowiednika sollicytującego, sposób usiłowanej zbrodni, nadto imię i miejsce zamieszkania oskarżającego. Doniesienie bowiem bezimienne nie ma żadnej wagi (Analecta iuris pont. F. 2, p. 16045 g). Osoba uwodzona, chociażby i zezwoliła, nie jest obowiązana o okoliczności tej wzmianki czynić. Skargę pisemną adresuje się wprost do osoby biskupa, albo jego generalnego wikarego, lub do prawnego ich zastępcy a nigdy przez urząd dekanalny. „Jeżeli inkwizytorzy lub biskupi, lub ich wikarzy mieszkają w odległych krainach i bez wielkich trudów dojść do nich nie można, natenczas niewiasty uwodzone nie są obowiązane donosić. Ale gdy przeszkoda ta ustanie n. p. podczas wizyty biskupiej, musi być uwodzona przynaglona do doniesienia". S. C. Off. 22. stycznia 1727. Gdyby penitent nawet listownie biskupowi sprawy tej przedłożyć nie mógł, a z zamilczenia powstałaby szkoda publiczna, spowiednik powinien przyjąć na siebie obowiązek doniesienia. Viva; Tamburinus, c. 9. §. 4, Roncaglia, Reg. 6. i św. Alfons, VI. n. 699 uczą, iż spowiednik rzadko powinien ciężar ów na siebie przyjmować. Tak bowiem mówi św. Alfons: „Nie wypada, ażeby spowiednik sam, zamiast penitenta, brał na siebie ów obowiązek donoszenia, albowiem naraziłby się na wiele uwłaczeń i niebezpieczeństw. Tem mniej może być do tego zobowiązany". Skoro atoli przyjął na siebie obowiązek doniesienia, poleci penitentowi, aby mu po za spowiedzią całą tę sprawę opowiedział. W domu wszystko, co mu penitent opowiedział, spisze , z wyjątkiem nazwiska spowiednika uwodzącego, które na osobnej kartce sam penitent napisze i zapieczętuje. Gdyby zaś nie umiał pisać, i w tem zastąpi go spowiednik.

Odnośnie do tej materyi wydała św. Kongregacya Inkwizycyi pod dniem 20. lutego 1867 r. bardzo ważną instrukcyą wystósowaną do biskupów, z której najważniejsze ustępy przytaczamy: §. 2. Należy się donieść każdego kapłana, nawet juryzdykcyi nie posiadającego, który uwodził w spowiedzi, albo zezwolił na uwodzenie penitenta, chociażby natychmiast przestał mówić o owym

nieczystym przedmiocie, odkładając to na czas późniejszy i choćby nie rozgrzeszył nawet penitenta. §. 3. Bez grzechu ciężkiego nie wolno opuścić takiego doniesienia. Dlatego należy się penitentów napominać i pouczać, bo od tego nawet dobra wiara ich nie zwalnia. §. 4. Kapłani umocowani do słuchania spowiedzi powinni być karani, gdyby penitentów o tym obowiązku nie napominali. §. 5. Penitenci, którzy mimo napomnienia wzbraniają się donieść, nie mogą być rozgrzeszeni; gdyby oni dla słusznej przyczyny zmuszeni byli toż doniesienie odwlec, i gdyby szczerze przyrzekli w razie możności toż natychmiast uczynić, natenczas mogą być rozgrzeszeni. §. 6. Doniesienia bezimienne przeciw uwodzącym do grzechu nieczystego nic nie znaczą, albowiem doniesienie musi być uczynione w sądzie w obecności biskupa. Nie wolno zapytywać donoszących, czy na uwodzenie zezwolili. §. 7. Obowiązek doniesienia jest osobistym i może być spełniony tylko przez samą osobę uwodzoną. Gdyby atoli stały na przeszkodzie nieprzezwyciężone trudności, tak iżby sama osoba tego uczynić nie mogła, natenczas może listownie, albo za pośrednictwem przychylnej sobie osoby, zawiadomić o tem biskupa, albo św. Stolicę przez pośrednictwo św. Penitencyaryi, albo przez najwyższą Inkwizycyą, i przedłożywszy wszystkie okoliczności oczekiwać rozporządzenia, do którego musi się zastosować. W razie konieczności ma się zastósować do rady i napomnień spowiednika. Gdyby zaś żadne nie zachodziły przeszkody, a osoba taka wzbraniała się stanowczo donieść, natenczas spowiednik w tym wypadku i w innych wyżej wspomnianych zasługuje na pochwałę, jeżeli nie usuwa się i pyta o radę biskupa, lub Stolicę św., rozumie się z zatajeniem nazwiska penitenta".

Penitent obowiązany jest na wezwanie biskupa osobiście stawić się przed jego trybunałem, lub przed kapłanem wyłącznie do tego umocowanym; a na protokole podpisać własnoręcznie imię swoje i stan. Bez tego wstępnego postępowania nie może biskup spowiednikowi oskarżonemu procesu wytaczać. Jeżeli zachodzi wątpliwość co do osoby penitenta, n. p. czy to był Titius, czy Sempronius, natenczas należy się uczynić doniesienie, ażeby biskup dalej poszukiwania czynił co do sollicytującego. W wątpliwości prawa nie należy czynić doniesienia, chyba że złe życie spowiednika do tego nakłania.

III. Kary, jakim ulega uwodzący spowiednik są: a. Zawieszenie w urzędowaniu jego i prywacya z beneficyum, z godności i od obowiązków wszelkich; ale dopiero po zapadłym wyroku. b. Według dekretu Benedykta XIV. z dnia 5 sierpnia 1745 r. nie-

udolność dozgonna do sprawowania mszy św., ale również dopiero po zapadłym wyroku, jak orzekła Kongr. Officii dnia 20 lutego 1867. (Św. Alfons, VI n. 705, S. C. Inquis. 5 sierpnia 1745).

Sam grzech sollicytującego nie jest zastrzeżony, a więc kapłana dobrze usposobionego można rozgrzeszyć. I on sam nie jest obowiązany o swoim występku donosić (Diana, p. I, tr. 4, res. 8; Reiffenstuel, Tr. 14. dist. 8, q. 5, n. 65). Również ojciec, matka, brat, siostra nie są obowiązani jego zaskarzyć lub donieść (Lege quarta §. 4, de testibus relat in cap. Si testes 3, casus 4 q. 2 et 3).

Quaeritur, an sit denuntiandus confessarius consentiens mulieri sollicitanti in confessione? Sententia, quam tenent Bonacina, et multi alii, quos citat Ferraris. l. c. l. sollic., pg. 528. n. 71, et quam Diana tutam vocat, docet, ad hoc poenitentem non obligari; quia non reperitur sollicitatus, quia si denunciarent, valde periclitaretur eorum fama; tum quia lex nimis ardua tunc eis redderetur; etsi confessarius non eximitur a crimine ob inhonestum tractatum in confessionario. Atoli dzisiaj zdanie to Teologów utrzymać się nie może. skoro S. C. Officii Inquisit. zdanie swe jawnie wyraziła na dniu 23. lipca 1624 r.: „Mulierem, quae sollicitanti sacerdoti consenserit, non teneri in denuntiatione consensum a se praestitum manifestare; teneri tamen denuntiare, etiamsi ipsa prius sollicitaverit, et ad consensum traxerit confessarium". A na zapytanie „An confessarius consentiens sollicitationi, sed statim desistens de illa turpi materia loqui, differendo illius complementum ad aliud tempus et non praebendo absolutionem poenitenti, incidat in poenas contentas in bulla Gregorii et sit denuntiandus?" Responsum fuit 11 februarii 1661. „Incidere et confessarium esse denuntiandum, reiecta opinione probabili, quam non esse probabilem censuerunt". A w dalszem objaśnieniu mówi: „An confessarius sollicitatus, si metu inductus sollicitanti consentiat, sit denuntiandus? Respondit, esse denuntiandum, et opinionem negativam non esse probabilem". Ex sententia Jacobi Pignatelli non proceditur in s. officio contra confessarium, qui extra locum et occasionem confessionis dicit mulieri sibi confiteri volenti, ut adeat domum suam, et adeuntem carnaliter cognoscit. Consultat. canon. tom. I. consult. 104. n. 61. Confessarii non debent interrogare mulieres poenitentes, an fuerint unquam in confessione sacramentali ad inhonesta sollicitatae.

Bulle Grzegorza XV. i Benedykta XIV. de sollicitatione powinny być według rozkazu Benedykta XIV. od wszystkich kapłanów przed otrzymaniem aprobaty w obecności przełożonego odczytane. Te konstytucye Apostolskie obowiązują wszystkich całego świata spowiedników duchownych i zakonnych według brzmienia ich, i według objaśnienia S. C. Officii z dnia 1. czerwca 1775 i instrukcyi S. C. Offici z dnia 20. lutego 1867.

Casus I. Confessarius, quando iuvenilis puella confiteatur peccatum carnale commisum cum amasio, haud reprehendit eam, sed potius laudando eius pulchritudinem ac iuventutem, excusat eam et sequenti argumento solatiolum praebet: „Iuvenilis es, pulchra es et homuncio es. Dotes corporis tui oculos iuvenum in te convertunt. Non fit ergo per te, quominus tentiationes omnes evadere et a lapsu temet immunem servare queas. Traquilles igitur animum". Quaeritur, utrum hoc in casu adsit sollicitatio; et an sit ille sacerdos denuntiandus? Co do przypadku wymienionego zachodzi według mego mniemania vera sollicitatio et confessarius est denuntiandus, albowiem: a) Laudat eam de pulchritudine et venustate, laus vero haec redolet pravam intentionem. Amasii enim, ut alliciant feminas ad peccandum, laudant eas de venustate; idem vero fecit et noster confessarius. b) Excusatio poenitentis peccati carnalis, quod potius reprehendere deberet, sat sufficienter probat, confessarium ex pravo affectu et ad malum finem verba illa protulisse, non vero ex aliqua animi levitate vel ex quadam imprudentia. Caeterum confabulatio cum femina in deteriorem partem accipi solet (S. Alf. n. 702). c) Pro nostra sententia militat declaratio s. Officii, de die 11. Februarii 1661. super sequens 12 Dubium: „An confessarius, si laudet poenitentem de pulchritudine et venustate, dicatur illam sollicitare, et ideo sit denuntiandus? Censuerunt, si laus illa sit seria et nihil pravae intentionis redoleat, negativam opinionem esse probabilem. Si vero secus, non esse probabilem". d) Również i Scavini, chociaż ogólnikowo potwierdza to słowy: „Item si confessarius laudet mulierem confitentem de pulchritudine, si laus illa sit seria et pravam intentionem redoleat". l. c., a w n. 405: „Idem est, si confessarius dicat mulieri sibi confitenti, nihil mali esse in mutuis amoribus, et postea domum veniens eam sollicitet; nam per ea verba prolata sat patefecit pravam intentionem". e) Przemawia za naszem twierdzeniem i Frassinetti: „Huiusmodi scelus tantae est malitiae. ut plerumque, etiam non admissa lege ecclesiastica, lex ipsa naturalis suadeat denuntiationem faciendam. Hinc cum aliquod adest dubium de sollicitatione, an scilicet casus clare includatur in lege vel non, sed tamen constat de malo animo confessarii, qui sacramento abutitur praebendo mulieribus et puellis, vel etiam pueris occasionem tentationis, esset denuntiandus.

Cassus II. Flavia confitetur, se fuisse a suo confessario in confessione ad turpia sollicitatam, et pandit, ab hoc tempore, quo sol-

licitationi consenserit, et turpe crimen cum eo commiserit, amplius esse decem annos. Dum confessarius urget denuntiationem rei, Flavia renuit adducendo sequentia argumenta: emendationem sollicitantis, qui post facinus hoc perpetratum veram magnamque egit poenitentiam, et hodie magnam dignitatem ecclesiasticam adeptus est, longum temporis spatium intermissum, magnam suam verecundiam, quae non permittit sibi onus deferendae denunciationis in se assumere, nec non timorem incidendi in detractionem aliave mala diffamationis. Confessarius rata faciens illa argumenta, cum non potuerit denuntiationem ab ipsa extorquere, absolvit eam et dimittit. Spowiednik, który się zadowolnił wywodami Flawii i zwolniwszy ją od obowiązku doniesienia rozgrzeszył, źle uczynił. Albowiem wymówka pierwsza, iż sollicytujący już się poprawił i za grzech ten odpokutował, jest bezpodstawna. Najpierw trudno jej uwierzyć, by wiedziała o pokucie i poprawie sollicytującego, a następnie, iż Kościołowi nie tyle się rozchodziło przy wydaniu tegoż prawa o poprawę, ile raczej o ukaranie winnego, o wynagrodzenie krzywdy wyrządzonej sakramentowi i Kościołowi. Jeden tylko wypadek zwolnić może od doniesienia, to jest śmierć sollicytującego, albowiem natenczas kara kościelna już go nie dosięgnie. I druga wymówka, iż sollicytujący został wyniesiony do wyższej godności, jest żadna, skoro wzgląd weźmiemy na to, iż etiam ipsi episcopi et cardinales sollicitantes denunciandi sint. Trzeci wywód, iż od onej chwili upłynęło lat wiele, niczego nie dowodzi, bo tutaj nie ma przedawnienia. Czwarty powód i piąty też nie upoważnia do dania rozgrzeszenia. Jeżeli bowiem rzeczywiście dla wielkiej wstydliwości i dla uzasadnionej obawy zniesławienia wzbrania się wydać, natenczas i tak nie powinien jej rozgrzeszać, chyba że musi koniecznie do Komunii św. przystąpić, ale sprawę całą oddać pod sąd biskupi. Zresztą nie ma się czego obawiać, albowiem, jak orzekła S. C. Inquis. z 27. września 1724: „Si mulier consentit confessario sollicitanti, non tenetur suum consensum manifestare, nec potest super hoc ab episcopo interrogari“, a nawet zapytana wprost zaprzeczyć może. Postępek więc spowiednika tego jest naganny, i błąd ten przy nadarzonej sposobności powinien naprawić. Gdyby zaś rozgrzeszył z powodu lekceważenia sobie przepisów kościelnych, ma być surowo od biskupa ukarany.

§. 71. Decreta S. Inquisitionis in Bulla Bened. XIV. denuo solemniter confirmata haec sunt.

1. An sit denuntiandus confessarius, qui dat poenitenti chartam in confessione postea domi legendam, in qua ad venerem sollicitabat? R. Affirmative.

2. An confessarius consentiens sollicitationi, sed statim desistens de illa turpi materia loqui, differendo illius complementum ad aliud tempus et non praebendo absolutionem poenitenti, incidat in poenas contentas in Bulla Gregorii et sit denuntiandus? R. Affirmative, rejecta opinione contraria ut non probabili.

3. An confessarius sollicitando propter parvitatem materiae sit denuntiandus? R. Cum in rebus venereis non detur parvitas materiae, et si daretur, in re praesenti non daretur, censuerunt esse denuntiandum, et opinionem contrariam non esse probabilem.

4. An confessarius, qui foeminam in confessionario dicentem, se velle in crastinum confiteri, sollicitat et a confessione dissuadet, sit denuntiandus? R. Si sollicitatio fiat extra locum confessionis et absque praetextu confessionis, censuerunt negativam opinionem esse probabilem; secus si in confessionario, seu in loco confessionis.

5. An sacerdos carens jurisdictione, si sollicitat in confessione poenitentem, sit denuntiandus? Censuerunt affirmative, et opinionem negativam non esse probabilem.

6. An interpres, si sollicitet in confessione poenitentem, sit denuntiandus? R. Negativam opinionem non carere probabilitate.

7. An mandans confessario, ut in confessione sollicitet, sit denuntiandus? R. idem ac ad 6.

8. An quando confessarius et poenitens invicem se sollicitant, confessarius sit denuntiandus? Affirmative, et opinionem negativam non esse probabilem.

9. An confessarius sollicitatus, si metu inductus sollicitationi consentiat, sit denuntiandus? R. Affirmative, et opinionem negativam non esse probabilem.

10. An confessarius . . . . . si sollicet in aliis sacramentis? R. Negativam opinionem esse probabilem.

11. An confessarius, qui sollicitat ad actus (alios) illicitos extra actus venereos? R. ut ad 10.

12. An confessarius si laudat poenitentem de pulchritudine et venustate, dicatur illam sollicitasse, et ideo sit denuntiandus? R. Si laus sit seria et nil pravae intentionis redoleat, negative; secus affirmative.

13. An sit denuntiandus confessarius, qui propter sollicitationem alterius abjuravit? R. Affirmative, i. e. esse denuntiandum.

14. An quis teneatur denuntiare confessarium sollicitantem, si hoc audivit a non fide dignis, sed solum a levibus personis. R. Negative.

15. An sit denuntiandus confessarius, qui sedens in confessionario sollicitat mulierem stantem ante confessionarium, non simulando confessionem? R. Negative, seu negativam opinionem non carere probabilitate.

16. An sit denuntiandus confessarius, qui audiens confessionem dat donum mulieri, ita ut hoc facto dicatur sollicitasse? R. idem, quod ad 12., sc. perpendendas esse circumstantias.

Rozdział V.

Bullae: „Sacramentum poenitentiae" et „Apostolici muneris".

§. 72. „Sacramentum poenitentiae".

Sacramentum poenitentiae, quam secundam post naufragium deperditae gratiae tabulam sancti Patres apte nuncuparunt, nos licet immerentes ad universi dominici gregis curam superna dispositione vocati, omne studium et pastoralem sollicitudinem adhibere tenemur, ne quod post amissam baptismi innocentiam datum est divina benignitate perfugium. per daemonum fraudem et hominum Dei beneficiis perverse utentium malitiam naufragis ac miseris peccatoribus luctuosum evadat exitium; et quod in salutem et curationem animarum a Deo, qui dives est in misericordia, institutum est, execrabili scelestorum quorumdam sacerdotum improbitate in earum perniciem atque interitum vertatur.

Dudum quidem a felicis recordationis Gregorio Papa XV. praedecessore nostro per suas litteras in forma brevium sub datum Romae apud s. Mariam Maiorem die 30 Augusti 1622, pontificatus sui anno secundo, sapienter provisum fuit contra quoscumque sacerdotes audiendis confessionibus deputatos, ad turpia et inhonesta sollicitantes: et deinceps successivis temporibus ad earum literarum interpretationem ac declarationem plura subinde a congregatione

venerabilium fratrum nostrorum S. R. E. cardinalium sub die 11 mensis Februarii anno Domini 1661 prodierunt decreta, et a recordatae memoriae Alexandro, PP. VII. pariter praedecessore nostro in congregatione generali die 24 Sept. 1665 coram eo habita, inter alias ab evangelica veritate et sanctorum Patrum doctrina alienas et dissonas propositiones sexta videlicet et septima huc revocandae damnatae et prohibitae fuerunt. Nos itaque mature perpendentes, quanti momenti sit ad aeternam animarum salutem ea ubique exacte observari, et quanti ad infirmas oves curandas et decorem s. ecclesiae Dei retinendum intersit, ne aliqui sacerdotes poenitentiae sacramento nefarie abutentes poenitentibus pro pane lapidem, pro pisce serpentem, pro medicina venenum porrigant, diu animo secum recolentes, se a Christo Domino praesides et iudices animarum constitutos, ea sanctitate, quae sublimitati ac dignitati muneris convenit, tam venerandum sacramentum administrent; motu proprio et ex certa scientia ac matura deliberatione nostra praefatas litteras huiusmodi, ac omnia et singula decreta praedicta ad illarum interpretationem et declarationem emanata, apostolica autoritate tenore praesentium approbamus et confirmamus, illisque omnibus et singulis inviolabilis apostolicae firmitatis robur adiicimus; atque etiam, quatenus opus sit, denuo comittimus et mandamus omnibus locorum ordinariis omnium regnorum, provinciarum, civitatum, dominiorum et locorum universi orbis christiani in suis respective dioecesibus, ut diligenter omnique humano respectu postposito, inquirant et procedant contra omnes et singulos sacerdotes tam saeculares. quam regulares quomodolibet exemptos, ac sedi apostolicae immediate subiectos, quorumcumque ordinum, institutorum, societatum et congregationum, et cuiuscumque dignitatis, et praeeminentiae, aut quovis privilegio et indulto munitos, qui aliquem poenitentem, quaecumque persona illa sit, vel in actu sacramentalis confessionis, vel ante, vel immediate post confessionem, vel occasione, aut praetextu confessionis, vel etiam extra occasionem confessionis in confessionali, sive in alio loco ad confessiones audiendas destinato aut electo, simulatione audiendi ibidem confessionem, ad inhonesta et turpia sollicitare, sive verbis, sive signis, sive nutibus, sive tactu, sive per scripturam, aut tunc aut post legendam tentaverint, aut cum eis illicitos et inhonestos sermones, vel tractatus temerario ausu habuerint, et quos in aliquo ex huiusmodi nefariis excessibus culpabiles repererint, in eos pro criminum qualitate et circumstantiis severe animadvertant per condignas poenas iuxta memoratam Gregorii praedecessoris nostri constitutionem, quam hic de verbo ad verbum pro inserta haber

volumus; dantes etiam si opus sit, et rursus concedentes facultatem, ne delictum tam enorme et ecclesiae Dei iniuriosum remaneat ob probationum defectum impunitum, iam alias in praefata constitutione tributam procedendi cum testibus etiam singularibus, dummodo praesumtiones, indicia et alia adminicula concurrant.

Meminerint praeterea omnes et singuli sacerdotes ad confessiones audiendas constituti, teneri se ac obligari suos poenitentes, quos noverint fuisse ab aliis ut supra sollicitatos, sedulo monere, iuxta occurrentium casuum circumstantias, de obligatione denuntiandi locorum ordinariis praedictis personam, quae sollicitationem commiserit, etiamsi sacerdos sit, qui iurisdictione ad absolutionem valide impertiendam careat, aut sollicitatio inter confessorem et poenitentem mutua fuerit, sive sollicitationi poenitens consenserit, sive consensum minime praestiterit, vel longum tempus post ipsam sollicitationem iam effluxerit, aut sollicitatio a confessario non pro se ipso, sed pro alia persona peracta fuerit. Caveant insuper diligenter confessarii, ne poenitentibus, quos noverint iam ab alio sollicitatos, sacramentalem absolutionem impertiant, nisi prius denuntiationem praedictam ad effectum perducentes deliquentem indicaverint competenti iudici, vel saltem se, cum primum poterunt, delaturos spondeant ac promittant.

Et quoniam improbi quidam homines reperiuntur, qui vel odio, vel ira, vel alia indigna causa commoti, aliorum impiis suasionibus, aut promissis, aut blanditiis, aut minis, aut alio quovis modo incitati, tremendo Dei iudicio posthabito et ecclesiae autoritate contempta, innoxios sacerdotes apud ecclesiasticos iudices falso sollicitationis insimulant; ut igitur tam nefaria audacia et tam detestabile facinus metu magnitudinis poenae coërceatur, quaecumque persona, quae execrabili huiusmodi flagitio se inquinaverit, vel per seipsum innocentes confessarios impie calumniando, vel sceleste procurando, ut ab aliis fiat, a quocumque sacerdote quovis privilegio, auctoritate et dignitate munito, praeterquam a nobis nostrisque successoribus, nisi in fine vitae et excepto mortis articulo, spe absolutionis obtinendae, quam nobis et successoribus praedictis reservamus, perpetuo careat.

Demum magnopere cupientes a sacerdotalis iudicii et sacri tribunalis sanctitate omnem turpitudinis occasionem et sacramentorum contemptum et ecclesiae iniuriam longe removere et tam exitiosa huiusmodi mala prorsus eliminare, et, quantum in Domino possumus, animarum periculis occurrere, quas sacrilegi quidam daemonis potius quam Dei ministri, loco eas per sacramentum Creatori

suo ac nostro reconciliandi. maiori peccatorum mole onerantes in profundum iniquitatis barathrum nefarie submergunt, nonnullorum venerabilium fratrum nostrorum S. R. E. cardinalium, et aliquorum in theologia magistrorum consilio desuper adhibito, accedentibus quoque iteratis plurium episcoporum supplicationibus, hac nostra in perpetuum valitura sanctione, quemadmodum a pluribus episcopis per synodales suas constitutiones iam factum esse novimus, omnibus et singulis sacerdotibus, tam saecularibus quam regularibus cuiuscumque ordinis ac dignitatis, tametsi alioquin ad confessiones excipiendas approbatis et quovis privilegio et indulto, etiam speciali expressione et specialissima nota et mentione digno suffultis, auctoritate apostolica et nostrae potestatis plenitudine interdicimur et prohibemus, ne aliquis eorum extra casum extremae necessitatis, nimirum in ipsius mortis articulo, et deficiente tunc quocumque alio sacerdote, qui confessarii munus obire possit, confessionem sacramentalem personae complicis in peccato turpi atque inhonesto contra sextum decalogi praeceptum commisso excipere audeat sublata propterea illi ipsi quacumque auctoritate et iurisdictione ad qualemcumque personam ab huiusmodi culpa absolvendam, adeo quidem, ut absolutio, si quam impertierit, nulla atque irrita omnino sit tamquam impertita a sacerdote, qui iurisdictione ac facultate ad valide absolvendum necessaria privatus existit, quam ei per praesentes has nostras adimere intendimus; et nihilominus si quis confessarius secus facere ausus fuerit, maioris quoque excommunicationis poenam, a qua absolvendi potestatem nobis solis nostrisque successoribus dumtaxat reservamus, ipso facto incurrat. Declarantes etiam et decernentes, quod nec etiam in vim cuiuscumque iubilaei aut etiam bullae, quae appelatur cruciatae sanctae, aut alterius cuiuslibet indulti, confessionem dicti complicis huiusmodi quisquam valeat excipere, eique sacramentalem absolutionem elargiri: cum ad hunc effectum et in hoc casu nullus confessarius, utpote qui in huiusmodi peccati et poenitentis genere iurisdictione, ut praefertur, careat et absolvendi facultate a nobis privatus existat, habendus sit pro confessario legitimo et approbato; non obstantibus constitutionibus et ordinationibus apostolicis, praesertim, quae nuncupantur cruciatae sanctae, vel iubilaei universalis et plenarii, nec non quibusvis ecclesiarum et monasteriorum et ordinum quorumlibet, quorum ipsi sacerdotes fuerint, etiam iuramento, confirmatione apostolica vel quavis firmitate alia roboratis statutis ei consuetudinibus, privilegiis quoque, indultis et litteris apostolicis sub quibuscumque tenoribus et formis ac cum quibusvis clausulis et decretis, etiam motu proprio

aut alias quomodolibet concessis, etiam iteratis vicibus approbatis et innovatis, quibus omnibus, eorum tenores praesentibus pro expressis habentes hac vice dumtaxat specialiter et expresse derogamus; ceterisque contrariis quibuscumque. Volumus demum ac praecipimus, ut omnes locorum ordinarii, tam praesentes quam futuri pro tempore existentes, in approbatione confessariorum tam praedictam constitutionem Gregorii praedecessoris nostri, quam praesentem hanc nostram ab omnibus sacerdotibus approbandis attente legi et accurate observari curent, moneantque eos in Domino atque hortentur, ut sacrum ministerium ipsorum fidei commisum summa animi innocentia, morum puritate, iudicii integritate peragant, exhibeantque semetipsos ut ministros Christi et dispensatores mysteriorum Dei. Memores praeterea sint, se locum tenere ac vices obire summi atque aeterni Sacerdotis, qui sanctus, innocens, impollutus per Spiritum sanctum semetipsum obtulit immaculatum Deo, ut emundaret conscientiam nostram ab operibus mortuis ad serviendum Deo viventi. Sedulo igitur studeant diligenterque caveant, ne quaerentibus et pulsantibus eorum culpa coelum claudatur, ne deperditae oves ad ovile dominicum redire properantes eorum manibus ferarum dentibus dilaniandae tradantur, ne prodigi filii egentes et saucii, ad coelestem Patrem revertentes, nefaria eorum improbitate gravioribus, dum adhuc in via sunt, confodiantur. Ut autem praesentes litterae ad omnium notitiam facilius deveniant, et nemo illarum ignorantiam allegare valeat, volumus illas seu earum exempla ad valvas ecclesiae Lateranensis et basilicae Principis apostolorum, nec non cancellariae apostolicae curiaeque generalis in Monto Citatorio, ac in acie Campi Florae de Urbe, ut moris est, affigi et publicari, sicque publicatas et affixas omnes et singulos, quos illae concernunt, perinde arctare et afficere, ac si unicuique eorum nominatim et personaliter intimatae fuissent; utque ipsarum praesentium litterarum transumptis seu exemplis, etiam impressis, manu alicuius notarii publici subscriptis, et sigillo alicuius personae in ecclesiastica dignitate constitutae munitis, eadem prorsus fides tam in iudicio, quam extra illud ubique adhibeatur, si forent exhibitae, vel ostensae Nulli ergo omnino hominum liceat, paginam hanc nostrae voluntatis, sanctionis, praecepti, mandati et derogationis infringere, vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attentare praesumpserit, indignationem omnipotentis Dei ac beatorum Petri et Pauli apostolorum eius se noverit incursurum. Datum Romae apud sanctam Mariam Maiorem anno incarnationis dominicae 1741, Kalendas Junii, pontificatus nostri anno primo.

§. 73. Apostolici muneris.

Apostolici muneris partes in procuranda praecipue rerum sacrarum pura illibataque penitus administratione versari debere probe intelligentes, non modo et assiduis hortationibus et iusta, ubi res postulat, legum severitate, ut ab ecclesiasticis quibusque ministris sancta sancte tractentur, quantum cum Domino possumus, providere studemus; verum etiam leges ipsas, ne forte sinistris interpretationibus in alterutram extremam partem, aut immoderati rigoris, aut detestabilis laxitatis perperam detorqueantur, opportune communire, aut roborare pro eorundem tuendo vigore, cum occasio poposcerit, non praetermittimus. Sane cum nos alias per quamdam nostram constitutionem, cuius initium est: „Sacramentum poenitentiae," anno incarnationis dominicae millesimo septingentesimo quadragesimo primo Kal. Iunii pontificatus nostri anno primo editam, omnibus et singulis sacerdotibus tam saecularibus quam regularibus interdixerimus et prohibuerimus: ne aliquis eorum, extra casum extremae necessitatis, nimirum in ipsius mortis articulo deficiente tunc quocumque alio sacerdote, qui confessarii munus obire possit, confessionem sacramentalem personae complicis in peccato turpi atque inhonesto, contra sextum decalogi praeceptum commisso excipere auderet; ita ut absolutio, si quam impertivisset, nulla atque irrita omnino esset, tamquam impertita a sacerdote, qui iurisdictione et facultate, ad valide absolvendum necessaria, ipsi per nos vigore eiusdem constitutionis adempta, privatus existeret, et alias prout immemorata constitutione, cuius tenorem praesentibus pro plene et sufficienter expresso et inserto haberi volumus, uberius dicitur contineri. Cum nos subinde super ea dictae constitutionis parte, quae mortis articulum respicit, dubitationes quasdam exortas fuisse accepoerimus, quarum resolutionem privato cuiusque iudicio reliquendam minime existimamus, ne lex incertis coniecturis et opinionibus iactata in sensus a mente nostra alienos forsitan distrahatur, eiusque vigor paulatim langueat atque enervetur: hinc est, quod nos omnem dubitandi rationem, quantum cum Domino possumus, de medio auferre cupientes, motu proprio ac ex certa scientia et matura deliberatione deque apostolicae potestatis plenitudine memoratam costitutionem nostram cum omnibus et singulis in ea contentis tenore praesentium, quatenus opus sit, confirmamus, illamque integre, penitus et omnino, atque ab illis, ad quos spectat et pro tempore quandocunque spectabit, inviolabiliter et inconsusse observari praecipimus et mandamus. Praeterea habita super his cum ve-

nerabili fratre nostro Vincentio, episcopo Praenestino, sanctae Romanae ecclesiae cardinali Petra nuncupato, poenitentiario nostro maiori, ac dilectis filiis Officii Poenitentiariae apostolicae ministris, qui rem iussu nostro mature perpenderunt, deliberatione, motu, scientia et potestatis plenitudine paribus, edicimus ac declaramus: eadem constitutione singulis, ut supra, sacerdotibus, quemadmodum interdictum non est in mortis articulo personam in praedicto turpi peccato complicem confitentem audire atque ab huiusmodi quoque culpa rite contritam absolvere, deficiente tunc quocumque alio sacerdote, qui confessarii munus obire possit; ita interdici reipsa et prohiberi praedicto modo tunc audire et absolvere, ut si, alius aliquis sacerdos non defuerit, etiam si forte iste alius simplex tantum, modo sacerdos fuerit, sive alias ad confessiones audiendas non approbatus, possit nihilominus ipse sacerdos simplex confessionem excipere et absolutionem impertiri. Porro si casus urgentis qualitatis et concurrentes circumstantiae, quae vitari non possint, eiusmodi fuerint, ut alius sacerdos ad audiendam constitutae in dicto articulo personae confessionem vocari aut accedere sine gravi aliqua exoritura infamia, vel scandalo nequeat, tunc alium sacerdotem perinde haberi censerique posse, ac si revera abesset atque deficeret; ac proinde in eo rerum statu non prohiberi socio criminis sacerdoti absolutionem poenitenti ab eo quoque crimine impertiri. Sciat autem complex eiusmodi sacerdos et serio animadvertat fore se reipsa coram Deo, qui irrideri non potest, reum gravis adversus praedictam nostam constitutionem inobedientiae latisque in ea poenis obnoxium, si predictae infamiae aut scandali pericula sibi ultro ipse confingat, ubi non sunt; imo intelligat, teneri se graviter huiusmodi pericula, quantum in se erit, antevertere, vel removere, opportunis adhibitis mediis; unde fiat, ut alteri cuivis sacerdoti locus pateat illius confessionis absque ullius infamia vel scandalo audiendae. Ita enim ipsum teneri vigore memoratae nostrae constitutionis declaramus, et nunc quoque ita ipsi faciendum esse districte mandamus et praecipimus. Quod si idem sacerdos aut quovis modo sese nulla gravi necessitate compulsus ingesserit, aut ubi infamiae, vel scandali periculum timetur, si alterius sacerdotis opera requirenda sit, ipse ad id periculum avertendum congrua media adhibere de industria neglexerit atque ita personae in dicto crimine complicis eoque in articulo, ut praefertur, constitutae sacramentalem confessionem excipere, ab eoque crimine absolutionem largiri nulla, sicut praemittitur, necessaria causa cogente praesumpserit, quamvis huiusmodi absolutio valida futura sit, dummodo ex parte poenitentis dispositiones

a Christo Domino ad sacramenti poenitentiae valorem requisitae non defuerint (non intendimus enim pro formidando mortis articulu eidem sacerdoti, quantumvis indigno, necessariam iurisdictionem auferre, ne hac ipsa occasione aliquis pereat), nihilominus sacerdos ipse violatae ausu eiusmodi temerario legis poenas nequaquam effuget, ac propterea latam in dicta constitutione maiorem excommunicationem eodemque plane modo, qui ibidem decernitur, nobis et huic sanctae sedi reservatam incurret, prout illum eo ipso incurrere declaramus, volumus atque statuimus. Non obstantibus omnibus et singulis illis, quae in praefata nostra constitutione volumus non obstare, caeterisque contrariis quibuscumque. Volumus autem, ut earundem praesentium litterarum transsumptis seu exemplis etiam impressis, manu alicuius notarii publici subscriptis et sigillo personae in ecclesiastica dignitate constituae munitis, eadem prorsus fides in iudicio et extra illud ubique locorum habeatur, quae haberetur ipsis praesentibus, si forent exhibitae vel ostensae.

Datum Romae apud sanctam Mariam Maiorem sub annulo Piscatoris die octava Febr. anno 1745, pontificatus nostri anno quinto.

DZIAŁ DRUGI.

O TROJAKIM URZĘDZIE MINISTRA.

Minister sakr. pokuty, jako zastępca Boga Sędziego i Chrystusa Ojca najlepszego, obowiązany jest w tym św. trybunale przygarniać do siebie penitentów, sprawiedliwie zbadać i osądzić stan ich duszy a po roztropnem orzeczeniu wyroku udzielić lub odroczyć im rozgrzeszenie. Takiego miłosnego a wyrozumiałością tchnącego postępowania domaga się od niego chlubne a szczytne owo miano „Ojca“, jakiem go darzą wierni, a w którem mieści się owa niczem nieostudzona miłość rodzicielska, zawsze czysta i prawdziwa, zawsze silna i nie o własne ale o dzieci swych dobro i szczęście troskliwa i zapobiegliwa. A jak każdy ojciec ziemski bądź co bądź zawsze jest przyjacielem najszczerszym, na którego pomoc liczyć, i na którego ramieniu w godzinach zawodu, gdy zabraknie wszelkiej podpory, oprzeć się można, tak też i spowiednik jako ojciec duchowny powinien być dla swych penitentów podporą tak silną,

iżby sam już widok jego jako wszechwładnego obrońcy wzmacniał i pocieszał penitenta. A ważny to i trudny urząd.

I. Ważność urzędu spowiednika wypływa:

1). Z zacności Założyciela tegoż sakramentu, którym jest Jezus Chrystus mówiący: „Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam, bo nie wyście mnie obrali, alem ja was obrał“ (Jan, 15, 20). Stąd też każdy spowiednik może powtórzyć ze św. Pawłem: „Bom jej ja nie od człowieka wziął, anim się nauczył, ale przez objawienie Jezusa Chrystusa“ (Gal. I. 12). „A wszystko z Boga, który nas z sobą pojednał przez Chrystusa, i dał nam urząd jednania. Albowiem Bóg był w Chrystusie, świat z sobą jednając, nie przyczytając im grzechów ich, i włożył na nas słowo jednania. Miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał“ (2. Kor. 5, 18). Urząd więc spowiednika jest boskim, a stąd i ważność jego niezmierzona napomina nas: „nie dawać nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było naganione posługiwanie nasze, ale we wszystkiem stawić samych siebie jako sługi boże“ (2. Kor. 6, 3).

2). Z gorliwości i sumiennego wykonania tegoż urzędu przez Apostołów, wszystkich kościoła św. biskupów i kapłanów, których celem życia i działalności było: pomnażać czcicieli Jezusowi a mieszkańców niebu. Wzorami są tu św. Paweł, Augustyn, Franciszek Salezy, Wincenty z Pauli, Karol Boromeusz, Franciszek Ksawery, i setki innych opiewanych w brewiarzu i żywotach świętych.

3 Z wielkości władzy, jaką jako „pomocnicy Boży“ spełniamy. W rękach to bowiem naszych spoczywa cały skarb łask bożych, których szafarzami jesteśmy, nam są powierzone klucze królestwa niebieskiego, nam dana moc pomnażania liczby synów bożych, odpuszczania grzechów, oświecania, pouczania, nawracania, zbawienia lub potępienia.

4. Z celu sakr. pokuty, jakim jest chwała boża i zbawienie dusz. Spowiednik bowiem prowadzi ludzi do poznania, kochania i służenia Bogu, a tem tamem zbawia ludzi, obala panowanie czarta i grzechu i pomnaża chwałę Najwyższego.

5. Z indywidualnego sposobu postępowania z tak różnymi penitentami, jacy do trybunału łaski i miłosierdzia przystępują. Inaczej bowiem postępuje się z dziećmi, aniżeli ze starcami; inaczej z mężczyznami niż kobietami; a inaczej znów z uczonymi niż z prostaczkami; nałogowymi, nawrotnymi niż z zostającymi w bliskiej sposobności. By więc w zupełności powołaniu temu zadosyć uczynić, nikogo nie zgorszyć, nie zgubić, a wszystkich zbawić, to dostatecznie przedstawia nam wielką ważność tego tak trudnego

urzędu. W iluż to wypadkach spowiedź jest jedynym środkiem do ratowania, pouczania, napominania, do wpływania na rozum i wolę takich penitentów, którzy nigdy, lub bardzo rzadko do kościoła uczęszczają, a tem samem i prawd wiary i moralności nie znają, i według tychże życia swego nie urządzają.

6. Wreszcie z tego, że urząd ten łączy w sobie wszystkie środki pasterzowania dusz. Tu bowiem przy sprawowaniu sakr. pokuty działa spowiednik na penitenta słowem, udzielaniem łaski, i zastósowaniem karności kościelnej. Wszystko to tak dosadnie maluje nam ważność tego urzędu, iż przytaczać jeszcze zdania OO. kościoła, soborów i uczonych wydaje się zbyteczne.

II. Atoli z drugiej strony urząd ten pełen jest trudności i to niepoślednich. Rozchodzi się tutaj bowiem, by duszę zagrzęzłą w grzechach na nowo oczyścić, do poznania stanu swego upadku doprowadzić, nadprzyrodzony żal wraz z mocnem postanowieniem wzbudzić, jednem słowem uświątobliwić i w dobrem a doskonałem utrwalić. Tu w spowiedzi ma być wolna wola, samemu nawet Bogu się sprzeciwiająca, ugięta a nawet i zmieniona i to w bardzo krótkim czasie. Tu ma przyłożyć siekierę do korzenia czyli zadowolnić się, nie liczeniem, ale wytępieniem grzechu, przez działanie na samolubstwo woli, która jak się zgadzała myślą na złe, jak się do rozkoszy zupełnie przychyliła i czynnie też wykonała, żywiąc do tego jeszcze upodobanie w popełnionym grzechu, tak też po spowiedzi ma mieć nietylko czyn i upodobanie, ale samą nawet myśl i pożądliwość z niej się rodzącą w nienawiści i obrzydzeniu. Tu stara się o zupełne przeistoczenie duszy, której nadaje nowy kierunek i życie nowe, a tak zupełnie przeistacza wewnętrznego człowieka na nowege według zarysu i woli bożej. A cóż dopiero wspominając o zadawaniu pytań, napomnień, pobudek, wskazywaniu środków, rozgrzeszaniu itp. Dodawszy nadto, iż spowiednik w każdej chwili, czy to w dzień, czy w nocy, czy zimno czy upał, czy rano czy później; całemi godzinami i całymi nawet dniami musi siedzieć w wąskim konfessyonale, wśród zaduchu, z natężoną uwagą, słuchać i mówić i napominać stosując się do wieku, stanu, usposobienia, temperamentu, wykształcenia i umoralnienia nawet penitenta. Któż nie przyzna, iż stać się wszystkiem dla wszystkich w każdym czasie, jest sprawą niezmiernie trudną; iż trzeba umieć poświęcić czas swój i skłonności swoje, i zdrowie nawet tej tak ważnej sprawie zbawienia ludzi.

A biorąc na uwagę odpowiedzialność za spowiedzi wszystkich jego penitentów, boć wiadomo, iż bardzo często od jednej źle lub

dobrze odbytej spowiedzi zawisło potępienie lub zbawienie nie tylko spowiadającego się, ale i wielu innych z nim się stykających; zważając na pokusy i niebezpieczeństwa, których wiele podaje konfessyonał, jakoto ciekawość, jaką wzbudza chęć dowiedzieć się rzeczy nieużytecznych, okoliczności niepotrzebnych, sposobu popełnienią grzechu do rzeczy nie należącego; pychę i miłość własną szukania siebie i pochwał u ludzi i szacunku; łakomstwo i niebezpieczeństwo utracenia czystości, słuchając rzeczy niewstydliwych, wyrażanych słowami nieskromnemi, które rażą wyobraźnią; niebezpieczeństwo własnego upadku, gdyż słuchając o tylu zbrodniach i upadkach, mięszają się myśli, postanowienia słabną, a zepsuta natura ludzka chwiejąc się, zbliża się sama do upadku itp. któż nie powtórzy z Grzegorzem św.: „Onus vel angelicis humeris formidandum“. Jakżeż więc wysoko powinien być spowiednik oświeconym, jaką roztropnością celować w zapytaniach, w wyznaczaniu pokut, w zatrzymywaniu rozgrzeszenia i w dawaniu przestróg i napomnień.

Rozdział I.

Spowiednik przed spowiedzią.

§. 74. Przymioty spowiednika.

Przymioty i cnoty, jakich wymaga u spowiedników wielka godność i świętość sakr. pokuty, są: wiedza dostateczna, dojrzały sąd, roztropność, gorliwość o zbawienie dusz, świątobliwość życia, zamiłowanie modlitwy i rozmyślanie. Najłagodniejszy i najwięcej doświadczony spowiednik, św. Franciszek Sależy, tak się w tym przedmiocie wyraża: „Musi to być mąż pełen miłości, wiedzy i roztropności, jeżeli braknie któregokolwiek przymiotu, sprawa bywa narażona na wiele niebezpieczeństw (Philothea, p. I. c. 5). Że o te przymioty starać się powinien każdy kapłan pragnący w trybunale spowiedzi św. zbawiać i szukać, co było zginęło, wykazuje dostatecznie sama nagroda, jaką P. Bóg tym, którzy się starają o nawrócenie ku Niemu dusz upadłych, uroczyście zapewnił, słowy św. Jakuba (r. V. w. 19): „Bracia moi, jeżeliby kto z was zabłądził od prawdy, a nawrócił by go kto, ma wiedzieć, że któryby uczynił, iż się nawrócił grzesznik od błędnej drogi swej, zbawi duszę jego

(swoję) od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów“. W oryginale znaczy: „zbawi duszę swoję“; i tak rozumiał św. Augustyn powtarzający ustawicznie: „animam salvasti, animam tuam liberasti“. Kapłan więc powinien całkowicie oddać się temu tak wzniosłemu powołaniu, biorąc sobie za wzór św. Franciszka Salezego, o którym św. Chantal w swych wyznaniach tak się wyraża: „W jakikolwiek dzień i godzinę go wezwano, wszystko opuszczał, nawet obecność swą w katedrze; opóźniał się ze mszą, chociaż był już ubrany; odkładał obiad, gdy już siedział przy stole nie zważając, że skarżyła się na to służba i usiłowała go zatrzymać. Podczas wielkich uroczystości zdarzało się, że musiał słuchać spowiedzi cały dzień i noc; widziałam go wtedy zupełnie znużonego, a on powiadał: „dni te uważam za złote z powodu mnóstwa spowiedzi“.

Przymioty spowiednika są:

Sit pius et fortis, patiens et amore repletus,
Sit doctus confessor, prudens atque fidelis.

Ponieważ atoli trudno wszystkie przymioty spowiednikowi potrzebne omawiać, ograniczymy się więc do dwóch niezbędnych, wyjaśniając potrzebę uzdolnienia umysłowego wraz z roztropnością i świątobliwością życia.

§. 75. Uzdolnienie umysłowe.

„Bo wargi kapłańskie będą strzec umiejętności, i zakonu pytać będą z ust jego; ponieważ aniołem Pana zastępów jest“ (Malach. II, 7). Słowa te pisma dostatecznie już pouczają, iż każdy kapłan, a o wiele więcej spowiednik, który bezpośrednio działa na poprawę obyczajów i uświętobliwienie penitenta, ma posiadać dostateczne przynajmniej uzdolnienie i oświecenie umysłu swego, jeżeli nie chce ściągnąć na siebie klątwy owej: „Iżeś ty odrzucił umiejętność, odrzucę cię, abyś mi w kapłaństwie nie służył“ (Oseas. 4, 6), i owego „biada“ Chrystusowego (Mateusz, 23). Jak bowiem zdoła leczyć ten, który nie zna siły i potęgi lekarstw duchowych, któremu obca jest znajomość leczenia chorób ludzkich; jak będzie kierował nie znając drogi, jak sądził nie znając praw ani przepisów, jak poprowadzi, nie mając w duszy swej światła bożego chroniącego go od zejścia w manowce i fałszywe od celu odwodzące ścieżki. Czyż nie słuszna to skarga św. Bernarda: „Spowiednik nieuk tylom szkodzi, ilom przewodzi“, lub twierdzenie św. Alfonsa (Prax. conf.): „Twierdzę, iż ów spowiednik, który przy-

stępuje do słuchania spowiedzi bez dostatecznej wiedzy, znajduje się w stanie potępienia". Nic więc dziwnego, iż przepisy biskupów i wyroki soborów po wszystkie wieki wydawane nawołują bezustannie spowiedników do nauki, i grożą ciężką Boga pomstą tym, którzy bez dostatecznej wiedzy zrywają się do zasiądania w konfesyonale. Tak sobor Toletański VIII: „Nieuk do święceń niech nie przystępuje, albowiem i święcącym i wyświęconym grozi pomsta boża i kościelna". Św. Grzegorz W: „Nieświadomi przyjmują bardzo lekkomyślnie obowiązek pasterzowania, gdyż najwyższą sztuką jest pasterzowanie dusz". (Liber regulae pastoralis, Ingolstadii, a 1821, p. I cap. 1) „Niech pamiętają pasterze i doktorowie kościoła bożego, aby byli dobrymi gospodarzami i mieli skarb nauki zgromadzony, aby z niego ku zbudowaniu słuchających wynosili ustawicznie tak nowe jak i stare nauki zbawienne" (Wujek, w kazaniu na dzień św. Małgorzaty). Potrzeby wiedzy dowodzi i to, iż kapłan rozgrzeszajacy dla niewiadomości tego, którego rozgrzeszyć nie powinien, podwójnie grzeszy, jużto brakiem wiedzy, jaka do obowiązku i urzędu jego należy, jużto dlatego, iż nieprawnie rozgrzeszy. (Tamburinus, in l. 2, D. 4 q. 9 n. 2; Lugo, D. 16, S. 4, n. 185; Reginaldus, w ks. 1, roz. 12 n 139). A grzeszy nadto i biskup, i ci, którzy zezwolili na święcenie niewykształconego lewity, jak mówi Busenbaum (l. c. l. VI tr. 4 c. II dub. 6; Layman, l. 5 cap. 13; Antoine, l. c. tract. de poenit., cap. 3. a. 3 q. 3. Reginaldus ks. I. r. 12, n. 139). I więcej nawet, bo taki spowiednik niedostatecznie wykształcony, skoro szczerze a silnie nie postanowi, iż z wszelką usilnością weźmie się do nauki, nie może być podczas spowiedzi swej rozgrzeszony, jako nieprzysposobiony z powodu braku koniecznego postanowienia poprawy z owej ciężkiej a grzesznej niedbałości, i jako taki, przez którego ludzie nieważnie się spowiadają, albowiem „brak wiedzy należytej u spowiednika należy do rzędu tych, które czynią spowiedź nieważną" (Ferraris, l. c. Conf. n. 54; Reginaldus, l. c. n. 141).

I cóż w ogólności ma znać i wiedzieć spowiednik?

Jako sędzia musi wiedzieć, jak daleko rozciąga się jego władza, które grzechy zastrzeżone są stolicy św., i w jaki sposób, a które biskupowi; na czem polega ciężkość grzechu, różnica śmiertelnego od powszedniego; znać okoliczności zmieniające rodzaj grzechu; przeszkody małżeńskie; traktat o probabiliźmie; usposobienie penitenta osądzić, czy ma żal dostateczny i mocne postanowienie, czy może i jaką może przyjąć pokutę; nadto biegłym być w osądzeniu i nakłonieniu go do restytucyi.

Jako lekarz powinien umieć leczyć choroby i chronić od grożących. A więc ma znać źródła grzechów, łączność ich, stosunki, okoliczności, powody do grzechów i przeciw tymże środki; ma znać pokuty i lekarstwa na grzechy, usposobienie serc ludzkich, zdolności, temperament i charakter penitentów. (Busenbaum, l. c. I. VI tr. 4 c. 2 d. 6).

Jako nauczyciel powinien być w stanie oświecać nieświadomych, żal wzbudzać w nieumiejętnych, pouczać o obowiązkach stanu, o sposobie spowiadania się, i t. p., wątpliwości usuwać, wymówki zbijać, i tych, którzy się sprzeciwiają, przekonać (Tytus 1, 9), „bo mowa wasza zawsze w przyjemności niech będzie solą posolona, abyście wiedzieli, jako macie każdemu odpowiedzieć" (Kollos. 1, 6).

Środki doprowadzające do nabycia dostatecznej wiedzy są:

a. Ciągłe a uporządkowane uczenie się teologii dogmatycznej, moralnej i pastoralnej wraz z rozmyślaniem nad prawdami w tychże zawartymi i czytanie wyroków sob. Trydenckiego. Spowiednik bowiem jest sługą a nie panem słowa bożego; jako sługa zaś ma znać wolę Pana i według myśli Jego postępować. A nie łatwo to rządzić i zbawiać według znanej maksymy: „Ars artium regimen animarum". Szczególniej atoli powinien poświęcić się studyom Moralnej, która jest najtrudniejszą ze wszystkich umiejętności, i w której najuczeńszy nawet Teolog zawsze coś napotka nowego, czego jeszcze nie znał. Św. Alfons również gorliwie zachęca do tejże nauki. (Homo Ap. n. 100, i ks. VI n. 627).

b. Ma znać dokładnie prawo kościelne, a pod niektórym względem i prawo świeckie; ma również, jeżeli możebne jest, codziennie czytać pismo św. Jak bowiem światło rodzi się ze światła, tak nauka boża z bożego tylko źrodła pochodzić może, a źródłem tem niewyczerpanem jest pismo, z którego przejmuje spowiednik niebiańską Jezusową słodycz i łagodność, połączoną z mocą i powagą bez oburzenia i namiętności. „Bo żywa jest mowa boża i skutecznna, i przeraźliwsza, aniżeli wszelaki miecz po obu stron ostry, i przenikająca aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów też i szpików i rozeznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne" (Żydów 4, 12). Znajomość pisma św. jest dla spowiednika niezbędną, bo jak mówi św. Augustyn: „O tyle mniej lub więcej mówi mądrze człowiek, o ile mniej lub więcej postąpił w czytaniu pisma św." (De doctrina Christiana, l. 4); „Oby pismo św. było ciągle w rękach twoich i ciągle rozmyślane w duszy twojej" (S. Hieronym, list 14 do Celant. roz. 4).

c. Ma znać psychologią, rozmawiać ze zdolnymi spowiednikami, czytać dzieła o spowiedzi, a najważniejszą z tego wszystkiego jest gorąca modlitwa, bo „jeżeli który z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga, który obficie wszystkim dawa, a nie wymawia, a będzie mu daną“ (Jakub, 1, 5), i „dlategom żądał, a daną mi jest roztropność, i wzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości“ (Ks. mądrości, r. 7, 7). Wiedza atoli ta nie musi być całkowicie zupełna i doskonała. Mało bowiem znajdzie się spowiedników, którzyby zaraz i natychmiast zdołali wszystkie wątpliwości rozwiązać, i każdy wypadek osądzić. A nawet nie musi spowiednik umieć rozeznać, czy grzech wyznany jest ciężki lub lekki, gdyż to jest niepodobne, ale tylko powinien umieć osądzić i lekarstwo przepisać. (Kard. De Lugo, De poenit, Disp. 21. n. 70).

Wiedza ta musi być połączona z roztropnością, aby dobro i cnotę zaszczepiał na odpowiednim gruncie i w porze odpowiedniej, a nie przysparzał sobie przeszkód w działaniu; aby umiał pozyskać sobie ufność penitentów, aby gromiąc występki oszczędzał osobę, aby „trzciny nadłamanej nie kruszył, a lnu kurzącego się nie zagasił (Mat. 12, 20), aby „wszystkim stał się wszystko, by wszystkich zbawić (1 Koryn. 9, 22). Bez roztropności i najświatlejszy spowiednik błądzi, jak mówi św. Bernard: „(Sermo 49. in Cant. Zachwala św. Franciszek Salezy dziełko Reginalda, 1623 „De prudentia et caeteris in Confessario requisitis“, Colon. 1611, zowiąc je najpożyteczniejszą książką)“.

Pierwsza reguła, jaką powinien mieć na pamięci spowiednik, jest przestroga św. Bernarda: „Unikaj zbyt wolnomyślnego i zbyt surowego sumienia, albowiem pierwsze budzi zbyteczną ufność, a drugie rozpacz; pierwsze zbawia takiego, który ma być potępiony, a drugie potępia tego, który ma być zbawionym“ (Compend. Theol. verit. tom. I. l. 2. cap. 25). Nie powinien więc być ani zbyt pobłażliwym, ani zbyt surowym. Pobłażliwy bowiem zabija penitentów przez zbyteczną ufność, a stąd rodzącą się obojętność; surowy zaś popycha do rozpaczy odbierając wszelką odwagę spowiadania się lub nadzieję zbawienia. Prawideł szczególnych do roztropnego spowiadania trudno podać, bo roztropności nie można nauczyć, ani nawet wskazać wszystkich okoliczności i przygód, w jakich i jak się ona objawia. Nauczyć się jej można z własnego i innych doświadczenia, z cierpień i utrapień swoich, i z przykładów obcych, bo „kto mądry jest, szuka porady“ (przypow. 12, 15), „a słuchając mądry jeszcze mędrszym będzie a rozumny rządy otrzyma“ (ks. przypow. 1, 5). Co potwierdza i św. Tomasz: „W sprawach odnoszących się się do roztropności potrzebuje człowiek nauki od innych“ (Summa 2, 2. 9. 49).

§. 76. Świątobliwość spowiednika.

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre“ (Mat. 5, 17); „bądźcie wy tedy doskonali, jako i ojciec wasz niebieski doskonałym jest“ (Mat. 5, 48). Cnotliwe życie spowiednika jedna zaufanie, przygotowuje serca, wspiera wolę penitenta, bo wskazuje, iż to, co wykonać poleca, jest wykonalnem, bo jak mówi synod Turoneński z r. 1537: „Vita clericorum liber laicorum“. Spowiednk więc powinien starać się o własne uświętobliwienie, aby zawsze był w stanie łaski poświęcającej, bo „kto sobie jest złym, komuż innemu dobrym będzie“ (Ekkli. 14, 15), i aby posiadał łaskę uczynkową niezbędną do godnego a pożytecznego sprawowania tego tak wzniosłego sakramentu. Nadto powinien unikać o ile możności powszednich nawet błędów i wzrastać w cnotach, jakie mu jako spowiednikowi przystoją, „aby widzeniem i słyszeniem sprawiedliwy był, mieszkając u tych, którzy dzień po dzień trapili duszę sprawiedliwą niezbożnymi uczynkami“ (2, Piotra 2, 8). A wreszcie powinien zasiadać do trybunału tego z czystą intencyą podobania się tylko Bogu i zbawienia ludzi; nie mając wcale względu ani na osoby, ani na stan penitentów, z usunięciem wszelkich niepoczciwych uczuć i wzruszeń z serca i z czujnością baczną nad zmysłami swymi, szczególniej słuchając spowiedzi osób płci drugiej, według postępowania Apostoła narodów: „Ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snadź inszym przepowiadając sam się nie stał odrzuconym“ (1 Kor. 9, 27). Świętym być wymaga i świętość obowiązku, bo ręka brudna drugiej nie omyje, ani oko pełne kurzu plamy na drugiem nie zobaczy.

Wymaga tego i skuteczność dobrego przykładu. „To słowo przeniknie łatwiej w serca słuchaczy, które poleca zarazem życie mówiącego; albowiem to, co mówiąc poleca do czynienia, życiem swojem stwierdza“, (S. Gregor. M. L. reg. pastor. p. II. c. 3). I pożytek własny dobrze zrozumiany nakazuje spowiednikowi starać się o świętobliwość serca. Czemu? „Bo dobrze żyjąc i dobrze ucząc nastrajasz lud, jak ma żyć; zaś dobrze ucząc a źle czyniąc wskazujesz Bogu, jak cię ma potępić“ (Homil. 43). A ta wysoka godność, która „przenosi was kapłanów nad królów i cesarzy, ba nawet

nad samych aniołów“ (Św. Ambroży), czyż nie wymowną jest wskazówką, jakim ma być żywot spowiednika? Mając bowiem tak bliskie tak częste stosunki z Bogiem, spełniając urząd ten samym aniołom straszny, mając narody i „ludzi zbawiać z brudu i kryć ich wstydy nagie“ (Krasiński, psalm żalu), wypędzać szatany z serca, wzruszając Magdaleny. wstrząsając Szawłami, zapalając Augustynów, mając piekło zamykać, grzechy mazać, kary darowywać, niebo otwierać, łaskami i darami Ducha św. grzeszników stroić, opieszałych zagrzewać, sprawiedliwych do doskonałości prowadzić, innych zaś wszystkich pocieszać, oświecać, ożywiać, uświęcać; czyż nie mamy świętością tych wszystkich prześcigać, czyż nie powinniśmy być „doskonałymi, jak Ojciec nasz niebieski jest doskonałym“? Nie przytaczamy zdań Ojców kościoła ogólnie w tej mierze znanych, ale zakończymy słowy soboru Mediolańskiego IV. „Tę to. cnotę przywdziejcie, aby wszyscy oglądali, jakieto światło świętość wasza wydaje. A jeżeli tej świątobliwości życia we wszystkich chrześcijańskich instytucyach domagać się należy, zaiste u was, którzy jesteście ministrami tajemnic bożych i rozdzielacie łaski boże, w większym jeszcze stopniu ona jaśnieć powinna“.

Spowiednik świadom swego grzechu śmiertelnego, zanim zacznie słuchać spowiedzi, a przynajmniej zanim rozgrzeszy, powinien wpierw sam się wyspowiadać i rozgrzeszenie otrzymać, albo przynajmniej żal nadprzyrodzony doskonały za ten grzech w sercu swojem wzbudzić. Gdyby atoli został nagle wezwany do konającego i nie mógł tak szybko wzbudzić w sobie aktu skruchy doskonałej, lub w dobrej wierze sądził, iż go wzbudził, nie grzeszy rozgrzeszając (Busenbaum, l. VI. tr. 4. c. 2. i Tambur. l. 3. c. 2. §. 3. Alfons. l. VI. n. 96). Spowiednik rozgrzeszający w grzechu śmiertelnym grzeszy według najogólniejszego wszystkich doktorów zdania ciężko. A nawet ilu rozgrzeszy, będąc sam w stanie grzechu śmiertelnego, tyle popełnia grzechów ciężkich; albowiem tylekroć spełnia sakr. pokuty, któremu ciężką wyrządza zniewagę. (La Croix. l. 5. c. 1. D. 3. a. 2. n. 171; i l. VI. p. 1. c. 2. D. 1. n. 93). Chociaż niektórzy Teolodzy prawdopodobniej twierdzą, iż spowiadając ciągle penitentów, jeden tylko grzech ciężki popełniają, a więc, że wystarcza, by podczas spowiedzi własnej wyznał tyle tylko: „Wysłuchałem tyle a tyle spowiedzi w grzechu śmiertelnym“. (Reiffen. Th. Mor. tr. 14. de sacram. D. 1. n. 13; Diana, p. I. tr. 7, res. 41 i 43).

§. 77. Jak często słuchać spowiedzi parafianina w roku.

Pasterze dusz w ścisłem słowa znaczeniu są obowiązani słuchać spowiedzi swych parafian tak często, jak często oni roztropnie tego żądają; czy to z powodu zbliżenia się prawdopodobnej śmierci, czy też dla koniecznego lub korzystnego tylko pożytku duchownego; n. p. podczas odpustu, jubileuszu, podczas gwałtownych pokus, i t. p. (Busenbaum, l. c. tr. 4. c. 2). Gdyby zaś penitent domagał się i to bez potrzeby spowiedzi, zwolniony jest spowiednik od słuchania. Również nie grzeszy ciężko a to dla małości materyi (Suarez. l. c.), gdy raz lub i po dwakroć nie chce słuchać spodzi penitenta; albo na czas późniejszy spowiedź zwleka.

Duszpasterz obowiązany jest w każdej chwili i każdej godziny słuchać spowiedzi tych, którzy o to proszą, pamiętając na radę daną rybakowi: Semper tibi pendeat hamus, quo minime regis gurgite pisces erit“. Często się bowiem zdarza, iż z osób proszących o niezwykłej porze o spowiedź, wiele od dłuższego czasu się nie spowiadało, wiele w ciężkich nałogach leży i tylko nadzwyczajną łaską pociągnięci i wzmocnieni w tej oto chwili lub już nigdy potem się wyspowiadają. Upewniają o tem wszyscy gorliwi spowiednicy, a św. Filip Nereusz twierdzi, iż najgrzeszniejsi z jego penitentów o niezwykłym czasie, a nawet i w nocy, przychodzili ze swymi ciężkimi grzechami. Wzorem tu są św. Franciszek Salezy, św. Filip Nereusz, którzy równo ze świtem zasiadali do konfesyonału, opuszczając go dopiero około południa, gdy już nie było pen tentów. „Ani słota, ani wicher, pisze Gaume, ani zimno, ani niebezpieczeństwo utraty życia lub sławy, nic zgoła wstrzymać go nie mogło, gdy się rozchodziło o nawrócenie grzesznika. (l. c. pg. 46). Również i Ojciec Pinamanti, spowiadający zwykle przez 11 godzin dziennie i św. Franciszek Regis, złożony nawet gorączką, na którą umarł, spowiadał wieśniaków tłumnie go oblegających; i Jan de Neville, który wolał zrzec się trzechmiesięcznnej koniecznej kuracyi, byle tylko na tak długi czas nie opuścić konfesyonału. Wreszcie niech pamiętają kapłani na słowo pańskie, jakie się stało do Ezechiela: „Synu człowieczy prorokuj o pasterzach Izraelskich, prorokuj a rzeczesz pasterzom: To mówi P. Bóg: Biada pasterzom Izraelskim, którzy paśli samych siebie Trzody mojej nie paśliście, co niemocnego było nie posilaliście, a co chorego nie leczyliście, co połamanego było nie wiązaliście, a co się oderwało nie przywiedliście, a co było zginęło nię szukaliście. I rozproszyły się owce moje, dlatego, że nie było pasterza, i stały się na pożarcie wszech zwierzów polnych i rozpierzchły się“ (34, 6).

Oprócz tego są pewne okresy czasu, jużto prawem kościelnem, jak spowiedź konających i spowiedź wielkanocna, jużto wyraźnem życzeniem kościoła wskazane, w których również obowiązani są pasterze dusz do słuchania spowiedzi wiernych pieczy ich powierzonych. W szczególności zaś jest to wyraźne życzenie, a nawet i uboczne prawo kościoła, aby pasterze dusz we wszystkie niedziele i święta kościelne chętni się okazywali do słuchania spowiedzi tych wiernych, którzy tego wymagają. Mówi bowiem sobór Trydencki „Przykazanie boże poleca wszystkim tym, którym duszpasterstwo jest zwierzone, owce swe.... sprawowaniem sakramentów paść“ (23, I. de ref.) Do wypełnienia tego życzenia kościoła obowiązani są i przełożeni, i ich pomocnicy, a w pierwszym rzędzie proboszczowie, którzy nie mogą się wymawiać od tego brakiem czasu, bo spowiedź jest pierwszorzędnym ich obowiązkiem. A więc proboszczowie powinni w zwyż oznaczonych czasach sami w swej własnej osobie, a nie w zastępstwie przez wikarych, lub innych księży, spowiedzi słuchać. Wikarym zaś również wolno w każdej chwili, a nawet i wbrew nieroztropnemu zakazowi proboszcza, słuchać spowiedzi wiernych. Nadto powinni pasterze dusz starać się aby wierni często do spowiedzi przystępowali; aby wiernych pouczali, iż takie jest kościoła życzenie; aby okazywali się chętni i słowem i czynem, aby onych dni zawsze gotowi byli na ich usługi nie okazując niechęci lub niecierpliwości, i to przed i po sumie, rozumie się nie z zaniedbaniem innych wyższych powinności, jak odprawienia mszy św., sprawowania sakr. chrztu i wiatyku. Proboszcz tedy powinien w niedzielę i dni świąteczne już wczas rano zasiadać do konfessyonału, nie zważając bynajmniej na to, czy wierni zbliżą się do niego ze spowiedzią. Skoro bowiem zobaczą go zawsze i stale gotowego do słuchania spowiedzi, będą z tego dobrodziejstwa korzystali (Müncher, Pastoral Blatt, 1860, Nr. 30. str. 122).

Powody, dla których powinien kapłan w takie dni i w wilie tychże świątecznych dni w konfesyonale oczekiwać wiernych są: 1. Obowiązek słuchania mszy św., w której natenczas dopiero doskonały udział biorą wierni, skoro po wyspowiadaniu się komunikują, jakto wyraża kanon „ut quotquot ex hac altaris participatione sacrosanctum Filii Tui corpus et sanguinem sumpserimus, omni benedictione coelesti repleamur“. 2. Polecenie sob. Tryd. dane pasterzom dusz, aby pasli wiernych ofiarą mszy św. i sakramentami. Skoro więc w takie dnie żaden z wiernych nie komunikuje, dzieje się to wbrew woli i chęci kościoła. 3. Pożytek wiernych. Ileżto

panien i młodzieńców nie bywa narażonych na silne pokusy, które, jeżeli się nie spowiadają często, popychają ich w nieszczęsne grzechy i nałogi; iluż to grzeszników jęczących pod ciężarem grzechów, ilu świątobliwych kroczących z cnoty w cnotę, nie wygląda w święta spowiednika, któryby ochoczem swem posługiwaniem zachęcał ich do spowiedzi, a tak jednych z niewoli piekła uwalniał, drugich zaś w dobrem utwierdzał. 4. Wzbudzanie czci i miłości ku Najśw. Sakramentowi, które tylko częste komunie, a tem samem częsta przynajmniej niedzielna spowiedź, wywołują. 5. Korzyści częstej spowiedzi, przeciw której nierozsądny chyba powstawać może, wiedząc, iż w całym kościele od wieków to bywa praktykowane; iż stolica apost. udzielając tak wielkiej liczby odpustów życzy sobie częstych spowiedzi, bez których odpustu się nie otrzymuje; iż przepisy prawie wszystkich zakonów i stowarzyszeń religijnych wymagają co ośm dni spowiedzi; iż św. Franciszek Salezy, mistrz spowiedników, mówi: „Spowiadaj się co tydzień nabożnem a upokorzonem sercem, przez spowiedź albowiem nietylko z grzechów powszednich, z których się wyspowiadasz, rozgrzeszenie otrzymasz, ale też i nabędziesz sił znacznych do strzeżenia się ich na potem, światłości wewnętrznej do doskonalszego ich rozeznania i łaski obfitszej w nagrodę szkody, którą na duszy twej uczyniły. Zaprawiasz się w pokorze, w posłuszeństwie, prostocie i miłości bożej i w tej jednej okazyi więcej cnót nabyć możesz, niżeli w żadnej inszej“ (Filotea, II. r. 19) Zaś synod prowincyonalny Wiedeński w r. 1858 tyt. 3. roz. 7. następujące wydał rozporządzenie: „Do szczególniejszych obowiązków proboszczów należą następujące: parafian zachęcać nauką i napomnieniem do częstej w roku spowiedzi. Niechaj się strzegą tego, aby ktoś z parafian nie musiał powtórzyć słowa owego chorego nad sadzawką leżącego „nie mam człowieka....“ W każdym kościele parafialnym proboszcz, lub jego wikary powinien słuchać spowiedzi w niedziele, w dni świąteczne i we wilie tychże, jeżeli tamże nieszpory wieczorne się odbywają“. Każdy inny kapłan, który nie ma zwierzonego pasterstwa dusz, obowiązany jest w nagłej potrzebie, n. p. w chwili śmierci, skoro innego spowiednika nie ma, wysłuchać spowiedzi i rozgrzeszyć, a to z tytułu miłości. W innych zaś wypadkach nie jest obowiązany do słuchania spowiedzi; chociaż skoro rozpoczął spowiedzi słuchać, powinien dokończyć i rozgrzeszyć penitenta, albowiem penitent nie może być pozbawionym łaski i owoców sakramentu (Busenbaum, c. 2).

Rozdział II.

Spowiednik podczas spowiedzi.

§. 78. O sposobie słuchania spowiedzi w ogólności.

1. Spowiednik ubrany w komżę, stułę fioletową i biret, uklęka przed Najśw. Sakramentem i prosi w krótkiej, ale gorącej modlitwie o łaskę dobrego sprawowania tego sakramentu i uniknięcia niebezpieczeństw z urzędem tym złączonych, poczem idzie ze spuszczonemi oczyma, twarzą spokojną, ułożeniem skromnem budzącem ufność u penitentów do konfesyonału i z taką samą powagą nie rozglądając się po kościele, ani po ludziach, siedzi w konfesyonale, gdzie albo słucha spowiedzi, albo się modli, lub czyta jakąś teologiczną książkę (Leonard a Porto m.). W konfessyonale, ponieważ „nie masz względu na osoby u Boga“, a spowiednik, „mądrym i niemądrym jest powinien“, przyjmie i słuchać będzie najpierw tego, którego mu Opatrzność przysłała, nie brakując między osobami, bo „jeżeli osobami brakuje, grzech czyni“. Wyjątek od tej zasady uczyni dla osoby słabej, kobiety ciężarnej lub karmiącej, dla męża wysokiego stanu, dla służących i dla tej osoby, która potrzebuje bardzo krótkiego czasu do pojednania się z Bogiem; postępowanie bowiem takie nie jest przenoszeniem osób, ale roztropnością. Również pierwszeństwo da mężczyźnie przed kobietą, aby się nie zniechęcił i rzadziej jeszcze do spowiedzi nie przychodził. W konfessyonale nie przyjmie nigdy stypendyum na mszę św. „Nie będziesz brał darów, bo dary zaślepiają oczy mądrych, a odmieniają słowa sprawiedliwych“ (Deuteron. 16, 19.); „bo dary i upominki zaślepiają oczy sędziom i jako niemy w uściech zawściąga karania ich“ (Ekkli, 20, 31.). „Baczcie więc, a strzeżcie się wszelkiego łakomstwa“ (Łukasz. 12. 15.), o jakie posądzą ci, którzy was widzą grosz odbierających. Zresztą penitent bałamuci się sądząc, iż łatwiej otrzyma rozgrzeszenie, albo prędzej się wyspowiada, gdy kapłanowi da w konfessyonale stypendyum. Gdyby penitenci nie zachowali się z całą skromnością i pobożnością, jakiej domaga się i miejsce święte i sakrament, do którego przyjęcia przystępują, napomni ich łagodnie i pouczy, iż do konfessyonału przystępuje się bez kija, bez broni (Syn. Gnieźn. z r. 1628), w skromnem ubraniu (Rytuał rzymski). Chociaż gdyby ktoś z nieuwagi przystąpił z laską, albo żołnierz z bronią, udać należy, że się tego

nie widzi; gdyby zaś kobieta nieskromnie ubrana stała przy konfesyonale, skarci ją dopiero podczas słuchania spowiedzi i to po cichu nakazując, aby drugi raz w skromniejszem ubraniu przystępowała do spowiedzi.

2. Skoro penitent się zbliży i rozpoczyna spowiedź, spowiednik bez względu na to, czy on go prosi lub nie o błogosławieństwo, wymówi nad nim następującą modlitewkę: Dominus sit in corde tuo et in labiis tuis, ut digne et competenter confitearis peccata tua, in nomine Patris † et Filii et Spiritus Sancti“, czyniąc znak Krzyża św. Wprawdzie Rytuał Rzymski wcale o tem nie wspomina, ponieważ atoli bardzo wiele Rytuałów dyecezalnych toż poleca, a u nas synod Gnieźnieński pod Janem Wężykiem, A. B. Gnieźnieńskim dnia 22. maja r. 1628 sprawowany surowo nakazuje błogosławić penitenta słowy zwyż przytoczonemi, powinien więc spowiednik zawsze i nad każdym penitentem pomodlić się i pobłogosławić. Poczem w razie potrzeby powie penitentowi, aby klęczał z twarzą nieco odwróconą w przeciwną stronę, i nie mówił mu do ust, ani się twarzą zbliżał. Sam zaś spowiednik nie będzie nigdy spoglądał w twarz penitenta, chyba gdyby tenże był głuchoniemy, aby go nie zmieszał, albo nie wzbudził w nim lub w sobie jakiegoś nieporządnego uczucia. Skoro zauważy, iż penitent nie umie się spowiadać, sam go zapyta łagodnie, kiedy się ostatni raz spowiadał, czy został rozgrzeszony, czy pokutę odprawił i grzechu nie zataił. A uczyni to dlatego, iż jest ojcem penitenta, i że sam pragnie, aby i z nim w spowiedzi łagodnie a serdecznie się obchodzono. Spostrzegłszy zaś, iż penitent lękliwy, przerażony, nieśmiałymyśli zataić grzech ciężki, którego w żaden sposób dla wstydu i przerażenia wymówić nie może, przemówi do niego serdecznie i w łagodny sposób przedstawi, iż nie ma żadnego powodu lękać lub wstydzić się wyznania tego grzechu, którym nie lękał ani wstydził się Boga obrazić; iż spowiednik jest także człowiekiem ułomnym, i że straszniejsze grzechy są mu znane (O. Kasper Armuzian, ks. 4. r. 25); iż zatajenie grzechów na spowiedzi pociąga za sobą grzech świętokradztwa; iż spowiedź jest trybunałem miłosierdzia itp. Odrzuć więc, powie mu, bojaźń i wstyd niewczesny, boć Chrystus wygląda twego zbawienia, on dobry pasterz, który opuścił 99 owiec sprawiedliwych, by zabłąkaną odszukać, a odszukanej nie gromił, ale wziąwszy ją na ręce przytulił do łona i szczególną otoczył opieką. Śmiało więc wyznaj grzechy twe, bo Jezus czeka i przyjmie cię, jak przyjął Magdalenę, Zacheusza, Mateusza i innych, opatrzy i zagoi rany twe jako dobry Samarytanin

„Nie wstydaj się mówić prawdy za duszę twą. Bo jest wstyd przywodzący sławę i łaskę“ (Ekkli, 4, 24). „Nie wstydaj się więc spowiadać grzechów twoich“ (Ekkli, 4. 31). Nie większy twój grzech od grzechów łotra na krzyżu, od upadków Magdaleny . . . A gdybyś tej nocy umarł, jakżebyś się czuł szczęśliwy, iż dobrze się wyspowiadałeś... Św. Franciszek Salezy w takich chwilach dopóty powtarzał „czyż nie jestem twoim ojcem“, dopóki mu penitent nie odpowiedział „tak“. Czemuż mi więc nie chcesz powiedzieć wszystkiego? Patrz. Teraz zastępuję Boga miejsce, a ty się wstydzisz, gdy stąd odejdę, będę równym tobie grzesznikiem. Choćbyś się wszystkiego złego, jakie jest na świecie dopuścił, nie zdziwisz mnie“. Albo użyj słów św. Augustyna: „O człowiecze, czemuż się lękasz wyznać grzechy twoje? To co wiem ze spowiedzi mniej jeszcze wiem, jak gdybym nic nie wiedział. Jestem człowiekiem uległym tym samym słabościom. Grzesznikiem jestem podobnym tobie. Wyznaj więc człowiecze człowiekowi, grzeszniku grzesznikowi. Wybieraj, co chcesz. Skoro ukryjesz cośkolwiek potępiony będziesz. Dlatego Bóg wymaga spowiedzi, aby zwolnił pokornego człowieka; dlatego potępia nie spowiadającego się, aby ukarał pysznego“. Skoro wreszcie wypowiedział ów grzech i dla przerażenia nie może już dalej mówić, wlej otuchę w serce jego zbolałe i wspomóż go mówiąc: Pociesz się! Stokroć większym grzesznikom przebaczył Bóg, bo miłosierdzie jego bez końca. Ufaj, bo krew Chrystusa przebłaga zagniewanego Ojca. Uspokój się, bo już w tej chwili po wyznaniu i obżałowaniu tego grzechu Bóg tuli cię do łona i za syna uznaje. Gdyby penitent niedokładnie się spowiadał, nie przerwie mu, ale dozwoli wypowiedzieć wszystko, co wie i pamięta, a potem dopiero sam pytaniami stósownemi reszty dopełni.

3. Spowiednik powinien zawsze nad sobą panować, i podczas słuchania wystrzegać się niezwykłych poruszeń, wzdychania, zadziwienia, niecierpliwości i wyrażeń mogących jużto przerazić penitenta i doprowadzić do zatajenia grzechu, już to zdradzić przynajmniej w ogólności tajemnicę spowiedzi. Również niczem nie okaże, iż zna penitenta, któryby może domyślając się tego nie przystąpił był do spowiedzi (Gaume. t. I. nr. 48), albo nawet i grzechy zatail, jak uczy św. Alfons (Homo Apostol. tr. ult.). Miałby zaś spowiednik okazywać zniecierpliwienie, znużenie, przynaglać do pośpiesznego wyznawania grzechów, a tak narażać ich na nieszczerość lub zniechęcenie; lepiej niechaj nie zasiada do konfessyonału, gdzie zamiast budować i pomagać, szkodzi i rujnuje. A skoro

już zasiadł, niechaj pamięta na przestrogę Chrystusa: „Albowiem którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie; a którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam“. (Mat. 7, 12.). Zresztą cierpliwego spowiednika Chrystus Bóg nietylko w dniu sądu chwałą wynagrodzi, ale i podczas samego już słuchania spowiedzi łaskami i pociechą napełni.

4. W razie niewiadomości, jakiego jest penitent stanu, zapyta go o tenże, nadto, czy jest wolny, żonaty, dziećmi obdarzony, czy ma służbę i t. p., i czy zna i spełnia obowiązki stanu, jak nakazuje Synod Gnieźnieński, r. 1628. Z wyznanych grzechów wyciągnie lekarstwo na pierwszorzędną namiętność penitenta, z której pośrednio lub bezpośrednio wszystkie inne wypływają. Dalej zapyta łagodnie o pokusy według wskazówki Tomasza z Kempis: „Z tym, który pokusy cierpi, nie obchodź się surowo, ale pociechy dodawaj, jakobyś chciał, żeby się z tobą samym działo (Ks. I. roz. 13), udzieli rad i pocieszy, iż „wierny Bóg, który nie dopuści kusić nad to, co możecie, ale z pokuszenia uczyni też wyjście, abyście znosić mogli (I. Kor. 10, 13). Penitenta krnąbrnego, nieposłusznego dopóty będzie prosił, napominał, groził, aż go nagnie i nakłoni np. ojca do baczniejszego zaopiekowania się rodziną, matkę do czuwania nad córką stykającą się z osobami podejrzanej moralności, młodzieńca do unikania szynków, schadzek i t. p. W razie oskarżenia przez penitenta trzeciej osoby lub wymienienia jej, ostrzeże go i upomni, iż z własnych a nie cudzych grzechów spowiadać się należy.

5. Wysłuchawszy i zbadawszy dokładnie stan penitenta wykaże ciężkość winy, szkaradność i szkodliwość czynu, wielkość zaślepienia, wzbudzi żal z postanowieniem, zada pokutę i rozgrzeszy.

§. 79. O czasie i miejscu słuchania spowiedzi.

1. Sakramentu pokuty nie wolno sprawować ani bardzo wczas rano, ani późno w noc bez należytego oświetlenia kościoła i miejsca, w którem zasiada spowiednik. Tak nakazuje Instrukcya Eystet. na str. 185: „Spowiedzi nie wolno słuchać ani przed, ani po zachodzie słońca. Gdyby większe zebranie ludu, albo inne ważne okoliczności tego wymagały, aby spowiednik zasiadał w konfessyonale albo przed wschodem słońca, albo pod wieczór, natenczas ma się zawsze świecić świca“. Taki sam dekret wydała S. C. Officii 21 stycznia 1620 r. Kobiet zaś nigdy nie wolno o zmro-

ku słuchać spowiedzi, krom potrzeby i to przy świecy stojącej na konfessyonale. W czasie mszy pasterskiej nie jest wzbronione słuchanie spowiedzi, chociaż nie wolno udzielać komunii św., jak orzekła kongr. obrz. dnia 20 kwietnia 1641 i 7 grudnia 1641; 13 marca 1686, 3 grudnia 1701 i 28 kwietnia 1703 (Mühlbauer, Decreta authentica, tom I, str 352). Również wolno słuchać spowiedzi w wielki piątek i w wielką sobotę; atoli udziela się komunię św. wyspowiadanym dopiero podczas lub po mszy św. w wielką sobotę; jak to orzekła św. kongr. obrzędów na dniu 17 grudnia 1875 r. Owo więc postępowanie proboszczów pozwalających w pewne tylko dni tygodnia przystępować do spowiedzi, a oddalających penitentów w inne dni do sakr. pokuty przystąpić pragnących, jest przeciwne duchowi, praktyce i nauce kościoła, jest nadużyciem karygodnem i powinno być surowo przez władze dochodzone i karane.

2. Miejscem zwyczajnem do sprawowania sakr. pokuty jest kościół według nauki Rytuału rzymskiego: Kapłan ma słuchać spowiedzi w kościołach, a nie w prywatnych mieszkaniach. W kościele zaś konfessyonał jest miejscem do słuchania spowiedzi przeznaczonem, który powinien stać na widoku wszystkich. Tego bowiem wymagają dekreta synodów polskich. W dawnych czasach słuchano spowiedzi przed lub w pobliżu ołtarza; stąd też wiele synodów nakazuje, aby spowiedzi kobiet słuchać zawsze obok ołtarza. Działo się to dlatego, aby wielkość i świętość sakr. pokuty obecnością ołtarza więcej jeszcze uwydatnić, jużteż i dlatego, aby i najmniejszy nawet cień podejrzenia nie spadał na spowiednika z powodu cichej jego z penitentem rozmowy. W XIII wieku zaprowadzono konfessyonały kształtu teraźniejszych, do których z mniejszą obawą i wstydliwością przystępują wierni, albowiem zakrywają i oddzielają od nich spowiednika. A ponieważ takich konfessyonałów nie podobna było obok ołtarza stawiać, wydany został ogólnikowy przepis i stawiania tychże na otwartem widocznem miejscu, aby od wszystkich były widziane, i opatrzenia kratą. Najlepsze konfessyonały są takie, do których prócz spowiadającego się nie ma nikt bliższego przystępu i które zasłaniają całkowicie spowiednika. Ponieważ u nas konfessyonał jest otoczony ze wszech stron ludźmi, spowiednik więc, zanim wejdzie do niego, usunie wszystkich z poleceniem, by po jednemu tylko się zbliżali, a to w celu zachowania tajemnicy sakramentalnej.

3. Każdy spowiednik powinien zajmować jeden konfessyonał stale i takowego bez koniecznej potrzeby nie zmieniać, albowiem

penitenci mogą się łatwo pomylić, a poznawszy wśród spowiedzi pomyłkę narazić się na nieszczerą, a tem samem świętokradzką spowiedź. Podczas natłoku nie może przechylony poza konfessyonał słuchać spowiedzi. Gdyby zaś z konieczności dla braku konfessyonału spowiadał na krześle, zasłoni sobie chustką czystą, a w braku tejże dopiero stułą oczy i klęczącego a nie stojącego penitenta wysłucha. Również nie dozwoli nikomu opierać się na kolanach lub ramieniu własnem, ani też nakrywać się chustką. W zakrystyi zaś z wyjątkiem chorych, głuchych i głuchoniemych nikogo słuchać nie będzie.

4. W domu prywatnym nie wolno słuchać spowiedzi, chyba wyjątkowo i z konieczności tylko. A synody postąpiły dalej przepisując, aby kapłani, gdyby nikogo już nie było w kościele, nie słuchali spowiedzi osób płci drugiej ani w kościele, ani nawet i w konfessyonale a tem mniej w mieszkaniach ich; wyjąwszy w czasie choroby z zachowaniem wszelkich ostrożności i to zawsze przy otwartych drzwiach. Takie polecenie wydał synod prow. Wiedeński w r. 1858 w tytule III roz. 7., synody Pragski i Koloński r. 1860; synod w Quebece (Ameryka) r. 1854; w Halifax r. 1857, i wiele innych amerykańskich, których wyroki są umieszczone w „Acta et Decreta s. Conc. rec. Collect. Lacen". tom III. str. 639. Stolica apostolska zaś obłożyła klątwą tych kapłanów, którzy słuchają spowiedzi niewiast po za konfesyonałem, albo i w konfesyonale, ale nie przez kratę, S. C. Ep. et Reg. 18. grudnia 1693. Wprawdzie klątwie tej obecnie nie ulegają spowiednicy wbrem tym przepisom postępujący, atoli myśl i wola kościoła dostatecznie jest tą cenzurą uwidoczniona. Kościół bowiem lęka się, aby nie powstało „crimen omnium tristissimum, scilicet sollicitationis, in Ecclesia Dei, quo medicina coelestis in venenum abominabile convertitur".

§. 80. O intencyi.

Nie wszystkie czynności człowieka zasługują na miano czynu, dzieła. Czynności bowiem czysto zwierzęce, jak zaspakajanie potrzeb natury, które są ludziom wraz ze zwierzętami wspólne, jakoteż ruchy człowieka śpiącego, w gorączce majaczącego, lub w stanie obłąkania będącego, również i mechaniczne prace, które człowiek odbywa machinalnie, jakby automat, nie mogą nazywać się czynem. W czynie bowiem widzimy działalność i pracę ducha ludzkiego siebie samego świadomego. Gdzie więc w pracy jakieś lub

lub czynności nie widać myśli, nic czuć wiedzy i woli, tam nie ma i czynu. „Bezpośrednią bowiem przyczyną czynów ludzkich, mówi św. Tomasz, jest rozum i wola, w miarę jak człowiek jest wolny w sądzeniu“ (Summa 1. 2 q. 7 a. 2). Wolna wola, ów najcenniejszy dar Boga Stworzyciela, postawiła człowieka na czele wszystkich stworzeń i uczyniła go nietylko tegoż stworzenia, ale i wszystkich swych czynności, panem. I dlatego to tylko i jedynie tylko człowiek, jako mający władzę i pojęcie, może wytknąć sobie rozumny cel życia, i rozumny cel czynności swej, za którą musi odpowiedzialność przyjąć. Ewangelia obaliła fatum i nauczyła, że człowiek jest wolny a tem samem i odpowiedzialny; że on jest twórcą i swej wielkości i swego upadku. Chrystus ustanowił kapłanów, aby ci działali na powstanie ludzkości z upadku przez skruchę, a tem samem, aby pomagali im czynnie ku wysłużeniu sobie nagrody. Czynem owym ze strony kapłanów jest sprawowanie sakr. pokuty, którego oni są ministrami, a jako tacy mają się starać o ważne i godne sprawowanie tegoż.

Otóż aby kapłan mógł ważnie sprawować ten św. sakrament powinien sprawować go z wiedzą i wolą, czyli powinien mieć intencyą. Intencya bowiem, jako skierowanie ducha swego, myślą i wolą do spełniania jakiejś czynności, sprawia iż czynność ta spełniona może się nazywać czynem, a tak zasłużyć na nagrodę lub karę.

Intencya jest czworaka: rzeczywista, wypadkowa, stała i domniemana. (§. 6. str. 18).

Do ważnego sprawowania sakr. pokuty potrzebne są:

I. Intencya albo rzeczywista, albo przynajmniej wypadkowa; czyli że minister ma tak spełniać ten urząd św., aby albo ciągle wola była świadoma siebie, (co jest rzeczą nazbyt trudną, a tem samem i od kościoła nie wymaganą chociaż pożądaną), albo też tak, jak się działa w poważnych życia sprawach, w których nie koniecznie jawi się świadomość woli w każdym poszczególnym akcie. Nie wystarcza zaś nigdy intencya stała (Suarez in 3. p. D. 13. sect. 3. Tournely t IV. pag. 129: La Croix l. VI. p. 1. n. 56).

II. Intencya prawdziwa, czyli wola czynić to, co kościół Chrystusów, czyli kościół prawdziwy w tym względzie czyni. Jestto artykułem wiary według orzeczenia sob. Tryd., który przeciw protestantom twierdzącym, iż do sprawowania sakramentów nie potrzeba żadnej intencyi, a więc że sakrament przez pijanego nawet ministra, a tem samem i nieświadomego siebie, spełniony jest ważny, zawyrokował: „Gdyby ktoś wyrzekł, iż w ministrach, gdy

sakramenta sprawują i udzielają, nie wymaga się intencyi przynajmniej czynienia tego, co czyni Kościół n. b. w. (VII. kan. 11). Intencya atoli ta nie musi być wyraźną (explicita), wystarcza bowiem intencya włączna (implicita), tj. wola czynienia, co Kościół czyni.

III. Intencya wewnętrzna t. j. istotny i formalny zamiar spełnienia tego, co się dzieje w Kościele. Czy intencya zewnętrzna, to jest zamiar spełnienia zewnętrznego tylko sakramentalnego obrzędu, z wykluczeniem a nawet wyszydzeniem wewnętrznego skutku, wystarcza do ważnego sprawowania sakramentu, sprawa nie jest roztrzygnięta. Wielu z Doktorów utrzymuje, iż sakrament i w takim nawet wypadku jest ważny, albowiem minister tem samem, iż go sprawuje na seryo, chce go skutecznie, i że jego wola temu przeciwna, jako tylko wewnętrznie się objawiająca, jest bezskuteczną i bezwpływową. Inni zaś i to w większej liczbie twierdzą, iż sakrament z intencyą li tylko zewnętrzną spełniony, jest nieważny. (Schouppe „Elementa Theol. dogmaticae“. Bruxellis t. II. pag. 136. Ed. 8; Busenbaum l. VI. tr. I. c. II; Layman, l. V. t, I. c. 5) opierając twierdzenie swe na tem, iż Aleksander VIII. potępił zdanie 28: „Sakrament chrztu jest ważny, jeżeli go udzieli minister z zachowaniem wszelkich zewnętrznych przepisów i formy chrztu, chociaż wewnątrz w sercu swem postanawia: „nie zamyślam tego czynić, co czyni Kościół“; i że Leon X. potępił bullą „Exurge Domine“, r. 1520, 12. zdanie Lutra: „Jeżeli ktoś dla niemożebności podczas spowiedzi nie wzbudził żalu, albo jeżeli kapłan nie na prawdę, ale żartem tylko kogoś rozgrzeszył, natenczas ów jest prawdziwie rozgrzeszony, jeżeli tylko wierzy, że został rozgrzeszonym“. Ponieważ kwestya ta nie jest dotąd rozstrzygniętą, nie wolno więc potępiać zdania wolniejszego, którego bronił Ambroży Catharinus, według oświadczenia Benedykta XIV: „Stolica apostolska dotąd jeszcze w tym przedmiocie nic stanowczego nie orzekła, a chociaż powszechniejsze jest to zdanie, które wymaga, ażeby osoba sakrament sprawująca miała intencyą. czy aktualną czy wirtualną, nietylko do spełnienia urzędu zewnętrznie, lecz i do spełnienia tego, co Chrystus ustanowił i Kościół czyni, i takowe zdanie swoją bezpiecznością w praktyce się zaleca, przecież biskup nie ma pierwszego potępiać, równie jak do przestrzegania drugiego, nawet teoretycznie, dyecezan swoich przynaglać“ (De syn. dioec. t. VIII, c. 4). Gdyby atoli któryś z ministrów złych i przeniewierczych posunął się aż do takiego stopnia bezbożności i niewiary, iżby wewnętrznie szydził lub wykluczał skutek sakramentu,

natenczas gdyby się z tego spowiadał, odmawia mu się rozgrzeszenia i sprawę biskupowi przedkłada. Czy zaś należy się sakrament tak udzielony warunkowo powtórzyć, kardynał de la Lucerne przeczy, już to dlatego, iż bardzo poważne zdania utrzymują ich ważność, już to i dla dobrej wiary podmiotu, którego sumienia nie wolno zakłócać; jużto by powadze stanu kapłańskiego i religii nie ubliżać.

Do ważnego sprawowania sakramentu nie jest potrzebna wiedza, iż czynność sprawowana jest sakramentem, lub jakie skutki sprawuje sakrament; również nie jest potrzebna wiara i czystość sumienia, albowiem działalność sakramentu nie zawisła od usposobienia ministra, ale od mocy bożej, jaką wysłużyły zasługi Chrystusa. Sob. Tryd. wyraźnie uczy, gdy w ses. VII. kan. 4 twierdzi „Gdyby ktoś rzekł, iż chrzest udzielany nawet od heretyków, w imię Ojca i Syna i Ducha św. z intencyą czynienia, co czyni Kościół, nie jest prawdziwym chrztem, n. b. w." a w kan. 12. „Gdyby ktoś rzekł, że minister zostający w stanie grzechu śmiertelnego, chociażby wszystko inne, co do sprawowania lub udzielania sakramentu należy, zachował, nie sprawuje lub nie udziela sakramentu, n. b. w".

IV. Wreszcie intencya oznaczona (determinata) co do osoby, którą chce rozgrzeszyć. Minister powinien tak ważny sakrament sprawować z uwagą; nieuwaga i roztargnienie atoli nie ubliża ważności sakramentu, chociaż ściąga na ministra winę przynajmniej lekką. (Św. Alfons ks. VI. tr. I. c. 2. n. 14; Suarez I. 3, p. D. 12. ss. 3).

§. 81. Spowiednik jako ojciec i sędzia.

1. Spowiednik jako ojciec duchowny i nauczyciel idąc w ślady Chrystusa Pana „dobrego pasterza", który przyszedł na ten świat szukać, co było zginęło, i 99 owiec opuścił, by jednę zgubioną odnaleść, i postępując według prawideł Kościoła Jego, ma pomagać każdemu penitentowi do pozyskania na nowo synostwa bożego. W pracy tej będzie się kierował miłością bezwzględną, która nie czyni różnicy między bogatym a ubogim, wykształconym a prostaczkiem, która nie wybiera samych tylko pobożnych lub wysoko w świecie położonych, ale równem ciepłem darzy i największych grzeszników; owszem szczególną pieczą tych otacza i do siebie tuli, bo ci przeważnie potrzebują i jego serca, i jego pomocnej dłoni, bo „zdrowi nie potrzebują lekarza, ale którzy się źle mają, bo Chrystus nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników". Pomocy téj zaś udzielać będzie jużto pouczając penitenta o jego celu, o skutkach zbawiennych spowiedzi, o ciężkości winy; jużto upominając w formie błagania, karcenia lub groźby; jużto wykładając obowiązki jego jako człowieka, chrześcijanina i obywatela kraju.

2. Pierwszym ścisłym obowiązkiem spowiednika jako nauczyciela jest pouczyć penitenta o tem wszystkiem, co mu jest potrzebne do ważnego i godnego przyjęcia tego sakramentu; a więc o przymiotach spowiedzi, o potrzebnem usposobieniu duszy do godnego przyjęcia rozgrzeszenia i komunii św., o skutkach pokuty i t. p. Przyczyna tego obowiązku leży już w charakterze spowiednika, który jako minister sakramentu ma się starać o ważne i godne tegoż administrowanie, a godność i ważność ta zawisła znów od należytego usposobienia penitenta. Nadto powinien pouczyć penitenta o obowiązkach stanu jego, gdy też jemu są nieznane, i o tem wszystkiem, od czego zawisło jego religijne życie; a więc o pewnej cnocie i konieczności jej, o szkaradzie i złych skutkach grzechu, o środkach umożliwiających osiągnięcie doskonałości, i o użyciu tychże, o konieczności unikania blizkiej okazyi do grzechu, oddania skradzionego mienia, naprawienia krzywdy wyrządzonej na sławie, majątku, zdrowiu i t. p.

3. Spowiednik nie jest obowiązany z tytułu sprawiedliwości pouczać penitenta, który skądinąd o tem dowiedzieć się może, ale jedynie z tytułu miłości, i to wtenczas tylko, gdy skądinąd tejże wiedzy w żaden sposób nabyć nie jest w stanie. Gdy bowiem wszelka nauka należy do proboszcza z tytułu sprawiedliwości, do spowiednika należy to tylko pouczenie, od którego zawisło godne sprawowanie tegoż sakramentu. Gdyby atoli penitent nie znał prawd wiary koniecznych koniecznością środka do zbawienia, spowiednik obowiązany jest pouczyć go, ale znów tylko o tyle, o ile on zdolny jest pojąć i zrozumieć. To pouczenie zaś nie ma się odbywać według ścisłej metody, aby penitent pojął, zrozumiał, zapamiętał i powtórzyć umiał, ale w krótkości tylko i w ogólnych zarysach przez wzbudzenie aktów odpowiednich. Np. Wierzysz, iż jest jeden Bóg a trzy osoby boskie, tak jak Kościół naucza? Wierzysz iż Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, który dobre nagradza a złe karze? Wierzysz, iż druga osoba boska, Chrystus Pan, przyszedł na ten świat, i przez śmierć swą nas zbawił? Wierzysz we wszystko, co Bóg objawił, a co Kościół rzymsko-katolicki do wie-

rzenia podaje? Czy pragniesz żyć i umierać w wierze katolickiej? Czy żałujesz tego, że nie znasz tych prawd wiary, i żeś tak był dotychczas obojętny ku nauczeniu się tychże? Czy przyrzekasz, iż później przy nadarzonej sposobności nauczysz się tego wszystkiego? (Św. Alfons, ks. VI. n. 608; Sporer, De poenitentia, n. 796). Treść innych nauk może wziąć z wyznanych grzechów, ze stanowiska penitenta, z dnia świątecznego, odpustu, lub innego zdarzenia itp.

4. Wygłośnia ma być serdeczna, ale krótka; bo nauki w spowiedzi udzielane nie są kazaniami. Rozwlekłe zresztą nauki i upomnienia nużą i zniechęcają penitenta, i z celem swym się mijają. Wzorem tu są owi św. spowiednicy, jak św. Franciszek Salezy, którzy przy znanej swej gorliwości podawali nauki w jak najkrótszej, ale jędrnej formie. Nauczając kogoś z ludu uczyni to przez pytania i odpowiedzi, aby penitenta uwagę podtrzymywać, a czasami zażąda odpowiedzi. Np. do pijaka. Chciałżebyś aż tyle pić wódki, byś umarł? Nie. A widzisz, że ten zbytek pijaństwa zabija ci duszę. A darowałbyś też cały swój majątek za to tylko, abyś się mógł dobrze upić? A czyliż więc dusza twoja nie droższa od majątku, a ty za chwilowe zaspokojenie nałogu oddajesz ją szatanowi!

5. Drugim obowiązkiem spowiednika jako ojca jest napominać każdego, który z niewiadomości zawinionej i pokonalnej nie zna pewnych jego osoby tyczących się obowiązków, przezco źle żyje, gdyż w takich okolicznościach napomnienie udzielone nie mieści w sobie żadnego niebezpieczeństwa; bez takiego zaś napomnienia penitent ani się poprawi, ani do otrzymania rozgrzeszenia dobrze się przysposobi, owszem działając z wątpliwością narazi się na grzechy formalne. Gdyby atoli niewiadomość ta była niepokonalna, n. p. gdyby w dobrej wierze zatrzymywał u siebie rzecz obcą, lub żył w małżeństwie żadnem i nieważnem, natenczas pod tym tylko warunkiem może go napominać i pouczać, gdy jest nadzieja, iż on posłucha i według danych wskazówek postąpi, a zarazem gdy na pewne przewidzi, iż stąd dla penitenta żadna szkoda lub przykrość znaczna nie wyniknie. Skoroby zaś roztropnie przewidział, że penitent według danych wskazówek nie postąpi, nie tylko nie jest obowiązany, ale nawet i nie może go upominać, gdyż dobro penitenta jest jedynym owych usiłowań celem, którego nie osiągnie przez niewczesne a szkodliwe mu upomnienie. (S. Liguori, n. 916; Gury, II. 616). Napomni zatem penitenta, skoro on sam już zapytuje się o godziwość jakiego czynu; albowiem wątpliwość ta wskazuje dostatecznie, iż niewiadomość jest pokonalna, a milczenie spowiednika byłoby potwierdzeniem błędu. (Św. Alfons VI. 616; Lugo, De poenit. D. 22. n. 29).

6. Sanchez atoli w dziele „De matrimonio. l. 2, disp. 38, n. 14. następujący czyni tutaj wyjątek. Gdyby penitent powodowany jedynie skrupułem, t. j. wątpliwością na błahych i fałszywych podstawach opartą, zapytywał, natenczas gdyby napomnienie dane przyniosło mu szkodę, może spowiednik milczeć, lub udać, że nie słyszy, lub nie rozumie; a nawet i wprost odpowiedzieć, aby odepchnął od siebie podobne myśli. Przyczyna takiego postępowania leży w tem, iż skrupuł sam nie znosi jeszcze dobrej wiary w penitencie. Chociaż gdyby pytał o rzeczy, których wyjaśnienie żadnej mu szkody nie przyniesie, n. p. czy małżeństwo jego zawarte w grzechu ciężkim, lub po złożeniu ślubu czystości, jest ważne, może go uspokoić wyjaśnieniem, że skrupuły takie są bezpodstawne.

7. Upomni również penitenta, skoro tenże nie zna naturalnych prawd pierwotnych i zasadniczych — prima et universalissima morum principia — np. że trzeba dobrze czynić, a złego unikać, że należy się Boga czcić; że nietrzeba czynić drugiemu tego, czego sobie nie życzysz; jakoteż skoro nie zna bezpośrednich i bliskich wyników tychże prawd zasadniczych, do których się zaliczają dziesięć przykazań bożych z pominięciem trzeciego; albowiem zasady te już w rozumie i sercu człowieka są palcem bożym od urodzenia nakreślone. A wreszcie napomni go, skoro się znajduje w blizkiej okazyi formalnego grzeszenia, i usunie jego fałszywe a szkodę mu przynoszące mniemanie, jakoby obowiązany był coś czynić, czego żadne prawo od niego nie wymaga. Skoro penitent zostaje w związkach niebezpiecznych, skoro rodzice niebaczni nie nauczają swych dziatek prawd religijnych, skoro nieczuwają i nie wzbraniają panowie sługom, naczelnicy fabryk i zakładów oficyalistom i robotnikom rozmów wszetecznych, schadzek nieuczciwych, pracy w dnie świąteczne: napomni takich koniecznie do sumiennego spełniania obowiązków ze stanowiska i urzędu ich wypływających. Upomni tem samem i kapłana z pośpiechem odprawiającego mszę św., plebana zaniedbującego kazań, nauk, lub odwiedzin chorych, a duchownych wreszcie, skoro ci nie rozmyślają, brewiarza nie odmawiają, lub mniej taktownem postępowaniem maluczkich gorszą, albo niższemu klerowi krzywdę czynią.

8. Gdy atoli spowiednik przewidzi, iż penitent pouczony i napomniany restytucyi nie uczyni, albowiem jako posiadacz w dobrej wierze sądzi, że rzecz ta należy do niego z tytułu prawnego;

powstrzyma się od napomnienia i pouczania zupełnie. Skoro penitent zapyta, czy po złożeniu pojedynczego ślubu czystości małżeństwo jego jest ważne i czy obowiązany jest oddać powinność małżeńską, odpowie mu twierdząco na oba pytania; zamilczy zaś iż mu nie wolno żądać powinności małżeńskiej i poleci, aby w pewnym czasie ponownie przyszedł do spowiedzi, podczas której, postarawszy się sam o dyspenzę, udzieli tejże penitentowi. Również nakaże żonie oddać powinność małżeńską w małżeństwie nieważnem, gdy ona o tem nie wie, ani pouczoną być nie może. (Sanchez, De matrim. l. c. D. 37; Busenbaum, l. VI. tr. 4 c. 2). Nie napomni zaś penitenta, iż małżeństwo jego jest nieważne dla przeszkody tajnej, gdyby z tego wynikło zgorszenie, wstyd, kłótnie, niebezpieczeństwo niewstrzemięźliwości, a tem samem i poróbstwa formalne; ale postara się sam o dyspenzę lub o rekonwalidacyą małżeństwa, której dokona podczas najbliższej spowiedzi. (S. Alfons, VI n. 611). Gdy atoli odkryje przeszkodę unieważniającą małżeństwo mające być dopiero zawarte, o której narzeczony nie wie, a która z łatwością po ślubie może wyjść na jaw; n. p. przeszkodę pokrewieństwa, powinowactwa, — bez żadnych względów pouczy penitenta i napomni, aby nie zawierał przed otrzymaniem dyspenzy małżeństwa. Chociaż gdyby takiego upomnienia, jak przewiduje spowiednik, narzeczony nie przyjął, a przeszkoda nie tak łatwo będzie wykryta, zamilczy o wszystkiem a pozostawiwszy penitenta w grzechach materyalnych postara się sam o dyspenzę i udzieli jej podczas najbliższej spowiedzi. (La Croix, l. VI. p. 3. n. 540).

9. Inaczej atoli postępować będzie z ludźmi wykształconymi a zaniedbującymi swe obowiązki. Skoro taki penitent, u którego nie ma niewiadomości niepokonalnej, wyznaje iż w rozdawaniu beneficyów, w obieraniu i mianowaniu urzędników, w udzielaniu godności duchownych lub świeckich, w rozdzielaniu jałmużn z dóbr kościelnych, w wykonywaniu urzędu swego, kieruje się prywatą lub względami osobistymi, napomni go zawsze, bo takie przełożonych postępowanie gorszy podwładnych i szerzy to przekonanie, jakoby pewnym ludziom w pewnych wypadkach złe było dozwolone. (De Lugo, D. 22, n. 37). Nawet i w wypadku niewiadomości niezawinionej, skoro z tejże wypływa szkoda dla dobra powszechnego (Św. Alfons, VI. n. 615) n. p. gdy penitent sądzi, iż jest kapłanem, chociaż nim nie jest (Lugo, Disp. 22 n. 30) albo skoro się rozchodzi o usunięcie nieszczęścia grożącego ogółowi np. pożaru, spisku, mordu, upomni penitenta, by ten z narażeniem nawet własnego życia wyjawił sprawców. Chociaż roztropnie postąpi, gdy wskaże sposób penitentowi, który najmniej mu przykrości sprawi. W razie, gdyby doniesienie owo nie przeszkodziło nieszczęściu a mimoto penitentowi wielką krzywdę zgotowało, powstrzyma się spowiednik od udzielenia upomnienia. (Ballerini, II 611 n).

10. Nauka i napomnienie mają być nacechowane miłością ojcowską i gotowością poniesienia nawet ciężkiej ofiary dla dobra penitenta; nigdy zaś nie powinny tchnąć złością, niecierpliwością, surowością; spowiedź bowiem jest trybunałem miłosierdzia i łaski, a spowiednik ideałem miłości i współczucia. Nigdy więc nie odezwie się spowiednik: jakiż to z ciebie Chrześcijanin, jeżeliś mógł tak długo żyć bez łaski bożej, itp. Penitent bowiem przerazi się i nietylko zatai grzechy, ale i zniechęci się do spowiedzi na długo a może i na zawsze. Straszny tego przykład przytacza Gaume w swym „Przewodniku dla spowiedników“ str. 25: Niedawno temu odczytano zbrodniarzowi wyrok śmierci. Pierwsze słowa, jakie po wysłuchaniu wyroku wyrzekł, były: Toby mnie było nie spotkało, gdyby nie spowiednik, który mnie z nieludzką surowością odepchnął. Niechajże więc każdy zasiadający do konfessyonału pamięta na przestrogę Pawła św. „Bracia, jeśliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości, obaczając samego siebie, abyś i ty nie był kuszon“ (Do Galatów, 6, 1), t. j. abyś i ty nie został ukarany za swoją nieludzką surowość. Chociaż miłość ta po wysłuchaniu i całkowitem zbadaniu stanu duszy penitenta przy upomnieniach dawanych powinna przemienić się w świętą żarliwość i powagę, by penitent poznał ciężkość winy swej i warował się na przyszłość od ponownych upadków. W postępowaniu z głupkowatymi, nieokrzesanymi i z tymi, którzy są twardego usposobienia, może i powinien użyć wyrazów twardszych, ostrzejszych, atoli umiarkowanie, by i ci ludzie prości odczuli w nich miłość i gorliwość kapłańską.

11. Ale i ta żarliwość spowiednika niechże nie będzie fałszywą, faryzeuszowską, ale Chrystusową. Różnicę tę pięknie przedstawił św. Grzegorz W. „Ta jest różnica między gorliwością ojcowską Chystusa Pana a faryzeusza, że Chrystus natchniony miłością pełen współczucia dla grzesznika zdawał się nie mieć poczucia i wstrętu nawet dla grzechu, faryzeusz zaś przeciwnie z taką nienawiścią powstawał przeciw grzechowi, iż nie współczucie, ale pogardę okazywał grzesznikowi; a więc vera justitia compassionem habet, falsa dedignationem“ (Homilia 34).

12. Lecz sprawa ta nie jest tak łatwa, jeżeli na prawdzie się nie wspiera. Dlatego to, aby spowiednik jako ojciec i nauczyciel mógł z obowiązku swego dobrze się wywiązać i nie ściągnąć przekleństwa bożego rzuconego u Jeremiasza (6, 14), i Ezechiela (3, 17—21) na kapłanów „najemników“, i „psów spiących a szczekać niemogących“ (Izajasz 56, 10), powinien być prawdziwie świątobliwy, a jako „namiestnik miłości Chrystusowej“, jak się wyraża św. Ambroży, do usługi gotowy, nie zważając, czy chwila potemu. Wielkie nawrócenia bowiem w nadzwyczajnych zwykle wydarzają się chwilach. Wezwany więc do słuchania spowiedzi nie może się ociągać, ale zaraz spieszyć do konfessyonału, by ratować tych, których Opatrzność niezwyczajnemi drogami do niego zaprowadziła. Powinien zważać, aby naukami swemi nie drażnił wyobraźni penitenta, nie kusił go przypomnieniem chwil spełnionego grzechu, nie starał się wszystkiego własnymi siłami dokonać, bo nie jego słowa, nauki, gorliwość, ale łaska sakramentalna nawraca penitenta, „non currentis, sed miserentis Dei“ owoc nawrócenia.

13. Nauki i napomnienia niech przeplata słowami pisma św. Np. „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski jest doskonałym“. (Mat. 5, 48). „Oczyszczajmyż się od wszelakiej zmazy ciała i ducha, wykonywając poświęcenie w bojaźni bożej“. (2 Kor. 7, 1). „Od wszelakiego podobieństwa złego się powściągajcie, a sam Bóg pokoju niech was we wszystkiem poświęci, aby cały duch wasz i dusza i ciało bez skargi na przyjście Pana naszego Jezusa było zachowane“ (1. Tessal. 5, 22). „Bądźcie jako synowie posłuszeństwa nie przypodobając się przeszłym pożądliwościom nieumiejętności waszych, ale według onego, który was wezwał Świętego, i wy bądźcie świętymi we wszelakiem obcowaniu“ (1. Piotra, 1, 14) jako Jezus Chrystus, „który grzechu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w uściech jego“. (1. Piotra, 2, 22).

14. Spowiednik jako sędzia z postanowienia bożego, powinien badać penitenta, by się dowiedzieć, czy go powinien, czy go może, lub nie może rozgrzeszyć, t. j. czy ma nań wydać wyrok uwalniający, czy potępiający. Aby atoli wyrok ten według woli i rozkazu Chrystusowego „odpuszczenia lub zatrzymania grzechów“ mógł być sprawiedliwy, powinien najpierw uważnie, zupełnie i cierpliwie wysłuchać wyznania grzechów, a następnie stawiać potrzebne i odpowiedne pytania.

§. 82. O obowiązku słuchania i zapytywania.

I. Spowiednik obowiązany jest zapytywać penitenta, skoro spostrzeże, że tenże nie spowiada się zupełnie. Nie czyniąc tego, nie jest w możności przepisać mu odpowiedniego lekarstwa, a nadto wydanie wyroku nie będzie prawne.

II. Skoro spowiednik roztropnie wątpi o zupełności spowiedzi, obowiązany jest natenczas zapytywać o to wszystko, co jest potrzebne do zupełności spowiedzi, a następnie i o to, co musi wiedzieć jako sędzia, nauczyciel i lekarz.

III. O rzeczach, które nie należą do spowiedzi, a szczególniej o nazwisko spólnika grzechu, nie wolno mu pytać.

1. Spowiednik obowiązany jest słuchać wyznania penitenta uważnie, zupełnie i cierpliwie. A więc będzie czuwał nad sobą, by nietylko uniknął nieuwagi, roztargnienia, ale by umysł jego skierowany był na wyznawane przez penitenta winy. Podczas spowiedzi nie przerwie w niczem samego wyznania, ani zmiesza ustawicznem pytaniem osobę przywykłą do dobrego spowiadania się, chyba dla ważnego powodu n. p. gdy słów penitenta nie zrozumiał, gdy upatruje umyślne pokrycie ciężkości winy, lub gdy się obawia, aby pod koniec spowiedzi nie zapomniał o coś ważnego się zapytać. Uczyni to atoli łagodnie, zachęcając później do dalszego wyznawania grzechów. Skrupulatnych zaś i opowiadających niepotrzebne baśnie upomni, by się krótko z zamilczeniem okoliczności obojętnych spowiadali. Spowiednik rozgrzeszający penitenta bez wysłuchania zupełnego grzechów grzeszy ciężko, albowiem pozbawia Sakrament istotnej jego części, jak to wskazuje potępione zdanie wyrokiem Innocentego XI. z dnia 2-go marca 1679 r. Po wysłuchaniu sam zapyta jeszcze o wszystko, co umożliwi przedmiotową zupełność spowiedzi, wyjaśni ciężkość winy i ułatwi wydanie ostatecznego wyroku.

2. Konieczność zapytywania penitenta wynika z rozporządzenia kościelnego, umieszczonego w Kanonie „Omnis utriusque“: „Kapłan niech będzie oględny i ostrożny, aby zwyczajem biegłego lekarza wlewał wino i oliwę w rany chorego pilnie badając okoliczności i grzesznika i grzechu“; co i Rytuał rzymski przepisuje: „Jeżeli penitent liczby i rodzaju i okoliczności grzechów do wyjaśnienia potrzebnych nie wyrazi, tedy go kapłan roztropnie pytać się będzie“. Zresztą wielu z penitentów nie umie, nie może, lub nawet i niechce należycie się wyspowiadać, nadto i spowiednik, chociaż zastępca Boga, ludzkimi tylko środkami dojść może do

zupełnego poznania stanu duchownego penitenta; a więc obowiązany jest zadawać stósowne pytania, których bądź co bądź i najwykształceńszy nawet penitent potrzebuje.

3. W niektórych atoli wypadkach spowiednik zaniedbujący zapytywać penitenta grzeszy, a to wtenczas, gdy penitent niedokładnie lub nieszczerze się spowiada. Zapyta takiego o grzechy nawet i najskrytsze (Sob. Tryd. XIV. 5), o rodzaj ich i liczbę, o okoliczności gatunek grzechu zmieniające i o inne, jeżeli to za potrzebne uzna (Benedykt XIII. Instructio ad calc. conc. Romani), o źródło i przyczynę grzechów, o przeciąg czasu w stanie grzesznym strawionego, o nałogi zaciągnięte i okazye bliskie, o grzechy niewyznane, o których popełnieniu z wyznanych już grzechów wnioskuje; n. p. pijaka, czy spełnia obowiązek stanu swego, czy bije żonę, dzieci; — cudzołożnika, czy nie krzywdzi żony, nie marnuje grosza, nie gorszy dzieci; gracza w karty zapyta o pijaństwo, oszukaństwo, marnotrawstwo. Co do dyspozycyi penitenta zapyta go, kiedy się ostatni raz spowiadał, czy otrzymał rozgrzeszenie, czy grzechu nie zataił lub nie zapomniał, czy pokutę odprawił, czy zwrócił rzecz skradzioną, oszczerstwo odwołał, okazyę bliską usunął, czy i o ile z nałogów swoich się poprawił, czy zna artykuły wiary konieczne koniecznością środka a nawet i przykania. Tego wymaga Synod Gnieźnieński ks. V. r. 25. str. 364. Aby zaś zadał stósowną pokutę zapyta o przyczynę grzechów, usposobienie osobiste, wiek, stanowisko, stosunki, pokusy, nieszczęścia; rozumie się, jeżeli tego z samej spowiedzi poznać nie mógł.

4. Godność, dobroć i ojcowskie współczucie powinno się przebijać w zapytaniach, które najlepiej czynić dopiero po całkowitem wyznaniu grzechów. Pytania pod koniec spowiedzi z serca płynące wydobywają bardzo często wyznanie grzechów przez długi szereg lat tajonych: gdy przeciwnie pytanie zimno, szorstko postawione zamyka wyznanie grzechu już na wargach będące. Nadto zważać trzeba na godność, wiek, wiedzę, religijne i umysłowe wychowanie i wykształcenie penitenta. Inaczej bowiem zapytuje się dzieci, prostaczków, nieokrzesanych, inaczej zaś wykształconych, poważnych, starszych. Chociaż lekkich, niestósownych w żadnym związku z penitentem nie stojących pytań nie pozwoli sobie nigdy. Św. Alfons, ks. IV. n. 607: „Niech nie będzie zbyt gorliwy w stawianiu pytań, lecz raczej niechaj zapytuje o to tylko, co penitent według stanu swego prawdopodobnie mógł popełnić".

5. Co do porządku pytań zapyta najpierw o grzechy względnie najcięższe, by i penitenta ośmielić i wyznane łatwiej zapamiętać. W przedmiocie szóstego przykazania połączy ostrożność i delikatność z zachętą i ośmieleniem do wyznania, i pocznie od myśli, upodobań, dochodząc stopniowo do słów, dotykań i uczynków. Gdy penitent natrąci coś, co ma pozór grzechu nieczystego, sam nigdy nie przedłoży mu pytania, odgadując na domysł zdrożność, ale powoła penitenta do jaśniejszego się tłumaczenia (Św. Karol Borom. Instructio pastor II. cap. 12.). Skoro penitent zaprzecza, jakoby miał złe myśli, albo twierdzi, iż im się skutecznie opierał, zaprzestanie już dalszych w tymże przedmiocie pytań. — Prostaczków atoli i dzieci, którzy myśli i słów nie umieją rozróżnić od uczynków, zapyta, czy nie mówili wyrazów nieprzyzwoitych, czy nie śpiewali piosenek brzydkich, czy nie czynili na osobności, czegoby nie zrobili przed matką, bratem. Małżonków nie umiejących wypowiedzieć lub nazwać grzechu, nie zapyta ani się wywiadywać będzie o sposobie odbywania tegoż, nawet gdyby czegoś nie dostawało do zupełności spowiedzi materyalnej; a gdyby ci z niewiadomości o tem się wyrażali, napomni łagodnie, iż opowiadanie takie jest nieprzyzwoite i niepotrzebne. Również nie zapyta nigdy o spełnianie powinności małżeńskiej, chyba w razie uzasadnionego podejrzenia i to krótko a powściągliwie, n. p. czyś była posłuszna mężowi w rzeczach do małżeństwa należących? Penitencyarya bowiem tego wymaga dekretem z dnia 8-go czerwca 1842: „Zaślubionych niechaj bez ważnej przyczyny nigdy nie pyta o obowiązku małżeńskim". Penitenta nieznajomego, o którym sądzi, iż tai grzech nieczysty, w podobny zapyta sposób: Zapewne słuchałeś złych rozmów i miewałeś brzydkie myśli? Nie prawdaż? Gdy milczy już tem samem i twierdzi. Zatrzymywałeś się przy takich myślach z upodobaniem? Co? Jeżeli przeczy, a nie możesz mu wierzyć, gdyż młodzieniec ów rzadko przystępował do sakramentów i źle był chowany, mówisz dalej: Bądź spokojny i nie trać odwagi, choćbyś i miał nawet w nich upodobanie. A często ci na myśl złe rzeczy przychodziły? Możeś i co złego zrobił? Gdy powie po cichu „tak", zapytaj o liczbę, a kończąc pociesz go słowy: Czyś nie rad, żem ci dopomógł do wyjawienia grzechów? Powiedz prawdę. Na początku dopuściłeś się kłamstwa, ale Bóg ci to daruje, lecz powiedz mi jeszcze, czyś nie taił tego grzechu na poprzednich spowiedziach. (Gaume, ks. I. str. 50).

6. Spowiednik, skoro się już dorozumiewa gatunku grzechu, którego penitent dla wstydu bliżej tłómaczyć nie może, nie będzie

już pytał o nazwę, ale tylko o liczbę, i nie przymuszając do dalszego się tłómaczenia zada mu stósowną pokutę. Postąpi zaś tak dlatego, albowiem nigdy nie bywa za wiele ostrożności w tej materyi. Dlatego słuszną daje uwagę Gury (n. 616): „Wrazie wątpliwości, czy w pewnym wypadku możesz, czyli też powinieneś zapytywać, zawsze trzymaj się zasady, że nie trzeba stawiać pytań; mniejszem złem bowiem jest brak zupełności spowiedzi, od niebezpieczeństwa zgubienia duszy". Potrzeba więc zadawać pytania jak najostrożniej, by penitent, który popełnił jeden gatunek grzechu, nie nauczył się od spowiednika nowego grzechu. Tak samo twierdzi św. Karol Boromeusz (Instr. Pastoral. I. c. 12): „Musisz być przedewszystkiem ostrożnym i przezornym i stósowną miarę w zapytywaniach szczególniej chłopców i dziewcząt zachować, abyś przypadkiem nie nauczył ich tego, czego przedtem nie znały". Prześliczne daje uwagi Biskup z Forli Paweł Trucchi w swej książeczce „Quatuor lectiones de methodo practica recte ac facile administrandi sacramentum poenitentiae", przetłomaczonej z włoskiego na łacińskie i wydanej w r. 1862 w Brukseli, które przytaczamy: „Nie ma słów na wypowiedzenie, jak bardzo trzeba być ostrożnym, szczególniej w pytaniach odnoszących się do gatunku grzechów przeciw VI. przykazaniu. Jest to bowiem ogień, dlatego bacz, jakbyś mógł bez uszkodzenia przejść ostrożnie. Jestto zaraza, dlatego znaj ścieżki, którymi krocząc możesz ich uleczyć nie narażając na chorobę. Jestto błoto, dlatego naucz się tak chodzić, abyś niem ani siebie, ani penitentów nie powalał. Owszem staraj się oto, abyś, jak mówi św. Salezy, jak najspieszniej z zachowaniem zupełności spowiedzi wyszedł z tego bagna szpetnych grzechów, i dlatego powtarzaj w sercu: wyrwij mnie Panie z błota, abym nie ulgnął" (Ps. 68, 15). Dlatego w tym przedmiocie nie dochodź do zapytań zbyt drobiazgowych, zbyt szczegółowych. A i te pytania, które musisz stawiać, ubierz w słowa skromne, ogólnikowe i z umysłu tak zawile, aby penitent, który to uczynił, zrozumiał, a inny zaś, aby się nie nauczył tego, czego jeszcze nie uczynił".

7. Obowiązek stawiania pytań jest względny; skoro bowiem penitent jasno i dokładnie stan sumienia swego przedstawia, albo skoro przedmiot sam wzbrania szczegółowego dociekania, już tem samem pytania są zbyteczne, a czasami i niebezpieczne (Conc. Mogunt. IV. cap. 29). Sposób i forma pytań wymaga, aby spowiednik wstrzymał się od niepotrzebnych a z ciekawości tylko zadawanych zapytań o imię penitenta lub spólników, i o rzeczy w żadnym związku z sumieniem tegoż nie stojących (Rytuał Rzymski). Nie wolno zatem pytać o imię, lub nazwisko, lub miejsce zamieszkania penitenta, o nazwisko parafii, o czas i miejsce spełnionego czynu, gdyż tego rodzaju pytania są szkodliwe i odstręczają penitenta pragnącego być nieznanym od konfessyonału. Pytać się zaś o imię spólnika jest ciężkiem uchybieniem, wymagać zaś pod groźbą zaprzeczenia rozgrzeszenia wyjawienia imienia i miejscowości spólnika zabronił Benedykt XIV „Ut primum" r. 1745, i „Ad eradicandum" z 26 września 1746 pod karą suspenzy ferendae sententiae. Skoro w dobrej wierze lub przez mniej stosowne pytanie przyszedł do wiadomości tychże rzeczy, nie ulega cenzurze. Chociaż inna to jest znów rzecz pytać się o naturę grzechu i okoliczności zmieniające rodzaj. W takim bowiem wypadku, jak uczy św. Alfons: „spowiednicy mogą dobrze i powinni dla otrzymania zupełności spowiedzi wypytać się o okoliczności potrzebne, tj. zmieniające gatunek grzechu i czy osoba współwinna jest w pierwszym lub drugim stopniu spokrewniona, czy związana ślubem, czy służąca, czy mieszka w tym samym domu" (Ks. VI. n. 491). W jednym atoli wypadku obowiązany jest spowiednik zmusić nawet penitenta i to pod zagrożeniem zaprzeczenia rozgrzeszenia do wyjawienia spólnika grzechu, wprawdzie nie spowiednikowi samemu, ani też podczas spowiedzi, ale dopiero po spowiedzi trzeciej osobie; a to skoro wyjawienie takie jest niezbędne, by przeszkodzić złemu skierowanemu przeciw społeczeństwu lub stowarzyszeniu, albo skoro się rozchodzi o uwodzenie do grzechu przeciw VI. przykazaniu w spowiedzi (Benedykt XIV. Sacramentum poenitentiae).

8. Pytania wreszcie mają być stawiane jasno, krótko, aby penitent z łatwością je wyrozumiał, nadto nie przecząco, np. czyś nie zrobił tego, ale twierdząco, aby penitenta a osobliwie z niższego stanu ustrzec od mechanicznego powtarzania formuły przeczącej. Nie używa się także podczas spowiedzi tytułów w życiu potocznem używanych, np. Jaśnie Panie itp., ani też pyta się o wszystkie przykazania boże i kościelne, gdyż to nuży i spowiedź nieznośną czyni.

§. 83. O obowiązku sądzenia.

I. Po wysłuchaniu spowiedzi i po udzieleniu rad i napomnień obowiązany jest spowiednik owego penitenta, który mu się wydaje nie dostatecznie usposobionym do otrzymania rozgrzeszenia, przygotować do tegoż przez wzbudzenie aktów żalu i mocne-

go postanowienia. Obowiązek ów płynie z tytułu miłości i z tytułu religii. Spowiednik bowiem ma baczyć, ażeby albo sakrament nie był udaremniony, albo penitent bez rozgrzeszenia nie został puszczony. A zdarza się to najczęściej u mniej oświeconych i u wielkich grzeszników, którzy rzadko przystępują do spowiedzi ze wzbudzonym już żalem i mocnem postanowieniem. (Ś. Alf. Praxis conf. c. 1. n. 7. i 10).

II. Jeżeli spowiednik roztropnie sądzi, że penitent jest dobrze usposobiony i przygotowany, natenczas do niczego nie jest obowiązany.

1. Spowiednik jako sędzia moralności penitenta wykona dokładnie poselstwo swoje zatrzymywania lub odpuszczania grzechów, skoro go po wybadaniu osądzi. Jeżeli bowiem Chrystus Pan sądził o godności wzywających pomocy jego (Mateusz, 15, 28; Łuk. 7, 9), toć i spowiednicy, którym On swą od Ojca otrzymaną władzę jako prawowitym następcom przekazał (Jan. 20, 23), aby świętych rzeczy nie rozdawali nie znającym się na tychże (Mateusz 7, 6), a nadto sprawiedliwie nie zaś według swego widzimisię rozgrzeszeniem szafowali, powinni o godności penitenta wyrokować. Wyrok więc ów ma być roztropny i moralnie a przynajmniej prawdopodobnie pewny; nigdy zaś bezpodstawny i jakoby od niechcenia wygłoszony. Postępowanie bowiem mniej roztropne lub lekkomyślne potępiła stolica apostolska wyrokiem Innocentego XI: „Nie wolno ani zaprzeczyć, ani odroczyć rozgrzeszenia penitentowi, który ma zwyczaj grzeszyć, chociażby nie było żadnej nadziei poprawy, skoro on słowami oświadcza, iż żałuje i że przyrzeka poprawę".

2. O godnem usposobieniu penitenta nie potrzeba mieć pewności absolutnej, fizycznej już w samej sobie niemożebnej, ani też pewności moralnej, jakiej sam już sakrament nie przypuszcza; ale wystarcza roztropny sąd, który niczem innem nie jest, jak tylko roztropnem prawdopodobieństwem, iż penitent jest usposobiony; według orzeczenia św. Tomasza: „Nie wymaga się, aby ocenienie było nieomylne, lecz tylko takie, jakie i o ile jest w zasadzie możliwe" (Summa Th. 1, 2. q. 29, a. 3). Chociażby więc spowiednik przezornie podejrzywał a nawet i wątpił, czy penitent jest należycie usposobiony, skoro mimoto prawdopodobnie uważa go za usposobionego, rozgrzeszy go (Cap. A nobis 2 de sent. excomm; św. Alfons ks. VI n. 461; Suarez, D. 32 sect. 2 n. 1; Scavini, ks. III tr. X n. 334). Zresztą penitentowi, który się dobrze wyspowiadał i należyte okazał usposobienie, przysłuża ścisłe prawo otrzymać rozgrzeszenie. A więc złote to słowa św. Alfonsa: „Dosyć jest,

gdy spowiednik będzie miał roztropne prawdopodobieństwo o usposobieniu penitenta, a nie zawadzi z innej strony przezorne podejrzenie nieusposobienia; inaczej bowiem mało kto mógłby być rozgrzeszony, wszelkie bowiem oznaki penitentów nie przedstawiają nic innego, krom prawdopodobnego usposobienia" (Ks. VI n. 460; Ryszard od św. Wiktora, „De potestate ligandi et solvendi" roz. 9).

3 Spowiednik nie jest panem sakramentu, ale tylko powolnym sługą i posłannikiem Jezusa, szafarzem łask sakramentalnych, „bo nikt nie może położyć innego fundamentu, jak ten, który jest położony", a więc nie może wiązać i rozwiązywać według swych zapatrywań i zachcianek, według tak zwanej własnej pastoralnej, ale tylko według porządku i praw ustanowionych od Boga a przechowanych w łonie Kościoła. Dlatego też wystrzegać się będzie dwóch ostateczności wyrządzających Kościołowi i dzieciom jego niezmierne krzywdy i niepowetowane szkody, a to:

a. Surowości, rygoryzmu, owego niesłusznego i nieprawnego zaprzeczania rozgrzeszenia penitentom zdolnym i godnym. Surowość wypływa ze skrupułów, z nieznajomości stosunków świata i ustaw kościelnych. Spowiednik odmawiający lub odraczający rozgrzeszenie aż do czasu zupełnej poprawy penitenta surowszy jest od ewangelii, działa wbrew woli Chrystusa Pana i Kościoła jego, jak to wskazuje potępione zdanie 36. synodu w Pistoja przez Piusa VIII. „Auctorem fidei". Surowy spowiednik w nieroztropności swej naucza pobożnych złego, kłamstwa ułatwia, osoby zamężne a wstydliwe gorszy wystawiając je na niebezpieczeństwo grzechu, z grzechów materyalnych czyni formalne, utrudnia spowiedź, czyni ją znienawidzoną i ciężarem nieznośnym, do rozpaczy ludzi przyprowadza i oddala od siebie penitentów, z których ledwo jeden może po drugi raz do niego powraca. Nadto penitenci jego, obawiając udać się do innych spowiedników, ciągle grzeszą a tracąc codziennie nadzieję nawrócenia bez pojednania się z Bogiem giną. Oby taki spowiednik zechciał rozważyć zdanie św. Antonina: „Łatwiej przyjdzie zdać Panu rachunek ze zbytniego miłosierdzia, aniżeli ze zbytniej surowości. Dla siebie bądź surowy, dla innych łagodny. Niech widzą ludzie, jako ty mało żądasz, a sam wiele czynisz".

b. Pobłażliwości, t. j. owego lekkomyślnego szafowania rozgrzeszeniem wypływającego z chęci przypodobania się, lub z oziębłości religijnej. Spowiednik pobłażliwy, który zapomniał o godności, powołaniu i odpowiedzialności własnej, i jest bez żarliwości o chwałę

bożą i zbawienie dusz, chce być łagodniejszy niż sama Miłość Wiekuista, i rozgrzesza bez wyjątku każdego penitenta nie mając nawet prawdopodobieństwa o jego godnem usposobieniu. Taki, ponieważ sąd swój opiera na tej tylko okoliczności, iż penitent się spowiada, również ciężko grzeszy, bo postępuje wbrew nauce i praktyce kościoła uczącego: „Niechaj kapłan pilnie na to baczy, kiedy i komu ma być udzielone lub zaprzeczone rozgrzeszenie i niechaj nie rozgrzesza tych, którzy nie są godnymi takiego dobrodziejstwa (Rytuał Rzymski. O Sakr. pokuty). Na zbytnią pobłażliwość takich spowiedników pospolitszych za czasów kardynała Bellarmina i św. Tomasza z Willanowa, niż za dni naszych, tak ów ostatni powstaje: „Dwa klucze dał ci Pan, t. j. rozgrzeszania i związywania, a ty bez poprzedniego zbadania i roztrząśnienia nikogo nie wiążesz, wszystkich rozgrzeszasz. Jednego tylko klucza i to nie należycie używasz. O lekarzu, czemuż nie rozważasz, komu udzielasz dobrodziejstwa rozgrzeszenia?“ (Kazanie na piątek przed V. niedzielą postu, i Bellarmin, Kazanie 7 w adwencie). Pobłażliwy ubliża powadze prawa bożego, upoważnia swawolę, nierząd i rozwiozłość obyczajów, gorszy dobrych, ośmiela złych i staje się przyczyną duchowej śmierci swych penitentów. On rozgrzesza nieprzysposobionych, zwalnia od restytucyi, pojednania się, wynagrodzenia krzywd, usunięcia zgorszeń i popycha w grzechy świętokradztwa. (Czytaj św. Bazylego „In Isaiam“).

§. 84. O rozgrzeszeniu.

Spowiednik oceniwszy stan duszy penitenta albo udzieli rozgrzeszenia jużto bezwarunkowo, jużto warunkowo, albo odroczy, albo też wreszcie zaprzeczy mu tegoż. Jak ma postąpić z penitentami w poszczególnych wypadkach następujące wskażą zasady, według których jako ogólnie w kościele przyjętych spowiednik postępować będzie, a to dlatego, albowiem w trybunale pokuty zajmuje on miejsce Jezusa Chrystusa, mówi w Jego imieniu, wykonywa Jego władzę, szafuje zasługami Jego krwi, a tem samem zachowa i Jego ducha, i nie zapomni, że wyroki, jakie wydaje na swoich penitentów, nie są ostatecznej instancyi, i że kiedyś będą przejrzane przez Najwyższego Sędziego, który roztrząśnie powody, jakie go skłoniły do dania lub odmówienia rozgrzeszenia. Szczęśliwy spowiednik, jeżeli nigdy nie miał innego celu, tylko największe dobro dusz pieczy jego poruczonych!“ (Mgr. Devic. u Gousseta, l. c. t. IV. str, 125. n. 611).

I. Należy się rozgrzeszyć penitenta zdolnego i godnego.

II. Wolno i potrzeba w tej samej spowiedzi powtórzyć rozgrzeszenie, skoro penitent po otrzymaniu pierwszego rozgrzeszenia na nowo przedkłada materyą konieczną, którą poprzód powinien był wyznać; np. grzech ciężki zapomniany i t. p.

III. Skoro spowiednik roztropnie wątpi o zdolności lub godności penitenta, natenczas odroczy mu rozgrzeszenie; chyba że konieczność albo wielki pożytek duchowy penitenta domaga się, aby był natyzhmiast rozgrzeszony.

IV. Rozgrzeszenie może być odroczone nawet i „dostatecznie“ usposobionemu, skoro spowiednik roztropnie sądzi, że takie odroczenie przyniesie korzyść penitentowi.

V. Spowiednik udziela rozgrzeszenia „warunkowo“ tym, o których zdolności lub godności ma uzasadnione powątpiewanie, którego usunąć nie może; rozumie się jeżeli owego warunkowego udzielenia rozgrzeszenia domaga się słuszna przyczyna. (Czytaj §. 12. str. 35).

VI. Odmawia się zawsze rozgrzeszenia niezdolnym i niegodnym penitentom.

§. 85. O bezwarunkowem rozgrzeszeniu.

Rozgrzeszenie — absolutio, jestto wyrok, mocą którego spowiednik w imieniu Boga grzesznikowi prawdziwie żałującemu i pokutującemu odpuszcza winę grzechów popełnionych, karę wieczną i część doczesnej, i obdarza go łaską poświęcającą, dającą mu prawo do królestwa niebieskiego. Rozgrzeszenie bezwarunkowe bywa udzielane zdolnemu i godnemu penitentowi. 1) Zdolny — capax do otrzymania bezwarunkowego rozgrzeszenia jest człowiek żywy, ochrzczony, grzechem po chrzcie św. splamiony, z tegoż grzechu przed spowiednikiem spowiadający się z żalem, mocnem postanowieniem poprawy i chętnem przyjęciem nałożonego zadosyćuczynienia, i moralnie przy spowiedniku obecny. 2) Godny — dignus jest ten penitent zdolny, który objawia zwyczajne lub nadzwyczajne oznaki dobrego a należytego usposobienia swego wewnętrznego.

I. Jakie są zwyczajne cechy dobrego usposobienia? Dwie są zwyczajne cechy dobrego usposobienia, a to: żal za grzechy przeszłe i unikanie grzechów na przyszłość.

Suarez opierając się na nauce wszystkich Teologów przytacza również tylko owe dwie cechy, z których spowiednik pozna, iż

penitent jest dobrze usposobiony. Słowa Suareza są: „Spowiednik obowiązany jest wyrobić sobie przed udzieleniem rozgrzeszenia roztropny i prawdopodobny sąd o tem, że penitent jest usposobiony; postępując bowiem inaczej może zbłądzić i spełnić czyn bez dostatecznej tegoż znajomości. Cóż tedy powinien spowiednik czynić, aby mógł wyrobić sobie roztropny i z sumieniem zgodny sąd? Otóż obowiązany jest zważać na to, iż usposobienie penitenta poznaje się z dwóch cech, a to, z obrzydzenia sobie przeszłości i statecznego postanowienia na przyszłość. Co do pierwszej okoliczności, czy penitent rzeczywiście obrzydził sobie przeszłość, łatwo przychodzi spowiednikowi do uformowania swego sumienia i sądu. Jeżeli bowiem penitent podczas spowiedzi okazuje oznaki żalu, albo jeżeli penitent nieco oświecony przedstawia się spowiednikowi jako mąż obyczajny, natenczas spowiednik nie jest już obowiązany o ową pierwszą cechę się troszczyć; chociaż dobrze uczyni, jeżeli poradzi penitentowi ponownie ów grzech obżałować. Jeżeli zaś penitent niema dostatecznych oznak żalu, to spowiednik może a nawet powinien zapytać, czy penitent z serca potępia swój grzech; a skoro otrzyma odpowiedź twierdzącą, obowiązany jest temu wierzyć. (Cui affirmanti credere tenetur). To samo odnosi się do postanowienia na przyszłość, jeżeli pozna ze spowiedzi, że penitent obowiązany jest tylko do ogólnego postanowienia niegrzeszenia nadal; inaczej zaś gdyby się dowiedział, że penitent jest obowiązany do restytucyi, albo do porzucenia bliskiej okazyi do grzechu. Również nie potrzeba, aby spowiednik miał przekonanie a nawet prawdopodobny sąd o tem, że rzeczywiście w przyszłości penitent od grzechu się powstrzyma; wystarczy bowiem, aby sądził, że penitent teraz ma takie usposobienie, bez względu na to, że wkrótkim już czasie ów penitent owo postanowienie zmieni. Tak nauczają wszyscy autorowie“ (Suarez, de penitentia, Disp. 52. sect. 2. n. 1. 2.). Jeżeli zaś niektórzy Teologowie przytaczają inne cechy zwyczajnego penitenta usposobienia, to albo rozdrabniają dwie te przez Suareza podniesione okoliczności, albo też znaki nadzwyczajnego usposobienia podciągają pod regułę zwyczajnego usposobienia, a tem samem za surowe podają wskazówki, według których w praktyce postępować nie można.

Z tego wynika, iż podejrzenie samo, czy penitent szczerze wyznaje swe grzechy, czy żal jego jest dostateczny, jakoteż i obawa, aby on napowrót w te same grzechy nie wpadał, nie są dostatecznym powodem do odmówienia lub odroczenia rozgrzeszenia. Skoro się tedy spowiednik wacha, w wydaniu sądu niechże wzbu-

dzi w penitencie skruchę, niech go zapyta, czy żałuje i postanawia statecznie grzechów unikać, a gdy mu penitent odpowie twierdząco, a dotego nie znajduje się w bliskiej a dobrowolnej okazyi i jeżeli nie ciąży na nim obowiązek restytucyi, niechaj go bez wachania rozgrzeszy. Wielkiej wagi są wskazówki dane przez Leona XII. w liście okólnym wydanym o rozciągnięciu jubileuszu w r. 1826, w którym tak uczy: „Nie ma zapewne nikogo, coby nie dostrzegł, jak dalece te prawidła są przeciwne postępowaniu tych kapłanów, którzy usłyszawszy wyznanie jakiegoś grzechu ważniejszego, lub widząc człowieka zmazanego mnóstwem grzechów wszelkiego rodzaju, wyrokują natychmiast, że nie mogą rozgrzeszyć; wzbraniając się tym sposobem zastósować lekarstwa dla tych, których uleczenie jest głównym przedmiotem powołania, jakie powierzył im ten, który powiedział: „Nie ci, co są zdrowi, lecz chorzy potrzebują lekarza“; albo tych kapłanów, którym wszystkie starania podjęte około rachunku sumienia, wszystkie oznaki żalu i dobrego postanowienia, zaledwie się zdają dostateczne, aby mniemali, że mogą rozgrzeszyć, i którzy w końcu sądzą, że najlepiej postąpią, skoro rozgrzeszenie do innego czasu odłożą. Jeżeli bowiem jest jaka sprawa, w której trzymać się należy drogi średniej, to tu nadewszystko ten środek jest konieczny z obawy, aby zbytnia łatwość rozgrzeszania nie zachęcała do łatwiejszego grzeszenia, zbytnia zaś surowość nie odstręczała penitentów od spowiedzi i nie przywodziła ich do rozpaczy o zbawienie“. „Spowiednik więc, jak uczy Billuard, obowiązany jest z tytułu sprawiedliwości rozgrzeszyć penitenta, który się przyzwoicie wyspowiadał i należyte okazał usposobienie, chyba że zajdzie przyczyna odłożenia na czas niejaki rozgrzeszenia; ponieważ penitent należycie odbywszy spowiedź i mając należyte usposobienie, ma prawo do rozgrzeszenia mocą ugody: „czynię, abyś czynił,“ jakiego prawa w rzeczy najważniejszej bez największej niesprawiedliwości pozbawiony być nie może“ (De sacramento poenitentiae, Disp. VI. ar., 10. §. 4). Zresztą zechcą spowiednicy zrozumieć i żywo zapamiętać te ważne a całą kwestyą jasno rozwiązujące słowa Colleta, „że nie stan grzechu, nie grzechy same, ale przywiązanie do grzechu śmiertelnego jest zawadą i przeszkodą do otrzymania skutków sakramentu“. Skoro więc penitent największymi obarczony grzechami raz postanawia zerwać z dawnem życiem, raz przywiązanie swoje grzeszne zabija i gasi w sobie, już tem samem staje się Bogu miły i na rozgrzeszenie zasługuje.

II. Nadzwyczajne oznaki dobrego usposobienia objawiają się już to poza spowiedzią, jużto podczas samej spowiedzi.

1. Poza spowiedzią nadzwyczajną cechą dobrego usposobienia penitenta są: a) rzadsze, po ostatniej spowiedzi przy tychże samych pokusach upadki, w które jeżeli jeszcze popadał, to dopiero po upornej walce, z krewkości raczej przyrodzonej, aniżeli ze złości; b) usunięcie okazyi do grzechu lub przemiana bliższej na dalszą; c) restytucya uczyniona; d) pojednanie z nieprzyjacielem; e) podjęte dobrowolne zadosyćuczynienie przez odbycie postu, przez jałmużny, modlitwy; f) spowiedź odprawiona w wolnym czasie, w odległej miejscowości, podczas jubileuszu, rekolekcyj, misyi, po wysłuchaniu kazania lub wskutek wielkiego nieszczęścia.

2. W samej zaś spowiedzi nadzwyczajną cechą dobrego usposobienia jest: a) oskarżanie się z grzechów z wszelką ścisłością i dokładnością, z oznaczeniem liczby, gatunku grzechu, i okoliczności nader samego penitenta zawstydzających; b) łzy płynące nie z pobudki przyrodzonej lub drażliwości temperamentu niewieściego, ale z rozważania szpetności grzechu, obrazy Boga miłości najgodniejszego, znieważenia samego siebie jako członka Chrystusowego i mieszkania Ducha św.; c) twierdzenie, iż podczas tej dopiero spowiedzi poznał poraz pierwszy dokładnie nieszczęśliwy stan swej duszy, i że woli raczej umrzeć, aniżeli raz jeszcze w podobny sposób Boga obrazić; d) prośba o surowszą pokutę.

Każdego zdolnego i godnego penitenta obowiązany jest spowiednik z tytułu sprawiedliwości pod ciężkim grzechem bezwarunkowo rozgrzeszyć. Przyczyna leży w tem, iż przez spowiedź zawarty jest niby kontrakt, mocą którego penitent godnie usposobiony nabył prawa do przyjęcia tego sakramentu. Gdyby się zaś sprawa ta inaczej miała, t. j. gdyby udzielenie rozgrzeszenia zawisło od dobrej tylko woli spowiednika, natenczas spowiedź stałaby się nieznośnym ciężarem, bo penitent byłby zmuszony udawać się do innego kapłana po rozgrzeszenie z tą jeszcze nieufnością, że i on może nie zechce mu tego dobrodziejstwa użyczyć, albo z tą obawą, że będzie musiał dłuższy czas w stanie grzechu ciężkiego pozostawać. Nadto wymaga tego i sam cel ustanowienia sakr. pokuty, który nie jest tyle trybunałem sądu, co trybunałem miłosierdzia. A więc spowiednik bezpodstawnie zaprzeczający rozgrzeszenia dobrze usposobionemu penitentowi źle czyni, nadużywa władzy od Boga otrzymanej, odraża i oddala ludzi od sakramentu, a tem samem ciężko grzeszy. (Scavini: De sacr. poenit. libr. III. tr. X. Disp. I. cap. 2. n. 333.).

§. 86. Czy penitentowi dobrze usposobionemu można odroczyć rozgrzeszenie?

Zanim na to odpowimy, czy penitentowi dobrze usdosobionemu, a więc takiemu, który z tytułu sprawiedliwości powinien być rozgrzeszony, można odroczyć rozgrzeszenie, nie od rzeczy będzie podać i początek i historyczny przebieg praktyki kościelnej, które rozświecą dokładnie i pytanie samo i przyczyny, dla których i wypadki, w jakich wolno i godzi się dobrze nawet usposobionemu penitentowi rozgrzeszenie na krótki czas odroczyć.

Zasady tej głównymi poplecznikami są Janseniści, którzy chociaż nie są jej twórcami, przecież ją jako własną przyjęli i zawsze praktykują w tym celu, aby wiernych od uczęszczania do sakramentów zniechęcić. Przeciwnikiem zaś jest Dr. Jan Sancius, który w dziele „Selectae et practicae disputationes de rebus in administratione sacramentorum praesertim Eucharistiae et Poenitentiae passim occurrentibus“, (Matriti, 1624 in fol. i Lugduni 1636 w dyspucie 9 od num. 11.) twierdzi, iż czcza i bezpodstawna jest owa nadzieja, jaką sobie wróżą Teologowie z odroczenia rozgrzeszenia dobrze usposobionemu penitentowi, i że rada owa o odraczaniu rozgrzeszenia nie jest w zupełności zbawienna lub polecenia godna. A wnioskując dalej wykazuje, iż skoro owa przyczyna, dla której Teologowie rozgrzeszenie odraczać radzą, jest bezpodstawna, tem samem pozostaje w całej mocy prawo udzielania zawsze rozgrzeszenia dobrze usposobionemu penitentowi. (Dzieło Jana Sanciusza, dla bardzo łagodnej praktyki zostało r. 1646, 18. grudnia na indeksie notowane z dodatkiem „donec corrigatur“. Dzieło tego męża jest według wyrażenia Diany „immortalitate dignissimum, in quo auctor acumen et doctrinam luculenter domonstrat“).

Według wskazówek historycznych mowy nie było w najdawniejszych czasach o tego rodzaju odraczaniu rozgrzeszenia. Kto pierwszy zaprowadził ową praktykę niewiadomo; ale już u św. Antonina w XV. w. znajdujemy tejże ślady. Tenże gorliwy spowiednik i wielki wieku swego uczony (w części III tytule 14. roz. 19. §. 19. swojej Summy) mówiąc o penitentach, którzy z powodu opieszałości i niedbalstwa z dnia na dzień zwlekając poprawę lub wykonanie pewnego na nich nałożonego obowiązku, całe lata przyrzeczenia nie dokonują, odrzuca twierdzenie niektórych Teologów, radzących rozgrzeszać takich dobrze usposobionych bezwarunkowo, atoli dodaje: „Skoro spowiednik zauważy, że ci częściej to uczynili, możeby to była dobra przezorność takim powiedzieć, ażeby

pierwej restytucyą uczynili, a potem dopiero przyśli po rozgrzeszenie do spowiedzi".

A więc św. Antonin radzi, iż możebyto była dobra praktyka takim penitentom, co to ciągle zwlekają wykonanie restytucyi, odroczyć rozgrzeszenie, dopóki przyrzeczenia nie wykonają[1]). Inni Teologowie, nie wiele od św. Antonina młodsi, zalecają postępowanie takie zastosować i względem tych, którzy zaciągnęli nałóg przysięgania się niepotrzebnego, albo krzywoprzysięstwa, lub bluźnierstwa, a który to zakorzeniony nałóg tak ich do tego rodzaju grzechu ciągnie, iż prawie bezwiednie i mimowoli tenże popełniają. Do tych należą Teologowie z Salamanki, Suarez, Sanchez, Bonacina, Filliucius, Sayrus, Palaus, Viva, Trullench, Azor, Reginaldus, Medina, Roderyk, Lopez i wszyscy następni. Przychylili się zaś ci wszyscy do zasady onej dlatego, albowiem pragnęli wiernych nakłonić dość łagodnymi środkami do wykonania i urzeczywistnienia przyjętych i przyrzeczonych pewnych zobowiązań i obietnic.

Wynika więc z tego, iż penitentowi dobrze usposobionemu i zasługującemu na rozgrzeszenie można nawet i bez jego zezwolenia, skoro to będzie z jego widoczną korzyścią, odroczyć na krótki czas rozgrzeszenie (Scavini, De sacr. poenit., l. c. n. 333). Przyczyna zaś tego postępowania leży w tem, iż odroczenie rozgrzeszenia nie jest jeszcze zaprzeczeniem, i że chociaż penitentowi dobrze usposobionemu przysługa prawo otrzymania rozgrzeszenia, przecież w pewnych okolicznościach nie przysługa mu to prawo zaraz i natychmiast. Spowiednik zaś jest nietylko sędzią ale i lekarzem, a jako taki skoro zauważy, że odroczenie rozgrzeszenia będzie dla penitenta zbawiennym środkiem, godziwie nim się posłużyć może. Tego atoli środka należy rzadko i bardzo rzadko używać, i to tylko wtenczas, gdy na pewne przyniesie korzyść penitentowi. Tak bowiem uczą wszyscy Teologowie, z których Suarez mówi: „Jeżeli częściej postanawiał poprawić się a tego nie uczynił, należy się użyć odpowiedniego lekarstwa . . . A gdyby i to nie skutkowało, czasem byłoby korzystną rzeczą odroczyć rozgrzeszenie na kilka dni, w których byłby zmuszony czuwać" (De Iuramento, l. III. c. 3. n. 7). Sanchez: „Gdyby to nie sprawiło wiele przykrości penitentowi, owszem gdyby była nadzieja, że dla tej przyczyny nietylko nie

[1]) Św. Antoni Florencki dla małego wzrostu Antoninem zwany ur. 138 we Francyi, umarł 2 maja 1450. Napisał: Summa confessionalis, wydana w Rzymie 1471, i Summa theologica r. 1740 w Weronie w 4 tomach in fol. wielki traktakt moralny i Summa historialis. Najlepsze wydanie dzieł jego wyszło we Florencyi r. 1741 w 8 tomach in folio.

usunie się od spowiedzi, ale raczej się poprawi, byłoby wskazane odroczyć rozgrzeszenie, ale z wielką miłością; gdyby zaś taka nadzieja zawiodła, nie jest wskazanem odraczać rozgrzeszenia" (In Decalogum l. II. cap. 32. n. 45).

Gdyby atoli odroczenie rozgrzeszenia sprawiło takiemu penitentowi pewną przykrość lub niewygodę, należy mu się toż natychmiast udzielić, bo słuszna jest pod tym względem uwaga Scaviniego, zaczerpnięta z św. Alfonsa ks. VI. n. 463: „Jeżeli penitent upadł z powodu ułomności wewnętrznej, jak się to wydarza przy grzechu polucyi, bawienia się brzydkiemi myślami, nienawiści, bluźnierstwa i tym podobnych grzechach, sądzimy, że rzadko wypadnie rozgrzeszenie odroczyć takiemu nawrotnemu, ale dobrze usposobionemu, albowiem tego rodzaju penitentowi więcej dopomoże łaska sakramentalna".

§. 87. Dla jakich powodów i na jak długo można penitentowi dobrze usposobionemu odroczyć rozgrzeszenie?

Przyczyna, dla której można posłużyć się środkiem tym niekoniecznym wprawdzie, ale w pewnych razach użytecznym, mus być bardzo ważna, a czas odroczenia nie powinien przekraczać dni ośmiu W razie zaś niezadowolenia penitenta nawet i na je-i den dzień tego uczynić nie można. Upoważniłoby się bowiem penitenta do obmowy spowiednika za jego postępowanie, a może i do zamilczenia tej okoliczności, dla której mu rozgrzeszenia tymczasowo odmówiono.

Przechodząc do szczegółów w następujących wypadkach można i godnemu penitentowi odroczyć rozgrzeszenie. 1. Skoro ktoś mimo kilkakrotnego przyrzeczenia restytucyi nie uczynił. Tego rodzaju penitentów można rozgrzeszyć bezwarunkowo; ale Św. Antonin, Arcybiskup Florencki w dziele „Summa theologica" (pars. 3. Tit. 14. §. 19) pozwalając takich penitentów rozgrzeszyć bezwarunkowo, dodaje: „Skoro spowiednik zauważy, że ci częściej to uczynili, możeby to był dobry środek tego rodzaju penitentom powiedzieć, ażeby poprzód uczynili restytucyą, a potem przyszli do spowiedzi po rozgrzeszenie". 2. Skoro penitent częściej już przyrzekał poprawę, a mimoto nie poprawił się, należy się użyć stosownych środków do nakłonienia go do poprawy. Wreszcie gdyby i te środki nie doprowadziły do celu, natenczas według Suareza (De Juramento, lib. 3. cap. 8) „będzie to z korzyścią dla pe-

nitenta odroczyć mu rozgrzeszenie na kilka dni, podczas których jest obowiązany czuwać nad sobą". Odnosi się ta uwaga do owych penitentów, którzy „nierozmyślnie" dopuszczają się częstych przekleństw, przysiąg i bluźnierstw, a chociaż szczerze żałują i poprawić się obiecują, a więc są dobrze przy spowiedzi usposobieni, przecież wkrótce po spowiedzi z nieuwagi i nierozmyślnie w ten nałóg wpadają. Tak samo Reginaldus (l. 18, de II. praec. Decalogi): „Salubre consilium est absolutionem differre tali, ut sic inducatur a recidivo cavere, invigilando attentius". 3. Suarez w dziele de Poenitentia, (Disp. 32. Sect. 2. n. 4.) poleca odroczyć rozgrzeszenie tym, którzy się znajdują w bliskiej okazyi do grzechu, i ponownie grzeszą. O tego rodzaju penitencie tak się wyraża: „Neque est illi neganda absolutio, etiamsi iterum atque iterum reincidat: maxime si aliquantulum se contineat, et numerum peccatorum paulatim diminuat, ut notavit Navarrus, cap. 3. n. 21. Interdum vero differi potest absolutio". 4. Skoro się rozchodzi o wydanie spowiednika solicytującego, a dobrze usposobionego penitenta w ten tylko sposób można nakłonić do spełnienia tego obowiązku. 5. Odracza się rozgrzeszenie wątpliwie przygotowanym, chyba że zachodzi konieczna potrzeba udzielenia warunkowego rozgrzeszenia.

Reguł pewnych określających kiedy, komu, na jak długo odroczyć rozgrzeszenie, postawić nie można; użycie więc tego środka zawisło jedynie od roztropności spowiednika, jak to i Teologowie z Salamanki twierdzą. Zwyczajnie odracza się rozgrzeszenie na jeden, dwa, trzy dni, najdłużej na tydzień. (Kard. De Lugo, de poenit. Disp. 16. n. 416): A nawet i na dzień jeden odroczyć rozgrzeszenie jest czasami za surowe postępowanie według twierdzenia św. Alfonsa. Z roztropnością więc i wielką przezornością należy używać tego środka, aby nie złamać trzciny zgniecionej i lnu kurzącego się nie zagasić, aby upadającego pod brzemieniem brata wesprzeć a nie odtrącić. „Infirmum in fide suscipite"!

§. 88. Czy wolno odroczyć rozgrzeszenie w celu doświadczenia?

Pytanie, czy wolno odroczyć rozgrzeszenie penitentowi dostatecznie usposobionemu, a więc takiemu, który z tytułu sprawiedliwości powinien być rozgrzeszony, nie w innym, tylko w celu doświadczania postawił pierwszy Kardynał de Lugo (w dziele „De Sacr. poenitentiae", Lugduni 1644, Disput. XIV. sect. X. n. 167). Bacząc atoli na codzienne doświadczenie oświadczyć koniecznie wypada, iż tą drogą do celu się nie dochodzi; albowiem w razie zastósowania w praktyce takiego twierdzenia, udzielenie rozgrzeszenia zawisłoby jedynie od samowoli spowiednika odraczającego rozgrzeszenie dopóty, dopókiby przez doświadczenie do moralnej pewności nie doszedł, iż jego penitent stale wytrwa przy przyrzeczonem postanowieniu. To zaś jest niezgodne z nauką kościoła, z dobrem penitentów i sakramentu samego. Przypuściwszy zresztą możliwość takiego postępowania, to ono raczej w błąd samego spowiednika wprowadzi, aniżeli mu jakąś prawdopodobność stateczności penitenta okaże. Czyż bowiem penitent, któremu rozchodzi się o otrzymanie rozgrzeszenia a mimo to nie chce się poprawić, nie zdoła spowiednika zwieść i w błąd wprowadzić? W razie odroczenia na kilka dni rozgrzeszenia z pewnością powstrzyma się on od pewnego grzechu, miłostki zakazane przerwie, itp., ale uczyni wszystko to w tym jedynie celu, aby łatwiej wyłudzić rozgrzeszenie; poczem powetuje sobie swobodnie ów na doświadczeniu przepędzony czas. A tak spowiednik, zamiast się przekonać o stateczności woli i mocnego postanowienia, zostanie w błąd wprowadzony. Wreszcie pytania, według jakiej normy należałoby postępować i jakich zasad przestrzegać, by doświadczyć penitenta, Teologowie ci nie umieją ściśle i dokładnie rozwiązać; a nie dziw boć tego oznaczyć nie podobna. Stąd też Gury mówi: „Caeterum certa regula statui nequit". A więc dla doświadczenia samego nie wolno odraczać rozgrzeszenia. (Gury-Ballerini II. 623).

§. 89. O postępowaniu spowiednika wątpiącego o szczerości penitenta.

Ponieważ zasada owa: „Credendum est poenitenti tam pro se, quam contra se dicenti", jest ogólnie przez wszystkich przyjęta, spowiednik więc po zadaniu różnych pytań mogących jego wątpliwości usunąć, nawet w razie nieusuniętego powątpiewania o szczerości penitenta rozgrzeszy go bezwarunkowo. Penitent bowiem w św. trybunale pokuty jest nietylko oskarzycielem i winowajcą, ale zarazem świadkiem i obrońcą własnym. Zasadą tą powinien się kierować spowiednik i w tym nawet wypadku, gdy wie, że penitent zamilcza albo przeczy grzechu istniejącego. Ponieważ atoli wiadomość o grzechu penitenta pochodzi z rozmaitego źródła, dlategoteż i postępowanie spowiednika stósownie do źródła, z jakiego zaczerpnął oną wiadomość, jest różnorodne.

I. Skoro spowiednik poznał grzech penitenta ze spowiedzi spólnika grzechu, może tylko ogólnikowo, jak to zwykł czynić przy wszystkich spowiedziach, zapytywać i o ów zatajony grzech. Dlatego ogólnikowo, aby tajemnicy sakramentalnej nie zdradził. Gdyby penitent mimo to milczał, może go raz jeszcze upomnieć do szczerego i zaufanego wyznania grzechów. A gdy tenże wbrew wszelkim napomnieniom przeczy, rozgrzeszy go kierując się zasadą zwyż wymienioną. Tego zdania są najznakomitsi Teolodzy, jako to Suarez, (który w dziele De poenitentia, Disp. 32. Sect. 3, n 9. mówi): „Z reguły postępuje się w spowiedzi według wyznania penitenta; a więc chociażby spowiednik znał grzech penitenta ze zeznania innych, mimoto obowiązany w tym sądzie więcej wierzyć samemu penitentowi dla zwyż wymienionej racyi". A kardynał Lugo (Disp. 22. n. 2): „Pytasz co czynić, jeżeli spowiednik napewne wie ze spowiedzi innych, iż Piotr dopuścił się tego grzechu, którego spełnienia w późniejszej spowiedzi zaprzecza? Odpowiadam tak. Nieprawdą jest to, co ze spowiedzi innych jako pewne wiesz, albowiem ta wiedza polega na zeznaniu innego penitenta".

Ponieważ atoli św. Alfons (w ks. VI. n. 631) na pytanie „Czy może spowiednik w takim wypadku rozgrzeszyć penitenta, gdy tenże, chociaż spólnik, przeczy w spowiedzi tego grzechu", przytoczywszy niektórych Teologów pozwalających rozgrzeszać jużto bezwarunkowo, jużto warunkowo, sam zaprzecza rozgrzeszenia takiemu penitentowi słowy: „Lecz lepiej według mego przekonania sądzi Croix, który cytuje Suareza, Dikastillę i Illsunga, że w takim wypadku w żaden sposób nie powinien rozgrzeszyć, ale tylko pomodlić się dla pokrycia zaprzeczonego rozgrzeszenia", dla ważności sprawy i wielkiej powagi św. Alfonsa szczegółowo owo pytanie rozebrać wypada. Ośmielamy się, idąc za zdaniem znakomitego profesora Balleriniego mieć inne od św. Alfonsa zapatrywanie, bo ono jest za surowe i opiera się na autorach wręcz czego innego uczących, albo też mylnie innych zdania przytaczających. I tak św. Alfons w twierdzeniu swem powołuje się na La Croix, a ten znowu odwołuje się na Suareza, Dikastella i Ilsunga. Prawdą jest, iż La Croix (w ks. VI. cz. 2. n. 1969) mówi: „Jeżeli narzeczony spowiada się z wielu grzechów porubstwa spełnionych z narzeczoną od wielkiejnocy, a narzeczona twierdzi, iż także ostatni raz w czasie wielkanocnym się spowiadała, a mimo to przeczy, jakoby spełniła grzechy porubstwa, chociaż wie, że tego rodzaju porubstwo jest grzechem, natenczas narzeczona nie może być rozgrzeszona, tylko odmówi się nad nią Misereatur itd. Suarez, Dicastillus, Illsung,

n. 128". Ale La Croix opiera to swoje zapatrywanie nie na wywodach rozumowych, ale na powagach, jako to na Suarezie, Dikastillu i Illsungu; którzy atoli z wyjątkiem Illsunga wręcz przeciwnego są zdania, czego może w pospiechu La Croix nie zauważył. Suarez bowiem nietylko stawia zasadę, iż penitentowi należy się wierzyć, ale poleca go rozgrzeszyć według słów wyżej przytoczonych. Otóż Suarez mówi o dwóch wypadkach, a to, albo spowiednik wie o grzechu penitenta ze spowiedzi spólnika lub z donosu innych, albo też sam widział penitenta grzeszącego. Jeżeli wie ze spowiedzi spólnika lub z donosu innych, a penitent przeczy, rozgrzeszy go, bo więcej trzeba wierzyć penitentowi, aniżeli innym. Jeżeli sam zaś widział, natenczas, albo wie prawdopodobnie tylko o grzechu penitenta, a tem samem go rozgrzeszy: albo też sam widział i to dokładnie, pewnie a jasno jak na dłoni penitenta grzeszącego, który jeszcze się z tego grzechu nie spowiadał, „si autem omnino sit evidens", a natenczas, ponieważ jest przekonany i o grzechu penitenta, i o złem jego usposobieniu, nie rozgrzeszy go (Disp. 42. sect. 3. n. 9)[1]).

Lecz dlaczegoto La Croix a za nim św. Alfons przytaczają Suareza na potwierdzenie swego zapatrywania, gdy tenże jest wręcz przeciwnego zdania? Oto z pomyłki. Pierwszy bowiem, który wprowadził ową praktykę surową do moralnej, był Jakób Illsung, († 1693) a chąc swe nowe zdanie powagą poprzeć fałszywie zastósował (w dziele swem „Theologia practica universa" w traktacie 6. Disp. 6. q. 4 art. 7. §. 4. n. 128.) naukę Suareza, a mieszając dwie kwestye przez Suareza w zwyż przytoczonem zdaniu poruszone ostatnie słowa jego „si autem omnino sit evidens" naciąga do wiedzy, jaką od spólnika grzechu otrzymał, a które słowa Suarez odnosi tylko do wiedzy, jaką sam spowiednik własnemi oczyma „suis oculis" uzyskał. Illsung więc niestety albo nie zrozumiał, albo też z umysłu fałszywie zastósował naukę Suareza do swego zapatrywania. W każdym zaś razie, ponieważ opiera się tylko na Suarezie, a Suarez wręcz przeciwnego jest przekonania, nauka Illsunga jest nowa i niepraktykowana. La Croix, któremu twierdzenie Ill-

---

[1]) Suarez Franciszek, Hiszpan, S. J, mąż głębokiej wiedzy i pokory: „fundafissimae scientiae et profundae humilitatis". Uczył teologii w Salamance i Rzymie, zostawił 23 tomy in folio dzieł oprócz manuskryptów. Najznakomitszy reprezentant Teologii w swym czasie, nazwany od Benedykta XIV. „luminare theologiae", a od św. Alfonsa między doktorów klasyków zaliczony; przytem najświątobliwszy, stąd wielu mniemało, iż wiedza wlaną mu była z nieba w nadprzyrodzony sposób. Urodz. 1548 r. umarł 1617. (Czytaj: Werner, Franz Suarez und die Scholastik der letzten Jahrhunderte, Regensburg 1861, 2 tomy).

sunga się spodobało, przyjął je za swoje, i znowu bez wglądnięcia w tekst Suareza przytacza i jego, dodając i Dicastilla, który nic o tym przedmiocie nie mówi, a których obóch z Illsunga mylnie zacytował. Św. Alfons zaś przytoczył tych wszystkich i dodał nieoględnie jeszcze i Vivę, który mówi wprawdzie o zatrzymaniu rozgrzeszenia w przypadku, kiedy słusznie się wnioskuje, że penitent grzech zataił, ale nie wspomina ani słówkiem, aby ten wniosek można odnieść do przypadku św. Alfonsa.

Ponieważ więc wszystkie przez św. Alfonsa przytoczone powagi uczą czego innego, ponieważ Illsung pierwszy nowość tę w kościele zaprowadził, ponieważ sam św. Alfons twierdzi, że wielu Teologów jest innego zdania, ponieważ najznakomitsi Teologowie, książęta w tej sprawie, Suarez i kard. Lugo inaczej uczą: wynika więc z tego, iż zdanie bronione przez Balleriniego (Gury II. n. 619. n. a.), przeciw któremu obrońcy nauki św. Alfonsa (Vindiciae Alphonsianae, str. 587—603.) wystąpili z 16 kolumnami, jest najprawdopodobniejsze i w praktyce powinno być używane. Zresztą toż zdanie popiera i Teol. Mechlinska rozwiązaniem następującego pytania: „Czy spowiednik znając grzech ze spowiedzi narzeczonego, n. p. porubstwa spełnionego z narzeczoną, może rozgrzeszyć narzeczoną, która ów grzech świętokradzko tai, i naodwrót? Zaznacza się, iż nie może spowiednik ani odmówić rozgrzeszenia narzeczonej z grzechu, jaki poznał ze spowiedzi narzeczonego, ani też jej napominać, ażeby także oskarzyła się z grzechu porubstwa, gdyż w taki sposób wyjawiłby spowiedź narzeczonego i nadużyłby jej na wielką szkodę spólnika. Dla tej samej przyczyny nie może zbyt nalegać pytaniami na narzeczoną, aby taż nie podejrzywała, że spowiednik wie otem ze spowiedzi narzeczonego. Przypuszcza się atoli, że narzeczona mimo roztropnego napomnienia spowiednika ciągle przeczy, chociaż się wie, że ona z tego grzechu jeszcze się nie spowiadała. Ze Sylwią, Steyaertem, Du Jardinem, Pontasem, Colletem i innymi odpowiadamy, że narzeczona w takim wypadku może i powinna być rozgrzeszona, jeżeli nie zachodzi inna jakaś przyczyna do zaprzeczenia rozgrzeszenia; gdyż inaczej postępując, nadużyłby spowiednik wiadomości ze spowiedzi zaczerpniętej na szkodę spólnika. Niektórzy atoli wraz z La Croix n. 1696 mówią, że narzeczona w tym wypadku nie może być rozgrzeszona, ale takie postępowanie nie wydaje się być polecenia godnem, gdyż byłoby to udawaniem sakramentu, które jest wzbronione, a spowiednik korzystałby ze spowiedzi narzeczonego na szkodę spólnika". Tak samo wyjaśnia Elbel, De Sacram.

in gen. Conf. 2. n. 44 i Antoni Ferdynand de Motre (Examen Theologiae Moralis, Coloniae Agrippinae, 1628. parte 3. cap. 6. §. 9. pag. 601).

Chociaż Scavini, l. III. t. X. Disp. I. cap. III. n. 381, i Miiller, l. II. §. 152, i Reuter, str. 37, przychylają się do surowszego zdania św. Alfonsa i Autorów „Vindiciae Alphonsianae"; a więc spowiednikowi pozostaje wolność iść za jednem lub drugiem zapatrywaniem; chociaż co do tej kwestyi nie wiem, czy z spokojem i bez wahania się postąpi w danym razie spowiednik tak jak św. Alfons uczy. Aby zaś znowu ktoś nie gorszył się tem, odwołuję się na wyraźne oświadczenie św. Penitencyaryi z dnia 5 lipca 1831, iż w zatwierdzeniu przez kościół nauki św. Alfonsa nie ma wyrażonej nagany dla tych, którzy idą za zdaniem innych poważnych autorów: „quin tamen inde reprehendi censeantur, qui opiniones ab aliis probatis auctoribus traditas sequuntur"[1]).

II. Jeżeli spowiednik wie o grzechu penitenta z poza spowiedzi, a on zapiera się, albo zamilcza tenże, należy się zważać, czyli spowiednik zasiągnął wiadomości od osób trzecich, czyli też sam widział penitenta grzeszącego.

a) Skoro dowiedział się o grzechu penitenta z donosu osób trzecich, a penitent wprost przeczy, powinien go rozgrzeszyć na mocy owej zasady, iż penitentowi należy się wierzyć, czy przeciw, czy za sobą mówi, i że więcej wiary należy się dawać spowiadającemu się, aniżeli innym osobom i najwiarogodniejszym. Czyż zresztą penitent nie mógł o owym grzechu zapomnieć, albo już się z niego wyspowiadać, albo też czyliż donosiciel nie mógł być zwiedzony i w błąd niechcący spowiednika wprowadzić? Św. Alfons: „Jeżeli spowiednik albo podejrzywa penitenta, albo wie z donosu osób trzecich, ogólnie sądzą Suarez, Laym, Holzm, Spor. i Mazotta, że po pilnem zapytaniu z reguły należy się rozgrzeszyć penitenta, chociaż tenże przeczy (Św. Alfons, VI. n. 631; Gury, II. n. 619)

[1]) Alfons Marja Liguori, ur. w Neapolu 27 września 1696, um. 1 sierpnia 1787. Pochodził ze szlachetnych i pobożnych rodziców. W 16 roku życia otrzymał stopień doktora praw i został adwokatem. Zniechęcony do tego zawodu wstąpił w 28 roku życia do stanu duchownego, w którym piękną i rozrzewniającą wymową prześcignął wszystkich. Zostawszy misjonarzem założył r. 1732 kongregacyą Przenajświętszego Odkupiciela (Redemptorystów). R. 1762 obrany biskupem ś. Agaty Gotów, a jako taki zajął się z szczególną troskliwością wykształceniem duchowieństwa. Pius VII. zaliczył go r. 1816 w poczet błogosławionych, a Grzegorz XVI w poczet świętych, r. 1839; Pius IX r. 1871 uznał go za Doktóra kościoła. O dziełach jego w dekrecie swym roku 1803 wyraził się Pius VII: „Nihil in iis censura dignum repertum fuit". Grzegorz XVI w bulli kanonizacyjnej r. 1839. dn. 26 maja: „Eiusdem tamen opera inoffenso prorsus pede percurri a fidelibus posse".

Wprawdzie św. Alfons dodaje, iż gdyby spowiednik wiedział o grzechu penitenta z pewnego i wiarogodnego innych donosu, a on zapytany przeczył, nie udzieli mu rozgrzeszenia. Atoli i to zawarowania — ex certa aliorum relatione — nie może się ostać z poprzedniem wyłuszczeniem zasady, iż penitentowi zawsze się wierzy, czy za sobą, czyli też przeciw sobie świadczy. Nadto św. Alfons przytacza na poparcie swego za surowego zdania jednego tylko Benjamina Elbel, którego zapatrywanie jest mniej prawdopodobne, niepraktykowane i nauce najznakomitszych mistrzów przeciwne. Zresztą sam Elbel w innem miejscu, a to De Sacram. in genere, Conf. 2. n. 44, zapiera się swego zdania. A i Suarez popiera nasze twierdzenie (De Poenitentia, Disp. 32. Sect. 3. n. 9).

b) Inna atoli rzecz, gdy sam spowiednik widział lub słyszał penitenta grzeszącego. W takim bowiem wypadku nie może rozgrzeszyć przeczącego; rozumie się skoro wie napewne, iż penitent tego grzechu nie zapomniał, ani nie ma powodu zatajenia tegoż.

III. Zachodzi jeszcze pytanie, czy spowiednik może rozgrzeszyć penitenta przeczącego pewnej zbrodni, za którą został przez władzę zasądzony, i którą mu wszyscy ogółem przypisują. Pytanie to tyczy się przeważnie kapelanów więźniów i kapłanów słuchających osoby za zbrodnie na śmierć skazane. Spowiednik z rozgrzeszeniem takiego penitenta wstrzyma się aż do tej chwili, w której się przyzna do winy, albo aż do chwili śmierci. Skazańcy bowiem z niskiego stanu żywią w swem sercu tak wielką wiarę ku kapłanowi swemu, iż tenże wstawi się za nimi przed sądem o uwolnienie, ze zbrodni popełnionej stanowczo przeczą.

Takim penitentom powie jasno i bez ogródki, iż w żadnym wypadku za nimi się nigdy i do nikogo nie wstawi, iż jemu nie wolno nawet pomyśleć o wyjawieniu ani winy ich, ani nawet niewinności; iż skoro już wyrok śmierci orzeczono, żadne wstawienie się więcej nie pomoże, iż nadarmo wygląda łaski od panującego, czem go stróżowie więzienni durzą, a więc, że powinien się z całą rezygnacyą na śmierć przygotować. Gdyby atoli ów penitent tuż przed spełnieniem wyroku jeszcze przeczył zarzucanej mu zbrodni, rozgrzeszy go na mocy zasady przyjętej, iż penitentowi wierzy się zawsze.

§. 90. Czy penitent warunkowo rozgrzeszony może przyjąć komunią św.?

Warunkowo rozgrzeszonemu penitentowi można wzbronić, ale też można i pozwolić przyjąć Komunią św. Biorąc na uwagę po-

szczególne wypadki, należy zabronić dziecku warunkowo rozgrzeszonemu przystąpić do komunii św. Innym penitentom poradzi tylko, ale nie zabroni, aby przyjęcie komunii św. odłożyli na później i to po odbytej ponownej spowiedzi. Innym wreszcie nic nie powie, dozwalając milcząco przystąpić do stołu pańskiego. Którym penitentom wzbronić albo odradzić tylko, którym zaś milcząco pozwolić przystąpić do Komunii św., zależy od roztropności spowiednika i korzyści albo też potrzeby penitenta. Jeżeli warunkowo rozgrzeszony penitent przystępuje do stołu pańskiego, to nie przyjmuje świętokradzko komunii św., albowiem sądzi iż otrzymał rozgrzeszenie, a nadto w dobrej wierze się komunikuje. Gdy nawet warunkowe rozgrzeszenie było dla penitenta bezskuteczne, toć i tak on nie komunikuje świętokradzko, albowiem przystępując do sakramentu Ołtarza wzbudza żal przynajmniej niedoskonały z postanowieniem poprawy, a w duszy pod wpływem obecności Chrystusa Pana budzi się miłość z wdzięcznością. Tak więc komunia przyjęta z żalem i miłością udziela mu zamiast pomnożenia łaski, wyjątkowo łaskę pierwszą, t. j. łaskę usprawiedliwiającą. W najgorszym razie nie otrzymuje żadnej łaski z komunii św., ale mimo to świętokradzko nie komunikuje dla swej dobrej wiary i niewiadomości, iż jest w stanie grzechu (Gury II. 436).

§. 91. O odroczeniu rozgrzeszenia.

Wątpliwie przygotowanym, skoro nie nagli jakaś ważna potrzeba, nie udziela się rozgrzeszenia zaraz, ale toż odracza się im na krótszy lub dłuższy czas według ich potrzeby moralnej, o której rozstrzyga roztropność spowiednika. Odroczenie rozgrzeszenia tem się różni od zaprzeczenia tegoż, iż penitent, któremu się odracza rozgrzeszenie, może być nawet natychmiast rozgrzeszony, gdyby zachodziła konieczna tego przyczyna; gdy przeciwnie ten, któremu się zaprzecza rozgrzeszenie, nie może być i w chwili śmierci nawet rozgrzeszony.

W następujących wypadkach, skoro nie zachodzi ważna potrzeba natychmiast udzielić rozgrzeszenia, można toż odroczyć. Skoro spowiednik nie ma władzy rozgrzeszenia od rezerwatów czy to biskupich, czy papieskich; skoro w trudnym wypadku nie umie sobie pomóc i potrzebuje zasięgnąć rady zdolniejszych, albo zaglądnąć do książki; skoro wreszcie ściągnął na siebie ekskomunikę, suspenzę lub stał się irregularis. Ze strony penitenta braki owe są w §. 87 wyliczone.

Na jaki przeciąg czasu odroczyć rozgrzeszenie zawisło to od roztropności spowiednika, istoty grzechu, od czasu trwania nałogu i od usposobienia penitenta. Skoro spowiednik przewidzi, kiedy penitent zacznie się poprawiać, do tego czasu odroczy mu rozgrzeszenie; nie zwlekając tegoż atoli nigdy nad miesiąc. Niektórym penitentom wystarczy ono odroczyć na kilkanaście minut, polecając im uklęknąć przed Najśw. Sakramentem lub obrazem Matki B., i rozważyć stan swój grzeszny, upadki ciężkie, wielką obrazę Boga, karę za grzechy, nieskończoną miłość Chrystusa. Gdy oni to uczynią z pewnością roznieci się w sercach ich żal i miłość, i wykonają to, czego od nich żąda spowiednik. Samozmazańcom, u których pokusy są nader silne i gwałtowne, nie można odroczyć rozgrzeszenia po nad dni ośm. Chociaż tego rodzaju penitentom tylko w razie potrzeby koniecznej odracza się rozgrzeszenie; łaska sakramentalna bowiem więcej u nich zdziała od odroczenia rozgrzeszenia, jak twierdzi św. Alfons (n. 463). A kardynał Talet (ks, V. roz. 13) mówiąc wyraźnie o grzechu zmazy sądzi, że do uniknięcia takowego rodzaju grzechu niema skuteczniejszego środka nad częste zabezpieczanie się sakramentem pokuty; i dodaje że ten sakrament jest najsiniejszym hamulcem dla podlegających temu grzechowi. Którzy go zaś nie używają, niechaj sobie nie obiecują poprawy, chyba cudem". I św. Filip Nereusz jako najskuteczniejszego środka do pozbycia się tego nałogu, polecał spowiedź, z czem się zgadza i Rytuał rzymski i Teologowie z Salamanki, de poenit. (5. n. 67.) Stąd św. Alfons, powstając na rygorystów woła: „Quot ego miseros novi in exercitio missionum, qui dimisi sine absolutione, vitiis et desperationi se abiecerunt et per plurimos annos omiserunt confiteri" (Praxis conf. c. V. n. 77).

Spowiednik podczas słuchania spowiedzi nie powinien wspominać penitentowi, iż mu rozgrzeszenie odroczy, a to dlatego, aby go nie zniechęcił. Na końcu dopiero spowiedzi przemawiając z całą serdecznością i życzliwością wykaże mu, iż odroczenie rozgrzeszenia będzie dla niego zbawienne i pożyteczne, gdyż mu pomoże do wybrnięcia z grzechów nałogowych i z oziębłości i zagrzeje go do ściślejszego złączenia się z Bogiem. Wskaże mu zarazem porządek życia, modlitwy i środki do usunięcia złego, zapewni go, że podczas mszy św. za niego modlić się będzie, upomni, by do Komunii św. nie przystępował, a raz jeszcze zachęciwszy do pracy nad poprawą poleci, by tego a tego dnia napowrót po rozgrzeszenie przybył. Poczem odmówi nad nim jakąś modlitwę, przeżegna go i zapuka wyjaśniwszy poprzód, iż go nie rozgrzesza, ale tylko nad

nim się modli, aby obok stojący nie poznali, ani się dorozumieli, iż rozgrzeszenia nie otrzymał.

§. 92. O zaprzeczeniu rozgrzeszeniu.

Niezdolnym i niegodnym, nigdy, a więc ani w godzinę śmierci, nie udziela się rozgrzeszenia, ponieważ żywiołem sakr. pokuty jest godne i należyte usposobienie penitenta, a więc gdy penitent nie jest należycie usposobiony, nie ma tem samem żywiołu i sakrament udzielony być nie może. Dlatego Rytuał rzymski niegodnych penitentów poczytuje za niezdolnych do przyjęcia sakr. pokuty. I w tem leży istotna różnica tegoż sakramentu od innych.

I. 1. Niezdolni — incapaces, do otrzymania rozgrzeszenia są nieżywi, nieochrzczeni, moralnie nieobecni, dzieci nie mające rozeznania, całkowicie głupi, cierpiący na pomieszanie umysłu a zarazem nie mający nigdy chwil jasnych, ludzie bez grzechu i ci, którzy nie znają prawd wiary katolickiej koniecznych koniecznością środka. Stąd to Innocenty XI. dnia 2-go marca 1679 r. potępił zdanie 64. „Godzien jest rozgrzeszenia człowiek, chociażby nie znał tajemnic wiary i chociażby z powodu zawinionego niedbalstwa nieznał tajemnicy Trójcy i Wcielenia Pana naszego Jezusa Chrystusa". A Benedykt XIV. w konstytucyi z dnia 7-go lutego 1742 tak pisze do dyecezyi Kamienieckiej: „Aby żaden proboszcz albo inny kapłan nie udzielał komunii św. takim, którzy nie znają ważniejszych prawd wiary i cnoty sakramentu, i jego mocy a skuteczności. Kapłani, którzy słuchają spowiedzi, niechajże o tem pamiętają, że rozgrzeszenie sakramentalne jest nieważne, jeżeli się go udziela temu, który nie zna prawd wiary koniecznych koniecznością środka, i że ten sakrament nie pojedna ludzi z Bogiem, jeżeli poprzód nie usuną owej niewiadomości i nie poznają wiary" (Decretales SS. Pontif. pro regno Poloniae, col. 36).

2. Czy może być rozgrzeszony, kto nie zna prawd wiary koniecznych koniecznością środka, „necessitate medii"? Prawdy wiary konieczne koniecznością środka, to jest takie, w które nietylko wierzyć, ale które i znać i umieć potrzeba są: a) że Bóg jest, b) że Bóg wynagradza za dobre a za złe karze, według nauki Apostoła narodów: „A bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu. Albowiem przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest oddawcą tym, którzy go szukają" (Zyd. XI, 6). Wynika to, i z potępionego 22. zdania przez Innocentego XI; które brzmi:

„Zdaje się, iż tylko wiara w jednego Boga jest konieczna koniecznością środka, a nie zaś wyraźna wiara w Zbawiciela". c) Dorośli muszą wierzyć i znać, że Bóg jest Zbawcą ludzi, a to według słów: „I nie masz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni" (Dz. Ap. 4, 12). Co do artykułów wiary św. o tajemnicy Trójcy Przenajśw., czy i one każdy wierny znać i umieć powinien, tj mieć „fidem explicitam", zdania Teologów są podzielone. Jedni przeczą, jakoby po ogłoszeniu ewangelii była wymagana wiara wyraźna w owe tajemnice i to koniecznością środka, a opierając się na tem, że skoro przed przyjściem Chrystusa Pana wystarczała wiara niewyraźna (implicita fides) w owe tajemnice, temsamem i po Jego przyjściu wystarczyć powinna, albowiem Chrystus środków do zbawienia służących nie zmienił. Tego zdania się trzyma Dominik Skot (ks. IV. Sent. Dist. V. q. unica a. 2) i kardynał de Lugo (De virtute fidei divinae, Dist. XII, n. 91) i Suarez (De fide Disp. XII. sect 4. n. 10) i Gury i Kard Gousset, i Pruner i Mazzella i wielu innych. Inni zaś twierdzą, że wiara wyraźna (fides explicita) owych dwóch tajemnic jest konieczna koniecznością środka do zbawienia po rozszerzeniu ewangelii, chociaż poprzód wiara niewyraźna zupełnie wystarczała. A opierają się na słowach samego Chrystusa: „A ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa" (Jan, 17, 3). W praktyce powinniśmy się trzymać owego drugiego zdania, którego się trzyma i Rzym, jak dowodzi tego odpowiedź S. Congr. Officii z d. 3. maja 1703 zatwierdzona przez Benedykta XIV „Postremo mense" z d. 28. lutego 1747.

Otóż odpowiadając na postawione pytanie zaznaczamy, że ani, ważnie, ani w dozwolony sposób nie może być rozgrzeszony ten kto nie wie, że Bóg jest, że Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, który za dobre nagradza, a za złe karze; że druga Osoba boska stała się człowiekiem, aby nas przez śmierć krzyżową odkupiła i że są trzy Osoby boskie. Gdyby się tedy zdarzył penitent, któryby owych prawd wiary koniecznych koniecznością środka nie znał, powinien go spowiednik pouczyć, i to przed udzieleniem rozgrzeszenia i wzbudzić z nim akty wiary, nadziei, miłości i żalu, a zarazem zobowiązać go, ażeby tych prawd nauczył się od innych (Św. Leonard a Portu Mauritio, Praxis Confess. cap. 2. n. 22). Gdyby zaś nadarzył się penitent tak ciemny i ograniczony, iżby nie zdołał pojąć poznać owych tajemnic, natenczas postępuje się z nim jako z głupkowatym, gdyż jest on z powodu swego ograniczenia umysłowego wymówiony (S. Alf. Quaest. 14. de Veritate, art. 11).

3. Czy może być rozgrzeszony, kto nie zna prawd wiary koniecznych koniecznością przykazania (necessitate praecepti)?

Do prawd wiary koniecznych koniecznością przykazania należą: Skład apostolski, dziesięcioro przykazań bożych, modlitwa pańska, sakramenta, a to: chrzest, pokuta i komunia św., a inne wtenczas, gdy do nich się przystępuje, przykazania kościelne i pozdrowienie anielskie.

Na pytanie to taka jest odpowiedź. Niewiadomość jest albo zawiniona albo niezawiniona. Jeżeli owa niewiadomość jest niezawiniona, a penitent napomniany przyrzeknie„ że się owych prawd nauczy, natenczas może i powinien być rozgrzeszonym. Jeżeli zaś owa niewiadomość jest zawiniona, a penitent żałuje za swoje lenistwo i szczerze przyrzeka, że się tego wszystkiego nauczy, może być rozgrzeszonym (Konst. Bened. XIV. Etsi minime z r. 1742. §. 12). Czytaj §. 81. st. 261.

4. Co ma czynić kapłan, gdy tego rodzaju penitent jest ciężko chory? Jeżeli się rozchodzi o owe prawdy wiary, które są konieczne koniecznością środka, natenczas takiego musi spowiednik pouczyć i wzbudzić z nim akty wiary w te św. tajemnice, a nadto wzbudzić w nim żal i mocne postanowienie niegrzeszenia nadal. Jeżeli zaś niewiadomość ta tyczy się prawd wiary koniecznych koniecznością przykazania, spowiednik nie będzie go tychże uczył, aby nadarmo nie tracić czasu i chorego nie męczyć, ale raczej wzbudzi w nim żal i odpowiednie akty wiary, nadziei i miłości, a gdy penitent żałuje tej swojej niedbałości, iż się nie nauczył owych prawd wiary, a zarazem przyrzeka, iż w razie wyzdrowienia zaniedbanie naprawi, rozgrzeszy go. (Scavini, II. 823, Müller, Th. mor. Vindobonae 1899. II str. 32).

5. Co ma uczynić kapłan wezwany do chorego żyda, który się chce ochrzcić, ale tak ograniczonego, iż nietylko nie wie, iż Bóg nagradza za dobre a za złe karze, ale nawet tego i pojąć nie może? Powinien go ochrzcić, albowiem tacy ograniczeni uważani bywają jako dzieci, albo jako ludzie niespełna rozumu lub głupkowaci. Zresztą i św. Franciszek Xawery ochrzcił Japończynka ze starości już umierającego, chociaż tenże był tak ograniczony, iż nawet nie wiedział, że Bóg istnieje, i nie był zdolny już do pouczenia. (Müller, l. c. str. 33).

II. 6. Niegodni są zaś ci, którzy nie mają potrzebnego żalu albo mocnego postanowienia, którzy się niechcą spowiadać lub pokuty rozsądnie naznaczonej przyjąć, według nauki Rytuału rzymskiego „qui nulla dant signa doloris". Również i ci, którzy nie

chcą, chociaż mogą, restytucyi uczynić, krzywdę wynagrodzić, sławę przywrócić, oszczerstwo rzucone odwołać; bo „grzech nie będzie odpuszczony, dopóki wziątek nie będzie zwrócony“ (Św. Augustyn, w liście 153, albo 54.) Do tych zaliczają się także wszyscy niechcący spłacać zaciągniętych długów i wzbraniający się z nieprzyjacielem pojednać, według rozkazu Chrystusowego: „A idź pierwej zjednać się z bratem twoim“ (Św. Mateusz, V. 24), i według orzeczenia sob. Laterańskiego II. w kan. 22: „falsam esse poenitentiam, si poenitens odium in corde gerit, aut si offendenti offensus non indulgeat“; co i Rytuał Rzymski podaje słowy: „qui odia et inimicitias deponere, aut aliena, si possunt restituere, nolunt“.

7. Atoli co do rozgrzeszenia dłużnika, zanim tenże zwrócił dług, trzeba uważać na następujące uwagi. Jeżeli spowiednik spostrzeże dłużnika ochotnego do restytucyi, rozgrzeszy go bezwarunkowo przed spłaceniem długu. Skoro zaś penitent dawnych po kilkakroć przyrzeczonych obietnic nie wykonał, lub skoro spowiednik przewiduje, iż on postanowienia danego w przyszłości nie dotrzyma, odroczy mu rozgrzeszenie, dopóki restytucyi nie uczyni. Gdyby atoli ważny powód wymagał rozgrzeszenia, rozgrzeszy go. Tak uczy św. Antonin (L. c. parte III. tit. 14, cap. 19. §. 19). Nauka ta św. Antonina, którą wyznaje i Gury (II. n. 627), różni się w zasadzie od twierdzenia Daniela Conciny, do którego przychylił się i św. Alfons w ks. III. n. 682 i Homo Apost. tr. 10. n. 105, gdzie tak pisze: „Cum poenitens potest statim restituere, regulariter loquendo dicimus cum Concina, quod confessarius non potest absolvere debitorem, nisi prius restituat“. Gdy bowiem św. Antonin tym tylko, którzy po kilkakroć już napomnieni, by uczynili restytucyą, nigdy przerzeczenia danego nie dotrzymali z dnia na dzień ono zwlekając, — poleca i radzi wyjątkowo odroczyć rozgrzeszenie, i albo polecić aby pierwej restytucyą uczynili, a potem po rozgrzeszenie przyszli, albo oznaczyć i czas, w którym mają restytucyą uczynić: Concina, a za nim św. Alfons stawiają zasadę stałą, iż takiego penitenta nie może spowiednik dopóty rozgrzeszyć, dopóki pierwej restytucyi nie uczyni, a nie czynią owej różnicy, czy już penitent ów się spowiadał i przyrzekał, czyliteż po pierwszy raz się dopiero z tego spowiada. Zostawiając wolność postępowania roztropności spowiednika, my przychylamy się wraz z Gurym i Ballerinim do zdania św. Antonina jako łagodniejszego, a również do celu prowadzącego.

8. Nie mogą być rozgrzeszeni i ci, którzy nie chcą porzucić nałogu pijaństwa, nałożnictwa, i jakiegokolwiek innego grzechu nałogowego, jak to wykazuje Innocenty XI. potępiając 10 zdanie: „Ani się zaprzecza, ani nie odracza rozgrzeszenia penitentowi, który grzeszy nałogowo przeciw prawu bożemu, albo przyrodzonemu, albo kościelnemu, chociażby nie objawił żadnych oznak poprawy, jeżeli tylko ustnie oświadcza swój żal i postanowienie poprawy“. I tym także zaprzecza się rozgrzeszenia, którzy nie chcą publicznego zgorszenia usunąć i którzy nie postanawiają oddalić blizkiej okazyi do grzechu, albowiem Innocenty XI. potępił 61 zdanie: „Może niekiedy być rozgrzeszony, który zostaje w blizkiej okazyi do grzechu, którą może a nie chce opuścić, owszem wprost i z namysłu jej szuka, albo się jej nastręcza“. Do takich zaliczony bywa, kto chodzi do pewnego domu, w którym często grzeszy; styka się z takimi, którzy go do częstych upadków popychają; kto przetrzymuje w domu własnym nałożnicę, kto się zajmuje sprawami do grzechu go przywodzącemi, i kto pewnego ważnego zobowiązania wykonać nie chce. Wreszcie i ci wszyscy nie mogą być rozgrzeszeni, co to żyją w tajemnych zakazanych stowarzyszeniach i związkach, dalej innowiercy, odstępcy i odszczepieńcy od religii katolickiej; nadto wykleci, małżonkowie bez kanonicznej przyczyny w rozłące żyjący i ci, którzy świadomie w nieważnem małżeństwie pozostają, dalej ci, którzy nie umieją prawd wiary koniecznych koniecznością przykazania, skoro już do nauczenia się tychże po kilkakroć byli bezskutecznie napominani (Suarez, D. 32. §. 2 i 3).

9. Ważna to atoli dla spowiednika rzecz wiedzieć i pamiętać, iż oznaki niegodności same przez się nie upoważniają go jeszcze do zaprzeczenia penitentowi rozgrzeszenia. Skoro bowiem on jest niegodny, niechaj go uleczy, przygotuje i godnym rozgrzeszenia uczyni. Nie ci bowiem są niegodni, którzy w występkach rozlicznych są zanurzeni, od dawna się nie spowiadają, itp., gdyż miłosierdzie boże jest bez granic; ale tylko ci, którzy po usilnej pracy, mimo próśb, napomnień i przedstawień spowiednika, pozostają bez skruchy i dobrego usposobienia. Dlatego niech zapamięta spowiednik słowa Colleta, że „nie stan grzechu, nie grzechy same, ale przywiązanie do grzechu ciężkiego, jest zawadą i przeszkodą w otrzymaniu skutków sakramentu“. Skoro więc penitent, chociażby i najcięższymi obarczony grzechami, raz postanawia zerwać, raz przywiązanie do grzechu gasi, już staje się godny rozgrzeszenia i Bogu miły.

10. Postępowanie z penitentami niewzruszonymi na żadną prośbę i napomnienia spowiednika jest nader trudne i wymaga wielkiej roztropności połączonej z łagodnością i cierpliwością. Takiego penitenta nie można łajać, ani szorstko do niego przemawiać, gdyż su-

mienie jego bardziej jeszcze na głos kapłana się zatwardzi, ale potrzeba z całą słodyczą i współczuciem iście ojcowskiem powiedzieć mu, że rozgrzeszenia nie jest godny, a więc że mu onego nie udzieli obecnie aż dopiero wtenczas, gdy złe swe życie poprawiać pocznie. Poleci mu więc, aby w pewnym czasie przyszedł ponownie do spowiedzi, a natenczas skoro się poprawi, rozgrzeszy go. Jak trudne jest położenie spowiednika w obec takiego penitenta, któremu nie można udzielić rozgrzeszenia, dosadnie maluje Biskup Trucchi z Forli: „Zaprzeczenie rozgrzeszenia to najstraszniejsza klęska, to przygrywka albo i początek wiecznego potępienia, i dlatego wtenczas tylko użyć tego środka należy, gdy zachodzi bezwzględna i niejako przymuszająca konieczność; ale jeżeliś był zmuszony odroczyć rozgrzeszenie, to płacz i nie daj się pocieszyć, żeś nie zdołał otworzyć penitentowi bramy niebieskiej“ (Methodus practica administrandi sacramentum poenitentiae).

11. Gdyby po orzeczeniu sądu penitent wystąpił szorstko i złośliwie przeciwko kapłanowi grożąc, iż więcej już spowiadać się nie będzie, iż odpadnie od wiary, itp., spowiednik wykaże mu spokojnie i z godnością niestosowność jego grzesznego postępowania, napomni go po ojcowsku i powie, że zaprzeczając mu rozgrzeszenia kieruje się nie złością lub chęcią dokuczenia, ale pragnieniem dobra i zbawienia duszy jego; że udzielając mu rozgrzeszenia zabiłby i siebie i penitenta moralnie; że dane rozgrzeszenie byłoby w obec Boga żadne, a dla niego bez korzyści, itp. Gdyby penitent przerażony przyrzekł poprawę, której przedtem przyrzec nie chciał, spowiednik rozważy, o ile to przyrzeczenie jest prawdziwe, tj. czy ono z serca płynie, czyli też jest tylko udane, by rozgrzeszenie wyłudzić. Skoro przyrzeczenie dane jest prawdziwe, może go, chociaż nie musi, rozgrzeszyć. Gdyby mimoto nie rozgrzeszył, to powinien go pouczyć, że słowu jego wierzyć nie może, albowiem całe poprzednie życie i postępowanie podczas samej spowiedzi dowodzi czego innego. Powie mu atoli, iż rozgrzeszenia mu nie zaprzecza, ale tylko odracza na kilka dni, ażeby przez ten czas mógł więcej nad sobą pracować i godniej się przygotować. Wreszcie uspokoi go, pocieszy i przyrzeknie, iż za niego modlić się będzie, polecając, aby tego a tego dnia po rozgrzeszenie przyszedł. Skoro zaś przyrzeczenie uczynione jest fałszywe, aby rozgrzeszenie wyłudzić, wskaże mu, iż takiem postępowaniem sobie tylko szkodzi, gdyż nie jest w stanie tak oszukać Boga, jak pragnie oszukać spowiednika. Gdyby taki nierozgrzeszony penitent powiedział, że się uda do innego spowiednika, albo zapytał, czy może lub czy mu wolno

przed innym zaraz się spowiadać, spowiednik pozwoli mu, ale z uwagą, aby wszystko przed nowym spowiednikiem wyznał, a szczególniej aby nie taił tego grzechu, dla którego nie otrzymał rozgrzeszenia. Nowy spowiednik, przed którym użala się, iż nie otrzymał rozgrzeszenia, zapyta go o owe grzechy, dla których mu zaprzeczono rozgrzeszenia i zażąda powtórzenia całej spowiedzi, której wysłucha cierpliwie. Następnie jeżeli zauważy, iż poprzedni spowiednik za surowo i mniej słusznie postąpił, uniewinni go i usprawiedliwi, a penitenta rozgrzeszy. Gdyby zaś niepodobna było go rozgrzeszyć, nakłoni go do pokornego poddania się wyrokowi, pocieszy i upomni, aby w oznaczonym terminie przyszedł do spowiedzi, gdyż tu nie rozchodzi się o spowiednika, ale o własne jego dobro.

12. Przykład. Klaudyusz spowiednik nie rozgrzesza swego penitenta i zobowiązuje go, aby skoro się uda do innego spowiednika, wyznał i tę okoliczność, że właśnie rozgrzeszenia nie otrzymał. Penitent ten zwraca się zaraz do drugiego konfessyonału, wyznaje dokładnie wszystkie swoje grzechy; atoli zamilcza tę okoliczność, iż co tylko nie otrzymał rozgrzeszenia. Drugi spowiednik Kajus rozważywszy stan duszy spowiadającego się udziala mu rozgrzeszenie. Czy penitent został w tym wypadku ważnie rozgrzeszony? Rozgrzeszenie udzielone jest ważne, albowiem spowiednik nie może nałożyć na penitenta obowiązku do wyznania pod grzechem ciężkim tej okoliczności, iż nie został rozgrzeszony. Sob. Tryd. bowiem (XIV kan. 7) wymieniając, czego potrzeba do zupełności spowiedzi, o tej okoliczności nic nie wspomina. A penitent ów dokonał tego wszystkiego, czego sobór od niego wymaga; nie zataił bowiem żadnego grzechu, szczerze się wyspowiadał; a tej okoliczności, jaką mu wskazał Klaudyusz, nie był obowiązany wyjawić pod grzechem ciężkim. Zarzucić można, iż przymiotem spowiedzi i ważności rozgrzeszenia jest, aby spowiedź była „parere parata“. Słusznie. Atoli penitent obowiązany jest być posłusznym swemu spowiednikowi, gdy tenże mu nakaże unikać okazyi, wypełnić pokutę, uczynić restytucyą i t. p., w czem nieposłuszeństwo jest grzechem i znamionuje złe usposobienie. Tak uczą Teologowie. (Czytaj kard. De Lugo, Respons. moral. l. I. Dub. 28. n. 5, i Ballerini II, 467). Spowiednik więc jest w tym tylko wypadku prawodawcą dla penitenta, gdy mu pokutę nadaje. A jeżeli Klaudyusz rzeczywiście zadał owemu penitentowi jako pokutę wyznanie tej okoliczności, iż nie otrzymał rozgrzeszenia? Nawet i w tym wypadku zamilczenie przez penitenta tej okoliczności nie ściąga grzechu. Chociaż bowiem wykonanie pokuty do zupełności sakramentu bywa

wymagane, przecież ponieważ sakrament nie był sprawowany z powodu odmówionego rozgrzeszenia, nie potrzebował go więc penitent uzupełniać przez wypełnienie pokuty. Inna atoli rzecz, jeżeli ów penitent mniemał błędnie, iż obowiązany jest pod grzechem ciężkim wyznać tę okoliczność, a mimo to z obawy nie wyznał tejże; natenczas otrzymane rozgrzeszenie jest nieważne, albowiem penitent podczas wyznania swych grzechów mniemał, iż ciężko grzeszy zamilczając tę okoliczność, i rzeczywiście ciężko zgrzeszył. Również gdy penitent ów jest nałogowym grzesznikiem i żadnych środków nie używa do pozbycia się nałogu, za co od Klaudyusza nie otrzymał rozgrzeszenia, obowiązany jest nałóg swój nowemu spowiednikowi wyznać, wprawdzie nie dlatego, że mu to Klaudyusz polecił, ale dlatego, ponieważ przyrodzone i boskie prawo tego wymaga, aby do przyjęcia sakramentu pokuty przystępował z całą pewnością godności i dobrego swego usposobienia (Gury, II 485 c.)

§. 93. Czy można rozgrzeszyć spowiadającego się tylko w ogólności?

I. W §. 10. str. 26. umieszczone jest zdanie najprawdopodobniejsze, iż od penitenta, którego sumienie nie jest żadnym ciężkiem grzechem obciążone, nie potrzeba wymagać, aby wyznał grzechy z dawnego życia wprost już odpuszczone, z uwagą, iż do ważnego i godnego przyjęcia sakr. pokuty wystarcza ogólnikowe oskarzenie się, iż się jest grzesznikiem. Ono zdanie odnosi się do tego rodzaju penitentów, którzy albo dla „niemożebności“, albo „w wypadku konieczności“ inaczej spowiadać się nie mogą, n. p. konający, żołnierz przed bitwą, niewiasta przed połogiem, jeżeli się spowiada nieoświecony, który mimo badania ze strony spowiednika, jużto dla słabej pamięci, jużto dla tępości umysłu, nie jest w stanie przypomnieć sobie jakiegoś grzechu z przeszłości, tylko ogólnikowo oskarza się ze wszystkich grzechów, to się go rozgrzesza warunkowo, albowiem i u takiego zachodzi konieczność i niemożność. Ale przed rozgrzeszeniem należy się wzbudzić w nim żal za te wszystkie grzechy, jakimi Boga w życiu swem obraził, i zapytać go, czy zna prawdy wiary konieczne koniecznością środka. Każdy inny penitent obowiązany jest szczegółowy grzech, chociażby powszedni wyznać, i nie może się oskarzać tylko ogólnikowo, n. p. zgrzeszyłem, oskarzam się ze wszystkich grzechów, jakie popełniłem, a to dlatego, albowiem sakr. pokuty jest sądem,

a więc należy się wyraźnie oskarzyć z pewnego popełnionego grzechu. Jeżeli tego penitent nie uczyni, nie może być rozgrzeszonym.

II. Również i taki penitent, który wyznaje same tylko grzechy „wątpliwie“ popełnione, nie może być rozgrzeszony. Jeżeli chce otrzymać rozgrzeszenie, musi wyznać grzech jeden bodaj z dawnego życia już wprost odpuszczony. I tu zachodzą wyjątki. Jeżeli penitent nie może przytoczyć materyi pewnej, a nadto jeżeli zachodzi konieczność, a nawet pożytek tylko duchowy penitenta, natenczas rozgrzesza się go warunkowo; n. p. w chwili śmierci, albo w czasie wielkanocnej spowiedzi, jeżeli penitent dawno się nie spowiadał i nie wkrótce będzie mógł do spowiedzi znowu przystąpić. (Müller, th. mor. z r. 1895. III. str. 373).

III. Czy jest obowiązany spowiednik domagać się wyznania materyi pewnej, przynajmniej wystarczającej, aby mógł penitenta rozgrzeszyć? Jest obowiązany, jeżeli penitent wyznał tylko grzech ciężki wątpliwie spełniony, albo grzech lekki wątpliwie spełniony. Dlatego kongr. Biskupów w r. 1839 orzekła: „Nie należy się z reguły odraczać sakramentalnego rozgrzeszenia dobrze usposobionym, ażeby nie byli pozbawieni łaski sakramentalnej, chociażby przypadkowo nie mieli ani ciężkich, ani nowych grzechów; tylko wyznawali grzechy już przez rozgrzeszenie kapłańskie odpuszczone“.

Spowiedź ludzi nieoświeconych jest zbyt uciążliwa, a ponieważ tego rodzaju penitenci nie rozumieją, dlaczego się spowiednik domaga wyznania grzechów z dawnych lat, już wyznanych i odpuszczonych, dlatego najlepiej spowiednik postąpi, jeżeli ich wprost zapyta: czyś kiedy w całem swem życiu nie skłamał, albo nie obmówił, nie przeklinał? — Jeżeli penitent wyzna grzech jakiś, to chociażby i liczby jego nie podał, może być rozgrzeszony, n. p. oskarzam się z kłamstwa, niecierpliwości, obmowy. Aby nieudaremnić sakramentu, obowiązany jest spowiednik nakłonić penitenta do wyznania takiego grzechu już odpuszczonego, za któryby więcej mógł żałować. (Czytaj §. 9. i 10.)

Rozdział III.

Spowiednik po spowiedzi.

§. 94. O naprawie błędu spełnionego podczas spowiedzi.

Ponieważ Pan Jezus sprawowanie sakr. pokuty powierzył ludziom, zdarzyć się może, iż i sumienny kapłan, który w tak ważnej sprawie nie spuszcza się na przypadek lub natchnienie, ale stara się według dobrze poznanych Teologii Moralnej zasad postępować, czasami pobłądzi. Gdyby więc spowiednik zbłądził przypadkiem podczas spowiedzi, obowiązkiem jego jest dobrze rozważyć, czyli błąd popełniony tyczy się istoty sakramentu, przez który tenże został udaremniony, czyli też zbłądził tylko w podrzędnej, ale mimo to nader ważnej części sakramentu.

I. Skoro błąd dotyczy istoty i ważności sakramentu, np. albowiem godnego penitenta nie rozgrzeszył, albo też rozgrzeszył ale nieważnie dla braku juryzdykcyi, dla zmiany istotnej formy, albo konającego nie rozgrzeszył, a więc naraził go na prawdopodobne potępienie, lub takiemu zaprzeczył rozgrzeszenia, który się udaje w daleką morską podróż: natenczas z tytułu sprawiedliwości obowiązany jest ów błąd, jeżeli jest do tego zawiniony, z wielką nawet własną przykrością, a jeżeli nie zawiniony, z mniejszą przykrością poprawić. Poprawić zaś może, gdyby to było podobne, zaraz w konfessyonale (Dr. Müller, l. c. ks. III. §. 169), w razie niemożebności zaś później podczas następnej spowiedzi, do której powinien nakłonić tego penitenta, mówiąc np., że potrzeba wymaga, aby był ponownie rozgrzeszony. Uczyni zaś to wtenczas, gdy może nakłonić penitenta bez wywołania zgorszenia, zniesławienia, bez narażenia tajemnicy sakramentalnej (Busenbaum, l. c. tr. 4 roz. 2; Bona, roz. de cens. in commun. D. 1 q. 3 p. 6). Jeżeli atoli penitent przystąpił już do komunii św., albotéż wkrótce potem przed innym spowiadał się spowiednikiem, natenczas zwolniony jest od naprawienia błędu. Penitent bowiem jest już usprawiedliwiony przez przyjęcie komunii św. w dobrej wierze i w dobrem usposobieniu, t. j. z żalem nadprzyrodzonym nawet i niedoskonałym, lub też ubocznie przez rozgrzeszenie następne. Tak samo nie potrzebuje błędu naprawiać przy umierającym, gdy tenże po spowiedzi tej przyjął komunią św. i ostatnie namaszczenie, które gładzi grzechy i wyjątkowo w tym wypadku daje łaskę pierwszą. Z tego więc wynika. iż spowiednik rzadko kiedy obowiązanym jest upomnieć penitenta swego o nieważności jego spowiedzi; tem więcej, iż upomnienie takie nawet po poprzednio uzyskanem zezwoleniu obraża a nawet zgorszyć może penitenta.

II. Gdyby błąd popełniony nie rozciągał się aż do naruszenia ważności sakramentu, ale tyczył się tylko zupełności materyalnej spowiedzi, np. przez to, iż zaniedbał pytać się o liczbę, rodzaj, gatunek, okoliczności grzechu śmiertelnego; natenczas gdyby penitent już rozgrzeszony znajdował się jeszcze przy konfessyonale, ma go nakłonić do uzupełnienia braków; gdy tenże już się oddalił, nie należy się go ponownie wzywać, ale dopiero przy następnej spowiedzi, gdy wyznaje tenże sam grzech, ma go wypytać o braki z poprzedniej spowiedzi. Po za spowiedzią nie wolno go napominać, gdyż sąd już ukończony i sakrament ważnie dokonany (Św. Alfons, ks. VI. n. 621).

III. Jeżeli spowiednik zaniedbał upomnieć penitenta o ważnem jakiemś zobowiązaniu, n. p. by porzucił blizką okazyą, powinien błąd zaraz w konfessyonale naprawić, nawet i po danem już rozgrzeszeniu; w razie niemożebności ma to uczynić na następnej spowiedzi. Po za konfesyonałem nie podobna upominać penitenta z powodu własnego i penitenta zawstydzenia. Najwięcej mógłby chyba tylko penitenta prosić lub nakłaniać, aby w krótkim czasie przyszedł do spowiedzi i dopiero podczas spowiedzi ma błąd naprawić i braki uzupełnić.

IV. Co do restytucyi może spowiednik w trojaki sposób pobłądzić. A to już przez zaniedbanie napomnienia penitenta do restytucyi, już to przez zobowiązanie go do restytucyi, do której nie mógł być zobowiązany, jużto przez zwolnienie go od restytucyi, do której powinien być obowiązany. a) Jeżeli spowiednik w niezawiniony sposób nie przypomniał penitentowi obowiązku restytucyi, jużto dla zapomnienia, jużto dla roztargnienia, jakie wywołały udzielane nauki, później zaś spostrzegł błąd swój, natenczas z obowiązku miłości ma ten błąd naprawić, o ile to uczynić może bez wielkiej przykrości własnej pod grzechem lekkim. (Św. Alfons, ks. VI. n. 621). Uczynić to zaś może podczas następnej spowiedzi. Gdyby atoli ów penitent u niego się już nie spowiadał, albo gdyby go poznać nie mógł, nie jest obowiązany sam restytuować zamiast penitenta. b) Jeżeli spowiednik w zawiniony sposób, n. p. z grzesznej opieszałości, pośpiechu, dobrowolnego roz-

targnienia i t. p., zaniedbał upomnieć penitenta do restytucyi, to, zgrzeszył ciężko przeciw miłości, lecz mimo to nie jest obowiązany do restytucyi. Milczenie bowiem spowiednika nie jest przyczyną skuteczną szkody tej osoby, której ma być restytucya uczynioną. (Św. Alfons, ks. VI. n. 621. Gury I. n. 691. i II. n. 645.) Gdyby atoli spowiednik milczał na zapytanie postawione mu przez penitenta, czy ma restytucyą uczynić, natenczas milczenie takie uważa się za oświadczenie, iż jest zwolnionym od restytucyi, i spowiednik nietylko ciężko grzeszy, ale gdyby już nie miał sposobności nakłonić penitenta do restytucyi, sam jest obowiązany restytucyą ową uczynić. Dlatego to, aby uniknąć takiego błędu, najlepiej uczynią spowiednicy, skoro po wysłuchaniu grzechu, z którym złączony jest obowiązek restytucyi, zaraz napomnią i nakłaniać będą penitenta do restytucyi, a nie odłożą tego napomnienia na sam koniec. Gdyby zaś nie umieli rozstrzygnąć, niechaj polecą penitentowi, aby później przyszedł do spowiedzi, lub aby się udał do innego światlejszego spowiednika, co gdy przyrzeknie, rozgrzeszyć go może. c) Jeżeli spowiednik w niezawiniony sposób, albo dla opieszałości, która nie jest ciężkim grzechem, zwolnił penitenta od obowiązku restytucyi, natenczas skoro błąd swój pozna, obowiązany jest tenże naprawić, jeżeli to uczynić może bez wielkiej trudności. Każdy bowiem, który złej rady nawet i w dobrej wierze udziela, odwołać ją powinien, jeżeli nie chce się stać uczestnikiem grzechu. Atoli może penitenta napomnieć tylko w konfesyonale, nigdy zaś po za spowiedzią dla wielkiego zawstydzenia penitenta. (Gury, II. n. 645; Müller, III. §. 170, 3). Gdyby zaś błędu tego naprawić już nie mógł, zwolniony jest sam od restytucyi; albowiem rada lub pouczenie ze szkodą trzeciej osoby wtenczas tylko pociąga za sobą obowiązek restytuowania, gdyby były grzeszne. W razie przeciwnym, t. j. gdyby był mógł błąd naprawić bez wielkiego trudu, a mimo to tego nie uczynił, natenczas według powszechnego Teologów zdania obowiązany jest do restytucyi, albowiem dopuścił się niesprawiedliwości, której skutkom przeszkodzić nie chciał. (Św. Alfons, VI. 621.) Jeżeli zaś w zawiniony sposób, n. p. dla niewiadomości pokonalnej zawinionej, zwolnił i to wprost penitenta od restytycyi, obowiązany jest z tytułu sprawiedliwości nawet i po za spowiedzią, chociażby mu to przychodziło z wielką nawet przykrością i trudnością upomnieć penitenta do restytucyi; rozumie się po otrzymanem poprzedniem zezwoleniu. Gdyby zaniedbał atoli błąd ten w taki sposób naprawić, obowiązany jest sam do restytucyi. (Diana t. I. Misc. R. 1.

Lugo, D. 22. s. 3. n. 61; Busenbaum, l. VI, tr. 4. c. 2. D. 5). Tak samo mają postąpić spowiednicy, którzy nałożyli penitentowi restytucyą, do której nie był zobowiązany. Do naprawienia tego błędu, o tyle jest spowiednik obowiązany, o ile bez wielkiej ze swej strony trudności i przykrości uczynić to może. A więc gdy mógł upomnieć, a mimo to zaniedbał; obowiązany jest sam do restytucyi, czy to w zawiniony czy w niezawiniony sposób, zobowiązał penitenta restytuować. (Müller, ks. II. §. 139; §. 143).

Niemniej ważnym obowiązkiem spowiednika po wysłuchaniu penitentów swoich jest, aby zaraz Panu Bogu polecił wszystkich penitentów i za nich się modlił, jużto podczas mszy św., jużto polecając za nich swe pacierze kapłańskie. Gdy mu się nadarzyło nawrócenie zastarzałego grzesznika, powinien go w szczególniejszy sposób w modlitwach swych polecać nieskończonemu miłosierdziu Boga, aby go raczył łaską swą przemożną podtrzymywać, wspierać i bronić od ponownego upadku.

§. 95. O celu sakramentalnej tajemnicy spowiedzi.

Tajemnica spowiedzi (sigillum sacramentale) jest to święty i nietykalny obowiązek zachowania w najściślejszej tajemnicy tego wszystkiego, czegokolwiek spowiednik ze spowiedzi sakramentalnej się dowie, i nie czynienia użytku z tejże wiedzy na szkodę penitentów. Wskazuje to już sam wyraz łaciński: „sigillum“ „pieczęć“, co znaczy, iż co jest ze spowiedzi wiadomem, jest jakby pod pieczęcią.

1. Celem sakramentalnej tajemnicy spowiedzi jest: a. Uchronić penitenta od jakiejkolwiek przykrości i złego, jakiegoby się mógł obawiać z niedochowania tajemnicy wyznanych grzechów; a zarazem umożebnić i ułatwić penitentowi prosto a szczerze i otwarcie odkryć przed kapłanem cały stan duszy swej. b. Uchronić spowiednika od wszelkich nieprawnych żądań i gwałtów ludzi, którzyby pragnęli poznać człowieka z wyznanych jego własnych grzechów. c. Umożebnić i przystępnym uczynić sakr. pokuty, któryby bez tego warunku był dla ludzi uciążliwym a nawet i niemożebnym. d. Mistycznie okazać, że tak samo i Pan Bóg zapomni i daruje wyznane penitenta grzechy.

2. Obowiązek dochowania tajemnicy sakramentalnej wynika z potrójnego prawa (jak twierdzi Duns Scotus, in V. Dist. 22 q. 2). a. Z prawa przyrodzonego, które obowiązuje wszędzie i wszystkich do przestrzegania tajemnicy zwierzonej, złamanie

której napiętnowane jest przez wszystkich jako wiarołomstwo, niesprawiedliwość i zdrada. (Diana. p. V. tr. 2. res. 2. Busenbaum, l. VI. tr. 4. c. 3; Filliucius, l. c. tr. 17. cap. 11. De sigillo confess. a. n. 315 — 350); i z miłości bliźniego wymagającej, abyśmy sławy bliźniego bronili, i nie czynili drugiemu co mu przykrość sprawia. „Czegobyś nienawidził, aby kto inny czynił, patrz abyś ty kiedy drugiemu nie czynił“ (Tobiasz, 4, 16; Mat. 7, 12). b. Z prawa bożego, które nakazując spowiedź, tem samem nakazało i wieczne milczenie o rzeczach w spowiedzi słyszanych, bez którego milczenia spowiedź sama byłaby jarzmem twardem. Zresztą penitent pod tym jedynie warunkiem wyznaje grzechy swe, aby spowiednik tychże nie wyjawił; a i spowiednik zasiadając w konfesyonale potwierdza, iż na ten warunek, jakoby kontraktem z penitentem zawartym, przystaje. A więc jak mówi św. Tomasz: „Ex confessione scitum, est quasi nescitum“ (Supplem. q. 11. ar. 1. ad 1). Prawda, że na to nie ma dowodu w piśmie św., atoli jasną i pewną jest prawda ta z ciągłego i nieprzerwanego podania począwszy od Apostołów aż do naszych czasów, a podania boże posiadają tę samą moc obowiązującą, co i pisane słowo boże, według tego, co Paweł św. pisze: „Przeto bracia stójcie a trzymajcie podania, którycheście się nauczyli, choć przez mowę, choć przez list nasz“ (2. Tessal. 2, 15). Twierdzenie to św. Pawła tak wyjaśnia św. Jan Złotousty: „Widoczna, że nie wszystko podał listownie, ale wiele także i bez listów; na taką atoli samą wiarę zasługują te, jak i owe“, co potwierdził i sob. Tryd. (IV, De canonicis scripturis). c. Z prawa kościelnego, cap. 2. Sacerdos, D. VI. De poenit. Dekretu Gracyana, które pozwala święcić na kapłanów ludzi starszych, umiejących już dochować tajemnicy; a wiarołomnych kapłanów karze złożeniem z godności kapłańskiej i zamknięciem do klasztoru na całe życie. „Ktoby to uczynił, niech będzie godności pozbawiony i niechaj przez całe życie zniesławiony pozostanie“ (brzmi roz. 2 D. 6). A r. 12 „Omnis utriusque“ De poenit. et remiss.: „Ktoby się odważył wyjawić grzech poznany ze spowiedzi, ma być według rozkazu naszego od urzędu kapłańskiego usunięty i do twardego zakonu na pokutę wysłany“. Kary te atoli są ferendae sententiae (Reiffenstuell, l. c. n. 4; Lugo De poen. Disp. 23, n. 247). Pod jakimi zaś warunkami ulega spowiednik tejże karze, wskazuje Ferraris, l. c. str. 423 sqq. Toż samo orzekają nasze synody przytaczając dosłownie dekret sob. Lat. IV. Constitutiones synod. Metropol. Ecclesiae Gnesn. p. 336 Chociaż dzisiaj według mniemania Giraldi'ego (Expositio iuris pontif. pg. 751) spowiednik łamiący tajemnicę sakramentalną, nie bywa godności

kapłańskiej pozbawiony, ale tylko w zakonie zamknięty. Słuszna więc jest następująca uwaga Ferrarisa: „Obowiązek dochowania tajemnicy sakramentalnej tak ściśle musi być przestrzegany, iż w żadnym wypadku ani wprost, ani ubocznie nie może być naruszony, chociażby się rozchodziło o uratowanie własnego życia, a nawet całego świata, co więcej gdyby od tego zawisło wybawienie z potępienia wszystkich ludzi“. (Prompta biblioteca, Sigillum confess., Edit. Migne, t. VIII 1860, pg. 415).

3. Obowiązek ten dochowania tajemnicy wypływa tylko ze spowiedzi sakramentalnej, tj. z takiej spowiedzi, w której penitent pragnie otrzymać rozgrzeszenie, niezważając. czy on jest dobrze i godnie usposobiony, lub nie, czy otrzymał albo też i nie otrzymał rozgrzeszenia, czy to był spowiednik prawdziwy lub udany, czy aprobowany lub nie. Nie ma atoli obowiązku dochowania tajemnicy, skoro ktoś przystępuje do konfessyonału nie w celu odbycia sakramentalnej spowiedzi, ale tylko aby spowiednika wyszydzić, okraść, wydrwić, wyzywać, zbijać nauki przez niego podawane, dysputować, jałmużnę wyżebrać, uwieść, myśli jego wybadać. Chociaż i w tym wypadku lepiej jest milczeć. Trudno bowiem rozróżnić, czy ten, który stoi przy konfessyonale, przyszedł spowiadać się, lub nie; a nadto człowiek ten mógłby obwinić spowiednika o złamanie sekretu spowiedzi, a tem samem uwłaczałby godności sakramentu pokuty (Diana, p. V. tr. 11 res. 26; Busenbaum, l. VI. tr. 4 c. 3). Również nie ma obowiązku dochować tajemnicy, jeżeliby ktoś po za spowiedzią zwierzył się kapłanowi z zastrzeżeniem, by zachował to pod sekretem sakramentalnym. Tak samo, gdyby ktoś świeckiemu człowiekowi, o którym wie, iż nie jest kapłanem, grzechy swe opowiadał z pobożności, lub pytając się o radę. Skoro atoli ktoś dla oka ludzkiego tylko, lub dla pozoru się spowiada, aby pewnych przykrości, któreby go spotkały, gdyby się nie spowiadał, uniknąć, i cel ten otwarcie wyznaje spowiednikowi; natenczas chociaż spowiednik nie jest obowiązany do tajemnicy sakramentalnej, zobowiązany jest atoli do milczenia, aby przez to człowiek ów nie znienawidził sakramentu i Kościoła samego.

§ 96. O podmiocie i przedmiocie tajemnicy sakramentalnej.

I. Podmiotem, który zobowiązany jest do tajemnicy sakramentalnej, jest: 1) Spowiednik, 2) przełożony, którego za pozwoleniem penitenta uprasza się o władzę rozgrzeszenia od grzechu

zastrzeżonego, albowiem w tym wypadku zastępuje on miejsce spowiednika (Kard. De Lugo, Disp. 32. sect. 2. n. 34; La Croix n. 1951). 3) Następnie ten, którego spowiednik za zezwoleniem penitenta o radę się pyta, a który tem samem pewnych wiadomości ze spowiedzi zasięgnął (Homo Ap. n. 149; Suarez, p. 3. t. 4. D. 33. s. 5. n. 9—13). 4) Dalej, tłumacz i ten, który zasłyszał coś ze spowiedzi naumyślnie lub mimowoli (Suarez, l. c. s. 4. n. 4—5; Scotus, in 4 D. 21 q. 2; Reiffenstuel, Tract. 14. D. 9. q. 3. n. 36), n. p. stojąc blisko konfessyonału, lub podczas zarazy, przy pojedynku słysząc na głos wyznane grzechy, czy to bezpośrednio, czyliteż z kartki głuchoniemego, na której były grzechy spisane. Tak twierdzi, Diana, p. II Tr. 4. res. 112. et p. V. Tr. 11 res. 27 przeciw Suarezowi, który w dziele „De poenitent. sacrament." Disp. 5 q. 6 sect. p. 3 n. 7. twierdzi, iż taki nie do tajemnicy sakramentalnej, ale tylko do tajemnicy z prawa przyrodzonego jest obowiązany pod grzechem ciężkim. 5) Każdy, któremuby spowiednik coś ze spowiedzi udzielił. 6) Świecki człowiek, który podstępnie udając spowiednika, słuchał spowiedzi. 7) Ten, któremu penitent mówi, iżby się chciał z tego a tego grzechu spowiadać, a nie wie, czy i w jaki sposób ma tenże grzech wyznać, chociażby nie przed nim, ale przed innym chciał tenże grzech wyznać (La Croix, l. 3. p. 2 n. 1052; Sporer, t. III. p. 3 c. 7 q. 3 n. 848—855; P. Collet. t. IV Tr. De poenit. cap. de ministro §. 10). Ci wszyscy nie mogą nawet pomiędzy sobą o rzeczy ze spowiedzi znanej rozmawiać (Salmant. n. 64).

Penitent nie jest oobwiązany dochować tajemnicy sakramentalnej co do swych własnych grzechów, albowiem, jak św. Alfons twierdzi, sekret ustanowiony jest tylko na korzyść penitenta, nie zaś spowiednika (św. Alfons, VI n. 647). Mimoto nie powinien penitent głosić poza spowiedzią tego, o czem ze spowiednikiem rozmawiał. Chociaż wyjątkowo może a nawet i powinien wyjawić n. p. gdyby spowiednik rozmawiał z nim o tem, coby było przeciwnem wierze lub dobrym obyczajom. W takim wypadku ma postępować według prawideł miłości chrześcijańskiej bliźniego. Również wyjątkowo może mówić penitent o rzeczach w spowiedzi słyszanych, skoro go spowiednik do milczenia nie zobowiązał; i skoro tego ani przedmiot sam, ani okoliczności nie wymagają, owszem zachęcają do wyjawienia rozmowy mianej ze spowiednikiem. N. p. Gdy wyjawia dobrą otrzymaną radę, pouczenie, pocieszenie, napomnienie dane celem ułatwienia zerwania grzesznych stosunków, naprawienia błędu, usunięcia okazyi do grzechu itp.

Kto atoli mówi o rzeczach ze spowiedzi, chociaż przewiduje, iż tem szkodzi religii, spowiednikowi, sakramentowi i wywołuje zgorszenie, grzeszy przeciw przykazaniu miłości i sprawiedliwości, i przeciw religii, a tem samem obowiązanym jest do restytucyi, czyli do wynagrodzenia krzywdy przez swe wielomówstwo kościołowi łub religii wyrządzonej Większym atoli grzechem jest, gdy ktoś mówi o rzeczach ze spowiedzi z pogardą, nienawiścią, wyszydzeniem spowiednika, religii, sakramentu, lub by się zemścić w ten sposób na spowiedniku.

II. Przedmiotem tajemnicy sakramentalnej są: a) Wszystkie grzechy własne i spólnika przez penitenta wyznane, śmiertelne i powszednie, i okoliczności grzechów. Wartość moralna penitenta ze spowiedzi poznana, a to czy on jest rzeczywiście pobożny, dobry, zacny, świątobliwy, czyli też przeciwnie zły, nałogowy. Pytania stawiane, napomnienia, nauki, nałożone zadosyćuczynienie, dane lub zaprzeczone rozgrzeszenie. (Tamburinus, in Append. c. 7; Diana p. V, tr. 5, res. 8). b) Wszystko, cokolwiek spowiednik jedynie ze spowiedzi poznał, a coby w razie wyjawienia sprawiało przykrość penitentowi i wzbudzało w nim niechęć lub nienawiść do sakr. pokuty. N. p. ułomności przyrodzone, wady lub jakieś niedoskonałości, że jest nieprawego łoża, skrupulat. prostak, i t. p. Zakaz ten wypływa tylko z prawa przyrodzonego, a nie bożego (Św. Alfons, VI. 647).

§. 97. W jaki sposób może być naruszona tajemnica spowiedzi?

1. Wyjawienie, iż się ktoś spowiadał, nie jest przedmiotem sakramentalnej tajemnicy. Rozumie się w tym tylko wypadku, skoro to nie sprawia penitentowi przykrości. Lepiej atoli i pod tym względem zachować tajemnicę, gdyż i tu „praesumptio stat pro obligatione silentii observandi". Również i te sprawy wyznane podczas spowiedzi, o których już spowiednik wiedział przed spowiedzią.

2. Cokolwiek do przedmiotu tajemnicy sakramentalnej należy, nie może być zdradzone ani wprost, ani ubocznie, ani słowem, ani znakiem i dlatego to spowiednik powinien się wystrzegać, aby w konfessyonale głośno nie mówił, nie rzucał się, ani naglił, nie groził, ani brwi marszczył; jednem słowem, aby żadnych nie używał środków zewnętrznych, z których otaczający domyśleć by się

mogli przedmiotu spowiedzi. Dobrzeby było, aby konfessyonał był tak urządzony, iżby wielu z ludzi obok niego stać nie mogło.

3. Co się tyczy sakramentalnej tajemnicy, to nie ma tu małości przedmiotu, wszystko bowiem w najdrobniejszych szczegółach nawet podpada pod ścisłe milczenie. Naganne więc i grzeszne są owe rozmowy, których przedmiotem są sprawy z daleka nawet spowiedzi św. się tyczące. Nie wolno również mówić: „wielu dzisiaj spowiadałem, ale ledwo kilku rozgrzeszyłem", albo: „cóż to za wielkie grzechy w tej okolicy". Należy unikać również niewłaściwych wyrażeń, n. p „pierwszy, co się dziś u mnie spowiadał, był...", lub „dziś z rana przerażający mi się wydarzył przypadek sumienia". albo „za takie grzechy, taką naznaczam pokutę". Również naraża się spowiednik na niebezpieczeństwo złamania tajemnicy sakramentalnej, mówiąc n. p. „pierwsza kobieta, której słuchałem spowiedzi, była cudzołożnicą" i t. p. Straszny przykład przytacza Pitonus, (Constit. Pontif. et desis. ad confessarios, n. 345) de quodam marito, qui interfecit uxorem, quia quidam confessarius in Italia dixerat coram quibusdam, primam mulierem, cuius confessionem exceperat, fuisse adulteram". (U Ferrarisa, str. 422). Antoine, l. c. cap. IV. ar. q. 2 przytacza sposoby, jak można przez nieuwagę ubocznie złamać sekret sakramentalny. W wątpliwości, czy coś należy pod tajemnicę sakramentalną, rozstrzyga się zawsze za zachowaniem tajemnicy, albowiem „odiosa sunt restringenda" (Gury, II 650; Diana, p. V. tr. V. res. 8; Busenbaum, l. VI tr. 4, c. 3). Również nie wolno unikać penitenta, lub wychodzić z konfesyonału, gdy tenże się zbliża, aby go nie spowiadać; jeżeli to czyni w skutek wiadomości z dawnej spowiedzi powziętej, chociażby kroku tego ani penitent, ani ktokolwiekbądź inny nie spostrzegł. Wychodząc z konfessyonału należy się strzedz, aby ani zbytniej wesołości, zadowolenia, ani też smutku i zniechęcenia na sobie nie objawiać. Byłoby to bowiem ubocznem złamaniem tajemnicy spowiedzi, a obecni wnioskować by mogli o smutnych i przykrych lub miłych wrażeniach, jakie penitenci na spowiedniku wywarli.

4. Jak się ma zaś spowiednik spowiadać z błędu podczas słuchania spowiedzi popełnionego, by tajemnicy nie zdradził, patrz §. 93.

5. Spowiednikowi nie wolno też nigdy zaprzeczyć protekcyi, polecenia, z tej jedynie przyczyny, iż ze spowiedzi poznał go jako niegodnego. Również nie wolno doglądać surowiej, albo złodzieja ze służby oddalić, bliską okazyą do grzechu od służby swej usunąć, majątku swego pilniej strzedz, jeżeliby go do tego tylko wiadomości w spowiedzi poznane nakłaniały.

6. Skoro spowiednik dowie się na spowiedzi o grożącem sobie niebezpieczeństwie, natenczas może skorzystać z tejże wiedzy celem ratowania samego siebie, jeżeli w tym celu penitent mu powiedział, i tylko dlatego przy spowiedzi oznajmił, albowiem poza spowiedzią nie mógłby z nim rozmawiać. Skoroby atoli wyznanie to było częścią spowiedzi, natenczas ma prosić penitenta, aby mu pozwolił korzystać z tejże wiadomości. Gdyby penitent zaprzeczył, spowiednik go nie rozgrzeszy, ale mimo to nie zrobi żadnego użytku z wiadomości na swoję korzyść. Nie wyjdzie tedy z konfesyonału, z mieszkania nie ucieknie; chyba że mimo tę wiadomość dla innych przyczyn miał już to samo uczynić. (Ferraris l. c. pag. 418. n. 14, Diana, p. V. tr. 11. resol. 46, i La Croix, l. c. n. 1976 sq). Nie wolno takiego, o którym się ze spowiedzi dowiedział, iż w stowarzyszeniu lub zgromadzeniu oddaje się grzechom cielesnym i innych do tego złego namawia i wiedzie, ze zgromadzenia wydalić, ani nawet ubocznie się tylko starać, by został wydalony. Również nie wolno zaprzeczyć komunii św., ani ślubu narzeczonym, gdy dopiero podczas spowiedzi dowiedział się o przeszkodzie unieważniającej małżeństwo, ani też zakonnika, quem ex sola confessione novit esse concubinarium, z konwentu wydalić. (Scotus, in 4. Dist. 21. q. 2. lit. N.; La Croix, l. c. n. 1976). Nie wolno proboszczowi odmówić wydania dobrego świadectwa moralności temu, który w życiu swem cieszy się dobrą sławą, a o którego występkach dowiedział się dopiero z konfessyonału. Również nie wolno napominać rodziców, ażeby czuwali nad córką, o której złem życiu ze spowiedzi się dowiedział. Tak samo nie usunie wikarego, organisty, i. t. p., o których zbrodniach nabrał ze spowiedzi wiadomości. (Antoine, cap. 3. ad q. 5). Wyjąwszy ten jedyny wypadek, skoro sam penitent upoważnia spowiednika do korzystania z wiedzy, jakiej mu na spowiedzi udzielił, a co się nader rzadko zdarzyć może; spowiednik jest obowiązany zawsze i wszędzie względem wszystkich osób i we wszystkich okolicznościach milczeć. A więc za życia i po śmierci penitenta, ani z nim samym, ani z jego krewnymi, znajomymi, przyjaciołmi lub nieprzyjaciołmi, nie wolno mówić ani rozmawiać pod ciężkim grzechem, pod utratą godności kapłańskiej, dożywotnią pokutą w twardym zakonie, o wyznanych na spowiedzi rzeczach, — nawet i w tym wypadku aby go oni przestrzegli od pewnej zguby, lub ratowali od niebezpieczeństwa mu zagrażającego, ani nawet wtenczas, gdyby z wyjawienia i odkrycia taje-

mnicy sakramentalnej wielka korzyść dla społeczeństwa i świata całego wyniknąć miała. Nie wolno penitenta chwalić, ani ganić, ani gestem jakimkolwiek zdradzić coś z tego, o czem w spowiedzi słyszał. Jest to nauka kościoła polecona przez Klemensa VIII. w dekrecie „De casibus reservatis“, dn. 26 maja 1594. Wprawdzie w dekrecie tym jest mowa tylko o przełożonych zakonnych atoli słuszną czyni uwagę Gury: „co zobowiązuje zakonników, to samo odnosi się i do kapłanów“ (II. 670; Laymann i Diana, p. III. tr. 4. res. 76, i p. V. tr. 11, res. res. 7). Tak samo rozumuje i Sanchez: (De matrimonio, l, III. Disp. 16. str. 232; Scotus, 4. D. 18. q. 4. n. 6: Metina, tr. II. De confes.; Henriquez, l. VIII. de Euchar. c. 59. n. 3; et l. VI. de poenit. cap. 20. n. 7, i św. Alfons, l. VI. tr. 4. n. 655). Ta zasada przyjętą jest również i od zakonu OO. Jezuitów, przepisana przez Klaudyusza Aquaviva, generała zakonu, r. 1590 (Armilla, verb. Conf. n. 7). Tego zapatrywania trzyma się i stolica Apostolska, gdy dekretem S. C. Inq. Innocenty XI. w r. 1682, potępił następujące zdanie: „Wolno skorzystać z wiadomości w spowiedzi uzyskanej, skoro tylko dzieje się to bez wyjawienia wprost lub ubocznie, i bez krzywdy penitenta, jeżeliby nie korzystając z tej wiadomości wynikło inne cięższe złe“.

7. Z tej to przyczyny zapytany spowiednik o sprawy znane jedynie ze spowiedzi może przysięgą stwierdzić, iż niczego nie wie. I przysięga taka nie jest kłamstwem, ale tylko tak zwaną myślą wsteczną (restrictio mentalis) (Gury I. n. 442), która z ważnej a godziwej przyczyny jest dozwoloną, szczególniej by tajemnicę urzędu lub stanu dochować, a o wiele więcej przy spowiedzi, by tajemnicy sakramentalnej nie zdradzić. Stąd to słuszna jest św. Tomasza zasada: „Bez naruszenia sumienia może przysięgać jako człowiek, gdyż co wie, wie jako Bóg“ (Quodlibet 12 ar. 16. sup. 3).

8. Skoro atoli nie grozi żadne niebezpieczeństwo zdradzenia tajemnicy i nikt się nawet domyśleć nie może, że słowo lub czyn spowiednika wypływa z wiedzy sakramentalnej, skoro żadna przykrość ani dla penitenta, ani dla osoby trzeciej, ani dla sakramentu nie wyniknie; wolno w dobrej wierze i w dobrej myśli przypomnieć sobie jakiś wypadek ze spowiedzi dawnych, by stosowne wyjaśnienie w Moralnej odnaleść, lub drugiego spowiednika, znanego z świątobliwości i wiedzy, (atoli nigdy w sąsiedztwie, by się nie domyślił), zaradzić się, aby lepiej i roztropniej postępować w przyszłości z penitentami. A więcej zgoła nic! Gdyby penitent groził spowiednikowi śmiercią za zaprzeczenie rozgrzeszenia wolno mu uciekać; to bowiem nie jest złamaniem tajemnicy spowiedzi.

Penitent grzeszy, a spowiednikowi przysłuża prawo bronić się przed napaścią i o pomoc wołać. (Lugo, Dis. 23. n. 116).

Punkt IV.

§. 98. Trudniejsze wypadki.

1. Penitentowi, o którego niegodności wie kapłan jedynie tylko ze spowiedzi, komunii św. zaprzeczyć nie wolno, chociażby o nią i tajemnie prosił. A więc ilekroć penitent nie otrzyma rozgrzeszenia spowiednik powinien mu podczas spowiedzi zakazać przystąpić do komunii św. Skoroby atoli tenże nie zważając na zakaz tylko sam jeden i potajemnie nawet przystąpił do komunii, musi mu kapłan tejże udzielić. I dlatego powinni kapłani tak urządzić raz na zawsze w kościołach swych, aby sługa kościelny wtenczas dopiero zaświecał świece i przygotował wszytko do komunii, skoro penitent sam o to prosi. Gdzie taki porządek nie jest zaprowadzony, ma spowiednik powiedzieć podczas spowiedzi penitentowi nierozgrzeszonemu, by zaraz po ukończeniu spowiedzi wyszedł z kościoła. Jeżeli atoli na spowiednika przypada kolej rozdzielać komunią św., musi on być w każdej chwili gotowy do jej udzielania nawet i temu, który został nierozgrzeszony. W przeciwnym razie zdradziłby tajemnicę spowiedzi.

2. Trudniejsze jest jednak postępowanie z chorymi. Chociaż gdyby i w tym wypadku kapłani zachowali przepisy kościoła polecające, aby chorych pierwej spowiadać, a w następnym dopiero dniu komunikować; albo też dopiero po wysłuchaniu spowiedzi wrócić się po Wiatyk, łatwiejby przyszło uchronić chorego nierozgrzeszonego od świętokradzkiej komunii. Ponieważ atoli u nas, na wsiach zaś szczególniej, trudno po dwakroć do jednego chorego jeździć, zmuszony jest kapłan udzielić komunii św. każdemu choremu, skoro tylko zażąda, chociażby nawet i nierozgrzeszonemu. Aby go zaś od grzechu świętokradztwa ratować, powinien w te mniej więcej słowa odezwać się do chorego. Komunią św. przyjmując popełniasz świętokradztwo, dlatego to błagam cię i zaklinam, abyś wtenczas, skoro wejdą do pokoju ludzie, powiedział mi głośno, ja nie chcę dzisiaj komunii przyjmować. Jeżeli tego nie uczynisz, ja będę zmuszony udzielić ci komunii św., ty atoli odpowiesz za ten zbrodniczy swój czyn przed P. Bogiem.

3. Co ma począć spowiednik, gdy się dowie od umierającej panny, że ona jest wstanie błogosławionym, ale że tego nikt nie wie? Będzie ją nakłaniał, ażeby po spowiedzi wyznała stan swój albo matce, albo lekarzowi, albo temu, komu ufa, a to dlatego, ażeby po jej śmierci wyjęto w tajemnicy płód i tenże ochrzczono. Gdyby nie chciała tego uczynić, będzie ją nakłaniał, aby to wszystko spisała i oddała komuś zobowiązując go, by zaraz po śmierci kartkę tę odczytał. Może za jej pozwoleniem i sam spowiednik to spisać, ale pismo to musi sama chora trzeciej osobie podać. Gdyby i na to nie chciała się zgodzić, natenczas jeżeli oznaki poczęcia nie są pewne, albo nie minęło 40 dni od poczęcia, może być rozgrzeszona. Jeżeli ona panna w dobrej wierze mniema, że płód nie żyje, albo że jej nie przeżyje, albo że do tego nie może być zobowiązana, ażeby dla niepewnej możliwości ochrzczenia płodu na pewne swą sławę naruszyła, natenczas chociażby była już kilka miesięcy ciężarną, przecież może być w chwili śmierci rozgrzeszona, przynajmniej jako wątpliwie usposobiona. (Theol. Mechl., Sacr. Poenit. n. 114).

4. Skoro penitent żąda kartki odbytej spowiedzi, powinien mu ją dać, chociażby go nawet nie rozgrzeszył. (Diana, p. 3, tr. 15, res. 22). Atoli wielu moralistów, jak Bonacina. (D. 5. q. 6. sect. 5. p. 4), kardynał de Lugo (D 12. sect. 3), twierdzi, by takich kartek nierozgrzeszonemu nie dawać, a to ponieważ dałoby się sposobność do oszukaństwa, i niegodnem jest, np. publicae meretrici perseveranti, uti et occulto peccatori sic suam iniquitatem palianti, testimonium dare confessionis.

§. 99. O pozwoleniu danem spowiednikowi, korzystania z wiadomości w spowiedzi zaczerpniętej.

Ponieważ sekret spowiedzi jest ustanowionym nie tylko dla dobra penitenta, ale obchodzi całą społeczność, która bez tejże sakramentalnej tajemnicy wieleby ucierpiała, odnosi się nadto do świętości samego sakramentu; spowiednikowi nie wolno nawet po otrzymanem pozwoleniu od penitenta korzystać z wiadomości w spowiedzi zaczerpniętej, i tęż wyjawiać. Dane bowiem przez penitenta pozwolenie korzystania z wiadomości w spowiedzi zaczerpniętej nie jest dobrowolne, albowiem pochodzi z bojaźni lub szacunku ku spowiednikowi, a temsamem jest i nieważne. (Tamburinus, de confes. l. III. n. 5. La Croix; n. 1958. Diana p. V. tr. 11. res. 10. Scotus in 4 Dist. 21, q. 2. lit. L.). Innego atoli jest zdania św. Alfons, który twierdzi: „Jako sam penitent tajemnicę nakłada, tak też i on sam tylko znieść ją może“ (L. VI. n. 641).

Chociaż więc z zasady nie wolno korzystać z wiadomości w spowiedzi zaczerpniętej nawet i po otrzymaniu pozwolenia od penitenta; przecież skoro tego wymaga bardzo ważna przyczyna i wzniosły cel, np. dla usunięcia wielkiego nieszczęścia, dla zasięgnięcia wiedzy od uczonego kapłana, a penitent sam dobrowolnie pozwoli spowiednikowi mówić o jego grzechu lub innych rzeczach na spowiedzi poznanych, może spowiednik korzystać z tegoż pozwolenia. Jestto najogólniejsze zdanie wszystkich Doktorów wraz z św. Tomaszem, Bonawenturą, Suarezem, Disp. 31. sect. 5. Sanchez l. VI. Moral. c. 18; Laymann c. 14 n. 14 i innymi (Ferraris, lit. Sigillum, pg. 420). Może więc penitent, ale tylko penitent, umocować i upoważnić spowiednika z rzeczy w spowiedzi wyznanych po za spowiedzią użytek robić. Atoli mimo to ani penitent bez nader ważnej przyczyny takiego pozwolenia dać nie może, ani też spowiednik z tegoż korzystać. Albowiem w wielu wypadkach złamałby tajemnicę sakramentalną mając nawet do tego upoważnienie od samego penitenta.

Spowiednik po otrzymaniu pozwolenia od penitenta do korzystania z wyznanych rzeczy na spowiedzi musi zważać na własne grzechy penitenta, i na grzechy innych przez penitenta w spowiedzi wyjawionych. Co się tyczy własnych penitenta grzechów, to on może tylko z bardzo ważnej przyczyny pozwolić spowiednikowi z tychże użytek zrobić po za spowiedzią. Spowiednik zaś, skoro nie chce złamać tajemnicy sakramentalnej, wtenczas tylko może z danego pozwolenia korzystać, jeżeli ono było dobrowolnie i wyraźnie danem, a później zaś nieodwołanem (Instr. Eyst. Pag. 212; św. Alf. VI. n. 651). Z milcząco zaś danego zewolenia, a tem mniej jeszcze z przypuszczonego, nigdy nie wolno korzystać. (Scavini l. III. tr. X. Disp. 1. cap. 3. a. 2. n. 389). Penitent ma to pozwolenie dać po spowiedzi i po za spowiedzią, słowy: wszystko, com mówił przy spowiedzi, niech spowiednik uważa, jakoby było mówione po za spowiedzią. Ponieważ wielu i ważnych Teologów przeciwnego jest zdania i nie zgadza się na taki sposób otrzymania pozwolenia, lepiej jest i pewniej domagać się, aby penitent powtórzył to samo, co na spowiedzi mówił, raz jeszcze po za spowiedzią spowiednikowi, i to zdanie uważamy za słuszniejsze i roztropniejsze. Penitent może także częściowo tylko spowiednika od tajemnicy sakramentalnej zwolnić, i tylko do osiągnięcia pewnego celu z danego pozwolenia skorzy-

stać. W każdym razie trzeba być ostrożnym, chociażby penitent i dobrowolnie nawet pozwolił korzystać z wyznanych na spowiedzi rzeczy. Z większą jeszcze ostrożnością postępować należy, gdy penitent zwalnia spowiednika od sekretu spowiedzi co do grzechów spólnika lub trzecich osób. Niesprawiedliwe w tej mierze zwolnienie od tajemnicy ze szkodą trzeciego nie może być nigdy bez wyraźnego złamania tajemnicy sakramentalnej, i bez popadnięcia w grzech i kary, ani dane ani też przyjęte. Spowiednik na to także powinien pamiętać, iż nigdy i w żadnym wypadku nie wolno mu na penitencie wymóc, by tenże zwolnił go od tajemnicy sakramentalnej, chociażby tego pragnął i w najlepszym nawet celu. Gorliwość taka jest fałszywa i grzeszna. Synod prow. Wiedeński, w tytule 3 mówi: „Niechaj o to nawet nie proszą". W wypadku, gdy penitent musi wydać grzech spólnika lub trzeciego, nie wolno nigdy spowiednikowi nalegać, aby jemu to po za spowiedzią wyznał, owszem gdyby nawet penitent sam chciał mu udzielić tego pozwolenia powinien z wielką roztropnością namyślić się i rozważyć, czy mu się godzi, i czy może korzystać z danego pozwolenia. Skoroby się bowiem znalazł inny, któryby mógł braterskie napomnienie udzielić, powinien spowiednik penitenta do niego odesłać z poleceniem, aby jemu wszystko to opowiedział. W tym zaś tylko razie, gdyby jedynie i wyłącznie sam tylko spowiednik pożytecznie i skutecznie mógł napominać, — rozumie się, iż w bardzo rzadkich wypadkach to wydarzyć się może, poleci penitentowi, aby całą tę sprawę raz jeszcze opowiedział mu po za spowiedzią. A nawet jeżeli to jest osoba mniej wiarogodna a sprawa nader delikatna, by mu to wszystko na piśmie podał. Korzystając z danego zwolnienia od dochowania tajemnicy należy baczyć, by przy napominaniu ani wspomnieć, iż się o tej sprawie wie z pozwolenia otrzymanego od penitenta. (Henriquez: de poenit. 5. c. 10. n. 2). A nawet i w tym wypadku, gdyby penitent to samo powtórzył po za spowiedzią prywatnie; nie wolno mówić, w jaki sposób przyszedł do tejże wiadomości. (Suarez, Disp. 33. sect. 5 1. 7). Skoroby winny przeczył, natenczas należy zaniechać napomnienia, szczególniej gdyby ono miało wywołać zgorszenie lub też szkodę dla spowiednika. (Henriquez. l. c. 10. n. 8). Gdyby zaś penitent wzywał pomocy spowiednika nie w celu napomnienia trzeciej osoby, ale w innym celu, np. by donieść, tem trudniej powinien spowiednik przyjąć i korzystać z takiego pozwolenia.

DZIAŁ TRZECI.

O OBOWIĄZKACH MINISTRA.

W poprzednich działach omówiliśmy władzę i urząd ministra. Obecnie pozostają do wyjaśnienia obowiązki, jakie spowiednik ma spełnić względem różnego rodzaju penitentów. A obowiązki te pociągają za sobą większe lub mniejsze trudności, stósownie do tego, jacy penitenci, z jakim stanem duszy, i w jakim wieku przystępują do spowiedzi. Jak bowiem rozmaici są penitenci, tak też i różnorodne ma być z nimi postępowanie. Dział ten rozpada się na trzy kategorye penitentów, a to stósownie do tego, czy się weźmie na uwagę stan duszy penitenta, czy jego wiek i stanowisko społeczne, czyliteż wreszcie niebezpieczeństwo śmierci.

Rozdział I.

O postępowaniu spowiednika z penitentami ze względu na stan ich duszy.

Wielką trudność sprawiają spowiednikowi ci, którzy znajdują się w bliskiej okazyi do grzechu i ci, którzy są nałogowi. Często bowiem zmuszony bywa spowiednik wątpić, czy tego rodzaju penitenci mają silną wolę poprawy i czy są dostatecznie przygotowani i należycie do przyjęcia rozgrzeszenia usposobieni. I dlatego to u tego rodzaju penitentów znajduje spowiednik najwięcej pracy przy bardzo słabej nadzieji, by mógł rychło owoce swej pracy oglądać. Nałogi bowiem i bliskie okazye dają piekłu największą liczbę ofiar. Ale trudność ta powinna tem mocniej zagrzać spowiednika do walki z szatanem, powinna go nakłonić do roztropnego a czujnego postępowania z nieszczęśliwymi, aby w te grzechy nie popadli, a w razie upadku, aby rychło zerwali węzły nałogu i usunęli sposobność do grzechu. O cnotę roztropności, o dar prowadzenia tych nieszczęśliwych ofiar musi prosić spowiednik Boga; a nadto rozczytywać się w dziełach św. Alfonsa, który pod tym względem najznakomitszą odda spowiednikowi usługę i pomoc. Od sposobu bowiem postępowania spowiednika zależy uzdrowienie chorego, albo pogorszenie stanu jego, zbawienie lub śmierć duszy jego, a bardzo często i sam spowiednik naraża tu swoje zbawienie.

ARTYKUŁ I.

Penitent zostający w okazyi do grzechu.

§. 100. O okazyi do grzechu.

Okazyą do grzechu nazywamy obecność, zbieg zewnętrznych okoliczności, osób, lub rzeczy, które bądźto z natury swej, bądź z powodu ułomności ludzkiej pobudzają człowieka do grzechu, popełnienie takowego umożliwiają i ułatwiają. Okazyą do grzechu więc są szynki, domy nierządu, obrazy sprośne, i t. p.

a) Okazya do grzechu zawisła od trzech rzeczy; a to od skłonności wewnętrznej, która u różnych ludzi jest różna, silniejsza lub słabsza stósownie do zaciągniętego nałogu i do temperamentu; od okoliczności zewnętrznej, która jak nie zawsze jest zła sama z siebie, tak dla różnych jest ona rozmaita, więcej lub mniej ponętna, kusząca i na zgubę narażająca; i od częstych upadków bez różnicy, czy one dokonane są w zupełności, lub nie, t. j. czy są dokonane myślą, słowem, spojrzeniem, czy uczynkiem.

b) Niebezpieczeństwo grzechu zaś jest wszystko to, cokolwiek czy to wewnętrznie, czy zewnętrznie podnieca i skłania do grzechu.

c) Każda okazya do grzechu mieści już w sobie mniejsze lub większe niebezpieczeństwo grzechu; atoli niebezpieczeństwo grzechu nie musi być zawsze okazyą do grzechu. Kto zaciągnął nałóg samogwałtu, ten będąc i sam jeden znajduje się przecież w niebezpieczeństwie grzechu, chociaż nie ma na podorędziu okazyi do grzechu. A więc 1) jeżeli podnieta do grzechu pochodzi od osoby lub rzeczy zewnętrznej, owa osoba i rzecz nazywa się okazyą; 2) jeżeli zaś ona podnieta pochodzi od szatana, usposobienia własnego albo zaciągniętego nałogu, natenczas zowie się niebezpieczeństwem. Gdyby to ludzie unikali sposobności do grzechu wiodącej, nie byłoby tyle złego na świecie, szatan nie zdołałby z taką łatwością usidlać ludzi w swe sidła, a spowiednikowi praca o połowę byłaby ułatwiona, jak uczy S. Alfons: (Praxis conf. c. IV. n. 63) Święty to i konieczny jest obowiązek usuwać, oddalać, odrzucać wszelką okazyą do grzechu, chociażby to i bardzo wiele zaparcia wymagało, bo przeważnie od usunięcia okazyi zawisło i ustrzeżenie się grzechu i poprawa życia. Rozróżniamy sposobność do grzechu wiodącą dalszą i bliższą.

I. Dalszą okazyą do grzechu nazywamy te wszystkie okoliczności, które chociaż mogą wprawdzie doprowadzić człowieka do upadku, przecież w razie oporu pewnie lub przynajmniej prawdopodobnie nie doprowadzają; czyli te okoliczności, w których rzadko ludzie upadają, i które prawie wszędzie się znajdują. (Ś. Alfons ks. VI. tr. 4. n. 452). Takiej okazyi, ponieważ ona wszędzie się nadarza, nie ma obowiązku unikać; jużto dla tego, że potrzeba było usunąć się całkowicie od świata (Koryn. V. 10), jużteż i dlatego, ponieważ wśród takich okoliczności pośrednio tylko do grzechu wiodących rzadko kiedy człowiek upada. Zresztą okazya do grzechu nie jest jeszcze sama w sobie grzechem, bo nie pociąga konieczności grzeszenia, według słów Chrystusa Pana „kto miłuje niebezpieczeństwo“, a nie kto jest w niebezpieczeństwie mimowolnie, czyto fizycznie, czy moralnie w temże zginie. Ponieważ atoli i takie okazye w razie braku ostrożności mogą być dla niektórych ludzi niebezpiecznie, jak n p. pewne gry, bale, tańce, powinien więc spowiednik wykazać słabym penitentom grożące stąd niebezpieczeństwo, i odwracać ich od tego, nie wymagając wcale, aby się tychże bezwarunkowo wyrzekli, chyba że te rozrywki światowe staną się prawdopodobnie dla nich okazyą bliską i o grzech ciężki formalny ich przyprawią.

II. Bliższą okazyą do grzechu stanowią te okoliczności, które bardzo gwałtownie podniecają człowieka do grzechu, i z których według doświadczenia rzadko ktoś kiedy, albo nigdy nawet bez spełnienia grzechu nie wychodzi. Taką bliską okazyą do upadku jest niewiasta w własnym domu utrzymywana, z którą się zwykle grzeszy; jest i ta niewiasta, której wprawdzie w domu nie przetrzymuje, i do której także zbyt często nie uczęszcza dla pokrycia niecnych swych czynów, ale z którą zawsze grzeszy, ilekroć ją odwiedzi i sposobność się po temu nadarzy; i ta nawet niewiasta, z którą raz tylko zgrzeszył, ale która skłonna jest do grzeszenia i zawisła od uwodziciela (Św. Alfons, Praxis confessarii, n. 64. i ks. VI. Moralnej n. 452). Taką okazyą jest karczma dla pijaka, kłótnika i te miejsca, w których ktoś grzeszy sprośnie myślą, słowem lub uczynkiem. Okazya bliska więc zawisła i od skłonności wewnętrznej do grzechu, i od okoliczności zewnętrznej nietylko silnie podniecającej ale zarazem i ułatwiającej grzeszenie. Za przykład niech posłuży Dawid, który z krużganku pałacowego dostrzegł kąpiącą się Betsabeę. Wewnętrzna jego skłonność do grzechu znalazła zewnętrzną okoliczność pochodzącą z miejsca, i obecności przedmiotu i ^n prowadziła upadek.

Czy pewna okazya jest bliską czy daleką, potrzeba zważać na istotę okoliczności okazyą stanowiącą, o ile ona bywa dla moralności niebezpieczna, i z jaką gwałtownością lub podniętą kusi, wpływa i uderza na człowieka usiłującego nawet uchronić się grzechu; i na naturę indywidualną, na charakter, temperament, usposobienie, żądze, skłonności, namiętności i wychowanie człowieka znajdującego się w pewnej okazyi do grzechu pociągającej.

Bliska okazya do grzechu jest: a) Bezwzględnie, bezwarunkowo bliższa, czyli naturalna (absoluta, per se), a tak już sama z siebie do grzechu z taką siłą pociągająca, iż człowiek zwykle jak najczęściej jej ulega i grzeszy. Taką okazyą jest ciągłe spoglądanie na rzecz szpetną, obcowanie z nałożnicą, uczęszczanie do miejsc rozpusty, czytanie książek wszetecznych itd. b) Względnie, przypadkowo bliższa, czyli osobista, (relativa, per accidens), która pospolicie nie zdoła pociągnąć ludzi do upadku, jednakże wyjątkowo dla niektórych, z powodu ich ułomności lub pewnych skłonności, staje się przyczyną pewnego a nawet i częstego grzechu (S. Alfons Prax. conf. n. 63.). Tak np. rozmowa z panną jest dla młodzieńca bliską, dla starca dalszą okazyą do grzechu; karczma jest dla pijaka bliską okazyą, jak gra w karty dla tego, który wpada tylko podczas grania w bluźnierstwa; tańce i widowiska dla tych, którzy się plamią tam brudnemi myślami; urzęda i powołania nawet i najzacniejsze, które dla słabych charakterów stają się bliską do upadku okazyą.

Bliska okazya do grzechu jest jeszcze dobrowolna (voluntaria), której łatwo uniknąć lub od siebie usunąć można; i mimowolna, konieczna (necessaria), której niepodobna wcale uniknąć, albo usunąć bez zgorszenia, lub narażenia się na obmowę, straty, a tem samem której usunięcie przechodzi siły i możność ludzką.

Bliska okazya dobrowolna jest albo podręczna, (continua, in esse), przy człowieku zawsze się znajdująca, np. nałożnica w domu, zatrzymanie skradzionego majątku lub proboństwa świętokupstwem uzyskanego, zła książka w domu przechowywana; albo chroniczna, (interrupta), która chociaż wprawdzie nie jest pod ręką, z łatwością atoli znaleziona bywa; np. kobieta, do której domu w każdej chwili przyjść i grzeszyć można, chociażby atoli raz tylko na rok to uczynił, karczma, dom nierządu, złe towarzystwo, kochanek lub kochanka.

2) Bliska okazya mimowolna jest albo fizycznie, albo moralnie konieczna. Fizycznie konieczna jest, gdy jej człowiek uniknąć siłami naturalnemi fizycznie nie jest wstanie. Taką okazyą jest kobieta nęcąca do grzechu, z którą mężczyzna w jednem więzieniu lub na okręcie jest zamknięty; i nałożnica dla umierającego, który ani środków, ani czasu nie ma do jej oddalenia. Okazya bliska mimowolna moralnie konieczna jest ta, której bez naruszenia innych ważnych obowiązków, bez znacznej własnej lub innych straty, bez uszczerbku zdrowia, sławy, majątku lub bez dopuszczenia się nawet grzechu innego rodzaju, w żaden sposób usunąć nie można. Taką okazyą dla żony jest mąż nakłaniający ją ciągle do grzechu; dla zakonnika klasztor, dla żołnierza kasarnia, dla syna lub córki dom rodzicielski, dla adwokata, lekarza ich zawód.

Następujące znamiona okaża, iż i pewne niebezpieczeństwo prawdopodobnie okazyą uczyni bliską. 1. Podnieta przedmiotu, skłonność osoby, namiętność, gwałtowne pokusy, nałóg zaciągnięty wskazują o niebezpieczeństwie, iż pewna okazya stanie się bliską. Np. Sługa kuszona od pana znajduje się w bliskiej okazyi do grzechu, chociażby jeszcze nie zgrzeszyła, jeżeli jest mało pobożna a do grzechu skłonna; gdyby zaś była pobożna i czujna, a dotego używała środków jednak potrzebnych do usunięcia pokus pańskich, natenczas nie znajduje się w bliskiej okazyi.[1]) 2. Doświadczenie przeszłe i liczne upadki również dowodzą, iż okazya pewna już się stała bliską. (Św. Alfons, Billuart De Poenit. diss. 6 art 10. §. 5.; Berardi, de ocass. n. 13 Prax. conf. n. 70). Iż naodwrót okazya blizka zamieniła się już w dalszą można poznać z tego, skoro liczba upadków znacznie się zmniejszyła, lub skoro zaszła przyczyna usuwająca całkowicie okazyą bliską, np. małżeństwo, poróżnienie się stałe (Św. Alfons, n. 452; Sanchez, Decal. lib. I. ca. 8. n. 2). Ile trudności zwalczać, jakie szkody ponieść trzeba, aby okazya stała się moralnie konieczną, a tem samem nie do uniknienia, nie podobna ściśle oznaczyć. Wyrok zawisł od rozsądku spowiednika, który rozważywszy i trudności nastręczające się, i szkody dla zdrowia, życia, honoru lub mienia wyniknąć mogące w razie usunięcia okazyi, powie penitentowi, czy i o ile jest obowiązany albo do usunięcia okazyi, albo też tylko do poprawienia się i zabezpieczenia przed grzechami.

§. 101. O postępowaniu z okazyonalistami.

I. Nie zaprzecza się rozgrzeszenia zostającym w dalszej okazyi do grzechu, gdyż tacy mogą być i dobrze usposobieni do go-

[1]) J. Aertnys „Fasci culus Theol. moralis", Tornaci, 1883, str. 3

dnego przyjęcia sakramentu i mogą z łatwością przy pomocy nawet łask zwyczajnych podniety z takich okazyj wypływające usunąć. Tak więc należy się rozgrzeszać kupców, wojskowych, bogatych, nędzarzy, chorych, których stanowisko naraża i podnieca do grzechu; w przeciwnym bowiem razie „musielibyśmy z tego świata wyniejść“ (I. Korynt. 5, 10), by się usunąć całkowicie od wszelkich okazyj, a to jest rzecz niemożebna.

II. Nie zaprzecza się również rozgrzeszenia zostającym w bliskiej mimowolnej a koniecznej okazyi do grzechu tj. tym, którzy ani fizycznie, ani moralnie tejże okazyi usunąć, albo uniknąć nie mogą; skoro tylko są dobrze usposobieni i gotowi przyjąć te wszystkie środki ochronne, jakie ich mają ustrzedz od upadków. Przyczyna zaś jest ta, iż jak z jednej strony nie można jej usunąć, bo nikt nie może być zobowiązany do tego, czego ani fizycznie ani moralnie uczynić nie może, tak z drugiej strony i nie można jej za grzech poczytać, gdyż okazya do grzechu sama w sobie nie jest grzechem, ani też nie pociąga koniecznie człowieka do grzechu, jak uczy św. Alfons: (Praxis Conf. n. 68). Niebezpieczeństwo grzechu zaś z takiej okazyi i ze skłonności wewnętrznej wynikające staje się odlegle w skutek przedsięwziętych środków i łask, których Bóg takim nieszczęśliwym nie zwykł odmawiać (Św. Bazyli, in Const. mon. roz. 4 Św. Alfons, VI, n. 455). A więc godni są rozgrzeszenia, którzy nie chcą porzucić obowiązku, zatrudnienia, powołania stanu swego, lub miejsca, w którem zaprawili się do grzechu, a to dla strat i znacznych szkód, na jakieby się narazili porzuciwszy ową okazyą bliską, skoro tylko postanawiają poprawić się, środków właściwych użyć w celu ustrzeżenia się ponownego upadku. Tu należą chirurgowie i lekarze niewiast, adwokaci proboszczowie, karczmarze, kupcy, ekonomowie, bluźniercy, artyści pracujący w niedzielę itp. Również tu zaliczyć należy owego młodzieńca, który ani domu opuścić ani służącej, owej przyczyny upadków swych oddalić nie może; i ową mężatkę, która nie może usunąc gościa lub służącego; i owe rodzeństwo w pierwszym spokrewnione stopniu lub stryjeczne, które bez zgorszenia lub wyjawienia grzechu rozejść się nie może. Środki takim penitentom polecenia godne są: Unikanie poufałości i przestawania a nawet widzenia się ze spólnikiem grzechu sam na sam, wystrzeganie się rozmowy i myśli o nim, czuwanie nad myślami i postępkami swymi; przytłumianie budzącej się namiętności; częsty rachunek sumienia; rozmyślanie codzienne; modlitwa, post i umartwienie, praca ciągła i unikanie wygód i próżnowania i niewstrzemięźliwości; pa-

mięć na wszędzie obecnego Boga, żal z postanowieniem unikania grzechu; a nadewszystko częste uczęszczanie do św. sakramentów (Św. Alfons, VI. n. 455). Gdyby atoli taki penitent nie używał poleconych mu środków i w grzechy okazyą bliską wywołane mimo danego przyrzeczenia i napomnienia wpadał, tj. gdy penitent jest nawrotny, ma mu być po dwu lub trzech danych rozgrzeszeniach a w razie grożącego niebezpieczeństwa popadnięcia w formalny grzech, zaraz, rozgrzeszenie odroczone, dopóki się przynajmniej nie zacznie poprawiać. Przyczyna leży w tem, iż dają dowody słabego postanowienia, i ażeby odczuli ciężkość winy, a tak do poprawy obyczajów zostali przymuszeni. Doświadczenie bowiem poucza, iż tacy dostąpiwszy raz rozgrzeszenia znowu wracają do opłakanego dawniejszego stanu. Względem takich więc należy powtarzać i praktykować zasadę Chrystusa Pana: „skoro cię oko twoje gorszy, wyłup go. (Marek, 9. 46). A więc chociażby okazya do grzechu tak była droga i miła, jak oko, a bankiety, nierządy, gry, domy, szynki, zebrania, osoby, jak ręka lub noga, wszystko trzeba pierwej usunąć, a potem prosić o rozgrzeszenie (Reuter, l. c. n. 174) Wyjątek stanowią tu ci, którzy okazują nadzwyczajne znaki żalu, a więc dają tę pewną nadzieję, iż nawet i bez odroczenia rozgrzeszenia w okazyi tej już nie upadną, i ci, których koniecznie rozgrzeszyć należy nawet przy zwyczajnych oznakach żalu i postanowienia, a to w czasie misyi i skoro roztropnie obawiać się należy, iż penitent albo całkowicie, albo dopiero po dłuższym upływie czasu do spowiedzi wróci. (Św. Alfons, VI, n. 457; Prax. Conf. n. 69, Homo Ap. tr. ult. n. 7. Berardi, n. 107—114).

III. Nie może być ani pierwszy raz nawet rozgrzeszony penitent zostający w bliskiej okazyi dobrowolnej podręcznaj, narażającej go na częste upadki, a nie chcący tejże usunąć, nawet i w tym wypadku, gdyby twierdził, iż ma silne postanowienie niegrzeszenia nadal. (Św. Alfons, Praxis Conf. n. 66). Zdanie to jest pewne i ogólnie przez Teologów przyjęte, a poparte przez stolicę św., w imieniu której Innocenty XI. roku 1679 potępił 61 propozycyą: „Może niekiedy być rozgrzeszony, który zostaje w bliskiej okazyi do grzechu. którą może a nie chce opuścić, owszem wprost i z namysłu jej szuka, albo się jej nastręcza“; a Aleksander VII. potępił 41 twierdzenie, zaś Innocenty XI. potępił 62 zdanie r. 1679. Kto pragnie zostać w bliskiej okazyi do grzechu, pragnie tem samem grzechu. Zresztą usunięcie okazyi tego rodzaju wymaga niezmiernie silnej woli, jakiej od penitenta nie ugruntowanego jeszcze w cnocie spodziewać się nie można. Okazyą podręczną jest nałożnica w do-

mu utrzymnana portret kochanka lub kochanki do grzechu podniecający, pan nadużywający służącej, itp. Takich penitentów ani pierwszy raz nawet bez ściągnięcia na siebie grzechu rozgrzeszyć nie można, ale należy się im odroczyć rozgrzeszenie, dopóki okazyi całkowicie nie usuną (Praxis Conf. n. 66). Wyjątki stanowią następujące wypadki i przez św. Alfonsa przyjęte, w których się rozgrzesza penitów w podręcznej okazyi zostających, skoro oni okazują nadzwyczajne znaki żalu i przyrzekają usunąć okazyą: 1) gdy usunięcie nagłe okazyi wzbudziłoby podejrzenie grzechu popełnionego i przymusu przez spowiednika nałożonego; 2) gdy można przypuścić, że bez zadania sobie wielkiego gwałtu okazyą usunie, np. złe książki; 3) gdy jest konający i czasu albo sposobności już nie ma do usunięcia okazyi; 4) gdy okazuje nadzwyczajne znaki dobrego usposobienia, które dowodzą, iż obfitą od Boga łaską obdarzony wytrwa w danem postanowieniu i sposobność do grzechu usunie; 5) gdy spowiada się daleko od miejsca zamieszkania swego (Berardi. III. n. 45), albo gdyby nie mógł przyjść do spowiedzi aż po dłuższym czasie, albo musiał się spowiadać przed innym kapłanem, a objawia silną wolę usunięcia okazyi; 6) gdy dla braku pouczenia i oświecenia nie wiedział dotąd o potrzebie usunięcia okazyi; 7) gdyby przez natychmiastowe usunięcie okazyi poniósł bardzo ciężką szkodę, albo uwikłał się w grzechy innego rodzaju; 8) gdyby został osławiony, gdy musi przystąpić do sakr. małżeństwa lub komunii (Św. Alfons, III. n. 436); gdy grozi mu strata duchowna, albowiem nie ustalony jeszcze usunąłby się całkowicie od spowiedzi i w grzechu by zginął (Berardi, n. 49. 56); 9) gdy lepiej jest dla niego z bliższej okazyi uczynić dalszą, aniżeli całkowicie ją usunąć. Gdy taki penitent znajduje się w moralnej konieczności otrzymania rozgrzeszenia jeszcze przed usunięciem okazyi; powinien więc być rozgrzeszony (Alfons. Prax. conf. n. 66). W takich wypadkach oprócz środków zwyż przepisanych przypomni spowiednik penitentowi słowa Jezusowe: „Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? Albo co za odmianę da człowiek za duszę swoję?“ (Mat. 16, 26). Poleci mu rozważać wielką wartość duszy własnej przez mękę i śmierć Chrystusa okupionej, szpetność grzechu, majestat obrażonego Boga, który po bożemu karać będzie, nicość i podłość rozkoszy nędznej, wzniosły cel człowieka i wieczność. „Momentaneum, quod delectat; aeternum, quod cruciat“. Że w takich wypadkach należy się rozgrzeszyć, taką racyą podaje Gousset: „Troskliwość o zabezpieczenie się, czy penitent nie wróci do grzechu, jest mniej ważna, od

przekonania się, czy ma usposobienie wymagane do otrzymania skutku sakramentu; bo ostatnie staranie jest konieczne, ponieważ brak usposobienia pociąga za sobą profanacyą, albo co najmniej nieważność sakramentu. Pierwsza troskliwość jest bez wątpienia potrzebna; lecz chcąc przedsięwziąć wszelkie ostrożności używane, by zabezpieczyć zachowanie łaski, wystawić się można na ważne bardzo niedogodności, np. jeżeli się wystawi penitenta na pokusę trwania w grzechu, albo na pokusę przyjęcia sakramentu wymagającego stanu łaski, nie odebrawszy rozgrzeszenia, roztropność i dobro tej duszy wymagają zwolnienia tej ostrożności. Chcąc penitenta zabezpieczyć od nieszczęścia utraty łaski po jej odzyskaniu, wystawiłoby się go na nieszczęście niemniej wielkie, a może prawdopodobniejsze“ (Moralna, tom IV. n. 562).

Tutaj należy także i nałożnictwo. Nałożnictwo polega na spółkowaniu z tą samą osobą, jakoby ona była żoną, chociaż nią nie jest. Przyczyny, które zwalniają od usunięcia nałożnicy, względnie nałożnika są następujące:

A. W nałożnictwie tajnem (Berardi, t. II. 136—143).

a) Jeżeli się prawnie przypuszcza, że niebezpieczeństwo ustało. Chociaż trzeba się strzedz, aby nie być zwiedzionym, i baczyć, czyli mimo to, że nałożnik się poprawił, nie należy się żądać separacyi dla uniknięcia zgorszenia. b) Niemożebność fizyczna lub moralna, tj. o ile nie jest możebnem usunąć penitenta od tej okazyi dlatego, gdyż w inną taką samą, a nawet gorszą popadnie. I w tym wypadku jak i w pierwszym trzeba na to baczyć, iż sprawa ta istotnie tak się ma i że nie polega li tylko na złudzeniu. c) Jeżeliby taka separacya wywołała wielkie zgorszenie. Ale mimo to potrzeba surowo nakazać, ażeby przy pierwszej możebnej sposobności sługę usunął, tj. w tej chwili, gdy to bez wywołania zgorszenia uczynić może (Gury, Casus n. 693). d) Wielka strata, jakąby na życiu poniósł, tj. gdyby chory nałożnik nie mógł innej osoby znaleść do pielęgnowania w czasie choroby. Sporer (Theol. sacr. p. 3 n. 329) tak ów wypadek wyjaśnia: „Jeżeli chory albo znajdujący się w niebezpieczeństwie śmierci nie może znaleść innego człowieka do obsługi, i stracił już afekt swój do nałożnicy, która jedynie pozostała mu do obsługi, i jeżeli on nie wpadnie już w ów grzech a nadto przyrzeknie, iż po wyzdrowieniu natychmiast ją usunie, w takim wypadku, jeżeli jeszcze nie wchodzi w grę zgorszenie, można pozwolić na zatrzymanie jej wdomu. Tak Layman i wszyscy. e) Sporer dalej taki wypadek przytacza: „Również wol-

no pozwolić na zatrzymanie w domu nałożnicy, ale już pod surowszymi warunkami i ostrożnościami, jeżeli zachodzi bardzo ważna konieczność wypływająca z utraty czci lub majątku, n. p. gdyby nałożnica była bezczelną i wrazie nagłego wyrzucenia popadłszy w złość wyjawiłaby owe tajemne nałożnictwo". f) Wielka strata w majątku, np. gdyby kochanek dłużny był nałożnicy znaczną sumę pieniędzy. Św. Alfons (ks. III. 441): „Uważam pierwsze zdanie za prawdopodobne, tj. owo, gdy kochanek nie może jej usunąć bez wielkiej utraty czci swojej lub stanu swego, tak iżby popadł w wielkie kłopoty. Ale w tych wszystkich wypadkach wypada odroczyć rozgrzeszenie aż do poprawy". Gury (Casus, n. 698) na pytanie, czy może sługa pozostać u pana, z którym grzeszy, a który jej od wielu już lat nie zapłacił umowy rocznej, a z pewnością i nie zapłaci, jeżeliby go opuściła, taką daje odpowiedź: „Sługa taka jest wymowiona wtenczas, jeżeli jest bardzo uboga a zasługa jej znaczna, np. należna jej za kilka lat. A to dlatego, bo popaść w nędzę jest zbyt ciężką ofiarą, której się ona nie podejmie wcelu uwolnienia się od grzechu; łatwiej zaś przyjdzie ją nakłonić do powstrzymania się od grzechu, aniżeli do wyrzeczenia się zasługi".

B. W nałożnictwie publicznem.
(Dr. A. Gassner, Pastoral, 1881, stron. 876).

Publiczne nałożnictwo może wywołać wielkie zgorszenie, np. si concubinarius, quod absit, esset sacerdos; ale wywołuje ono czasem małe zgorszenie, jak się to wydarza w wielkich miastach, gdzie niestety poczucie obyczajności jest stępione. Otóż a). Jeżeli nałożnik nie wywołuje wielkiego zgorszenia, natenczas postępuje się z nim tak, jak gdyby owo publiczne nałożnictwo było ukrytem. b) Jeżeli nałożnik wywołuje wielkie publiczne zgorszenie, natenczas obowiązany jest nawet z wielką swoją stratą nałożnicę usunąć. A więc publiczny nałożnik, choćby był dobrze usposobiony, musi poprzód nałożnicę usunąć, a potem przyjść po rozgrzeszenie i przystąpić do komunii (Scavini, l. III. tr. X. n. 460).

IV. Penitent, który zostaje w bliskiej, dobrowolnej, chronicznej okazyi, która go naraża na częste upadki, skoro nie chce tejże, chociaż może, oddalić, nie może otrzymać rozgrzeszenia; a to dlatego, skoro bowiem poznał krewkość natury swej i niebezpieczeństwo mu grożące, a mimoto nie usunął okazyi, nie ma mocnego postanowienia, w braku którego rozgrzeszenia się nie udziela. Również nie mogą być i ci rozgrzeszeni, którzy, chociaż znajdując się w okazyi blizkiej do grzechu, sami nie grzeszą, ale innych gorszą. (Ś. Alf. l. VI. n. 452). Gdyby atoli szczerze przyrzekł usunąć ową okazyą, może być raz i drugi a nawet i trzeci raz rozgrzeszony, albowiem godzi się przypuścić silne postanowienie u tego, który nie zostaje w podręcznej okazyi (Św. Alf. VI. n. 454 i Prax. conf. n. 66). W razie niedotrzymania słowa, tj. gdyby po dwóch lub trzech otrzymanych rozgrzeszeniach u tego samego lub nawet u kilku spowiedników dopuszczał się tego samego grzechu w tych samych rozmiarach, porwany i uwiedziony okazyą dawną, odracza się mu rozgrzeszenie aż do tej chwili, gdy jakieś chociażby i najmniejsze oznaki poprawy się okażą. Wyjątek stanowią ci tylko penitenci, którym spowiednicy nie przepisali jeszcze środków przekształcających okazyą blizką na dalszą, a od których można się spodziewać, że środków przepisanych użyją i życie swe poprawią. Tacy mogą być, a w pewnych razach i powinni być rozgrzeszeni. Również rozgrzesza się i tych, którzy, mając żal i mocne postanowienie usunięcia okazyi, nie rychło będą mogli ponownie się spowiadać, a to dlatego, albowiem byliby oni zmuszeni i obchodzić się długo bez łaski sakramentalnej, i raz jeszcze to ciężkie grzechów brzemię przed obcym kapłanem wyjawić. Takich to bowiem uważa się jako zostających w mimowolnej okazyi do grzechu. Chociaż tej powolności nie zwykło się stósować do takich, których już po kilkakroć bezskutecznie upominano. Zasadę tę ma zastósować spowiednik względem narzeczonych i wzbronić im niewłaściwego, tajemnego z sobą widywania się (Praxis conf. n. 64), szczególniej zaś względem młodzieży obojga płci w stosunkach miłosnych zostającej, która początkowo w niewinności żyje, później atoli skłonności jej przeobrażają się w namiętność, która zakorzeniwszy się w sercach, tysiącznych strasznych upadków, tajemnych małżeństw, morderstw, samobójstw, nienawiści, niesławy, zgorszenia i zemsty staje się przyczyną (Praxis conf. n. 65), Względem takich penitentów powinien być spowiednik surowy i niezłomny i zmusić ich pod grozą zaprzeczenia rozgrzeszenia do zerwania grzesznego pożycia, nie zważając na żadne wymówki, na żadne przedstawienia, iż z powodu zerwania może powstać zgorszenie. Tak samo ma postępować i z tymi, którzy w czasie gry przeklinają, w karczmach lub szynkach się upijają, swarzą, biją, w towarzystwach pewnych grzeszą myślą lub mową nieprzyzwoitą. Takich można wprawdzie aż do trzech razy rozgrzeszać poprzestając na otrzymanej obietnicy unikania okazyi; atoli w razie trwania w grzechu odmawia się im rozgrzeszenia aż do tej chwili, gdy przynajmniej poprawiać się zaczną.

Dla praktyki przytacza kardynał Pic de la Mirandola (Gaume, str. 320), najpospolitsze wypadki, w których miłosne związki stają się grzechem ciężkim, i penitenci w nie zawikłani, skoro po trzykrotnie otrzymanem rozgrzeszeniu się nie poprawią, dalej już rozgrzeszenia otrzymać nie mogą. I św. Alfons popiera to: „W ogóle mówiąc o młodzieńcach i dziewicach kochających się nawzajem, wprawdzie nie wszystkich bez różnicy o wielką winę potępiać wypada, lecz zwyczajnie sądzę, że trudno aby oni byli wolni od bliskiej okazyi śmiertelnego grzechu. Doświadczenie aż nadto jasno to wykazuje, albowiem ze stu młodzieńców znajdujących się w okazyi grzeszenia, zaledwie dwóch lub trzech nie dopuści się grzechu śmiertelnego, a jeżeli nie z początku, to później; tacy bowiem kochankowie rozmawiają z sobą ze skłonności; następnie skłonność zamienia się w namiętność, a ta gdy się w sercu zakorzeni, umysł zaciemnia, i w tysiączne występki ich wtrąca".

V. Penitentom zostającym w względnie blizkiej, niejako osobistej okazyi do grzechu, jaką są: wojskowość, handel, urzędowania i powołania pewne, w których grzeszą i często i śmiertelnie bluźnierstwem, kradzieżą, oszustwem, niesprawiedliwością, krzywoprzysięstwem, potwarzą, zawiścią itp., skoro nabierze się przekonania, iż oni zajmując się tymi samymi obowiązkami wpadną znowu w te same grzechy, odracza się na niejaki czas rozgrzeszenie, wyczekując jakiejś przynajmniej chociażby i nie bardzo znacznej poprawy. Gdyby mógł penitent porzucić owo powołanie, powinien to za radą rozsądnego spowiednika uczynić. Gdyby penitent narażał się na upadki ciężkie przez podjęcie zatrudnienia nie koniecznie potrzebnego, albo wdawał się w towarzystwa, rozrywki, tańce, które go na pewną moralną zgubę z powodu zaciągniętej złej skłonności narażają, nie jest natenczas godny rozgrzeszenia, skoro po dwu lub trzechkrotnem napomnieniu i otrzymanem rozgrzeszeniu okazyi całkowicie od siebie oddalić niechce. Spowiednik ma postępować z zostającymi w blizkiej okazyi w następujący sposób. Zwrócić uwagę penitenta na możność uniknięcia lub usunięcia okazyi, przytaczając mu za przykład Józefa egipskiego; na szkody wynikające z pozostania w okazyi popierając upadkiem Dawida z Betsabeą, Judasza z faryzeuszami, a gdyby się wymawiał obawą utraty dobrego imienia, wykaże bezzasadność obawy i pouczy, iż owszem poprawa obyczajów podniesie dobre jego imię. Gdyby się zaś wymawiał narażeniem na szkody materyalne, przypomni mu słowa Chrystusa P. „Jeżeli cię ręka albo noga gorszy itd.", „Kto miłuje ojca lub matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien" Mat. 10,

37 i Mat 16, 26 i św. Augustyna: „Oko niewątpliwie przedstawia przedmiot najwyższej ceny, chcąc bowiem wyrazić wielkie przywiązanie zwykło się mówić, kocham cię jak oko własne, a więc jakikolwiek jest przedmiot przez ciebie umiłowany, jeżeli on cię gorszy, jeżeli stoi twemu zbawieniu na przeszkodzie, wyrwij go i odrzuć precz od siebie" (Mowa Pańska na górze, roz. 24). a) Skoro penitent w żaden sposób nie chce, chociaż może usunąć okazyą, którą usunąć koniecznie potrzeba, spowiednik bezwarunkowo odmówi mu rozgrzeszenia. b) Penitent, który nietylko nie unikał okazyi do grzechu, albo owszem ciągle na nią się narażał, i w niej zostawał, jeżeli nie wiedział jeszcze, iż takiej okazyi unikać potrzeba, a obecnie dobrze jest usposobiony i przyrzeka ją usunąć, może być rozgrzeszony. A nawet chociażby się i pewne braki w przygotowaniu do spowiedzi okazały, lepiej jest rozgrzeszyć takiego, gdyż łaska sakramentalna wzmocni go do stawiania oporu pokusom; zagrozi mu atoli równocześnie, iż w razie nie usunięcia lub nieunikania okazyi na przyszłość rozgrzeszenia nie otrzyma. c) Penitentowi po kilkakroć napomnianemu i rozgrzeszanemu, jeżeli dotychczas ciągle się na upadki dobrowolnie narażał, odroczy rozgrzeszenie aż do chwili, skoro się poprawiać pocznie. d) Penitent zostający w mimowolnej a koniecznej okazyi po danem przyrzeczeniu użycia środków przepisanych może i powinien być rozgrzeszony. Gdyby atoli wpadał w ciężkie grzechy w skutek skłonności nabytej w dawniejszem życiu a środków zaleconych nie używał, nie może być rozgrzeszony aż do tej chwili, w której okaże znaki poprawy.

Spowiednik w postępowaniu z tego rodzaju penitentami wystrzegać się będzie i łatwowierności i zbytniej surowości. 1) Łatwowierności, albowiem penitent tak umie przedstawić okazyą, iż ona się wydaje dalszą, iż nie ma obawy popadnięcia w grzech, iż na przeszkodzie do usunięcia stoją trudności niepokonalne, iż mimo okazyi zdoła grzechu uniknąć. itp. 2) Surowości, albowiem raz odepchnięty penitent nie wróci już nigdy, albo bardzo późno do spowiedzi, w grzechach zastarzeje i spólnika grzechu odwiedzie od spowiedzi, gotując sobie i jemu potępienie. Tutaj więc gorliwość św. ma być złączona z łagodnością i miłością iście ojcowską, a nawet Chrystusową.

Wypadki: I. Służący spoglądając pożądliwie na córkę swego chlebodawcy dopuściłby się z nią grzechu niechybnie, do czego go popycha nieokiełzana namiętność, gdyby się tylko nadarzyła po temu sposobność. II. Żona wpada wskutek nawet lekkich wykroczeń męża lub dzieci w tak gwałtowny gniew, iż byłaby w stanie na cały

dom sprowadzić wielkie nieszczęście. Oboje penitenci zostają w okazyi moralnie koniecznej, której nie mogą i nie są obowiązani usunąć. Otóż skoro przyrzekną używać środków przez spowiednika przepisanych mogą być rozgrzeszeni. Gdyby zaś po danem napomnieniu środków poleconych używać zaniedbali, wstrzymuje się im rozgrzeszenie aż do osiągnięcia jakiej takiej poprawy.

III. Syn gospodarza popełnił już kilkakrotnie grzech nieczysty ze służącą. Spowiednik nakaże mu, aby myślą i uczuciem odsunął się od niej, a skoro to przyrzecze i jest dobrze usposobiony, rozgrzeszy go, polecając, ażeby używał tychże środków mu zaleconych. Gdyby nie używał tychże środków i ponownie w te same grzechy wpadał, odracza się mu rozgrzeszenie.

IV. Penitent przetrzymuje u siebie nałożnicę, która jest bardzo wzorową gospodynią i z którą ma już liczne potomstwo. Jak sobie z nim postąpić? Nakaże mu, aby albo ją za żonę pojął, albo natychmiast z domu swego wydalił, dawszy jej i dzieciom należyte utrzymanie. Ona bowiem dla niego jest okazyą dobrowolną, podręczną, którą musi usunąć, jeżeli pragnie być rozgrzeszony. Tutaj nie wystarcza przyrzeczenie, iż się od grzechu chronić będzie, ani nawet zapewnienie, iż się już czas pewien od grzechu wystrzegał; albowiem namiętności chwilowo na wodzy trzymane z większą później gwałtownością wybuchną jak mówi św. Izydor: „Magis per carnis luxuriam humanum genus subditur diabolo, quam per aliquod aliud; quia scilicet difficilius est vincere vehementiam huius passionis". (U św. Tomasza, 1. 2. q. 154, a. 3, ad 1). Skoro ani jednego ani drugiego nie uczyni, zaprzeczy mu rozgrzeszenia.

ARTYKUŁ II.

Penitenci nałogowi.

§. 102. O nałogu.

Nałog (consuetudo, habitus) w najogólniejszem słowa znaczeniu jest to przez częste spełnianie tejże samej czynności nabyta łatwość i skłonność do jej ponawiania. Nałóg w znaczeniu moralnem ujemnem jest to przez powtarzanie tego samego rodzaju czynności grzesznych nabyta łatwość, skłonność i popęd do grzeszenia podczas każdej nadarzającej się sposobności lub podczas uwodzącej pokusy. Nałóg niekiedy doprowadza grzesznika do takiego zapomnienia, iż występki chociażby największe i sromotne, wydają mu się małe a nawet żadne; co więcej że on nawet zwykł się z tychże przechwalać. (Św. Augustyn, De casto connubio verbi et animae, roz. 7).

Jaką ma człowiek popełnić liczbę grzechów tego samego gatunku, aby stał się nałogowym, zawisło od roztropnego sądu. I tak: a) W grzechach czynem dokonywanych pięć upadków na miesiąc, skoro między tymi jakaś przerwa zaszła, sprowadza nałóg. Atoli w przedmiocie lubieżności dokonanej z tym samym spólnikiem, np. w porubstwie, sodomii, i mniejsza liczba grzechów, a nawet upadki raz na miesiąc tylko powtarżane, sprowadzają nałóg (Św. Alfons, Praxis conf. roz. V. n. 70). b) W grzechach myślą lub mową popełnianych większa liczba upadków do zaciągnięcia nałogu jest wymagana; a to dwa lub trzy razy na tydzień (Aertnys, n. 12. tr. 18).

Nałóg grzeszny nabyty przez ponawianie pewnych tego samego rodzaju złych czynności nie różni się na pierwszy rzut oka od występku (vitium), który jest także nałogiem. Atoli po bliższem zbadaniu różnica nałogu od występku jest znaczna. Gdy bowiem nałóg jest więcej płodem zepsutej natury aniżeli wynikiem woli; występek przeciwnie łączy w sobie jeszcze i pewne upodobanie w grzechu i gotowość popełniania go przy każdej nadarzonej sposobności. Nałogowy więc jest ów, którego popęd do grzeszenia płynie z moralnie zepsutej natury. Występnym zaś nazywamy tego, u którego popęd i skłonność do grzechu płynie z chęci nieustającej grzeszenia. Występny więc pragnie i szuka z lubością pewną i upodobaniem grzechu tego samego rodzaju.

Spowiednikowi potrzebna jest nadto znajomość różnicy, jaka zachodzi między nałogowym a nawrotnym grzesznikiem. 1. Nałogowym (habituatum) nazywamy tego, który z grzechów swych nałogiem zaciągniętych po pierwszy raz się spowiada, albo który o konieczności usunięcia nałogu i o użyciu pewnych zaradczych środków nie był jeszcze pouczony przez spowiednika, albo wreszcie owego, który w chwili spowiadania się porzucił już i odwykł od nałogu. 2. Nawrotny (recidivus) zaś zowie się ten, który pouczony już i napomniany o usunięciu nałogu wpadał w te same albo prawie w te same grzechy po spowiedzi. Nawrotny znów jest albo materyalnie albo formalnie nawrotny. a) Materyalnie nawrotny jest ów, który wszelkich starań dokładał i wszelkich używał środków w celu uwolnienia się i pozbycia nałogu, a mimo to albo taką samą, albo mało co mniejszą liczbę grzechów, wpraw-

dzie już nieumyślnie, ale tylko z krewkości natury swej popełniał. Np. służący rozwiązły i okradający pana swego, który dawniej bardzo często tego rodzaju grzechami się plamił, od dłuższego czasu stawia opór silny pokusom, unika okazyi do grzechów, używa środków przepisanych, i rzadziej upada. b) Formalnie nawrotny zaś jest ów grzesznik, który ani środków na spowiedzi przepisanych nie używa, aniteż nie usiłuje nałogu porzucić, ale w te same grzechy przy każdej nadarzonej sposobności z umysłu wpada. Moc nałogu zaciągniętego zawisła od czasu, jak długo już i jak często te grzechy zostały popełnione; od usposobienia, z jakiem oddawał się penitent tymże grzechom, tj. czy obojętnie, lekkomyślnie, czyli też z zapałem lub zimną rozwagą; wreszcie czy i o ile używał przeciwnych grzechowi czynności w celu osłabienia i usunięcia nałogu.

§. 103. O nawróceniu nałogowych.

Nawrócenie nałogowych i występnych grzeszników dzieje się niezmiernie powoli i jest połączone z wielkiemi trudnościami i mozołami. Chociaż bowiem wystarcza jedna chwila, moment jeden, by pod poruszeniem łaski serce grzesznika zostało zmienione; przecież do wykorzenienia nałogu potrzeba całego szeregu trudnych i przez dłuższy ciąg czasu powtarzanych czynów. Nałóg bowiem przeciwnym tylko nałogiem zostaje usunięty. Dowodzi tego i pismo święte nieomylną swą powagą. „Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej“ (Przypow. 22, 6.). „Przewrotni z ciężkością bywają naprawieni“ (Ekkl. 1. 15.). „Kości jego będą napełnione występków młodości jego, i z nim w prochu spać będą“ (Job, 20, 11). „Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, iż wszelki, który czyni grzech, jest sługą grzechu“ (Jan 8, 34). „Ażeby im kiedy dał Bóg pokutowanie ku poznaniu prawdy, i upamiętali się od sideł djabelskich, który je w więzieniu dzierzy ku woli jego“ (II. Tymot. 2. 25). „Tedy idzie i bierze z sobą siedmi inszych duchów gorszych niż sam, i wszedłszy mieszkają tam, i bywają ostateczne rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze“ (Mat. 12, 45). Ojcowie Kościoła z doświadczenia zaczerpniętego na innych stwierdzają również tę prawdę, iż niezmiernie to trudno przychodzi człowiekowi zwlec z siebie starego człowieka i przyodziać się w nowego. Tak np. św. Ambroży: „Słowo boże i rozum to wskazują, że do usprawiedliwienia potrzeba nie

jednej łzy lub małego płaczu, ale długiego czasu“ (In Psal. 118. v. 58). Przykład takiego nadmiar trudnego nawrócenia przedstawia nam św. Augustyn, który długo staczał walki z nałogiem, modlił się, pokutował, zanim wyjednał sobie u Boga łaskę zupełnego nawrócenia (In VI et VII l. Confessionum). Wprawdzie zdarza się niekiedy, iż grzesznik nawraca się w jednej chwili, a porzuciwszy nałóg wolą swą silną podtrzymywaną szczególną łaską bożą nie tylko chroni się od upadków ponownych, ale i w cnocie postępuje; jak mamy tego przykład na Maryi Magdalennie, na św. Pawle, łotrze na krzyżu. Atoli nawrócenia tego rodzaju są niezmiernie rzadkie, i tą osobliwością swoją potwierdzają ów pewnik smutny, jaki przytoczyliśmy wyżej. Spowiednik powinien więc wszelkiej dołożyć pracy, skoro mu się tego rodzaju penitent przedstawi Obowiązany jest na wzór budowniczego lub ogrodnika nie tylko zburzyć stary nałóg, wykarczować chwasty niemoralności, ale jeszcze na jałowym gruncie serca ostami zarosłego budować nowe budowanie boże, siać zdrowe świątobliwości ziarno i ku wydaniu owocu dopomagać.

Zachodzi tu jedno jeszcze ważne pytanie, dlaczegoto Pan Bóg zwykł udzielać łaskę doskonałego nawrócenia dopiero po wielkiej walce i po przedsięwzięciu wielu i bardzo wielu trudnych a częstych prac i usiłowań nad polepszeniem własnem? Św. Augustyn i św. Grzegorz W. przytaczają wiele powodów, z których kilka umieszczamy. 1) Aby człowiek nie lekceważył sobie pozyskanego dobra. „Albowiem długo upragnione dobra, jak twierdzi św. Augustyn, z większą radością przyjmowane bywają, prędko zaś udzielane powszednieją. Proś więc, szukaj, pragnij; prosząc bowiem i szukając rośniesz i godniejszy się stajesz, byś przyjął. Dla ciebie przechowuje Bóg to, czego nie chce prędko użyczyć, abyś się nauczył wielkich rzeczy z wielką pragnąć żarliwością“ (Sermo 5 De verbo Dom. cap. 5). Dla tej to przyczyny dopiero po kilku tysiącach lat zesłał Bóg światu upragnionego Zbawcę; dlategoto po 70 latach płaczu i modlitw nad brzegami Eufratu wybawił żydów z niewoli Babilońskiej. 2. Ażeby człowiek większą miał pieczę o uzyskanem uleczeniu i nawróceniu własnem. Co tak św. Augustyn wyjaśnia: „Quod facile sanatur, non multum cavetur, ex difficultate autem sanationis erit diligentior custodia receptae sanitatis“. 3. Ażeby grzesznik łaski nawrócenia sobie samemu nie przypisywał. Ludzie bowiem zwykli pysznić się, skoro z łatwością dokonują spraw ważnych. Otóż P. Bóg znając naturę człowieka i nie chcąc, by tenże unosił się pychą z powodu nawrócenia szybkiego, naj-

mądrzej rozporządził, iż dopiero po wielu walkach i natężeniach udziela ludziom wielkich łask swoich, do jakich się i nawrócenie nałogowego zalicza. Pięknie to wyjaśnia św. Augustyn w mowie 3. na słowa Apostolskie: „Potykający się wołają: zmiłuj się nademną Panie, bom chory", itd. Oto walczący w bitwie. A Ty Panie dopóki? Cóż znaczy dopóki? Aż się przekonasz, że odemnie pomoc. Gdybym z szybką pospieszył pomocą, nie doświadczałbyś walki; a nie doświadczając trudności walki, chełpiłbyś się z zwycięstwa jakoby z dzieła własnego, i pycha ta nie pozwoliłaby ci osiągnąć ostatecznie zwycięstwa". 4. Ażeby grzesznik przez gorące pożądanie powoli przygotował się do uzyskania tak wspaniałego daru. Św. Augustyn w liście do pewnej wdowy, imieniem Proba, opisując życie błogosławione poucza ją, w jaki sposób trzeba się modlić, i dlaczego Pan Bóg wymaga od nas modlitwy i dodaje: „Nie dlatego żąda Bóg modlitwy, jakoby nie wiedział, czego nam potrzeba, a czego o Nim przypuścić nie można, ale dlatego, abyśmy się przez modlitwę przygotowali do odebrania z rąk Jego, co nam dać postanowił. To bowiem jest bardzo wielkie, my zaś do przyjęcia tegoż maluczcy, o tyle lepiej owo wielkie dobro przyjąć będziemy zdolni, o ile i silniej wierzymy i goręcej się spodziewamy i pożądamy". (List 139 lub 121). 5. Ażeby grzesznik poznał, jak wielką karę zgotował Bóg tym, którzy się nie chcą do Niego nawrócić. Co już i św. Piotr wyraził: „Gdyż czas jest, aby się sąd począł od domu bożego. A jeśli naprzód od nas, któryż koniec tych, co nie wierzą ewangielii bożej? A jeśli sprawiedliwy ledwo zbawiony będzie, niezbożny i grzeszny gdzież się okażą? (I. Piotr. 4, 17)". To znaczy: Jeżeli Bóg najprzód synów swoich chłoszcze, co zrobi w przyszłości z tymi, którzy są mu nieprzyjazni? Jeżeli sprawiedliwy ledwo przejdzie przez sąd, cóż czeka grzesznika zatwardziałego, który nie chciał podjąć się żmudnej a długiej pracy nad własnem usprawiedliwieniem, jeżeli nie potępienie?

§. 104. O postępowaniu z nałogowymi.

Już przytoczone wyjaśnienie wskazuje, jak ma spowiednik postępować z nałogowymi grzesznikami. Lecz mimo to w praktyce znajdują się dwojakiego rodzaju spowiednicy, których postępowanie nie jest zgodne z zasadami zdrowej moralnej i z ogólną nauką Teologów. I. I tak jedni przedstawiwszy stan grzeszny penitentowi i poruszywszy go do łez sądzą, że uczynili już zadosyć obo-

wiązkowi swemu i rozgrzeszenie natychmiast udzielają. A przecież postępowanie takie jest przeciwne i dawnej praktyce Kościoła, według której katechumeni i pokutnicy długie lata przygotowywali się do otrzymania łaski czy to w sakr. chrztu czy pokuty; i obecnej, według której chociaż bardzo już złagodzonej wymaga się przecież prawdziwych oznak żalu i tak silnego postanowienia, któreby dawało „prawdopodobność" nawrócenia. Dlatego to potępił Innocenty XI. zdanie 60: „Ani się zaprzecza, ani się nie odracza rozgrzeszenia penitentowi, który grzeszy nałogowo przeciw prawu bożemu, albo przyrodzonemu, albo kościelnemu, chociażby nie objawiał żadnych oznak poprawy, jeżeli tylko ustnie oświadcza swój żal i postanowienie poprawy". Samo więc poręczenie penitenta, iż przyrzeka poprawę, nie wystarcza[1]) II. Inni znów za surowi tak długo odraczają lub nawet i zaprzeczają rozgrzeszenia, dopóki „moralnego" przekonania o poprawie penitenta nie nabyli. I to postępowanie jest fałszywe, gdyż wykorzenienie nałogu nie jest wymagane do godnego przyjęcia sakramentu; a zarazem jest ono zgubne, bo zniechęca a nawet do oziębłości lub rozpaczy penitenta doprowadza. Wprawdzie zachodzą wyjątki, w których jedno lub drugie postępowanie może być dobre, a nawet i doradzone; przecież środkowa droga jedynie jest złota, i ona najrychlej do celu doprowadza; tej więc się trzymać i według praktyki i zasad Kościoła spowiednicy z penitentami obchodzić się powinni.

Według trojakiego rodzaju nałogowych penitentów trojakie być musi postępowanie z nimi. Jedni bowiem grzeszą z niewiadomości więcej, aniżeli ze złości, tak zwani nałogowi; inni z wiadomością wprawdzie, ale pragną się poprawić, tak zwani materyalnie nawrotni; inni wreszcie z świadomością zupełną i ze złą wolą, a to formalnie nawrotni.

I. Nałogowych oświeci spowiednik o brzydkości i sprosności grzechu, o złych skutkach tegoż dla ciała, duszy i społeczeństwa o niezgodności czynów ich z prawem bożem, o karach, jakim już tu na ziemi a w całej pełni po śmierci ulegną; a przedstawiwszy dosadnie nieszczęśliwy stan duszy ich postara się o wzbudzenie obrzydzenia nałogu, obżałowania grzechu i postanowienia poprawy. Skoro penitent wzruszony okazuje znaki żalu i mocnego postanowienia, wzbudzi w nim spowiednik ufność w nieomylną skutecz-

[1]) Cardenas Jan, Jezuita Hiszpan „Crisis Theologica", parte 4, diss. n. 50—64.

ność łaski bożej i w siłę własnej woli, natchnie go otuchą zwycięstwa, poleci rozmyślanie, zachęci do częstej spowiedzi i rozgrzeszy. Penitenta, który po raz pierwszy wyznaje nałóg swój albo który po raz pierwszy poznaje smutny stan duszy swej, można i powinno się rozgrzeszyć na mocy owej ogólnej zasady: „każdy penitent dobrze usposobiony powinien być rozgrzeszony". „Iste bene potest absolvi, jak uczy św. Alfons, etiamsi nulla emendatio praecesserit, modo eam serio proponat" (Praxis conf. cap. V. n. 70 i Moralnej ks. VI n. 459; La Croix, l. VI, p. 2, n. 180). A nałogowy nie może być uważany za niegodnego, gdyż najpierw nie chciałby on bez należytego usposobienia przystąpić do sakr. pokuty, a nadto sama już spowiedź dobrowolna połączona z żalem i postanowieniem jest zwyczajnym znakiem dobrego usposobienia i upoważnia spowiednika do udzielenia rozgrzeszenia. Wreszcie katechizm Rzymski uczy: Jeżeli „wysłuchawszy spowiedzi osądzi, że ani w wyliczaniu grzechów nie brakło pilności, ani w ich obrzydzeniu nie brakło zupełnie żalu, rozgrzeszyć może". Billuart z tego wnioskuje, iż rytuał rzymski nałogowych nie zalicza między tych, którym się odmawia lub odracza rozgrzeszenie. Tak samo św. Franciszek Salezy przypuszcza, iż nałogowy, skoro objawia żal z mocnem postanowieniem, może być rozgrzeszony; co się w zupełności zgadza z listem Leona XII. z r. 1826. Gdyby atoli nałóg ów silnie był zakorzeniony może spowiednik, gdyby to było z widoczną penitenta korzyścią, odroczyć mu rozgrzeszenie, a to dlatego, aby on poznał wielkość swej winy a powziąwszy głębokie nałogu obrzydzenie silniej się chwycił wykonywania przepisanych mu środków. (Św. Alfons. Praxis confes. n. 70).

Penitent w nałogach grzesznych zastarzały, skoro się nie ma nawet prawdopodobieństwa o jego nawróceniu, o przyjęciu lub wykonaniu poleconych mu środków, jako niegodny nie może być rozgrzeszony. Wypływa to ze zdrowego pojmowania rzeczy i z woli Kościoła, w imieniu którego Innocenty XI potępił 60 twierdzenie. (Str. 331).

II. Materyalnie nawrotni, którzy od niedawna dopiero przywykli do popełniania pewnego nałogu, skoro poznawszy ciężkość winy pragną nałóg porzucić, życie swe poprawić, w następujący sposób mają być kierowani i sądzeni. Spowiednik po serdecznem a zarazem stanowczem pouczeniu wzbudzi w nich obrzydzenie nałogu, wzmocni w nabytem przekonaniu o poprawie żywota, wskaże i poleci środki mogące ich uleczyć i od nowych upadków zabezpieczyć i zagrozi słowami Ducha św.: „A on sługa, który poznał wolę Pana swego, a nie nagotował ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan (Łukasz, 12, 47). Pierwszy i najniezbędniejszy środek jest ustawiczna, pokorna, z serca płynąca modlitwa o łaskę i szczególną opiekę bożą w tak smutnym duszy swej stanie. Dalszym środkiem jest unikanie wszelkiej sposobności do grzechu wiodącej, rozważanie o ciągłej obecności Boga widzącego i pamiętającego ludzkie czynności; odnawianie postanowienia poprawy, częsta spowiedź i komunia św. Aby się zaś zabezpieczyć przeciw niedbalstwu ze strony penitenta należy się go ostrzedz, iż zaniedbanie tychże środków narazi go na zatwardziałość serca, utrudni późniejsze nawrócenie, i przyprawi go o to, iż w chwili śmierci zwątpi w miłosierdzie boże, i w grzechach umrze, by na wieki zostać potępionym. Penitent po wysłuchaniu nauk i przestróg albo pragnie rzeczywiście się poprawić, a natenczas może a nawet i powinien być rozgrzeszony; albo też przerażony ciężkością winy, zakorzenieniem nałogu, surowością sądu bożego, lęka się, czy mu Bóg winę daruje, lub czy będzie miał na tyle siły i mocy, by nałóg zwalczyć; a natenczas pocieszy i wzmocni ufność jego i rozgrzeszy. Gdyby atoli był obojętny na słowa i napomnienia kapłana, wymawiał się, uniewinniał, rozgrzeszenie mu odroczy. Gdyby to odroczenie rozgrzeszenia sprawiło mu wielką przykrość lub szkodę, również gdyby zmuszony był przystąpić do komunii św. lub do sakramentu małżeństwa, dalej w chwili śmierci, aby go nie narazić na pewne potępienie, lub gdyby nie mógł wkrótce przystąpić do spowiedzi, alboby sakrament ten znienawidził; natenczas jeżeli on jest wątpliwie przysposobiony, powinien być warunkowo rozgrzeszony. Tak samo rozgrzeszy nałogowych wątpliwie usposobionych, gdy ci nie posiadają spelna rozumu, lub gdy są nawrotni w grzechach wątpliwie śmiertelnych (Aertnys, l. c. str. 17).

III. Formalnie nawrotni grzesznicy, u których nałóg stał się niejako drugą naturą, wymagają niezmiernego ze strony spowiednika poświęcenia, cierpliwości, oględności i iście ojcowskiego serca. Tacy bowiem, chociaż na krótki czas przed lub po spowiedzi powstrzymują się od grzechu, przecież później przy lada nadarzonej sposobności z tem większą lubością do nałogu powracają nie przedsiębiorąc już żadnych środków ku pohamowaniu panującej namiętności. A nawet chociaż na prawdę pragną się poprawić, potrzeba do tego wiele czasu i długich walk z sobą i z nałogiem, zanim się im uda całkowicie owo ciężkie jarzmo usunąć i zrzucić.

Jakąż więc drogę obrać, jakie środki przepisać, jakich napomnień udzielać, jakie ofiary przebłagania wskazać, i kiedy rozgrze-

szyć, by cel osiągnąć? Pierwszym istotnym warunkiem poprawy jest całkowite powstrzymanie się od uczynków grzesznych nałogu. Oszust i złodziej powinien przestać kraść; rozpustnik zerwać stosunki z płcią drugą; nieprzyjaciel powstrzymać się od zemsty; pijak unikać karczmy; obmowca oszczerstw, itp. Aby zaś wymódz na penitencie takie ostateczne postanowienie, należy się wykazać rozpaczliwy stan duszy jego i konieczność moralnego podniesienia. Do tego posłużą owe z Teologii moralnej pobudki, które najsilniej i najskuteczniej oddziaływać mogą. A to. Wykazać cel stworzenia, przypomnieć kary na grzeszników zsyłane, i dobrodziejstwa ludziom wyświadczane, przedstawić śmierć Chrystusową, pouczyć o niepewności chwili śmierci a niezawodności sądu, wskazać na skutki grzechów, na piekło, itd. Skoro już stateczne wymoże przyrzeczenie zaprzestania grzeszyć, postara się dalej o osłabienie skłonności, o ujarzmienie wzburzonej a nieokiełzanej wyobraźni, która mu zbrodnię w łudzących maluje barwach, przez rozumowe i religijne pobudki, za pomocą których grzech w całej swej nagości i ohydzie przedstawi. Poda mu następnie środki zabezpieczające go przed ponownymi upadkami, a to: panować nad wyobraźnią i przytłumiać w zarodzie samym budzącą się żądzę za pomocą rozważania wszechobecności Boga, śmierci, sądu, piekła, i przez powtarzanie aktów strzelistych. Zażąda wreszcie częstej spowiedzi i komunii św., przepisze uczynki pokutne odpowiedne do wieku, stanu i nałogu, i przystąpi do orzeczenia sądu. I cóż z takim penitentem uczyni? A. Według reguły ogólnie przez Teologów przyjętej takiego rodzaju penitenta nie rozgrzesza się, jeżeli nie okazuje nadzwyczajnych znaków dobrego usposobienia. Św. Alfons uczy: „Peccator recidivus rediens cum eodem habitu non potest absolvi, nisi afferat extraordinaria signa suae dispositionis“ (Ks. VI. n. 459), a naukę tę jako powszechną przyjęli Sanchez, Dec. l. 2 cap. 32, n. 45; et l. III. cap. V. n. 18; Pal. tractat 13, de Juram. d. I. p. 9. n. 3; Bonacina t. 2. d. 4. q. 1. p. 3; Lugo de 14, n. 166; Sporer, c. 2, n. 332; Viva de II. praec. q. 7. ar. 7. n. 4; Laymann, c. 4,n. 10. i wielu innych, których cytuje św. Alfons. Z nowszych Teologów trzymają się tej zasady: Vindiciae Alphonsianae.... l. c. t. II. parte VI, pag. 273—447; Berardi, De recidivis et occasionariis, l. c.; Konings, Theol. mor. par. III. n. 1470—1481; Müller, l. III, tit. II. §. 157, n. 3; Gousset, l. c. tom. IV. n. 548; Scavini, l. III. tr. X. disp. I. cap. 2. n. 344. A więc nawrotny grzesznik, choćby przy spowiedzi okazywał zwyczajne znaki żalu i przyrzekał poprawę, w ogólności nie może być rozgrzeszony; albowiem żadnej nie ma

nadziei o jego poprawie, którą słowa ale nie serce głosi, a o prawdziwości żalu jego i mocnego postanowienia każe powątpiewać zakorzeniony nałóg pociągający z niezmierną gwałtownością do grzechu i poprzednie upadki.

B. Są atoli wypadki, które nakazują i takiego nawet penitenta rozgrzeszyć, i to warunkowo, albo nawet i bezwarunkowo, albo mu tylko rozgrzeszenie odroczyć. 1) Bezwarunkowo rozgrzesza się nawrotnego, skoro tenże objawia jakiś szczegółowy i nadzwyczajny znak swego dobrego usposobienia, który rokuje prawdopodobieństwo poprawy. Znakiem zaś tym przy zwykłym nawet żalu i usposobieniu penitenta, czy to już z żalem się spowiadającego, czyli też dopiero usiłowaniem spowiednika wyrobionego, jest według św. Alfonsa (Praxis conf. cap. V. n. 74 i ks. VI. Moralnej, n. 460). a) Większy żal objawiający się albo przez łzy i westchnienia, albo przez wyrazy z głębi skruszonego serca płynące. „Deum in conversione peccatoris non tam considerare mensuram temporis quam doloris“, orzekli Biskupi belgijscy r. 1697. b) Wyznanie, iż po napomnieniach teraz wysłuchanych poznał dokładnie smutny stan duszy swej, i że teraz przeniósłby raczej utratę życia nad ponowny upadek. c) Gotowość przyjęcia i prośba o najsurowszą pokutę i o wskazanie środków zaradczych. d) Otwarte i zupełne wyznanie grzechów na dawnych spowiedziach w zawiniony sposób zatajonych. e) Pilne wykonanie środków na ostatniej spowiedzi przepisanych; dobrowolne podjęcie ćwiczeń i uczynków pobożnych chroniących go od upadku lub opłacających dawne grzechy; jak modlitwa, post, jałmużna, unikanie okazyi, restytucya mienia, sławy przed spowiedzią jeszcze dokonane. f) Wstrzymanie się od upadków po ostatniej spowiedzi przez 20 dni, albo mniejsza liczba grzechów przy tych samych pokusach; a nawet i te same upadki ale dopiero po zaciętej walce z zakorzenionym nałogiem; albo też powstrzymanie się od grzechów przed tą spowiedzią przez dłuższy czas. g) Dobrowolna spowiedź z pobudki nadzwyczajnej, np. po wysłuchaniu kazania, po śmierci drogiej osoby, po zwalczeniu przeszkód utrudniających przystąpienie do spowiedzi; gdyż tutaj widocznie łaska boża działa i nakłania do porzucenia występków. h) I wielkanocna nawet spowiedź, skoro się już od dłuższego czasu nie spowiadał, jeżeli do niej nie dla ludzkich względów, ale dla zaspokojenia skołatanego wyrzutami sumienia przystąpił, jest znakiem nadzwyczajnym dobrego usposobienia; podobnie jak i spowiadanie się w czasie misyi lub jubileuszu. (Berardi, l. c. n. 81).

Skoro więc jeden przynajmniej taki nadzwyczajny objaw spostrzeże spowiednik, może już takiego penitenta rozgrzeszyć, albowiem więcej pomaga łaska sakramentalna od odroczenia rozgrzeszenia (Praxis conf. n. 75). W tej to myśli przemawia i św. Chryzostom: „Do nawrócenia nie potrzeba długiego czasu, ponieważ mamy miłosiernego Boga. Przystąpmy więc do Niego w gorącości i szczerości ducha porzuciwszy ziemskie troski i przywiązania i połóżmy ufność w łasce jego“ (Homil. na 27. Genez.). A na dowód tego przytacza ów Złotousty Niniwitów, którzy do zupełnogo nawrócenia się potrzebowali tylko trzy dni, i łotra na krzyżu, który i godziny nawet do usprawiedliwienia nie potrzebował. Tak bowiem miłosierny jest Bóg względem grzeszników, iż ujrzawszy szczery żal w sercu ich i silne postanowienie niegrzeszenia więcej, nie ociąga się z pomocą i łaską, lecz jej zaraz udziela; mówi sam bowiem: Gdy ty jeszcze mówisz, ja już jestem (Homil. 14 in II. Corint.).

Spowiednik więc „może“ penitenta nawrotnego rozgrzeszyć, atoli z tego nie wynika jeszcze, iż go powinien rozgrzeszyć. Chociaż bowiem penitentowi po dobrze odbytej spowiedzi przysługa prawo żądania rozgrzeszenia, przecież nie przysługa mu prawo, aby „natychmiast“ został rozgrzeszony. Skoro bowiem spowiednik jako lekarz przewidzi, iż odroczenie rozgrzeszenia pomocne i użyteczne mu będzie, powinien mu toż odroczyć nawet wbrew jego żądaniu. Gdyby atoli penitent przez odroczenie rozgrzeszenia ucierpiał na sławie, albolitež naraził się na jakąś przykrość; gdyby toż odroczenie zaszkodziło mu raczej, aniżeli pomogło, powinien go rozgrzeszyć. Stałej więc reguły podać niepodobna; w danej więc chwili zawisło to od okoliczności i od roztropności spowiednika. Tak uczy La Croix, l. VI. p. 2. n. 1824. i św. Alfons (Praxis conf. n. 76), który takie pod tym względem udziela spowiednikom wskazówki. „Nie przeczę, że czasami może być zbawienne dla nawrotnego odroczenie rozgrzeszenia. Zawsze atoli korzystne jest, skoro się go przerazi i wykaże, iż nie może być rozgrzeszony. Zwyczajnie zaś więcej pomoże udzielenie rozgrzeszenia aniżeli zaprzeczenie tym, którzy upadli z wewnętrznej ułomności a objawiają nadzwyczajny znak swego dobrego usposobienia“. Tak uchwalili postępować Biskupi belgijscy w Bruxeli r. 1697.

Te wszystkie atoli uwagi odnoszą się tylko do penitentów świeckich, nigdy zaś do lewitów nałogowych, którzy mają przyjąć wyższe święcenie. U tych bowiem godne usposobienia do przyjęcia sakr. pokuty nie jest już temsamem i należytem usposobieniem do przystąpienia do wyższych święceń. Owszem przeciwnie. Ten bowiem, który co dopiero wybrnął z grzechu nałogowego, który

nie dał dowodów dodatniego usposobienia, ten nie może sięgnąć bezkarnie po najwyższą na świecie godność, po konsekracyą kapłaństwa, i nie może być rozgrzeszony. Gdyby atoli przyrzekł, iż do święceń nie przystąpi aż po kilkomiesięcznej próbie, może być rozgrzeszony. Zdanie to jest ogólne. Św. Alfons mówi: „Ad sacrum ordinem suscipiendum non satis est bonitas communis, i. e. simplex immunitas a peccato mortali, sed requiritur bonitas specialis, virtute cuius Initiandus sit a pravis habitibus depuratus“ (Praxis conf. n. 78). A św. Tomasz: „Ordines sacri praeexigunt sanctitatem, unde pondus ordinum imponendum parietibus iam per sanctitatem dessicatis, i. e. ab humore vitiorum“ (2, 2, q. 189 a. 1 ad 3).

2. Formalnie nawrotnym dobrze przysposobionym, którzy atoli nie mają nadzwyczajnego znaku świadczącego o ich należytem przygotowaniu, odracza się rozgrzeszenie (Św. Alfons: l. c.) Naganne zatem jest owych spowiedników postępowanie, którzy to grzeszników nawrotnych aż do czwartego razu rozgrzeszać zwykli, skoro ci objawiają słowami żal i mocne postanowienie. Penitent bowiem taki, który po pierwszem otrzymanem rozgrzeszeniu wcale się nie poprawił, nie może już być rozgrzeszony, chociażby był i dostatecznie przysposobiony (Alfons: Prax. conf. n. 71).

Chociaż skoro tylko jeden okazuje nadzwyczajny znak dobrego usposobienia, albo potrzebuje rozgrzeszenia, rozgrzeszy go bezwarunkowo lub warunkowo. (Scavini, l. 3, tr. 10, disp. I. cap. 2, n. 346). Odroczenie to atoli nie powinno się rozciągać na rok, na kilka miesięcy, a nawet i na jeden miesiąc, albowiem po tak długim czasie penitent prawdopodobnie odstręczyłby się od spowiedzi, ale tylko na przeciąg ośmiu aż do czternastu dni najdłużej. Penitentom spowiadającym się z nałogu swego w czasie wielkanocnym, można odroczyć rozgrzeszenie i na dłuższy czas; gdyż słusznie wolno takich podejrzywać, że przez kilka dni powstrzymają się od upadków, aby wyłudzić rozgrzeszenie, a potem dopiero aby spokojnie w grzechach leżeć. Chociaż i u tych dłużej nad miesiąc odroczenie to trwać nie powinno (Św. Alfons: Praxis conf. n. 72 i Benedykt XIV „Apostolicae“), chociaż spowiednik mający odroczyć penitentowi rozgrzeszenie aż na przeciąg jednego miesiąca, nie powie mu tego ale owszem zachęci, aby jak najwcześniej powrócił. Skoro zaś przyjdzie po rozgrzeszenie, a nie minęło od ostatniej spowiedzi trzech tygodni, postąpi z nim jak najłagodniej i znowu odroczy zachęcając, by po tygodniu raz jeszcze przyszedł, a natenczas skoro się poprawi, rozgrzeszenie otrzyma. (Praxis conf. 72).

ARTYKUŁ III.

Penitenci pobożni i skrupulatni.

§. 105. Penitenci pobożni.

Pobożni penitenci potrzebują także rozgrzeszenia, albowiem są zdolni do otrzymania tegoż, a nadto niepodobna im powstrzymać się przez dłuższy przeciąg czasu od zmazy grzechu powszedniego bez nadzwyczajnej łaski bożej. Potwierdza to już samo pismo św. ucząc: „Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz“ (I. Jana I, 8). Św. Jakób: „Albowiem w wielu upadamy wszyscy“ (Jakób, 3, 2) A i Doktorowie Kościoła nie są innego zdania; z których św. Bonawentura tak pisze: „Sądzę, że jest rzeczą niemożliwą, aby ktoś przeżył jeden dzień, lub tydzień bez spełnienia grzechu powszedniego“. Suarez (D. 22. sect. 8): „Człowiek ma zawsze materyą tego sakramentu, tj. niektóre grzechy powszednie“. Dlatego twierdzi Berardi (De recidivis, 236): „Materya grzechów powszednich bywa zaiste bardzo obfita, i rzadki, powiem nawet bardzo rzadki wydarzyć się może taki wypadek, w którymby spowiednik musiał wątpić o istnieniu tejże materyi“. Aby grzech był formalnie spełniony, nie wymaga się zupełnej świadomości, iż się Boga obraziło. Do grzechu powszedniego bowiem wystarcza jakakolwiek i niezupełna nawet uwaga. Osoby pobożne z pewnością dostrzegają w uczuciach swych i w swem postępowaniu, skoro te są mniej porządne, coś złego, albo przynajmniej powątpiewają o godziwosci tychże.

U tych zaś pobożnych, którzy wprawdzie strzegą się grzechu śmiertelnego, atoli nie bardzo czujnie baczą na wszystkie czynności własne, prędzej jeszcze znajdzie się zawiniona niedbałość w czuwaniu i powściąganiu swych zmysłów i skłonności, i liczniejsze świadomie popełniane grzechy powszednie, jak niecierpliwość, gniew, lekkie obmowy, żartobliwe kłamstwa, opieszałość, itp.

A więc tak pierwsi jak i drudzy dopuszczają się grzechów powszednich formalnie popełnianych i potrzebują od tychże rozgrzeszenia. Nie brak im więc żywiołu dalszego do tego sakramentu.

Rozchodzi się atoli i o to jeszcze, czy posiadają oni nadto i żywioł bliższy, tj. czy wzbudzają w sobie żal nadprzyrodzony i mocne postanowienie nie popełniania grzechu powszedniego. Pod tym względem bacznej trzeba uwagi, by dla braku żywiołu bliższego nie narazili się na spowiedź świętokradzką. Trafna jest bowiem uwaga Pallavicini'ego: „Trzeba się słusznie obawiać, aby ci penitenci, którzy ze zwyczaju jedynie z samymi tylko grzechami powszednimi przystępują do sakr. pokuty, nie dopuszczali się świętokradztwa“, (II. Sacerd. santif. n. 68); i Frassineta; „Po krótkim rachunku sumienia i przypomnieniu sobie zwykłych swych błędów budzą wprawdzie w sobie akt żalu, ale tak pobieżnie, jak gdyby za dusze zmarłych odmówili de profundis, nie myśląc wcale o tem, co mówią“ (Nota ad num. 385). Lecz mimo tego niebezpieczeństwa wielu penitentów pobożnych bywa dobrze usposobionych. A do takich liczą się ci, co to w pierwszych po spowiedzi chwilach uważają bacznie na siebie, by znowu tych samych grzechów powszednich nie popełniać, lub przynajmniej ogólną ich liczbę zmniejszyć. A taki penitent z pewnością posiada żal dostateczny i godzien jest rozgrzeszenia, chociażby grzechy powszednie nałogowo nawet popełniał. Nałóg taki bowiem, jak uczy św. Alfons (Praxis confessarii, n. 99), raczej z słabości ludzkiej wynika, aniżeli z braku żalu i postanowienia. Owszem taki w grzechach powszednich nałogowy penitent powinien być koniecznie rozgrzeszony, gdyż powstać z tychże może jedynie przy pomocy łaski bożej w sakramentach pokuty i komunii św. otrzymanej, a nadto gdyż w tego rodzaju grzechy, ponieważ szpetność ich nie jest tak rażącą, łatwiej popadamy. Tak samo uczy kardynał De Lugo (n. 106).

Gdyby atoli pobożny penitent przystąpił do spowiedzi z usposobieniem wątpliwem, to i w takim wypadku nie zaprzecza się mu ani też odracza rozgrzeszenia. Nadto nie wymaga się od niego, aby wyznał jakiś grzech ciężki z dawniejszych spowiedzi w celu pewniejszego wzbudzenia żalu i mocnego postanowienia; ale obowiązkiem jest spowiednika należycie go przysposobić, czego nie z wielką trudnością dokonać można. Osoby bowiem takie nie mają przywiązania do grzechu. A przypuściwszy nawet, iż penitent ma do pewnego powszedniego grzechu przywiązanie, to i tak można go do żalu za inne grrzechy powszednie pobudzić, a to wystarcza do ważności rozgrzeszenia. Zapatrywanie to jest bezpieczne i tak uczą najznakomitsi Teologowie. Św. Tomasz (4. D. 16. q. 2.): „Jeden grzech powszedni może być bez innych odpuszczony“ Co więcej żal z powodu mnóstwa popełnionych grzechów powszednich wystarcza do ważności rozgrzeszenia, jak uczy De Lugo (D. 14. n. 153). To zdanie podziela i św. Tomasz (Parte III. q. 87. art.1.

ad I.): „Do pokuty za grzechy powszednie potrzeba, aby człowiek postanowił powstrzymać się od pojedynczych, nie zaś od wszystkich, gdyż to przechodzi siły; ale musi mieć postanowienie przygotować się do zmniejszenia grzechów powszednich". A więc rzadko kiedy zdarza się u pobożnych penitentów brak dostatecznego żywiołu do sakr. pokuty. Skoro bowiem oskarża się o pewne popełnione grzechy, np. nieposłuszeństwa, niecierpliwości, gniewu, kłamstwa itp. już to jest żywiołem wystarczającym. Również rzadko zdarza się i brak żalu. A zresztą gdyby tego zabrakło, spowiednik z łatwością w sercach takich penitentów wzbudzić go może. Tak więc nie potrzeba wymagać od penitentów pobożnych wyznawania grzechów ciężkich już w dawnych spowiedziach wyznanych i wprost odpuszczonych. (Czytaj §. 5, i §. 93).

Są atoli wypadki, w których żąda się wymienienia dawnego grzechu, niechcąc penitenta puszczać bez rozgrzeszenia. A te są: 1. Skoro penitent oskarzający się o grzechy powszednie wątpi o tychże popełnieniu. 2. Skoro penitent wyznaje rzeczy nie mające na sobie charakteru grzechu, np. pokusy, niedoskonałości. 3. Skoro spowiednik prawdopodobnie sądzi, że mimo usiłowań nie wzbudził w penitencie żalu nadprzyrodzonego; chociaż ów wypadek niezmiernie rzadko się wydarza. Odezwie się więc do penitenta: „Wszakże przyznajesz się do grzechów dawniejszego twego życia, którymiś tak ciężko Boga obrażał, przyznajesz się do kłamstw, nieposłuszeństwa, nieuszanowania dla starszych, roztargnień w modlitwie; wszakże żałujesz za wszystkie grzechy, będziesz ich unikał..?"

Pobożnym penitentom, którzy się spowiadają kilka razy w tygodniu, jedni spowiednicy zawsze udzielają rozgrzeszenia, inni zaś puszczają ich bez rozgrzeszenia w ciągu tygodnia odmawiając nad nimi tylko słowa błogosławieństwa, i pozwalają im przystępować do komunii św.; inni wreszcie z niechęcią oddalają ich od siebie zapominając, iż spowiednik nie tylko ma burzyć i niszczyć grzechy, ale nadto budować, i że Bóg modlitw takich wzgardzonych osób najczęściej wysłuchuje i że dla ich próśb państwa i kraje w istnieniu utrzymuje, jak to pięknie wysłowił św. Ambroży: (De Abrahamo, l. I. cap. 5): „Bóg przyrzeka niekarać całego narodu dla kilku sprawiedliwych; stąd uczmy się, ile dobra przynosi ojczyźnie mąż sprawiedliwy... Ich to bowiem wiara nas zachowuje, ich sprawiedliwość broni od zguby". Spowiednik nie może więc kierować się jakiemiś własnemi zapatrywaniami, ale powinien postępować według nauki i praktyki Kościoła. A jaka jest praktyka Kościoła,

to orzekła kongregacya Biskupów w r. 1839: „Nie wolno odraczać sakramentalnego rozgrzeszenia dobrze przygotowanym, szczególniej jakoby dla jakiejś stałej zasady, aby nie byli łaski sakramentalnej pozbawieni, chociażby może ani ciężkich, ani nowych grzechów nie mieli, lecz tylkoby wyznawali grzechy już przez rozgrzeszenie kapłańskie zgładzone". (Analecta juris pontificii ex a. 1862).

Spowiednik osobom pobożnym poleci, aby przynajmniej co tydzień do sakr. pokuty przystępowały. Dalej aby usiłowały pozbywać się nietylko grzechów powszednich, dobrowolnych, czyli z namysłem i uwagą popełnionych, ale i przywiązania do tychże. Jeżeli wyznają grzechy powszednie popełniane z nieuwagi, ze słabości natury ludzkiej, zawsze ich rozgrzeszy; jeżeli wyznają grzechy dobrowolne wprawdzie, ale nie płynące z nałogowego upodobania, również ich rozgrzeszy, ale z tem napomnieniem, aby raz szczerze chwyciły się środków im poleconych w celu powstrzymania się od grzechu, bo „gdy nie możemy, tedyśmy potężni". (II. Korynt. 12, 10). Gdyby zaś wyznawał grzechy powszednie z nałogowego upodobania płynące, którym w niczem oporu nie stawiał, ponieważ zdradza w taki sposób brak dostatecznego żalu i przedsięwzięcia, napomni go do szczerego imania się środków poprawę ułatwiających; a gdy napomnienie nie skutkuje, bo penitent nie stawia żadnego zaciągniętemu nałogowi oporu, odroczy mu rozgrzeczenie. (Alfons, Praxis conf. n. 71. i n. 99). Pouczy takich penitentów, aby żywili w sobie pragnienie ciągłego postępu w doskonałości. Poleci im czynić rachunek szczegółowy nad pewną namiętnością, passyą, której ulegają, i starać się o owe cnoty, których wymaga ich stan, godność i obowiązki. „Każdy w którem wezwaniu jest wezwan, w tem niechaj trwa przed Bogiem". (I. Korynt. 3, 10). Wzbroni więc młodym niewiastom chodzić po kościołach, kilka mszy codziennie słuchać; gdyż takie postępowanie gniewa męża, miesza domowy pokój i gorszy innych. Zażąda ćwiczenia się w pokorze, cichości, uległości, łagodności w znoszeniu ułomności i przywar bliźnich i powie, że świętość polega nie na heroicznych czynach, ale na sumiennem wykonaniu najdrobniejszych obowiązków stanu swego. Spowiednik niechaj zapamięta trafną uwagę św. Ignacego Loyoli: „Bardzo to niebezpieczna rzecz przymuszać, by wszyscy szli jedną ścieżką do doskonałości; taki bowiem nie rozumie, iż są różne i różnorodne dary Ducha św.".

Gdyby osoba pobożna upadła w grzech ciężki, nie będzie jej karcił, ani odrzucał, ale pocieszy z tem ostrzeżeniem, iż ciągła czujność i baczność połączona z modlitwą niezbędną jest. „Bóg przy-

wróci nam radość zbawienia naszego i duchem przedniejszym potwierdzi nas“ (Psalm 1, 14). „A mającego nadzieję w Panu, miłosierdzie ogarnie“ (Psalm 31, 10). „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duch ci wprawdzie ochotny, ale ciało mdłe“ (Mateusz 26, 41). A gdy Bóg odwłóczy pociechy, a zsyła nadto na domiar pokusy, jest to wskazówka, iż chce, aby Go obudzono i na Niego w modlitwie pokorniej wołano: „Wybaw nas, oto giniemy“. A Pan się porwie i pogromi nieprzyjacioły. Toć czyni w każdej przygodzie naszej, gdy do niego wołamy. Gdy penitent wyznaje, iż go P. Bóg nawiedza pociechami wewnętrznemi, spowiednik pouczy go, że istota cnoty nie polega na owych pociechach, i że nie sobie, ale nieskończonej łaskawości i dobrotliwości bożej, należy te pociechy przypisać. „Oto królestwo boże w was jest“ (Łukasz 17, 21). „Pan mię rządzi, a na niczem mi schodzić nie będzie“ (Psalm 22, 1).

Środki do postępowania z cnoty w cnotę są: modlitwa szczególniej myślna, „bo cielesne ćwiczenie do mała jest pożyteczne, lecz pobożność do wszystkiego jest pożyteczna“ (I. Tymot. 4, 8), rozmyślanie, cześć Najśw. Serca Jezusowego i Matki B., częste słuchanie mszy św., częsta komunia, czytanie duchowne, codzienny rachunek sumienia i zamiłowanie w rzeczach duchownych. Atoli niech baczy spowiednik, by penitent jego środków nie wziął za cel, a tak nie popadł w pychę i upadek pewny. „Błogosławiony sługa on, którego gdy przyjdzie Pan jego, najdzie tak czyniącego“ (Mat. 24, 46). Kto tak postąpi, można o nim powiedzieć, „znam człowieka w Chrystusie“, i spełni się na nim, co P. Bóg wyrzekł do św. Augustyna: „Człowiecze, jeżeli mnie pragniesz otrzymać, wyrzeknij się samego siebie dla chwały mojej; wtenczas otworzę ci moje ramiona, złączę się z tobą i występując niejako z samego siebie oddam się tobie w istocie“ (U Taulera, l. c. str. 245). Spowiednik poleci wreszcie takim penitentom, którzy pragną wytrwać w dobrem, aby starali się zostawać w ścisłem połączeniu z Bogiem, aby podbijali władze zmysłowe pod władze duchowe, a wolę swą zdali zupełnie na wolę boską, aby zachowali we wszystkiem umiarkowanie, t. j. aby nie czynili za wiele, ani za mało, tylko to, co powinni; i aby wzbudzili w sobie ów zapał święty, którym Duch Boży porywa serce człowieka i mieszkanie w niem stałe sobie urządza. A skoro „ktoś dostąpi takiej przyjaznej bliskości z Bogiem, będzie natenczas z wszystkiego zadowolony, będzie gotów zrzec się bez żalu wszystkiego, opuści ochoczo dla służby bożej najdroższe przedmioty; nic nie zachwieje, nic nie powiększy pogodnej wesołości jego duszy“ (Jan Tauler, Ustawy duchowe, Kraków, 1852. str. 321).

§. 106. Penitenci udający pobożnych.

Spowiednik dobrze odróżni prawdziwie pobożnych od tych, którzy udają dla oka ludzkiego pobożnych. Pobożność penitentów, którzy to czynią dla oka ludzkiego, polega na spełnianiu zewnętrzych praktyk kościelnych, a więc na zwiedzaniu kościołów, odmawianiu wielu modlitw, częstej spowiedzi i kilkokrotnem przystępowaniu w tygodniu do stołu Pańskiego Mimo to nie są prawdziwie cnotliwymi, ani też do cnoty dążą, ale zato pełni są błędów. W kościele dłużej przesiadują nad potrzebę, czem pobudzają do gniewu rodziców lub męża, zaniedbują obowiązki stanu swego, spowiadają się, by pochwały ludzkie zbierać; a gdy im spowiednik zabroni częstszej komunii, unoszą się gniewem i przy konfessyonale chcą długo rozprawiać. O umartwieniu wewnętrznem lub zewnętrznem i słyszeć nie chcą, a więc folgują podniebieniu, stronią od pracy i są świegotliwi i chętni do obmów. Nie ma tam ani pokory, ani posłuszeństwa, i dlatego nie dadzą się kierować spowiednikowi w sprawie zbawienia. Zwodzą spowiednika wyliczając najmniejsze uchybienia, a ciężkie przewinia zamilczając. Gonią za pochwałami i honorami, a gdy ich te miną, okazują zniechęcenie; gardzą innymi i ostro ich naganiają. Nie ma u nich miłości bliźniego, naprzykszają się domownikom, zazdroszczą, gniewają i niecierpliwią. Do takich wolno zaliczyć owe panie i sługi, które łączą czysto światowe rozkoszne życie z pobożnością, odwiedzają teatr i kościół, uczęszczają na tańce i procesye, czytają romanse i żywoty św., bywają często na balach i często do sakramentów przystępują.

Gorszy rodzaj tych rzekomo pobożnych jak ów, quae sunt captae amore Confessarii. Malum profecto, quo non ipsae tantum in perniciem ruunt, sed etiam Confessarium, nisi eos dimittet, ruinae participem reddunt. Talis persona nullam habet requiem, torquet eam desiderium colloquendi cum Confessario, unde, quoties facultas ipsi est, ad Confessarium redit; torquet eam sollicitudo, qua illi placere gestit, diffidentia et metus ne ab ipso deseratur, zelotypia ne aliae apud eum gratia magis polleant. Takie penitentki musi spowiednik skarcić i napomnieć, by weszły w siebie i obróciły tyle ofiar na darmo poniesionych na chwałę bożą a własne zbawienie. Gdyby napomnienie nie odniosło skutku, odmówi słuchania ich spowiedzi. Mędrzec pański tak mówi: „Mała jest każda

złość przeciwko złości niewieściej“ (Eccli. 25, 26). Wszelki tedy rodzaj złości i przewrotności małym jest w porównaniu ze złością i przewrotnością kobiety. Wiele kobiet posiada bardzo żywą imaginacyą i bierze rzeczy urojone za rzeczywiste, niebyłe za istniejące. Mają nadto nerwowy temperament, który je czyni zbyt wrażliwemi, i wywołuje boleści, konwulsye i tak nadzwyczajne skutki, że samych nawet lekarzy przerażają. Spowiednik powinien zawsze zachować się obojętnie, raczej być surowym niż uprzejmym, nie pozwolić się w rękę całować i za odchodzącą nie spoglądać. Piękną uwagę podaje św. Augustyn (de cohabitatione clericorum et mulierum): „Sermo brevis et rigidus cum his mulieribus est; ne tamen quia sanctiores sunt, ideo minus cavendae; quo enim sanctiores fuerint, eo magis alliciunt. Credite mihi, episcopus sum, veritatem loquor in Christo, non mentior, cedros Libani et arietes gregum cecidisse vidi sub hac specie amicitiae spiritualis, de quorum casu non magis praesumebam, quam Gregorii Nazianzeni et Ambrosii“. Spowiednik co do wszystkich osób płci żeńskiej niechaj się trzyma następujących zasad. Gdyby penitentki chciały spowiadać się przed innym kapłanem, niechajże im za to nie okazuje niechęci, albowiem taka niechęć może je popchnąć do świętokradzkich spowiedzi, szczególniej gdy one obciążyły sumienie swe przestępstwem szóstego lub siódmego przykazania, czego przed zwyczajnym swym spowiednikiem nie ośmieliłyby się wyznać dla nierozsądnego wstydu. Uczy bowiem św. Tomasz (supplem. q. 8. a. 4), że wielu penitentów jest tak słabych, iż wolą obywać się bez spowiedzi, aniżeli przed zwyczajnym spowiednikiem spowiadać się. Zresztą tego rodzaju postępowanie jest gorszące, bo okazuje niewytłómaczoną, a zawsze podejrzaną zazdrość; i zostało przez starszych i młodszych Teologów stanowczo potępione. I tak Frassinetti (Man. 408) takie daje napomnienie: „Niechajże się strzeże proboszcz zazdrości z tego powodu, że jego penitenci u innych kapłanów się spowiadają“. A św. Tomasz (4. Sent. D. 17. q. 3): „Wszyscy nazbyt gorliwi w tem, by ze spowiedzi poznać stan sumienia swych owieczek, zarzucają sieć potępienia na wielu i na siebie“. Dlatego nagany godne jest nader łagodne i poufałe postępowanie przy spowiedzi, dalej nazywanie po imieniu, zachęcanie do częstej w tygodniu spowiedzi, dłuższe słuchanie spowiedzi w celu udzielania nauk duchownych, bo w takich wypadkach jak się wyraża św. Hieronym (in c. 2. ep. ad Titum) „z miłości świętej wyradza się nieświęte kochanie, które ich do piekła wtrąca“, albo jak św. Tomasz jędrnie orzeka (Opusc. 64. n. 20): „Dewocya duchowa przeradza się w zmysłowe uczucie“. Nie zdziwi więc ni-

kogo ów wielki krzyk, jaki się wydobył z piersi św Alfonsa (Homo. Apost. tr. ult.) „Iluż to kapłanów przedtem niewinnych z przyczyny podobnych zbliżeń, które się w duchu zrodziły, a Boga i duszę straciło“. A św. Ignacy w regule 16. taką daje naukę: „Spowiednicy podczas słuchania spowiedzi niewiast niechaj raczej surowymi, aniżeli przyjacielskimi się okazują. Niechaj jaśnieje w nich ojcowska i duchowna powaga“. Św. Tomasz: (Opusc. 65): „Kapłan po wysłuchaniu spowiedzi młodych niewiast niechaj nie przydaje słów, które mieszają albo przynajmniej nie wspierają spowiedzi“. Wreszcie S. Kongr. Officii 11. kwietnia 1619 takie wydała polecenie: „Spowiednicy niechaj o niczem innem w spowiedzi nie rozprawiają, tylko o tem, co się wyraźnie odnosi do sakramentalnej spowiedzi“.

§. 107. Penitenci skrupulatni.

Skrupuł jest to obawa nieuzasadniona, czczy postrach, bojaźń przesadzona, aby nie było grzechu w tem, w czem go istotnie nie ma i aby nie poczytywano grzechu ciężkiego w tem, w czem jest grzech powszedni albo nawet nieuwaga. Skrupuł w znaczeniu moralnem zdarza się 1. gdy ktoś dla błachego powodu uważa coś za grzech; 2. gdy dla błachego powodu wątpi o godziwości czynu i nie umie sobie wyrobić o tymże sądu pewnego, co Suarez zowie „intrinsece scrupulosum“; 3. gdy w myśli czyjej powstaje bezpodstawnie wątpliwość co do godziwości czynu, o którego godziwości miał przedtem pewne przekonanie, co się zowie „extrinsece scrupulosum“; 4. gdy ktoś czyn swój spełniony osądza, że nie był on grzeszny, a mimo to obawia się, i to dla błachego powodu, że on był grzeszny. Św. Ignacy de Loyola uważa ostatni skrupuł za zesłany od Boga, który pozbawia nas światła do rozprószenia skrupułu w celu ukarania za dawne grzechy, albo w celu upokorzenia. W pierwszym i drugim rodzaju skrupułu działać nie wolno, i dlatego obowiązany jest człowiek wyrobić sobie pewny sąd o tem, czy coś jest grzechem i czy czyn jest godziwym.

Skrupuły pochodzą: I. Z przyczyn przyrodzonych, jako to z temperamentu, jak u melancholików; jużto z ustroju fizycznego, jak u bojaźliwych; jużto z ustroju nerwów i mózgu, jako u tych, co mają zbyt wybujałą wyobraźnią albo dziedzicznie otrzymaną, albo wywołaną przeciążeniem w pracy, nauką, czuwaniem, ostrymi postami, itp.; jużto z ograniczonego umysłu, który obejmuje wyo-

brażenie o jakiejś rzeczy lub czynie połowiczo, jednostronnie; jużto z pychy i uporu, gdy sam o wszystkiem chce wyrokować i sąd własny nad obcy przenosić; jużto ze zwyczaju, że wybiera zawsze zasady surowsze i pewniejsze, chociaż błędnie; jużto wreszcie z czytania surowych autorów i obcowania ze skrupulatami. II. Od Boga, gdy Bóg albo nie usuwa przyczyn przyrodzonych, albo nie przeszkadza djabłu niepokoić człowieka, albo też gdy Bóg odmawia światła rozumowi. III. Od djabła, o ile miesza wyobraźnię i niepokoi duszę, by ją do zniechęcenia doprowadzić, do rozpaczy popchnąć, a przynajmniej spokój sumienia zakłócić i od spełnienia dobrych uczynków odzwyczaić. Ten człowiek jest skrupulatnym, u którego skrupuły przeszły w nałóg, w stan trwały. Znamiona człowieka skrupulatnego są następujące: 1. częsta zmiana sądu dla błachych powodów, albo bez powodu, tak, że coś raz uważa za dozwolone, drugi raz za wzbronione; 2. obawa, że grzeszy spełniając pewien czyn, który spowiednik uznał za dozwolony, który spełniają ludzie delikatnego sumienia i o którym sam przedtem sądził, że jest dozwolony; 3. Niepokój w działaniu, chociaż nie może znaleść przyczyny niepokoju; 4. Upór w przekonaniu własnem wbrew twierdzeniu spowiednika, i stąd wynikająca wada, iż ciągle się innych o radę pyta, a mimoto postępuje według własnej myśli; 5. Kilkakrotne badanie o godziwości czynu, chociaż już pewną odpowiedź otrzymał; 6. ciągła troska o odbyte spowiedzi, chociaż o to został przez spowiednika uspokojony i chociaż już po kilkakroć owe spowiedzi powtarzał.

Św. Alfons uczy, że szczególnemi prawidłami nie można pokierować skrupulatnych, bo ci i tak nigdy się nie zdecydują i zawsze zostaną w powątpiewaniu, czy to lub owo prawidło da się zastósować do obecnego przypadku, który im się zawsze zdawać będzie różny od przypadku domniemanego przez spowiednika. I dodaje, że oprócz modlitwy najlepszem i jedynem lekarstwem na skrupuły jest posłuszeństwo spowiednikowi we wszystkiem, co mu poradzi, poleci i w czem go przestrzeże. Spowiednik tedy ma przekonać skrupulatnych, iż są im potrzebne dwie maxymy zasadnicze: a) posłuszeństwo swemu spowiednikowi we wszystkiem i w każdym razie, a to dlatego, że nie jest posłuszny człowiekowi, ale Bogu samemu, który mówi: „Kto was słucha, mnie słucha“. b) Nieposłuszeństwo swoim skrupułom, które pozbawia go spokoju duszy, pobożności, bojaźni bożej, a może nawet rozumu, zdrowia i życia. Śliczna i trafna jest uwaga św. Franciszka Salezego: „Najlepsza rzecz iść na oślep za przewodnictwem boskiej Opatrzności

wśród pomroku i niepewności życia. Trzeba poprzestawać na oświadczeniu naszego ojca duchownego, że idziemy dobrze, nie siląc się, żeby to wiedzieć. Posłuszeństwem nikt się nie zgubił“. Otóż spowiednik powinien zachęcać skrupulatnego do nieograniczonej ufności w Jezusa Chrystusa i w Jego najśw. Matkę, której nikt nigdy na próżno nie wzywał; powinien mu zakazać czytania dzieł, które budzą skrupuły, i słuchania kazań o śmierci, sądzie, piekle, wieczności; powinien mu wzbronić obcowania ze skrupulatami; powinien mu zakazać myśleć o dawnych spowiedziach i nie pozwolić ani generalnej spowiedzi, ani uzupełnienia dawnych spowiedzi. I w tym punkcie, jak uczy św. Alfons (Praxis confessarii, 97) bądź stałym i domagaj się bezwarunkowego posłuszeństwa, a gdyby penitent nie był ci posłuszny, zgrom go, odmów mu komunii, umartwij go ile możesz najmocniej. Prawda, że ze skrupulatnymi należy się obchodzić łagodnie; ale w rzeczy uległości i posłuszeństwa ostro ich i surowo prowadzić trzeba, „magnus rigor est adhibendus“; bo gdy stracą kotwicę posłuszeństwa, rozbiją się, i albo popadną w obłąkanie, albo zagrzęzną w nierządzie (Praxis conf. 97). Aby nie przyspieszyć nieszczęścia, wymaga się od spowiednika cierpliwości, dobroci, miłości, bo to dusze znużone, umysł słaby i brak im siły nawet słuchać i być posłusznymi. Otóż czasem trzeba im na coś pozwolić, trzeba na czas uledz nawet ich skrupułom, t. j. czynić, jak ów lekarz, który choremu na jego życzenie przepisuje lekarstwo bezpożyteczne, a nawet nieco szkodliwe, aby przez odmowę nie sprowadził przesilenia śmiertelnego. Spowiednik nadto ograniczy im czas rozmyślania, pozwoli na wysłuchanie jednej tylko mszy św., uwolni na jakiś czas od odmawiania brackich modlitw. Chorym zaś poleci wesołe towarzystwo, ale przyzwoite, zabroni wszelkich umartwień, a wrazie potrzeby odeśle do lekarza.

Rozdział II.

O postępowaniu spowiednika z penitentami ze względu na ich wiek i stanowisko społeczne.

ARTYKUŁ I.

Penitenci w wieku dziecinnym i młodzieńczym.

§. 108. Dzieci.

Niestety smutnej prawdy tej nikt nie zaprzeczy, iż dorośli nawet nie umieją jeszcze dobrze się spowiadać. Dlaczego? Bo

w młodości mało się nimi zajmowano. Ważnym więc kapłana obowiązkiem jest bacznie czuwać nad młodzieżą jego pieczy powierzoną. Jakie bowiem pierwsze spowiedzi, takie i następne przez całe życie. Bo od kapłana przeważnie zawisło, czy ziarno rzucone wyda setny, lub sześćdziesiętny owoc, czyli też zaginie marnie pomnażając piekłu nowe ofiary. Nauka i przygotowanie dziatwy do pierwszej spowiedzi są dalsze i bliższe. Dalsze przygotowanie odbywa się w szkole lub w kościele przez udzielanie nauk w katechetyczny sposób o wszystkich prawdach wiary, a więc i o sakr. pokuty. Bliższe przygotowanie rozpoczyna się tuż na kilka dni lub tygodni przed przystąpieniem do spowiedzi. Katecheta przerwie zwykły porządek nauki i zajmie się jedynie wykładem sakr. pokuty, w taki sposób, aby dziatwa zrozumiała i na pamięć wszystkiego się wyuczyła. Nie poprzestanie atoli na mechanicznem wyuczeniu, ale postara się, aby wszystkie bez wyjątku dzieci nabrały biegłości i wprawy w rachunku sumienia, wzbudzeniu żalu, mocnego postanowienia i aktów tychże, i w sercu odczuwały to co mówią. Podczas przygotowania usunie od dzieci wszelkie zwierciadła duszy, czyli spisy grzechów, które zabijają samodzielność i wyuczają mechanizmu zimnego, bezmyślnego. Nadto nie pozwoli żadnemu grzechów spisywać, ale na pamięć się spowiadać z tego, co sobie przypomniał i zapamiętał[1]). Nauka może się odbywać w następujący sposób. Przypomni dzieciom, iż Chrystus jest Bogiem, i że Apostołom i ich następcom dał władzę odpuszczania grzechów, przyczem opowie im historyą powietrzem ruszonego (Marek, 2, 3; Mateusz 9, 2; Łuk. 5. 18), trędowatego (Mateusz, 8, 2; Marek 1, 40; Łukasz, 5 12) i innych dziesięciu trędowatych (Łuk. 17, 12), i człowieka trzydzieści ośm lat żyjącego w niemocy (Jan, 5, 5). Skoro dzieci zrozumią, iż Chrystus Pan miał moc i władzę odpuszczania grzechów, opowie im, jak to on udzielił tejże władzy po swem zmartwychwstaniu Apostołom (Jan 20, 22), powoławszy się na te same słowa wyrzeczone za życia jeszcze u Mateusza 18, 18. Dalej z przytoczonych przykładów i z życia Magdaleny (Łuk. 7, 38. 48) okaże, że Pan Bóg odpuszcza wszystkie nawet i najcięższe grzechy po chrzcie popełnione, jeżeli je wyznajemy z żalem przed kapłanem. W jaki zaś sposób odbywa się od-

[1]) Spowiednik dzieci, ks. Wł. Magnuski, Warszawa, 1872 — Das letzte Jahr vor dem grössten Tag im Kinderleben, Fr. Koesterus, Mainz, 1873. Książeczka ta o 241 stron. jest owocem 12-letniej praktyki i podaje bardzo praktyczne rekollekcye dla dzieci. Dr. Jakub Schmitt: Anleitung zur Ertheilung der Erstcommunicanten-Unterrichtes, VII. Herder, Fryburg 1884.

puszczenie grzechów, objaśni przez wpływ łaski poświęcającej, powoławszy się na naukę o Duchu św. dawcy łask, i przez odwołanie się na chrzest, w którym taż sama łaska bywa udzielana. Przy wyjaśnieniu łaski poświęcającej, powie, iż kto posiada tę łaskę, ten jest Bogu miły, a jako taki zasługuje na niebo. Z tego wywnioskuje, iż skoro ten tylko idzie do nieba, kto grzechu nie ma; a więc kto posiada tę łaskę poświęcającą, ten już grzechu nie ma. Objaśni tę prawdę przykładem, iż gdy w nocy do pokoju wniesie świecę, ustępuje natychmiast ciemność; tak gdy Bóg udzieli łaskę poświęcającą człowiekowi, natychmiast wszystkie jego grzechy giną na zawsze. Dalej powie, iż do piekła nie pójdzie, bo do piekła idą tylko ci, co grzechy mają. Wyjaśniwszy to, wyuczy ich o skutkach łaski poświęcającej, iż ona gładzi grzechy śmiertelne, odpuszcza kary wieczne, czyni świętym człowieka i nadaje mu prawo wejścia do nieba. Po wyłuszczeniu skutków łaski powie im, iż łaskę poświęcającą można w dwóch tylko sakramentach otrzymać; tj. w chrzcie i przy spowiedzi, ale w każdym sakramencie w inny sposób. Gdy bowiem przy chrzcie sam Bóg bez naszej pracy udziela nam tejże łaski, przy spowiedzi wymaga już pewnego od nas przygotowania, a to owych znanych pięciu warunków spowiedzi.

Nim przystąpi do wyjaśnienia owych warunków, opowie im historyą o synu marnotrawnym (Łukasz, 15, 11.), porówna go z każdym człowiekiem, i postępując punkt za punktem przejdzie owe warunki potrzebne, aby otrzymać łaskę poświęcającą. Część owa zabrana od ojca, to łaski i dary przy chrzcie św. otrzymane. Rozmarnowanie tejże części, to grzechy. Głód, to niepokój sumienia. Służba u złego pana, to służba u szatana, który gnębi grzeszników. „A przyszedłszy ksobie“, to rachunek sumienia. Ucząc o tem powie im, iż przed rachunkiem sumienia należy się usunąć od ludzi, i w cichości rozważać, co złego uczynił a co dobrego zaniedbał. Najpierw sam z nimi zrobi rachunek sumienia albo według 10 przykazań bożych wraz z siedmioma grzechami głównymi, albo też przejdzie jeden dzień życia od przebudzenia się aż do snu. Każe powtórzyć to swojemi słowy, uzupełniając braki. Wskaże dalej potrzebę wymienienia liczby i okoliczności, n. p. czy to taki sam jest grzech raz ukraść koronę, a dziesięć razy, albo ukraść w kościele a w domu i t. d. Skoro wyuczą się już roztrząsać sumienie i zapamiętać grzechy, wskaże im na krzyż. Pouczy o przyczynie tak strasznej śmierci Chrystusa Pana, każe opowiedzieć upadek i karę aniołów, pierwszych ludzi, potop, spalenie Sodomy

i Gomory, zburzenie Jerozolimy; a gdy się przekonają, jakto Bóg karze grzeszników, powie im, iż kto żałuje za grzechy, tego Bóg zbawi. I cóż, czyż nie lękasz się piekła? A przecież ty tak młody, tak mały, tyleś już nagrzeszył! Nie bój się, bo Pan jest dobry, On ustanowił sakr. pokuty, aby ludzi z grzechów zbawiać. Wzbudziwszy w nich bojaźń, zachęci ich do nadziei; a opowiedziawszy po krótce, co Chrystus Pan cierpiał, rozgrzeje serca ich miłością, poczem wzbudzi akt nadziei i miłości, i zapyta, czy żałują, że Boga tak dobrego obrazili. Czy czują oni żal w sercu, czy brzydzą się wszystkimi grzechami dlatego, że Boga obrazili. Poczem im powie, iż żal musi być wewnętrzny, nadewszystko, powszechny i nadprzyrodzony.

Wzbudziwszy tak praktycznie akty odpowiednie wyjaśni im, iż żal jest przyrodzony i nadprzyrodzony. Przyrodzony zaś iż jest zły i dobry, a nadprzyrodzony, iż jest niedoskonały i doskonały. Uzmysłowi zaś na pijaku, który żałuje po wytrzeźwieniu, iż upiwszy się nie mógł podpalić domu sąsiada, albo iż potłukł garnki, stracił zdrowie, nabawił się wstydu. I wykaże, kto tak żałuje, ten Panu Bogu nie jest miły i grzechy jego nie będą mu odpuszczone. Postąpi dalej i powie im, iż pijak ów zaczął rozważać kary piekielne, na jakie zasłużył; inny zaś, iż żałował dlatego, bo niebo utracił, w którem nie ma boleści, ani cierpien; a inny zaś, iż Boga najlepszego, który mu tyle a tyle dobrego wyświadczył, który jest miłości najgodniejszy, obraził. Zapyta dzieci, dlaczego ów żal jest nadprzyrodzony, i kto z tych trzech lepiej żałuje. Odpowiedniejszy przykład jest wzięty z życia dziecinnego. N. p. trzech braci zostało ukaranych od ojca; jeden żałował za psoty dlatego, bo plagi go bolą; drugi dlatego, bo ojciec odebrał mu zabawki i sukienki; a trzeci nie zważał ani na to, że go bolało, ani że mu odebrano sukienki; ale bardzo żałował tego, że ojca swego obraził. Zebrawszy odpowiedzi dzieci powie im, iż i żal nadprzyrodzony jest dwojaki: niedoskonały i doskonały. I wraz doda, że żal niedoskonały wystarcza do spowiedzi, a zaś żal doskonały sam bez spowiedzi gładzi grzechy. Zachęci ich do częstego wzbudzania żalu doskonałego, wspomni iż może kiedy braknie im księdza, n. p. podczas wojny, zatonięcia lub spadnięcia z wozu, rusztowania, i t. p., aby natenczas taki żal w sobie wzbudzili, a Bóg im daruje grzechy wszystkie. Ukończywszy naukę o żalu przystąpi do mocnego postanowienia dając jako przykład słowa syna marnotrawnego i czyn jego. „Wstanę i pójdę, a wstawszy szedł“. W ten sam tu sposób postąpi, co i przy nauce o żalu. Na zakończenie wyuczy ich aktu

żalu, mocnego postanowienia i miłości. Boże! żałuję serdecznie za wszystkie grzechy dlatego, żem Ciebie, mego najlepszego Ojca i dobro miłości najgodniejsze, obraził. Postanawiam i szczerze przyrzekam poprawę, bo Cię nad wszystko miłuję. Zachęci ich także do otwartego wyznania grzechów, pouczy o tajemnicy sakramentalnej przywodząc jako przykład śmierć św. Jana Nepomucyna. Mówiąc o zadośćuczynieniu opowie im historyą pokuty Adama, Zacheusza, Piotra, Magdaleny. W kościele tuż przed samą spowiedzią uklęknie z dziatwą przed Najśw. Sakramentem, odmówi głośno akty wiary, nadziei, żalu, mocnego postanowienia i miłości. Staraniem katechety będzie wprawiać dziatwę w praktyki religijne, szczególniej zachęcać do częstej komunii św. i do oddawania czci Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie; i jak najgodniej do pierwszej komunii, od której cała dziecka przyszłość zawisła, przygotować.

Zasady, według których postąpi z dziatwą przystępującą do spowiedzi, są: Przed dójściem do używania rozumu nikt nie jest zdolny ni zasługi, ni winy. A nawet doszedłszy już do używania rozumu rozpoznaje dziatwa pierwej to, co już samo z siebie, jawnie jest dobre lub złe, od rzeczy zawiłych, ukrytych. I pierwej dostrzegają w pewnej złej czynności lekki, aniżeli ciężki grzech, a to dla braku dostatecznego rozwinięcia umysłowego, które by im przedstawiło całą złość jakiegoś czynu jasno przed oczyma ich duszy. Znaki dające poznać, iż dziatwa z samowiedzą zgrzeszyła są: Jeżeli grzechy swe szczegółowo wyjawia, pytania rozumie i stosowne daje odpowiedzi; jeżeli wyznając kłamstwo, kradzież lub inny czyn brzydki zawstydza się; jeżeli ceni posłuszeństwo, kocha się w pobożności i wie, że dobre czyny nagroda, a złe kara spotyka. Jeżeli zaś niczego na spowiedzi nie wyznaje, albo opowiada historyjki lub formułki wyuczone od katechety albo rodziców; jeżeli na wszelkie pytania wręcz nawet sobie przeciwne twierdząco odpowiada; jeżeli się bawi paluszkami po kratach konfesyonału, rozgląda się, mnie kapelusik, niespokojnie stoi; znak to braku samowiedzy i używania rozumu. Chociaż i w takich wypadkach można to kłaść na karb dziecinnego wieku nie umiejącego i nie mogącego nad sobą zapanować przez dłuższy przeciąg czasu. U nas w przecięciu przychodzi dziatwa w siódmym roku życia do używania rozumu; chociaż i ta zasada jest względna. Znajdują się dzieci i dziesięć lat mające, które nie umieją rozeznać jeszcze dobrego od złego, i przeciwnie są młodsze, które z powodu dobrego wychowania domowego i wrodzonej zdolności znacznie wcześniej przychodzą do

używania rozumu. W praktyce obowiązana jest dziatwa do spowiedzi w ósmym roku, a do komunii św. w dziesiątym i wtenczas zaś tylko wcześniej, gdy jest dobrze przygotowana i pouczona, t. j. gdy nie zachodzi niebezpieczeństwo nieuszanowania sakramentu ołtarza.

Dzieci w niebezpieczeństwie życia obowiązane są z prawa bożego spowiadać się i komunikować per modum viatici, albowiem przypuszcza się, iż popełniły grzech formalny, a nadto potrzebują one w tak ważnej chwili łask sakramentalnych. Przeciwna więc jest duchowi Kościoła i nagany godna praktyka niektórych kapłanów niechących dzieci chorych przed dziewiątym rokiem życia spowiadać, i odprawiających mimo to pogrzeb w białym kolorze pro parvulis. Dzieci zdolne nawet do popełniania grzechu śmiertelnego nie ulegają cenzurom kościelnym grzesząc ciężko przeciw prawu kościelnemu, wyjąwszy wyklęcia, w jakie wpada dziecko z powodu pobicia kleryka. Czytaj §. 60. num. 2. str. 192. 193. Dalej dziecko wpada w klątwę, jeżeli przejdzie klauzurę zakonnic, które złożyły już śluby uroczyste. Czytaj §. 60. num. 6. str. 195. Wreszcie dziecię ściąga na siebie przeszkodę irregularitatis z powodu mężobójstwa (Thesaur de poen. eccles. p. I. cap. 17) albowiem prawo kanoniczne te wypadki wymienia po szczególe. Atoli od tych cenzur biskup zwalnia. (La Croix, l. 7. n. 41 Suar. Vasq. Dic. n. 227. Castr. de legibus D. 1. p. 24. §.2. n.9 “).

Spowiednik pozwoli dziecku wszystkie grzechy, o ile je pamięta, wyznać. Gdyby zaś tego uczynić nie chciało, albo nie umiało, również gdyby dla wstydu, bojaźni taiło jakiś grzech, sam spowiednik następującemi pytaniami ośmieli je do szczerego i zupełnego wyznania. Czyś w niedzielę i święta uroczyste bywał na mszy św.? czyś był uważny? Możeś się rozglądał, bawił z innymi. Czyś słuchał rodziców i przełożonych? Możeś kłamał, przysięgał się? A odmawiałeś też paciorek codziennie? Możeś rozmawiał z innym o takich rzeczach, którychbyś nie powiedział mamie albo bratu? Myślałeś także o tem. Gdzie. Pewnie w szkole. A rozmawiałeś o tem wychodząc ze szkoły. A na polu, gdyś pasał bydło. Czyś nie zrobił czegoś takiego, czegobyś się wstydził przed mamą zrobić? A coś robił? Gdzie. Kto cię tego nauczył? Ja wiem, że to źli chłopcy tego cię nauczyli. Nie bój się, powiedz wszystko, a Bozia ci daruje. Przy pytaniach o grzechy nieczyste trzeba być zawiłym, albowiem złe dziecko i tak zrozumie, a dobre się nie zgorszy.

Tutaj potrzebna jest wielka roztropność, aby nie zgorszyć, namiętności nie obudzić; i dla tego lepiej mniej pytać, niż za wiele,

albowiem brak materyalnej zupełności spowiedzi nie unieważnia sakramentu. Dowiedziawszy się o popełnionym grzechu nieczystości lub o innych, zapyta o liczbę tychże. Na jedno atoli jeszcze uważać należy, a to, aby nie pytać o wszystkie drobiazgi, i długo przy konfesyonale nie trzymać, bo dziecko się zmęczy i znudzi. Spowiednicy powinni i na to zważać, aby od dziatwy usunąć błędne sumienie. które grzechy lekkie uważa za ciężkie, ale tak roztropnie, aby poznawszy różnicę grzechu ciężkiego od powszedniego nie utraciły wstrętu do grzechu każdego. Jeżeli pozna, iż dziecko coś dobrego uczyniło, dało jałmużnę, do kościoła przed szkołą wstępowało i t. p., pochwali je i zachęci; gdyby się zaś zmazało grzechem nieczystym chociażby i niedokonanem samozmazstwem, wspomni o karze, jaka spotkała Onana, Sodomę i Gomorę, o grzechu I. do nieba o pomstę wołającym, o skutkach tego grzechu; każe mu toż powtórzyć, powie iż obraził swego anioła stróża, i zakaże myśleć nawet o tej obrzydliwości. Po wysłuchaniu spowiedzi wzbudzi akt żalu i miłości; przemówi serdecznie, zachęci do miłości Boga i rodziców. Pokutę zaś zada małą, którą tego samego dnia ma zaraz po spowiedzi odprawić, aby nie zapomiało, albo się nie zniechęciło. Jeżeli dziecko jest rozsądne, rozgrzesza się je bezwarunkowo; w razie uzasadnionej wątpliwości o dojściu do używania rozumu, rozgrzesza się je warunkowo. Bez rozgrzeszenia nie powinno się dziecka od konfesyonału puszczać.

§. 109. Młodzież.

Dziecko nowonarodzone zowie się do trzeciego roku życia swego niemowlęciem; do roku 12. względnie 14. chłopię, dziatwa pacholę; zaś od 12. do 22. a względnie do 24. roku młodzieńcem panną, dziewicą. Gdyby ci taili grzechy, postąpi z niemi jak z dziatwą, pytając o też same grzechy w ten sam sposób. W przedmiocie grzechu przeciw VI. przykazaniu należy z niezmierną ostrożnością postępować. Wiek ów najwięcej narażony bywa na upadki w grzech nieczysty, a przeważnie w grzech samozmastwa. I cóż to jest samogwałt? Mollities sive pollutio est humani seminis effusio sine congressu cum alio. Pollutio directe voluntaria est peccatum mortale. „Ani psotliwi nie posiędą królestwa bożego“ (1. Kor. 6, 9.) a kościół przez usta Innocentego XI. potępił następującą 4. propozycyą: „Samogwałt nie jest zakazany prawem przyrodzonem, a więc skoro Bóg tego nie wzbronił, może on być dobry“. Grzech

ów przeciwny prawu przyrodzonemu i bożemu rozszerzył się niestety wszędzie i „w każdej porze roku począwszy od dziecięcia w kołysce aż do starca sędziwego na barłogu spoczywającego“ znaleść go można. Nadewszystko atoli onanizm robi największe spustoszenia w młodzieńczym wieku, począwszy od 14. do 20 roku życia. (Debreyne: „O Teologii moralnej“, Warszawa, 1870, str. 39). Przyczyną usposabiającą do samogwałtu jest przewaga działalności składu nerwowego nad innemi częściami ustroju ludzkiego, dalej dotykanie obcej ręki istot namiętnych, czego dokonują bony, mamki i młode służące; wreszcie zły przykład drugich lub własne niemoralne myśli.

Onanista upada bardzo nisko tak pod względem fizycznym, jak i pod względem moralnym. Upadek fizyczny w onaniście objawia się w całem jego ciele. I tak. Oko osłabione, twarz blada, wynędzniała, ołowiana, zsiniała; oczy zapadnięte z niebieską podkową, spojrzenie łzawe, fizyonomia bez wyrazu odrażażająca, głos słaby, suchy, ciężar na piersiach, zmęczenie po najmniejszym ruchu, skrócenie wzroku, bicie serca, ból i zawrót głowy, kurcze i drzenie; bole w członkach, w tyle głowy, w kości pacierzowej, brzuchu i piersiach; gorączka powolna, rozstrój w trawieniu, nudności, utrata apetytu albo naraz fałszywy wielki apetyt przy wzrastającem chudnięciu, tułów się pochyla, zgarbia. Co do upadku moralnego, to onanista utraca pamięć, pojętność, staje się głupkowaty, gapiowaty, ponury, smutny, lękliwy, obojętny i leniwy. Szuka on samotności, zatopiony w głupiem milczeniu, niezdolny do nauki, w towarzystwie nieśmiały, pomieszany, niespokojny. Jest to zwierzę. Chociaż nie wszyscy ulegają takim przypadłościom, i nie wszyscy umierają wskutek samogwałtu, przecież prędzej czy później czeka zły koniec takich grzeszników, a prawie wszyscy stają się hypohondrykami lub hysteryczkami; a przynajmniej są przygnieceni smutkiem, wzdychaniami, łzami, biciem serca, dusznością, mdłościami, plują plwociną wapnistą, kaszlą, i ulegają powolnej gorączce, która się kończy suchotami, wycieńczeniem szpiku pacierzowego, lub obłędem umysłowym.

Pomimo tych zwykłych i wybitnych oznak nieraz nie można rozpoznać samozmazcy. Dlatego to spowiednik powinien wprost się zapytać i przyznanie się wydobyć. Obejście się spowiednika ma być łagodne i przychylne. Zachęci, aby szczerze wyznał wszystko, nie okaże najmniejszego podziwienia, ani też, iż słucha z zajęciem wielkiem, z ciekawością. Lekko tylko dotknie tej materyi, i to z całą oględnością, aby przez nierozwagę nie popsuł penitenta.

Odezwie się więc z powagą, tonem pewnym przekonania: wiem, iż jakiś koleżka zepsuty nauczył cię tego zgubnego nałogu. Zamiast zapytać o grzech, którego zatajenia się obawiasz, spytać należy, ile razy popełniłeś, w którym roku zacząłeś to robić? Ile razy robiłeś na dzień, na tydzień? Tutaj poda przesadną liczbę n. p. 25 razy, aby samozmaznika do przyznania się zachęcić. Poleci mu bojaźń bożą, wspomni o strasznych karach, wystawi szkaradę grzechu i straszne jego skutki. (Hufeland, Makrobiotik, V. wydanie str. 254).

Nauka i napomnienie niechaj płynie z serca i ciepło, jak z ust ojca. Nie zastraszy go zaprzeczeniem rozgrzeszenia, ale raczej zachęci do jak najczęstszej spowiedzi. Spowiedź częsta bowiem i komunia św. zdołają jedynie młodzież i od upadku ratować i z upadku podnosić. Pokuty zada takie. które zaszczepiają dobry zwyczaj, a nałóg wykorzeniają. A więc nakaże im modlić się uważnie rano i wieczór, co wieczór uczynić rachunek sumienia i grzech ów brzydki szczególnie obżałować, kilka razy w tygodniu mszy św. słuchać i też ofiarować ńa wykorzenie nałogu. Poleci raz w tygodniu wieczerzy nie jeść, albo na obiad od jednej potrawy się powstrzymać. Nadewszystko zada za pokutę codziennie modlitwy do Najśw. M. P., a to „Pod twoję obronę“, lub „Pomnij o Najdobrotliwsza...“, ucałowanie ziemi; zajęcie się pracą, unikanie osobności. Spowiednicy nieoględni w stawianiu pytań co do VI przykazania niech zważają na uwagę Frassinetta (ks. II. diss. XI. n. 10): „Quaecumque in theologiis ipsi legerint spectantia ad distinctionem specificam peccatorum turpium, ad eorum modos et varietates, perfricata fronte pergunt interrogare. Et dico perfricata fronte; quis enim purae vel saltem sanae mentis sacerdos inter sacra ecclesiae septa, medius inter altaria, super quae immolatur Agnus Dei in administratione sacramenti, quod est lavacrum eiusdem Sanguinis, quis audeat et non horrescat vocabula adhibere lupanaribus potius consona, praesertim alloquendo mulierculas, ut exquisite exquirat omnium spurcitiarum genera?“

Licetne interrogare, utrum in mulieribus et impuberibus, de actibus turpibus secum perpetratis se accusantibus, adfuerit pollutio? Postquam confessarius a poenitentibus mulieribus et impuberibus sive pueris, sive puellis, cognovit, eos cum semetipsis turpiter egisse vel etiam actus imperfectos quoad alias personas, sive res, vel imagines habuisse, ex quibus pollutio occulta sequi potest nihil aliud ipsi confessario est inquirendum; i. e. non debet ulterius interrogare, utrum praeter tactum aut aspectus adfuerit pollutio. Cur? Quia in mulieribus et impuberibus utriusque sexus nun,

quam adesse potest specificus reatus verae pollutionis, i. e. talis, quae novam peccati speciem constitueret. Si ergo confessarius cognovit, ab huiusmodi poenitentibus actus turpes fuisse secum commissos, iam omnem malitiam satis cognovit, et de pollutione interrogare non potest. Argumenti huius vis consistit in eo: „in mulieribus et impuberibus utriusque sexus nunquam haberi specificum reatum verae pollutionis". Et sane. Juxta omnes enim doctores specifica malitia pollutionis est causa, ob quam illa peccatum turpe contra naturam in semetipso spectatum maius quam simplicem fornicationem constituit, ea est, quod in pollutione semen frustranee effunditur. Atqui mulieres omnino, et impuberes pueri et puellae nullum semen habent, ergo nec possunt commitere peccatum frustraneae seminis effusionis, respective pollutionem, i. e. nunquam habent peccatum pollutionis. Quoad impuberes fuit hoc semper et ubique indubitatum. Quoad mulieres vero, de quibus aliquando fuit dubitatum, utrum veri nominis semen haberent nec ne, hodie exploratissimum est medicis et physiologis, id quod foemineum semen appellari consueverat, veri seminis naturam non habere, talemque humorem solummodo ad facilitandum opus coniungii adesse. Hinc in hisce speciem pollutionis verae nunquam adesse posse, quia verum semen non habent, sed similes effectus in iisdem specifice non diferre a tactibus impudicis et consensu in rem turpem; quae peccata simulac poenitentes satis confessi sunt ab ulteriore explicatione, et proinde confessarii ab ulteriore interrogatione sunt liberati. Posłużę się tu jeszcze słowami Scaviniego: „Quoad peccata luxuriae nonnisi parce, caste et caute interroget confessarius, ne se ipsum coniiciat in periculum malae complacentiae et poenitentibus offensionem praebeat et ruinam. Idque maxime cum pueris et puellis curandum est, ne scandalum patiantur indeque peccare discant in eo, quod salubriter ignorant. Quod ob incautam confessarii interrogationem aut explicationem innocentiam et animam perdiderunt!" (l. c. III, tr. X, 379. 3).

Gdy się oskarża z namiętnego grania w karty, zakaże mu przez dwa tygodnie kart do rąk nie brać. Leniwemu poleci przez kilka lub kilkanaście dni z rana i po obiedzie czytać książkę duchowną, albo pomodlić się do Matki B., której obrazek powinien nad jego łóżkiem wisieć. Gdy się oskarżają z wyrządzonej zniewagi rodzicom, nauczycielom, przełożonym, nakaże modlić się za nich, ale nigdy nie nakaże, chyba tylko poradzi, przeprosić ich za nieposłuszeństwo. Może się posłużyć słowami Skargi: „Więcej jeden stary, który rzeczy ręką nosił, poradzić może, niźli stu młodych z językcznymi dyskursami. Długo potrzeba młodemu milczeć, aby dobrze mówić umiał (Kaz. na I. po 3. Królach). Gdyby młodzian wspomniał o wyborze stanu, a jest dostatecznie i fizycznie i umysłowo rozwinięty, pouczy go o ważności takiej chwili i o sposobie postąpienia. Przypomni mu, iż został stworzony na chwałę bożą a zbawienie własne. iż powinien zdać się na wolę bożą, i powtarzać: „Panie, co chcesz abym czynił"? albo „Mów Panie, bo sługa twój słucha". Niechaj rozważy zdolności umysłowe, siły ciała, pragnienia serca, i środki, jakimi rozporządzać może; a z drugiej strony korzyści i niekorzyści, trudności, niebezpieczeństwa; a potem niechaj obierze ów stan, w którym najłatwiej lub przynajmniej najpewniej zdoła Bogu służyć i siebie zbawić. Nie powinien atoli spowiednik nigdy nikogo do oboru pewnego stanu nakłaniać, ale we wszystkiem wolny pozostawić wybór. Również nie są obowiązane dzieci w wyborze stanu kierować się wolą rodziców; chociaż rady ich słuchać powinne. (Lemkuhl I. n. 792). Nie pozwoli pytającym się złożyć ślubu czystości, chyba na krótki czas, albowiem naraziłby ich na smutki, niepokoje, a nawet i na złamanie ślubu. Co do panienek, to niektóre z nich albo są, albo mniemają, iż są lepszego stanu, stroją się zbytecznie, oblicze swe malują, unoszą się pychą i próżnością, lubią pochwały, stają w oknie lub we drzwiach domu, by być widzianemi, w tym samym celu uczęszczają do kościoła, pragną czci i honorów, zazdroszczą innym, przesadzają w ubiorze, dekoltują się rażąco, iż uczciwy i skromny młodzian zgorszyć się musi, lubią odwiedziny, czas tracą na pogadankach z ubliżeniem sławy bliźniego, stroją się całe dnie i wygody lubią. Nałóg ów za młodu zaciągnięty pozostaje i po ślubie, z czego niesnaski powstają w małżeństwie, niezadowolenie i gorycz na całe życie. Takim przedstawi życie P. Maryi, jej pokorę, powagę, skromność w słowach i obcowaniu. Powie im, iż zbytek i próżność w sukniach okazałych i kosztownych jest grzechem ciężkim, iż rujnuje dom, wywołuje swary męża z żoną, lub niezgody familijne, przekleństwa. Dalej iż nieskromne ubranie gorszy innych. Gdyby zaś niechciała się poprawić, nie może być rozgrzeszona. Zabroni jej przyjmować podarki lub listy potajemnie; a co się tyczy tańców, postąpi w następujący sposób.

§. 110. O tańcach.

Tańce są dozwolone. „Choreae sunt licitae; vitiantur autem ex circumstantiis, praesertim modi, si fiant impudice; vel adiuncti,

sc. oblectationis carnalis; finis, si animo libidinem excitandi; personarum, si exerceantur a clericis“ (Theologia moralis, Januszowski, Cracoviae 1683, parte II. pag. 131). Tańce mogą być grzeszne jużto dla złego celu, jużto z powodu niebezpieczeństwa upadku w grzechy, jużto dla zgorszenia, dla niebezpieczeństwa narażenia się na utratę zdrowia, z powodu nieposłuszeństwa względem rodziców. Kto tańczy w złym zamiarze, tj. w celu wzbudzenia w sobie lub w innych nieuczciwych poruszeń, ten grzeszy. Grzeszne więc jest ściśnięcie, trzymanie ręki osoby płci drugiej z powodu złego zamiaru. Jeżeli mężczyzna ściska rękę kobiety, aby albo w sobie, albo w niej wzbudzał żądzę, dopuszcza się grzechu ciężkiego. Obejmowania w tańcu, według obecnego zwyczaju, sprawiają, iż tańce są rozwiozłe i nieskromne. Miłosne rozmowy, plugawe słowa, nieskromne spojrzenia, złe żądze i myśli, wszystko to jest grzechem ciężkim. Grzeszne są bale maskowe, wielu bowiem dla tego się maskuje, aby pofolgować rozwiozłości swej. Kapłanom są tańce zupełnie wzbronione, jak to wynika z prawa kanonicznego, z przepisów sob. Tryd. (24. de refor. roz. 12), i z rozporządzenia sob. prowincyonalnego wiedeńskiego, tit. V. r. 7.

Spowiednik postąpi z takimi penitentami ani za surowo, ani za lekkomyślnie. Zapyta, czy podczas tańców nie zgrzeszył, nie czuł zmysłowego poruszenia ciała, czy nocą nie odprowadzał osób płci drugiej do domu, czy nie ściskał, nie przetrzymywał ręki obcej w swej dłoni. Jeżeli penitent zawsze czy to podczas, czy po tańcach grzeszył, zabroni mu pod zagrożeniem zaprzeczenia rozgrzeszenia uczęszczać na tańce. Jeżeli penitentowi uczęszczanie na bale lub tańce jest potrzebne, jużto by się dać poznać, by łatwiej w związki małżeńskie wstąpić, spowiednik tegoż wzbronić mu nie może, albowiem jak Scavini uczy: „Tańce same z siebie nie są złe, a więc i nie są wzbronione między osobami obojga płci, lecz są obojętne“ (L. I. n. 801; i l. III. n. 406, 6). Poleci mu atoli, aby szedł tam z dobrą intencyą, zachował się skromnie w mowie, ubraniu, gestach, spoglądaniach, aby usuwał się od lekkomyślnych, a po tańcach myśl swą do Boga skierował, a tak złym myślom drogę do serca odciął. (Berardi, n. 167—169; Reuter, Neo-Confess. 112). Proboszcz, jeżeli w parafii jego nie ma jeszcze balów, publicznych tańców, niechaj przeszkadza zaprowadzeniu tychże; jeżeli się zaś już odbywają, ale nazbyt często, niechaj się stara liczbę tychże zmniejszyć, jeżeli zaś rzadko, a nie może i tego usunąć niechaj pracuje nad tem, aby młodzież sama do domu się nie odprowadzała, aby zbyt długo nie trwały, aby żadnego zgorszenia

nie było. Postępowanie kapłana powinno tchnąć słodyczą, umiarkowaniem i wyrozumiałością, jak tego żąda św. Augustyn: „Nie surowo, nie z goryczą, nie w tonie rozkazującym one się usuwa, ale raczej nauką aniżeli rozkazem, raczej upomnieniem aniżeli groźbą“ i sobór Trydencki: „Łatwiej poprawisz dobrem sercem, aniżeli szorstkością; prędzej napomnieniem, aniżeli groźbą; raczej miłością, a nie władzą“ (SS. 13, cap. 1. de ref.) Środki do tego są: zachęcać młodzież do częstego uczęszczania do św. sakramentów, zaprowadzić bractwo jakie, a szczególniej żywy różaniec, szkaplerz, bractwo ku uczczeniu Najśw. Serca Jezusowego lub N. P. Maryi; podczas spowiedzi prosić rodziców i panienki, by nie uczęszczały na bale i tańce publiczne, karczmarzy i ojców prosić, by tańców w domach swych nie urządzali, lub przynajmniej liczbę ich zmniejszyli; w czasach tańców mówić kazania o czterech rzeczach ostatecznych, o zbawieniu, o zgorszeniu itp. Otwarcie kazać przeciw tańcom jest nieroztropna rzecz, a szkodliwa tam, gdzie uważają tańce za rzecz całkiem obojętną. Zresztą słuchacze nie pójdą za głosem kapłana, inni zaś ryczałtem będą uważali każdy taniec za grzech ciężki, co jest nieprawdą, a tak i kapłan straci na powadze i sumienia niektórych wiernych zbałamuci, a u młodych ludzi i u rodziców stanie się znienawidzony i od sakramentów ich odstręczy. Scavini: „Nieroztropnością jest domagać się od niewiast i panien i to pod grozą odmówienia rozgrzeszenia przyrzeczenia, iż będą unikały wogóle tańców; chociaż odradzać wolno“ (l. III. 460). Czy niewiasta powinna powstrzymać się od tańca dlatego tylko, że będąc bardzo piękną może dać komuś powód do zgorszenia? Według ogólnego zdania Teologów nie jest do tego obowiązana. A to dlatego, bo tego rodzaju obawa jest wspólną niezliczonym rzeczom, od których przecież powstrzymać się nie ma obowiązku. Nie ma bowiem na świecie rzeczy, którejby zły człowiek nie mógł nadużyć. Atoli w takim wypadku, gdyby pewien człowiek rzeczywiście tem się zgorszył, należy rozważyć następującą okoliczność. Jeżeli bez jakiejś przykrości może się powstrzymać od tańca, powinna to uczynić dla słabej natury owego, który się nią gorszy. Gdyby zaś ów człowiek popadał w okazyą zgorszenia dla swego złego usposobienia, nie jest natenczas owa kobieta obowiązana powstrzymać się od zabawy godziwej, jakiej inne niewiasty używają. Czy niewiasty przez dekoltowanie się podczas zabaw grzeszą? Berardi taką daje odpowiedź: „Nie grzeszą, jeżeli jest taki ogólny zwyczaj. Gdzie tego zwyczaju nie ma, tam niewiasty wprowadzające dopiero ów zwyczaj grzeszą ciężko. Przyczyna leży

w tem, iż w razie istnienia zwyczaju to złe maleje, a niewiasty są niejako koniecznością owego zwyczaju do tego zmuszone. Gdzie zaś takiego zwyczaju nie ma, tam zachodzi zgorszenie wielkie, bo nie istnieje przyczyna toż usuwająca“ (De recidtvis et occas. t. II. p. 2. c. 1. a 2. q. 2).

ARTYKUŁ II.

Penitenci narzeczeni.

§. III. O narzeczonych.

Dla jednostek, rodziny, gminy, kraju i całego społeczeństwa niezmiernej doniosłości jest każde małżeństwo, czyto zawarte według bożych i kościoła katollckiego przepisów, czyli też z pominięciem przynajmniej ostatnich. Jakie bowiem małżeństwo, takie społeczeństwo. Dlategoto sam Bóg aktem woli swojej ustanowił małżeństwo nadając mu pewne przepisy, dlatego też sumienie ludzkości przywiązywało najwyższą do niego wagę, a kościół katolicki szczególną opieką tę bożą instytucyą otacza, dlatego wreszcie i państwo obejmuje rolę stróża i obrońcy tego wielkiego przyrodzonego węzła. Stąd to papież Leon XIII. w konstytucyi „Arcanum“ z dnia 10 lutego 1880, tak się wyraża: „Jeżeli się zważy, dokąd to dąży boska instytucya małżeństwa, wyniknie stąd bijący w oczy dowód, iż Bóg raczył w temże zamknąć obfite źródła korzyści i bezpieczeństwa publicznego. Bo zaiste krom rozkrzewienia rodu ludzkiego ulepsza ono, uszlachetnia i uszczęśliwia małżonków“. A jak uczciwe małżeństwo jest pewną podwaliną dobrobytu i potęgi państw i szczęścia jednostek; tak małżeństwo zawarte z pominięciem prawideł wymaganych gubi państwa i unieszczęśliwia rodziny; jak to słusznie orzekł Grzegorz XVI. „Mirari vos“, 15 sierpnia 1832: „Owe małżeństwa bywają w skutkach swych najnieszczęśliwsze, które się kojarzą z pominięciem karności kościelnej. lub bez poprzedniego przebłagania Boga albo też jedynie ze zmysłowej żądzy, a narzeczeni ani pomyślą o sakramencie i o tajemnicach w tymże ukrytych“.

Przy małżeństwie ministrem są sami ślubujący; materyą i formą zaś są ich osoby, ich ciała, dusze i intencye. Ponieważ atoli bez wiedzy i współudziału kapłana żadne małżeństwo chrześciańskie godziwe i dozwolone w obec Boga, sumienia i kościoła do skutku przyjść nie może; wzniosłość więc tego sakramentu nakłada na kapłana ścisły obowiązek starać się i wpływać, aby wszystkie boże i kościelne przepisy przy wstępowaniu do tego stanu zastósowane. wszelkie zaś przeszkody odkryte i usunięte zostały; po zawarciu zaś związków małżeńskich aby wszystkie obowiązki stanu najsumienniej wykonane zostały. Czyli. Na kapłanie ciąży obowiązek rozsądzać o zdolności i godności narzeczonych, wyrównywać sprzeczki, usuwać przeszkody, nie dopuszczać do małżeństwa, lub też rozwodzić. Działalność ta kapłana jest dwojakiego rodzaju; jedna zewnętrzna wykonywana na ambonie i w domu, inna zaś wewnętrzna tycząca się li tylko sumienia w konfesyonale. Naszem zadaniem jest omówić ową drugą bezsprzecznie bardzo ważną część działalności kapłana w konfessyonale.

§. II2. O przygotowaniu narzeczonych.

Powołanie każde, a więc i do stanu małżeńskiego, pochodzi od Boga, dlatego też „jako każdemu udzielił Pan, jako każdego wezwał Pan, tak niechaj postępuje... Każdy, w którem wezwaniu jest wezwan, w tem niechaj trwa“ (I. Korynt, 7, 17—20.) i niech wie, że „dom i majętność dane bywają od rodziców, ale żona roztropna właśnie od samego Pana“ (Przypow. 19, 38.). Ponieważ atoli od wyboru stanu zawisło doczesne i wieczne szczęście, a łasce powołania wolna wola sprzeciwić się może, powinien więc kapłan czuwać, aby narzeczeni szli za wolą bożą i pociągiem serca, jeżeli pragną być szczęśliwi, i ażeby o błogosławieństwo boskie w wyborze stanu z płaczem i łkaniem Boga prosili (Genez. 27, 38.). „Nie dobrze być człowiekowi samemu“ (Genez. 2, 18.), a biada istocie moralnej w odosobnieniu żyjącej. Ponieważ więc człowiek nie jest samotną, ale dopełniającą się podobnymi sobie istotą, więc obowiązkiem jego jest zakładać rodzinę, by dla współdziałania w swych usiłowaniach i w dopełnianiu swych powinności znalazł pomoc i przymierze w istocie tak mu bliskiej, że jest ona prawie nim samym, „adiutorium simile sibi“. I w tem leży cała siła człowieczeństwa, bo jak mówi Chrystus Pan, „gdy dwóch z pomiędzy was jednoczą się w mojem imieniu na ziemi, o cokolwiek prosić będą otrzymają“.

Małżeństwo jest w kościele sakramentem żyjących; chcąc się więc żenić, potrzeba być w stanie łaski poświęcającej podobnie,

jak chcąc do sakr. ołtarza przystępować. A jak nikt nie śmie niegodnie komunikować, tak nikt też nie powinien się ośmielić niegodnie w związki małżeńskie wstępować. Niestety ludzkość za daleko odbiegła od owego ideału przez Chrystusa wskazanego, chociaż to pewna, iż z chwilą powrotu społeczności do Boga przekształci się i rodzina na podstawie ostatecznego zrozumienia chrześciańskiego małżeństwa. Bo i cóż wznioślejszego być może na ziemi nad małżeństwo święte, małżeństwo syna z córką bożą, rokujące piękną przyszłość dla wszystkich. A czemuż się tak nie dzieje? Czemuż ideał ten na ziemi mało kto osięga? Bo wstępują w ten wielki stan bez przygotowania należytego. Na czemża polega owo przygotowanie? Na poznaniu swego powołania. A pozna je, skoro nie da posłuchu namiętności i „owym wałom srogim morskim przez piany zelżywości swoje wyrzucającym", a pochodzącym od szatana, któremu „burza ciemności na wieki jest zachowana" (Judy, I, 13.), ale w ciszy serca pytać będzie Boga o powołanie; bo „nie w wzruszeniu Pan, nie w ogniu Pan" (III. król. 19, 11.), ale w spokoju i ciszy. Skoro poskromi namiętność swą, z której pożądliwość oczu i ciała (I. Jana 2, 16.) się rodzi, a w spokoju serca rozważy cel stworzenia swego i imać się będzie tego, co go do tego celu, do szczęśliwości własnej doprowadzić może, skoro postąpi według głosu Ducha św.: „Serce dobrej rady przystaw do siebie, bo nad nie niemasz nic droższego" (Ekli. 37, 17.); łatwo już zbada swe skłonności, obowiązki, niebezpieczeństwa, trudy i przyjemności stanu. A gdy jeszcze w modlitwie będzie szukał światła i wyroku, „mając ufność w Panu ze wszystkiego serca swego, a nie polegając na roztropności swej" (Przypow. 3, 5.), i w radzie rodziców swych „żądając żony u ojca" (Tobiasz. 6, 13.), szczęśliwie zawrze małżeństwo i wyczerpnie łaskę bożą w życiu, bo „błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek, a przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenty" (Syrach. III, 11.). Te rady i wskazówki poleci kapłan narzeczonym, powtarzając im zawsze: „A we wszystkiem proś Najwyższego, aby sprawował w prawdzie drogę twoję" (Ekkli. 37, 19).

§. 113. O zwykłej spowiedzi zaręczonych.

Skoro przystępuje do spowiedzi osoba zaręczona nie przed samym ślubem, ale w innym czasie, z szczególniejszą uwagą spowiedzi jej słuchać należy, a to dla wielu powodów. Najpierw na-

rzeczony uważa po zaręczynach narzeczoną jako już do siebie należącą, z czego wynika większe obopólne spoufalenie się. Imaginatio copulae coniugalis certe et proxime secuturae libidinem commovet, timor praegnationis prorsus evanescit, quia matrimonium certe et proxime secuturum omnia velabit. Otóż spowiednik zakaże częstszych odwiedzin, aby uniknąć niebezpieczeństwa popadnięcia w ciężkie grzechy (Św. Alf. VI. n. 542, Homo Ap. 7. c. 4). Ponieważ nie podobna wymagać, aby narzeczeni z sobą się nie widywali; pozostaje więc to, aby wpływać, by się warowali grzechów ciężkich. Scavini: „Gdyby panna usunęła odwiedzającego ją młodziana, ten sądząc, że jest od niej wzgardzony, zwróciłby się do innej" (ks. III. 460 c). Według ogólnego zdania dozwolone są narzeczonym pocałunki, uściski ale poczciwe, jeżeli według ogólnego zwyczaju mają być one oznakami miłości i przywiązania. Na to się zgadza surowy zresztą w swych przepisach Antoine (De Pecc. c. 4. 9. 13) i Sanchez (De Matr. D. 46. n. 49) i Bouvier, Dissertatio in sextum Decalogi praeceptum i Ballerini, n. 413.

Znakomite uwagi w tym przedmiocie czyni Berardi (de occasionariis et recidivis): 1. Należy uważać za wzbronione tego rodzaju odwiedziny, które nie są uzasadnione nadzieją zawarcia małżeństwa, nawet i w tym wypadku, gdyby młodzi jeszcze nie zgrzeszyli. 2. Wolno zezwolić na odwiedziny nawet i przed zaręczynami, jeżeli one wypływają z nadzieji zawarcia w przyszłości małżeństwa, i o ile one są w pewnej miejscowości uważane jako dozwolone a nie zachodzi obawa grzechu; albowiem nikt nie zaślubi nieznanej sobie osoby co do jej obyczajów, zdolności, usposobienia, itp. Ale mimo to takie wizyty powinny się odbywać w obecności rodziców i nie na bardzo długo przed ślubem. 3. Odwiedziny, które przekraczają umiarkowane granice, są nawet i w tym wypadku wzbronione, gdy nie ma grzechu, a to dlatego, albowiem one dają sposobność do grzechu. Mimoto nie musi ich panna odsuwać, jeżeli zachodzą szczególniejsze okoliczności albo taka konieczność, która je czyni dozwolonemi; n. p. gdyby panna taka przez wzbronienie odwiedzin częstych odstręczyła od siebie ubiegającego się o jej rękę a innego w celu zawarcia małżeństwa nie znalazła. W takim wypadku poda jej spowiednik rady, któreby ją od grzechu strzegły. 4. Spowiednik nie odradzi małżeństwa nawet i w takim wypadku, gdyby młodzi ze sobą grzeszyli, tylko postara się o to, aby małżeństwo zostało jak najspieszniej zawarte i nakłoni młodych do powstrzymania się od grzechów, podając im odpowiednie środki.

§. 114. Spowiedź przedślubna.

Narzeczonych przystępujących do spowiedzi zachęci spowiednik do uczynienia generalnej spowiedzi. Tego bowiem wymagają św. mężowie, jak św. Leonard a Porto Mauritio, w traktacie o generalnej spowiedzi; tego się też domaga synod prowinc. Pragski z r. 1860. Spowiedź odbyta z całego życia lub z dłuższego okresu przed ślubem wywołuje w oblubieńcach powagę, z jaką na ubiegłe lata życia swego spoglądają, nakłania do najdokładniejszego zbadania swego sumienia, pomaga do lepszego siebie poznania, do szczerego grzechów obżałowania i silniejszego postanowienia poprawy, i użycza obfitszych łask bożych. Nadto taka spowiedź użycza spokoju i pociech wewnętrznych na późniejsze lata, ułatwia wykrycie przeszkód małżeńskich i naprawia albo złe, albo świętokradzko dawniej odbyte spowiedzi. Pożądaną jest więc rzeczą, aby narzeczeni zaraz po pierwszym egzaminie przedślubnym do spowiedzi przystępowali, zaś w dniu ślubu aby spowiedź ponowili (Rytuał Rzymski). Podczas spowiedzi pouczy ich o godności i świętości sakr. małżeństwa, o obowiązkach, jakie na siebie przyjmują, a które sumiennie wykonać powinni (Ryt. Rz.) A więc o wychowaniu religijnem przyszłego pokolenia, o obopólnej uczciwej a wiernej miłości i o czystości małżeńskiego łoża. Narzeczonemu nakaże kochać żonę i cierpliwie znosić jej braki i niedostatki, czuwać nad domem, pracować, żywić rodzinę itp. Narzeczonej poleci posłuszeństwo, uległość mężowi, cierpliwość i milczenie, gospodarność, nabożeństwo, miłe obejście się z mężem, a przed zbliżeniem się chwili rozwiązania spowiedź, bo nie wie, czy dając życie dziecięciu własnem życiem tego nie przepłaci. (Instr. Eist.)

ARTYKUŁ III.

Trudniejsze wypadki w spowiedzi przedślubnej.

Przy spowiedzi narzeczonych może zajść trojaki wypadek a to: 1) albo oboje, lub jedno z nich nie jest dobrze usposobione, 2) albo oboje lub jedno z nich jest obciążone grzechem zastrzeżonym, 3) albo wreszcie zaplątani są w przeszkodę unieważniającą lub wzbraniającą małżeństwo.

§. 114. Narzeczęni niegodni.

Skoro przed konfessyonałem stoją narzeczeni niegodnie do sakramentów przysposobieni, spowiednik wszelkich dołoży starań w celu nakłonienia i przygotowania ich do zupełnej spowiedzi, do nadprzyrodzonego żalu i mocnego postanowienia. Gdy jego szczere i z miłości o zbawienie ich dusz płynące usiłowania spełzną na niczem, odmówi im jako niegodnym rozgrzeszenia, a to dlatego, aby nie brał udziału w ich świętokradztwach. Kartkę odbytej spowiedzi udzieli im, skoro się tylko spowiadali, chociażby rozgrzeszenia nie otrzymali. Wątpliwie przysposobionych, skoro wątpliwości o ich należytem przygotowaniu usunąć nie może, rozgrzeszy warunkowo. W obu tych wypadkach przemówi do nich serdecznie i napomni poważnie, aby podczas przystępowania do komunii św. i do sakr. małżeństwa wzbudzili żal doskonały nadprzyrodzony za grzechy swe; nadto poleci, aby po ślubie jak najwcześniej do spowiedzi przyśli. Zamilczy zaś o świętokradztwie, jakiego się dopuszczają przyjmując niegodnie sakr. małżeństwa a to dlatego, aby ich od grzechu formalnego ustrzec. Gdyby atoli ostrzeżenie takie prawdopodobny skutek odniosło i tego środka w celu wzruszenia ich serca nie pominie. Gdyby jedno z nich zapierało się grzechu wyznanego przez drugiego narzeczonego, postąpi według zasad przytoczonych w §. 89. Narzeczeni żyjący w bliskiej z sobą okazyi do grzechu, skoro są dobrze usposobieni, powinni być rozgrzeszeni; albowiem okazya przez małżeństwo zostaje w całości usunięta i zgorszenie naprawione. Narzeczonych, którzy bezpośrednio przed ślubem wyznają grzech zastrzeżony, każdy spowiednik, a więc i ten, który nie posiada władzy zwalniania od grzechów zastrzeżonych, może rozgrzeszyć „pośrednio“ od rezerwatu z poleceniem wyznania tego na najbliższej spowiedzi przed spowiednikiem umocowanym.

§. 116. Narzeczeni obarczeni przeszkodą małżeństwa.

Trudniejsza o wiele sprawa zachodzi u narzeczonych obarczonych przeszkodą unieważniającą lub wzbraniającą małżeństwo. Ponieważ zaś obowiązkiem jest spowiednika starać się z urzędu już samego o ważne i godne sprawowanie sakramentu, określimy tu więc ogólne i szczególne zasady, według jakich postąpi z narzeczonymi.

A. Ogólne zasady.

Przeszkodę małżeńską najłatwiej można odkryć podczas spowiedzi generalnej, a względnie przy powtórzeniu spowiedzi z dłuższego przeciągu czasu, spowiednik zatem poleci i postara się, aby narzeczeni taką spowiedź przed nim odprawili.

1. Skoro z wyznanych grzechów poznaje, iż jakaś przeszkoda może istnieć, zbada z całą sumiennością w tak ważnej sprawie pod grzechem wymaganą stan rzeczy, a poznawszy nie dozwoli i nie dopuści, aby penitent zawarł nieważne małżeństwo i sakrament na znieważenie wystawił. Np. podejrzywając o przeszkodę zbrodni zbada odpowiedniemi pytaniami, czy istnieją wszystkie warunki do tejże przeszkody wymagane. Przy przeszkodzie powinowactwa niegodziwego (ex copula illicita) zauważy, czy grzech był dokonany, lub czy nie zachodzi wątpliwość czynu. Przekonawszy się, że pod tym względem okazuje się wątpliwość czynu, której nie może w żaden sposób usunąć ani rozwiązać, zważy na gatunek tejże przeszkody, czy ona w znaczeniu prawno-kościelnem jest jawna czy tajemna, dalej czy oboje czyli też jedno tylko z narzeczonych o onej wie, i czy można otrzymać dyspenzę lub nie. Zaś przy przeszkodzie tajemnej, o której druga strona nie wie, czy ma ją wyjawić lub nie.

2. Uwagi godne jest, że wszelka działalność spowiednika co do przeszkód małżeńskich, o jakich się li tylko ze spowiedzi dowiedział, ogranicza się jedynie i wyłącznie do forum interum, i że po za spowiedzią nie wolno mu żadnego z tejże wiedzy czynić użytku. Wiadomo to już zresztą z traktatu o sakramentalnej tajemnicy spowiedzi. Do naszego przedmiotu więc wystarczy przytoczyć jednę tylko św. Alfonsa uwagę: „Probosz, który litylko ze spowiedzi dowiedział się o przeszkodzie, nie może zaprzeczyć ślubu, czy narzeczeni o tenże go proszą prywatnie, czy publicznie, ani też nie może po za spowiedzią o tejże przeszkody usunięcie wpływać, chociaż podczas spowiedzi może i powinien to uczynić“ (VI. 1001). Chociaż więc może i powinien w konfesyonale nalegać, aby penitent jego nie wchodził w związki małżeńskie z taką przeszkodą, przecież nie wolno mu nalegać, aby po spowiedzi wyjawił jemu lub proboszczowi przeszkodę. Stara to bowiem i przez wszystkich kanonistów przyjęta zasada: „spowiednik nie może zobowiązać penitenta narzeczonego do wyjawienia przeszkody, gdyby przez to poniósł szkodę na sławie lub na innych dobrach doczesnych“.

B. Zasady szczególne.

I. Spowiednik wykrywa podczas spowiedzi narzeczonych „przeszkodę unieważniającą małżeństwo, od której absolutnie nie można otrzymać dyspenzy“. W takim wypadku nie wolno spowiednikowi pod żadnym warunkiem milczeć, ani wtedy gdy prawie żadnej nie ma nadziei, iż nauka jego i napomnienie odniosą skutek, i nawet wtedy nie, gdy sądzi, że penitent nie wie, że jego małżeństwo z taką przeszkodą zawarte jest żadne i żadne pozostanie. Wyjawi mu więc, że małżeństwu jego stoi na zawadzie przeszkoda unieważniająca, od której nie ma dyspenzy; że małżeństwo jego w obec Boga, sumienia i Kościoła jest i pozostanie żadne i nieważne; że nigdy nie będzie, bo nie może być, za ważne uznane; że u Boga i w sumieniu jego będzie to tylko konkubinat, nałożnictwo grzeszne; że każdej chwili, skoro przeszkoda stanie się jawna, zostanie unieważnione; że mimo postanowienia, że będą żyli jako brat z siostrą, zostaną w bliskiej okazyi upadku; i że pod grzechem ciężkim obowiązany jest odstąpić od ślubu, co mu z łatwością przyjdzie, gdyż wypadki podobne odstąpienia od ołtarza nawet często się wydarzają. Skoro po takiem przemówieniu przyrzeka, że do ślubu nie przystąpi, a przyrzeczenie dane jest szczerze, rozgrzeszy go. Skoro zaś mimo napomnień obstaje przy postanowieniu zamęścia, zaprzecza mu się bezwarunkowo jako niegodnemu rozgrzeszenia.

II. Oblubieńcy przystępują do spowiedzi przedślubnej z przeszkodą, od której nigdy lub bardzo rzadko kościół zwalnia, np. pokrewieństwo duchowe między chrzestną a chrzestnym ojcem i na odwrót, różnica religii, tj. ochrzczony z nieochrzczonym, ślub uroczysty zakonny i święcenia wyższe. Spowiednik z takimi penitentami postąpi jak wyżej pod num. I. objaśniono, a to tem surowiej, iż o dobrej wierze nie może być w takich wypadkach mowy.

III. Penitent wyznaje, że „nie ma ani intencyi ani zamiaru na seryo wstąpić w związek małżeński“ dlatego, albowiem dowiedział się coś o swym narzeczonym, co niepohamowany wstręt do niego obudza i że przy ślubie uda, jakoby miał zamiar zawrzeć małżeństwo. Małżeństwo zawarte jest żadne i nieważne dla braku zezwolenia (Cap. Tua nos 26. §. nos autem, de sposalibus et matrimonio). Spowiednik wskaże mu, iż takie udane zezwolenie jest ciężkim grzechem, i do celu nie doprowadza, albowiem przy małżeństwie publicznie zawartem przypuszcza się zawsze zezwolenie i ugodę obopólną i w tym nawet wypadku, gdyby oboje zaprzysięgli, iż zezwolenie ich było udane (Cap. 26. de sponsal. et matrim. Mansella, de impedimentis matrimonium dirimentibus, Romae 1881 str. 7).

Pozostaje mu więc jedno z dwojga, albo małżeństwo zawrzeć na seryo, albo odstąpić od oltarza, skoro zachodzą powody zwalniające od zaręczyn. W razie uporu ze strony penitenta, rozgrzeszenia mu zaprzeczy.

IV. Penitent wyznaje, iż „nie ma zamiaru na seryo zawrzeć ślubów małżeńskich", ale że tylko udaje, a czyni to dlatego, albowiem wielką a niesprawiedliwą obawą do tego małżeństwa jest przymuszony. Gwałt i przymus ciężki niesłusznie zadany znosi i unieważnia konsens małżeński. Według Sancheza (Lib. 4. Disp. 16, n. 1.) udane zezwolenie nie uwłacza w niczem sakramentowi, który nie istnieje; chociaż penitent dopuszcza się przynajmniej lekkiego grzechu kłamstwa. Spowiednik pouczy i ośmieli takiego narzeczonego, ażeby nie zważając na zadany sobie gwałt odstąpił od ślubu; a w razie obawy złych skutków z takiego postępku, aby przynajmniej proboszczowi zaraz po spowiedzi o tem powiedział. Gdyby atoli i to było niepodobne, bo ani odstąpić od ślubu, ani do proboszcza się zbliżyć nie może, lub się lęka, natenczas salvo meliori pozwoli penitentowi udawać konsens małżeński. Aby zaś penitent ów uniknął grzechów formalnych zamilczy spowiednik o tem, iż dopóty nie wolno im spełniać powinności małżeńskiej, dopóki ów przymus istnieje; rozumie się skoro strona niewinna znajduje się pod tym względem w błędzie niezawinionym.

V. Po wykryciu „przeszkody publicznej unieważniającej małżeństwo z prawa kościelnego" spowiednik będzie nakłaniał narzeczonych do usunięcia się zupełnie od związków małżeńskich. Gdyby tego osiągnąć nie zdołał a taż przeszkoda dyspenzą może być usunięta, postara się i wymoże na penitencie, aby odłożył ślub aż do otrzymania dyspenzy, i w tym celu odeśle go do proboszcza. Gdyby się penitent wzbraniał ulec woli spowiednika zaprzeczy mu jako niegodnemu rozgrzeszenia. (Św. Alfons, VI. n. 1122, Müller lib. 3. t, II. §. 163. n. 3).

VI. Skoro wykryje „przeszkodę tajemną ale nie zawstydzającą", od której można otrzymać dyspenzę, postąpi według nauki św. Alfonsa (Praxis confess. n. 84.) a to w następujący sposób. „Jeżeli zachodzi przeszkoda pokrewieństwa lub powinowactwa duchownego, albo powinowactwa ze spółkowania dozwolonego aż do czwartego stopnia, albo przystojności publicznej, chociaż tajemna, natenczas spowiednik nakłoni penitenta albo do wyjawienia przeszkody, albo do postarania się o dyspenzę u Dataryi". Obojętne zaś jest, czy sam penitent prosi o dyspenzę u Dataryi, czyli też przez swego duszpasterza, któremu ową przeszkodę wyjawia.

Chociaż według praktyki takie dyspenzy pro foro externo wyrabia proboszcz, do którego spowiednik powinien takiego penitenta odesłać, obowiązując go do wyjawienia przeszkody i prośby o dyspenzę. Gdyby penitent nie udzielił posłuchu pouczeniu i napomnieniu spowiednika i w złej wierze do sakr. małżeństwa odważył się przystąpić, zaprzeczy mu jako niegodnemu rozgrzeszenia. Gdy się zaś przychyla do danych wskazówek, potrzeba natenczas bardzo spiesznie postarać się o dyspenzę, aby ona jeszcze przed ślubem, albo zaraz po ślubie nadejść mogła. W tym ostatnim wypadku, jeżeli biskup ma władzę zwolnienia, wymaga się od obu penitentów, aby po ślubie żyli jak brat z siostrą aż do chwili otrzymania dyspenzy, co im przy łasce bożej i obopólnej woli na tak krótki czas nie z tak wielką trudnością dotrzymać przyjdzie. Gdyby od takiej przeszkody biskup nie miał władzy zwalniania, nakłoni penitentów, aby odłożyli ślub aż do nadejścia dyspenzy z Rzymu. — W tym już wypadku nie można pozwolić na małżeństwo, gdyż przez dłuższy czas byliby wystawieni na niebezpieczeństwo grzechu i na wiele innych przykrości.

Zachodzi atoli pytanie, czyby w takim wypadku nie mógł biskup dyspenzować na mocy tak zwanej „praesumpta pontificis licentia"? Jeżeli przeszkoda jest tajna i z spowiedzi tylko znana a małżeństwo koniecznie musi być zawarte, albowiem zagraża niebezpieczeństwo śmierci, albo do uprawnienia potomstwa, dla uniknięcia hańby lub strat znacznych, na jakie byłaby narażona narzeczona, albo jeżeli z zacnego domu przystępuje do ślubu, do którego wszystko już przygotowane; natenczas najznakomitsi wraz z Sanchezem Teologowie przyznają biskupom władzę zwalniania od przeszkody na mocy milczącego zezwolenia Stolicy apostolskiej a nawet i od takiej przeszkody, od której tylko sam papież zwykł udzielać dyspenzy. W praktyce o to obawy nie ma, gdyż biskupi otrzymują nadzwyczajną a bardzo obszerną władzę w tak zwanych facultates triennales i quinquennales, z mocy której mogą od tego rodzaju przeszkód prawnie zwalniać.

VII. Spowiednik wykrywa przeszkodę unieważniającą małżeństwo „tajemną, ale zawstydzającą", dlatego bo wypływa z grzechu, np. affinitas ex copula illicita perfecta ad secundum gradum. Od takich przeszkód dyspenzuje Penitencyarya, a w naglejszych wypadkach biskup pro foro interno na mocy facultates triennales; i to tylko w razie potrzeby nagłej, gdy ślub bez zgorszenia i hańby nie może być odłożony. Władza udzieli dyspenzy pod warunkiem, jeżeli okazya do grzechu całkowicie jest usunięta. Zaś w wypadku

powinowactwa w I. stopniu linii prostej (propter copulam habitam cum sponsae matre) dodaje władza jeszcze to ostrzeżenie: „dummodo copula habita cum matre mulieris huius nativitatem non antecedat", tj. że narzeczona nie jest córką narzeczonego. Jeżeli można odłożyć ślub bez zgorszenia, wstydu i podejrzenia, nakaże narzeczonemu wstrzymać się ze ślubem aż do nadejścia dyspenzy. O taką dyspenzę powinien się sam spowiednik jak najspieszniej postarać. Gdyby nie można ani ślubu odłożyć, ani udać się po dyspenzę do biskupa, natenczas po usunięciu okazyi do grzechu rozgrzeszy penitenta i do ślubu iść pozwoli. W takim wypadku bowiem prawo kościelne nie obowiązuje (Sanchez, Theologia moralis universa, Mediolani. 1882 lib. III. tract. XII. Disp. III. cap. II.; św. Alfons, ks. VI. n. 613; Sanchez, de matrimonio, D. 40. n. 3; Cabassutius, tom. I. l. 3. 27. n. 4; Pignatel. tom. 3, 3. conc. 33. Suarez de leg. lib. 6. c. 14; Diana p. 8. tr. 3. R. 80).

VIII. Jak postąpić z narzeczonymi w wypadku wykrycia „zbrodni tajemnej" i jak też wykryć? Chociażby i sam spowiednik egzamin przedślubny odbył z narzeczonymi, to i tak nie jest zwolniony od badania w konfesyonale tejże szczególnej przeszkody wtedy, gdy oboje narzeczeni lub jedno z nich już byli zaślubieni i podczas istniejącego pierwszego małżeństwa znali się, obcowali z sobą; albo gdy jedno z nich służyło u drugiego podczas pierwszego małżeństwa. Do takich przemówi serdecznie i zachęci ich do zupełnego wyznania grzechów wskazując, iż od dobrze odbytej spowiedzi zawisło ich przyszłe doczesne i wieczne szczęście. Co do formy stawianych pytań, to takiej formy może użyć według Instrukcyi Eisteckiej: „Sługę, która chce wejść w związki małżeńskie z panem swym niedawno owdowiałym, tak zapyta: Dlaczego chcecie się żenić tak prędko po śmierci żony? Czy dobrze rozważyliście to, że się tak prędko pobierać chcecie? Czyż o tem myśleliście już za życia żony? Jeśli odpowiedzą tak, natenczas zapyta dalej spowiednik: Czy może przyrzekliście sobie już wtenczas, że się pobierzecie? Czy nie zachodziły między wami wtenczas jakie stosunki miłośne? i t. p."

Jeżeli cudzołostwo złączone jest z małżonkobójstwem i zachodzi obawa wyjawienia tejże zbrodni, natenczas Kościół nigdy nie udziela dyspenzy. Spowiednik więc zażąda od penitenta, aby nie przystępował do ślubu, a tak nowej zbrodni świętokradztwa do dawnych nie dołączał. Gdy nie usłuchnie, nie rozgrzeszy go jako niegodnego. Jeżeli z pewnością można być przekonanym, iż zbrodnia ta nigdy wyjawiona nie zostanie, a małżeństwo musi

być koniecznie dla bardzo ważnych przyczyn zawarte, powie penitentom, iż papież może udzielić im dyspenzy, atoli zanim ta nadejdzie nie wolno im ślubu zawierać. Gdyby zaś małżeństwo nie musiało być zawarte, odradzi im i powie, że Kościół od takiej zbrodni nie dyspenzuje. Jeżeli zachodzi cudzołostwo bez małżonkobójstwa, łatwiej można otrzymać dyspenzę, atoli ślub na tak długo musi być odłożony, dopóki taż nie nadejdzie.

Cóż począć, jeżeli już wszystko do ślubu przygotowane, i nie można go odroczyć bez zgorszenia, wstydu i t. p.? Czy może biskup dyspenzować? Chociaż biskupi takiej władzy nie otrzymują na podstawie delegacyi na trzechlecie udzielonej, przecież najznakomitsi Teologowie, ale dopiero począwszy od Sancheza, jako to Pontius, Hurtadus, Perez, Bonacina, Barbosa, Cabassutius, De Justis, Wiestner, Anacletus, (przeciw których twierdzeniu występuje Fagnanus), twierdzą, iż biskup może dyspenzy udzielić ex praesumpta licentia pontificis. Tak uczy i święty Alfons, ks. VI. n. 1122; Gousset, II. n. 851, Henrick, Theologia moralis, tract. 18. n. 220 i Kongregacya w sprawie Aegitanskiej r. 1692. 19. kwietnia.

§. 117. Narzeczeni niechcący odbyć spowiedzi przedślubnej.

Obowiązek spowiadania się przed ślubem wypływa z polecenia sob. Tryd. (XXIV de refor. matrim. roz. I.): „Święty synod napomina, aby małżonkowie przed ślubem w tym samym domu nie mieszkali. Wreszcie św. synod napomina małżonków, aby przed ślubem, a przynajmniej trzy dni przed spełnieniem obcowania małżeństwa (ante matrimonii consummationem) wyspowiadali się pilnie i do komunii św. przystąpili". U nas w Polsce synody Warmińskie z r. 1575 i 1610; synod Chełmiński z r. 1717 i Przemyski z r. 1723 upominają proboszczów, „ażeby nie dawali ślubu tym, którzyby nie przyjęli komunii św. po wyspowiadaniu się we własnej parafii i ażeby zachęcili narzeczonych, by ci ulegając zbawiennym uchwałom sob. Tryd. przed ślubem, albo przynajmniej trzy dni przed spełnieniem obcowania małżeństwa wyspowiadali się pilnie i do komunii św. przystąpili".

Przyczyna takiego zobowiązania wypływa z pojęcia sakr. małżeństwa, który jako sakr. żywych, wymaga odpowiedniego usposobienia ze strony oblubieńcow, aby ci nie splamili się grzechem świętokradztwa i łasce zapory nie stawiali. Kiedy mają do spowiedzi przystąpić, Rytuały różne dają odpowiedzi. Teologowie atoli

żądają przyjęcia komunii świętej w dniu ślubu, aby narzeczeni rozważnie i z godnością do tego sakramentu przystępowali. Nadto polecają, aby komunikowali podczas mszy św. pro sponso zaraz po spożyciu najśw. ofiary przez kapłana i to per modum sacrificii t. j. aby kapłan podczas tejże mszy jedynie dla oblubieńców konsekrował dwa komunikanty.

Rozważając pytanie, czy przysłuża proboszczowi prawo zaprzeczenia ślubu nowożeńcom, gdy ci nie chcą się spowiadać, z narażeniem ich nawet na zawarcie maiżeństwo cywilnego, odpowiadamy słowy kongregacyi soborowej z dnia 28. sierpnia r. 1852: Wikary jeneralny pewnego biskupstwa niemieckiego przedłożył Stolicy św. statut dyecezalny z roku 1812, który o sprawowaniu sakr. małżeństwa tak się wyraża: Ponieważ małżeństwa jest sakramentem żywych i w łasce ma być przyjmowane, powinni więc oblubieńcy przed ślubem się wyspowiadać. Gdyby tego uczynić nie chcieli, ma proboszcz użyć wszystkich środków do nakłonienia. W ostateczności, gdy ci uporczywie nalegają o ślub bez poprzedniej spowiedzi, może bez obciążenia swego sumienia błogosławieństwo małżeńskie im udzielić. Ponieważ atoli w sąsiednich dyecezyach zobowiązują kapłani narzeczonych do spowiedzi i komunii św. pod zagrożeniem nieprzyzwolenia na ślub, nawet i w wypadku, gdy ci grożą wejściem w cywilne związki małżeńskie, zapytuje ów generalny wikary kongregacyę, czy może pozostać przy własnym statucie dyecezalnym z r. 1812, czyli też ma go odpowiednio do statutów innych dyecezyj zreformować? Kongregacya soborowa na to pytanie pod dniem 28. sierpnia 1852 następującą przesłała odpowiedź: „Czy polecenie biskupa N. z r. 1812 ma być zachowane czyli też zreformowane pod tym względem? Odpowiedź. Co do pierwszej części twierdząco, wyjąwszy wypadki w prawie przewidziane. Co do drugiej części przecząco". (Wyjęte z Eichst. Pastoral Blatt, r. 1867. n. 1.) A więc może proboszcz bez obciążenia grzechem własnego sumienia pobłogosławić małżeństwo narzeczonych, którzy w żaden sposób nie dali się nakłonić do spowiedzi. Chociaż w praktyce należy się w takim wypadku odnieść do biskupa, gdy na to czas pozwala, który może nakazać, aby podwładni jego przed ślubem się spowiadali pod warunkiem nie przyzwolenia na udzielenie ślubu według Rytuału dyecezalnego.

Co czynić atoli, jeżeli narzeczeni notorycznie nie przystępowali nigdy do spowiedzi, ani nawet podczas wielkanocnego czasu, albo gdy takie ich postępowanie szerzy zgorszenie w całej parafii, a oni mimo to do spowiedzi przedślubnej nie chcą przystąpić?

W takim wypadku zaprzeczy im błogosławieństwa małżeńskiego, ażeby zgorszeniu tamę położyć. Słuszną pod tym względem jest uwaga biskupa M. Heissa umieszczona w jego dziele: „De matrimonio tractatus quinque, Monachii 1861": „Gdyby się wydarzyło, że narzeczeni nie chcą uledz temu kościelnemu napomnieniu, natenczas proboszcz po bezskutecznem wyczerpaniu wszelkich środków, jakieby ich przekonały o konieczności i użyteczności spowiedzi, ma rozważyć, czyli oni przynajmniej do tej chwili, o ile mu to wiadomo, po chrześcijańsku żyli, czyli też nie; w pierwszym wypadku i może i powinien assystować przy ich małżeństwie, albowiem nie wolno odmawiać sakramentów tym, którzy żyją po katolicku, chyba, że niegodność żądających jest znana (św. Alfons n. 43), a szczególniej, jeżeli to jest wiadomem, że oni niedawno przedtem się spowiadali. Chociaż taki wypadek rzadko się wydarzyć może, aby ci, którzy żyją po chrześcijańsku, nie usłuchali owego zbawiennego napomnienia Kościoła. W przeciwnym razie, gdy nadto jeszcze jest wiadomem, iż oni aż do tej chwili zaniedbywali wszystkich praktyk religijnych i opuszczali roczną spowiedź i komunią wielkanocną, albo że znani są dostatecznie, jako żyjący w nałożnictwie, twierdzimy ze św. Alfonsem, że proboszcz ani nie jest obowiązany, ani nie może assystować przy takiem małżeństwie." Biskup Tabasceński w doniesieniu swem o stanie dyecezyi do Stolicy Apostolskiej wspomina, iż w jego dyecezyi zdarzają się często wypadki, że mężczyźni wolnodumcy, którzy chcą wstąpić w węzły małżeńskie z katoliczką, nie chcą się spowiadać, głosząc jawnie, że nie wierzą w sakrament pokuty, a nawet, że w ogóle żadnej wiary nie mają i zapytuje się, czy owych wolnodumców, gorszych od pogan, należy się albo można dopuścić do zawarcia małżeństwa, z którego wielka strata i niebezpieczeństwo spłynie na niewiastę katolicką i rodzinę. Pytanie to zostało odesłane do św. kongregacyi Inkwizycyi, która dnia 30. stycznia 1867 r. taki dekret przedłożyła Ojcu św. do zatwierdzenia: I. Co czynić, jeżeli mężczyzna ochrzczony, który odstępstwo od wiary słowem i sercem wyznaje, a szczególniej, który twierdzi, że nie wierzy w sakramenta Kościoła, domaga się zawarcia małżeństwa w kościele, ale tylko dlatego, że sobie tego narzeczona życzy? II. Co czynić, jeżeli domaga się tego tenże sam mężczyzna, należący do potępionej sekty wolnomularskiej lub podobnej innej, chociaż wiary zupełnie jeszcze nie utracił, ale od sekty odstąpić nie chce? III. Co czynić, jeżeli domaga się tego tenże sam mężczyzna, który wiary nie porzucił, ale który sprzeciwia się też wiarę wyznawać i inne

obowiązki chrześcijańskie spełniać? Dano taką odpowiedź: Na I. pytanie: Ilekroć rozchodzi się o małżeństwo między jedną stroną katolicką a drugą, która od wiary odpadła i przystąpiła do innego fałszywego wyznania lub sekty, należy się postarać o zwykłą a konieczną dyspenzę według znanych przepisów i warunków. Jeżeli się rozchodzi o małżeństwo między jedną stroną katolicką a drugą, która od wiary odstąpiła, ale nie przystąpiła do żadnego fałszywego wyznania lub sekty, natenczas jeżeli proboszcz nie może w żaden sposób przeszkodzić zawarciu tego małżeństwa, a roztropnie obawia się, iż w razie odmowy swej assystencyi wielkie zgorszenie i strata powstanie, ma całą sprawę przedłożyć Biskupowi, który po zbadaniu wszystkich okoliczności, może pozwolić, a to na mocy władzy teraz mu udzielonej, ażeby proboszcz biernie, jako świadek uprawniony, był obecny przy tem małżeństwie, rozumie się, jeżeli zastrzeżono katolickie wychowanie wszystkich dzieci i inne podobne warunki. Na II. pytanie: Należy się trzymać orzeczenia z dnia 28-go czerwca 1865, które brzmi: Co się tyczy małżeństw, w których jedna ze stron toż zawierających, należy do tajemnych stowarzyszeń przez papieską konstytucyą potępionych. biskup zważywszy okoliczności w poszczególnych wypadkach rozporządzi to, co za korzystne zauważy. Na III. pytanie. Poradź się autorów dobrych, a szczególniej Benedykta XIV. De Synodo diecesana, ks. VIII. roz. XIV. n. 5.

§. 118. Narzeczeni wstępujący w małżeństwo mieszane.

1. Katolik, który wstępuje w małżeństwo mieszane bez dyspenzy kościelnej, li tylko z assystencyą bierną proboszcza, nie może być rozgrzeszony, albowiem „dopuszcza się jawnej najcięższej zbrodni w samem zawarciu małżeńskiego węzła“, jak mówi Grzegorz XVI. w liście do Arcybiskupa fryburgskiego dnia 23 maja 1846. 2. Proboszcz przed zawarciem małżeństwa mieszanego postąpi w następujący sposób z narzeczonymi: Najpierw postara się odwieść stronę katolicką od takiego małżeństwa, wykazując straty, na jakie się naraża. Pouczy ją, iż gdzie nie ma jedności w rzeczach najświętszych wiary i zbawienia się tyczących, tam nie może być jedności w rzeczach drobniejszych rozmiarów, a tem samem i pomyślności. Miłość bowiem zmysłowa ze zwiędłem ciałem ustaje i następuje rozdwojenie, niezgoda, a za tą rozwód lub unieważnienie małżeństwa, które u akatolików dla pewnych przez Kościół

katolicki nie uznanych powodów z łatwością bywa przeprowadzone. Poczem, gdy akatolikowi wolno wejść w nowe związki małżeńskie, katolik musi poprzestać na rozłączeniu tylko od stołu i łoża. Powoła się dalej na powody przytoczone przez Grzegorza XVI. w instrukcyi dla biskupów austryackich „Cum Romanus Pontifex“, z dnia 22 maja 1841, dla których kościół uważał takie małżeństwa po wszystkie czasy za szkodliwe i zawarciu tychże zawsze się sprzeciwiał. A więc, iż wstępując w takie małżeństwo niedozwolone grzeszy, bo bierze nieprawy współudział w sprawowaniu sakramentu z akatolikiem, dalej iż naraża siebie na niebezpieczeństwo zobojętnienia, a może nawet i odszczepieństwa, wreszcie, że zły to wpływ wywrze na wychowanie dzieci, patrzących na obojętność lub lekceważenie praktyk religijnych strony katolickiej. 3. Gdy strona katolicka nie da się odwieść żadnemi przedstawieniami od swego zamiaru, będzie nalegał proboszcz, aby strona akatolicka dała wystarczającą rękojmię, czy to kontraktem, czy rewersem, czy umową podpisaną przez narzeczonych i dwóch świadków, iż użyczy zupełnej swobody stronie katolickiej w wyznawaniu swej religii, i że dzieci obojga płci bez wyjątku będą wychowywane w religii katolickiej według polecenia św. Kongr. Officii w piśmie do Kardynała Prymasa Strigon. z dnia 29 lipca 1880. Strona zaś katolicka przyrzeknie, że wpływać będzie na nawrócenie współmałżonka; chociaż ten warunek nie jest istotny i nie wszędzie bywa wymagany. Taż instrukcya mówi: „Chociaż Stolica apostolska zezwala na tego rodzaju małżeństwa mieszane, czyni przecież to z przykrością dla bardzo ważnych przyczyn i tylko pod tym wyraźnym warunkiem, że będą wydane poprzód wystarczające rękojmie“. A św. Kongregacya Officii pod dniem 30 czerwca 1842 tak wyjaśniła owe słowa: „Ojciec św. Grzegorz polecił odpowiedzieć, iż pod wystarczającą rękojmią rozumie się takie przyrzeczenie, które wzięte w umowę daje moralną pewność o wykonaniu tejże prawdy, tak iż roztropnie wolno sądzić, iż zostanie ono wykonane“.

Wprawdzie w Austryi ustawą międzywyznaniową z dnia 25. maja 1868 r. Dz. u. p. Nr. 49. odjęto owym rewersom moc prawną w obec władzy państwowej, a to art. I, który opiewa: „Rewersa wystawione przełożonym lub ministrom Kościoła lub religijnego stowarzyszenia, albo innym osobom, tyczące się wyznania religii, w którem dzieci mają być wychowywane i kształcone, nie mają mocy obowiązującej“. Ponieważ atoli w tym samym artykule al. 2 brzmi: „wszakże mogą małżonkowie przed, albo po zawarciu mał-

żeństwa kontraktem oznaczyć, że odwrotny stosunek ma mieć miejsce (tj. że synowie nie muszą wyznawać religii ojca, a córki religii matki); albo że wszystkie dzieci mają być wychowywane w religii ojca, lub też wszystkie w religii matki"; dalej ponieważ biskupi przedlitawskiej części monarchii wbrew temu nowemu prawu rozkazali swoim proboszczom, aby zawsze, skoro proszą o dyspenzę od przeszkody odmiennego wyznania (mixtae religionis), dołączali kontrakt, mocą którego narzeczeni zobowiązują się dzieci wszystkie w religii katolickiej wychowywać wraz z własną uwagą, czyli jest nadzieja, iż oni przyrzeczenia dotrzymają; ponieważ wreszcie c. k. ministerstwo wyznań i oświecenia pod d. 24. stycznia 1882 orzekło, iż tego rodzaju kontrakt ważny jest także i w obec forum świeckiego, brzmi bowiem owo orzeczenie dosłownie: „Kontrakt zawarty między małżonkami, z których jedna strona jest katolicka, druga zaś protestancka, tyczący się wychowania dzieci, jest ważny nie tylko w obec sumienia, ale także w obec władz państwowych. Żadna strona nie może go samowolnie zrywać, a pasterze dusz mają prawo i obowiązek czuwania nad tem, aby ów kontrakt w swoich granicach był zachowany; co gdyby nie miało miejsca, powinni żądać u władz politycznych dokładnego tegoż zachowania". Azatem duszpasterze powinni przy zawieraniu małżeństw mieszanych domagać się pisemnego kontraktu prawomocnie zawartego między obiema stronami, (a nie rewersu tylko jak dawniej), przez c. k. notaryusza legalizowanego. W prośbie o dyspenzę muszą być podane ważne przyczyny, dla których małżeństwo ma być zawarte; np. nadzieja pozyskania rodziny akatolickiej do wiary katolickiej, uniknięcie zgorszenia, obmów, jakie może wyniknąć ex gravidatione puellae, lub innych, wychowanie dzieci po katolicku zrodzonych z poprzedniego małżeństwa mieszanego, obawa zawarcia małżeństwa przed pastorem akatolikiem. Zauważyć należy, iż jedna z przyczyn kanonicznych wystarcza już do proszenia i udzielenia dyspenzy; i że tylko wtenczas szuka się więcej przyczyn, gdy żadna z istniejących nie jest ściśle kanoniczna lub dostatecznie uzasadniona.

Formularz takiego kontraktu i w obec państwa ważnego dla z wyż wymienionych powodów i na mocy artykułu 3. Ustawy z dnia 25. maja 1868.: „Na wypadek pogwałcenia powyższych przepisów tyczących się religii, w której mają być wychowane dzieci z małżeństw mieszanych, przysłuża najbliższym krewnym również i przełożonym kościelnym i stowarzyszeń religijnych naczelnikom prawo wezwania pomocy władz państwowych, które mają zbadać rzecz i zarządzić, co z prawa odpowiada", ma brzmieć:

Kontrakt

zawarty między niżej popisanymi narzeczonymi: N. N. religii rzymsko-katolickiej, a N. N. wyznania augsburskiego (lub innego).

1. Ja N. N., strona akatolicka zobowiązuję się niniejszem dobrowolnie i bez przymusu, że wszystkie me dzieci, jakiemi P. Bóg związek mój małżeński z N. N. katoliczką pobłogosławi, dam ochrzcić w kościele katolickim i wychowywać je będę na łonie tegoż kościoła, i dlatego niniejszem zrzekam się praw, jakie pod względem religijnego wychowania dzieci ustawodawstwo cywilne austryackie przyznaje lub kiedykolwiek przyzna zwolennikom wyznania augsburskiego (lub innego). Również zobowiązuję się mej żonie (memu mężowi) nigdy w żaden sposób nie przeszkadzać w spełnianiu obowiązków jej (jego) religii ani też w katolickiem wychowaniu wszystkich naszych dzieci.

2. Ja N. N., strona katolicka przyjmuję niniejszem to uroczyste zobowiązanie się N. N. (strony protest.) i nie tylko przyrzekam wiernie stać przy kościele św. katolickim i z całą sumiennością trzymać się jego przepisów i nauk aż do końca mego życia, ale także stanowczo i niezmiennie obiecuję i przyrzekam wszystkie dzieci, bez różnicy płci, które z naszego małżeństwa na świat przyjdą, dać ochrzcić w kościele katolickim i wychowywać w religii rzymsko-katolickiej, chociażbym nawet kiedykolwiek miał (a) odpaść od kościoła katolickiego, i dlatego niniejszem zrzekam się wyraźnie i dobrowolnie wszystkich praw, jakie mi na ten wypadek przyznaje lub kiedykolwiek przyzna ustawodawstwo cywilne państwowe.

3. Oboje narzeczeni zobowiązują się niniejszem ten kontrakt zachować w zupełności i niezmiennie przez cały ciąg swego pożycia małżeńskiego, i dlatego z góry już orzekają wszelką zmianę tego kontraktu za niemożliwą i nieważną. Wreszcie zezwalają, by przez władze państwowe i sądy byli do zachowania jego zmuszeni.

X. dnia . . . . . N. N. narzeczony

N. N. jako świadek N. N. narzeczona

N. N. jako świadek Legalizacya przez c. k. notaryusza.

Jeżeli narzeczeni mają dzieci nieślubne, trzeba zastrzedz wyraźnie w kontrakcie, że te dzieci przez małżeństwo zostają legitymowane i że będą po katolicku wychowywane. Jeżeli narzeczona (y) jest małoletnia (i), natenczas kontrakt ów podpisuje opiekun lub ojciec jej. Kontrakt ów notuje się w metrykach ślubnych i w świadectwie zaślubin, sam zaś akt zachowuje się między aktami małżeńskimi. Skoro narzeczeni wydadzą ów akt, wysyła się prośbę do

biskupa o zwolnienie od przeszkody odmiennego wyznania a po otrzymaniu dyspenzy przystępuje się do zaślubin.

4. Według normalnego zwyczaju i praktyki przy zawieraniu małżeństwa mięszanego kapłan ograniczyć się powinien do assystencyi biernej. Atoli obecnie na mocy Instrukcyi papieskiej Piusa IX z dnia 15. listopada 1858 „Etsi sanctissimus“ wolno jest tam, gdzie wyroki kościoła powszechnego nie bywają ściśle przestrzegane, a ów kontrakt został wydany, zamiast assystencyi biernej błogosławić małżeństwa mięszane według Rytuału dyecezalnego. Pozwoliła zaś na to stolica biskupia, aby uniknąć zgorszenia i wielu przykrości, z tem atoli zastrzeżeniem, że nigdy mszy św. pro sponsa et sponso czytać nie wolno, że opuści się uroczyste błogosławieństwo, jakiego udziela się podczas tejże mszy wiernym nowożeńcom, i skoro ci ani przedtem nie wzięli ślubu przed pastorem, ani też potem ślubu przed pastorem nie ponowią. A więc w całej Austryi z wyjątkiem Tyrolu udziela się ślubu przy małżeństwach mięszanych, skoro nadeszła dyspenza biskupia, według Rytuału dyecezalnego. Tak samo i w W. Księstwie Poznańskiem.

5. Gdyby strona akatolicka wzbraniała się dać kontrakt taki a nawet obstawała przy tem, aby dzieci według płci w religii ojca i matki były wychowywane, natenczas proboszcz musi poprzestać na assystencyi biernej. Poweźmie on od narzeczonych jako świadek uwierzytelniony w kancelaryi parafialnej, bez komży, stuły i światła atoli w sutannie. (Kutschker, das Eherecht der kath. Kirche, IV. str. 790., Wien, 1856), w obecności dwóch świadków, deklaracyą obopólnego zezwolenia, czyli postanowienia zawarcia ślubów małżeńskich. Oświadczenie to zaciągnie do metryki, gdzie podpisze się nie w rubryce „Copulans“, która zostaje próżna, ale wraz z innymi świadkami w rubryce przeznaczonej dla świadków i doda, że ci małżonkowie dnia . . . . w jego obecności oświadczyli, że się pobierają. Dzieci z takiego małżeństwa zapisuje się do metryk jako prawego łoża; małżeństwo bowiem takie jest ważne. Od biernej assystencyi żadnej taksy się nie pobiera.

6. Katolickiemu kapłanowi nie jest pozostawione do woli zaprzeczyć biernej assystencyi; ale owszem powinien takim narzeczonym oświadczyć, że im takiej assystencyi nie zaprzecza, A to tem więcej, gdy ustawa państwowa z 31 grudnia 1868 r. pozwala narzeczonym przed którymkolwiek duchownym małżeństwo zawrzeć. Artykuł II. tejże ustawy brzmi: „Uroczyste zezwolenie na związek małżeński co do małżeństw między należącymi do rozmaitych wyznań religijnych chrześciańskich ma być złożone w obec

ności dwóch świadków przed zwyczajnym pasterzem dusz jednego z obojga narzeczonych, lub przed zastępcą tegoż. To może nastąpić także w przypadku, jeżeli władza polityczna z powodu odmowy pasterza dusz zapowiedzi głosiła. Narzeczonym w każdym razie wolno wyjednać sobie błogosławieństwo kościelne małżeństwa u drugiego pasterza dusz, przed pasterzem dusz jednego z narzeczonych zawartego“. Przed takim ślubem raz jeszcze powinien przemówić serdecznie i z namaszczeniem do strony katolickiej, wskazać, iż krok taki jest grzeszny, i jako mniejsze złe przez kościół jest cierpiany, ale nigdy nie pochwalany; a może wzruszy go, że się cofnie i nakłoni akatolika do wydania kontraktu wymaganago. Zapowiedzi takiego małżekstwa wolno głosić atoli z zamilczeniem religii narzeczonych. Tak orzeka Instrukcya kard. Bernetti z dnia 12 września 1884 do Biskupów Bawarskich (Roskovany, De matrimoniis mixtis, t. II. 295 Binder, Praktisches Handbuch des katolischen Eherechtes, 3 Heft, str. 264, St. Pölten, 1857.)

Jeżeli ci narzeczeni nie chcą assystencyi biernej i zawierają ślub przed pastorem lub urzędnikiem politycznym, natenczas w owych miejscowościach, gdzie dekret „Tametsi“ został ogłoszony, małżeństwo to jest nieważne, według dekretu sob. Tryd. s. XXIV. roz. 1. de reform. matrim. Narzeczeni, którzy po ślubie z asystencyą bierną udają się jeszcze do pastora po błogosławieństwo, grzeszą ciężko, według orzeczenia św. Kongr. Officii z d. 29. listopada 1672: „Jeżeli minister asystuje przy małżeństwie katolików jako urzędnik polityczny, natenczas małżonkowie nie grzeszą; gdyby, co nie wolno, asystował jako minister wyznania pewnego, natenczas małżonkowie grzeszą ciężko“.

7. Gdy katolik po zawarciu mieszanego małżeństwa bez dyspenzy z asystencyą tylko bierną przychodzi do spowiedzi, natenczas skoro za swój krok grzeszny żałuje i przyrzeka starać się o nawrócenie współmałżonka, o wychowanie dzieci w religii katolickiej i o naprawę zgorszenia, gdy co innego nie przeszkadza, może być rozgrzeszoną. Tak orzekł Pius VI. w odpowiedzi danej kardynałowi Frankenbergowi z Mechlina, dnia 13. lipca 1782: „Czy katolik tak zawierający małżeństwo, gdyby później chciał przystąpić do sakramentów, może być do nich dopuszczony? Jeżeli on wykaże, że żałuje owego grzesznego połączenia, może być dopuszczony, jeżeli tylko przed spowiedzią szczerze oznajmi, że się będzie starał o nawrócenie małżonka heretyka, że odnawia przyrzeczenie o wychowaniu dzieci w religii prawowiernej i że naprawi zgorszenie dane wiernym. Jeżeli te warunki zachodzą, My nie sprzeciwiamy się

temu, ażeby strona katolicka brała udział w sakramentach". (Umieszczone w tomie II. str. 67. Synodicum Belgicum). Atoli niektórzy Teologowie, jak kardynał Albitius (De inconstantia in fide, c. 36. n. 233) i Feije (De impedimentis et dispensationibus matrimonialibus, Lovanii 1874) wymagają, ażeby tacy małżonkowie, żyjący w mieszanem małżeństwie bez dopełnienia warunków przez kościół wymaganych, skoro się nawrócą, przedstawili się biskupowi i złożyli mu żądane rękojmie; które to zdanie otrzymało aprobatę w reskrypcie przysłanym do wikaryusza apostolskiego w Bombay dnia 12. marca 1881, które brzmi: „Na kongregacyi generalnej po odczytaniu Twego listu, w którym donosisz, że w swej Instrukcyi przepisałeś wszystkim kapłanom, mającym pasterzowanie dusz, ażeby małżonków, którzy wyrażają żal z powodu małżeństwa swego tajemnie zawartego i pragną z Bogiem się pojednać, nie omieszkali napominać o postaranie się o dyspenzę od Biskupa, by w małżeństwie ważnie wprawdzie ale niegodnie zawartem, mogli w dozwolony sposób obcować; dalej, że ten twój przepis wzbudził wątpliwość w Missionarzach, ażali tego rodzaju zobowiązania możesz nakładać; po pilnem i dojrzałem zbadaniu rzeczy orzeczono: „Należy się domagać od wzmiankowanych małżonków, ażeby zadosyćuczynili Kościołowi, którego najświętsze prawo znieważyli, i ażeby temuż Kościołowi dali rękojmie i to in foro etiam, exteorno o usunięciu niebezpieczeństwa zbawienia od siebie i od swego potomstwa, i ażeby w tym celu do Biskupa się udali".

8. Jeżeli małżeństwo mieszane nie zostało zawarte przed proboszczem katolickim ale przed pastorem, tam gdzie dekret Trydencki obowiązuje, gdzie nie ma mocy deklaracya Benedykta XIV, ani dekret osobny stolicy apostolskiej, natenczas to małżeństwo jest nieważne, i strona katolicka dopiero wtenczas może otrzymać rozgrzeszenie, skoro żałuje swego postępku, skoro usunie zgorszenie przez pokutę, postara się o zdjęcie cenzur, gdzie takowe prawo ogłosiło, i o dyspenzę od przeszkody odmiennego wyznania, wreszcie skoro zawrze ślub cum assistentia activa. (Pelczar, Prawo małżeńskie, z r. 1883. str. 322. §. 76, i str. 361, §. 82).

9. Przykład. Niewiasta katolicka, która dłuższy czas już żyje w małżeństwie mieszanem, przychodzi do spowiedzi. Małżeństwo to jest wprawdzie nieważne, gdyż zawarte zostało tylko w obecności pastora; ona atoli sądzi, iż żyje w ważnem małżeństwie. Mąż jej jest twardy protestant, i mają już kilkoro dzieci. Czy może być rozgrzeszona? Co trzeba uczynić w sprawie owego nieważnego małżeństwa.

Owa niewiasta popełniła przynajmniej grzech materyalny wstępując w związki małżeńskie bez dyspenzy kościelnej; małżeństwo w chwili zawarcia było nieważne i zostaje nieważne; nadto jawna jest u niej obojętność ku wierze katolickiej i niebezpieczeństwo odpadnięcia od wiary i jej dzieci. Ważność rozgrzeszenia więc zazawisła od jej usposobienia, tj. od żalu nadprzyrodzonego, dobrej spowiedzi, mocnego postanowienia i gotowości nietylko przyczynę ale i skutki grzesznego związku usunąć. W tym wypadku uważa ona małżeństwo swe za ważne; atoli kapłan z poza spowiedzi wie o nieważności tegoż. Zostaje ona więc w błędzie niepokonalnym, i w dobrej swej wierze sądzi, że nie popełniła grzechu wstępując w takie małżeństwo. Skoro jest dobrze usposobiona i rzeczywiście sądzi; że małżeństwo jej jest ważne, może być rozgrzeszona. Cóż uczynić atoli w sprawie małżeństwa? Wiadomo bowiem, iż ono na mocy prawa kościelnego jest nieważne. Najpojedynczszy i najłatwiejszy byłby sposób pozostawić ją w jej dobrej wierze a to dlatego, albowiem ona pozostaje w błędzie niezawinionym, rozwód jest niemożebny z powodu zgorszenia i znacznych strat, na jakie by byli narażeni, do konwalidacyi małżeństwa mąż nie da się nakłonić, a napomnienie naraziłoby ją na grzechy formalne. Z dwojga więc złego lepiej wybrać mniejsze. Spowiednik atoli powinien zważać jeszcze na następujące uwagi. a) Jeżeli małżeństwo to zostało zawarte tam, gdzie dekret Tametsi nie został ogłoszony, albo gdzie od tegoż udzieliła stolica apostolska dyspenzę, to jest ono ważne, chociaż nie dozwolone; a tak zwolniony jest spowiednik od dalszych kroków. b) Jeżeli spowiednik przewiduje, że uda mu się nakłonić penitentkę do konwalidacyi małżeństwa, albo że ona wątpi już o ważności tegoż, albowiem przed ślubem proboszcz jej pouczył ją o niegodziwości jej postępowania i o nieważności zawrzeć się mającego małżeństwa; natenczas powinien ją pouczyć i nakłonić do postarania się o konwalidacyą małżeństwa, a skoro przyrzecze to uczynić, rozgrzeszy ją.

Gdyby się penitentka bez żadnych słusznych powodów do tego przychylić nie chciała, uważa się ją jako nie należycie przysposobioną. Św. Kongr. Offic. z dnia 29. lipca 1880 mówi: „Jeżeliby kiedy zostało zawarte małżeństwo bez niezbędnych zawarowań, to i tak nie wolno zaniedbywać małżonka katolika i sobie samemu i swym grzechom go pozostawiać, lecz należy się go do pokuty nawoływać, aby zadosyćuczynił obowiązkowi wychowania dzieci po katolicku; a dopóki tego nie uczyni, albo szczerze przynajmniej nie przyrzeknie uczynić, dopóty uważa się go za niegodnego do

przyjęcia sakramentów". Tu atoli powinien spowiednik dobrze rozważyć i zbadać, czy mąż przystanie na konwalidacyą. Jeżeli przystanie, niechaj ją o tem pouczy. Gdyby atoli on w żaden sposób na to nie zechciał się zgodzić, owszem gdyby z tego wynikły kłótnie, niepokój, a może i rozwód, natenczas niech milczy o wszystkiam i nie o konwalidacyą małżeństwa, ale o sanatio in radice się stara. Gdyby mąż przystał, natenczas konwaliduje się małżeństwo albo z assystencyą czynną, albo bierną; według tego, czy wydadzą żądany kontrakt, lub nie. W każdym razie wypadek cały przedstawia się biskupowi. Gdyby atoli mąż na ponowienie zezwolenia według formy Trydenckiej w żaden sposób przystać nie chciał; natenczas należy się postarać o dispensatio in radice matrimonii, czyli o sanatio matrimonii in radice. Skoro to otrzyma spowiednik, udzieli swej penitentce też dyspenzę podczas następnej spowiedzi po rozgrzeszeniu temi słowy: „Insuper ego potestate apostolica mihi speciliater delegata matrimonium a te N. cum N. nulliter contractum in radice sano et revalido, et prolem ex ea susceptam ac suscipiendam legitimam declaro. In nomine Patris... Passio Domini...". Ale i w tym nawet wypadku, gdyby penitentka nie mogła być pouczona o nieważności swego małżeństwa, powinien spowiednik postarać się o sanacyą; a potem bez udzielenia otrzymanej dyspenzy pozostawi obojga małżonków w ich dobrej wierze, rozumie się, jeżeli przeszkody nie znają. (Instr. pastor. Eystett. z r. 1854, str. 339). Chociaż więc o otrzymanej sanacyi penitentce nic nie wspomina, przecież notuje ją in libro Copulatorum dla użytku na przyszłość. (Binder, Prakt. Handbuch d. kath. Eherechts. 2 Aufl. S. 500, 532, Theol. Quartal-Schrift, Linz, 1881. IV. H. S. 780).

10. Wszyscy katolicy, którzy zawarli małżeństwo przed hetetyckim ministrem, albo zgodzili się na wychowanie dzieci według wyznania akatolickiego, potrzebują rozgrzeszenia od cenzury, jeżeli pragną pogodzić się z kościołem, a to według dekretu S. C. Inq. z d. 29. sierpnia 1888. A ta cenzura jest klątwa w szczególny sposób Papieżowi zastrzeżoną, a to dlatego, że katolik okazał życzliwość dla herezyi. (Patrz. str. 181. n. 1.). A tażsama kongregacya dnia 18. maja 1892 r. dała następującą odpowiedź biskupom pruskim: „Ściągają na siebie cenzurę ci, którzy małżeństwo zawierają w obecności ministra heretyka. Ale biskupi na mocy władzy quinquennaliów mogą ich rozgrzeszyć, i mogą innych subdelegować do udzielania tym rozgrzeszenia. Ale nie należy już niepokoić tych, którzy z onego grzechu zostali rozgrzeszeni bez poprzedniego rozgrzeszenia od cenzur".

Kto usiłuje zawrzeć małżeństwo cywilne, albo w temże żyć, nie jest godzien rozgrzeszenia, nawet i w chwili śmierci, dopóki się nie poprawi i nie podda przepisom Kościoła. (Instr. S. Poenit. 15. stycznia 1866, n. 4.)

Gdzie małżeństwa cywilne są obowiązkowe, natenczas dla uniknięcia prześladowania i kary, dalej dla pozyskania skutków cywilnych i usunięcia niebezpieczeństwa polygamii, jest wskazanem, ażeby wierni stanęli przed władzą świecką, ale tylko w tej intencyi, aby formalność cywilną spełnić, i to dopiero po zawarciu małżeństwa w kościele; jeżeli ustawy państwowe na to pozwalają. Gdyby nie wolno było poprzód zawierać małżeństwa w kościele, natenczas wierni obowiązani są tuż po odbyciu formalności przed forum świeckiem zawrzeć legalne małżeństwo w kościele, i do tej chwili muszą ci osobno mieszkać. (S. Poenit. 15. stycznia 1866 n. 5, 7.).

§. 119. Małżeństwa mieszane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej.

Mięszane małżeństwa już dawno sprawiały wiele trudności w pasterstwie dusz w całem Królestwie Polskiem. Jakkolwiek Fryderyk Wilhelm III. król Pruski w skutek traktatu Wiedeńskiego z r. 1815 obejmując Wielkie Księstwo Poznańskie patentem swoim zawarował wolność wyznania religii katolickiej; przecież rząd jego rozpoczął walkę w Prusiech o mięszane małżeństwo, w której padli ofiarą Arcybiskup Koloński August Droste de Vischering i Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański Marcin Dunin. Gdy naczelny Prezes z rozkazu króla zawezwał Arcybiskupa Dunina, ażeby kazał błogosławić małżeństwa mięszane bez żadnych warunków; tenże pomny na swe arcypasterskie obowiązki oświadczył, iż wbrew postanowieniom Ojców ś. już oddawna zaprowadzonym, temu rozkazowi zadosyć uczynić nie może, i wydał do duchowieństwa „Okólnik" dnia 30 stycznia 1838 r. Następnie w wydanym liście łacińskim z dnia 27. Lutego 1838 napomina Duchowieństwo, ażeby w razie zgłoszenia się osób mixtae religionis postępowało stosownie do Allokucyi d. 10 grudnia 1837. Ojca ś. Grzegorza XVI. i odnośnie do Bulli Benedykta XIV. z r. 1748. „Magnae nobis admirationis" ad Primatum, Archiepiscopos et Episcopos Regni Poloniae. Arcybiskup Dunin za wysłanie swego „Okólnika" do duchowieństwa został w r. 1839 w październiku uwięziony i w twierdzy w Kołobrzegu osadzony, skąd w r. 1840 został uwolniony.

Po jego śmierci za czasu administracyi aż do wyboru ks. Prałata Leona Przyłuskiego jako Arcybiskupa w r. 1844, nie błogosławiono małżeństw mięszanych, lecz pozostawiono stronie niekatolickiej do wyboru nawrócenie się. Zachodziły tu jednak obłudne konwersye na łono kościoła katolickiego. Arcybiskup Mieczysław Ledochowski wydał rozporządzenie do proboczcza w Czarnkowie, dnia 13. października 1869 co do postępowania w sprawach małżeństw mieszanych. A X. Edward Likowski, jako profesor prawa kanonicznego, podał wskazówki pastoralistom, jak mają postępować w sprawach mieszanych małżeństw. Wszystkie te rozporządzenia znajdują się w drugiem wydaniu tegoż dzieła „O sakramencie pokuty".

Już od lat wielu prawodawstwo Pruskie przyczyniło się do rozwolnienia węzłów małżeńskich przez sądowe rozwody bez względu na Sąd duchowny, który bada, czy są przyczyny kanoniczne. A od 1 października 1874 zaprowadzone śluby cywilne każdego obowiązują i muszą być zawarte przed urzędnikami stanowymi. I wielu katolików po zawarciu takiego ślubu cywilnego pogardzi ślubem kościelnym i tym sposobem wyłącza się ze społeczności kościoła katolickiego. Jakie stąd powstaje zgorszenie obyczajów, obojętność dla wiary, jakie zdziczenie w pożyciu, jakie nieszczęsne skutki dla wychowania dzieci, jakie z tego źródła wynikają występki a nawet zbrodnie, to już trudno opisać. Więcej czytaj Przegląd kościelny „Mieszane małżeństwa" Nr. 46 i 47 z 7 i 24 maja 1883.

ARTYKUŁ IV.

Penitenci małżonkowie.

§. 120. O małżeństwie.

Małżeństwo w ogólności jest porządnem zjednoczeniem mężczyzny i niewiasty mającem społeczność żywota nierozdzielną. (Katechizm Rzymski przez Karnkowskiego prymasa). Zowie się ono matrimonium, nie zaś patrimonium, albowiem w wydaniu na świat dziecięcia i w wychowaniu pierwszorzędny obowiązek spełnia matka (C. 2, X. III, 33; C. 7, 8; C. XXX., q. 3; L. 1. 2. Digg. XXIII, 2).

1. Małżeństwo jako sakrament, przez który małżonkowie dostępują łask potrzebnych do sumiennego wypełniania swych powinności i wzajemnego się uświęcenia, jest porządne i dozgonne

a dobrowolnie zawarte złączenie mężczyzny i niewiasty w celu rozmnażania rodzaju ludzkiego i niesienia sobie nawzajem pomocy potrzebnej, od Boga w raju ustanowione, przez Jezusa Chrystusa do godności sakramentu podniesione i przez umowę małżeńską zawarte wprawdzie, ale nie określone lub ustanowione. Sob. Tryd. w sesyi XXIV. tak wykłada naukę o tymże sakramencie: „Trwały i nierozerwalny węzeł małżeński ogłosił ojciec rodu ludzkiego, kiedy za natchnieniem Ducha św. te słowa wyrzekł: „to teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego; przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej i będą dwoje w jednem ciele". Że zaś tym węzłem dwoje tylko z sobą się łączy, naucza tego jeszcze wyraźniej Chrystus Pan, kiedy ostatnie słowa, jakoby przez samego Boga wypowiedziane, przytaczając mówi: „A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało", a zatwierdzając moc tego węzła powiada: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza". Zaś określając artykuł wiary mówi w kan. 1: „Jeżeliby ktoś powiedział, że małżeństwo nie jest prawdziwie i właściwie jednym z siedmiu prawa ewangelicznego sakramentów od Chrystusa Pana ustanowionym, lecz przez ludzi w Kościele wynalezionym, i że łaski nie udziela, n. b. w." Związek małżeński jest ustawą bożą, bo Bóg nietylko stworzył ród ludzki z różnicą płci, ale nadto nadał istocie tegoż złączenia pewne prawidła, które wyrył w sercach ludzi tak silnie, że najstraszniejsze nawet skażenie obyczajów nie jest ich w stanie zatrzeć. Stąd to sumienie wszystkich narodów po wszystkie czasy, i prawodawstwa ich i historya cała uważa małżeństwo za instytucyą czysto bożą, której wartość zawsze umiała ludzkość oceniać.

2. Małżeństwo nosi od samego początku na sobie wydatne znamiona jedności, nierozwiązalności i świętości, które znamiona rozum ludzki później spaczył, zbrudził i zniweczył, zaprowadzając przez folgowanie rozwiozłości cielesnej, rozwody i wielożeństwo. Dopiero Chrystus Pan, ów Odnowiciel porządku moralnego, wyrzekł: „Od początku nie było tak", i godnością sakramentalną udzielił małżeństwu najwyższej sankcyi. A gdy rozum zbałamucony porwał się zerwać ową boską sankcyą z małżeństwa, Kościół katolicki, ów stróż czystości małżeństw, przez usta Piusa IX. w r. 1852, dnia 19. września w liście do Wiktora Emmanuela II.; dalej w Allokucyi z dnia 27. września 1852; następnie przez potępienie zdania Jana Nuytza na dniu 22. sierpnia 1851 i zdań 66. 73. w Syllabusie, a wreszcie Encykliką Leona XIII. „Arcanum", z dnia 10. lutego 1880 orzekł, iż umowa małżeńska od sakramentu nie

da się oddzielić, bo Chrystus Pan nie pojedyncze części, ale całe małżeństwo, a więc tak stosunek przyrodzony, jak i umowę małżeńską, wyniósł do godności sakramentu.

3. Małżeństwo zatem jest to instytucya najdostojniejsza, bo boża, i związek najzbawienniejszy, bo najlepiej odpowiada celowi natury, najwięcej sprzyja cnocie i pomnaża szczęście tak jednostek jak i całego społeczeństwa ludzkiego. I tak. Do rozszerzenia Królestwa bożego na ziemi mnożenie się rodzaju ludzkiego jest warunkiem nieodzownie potrzebnym, a spełnia go w należyty sposób tylko małżeństwo. Do wstrzymania szalonych uniesień popędu naturalnego, do przyzwoitego kierowania skłonności płci tak łatwo się obłąkującej, do utrzymania domowej i społecznej cnoty, a wreszcie do prowadzenia się moralnego nie masz ani skuteczniejszego ani przyzwoitszego sposobu nad zawiązanie małżeńskiej społeczności, według słów Apostoła narodów: „Ale jeśli się nie wstrzymują, niech w małżeństwo wstąpią; bo lepiej jest w małżeństwo wstąpić, niźli być palonym“ (1. Kor. 7, 9).

4. Małżeństwo nadto rodząc uciechy czyste, niewinne i jedynie człowieka godne, pomnaża szczęśliwość jego żywota żmudnego, dodaje bodźca do usilnej a nieustającej pracy w celu utrzymania rodzeństwa, a tak rozwija przemysł i dobrobyt w społeczeństwie i rodzi ową zgodę umysłów, która ponad zewnętrzne korzyści przenosi spokój i szczęście domowe według zapewnienia pisma: „Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swojej“ (Genesis, 2, 24; Mat. 19, 5). I dlategoto sam Chrystus Pan nie ustanowił nowego małżeństwa, ale odniósł dostojność i wielkość istniejącego małżeństwa do ustanowienia bożego, przywrócił mu jedność i nierozerwalność, potwierdził je swoją powagą, nadwyrężone w ciągu wieków do pierwszej przywrócił świętości (Mat. 19, 4. Jan 2, 1), wyniósł jeszcze do godności sakramentu i uczynił je źródłem łaski spływającej na obojga małżonków. Apostoł zaś narodów oglądał w tej dostojności małżeństwa ów wzniosły przykład najściślejszego związku, jaki zachodzi między P. Jezusem a Kościołem i poczytał za rzecz godną najwyższego uszanowania (Efez. 5, 32; Żydów 13, 4).

5. Małżeństwo atoli jako „wielki sakrament w Chrystusie“ (Efez. 5, 32) wymaga koniecznie oprócz nierozdzielnego a dozgonnego pożycia małżonków z całkowitem oddaniem się nawzajem sobie w celu wzajemnego obcowania i wychowania dzieci, także i wielu innych powinności, od spełnienia których dopiero szczęście małżonków i rodziny ich tak doczesne jakoteż i wieczne zawisło.

(Czytaj: Ks. Dr. Pelczar: Prawo małżeńskie, Kraków, 1883. Encyklop. kość. tom. 13, str. 211; Martin, De matrimonio et potestate ipsum dirimendi, Parisiis, 1844 i Lehrbuch der Moral, Mainz 1865 Rive, Die Ehe, Rgnsbrg. 1876. Małżeństwo w dawnych chrześcijańskich pomnikach. Ks. Dr. J. Bilczewski, w 4 Przeglądzie Powszechnym z r. 1899 (Narcyz Wiśniewski, „O małżeństwie, i nierozwiązalności między katolikami“. Warszawa 1866).

§. 121. O powinnościach małżonków.

I. Miłość czysta na szacunku obopólnym oparta i przyjaźń stateczna a szczera, łaską sakramentalną udoskonalona i uszlachetniona, która nie może sobie życzyć końca tego miłosnego stosunku przed śmiercią. Miłość opierająca się na żądzy przyrodzonej jednej płci do drugiej jest zmienna, jak uczucia niestatecznego serca ludzkiego, jest dziwaczna, prędko doznaje bolesnego rozczarowania i przywodzi człowieka do najokropniejszych zboczeń moralnych. Otóż łaska sakramentalna, przenikając serca małżonków nadprzyrodzonem namaszczeniem, nadaje ich uczuciu i woli pewny stateczny kierunek, stawia nienaruszone granice, których przekroczyć nigdy się nie godzi i łączy ich ostatecznie miłością Boga. Taką siłą wsparta miłość przyrodzona staje się moralną, zmienia się na wzajemny szacunek, nabiera stateczności, stałości i charakteru powinności. Stąd znajdujemy nader często w stadłach małżeńskich takie stateczne przywiązanie i poświęcenie, na jakie tylko serca uświęcone łaską bożą zdobyć się mogą. Taka już miłość wymaga nierozwiązalności małżeństwa, która jedynie jest wstanie zapewnić szczęście stadłu małżeńskiemu, uszlachetnić i podnieść ich moralnie, a tem samem jest zadatkiem dobrych w społeczeństwie obyczajów. Miłość taka upoważnia małżonków w razie zbłąkania do wzajemnego upomnienia, aby prawdziwa doskonałość wzrastała, a wiara małżeńska zawsze święta i niezłamana, według nauki św. Pawła: „uczciwe małżeństwo we wszystkiem, i łoże niepokalane, bo wszeteczniki i cudzołożniki Bóg będzie sądził“ (Żydów, 13, 4), a dosyć baczna w unikaniu wszelkiego nawet podejrzenia w niczem się nie zachwiała. Upomnienie to atoli, a ze strony męża i łagodne nawet żony ukaranie, ma wypływać z miłości i chęci dobrego a uczciwego prowadzenia domu i rodziny, nigdy zaś nie może i nie powinno przekraczać granic miłością nakreślonych. Bicie bowiem, wyzwiska, policzkowanie lub kopanie gasi w żonie miłość małżeńską, roznieca nienawiść z chęcią pomszczenia i od-

wetu, a tak zatruwa obojgu życie na długo, a niekiedy niestety i na zawsze, i jest grzechem ciężkim (jak uczy św. Alfons III 356). Zresztą do ukarania żony nie potrzebowałby się mąż nigdy posuwać, gdyby zaraz od dnia ślubu mądrze a roztropnie umiał z nią postępować, gdyby na drobnostki nie zważał, a napomnienie zwlókł do chwili, w której ono na pewne skutekby odniosło. Spowiednik mający przed sobą gwałtownego męża, który zawsze w gniewie obsypuje obelgami żonę, upomni go słowy Pawła św.: Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół" (Efez. 5, 25). „Mężowie mają miłować żony swoje jako swoje ciało. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje" (Efez. 5, 28. 31—33) i powie, że każde gwałtowne wystąpienie wywołuje wręcz przeciwny skutek i zasiewa kąkol niezgody ściągający na dom karę bożą.

II. Rząd i opieka męża nad całą rodziną, a miłość, poważanie, szacunek i posłuszeństwo żony względem męża w tem wszystkiem, co się odnosi do zacnych obyczajów i do wewnętrznego zarządu domu. Mąż bowiem jest głową żony i przynależy mu się oprócz miłości posłuszeństwo, według słów Piotra św.: „Żony niech będą poddane mężom swoim" (I. Piotra 3, 1.) Bo chociaż małżeństwo jest społecznością z obu stron równą, przecież mężowi przysługuje pierwszeństwo, lubo nie samowładztwo, jakie dawniej sobie przywłaszczył, a które z rąk jego wytrąciła nauka Chrystusa Pana. Pierwszeństwem zaś tem obdarzyła go już sama natura nadając mu więcej sił i mocy, a przyznały mu toż ustawy wszystkich narodów i samo nawet pismo święte (Genes 3, 16; Kollos. 3, 18; I Tym. 2, 11; 3, 4; I. Piotra 3, 1.) Dlatego ks. Skarga taką radę daje małżonkom: „Aby żona na męża swego jako na Chrystusa patrzała i jego czciła i jego się bała, tak jako która święta dusza wierna Chrystusowi czyni. Także i mąż aby na żonę patrzył i tak ją miłował, jako Chrystus dusze nasze i Kościół swój miłuje" (Kaz. na 2. niedz. po 3. Król.) Żona więc przywłaszczająca sobie przewodnictwo jej nie przysługujące grzeszy, i to nawet ciężko, gdy pod tym względem dopuszcza się większego uchybienia. Kat. Rzym. n. 26: „Jakoteż nie uczyniono jej z głowy (Adama), aby nie rozumiała, że jest panią swego męża, lecz że jest mu poddana". Gdyby zaś takiem postępowaniem jawnie uchybiała powadze męża, gdyby go publicznie wyszydzała, nie może być rozgrzeszona, dopóki się nie poprawi, lub nie uczyni przynajmniej stanowczego przyrzeczenia poprawy. Mimo tego koniecznego żony posłuszeństwa mąż ma z nią jako z dozgonną towarzyszką doli i niedoli żywota swojego postępować. (Genes. 3, 12). Ma więc

starać się o odpowiedne jej utrzymanie, ubranie i o wszystko to, czego okoliczności miejsca, czasu i stanu wymagają. Tego bowiem domaga się kontrakt małżeński i samo już tak wzniosłego związku pojęcie. Gdyby więc mąż nie chciał wykonać dla żony swej obowiązków na się przyjętych grzeszy ciężko, albowiem nic go w tym względzie od spełnienia powinności zwolnić nie może. Skoro się bowiem ożenił bogato, to już z tytułu otrzymanego posagu jest do tego obowiązany; skoro zaś poślubił pannę lub wdowę ubogą, dowiódł, iż osoba jej starczy mu za posag (Alfons, III. 356). Wyjątek stanowi owa tylko żona która bez słusznej a sprawiedliwej przyczyny opuściła męża swojego. Taka bowiem, jako nie wypełniająca ściśle raz uroczyście na siebie przyjętego obowiązku, nie może już rościć sobie prawa do opieki i kieszeni mężowskiej. Gdyby ona atoli dla słusznej przyczyny opuściła swego męża, np. ponieważ tenże obchodził się z nią nieludzko, srogo, albo dopuścił się cudzołostwa, kazirodztwa, albo popełnił zbrodnię ściągającą hańbę na całą rodzinę, itp. obowiązany jest mąż żywić ją i utrzymywać, gdyż niewinna żadnej straty ponosić nie może jak tego uczy zasada prawnicza: „Nemo ex suo delicto commodum reportare debet". Żony zaś ścisłym jest obowiązkiem zawiadywać dokładnie i gorliwie gospodarstwem domowem (I. Tym. 5, 14) i szczerością umysłu a wzorem dobrych uczynków, „jako przystoi niewiastom obiecującym pobożność przez uczynki dobre" (I. Tym. 2, 10) skarbić sobie przychylność i poważanie męża i innych ludzi.

III. Wspólne pożycie. Małżonkowie bowiem tworząc nierozdzielne i jednolite stowarzyszenie spojone węzłem silnej miłości, obowiązani są do wzajemnej posługi i obopólnej pomocy w chwilach nieszczęścia, którą tylko wspólnie żyjąc w całej pełni wykonać zdołają. „Gdzie się tedy, jak mówi ks. Skarga, porządnie raz małżeństwo stanie i skończy, nigdy się od żadnego człowieka rozwiązać nie może". Z tego wynika, że, skoro mąż dla słusznych powodów zmienia miejsce zamieszkania, żona jest obowiązana towarzyszyć mu, gdy bez zhańbienia siebie, bez ciężkiej niewygody lub przykrości uczynić to może. Mąż bowiem jest głową żony (I. Korynt. 13, 3). Również prawdopodobniej obowiązana jest żona towarzyszyć mężowi na wygnanie, i z nim niedolę życia na tułactwie dzielić (Św. Alfons, ks. III, n. 353). Tak samo i mąż nie może opuścić żony na wygnanie skazanej. Jedno bowiem dla drugiego jest i powinno być zawsze najszczerszym powiernikiem serca, wiernym spólnikiem cierpień, utrapień i radości, a ręka podana przed ołtarzem pod błogosławieństwem nieba musi towarzyszyć przez

wszystkie koleje żywota i musi drugiemu powieki zamknąć. Gdyby atoli mąż chciał jako włóczęga wałęsać się po kraju, a w taki sposób życia albo przed ślubem nie prowadził, albo też narzeczonej o tem nie uwiadomił, żona nie jest obowiązana mu towarzyszyć. (Św. Alfons, ks. VI. n. 977). Również i w tym wypadku nie jest obowiązana iść z mężem, skoro przed ślubem umówiono się, iż miejsca zamieszkania zmieniać nie będą; chyba że zaszła nieprzewidziana a nader ważna okoliczność skłaniająca do zmiany pobytu z miejscowości zamieszkiwanej (Św. Alfons, ks. n. 977). Wreszcie i wtenczas zwolniona jest od towarzystwa i wspólnego pożycia z mężem, skoro tenże przez zmianę miejsca zamieszkania pragnie ją skłonić do grzechu, narazić na prawdopodobną utratę życia lub zdrowia, sławy lub majątku.

IV. Officium reddendi debitum coniugale, et quidem sub gravi, ubi petitur serio et non est legitima causa negandi. „Mąż bowiem, jak uczy Paweł św., niechaj żonie powinność oddaje, także też i żona mężowi. Żona nie ma w mocy ciała swego, ale mąż. Także i mąż nie ma w mocy ciała swego, ale żona. Nie odmawiajcie jeden drugiemu, chybaby z zezwolenia do czasu, abyście się modlitwą bawili; a zasie wracajcie do tego, aby was szatan nie kusił dla waszej niewstrzemięźliwości“ (I. Kor. 7, 3—5). Obowiązek ten spółkowania płci ma być atoli tak wykonywany, aby ani cel społeczności małżeńskiej, ani przyzwoita wstydliwość, ani wzajemna zależność osób nadwerężone nie zostały. (I. Tessal. 4, 4): „Aby umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świątobliwości i uczciwości, nie w namiętności żądze, jako i poganie, którzy nie znają Boga“. Obowiązek spełnienia powinności małżeńskiej pod grozą grzechu ciężkiego jest nakazany, skoro się schodzą następujące dwa warunki: 1. Gdy jedno z współmałżonków na seryo żąda spełnienia powinności małżeńskiej. Tak bowiem żądający objawia dostatecznie wolę swą korzystania z przysługującego mu prawa, któremu żądaniu druga strona musi zadosyćuczynić z tytułu sprawiedliwości. I gdyby się wzbraniała wykonać wolę żądającego, grzeszy ciężko. Stądto nagany i skarcenia godne są owe żony, które zaprzeczają uległości mężom, albo które tylko z przymusu i z widoczną niechęcią obowiązek swój spełniają; jak również i ci małżonkowie, którzy bez słusznej przyczyny opuszczając na długo współmałżonka pozbawiają go korzystania z przysługującego mu prawa spełniać powinność małżeńską (La Croix. ks. VI. cz. III. n. 351. 393; Scavini, Theol. mor. ks. III. n. 843; Dr. J. Pruner, str. 346). Nie grzeszy atoli współmałżonek odmawiający spełnienia powinności małżeńskiej, gdy drugi objawia tylko chęć, a nie wolę (Św. Alfons, ks. VI. n. 940, La Croix. ks. VI. cz. 3, n. 391), lub gdy żąda wprawdzie, ale nieroztropnie; albo też gdy wprawdzie nie odmawia, ale zwleka tylko na krótki czas. Zawsze atoli wolne jest od grzechu tylko wtenczas, gdy współmałżonkowi po odmówieniu nie grozi niebezpieczeństwo niewstrzemięźliwości (Św. Alfons, ks. VI. n. 940).

Nader praktyczną wskazówkę dla spowiedników podaje Berardi (Praxis confessarii, str. 198, n. 344): „Distinguendum est inter petitionem ordinariam et petitionem pro aliquo casu raro. Loquendo itaque de petitione ordinaria, petitio incipit esse immoderata, si vir habitualiter uno vel altero coitu quavis nocte non sit contentus, aut si habitualiter non solum nocte sed etiam die uxorem quaerat.. Loquendo autem de petitione pro aliquo casu raro, immoderatio non aderit, si vir non solum nocte, sed etiam die petat; aut si ipse etiam ter et quater ad uxorem accedat.... Ultra hos limites uxorem non obligarem, secus enim ipsa non solum cum molestia tolerabili necessario somno privaretur, sed etiam, ne cito vidua remaneat, formidare deberet. Notissimum enim est, quod immoderatus veneris usus facit viros cito senescere, venereisque morbis et praecipue tabi dorsali occasionem dat... Unde scripsit Sanchez D. 24, n. 9. „Ubi alteri coniugi constaret, debiti redditionem esse in grave salutis exigentis dispendium, minime teneri reddere; sicut nemo tenetur gladium domino petenti tradere, si illo se perimere velit“. A na stronicy 183, tak się ten autor wyraża: „Uxor de regula ordinaria tenetur reddere debitum viro solum quando expresse petit; sed vir debet reddere debitum uxori, quamvis ipsa expresse non petat, a parte enim uxoris petitio tacita sufficit. Graviter ergo peccat maritus, quando ex-indiciis animadverit, quod uxor copulam vehementer desiderat, et nihilominus debito suo non satisfacit; et in quovis casu gravissime delinquunt illi pessimi viri, qui sive ex avaritia, sive ex amore concepto erga alias, ad proprias uxores nunquam, aut fere nunquam divertunt, quamvis bene praesumere debeant, quod ipsae id valde aegre ferunt“.

2. Skoro nie zachodzi słuszna przyczyna zaprzeczenia spełniania powinności małżeńskiej. a) A więc nie jest obowiązana żona być posłuszną mężowi, skoro obawia się na pewno, że z tego wyniknie dla niej, albo dla męża, albo dla dziecięcia już poczętego wielka szkoda, utrata zdrowia lub życia; skoro małżeństwo zostało zawarte z przeszkodą unieważniającą i rozrywającą; skoro mąż uległ zarażeniu, ma trąd, lub cierpi na jakąś zakaźną chorobę, skoro ona sama jest obłożnie chora, a uległość dla męża pogorszyłaby

znacznie stan jej zdrowia, skoro współmałżonek cierpi na pomieszanie zmysłów; albo się spił, albowiem nie jest natenczas panem swej woli i nie żąda już jako człowiek, ale jako zwierzę. W tym atoli ostatnim wypadku może współmałżonek, chociaż nie musi, i szalonemu i mocno spitemu być posłuszny. Również nie wolno małżonkom ani żądać, ani ulegać żądaniu, gdy władza publiczna wydała wyrok rozwiązujący małżeństwo, albo gdy oboje małżonkowie dobrowolnie złożyli ślub czystości. W wypadku zaś gdy jedno z nich złożyło przed wejściem w związki małżeńskie ślub czystości, nie może pod grzechem żądać spełnienia powinności małżeńskiej, chociaż może i powinno oddać, albowiem współmałżonek mocą kontraktu ważnie zawartego nabył prawo do spełnienia tejże powinności. Na pytanie, czy zwolniona jest żona od posłuszeństwa oddania powinności małżeńskiej, skoro wydaje na świat dzieci nieżywe, twierdzą Voit (n. 121); i Laymann (ks. V, tr. 10, r. 1, n. 77), Billuart zaś, Rodriguez, Victoria i inni pozwalają jej korzystać z praw małżeńskich. (Czytaj: „Tribunal confessariorum, Wigandt, Coloniae Agr. 1737. str. 523. Zacharia Franciszek, Theol. mor., Ferrariae, 1755. t. III. l. VI. p, 3. n. 287). b.) Skoro małżonek (ka) dopuścił się grzechu cudzołostwa traci prawo żądania. Powody, dla których cudzołożnik pozbawiony bywa prawa żądania spełnienia powinności małżeńskiej, odnosi Sanchez do zakazu wypływającego z prawa przyrodzonego i bożego. Tak samo i La Croix, (Theol. mor. l. III. p. 3. n. 372); św. Alfons (Theol. mor. l. VI. tr. VI. nr. 948); Reiffenstuel, (Theol. mor. tr. 14. Dist. 13. q. 6. n. 81); Ferraris, (Prompta Biblioteca, v. Matrimonium, ar. 2. n. 9). A natura rzeczy wyjaśnia ową utratę prawa mu przysługującego przysłowiem: „Frangenti fidem, fides frangatur eidem". Zresztą skoro dozwolone bywa niewinnemu a skrzywdzonemu współmałżonkowi dla spełnionego cudzołostwa żądać separacyi od łoża i stołu, to wolno mu żądać i mniej, tj. zaprzeczyć spełniania powinności małżeńskiej, które to prawo winny współmałżonek utracił bez różnicy, czy wiedział lub nie wiedział o karze, jaką na cudzołożnika niewinny małżonek nałożyć może. Trzeba atoli wiedzieć, iż żaden wyrok kościelny, ale tylko wola niewinnej strony pozbawia, i pozbawić może cudzołożnego małżonka prawa żądania spełnienia powinności małżeńskiej i że władza kościelna w te sprawy czysto małżeńskie w żaden sposób mieszać się nie powinna. A więc w razie niedarowania tejże winy niewinna strona może, chociaż nie musi, zaprzeczyć spełnienia powinności małżeńskiej; w razie zaś przebaczenia, czy to wyraźnie danego, czyli też domyślnie tylko

przez spełnianie z winnym powinności małżeńskiej, cudzołożnik zyskuje na nowo prawo żądania. Nadto skoro strona niewinna wcale nic nie wie o krzywdzie jej przez małżonka cudzołożącego wyrządzonej, cudzołożnik może żądać długu małżeńskiego, albowiem nie jest obowiązany ani wyznać swej winy współmałżonkowi, ani samego siebie karać, tem mniej skoro według ogólnej nauki Teologów cudzołożnik wtenczas dopiero traci swe prawo, skoro strona niewinna dowiedziawszy się o cudzołostwie wzbrania mu posłuszeństwa małżeńskiego. Chociaż gdyby mimo wyraźnego wzbronienia cudzołożnik i tak żądał spełnienia powinności małżeńskiej, nie grzeszy (Św. Alfons, ks. VI, n. 966). W razie gdyby druga strona sama spowodowała owo cudzołostwo, alboteż sama splamiła się tego rodzaju grzechem, natenczas winowajca nie traci prawa żądania długu małżeńskiego, gdyż zbrodnie się wyrównały (Cap. penult. et ultimum de adulterio).

C. Małżonek (ka) splamiony grzechem kazirodztwa z krewną (ym) swego współmałżonka w pierwszym lub drugim stopniu utraca prawo żądania długu małżeńskiego z zakazu płynącego z prawa kościelnego Cap. 1. De eo, qui cognovit consang., które brzmi: „Si quis cum filiastra sua scienter fornicatus fuerit, nec a matre debitum petere, nec filiam unquam habere potest uxorem". Glossa zaś do kanonu Nosse 30, q. 1 dodaje, iż winny traci to prawo ipso facto, a więc zaraz po spełnieniu grzechu kazirodztwa, a przed wydaniem wyroku przez władzę. Teologowie opierają prawo to na wyroku sob. Tryd (24. roz. 4 de reform. matrim.) i na deklaracyi Grzegorza XIII. umieszczonej w wydaniu dekretów sob. Tryd. sporządzonem przez Jana Gallemart, Augustae Vindel. 1757 str. 341. Kazirodca więc dopiero po otrzymaniu dyspenzy od biskupa, który tak w wypadkach pojedynczych, jak i w ogólności władzę tę może swym kapłanom delegować, uzyskuje prawo żądania długu małżeńskiego. A to dlatego, albowiem przez grzech spełniony z powinowatym, aż do drugiego włącznie stopnia, ściągnął na siebie przeszkodę małżeńską zwaną „affinitas superveniens", od której to przeszkody dyspenzuje tylko kościół, nigdy zaś strona niewinna, która atoli może żądać od winnego spełnienia powinności małżeńskiej, jak to wynika z Cap. Transmissae; Cap. Discretionem; Cap. Tuae, De eo, qui cognovit consang. A więc mąż, który dopuścił się grzechu z siostrą, ciotką lub pasierbicą żony swej, nie może żądać długu małżeńskiego nawet i w tym wypadku, gdyby kazirodztwo było ukryte i żona wcale nic o tem nie wiedziała (La Croix, l. VI. p. III. n. 735; Zacharia, l. c. VI. p. 3. n. 354), chociaż obowiązany

jest oddać powinność małżeńską, według zasady prawa kanonicznego Cap. 10. Tuae fraternitati X. l. IV. tr. 14. „Cum affinitas post matrimonium inique contracta illi nocere non debeat, quae iniquitatis particeps non existit". Aby atoli uledz tej karze, kazirodztwo musi być dokonane, formalne i zawinione. A więc od popadnięcia w tę karę zwalnia gwałt, nieświadomość czynu, prawa i kary. Skoro więc kobieta została zgwałcona, albo tez groźbami do grzechu przymuszona (Sanchez, l. 9, D. 31), albo skoro nie wie, chociażby ta niewiadomość była i ciężko zawiniona (Sanchez, l. 9, D. 32, n. 47), iż osoba, z którą grzeszy, jest krewną jej męża; również skoro nie wie, iż oprócz prawa bożego i prawo kościelne zakazuje takich stosunków, albotez nie zna kary kościelnej na kazirodczych małżonków nałożonej, nie traci natenczas prawa żądania długu małżeńskiego. Tak uczy św. Alfons (Homo Apost. Tract. 18, n. 68, Sanchez, in Decal. l. 4. c. 22). Oprócz tych wyjątków wolno kazirodcy i wtenczas jeszcze żądać spełnienia powinności małżeńskiej, skoro zauważy lub domyśla się, iż strona niewinna dla wstydliwości wielkiej nie śmie prosić lub żądać, a znajduje się w niestrzemięźliwości, albo skoro się roztropnie obawia, iż w razie nie żądania niewinna strona domyśli się grzechu, z czego wyniknie niezgoda i kłótnie, albo skoro sam znajduje się w niebezpieczeństwie niewstrzemięźliwości, a dyspenza wnet nie nadejdzie (Laymann, l. V. tr. 10. p. 3. n. 15; św. Alfons, VI. 1070 i 930).

D. Gdyby oboje małżonkowie dopuścili się grzechu kazirodztwa z krewnymi swego współmałżonka, oboje utracają prawo żądania i spełnienia powinności małżeńskiej (Sanchez, l. 9. D. 28; La Croix, n. 381; św. Alfons 1069). Jeżeli kazirodztwo nie było formalne, kara nie spada na kazirodcę (La Croix, l. VI. p. 3, n. 833; Zacharia, n. 383; Filliucius, tract. 30. n. 106).

§. 122. O Grzechach małżonków.

Celem małżeńskiego pożycia jest wzajemne płci spółkowanie dla zaspokojenia potrzeb przyrodzonych, dla usunięcia niebezpieczeństwa z niewstrzemięźliwości wynikającego (I. Korynt. 7, 2 „Dla porubstwa niech każdy ma swą żonę, a każda ma swego męża"), i dla rozkrzewienia rodzaju ludzkiego, a tem samem i pomnożenia kościołowi liczby wiernych; nadto wzajemna pomoc w potrzebach ducha i ciała i zadosyćuczynienie obowiązkom prawem małżeńskiem nakazanym; albo jak Skarga się wyraża: „Bo takie małżeństwo je-

dnego z jedną bardzo jest naturze ludzkiej przystojne i w niem lepsze jest i łacniejsze dziatek wychowanie, większy domowy pokój i rząd lepszy, większe na powściągliwość lekarstwo" (Kaz. na 2. niedz. po 3 król.). Najbliższy cel owego związku jest rozkrzewienie rodu ludzkiego i wzajemna pomoc dwóch osób płci różnej z sobą złączonych. Ostateczny zaś cel małżeństwa wypełnia się w wieczności, bo celem człowieka nie jest ziemia, ale szczęśliwość wieczna w niebie. Bez tego ostatecznego celu małżeństwo byłoby tylko aktem zwierzęcym, jakiego pragną socyaliści.

Małżonkowie w wieloraki sposób mogą grzeszyć przeciw celowi małżeństwem nakreślonemu. A to:

I. Skoro przeszkadzają poczęciu: vel effundendo semen extra vas per peccatum Onae, vel exercendo copulam alio modo ac eo, quem ordo generationis exposcit, i. e. modo sodomitico. Onanismus est peccatum luxuriae, quo vir post incoeptam copulam semen extra effundit, ut generationem impediat. Nazwa ta pochodzi od Onana, drugiego syna Judy patryarchy, który się tą zbrodnią splamił (Ks. rodzajów r. 38, w. 9). Onanizm jest grzechem najcięższym w rodzaju swoim, gdyż się sprzeciwia całkowicie pierwszemu celowi małżeństwa i dąży do wytępienia i zaguby rodzaju ludzkiego, a jako przeciwny prawu przyrodzonemu i bożemu został na Onanie ciężko od Boga skarany. Tego rodzaju grzechem nie wolno się pod żadnym i najpiękniej umotywowanym pozorem plamić, nie zmiejsza bowiem jego winy ani liczne już żyjące potomstwo, ani obawa przed ciężkim połogiem lub przed niemożnością wychowania dzieci. Tacy małżonkowie grzeszą ciężko i nie mogą być rozgrzeszeni, dopóki nie przyrzekną szczerze poprawy całkowitej. Wynika to i z propozycyi 49. potępionej przez Innocentego XI. i z orzeczeń św. Penitencyaryi, z dnia 27. maja 1847; 21. maja 1851. Z dekretów tychże kongregacyi Rzymskich i z nauki doświadczonych a świątobliwych autorów wynika, iż żona z tytułu miłości obowiązaną jest męża onanistę od tejże „rzeczy obrzydliwej" wszelkimi sposobami i różnymi miłości objawami, prośbami i to ciągle, a nie jeden raz tylko odwodzić. Gdyby zaś żona sama na ten tak haniebny czyn zezwalała, lub nawet milcząco tylko przyzwalała nie odradzając wprost i nie nakłaniając męża, by się od tego potwornego grzechu powstrzymał; również gdyby ubocznie tylko namawiać zdawała się męża do tego grzechu, narzekając np. na ilość dzieci, na ciężkie porody i połączone z tymiż niewygody, albotez użalając się, iż może umrzeć przy najbliższym połogu, itp., a o wiele więcej si invito marito ab incepta copula ante seminatio-

nem se retrahat; grzeszy natenczas ciężko i nie może być rozgrzeszona. Gdyby zaś żona błagała już męża, aby zaniechał tego grzechu przeciwnego samej już nawet naturze, a przedstawienia jej i prośby byłyby daremne, a nadto gdyby w razie zaprzeczenia posłuszeństwa co do powinności małżeńskiej wynikła dla niej wielka krzywda, gniewy, przykrości, natenczas wolno jej bez ściągnięcia nawet na siebie grzechu ulegać żądaniu męża i oddać dług małżeński. W takich bowiem okolicznościach nie jest już spólniczką grzechu męża (Św. Alfons, ks. VI. n. 947). Żona bowiem spełniając rzecz jej dozwoloną, używa swego prawa, którego złość mężowska nie może jej pozbawiać. Gdyby się zaś wzbraniała oddać dług małżeński, natenczas mąż jej dopuszczałby się albo samogwałtu, albo cudzołostwa, znęcałby się nad żoną, stąd wieczne kłótnie i niezgody, zgorszenie dzieci i nienawiść obopólna. W razie własnej niewstrzemięźliwości wolno jej także i żądać spełnienia powinności małżeńskiej od męża onanisty; gdyż w tym razie korzysta ona tylko z przysługującego jej prawa. Tak też orzekła i św. K. Poen. 15. listopada 1816.

Pierwszorzędną przyczyną tak rozpowszechnionego grzechu onanii jest obawa przed wielką ilością dzieci, którymby rodzice nie byli wstanie dać odpowiednego wychowania. Również przyczynia się do tego i obawa ciężkich połogów, kosztów i wielu innych niewygód. Otóż aby ten grzech szpetny, rujnujący zdrowie obu małżonków, sprowadzający osłabienie i rozdrażnienie nerwów i wiele innych słabości, a przecież nie zawsze przeszkadzający zapłodnieniu, usunąć, a nadto aby i znacznej liczby dzieci w małżeństwach nie mnożyć, podają lekarze i fizyologowie kilka sposobów jużto naturalnych, jużto przeciwnych naturze, które mają utrudniać a nawet uniemożliwiać poczęcie. Że grzech onanii nie zawsze przeszkadza poczęciu, a więc że małżonkowie grzeszący celu, do którego tą drogą grzeszną dążą, nie osiągają, twierdzą i lekarze i znawcy. Tak Dr. Olfers (Pastoralmedicin, Frbg. im Br. 1881, str. 71): „Onanizm nie jest niezawodnym środkiem do osiągnięcia tego celu. Jeżeli się uda, że najmniejsza nawet cząsteczka wypuszczonego nasienia nie dotknie się niewieściego organu płciowego, natenczas absolutnie przeszkodzi się zapłodnieniu; atoli to wydaje się prawie niemożebnem, albowiem doświadczenie poucza, że onaniści wbrew swej woli bardzo często otrzymują potomstwo." A Debreyne (O Teol. mor. str. 119) toż samo twierdzi przytaczając następujące wypadki: „Pewne małżeństwo umówiło się, żeby przy spółkowaniu unikać zapłodnienia i mieli ośmioro dzieci. Inny onanista miał siedmioro dzieci, a żadnego się nie spodziewał; inny znowu miał czworo, z których dwoje były bliźnięta. Cytują tysiące podobnych wypadków. Kto wie czy te dzieci wątłe i słabe nie pochodzą z tego niezupełnego i nieprawidłowego spółkowania. Spowiednik więc powinien pouczyć małżonków takich i przytoczonymi przykładami, jakoteż i innemi pobudkami moralnemi od grzechu odwodzić.

Zaś co do różnych sposobów, jakie mają utrudniać lub nawet i uniemożliwić poczęcie mimo spełnienia powinności małżeńskiej, jedne z tychże są istotnie złe, jako przeciwne naturze i moralności, o tych nie wspominamy; inne zaś obojętne, z których najważniejszy jeden obecnie omówimy. Środkiem tym podawanym przez rzeczoznawców ma być ten fizyologiczny pewnik: „Prawdopodobnie nie należy się spodziewać zapłodnienia, jeżeli spółkowanie małżeńskie odbywa się począwszy od czternastego, a według niektórych od dziesiątego dnia po okazaniu się (peryodu) odpływu miesięcznego u niewiasty, aż do trzeciego dnia przed nowym peryodem. A więc uczą ci fizyologowie, ażeby od dnia, w którym się pokazał peryod, przez czternaście, względnie dziesięć dni powstrzymali się małżonkowie zupełnie od spółkowania, i ażeby potem dopiero przez następne czternaście, względnie ośmnaście dni w naturalny sposób spółkowali, bo w tym czasie kobieta nie może być zapłodniona". Że spełnianie powinności małżeńskiej w czasie zwyż oznaczonym prawdopodobniej nie jest w stanie spowodować poczęcia płodu, uczy tego Raciborski, fizyolog i lekarz, i Bischof, sławny niemiecki fizyolog i Scanzoni; chociaż Dr. Olfers przeciwnego zdaje się być mniemania. Bischof tak to wyjaśnia: „Jajko opuszcza jajnik kobiety, gdy miesiączka (regularność) ma się ku końcowi; i aby ono zostało zapłodnione mu się zetknąć z nasieniem męskiem w jajowodach; otóż ażeby spółkowanie mogło wywołać zapłodnienie musi się odbyć w przeciągu ośmiu lub dwunastu dni po miesiączce": Scanzowi też tak twierdzi: „Wiadomo, że poczęcie następuje z reguły po miesiączce". Olfers zaś jest innego zdania mówiąc: „Nie jestto jeszcze stwierdzone, ażeby miał istnieć tak nawet krótki czas, w którymby można liczyć z pewnością na tego rodzaju okoliczności; owszem przeciwnie zauważono powszechnie, że między dwoma miesiączkami także następuje zapłodnienie". Pastoralmedicin; Frbg. 1881, str. 70.

Atoli nie o to się tutaj rozchodzi, ile w tem lekarzy twierdzeniu jest prawdy, ale o to, czy postępowanie małżonków według tychże wskazówek jest grzeszne, lub nie; a jeżeli ono nie jest grzeszne, czy wolno spowiednikowi pouczyć o tem małżonków w tym jedynie celu, by ich wyrwać z grzechu onanii. Chociaż

przedmiot ten jest tak już sam z siebie wstrętny, przecież jużto dla swej wielkiej doniosłości, już i dlatego, iż wielu z znakomitych moralistów o tymże pisze, a wreszcie, iż stolica apostolska była zapytywana, jak się na ową naukę i zastósowanie jej do życia zapatruje, musi być obecnie szczegółowo wyjaśniony. Z duchownych katolickich zda mi się pierwszy był ks. A. Lecomte, były profesor w seminaryum Belgijskiem w Tournay, który o temże fizyologów twierdzeniu monografią napisał p. t. „De l'ovaculation spontanee de l'espece humaine dans ses rapports avec la theologie morale", Louvain et Paris 1873. Tenże przedmiot omawia, chociaż krótko, Dr. Jan Pruner „De Theologia morali", Fryburg i Br. 1877, str. 465 i następ., Dr. Ballerini, w II. tomie Moralnej Gurego, n. 923 nota a; Konings „Theologia moralis", n. 1655 i sławny Dr. medycyny z Akwisgranu Capellmann w dziełku: „Facultative Sterilität ohne Verletzung der Sittengesetze", Aachen 1883. Z dzienników katolickich zaś króciuchno wspominają: Revue de sciences ecclesiastiques, tom 27, str. 586, tom 29 str. 98 i 205 i tom 45 str. 88; Archiv für katholisches Kirchenrech, Mainz, tom 49, rok 1883, str. 144; Linzer Theologisch-praktische Quartalschrift, rocznik 35, zeszyt 4, r. 1882, str. 1008; Przegląd kościelny", Poznań, Rok IV. str. 224. Przystępując do rozwiązania tej tak zawiłej kwestyi ośmielam się sparty na powagach to zdanie wypowiedzieć. Spełnianie powinności małżeńskiej w czasie, w którym według zwyż postawionego zapatrywania fizyologów i rzeczoznawców zapłodnienie jest niemożliwe, a zarazem powstrzymanie się od tejże powinności w czasie możliwego poczęcia, nie jest grzeszne samo w sobie. Nadto kierowanie się w pożyciu małżeńskiem tymi fizyologów wskazówkami i to w tej intencyi, by żona nie poczęła, również zdaje mi się nie ściąga żadnej winy. Wreszcie pouczenie o temże małżonków przez spowiednika przy nadarzonej sposobności w tym celu, by ich wyrwać z grzechu onanii, — rozumie się z uwzględnieniem wszystkich prawideł przez roztropność wymaganych — nie ulega naganie a nawet jest i pożyteczne.

Te trzy wygłoszone zdania popieram następującymi dowodami. Skoro małżonkom wolno za obopólnem porozumieniem się i dobrowolnem zezwoleniem dochować dozgonną wstrzemięźliwość według zasady prawnej: „Nemo ex se tenetur iure suo uti"; skoro nie jest grzechem żyć przez pewien przeciąg czasu w wstrzemięźliwości, a dopiero później, gdy już nie ma nadziei otrzymania potomstwa dla podeszłego wieku spełnianiu powinności małżeńskiej się oddawać (La Croix: l. VI. par III cap. II. Dub. 1, n. 223); skoro w pewnych danych grzeszne jest nawet zejście się małżonków, n. p. gdy małżeństwo dla jakiejś przeszkody jest żadne, lub gdy z spełniania tejże powinności wyniknie niebezpieczeństwo śmierci lub utraty zdrowia jednemu z małżonków, lub obojgu (Św. Alfons ks. VI. n. 900); czemużby małżonkom miało być wzbronione dochowanie wstrzemięźliwości w czasie, w którym kobiety zwykły być zapłodnione. I na odwrót. Skoro wolno małżonkom korzystać z prawa im przysługującego, chociaż nie ma żadnej nadziei, by mogli mieć potomstwo, np. gdy dla wieku podeszłego żona niezdolna jest już zostać matką (Św. Alfons, ks. VI n. 954, Dub. 2; Gury II. n. 908 3 i 4), albo jest niepłodną (La Croix, libr. VI, par. 3, n. 316 Fr. Zach. Theol. mor. Ferrariae 1755, t. III, l. VI. p. 3. n. 316), czemużby miało być im wzbronione spełnianie powinności małżeńskiej w czasie, w którym prawdopodobniej żona matką zostać nie może. Albo jakie prawa istnieją, któreby przepisywały czas zejścia małżonków, lub któreby wzbraniały, by oni w pewnym czasie nie korzystali z praw im przysługujących (Ballerini, l. c. n. 924, a.) Wolno więc wybierać takie czasy, w których zapłodnienie żony jest utrudnione, a nawet prawdopodobnie nie możebne. Sądzę atoli, iż wybieranie takich chwil, o których mowa, w tej nawet intencyi, by żona nie poczęła, nie może być grzeszne. Tutaj już oprę się na nauce św. Alfonsa. Tenże ze wszystkich mistrzów w rozpoznawaniu grzechów w tej materyi najbieglejszy i najroztropniejszy Doktor uczy: „W dozwolony sposób bywa zawierane małżeństwo jako środek przeciw pożądliwości, nic innego nie zamierzając, aby tylko wprost „positive" nie przeszkadzano poczęciu potomstwa; tego bowiem pod grzechem śmiertelnym czynić nie wolno" (VI. 881). A więc skoro wolno wchodzić w związki małżeńskie, nie aby rozmnażać rodzaj ludzki, ale aby znaleść lekarstwo przeciw pożądliwości, wolno temsamem korzystać z tego lekarstwa wtenczas, gdy małżonkowie chcą, skoro tylko pozytywnie tj. mechanicznie nie przeszkadzają poczęciu dziecięcia. A że warunek św. Alfonsa: „dummodo positive non impediatur" nie odnosi się wcale do tejże kwestyi, tj. nie ma na względzie czasu, w którym niemożebne bywa zapłodnienie, dowodzi tego n. 924, według którego nawet „in coitu cum praegnante positive non impeditur proles", chociaż w takim stanie zapłodnienie jest fizycznie niemożebne. Co więcej Św. Alfons posuwa swe twierdzenie dalej, gdy uczy, iż wolno pragnąć nawet nie mieć potomstwa, i chęć taką zwalnia od grzechu. Oto jego słowa ks. VI. n. 927: „Wolno używać małżeństwa w celu otrzymania potomstwa;

chociaż do tego celu nie musi się koniecznie dążyć, bodaj tylko wprost temuż nie przeszkadzać, atoli niekiedy wolno sobie życzyć wykluczenia tego celu, n. p. ubogim, dla których liczne potomstwo jest ciężarem". Tak samo uczy Zacharia, n. 287; Ballerini, n. 923. nota a. i Scavini, ks. III. n. 849. 4.

Ważniejsze od wszystkich dowodów jest w tej mierze orzeczenie św. Penitencyaryi wydane 16. czerwca 1880 na postawione następujące pytania: 1) Czy wolno małżonkom, bez ściągnięcia na siebie ciężkiej winy, w tym celu, aby uniknąć licznego potomstwa, powstrzymywać się od spółkowania w takim czasie, który więcej sprzyja poczęciu, zaś używać małżeństwa dopiero wtenczas, gdy niewiasty nie zwykły być zapłodnione. Czy może grzeszą przynajmniej lekko, czyniąc to w tym celu, aby się dziecko nie urodziło? 2) Czy spowiednikowi wolno poradzić ów sposób używania małżeństwa albo kobiecie, która potępia, chociaż bezskutecznie, postępowanie onanisty, albo takim małżonkom, którzy za wspólną zgodą oddają się onanizmowi dlatego, aby nie byli zmuszeni żywić zbyt licznej rodziny? Na te pytania taką dała opowiedź kongregacya Poenit. „Nie należy się niepokoić małżonków, którzy w ten sposób używają małżeństwa, a spowiednik może owo zdanie, o którem mowa, ale ostrożnie podsunąć tym małżonkom, których w inny sposób napróżno usiłował odwieść od owej potępienia godnej zbrodni onanizmu".

W praktyce spowiednikowi, skoro nie bywa zapytywany w tejże materyi, jakoteż skoro penitent tegoż rodzaju grzechów nie wyznaje, nie przystoi podobnych kwestyj wszczynać, ani nawet zapytywać, jak to orzekła św. Kongr. Poenit. d. 8. czerwca 1842. Chyba że prawdopodobieństwo ugruntowane przemawia za tem, iż penitent takiego rodzaju grzechem, tj. onanią, się plami. A w tym wypadku powinien spowiednik z całą oględnością, roztropnością i przezornością pytania ogólnikowe stawiać. Np. Czy ci nie wyrzuca sumienie jakiegoś grzechu przeciwnego świętości małżeństwa? Na co gdy daje przeczącą odpowiedź, nie wolno spowiednikowi już więcej stawiać pytań (Św. Alfons, VI, 917; Gury II, 912, 3; Gassner, 901). Trzeba bowiem wiedzieć, iż u małżonków może zachodzić niewiadomość niezawiniona, która ich od grzechu formalnego strzeże; a szczególniej u małżonek młodszych, które od matek swych w niczem nie zostały pouczone. Te więc nie popełniają grzechów formalnych w pewnych czynach, które są już z siebie grzeszne i od telogów za grzechy ciężkie uważane bywają. Indecens prorsus esset, et intolerabilem procacitatem saperet confessarius, si has foeminas velit instruere et eas docere materiam hanc tam lubricam. Spowiednik nieroztropnie gorliwy a tem samem wiernych gorszący nie może na swe usprawiedliwienie przytaczać zdania potępionego przez św. Kongr. Inkw. dnia 21. maja 1851: „Nunquam expedit interrogare de hac materia utriusque sexus coniuges, etiamsi prudenter timeatur, ne coniuges, sive vir, sive uxor abutantur matrimonio"; albowiem w zdaniu tem potępiła kongregacya tylko absolutne wzbronienie stawiania pytań, nie pozwalając już tem samem nieroztropnych zapytywań, owszem wzbraniając je dekretem Penitencyaryi dnia 8. czerwca 1842 r.

Mimoto, jeżeli spowiednik ma uzasadnione podejrzenie, że penitent, chociaż o onaniźmie milczy, temuż grzechowi się oddaje, natenczas obowiązany jest ale roztropnie i oględnie o tenże grzech zapytać. Również jeżeli spowiednik pozna, czy to z dobrowolnego wyznania penitenta, czy też z wyznania otrzymanego na swoje zapytanie, że jego penitent jest onanistą, obowiązany jest pouczyć i napomnieć penitenta o ciężkości tego grzechu, i tylko wtenczas może go rozgrzeszyć, jeżeli penitent okazuje znaki żalu za przeszłość i czyni silne postanowienie na przyszłość od grzechu onanii się powstrzymać. Tak orzekła św. Penitencyaria, d. 10. marca 1886.

II. Spółkowanie w małżeństwie jest niedozwolone, jeżeli się toż spełnia dla samej tylko rozkoszy z wyraźnem wykluczeniem wszystkich innych celów. Jak to wynika z 9 propozycyi potępionej przez Innocentego IX: „Spółkowanie dokonane w małżeństwie dla samej rozkoszy jest wolne od wszelkiej zupełnie winy i od grzechu powszedniego". Chociaż bardzo rzadko dopuszczają się małżonkowie grzechu powszedniego, albowiem wprost nigdy nie zwykli wykluczać jakiegoś z celów małżeństwa. A prawdą jest, iż do wykonania dobrego uczynku starczy, skoro się nie wyklucza albo zewnętrznych albo wewnętrznych celów czynu dobrego, chociażby działający nawet całkowicie biernie względem tychże się zachowywał. Taką jest bowiem nauka św. Tomasza: (Contra gentes, lib. 3. cap. 26. n. 6 i 7; Lectio 1. in cap. 7. epist. I. ad Corint.). Tego zdania trzyma się Ballerini (II, n. 908 b) i Scavini (n. 721).

Zresztą teraz, skoro rodzaj ludzki dostatecznie jest rozmnożony, pierwszy i istotny cel społeczności małżeńskiej jest spółkowanie, czyli dług małżeński; zaś płodzenie i wychowanie dzieci jest wprawdzie najwyższy, ale dopiero drugorzędny cel. Scavini: „Istotnym celem jest wzajemne oddanie ciał i konieczne zobowiązanie się do spełnienia długu małżeńskiego, jakoteż nierozwiązalny węzeł powstający z takiego oddania się na wzajem". (I III., n. 720, pag. 625.). La Croix: Użytkowanie małżeństwa jest dozwolone i ma

zasługę, jeżeli się spełnia dla uniknięcia niewstrzemięźliwości u małżonka, albowiem jest ono aktem sprawiedliwości". (L. c. l. VI., p. 3, c. 2, n. 291). „Jeżeli się spełnia akt małżeński z powodu rozkoszy..... nie grzeszą". (La Croix, l. c. n. 296.) Rozumowanie zdrowe toż samo twierdzi. Ponieważ każdy z współmałżonków przez samą już umowę małżeńską nabywa prawa do spółkowania płci z współtowarzyszem swoim (I. Korynt. 7, 14.), i w używaniu onego nie może i nie powinien być wstrzymany, dopóki to używanie nie sprzeciwia się wyższym powinnościom, stąd też i spółkowanie dla samej przyjemności (rozumie się nie wykluczając wyższych powinności) nie jest i nie może być grzeszne.

III. Grzeszą ciężko małżonkowie plamiący się podczas spełniania powinności małżeńskiej myślami cudzołożnymi (La Croix, l. VI, n. 329; Zacharia, l. c. n. 287). Chociaż delectatio morosa de copula habita vel remote habenda secluso pollutionis periculo, item desiderium copulae futurae, et aprobatio praeteritae vacant omni culpa, quia est desiderium rei licitae, et consensus in actum omnino licitum". (Św. Tomasz, De Mat. q. 15, ar. 2, ad 17; Gury II, n. 920, n. 6).

IV. Nie jest dozwolone pod grzechem ciężkim spełnianie powinności małżeńskiej, skoro małżeństwo dla pewnych przeszkód zostało nieważnie zawarte (Zacharia, l. c. n. 287), a o istniejącej przeszkodzie albo obie strony wiedzą, albotež przynajmniej jedna wie pewnie. Należy się więc prosić o dyspenzę, lub o rozwód. Również nie jest dozwolone spełnianie długu małżeńskiego, skoro oboje złożyli ślub czystości, lub zaciągnęli dodatkowe powinowactwo niegodziwe.

V. Culpa vacant inter coniuges oscula honesta, tactus in partes honestas et etiam in minus honestas, si fiant ratione affectus coniugalis demonstrandi, aut amoris confovendi, etiam tactus et aspectus minus honesti, si ad copulam immediate referantur; nam qui habet ius ad rem, habet etiam idem ius ad media necessaria vel utilia aliunde non prohibita (Św. Alfons, l. c. n. 934, Gury II. n. 919). Nullus situs quantumvis innaturalis est per se graviter illicitus, dummodo actus coniugalis satis perfici possit (Św. Alfons, n. 917). Imo iusta accedente causa omni culpa vacat. Hinc minime peccant, si situm ob periculum abortus, ob viri pinguedinem, ob nimiam mulieris defatigationem, et ob similia invertunt, licet non modica seminis perditio sequatur, quia illa perditio fit invitis coniugibus, et pars huius, quae restat in vase, sufficit ad impraegnationem (Gury II, 912). Nullo tempore sub gravi, imo secundum nonnullos nequidem sub levi interdicitur per se actus coniugalis, quia nulla lex invenitur, qua opus coniugii ratione temporis unquam

prohibeatur. Hinc licitus est actus coniugalis etiam tempore praegnationis, tempore menstrui vel lactationis, diebus dominicis ac festis solemnioribus, tempore adventus et quadragessimae, imo die sacrae communionis et tempore morbi; ast pensandum est, ne damnum aegrotanti accidat. Non peccat uxor, quae seipsam tactibus excitat ad seminationem statim post copulam, in qua vir solus seminavit (Św. Alfons, 919). Secluso pollutionis periculo tactus cum seipso ex delectatione venerea absente altero coniuge sunt peccaminosi, et quidem iuxta sententiam plurium graviter, iuxta alios non paucos leviter peccaminosi. Ast reprehendendi sunt confessarii, qui in hac materia peccati mortalis conscientiam iniciunt.

§. 123. O cudzołostwie.

Cudzołostwo jest to wzajemne spółkowanie osób, z których albo jedno, albo obydwie zostają w związkach małżeńskich, a tak jest albo pojedyncze, albo dwoiste.

1. Grzech cudzołostwa, oprócz przewrotności wspólnej wszystkim lubieżności rodzajom, krzywdzi niewinnego małżonka, znieważa dostojność sakramentu, narusza szczęśliwość publiczną, miesza spokojność domową, zatruwa szczęście rodzinne, a jeżeli jest płodny czyni uszczerbek dziedzictwu prawego potomstwa lub dostatkom niewinnego małżonka, przeszkadza uczciwemu wychowaniu potomstwa, sieje zgorszenie oprócz wielu innych niczem nieokupionych ofiar i nieszczęść. Cudzołostwo „jest wielki grzech i nieprawość największa, jest ogień aż do zguby pożerający i wszelkie rodzaje wykorzeniający" (Job. 31, 11), „bo ten, który wnijdzie do żony bliźniego swego, nie będzie czysty, kiedy się jej dotknie" (Przypow. 6, 29); „a kto cudzołożnik jest, przez niedostatek serca straci duszę swą, zelżywość i sromotę zgromadza sobie, a hańba jego nie będzie zgładzona" (Przypow. 6, 32). Ciężkość winy cudzołostwa wykazują i kary boże i sąd ludzki. Kary boże ręką Mojżesza skreślone były: spalenie ogniem winnej (Levitic. 21, 9), ukamienowanie (Deuter. 22, 21), „a jeśliby mąż spał z żoną drugiego, oboje umrą, t. j. cudzołożnik i cudzołożnica" (Deut. 21, 22). Sąd ludzki również potępił winnych tej zbrodni już od najdawniejszych czasów, jakto okazuje wyrok Abimelecha: „Ktoby się dotknął żony człowieka tego, śmiercią umrze" (Genes, 26, 11). I prawo Rzymskie karało cudzołożników śmiercią. Kościół zaś katolicki w pierwszych wiekach ustanowił za karę pokutę 20 lat, a

sob. Tryd. w sesyi XXIV do refor. matrim. roz. 8, takie wydał prawo dla całego kościoła: „Ciężki to jest grzech, gdy wolni ludzie utrzymują nałożnice, ale najcięższym jest grzechem i szczególną wzgardą wyrządzoną temu sakramentowi, gdy i małżonkowie żyją w tym potępionym stanie. Dlatego św. synod postanowił, aby temu tak wielkiemu złemu zapobiedz odpowiednimi lekarstwami, że tego rodzaju nałożnicy, czy wolni czy żonaci, jakiegokolwiekby byli stanu, godności, mają być wyklęci, jeżeli mimo trzykrotnego napomnienia przez biskupa nałożnicy nie usunęli i że od tej klątwy nie będą zwolnieni dopóty, dopóki nie dadzą posłuchu napomnieniu.“ Winy i nazwy tego grzechu nie zmienia nawet pozwolenia małżonka, jak to wynika z potępionej propozycyi przez Innocentego XI. r. 1679.

2. Spowiednik zapyta, czy cudzołożnica z grzechu tego otrzymała potomstwo; a jeżeli tak, czy dziecko bywa wychowywane kosztem męża lub dzieci prawego łoża; czy ono odziedziczyło równą ilość dziedzictwa, czy cudzołożnik nie marnotrawi majątku z spólniczką grzechu, czy żyje z nią w ciągłym nałogu, czy oboje są zaślubieni. Jeżeli z cudzołostwa znajdzie się dziecię, natenczas mężczyzna i kobieta dopuszczający się grzechu obowiązani są łącznie i solidarnie wynagrodzić szkodę doczesną, jaką ponosi ojciec mniemany, tj. mąż żony cudzołożnej, wychowujący dziecko cudzołożne jako swe własne i zostawiający mu swoję ojcowiznę, jak gdyby to było jego dziecię prawe. (Gousset, II, n. 1017, Martinet, IV, str. 407). Jeżeli atoli mężczyzna nakłonił obcą żonę do występku, gwałtem lub groźbą surową, on jako główna i pierwsza złego przyczyna, obowiązany jest do wynagrodzenia szkody. (Martinet: t. IV. pag. 406.) Skoroby zaś nakłonił ją do tego grzechu prośbami; nie jest obowiązany sam do restytucyi w całości, chociaż większą część wynagrodzenia ma przyjąć jako taki, który i namawiał i grzechu dokonał. (Collet, Tract. de justitia et jure cap. IV, art. II, sect. 2). W wypadku, gdyby nie wynagrodził krzywdy wyrządzonej małżonkowi, cudzołożna żona do całej restytucyi jest obowiązana.

3. W wątpliwości zaś, czyli dziecię jest prawego łoża czyli też z cudzołostwa zrodzone, cudzołożnik według twierdzenia niektórych Teologów od wynagrodzenia szkody bywa całkowicie zwolnionym. (Św. Alfons ks. III, n. 656. Tak samo Sika, der Beichstuhl, Budweis, 1860, str. 218 §. 119). Atoli według nauki innych Teologów prawdopodobniej jest do częściowej restytucyi zobowiązanym, tj. o tyle, o ile sądzić może, iż zawinił (Gousset, II, n. 1018; Martinet, str. 347; Carriere n. 1130; Gury; De iustitia n. 668). A to dla następujących powodów. Małżonek nie może ponosić wszystkich kosztów na utrzymanie dziecięcia, które może nie jest jego, a cudzołożnik powinien jakieś koszta ponosić, albowiem dziecię może być jego. Po drugie ten obowiązany jest do wynagrodzenia, za kim przemawia pzypuszczenie wyrządzonego złego; w tym wypadku przypuszczać wolno, iż dziecię jest cudzołożnika. Skoro bowiem to jest pewne, iż on się tego grzechu dopuścił, wolno wnioskować, iż dziecko jest owocem grzechu. (Collet, Tract. de iust. et iure, cap. IV. art. II, sect. 2). Atoli w praktyce, ponieważ i św. Alfonsa zdanie jest prawdopodobne, gdyby penitent powoływał się na toż twierdzenie, nie może być do restytucyi zobowiązany.

4. Każda żona cudzołożna obowiązana jest, o ile to uczynić może, krzywdę wynagrodzić, a to pozostawiając z posagu swego więcej dzieciom prawego łoża, aniżeli dziecku z cudzołostwa zrodzonemu. W wypadku tym, gdyby własnego majątku nie posiadała, albo też tak rozporządzając porożniła by się z rodziną, lub schańbiła i nienawiść dziecka na siebie ściągnęła, powinna roztropnie namawiać męża, aby pod jakimkolwiekbądź pozorem mniej się starał o dziecię z cudzołostwa zrodzone, mniejszą mu część z majątku swego zapisał. Gdyby zaś i tego dokonać nie mogła obowiązana jest z większą pilnością oddawać się zatrudnieniom domowym, aby przysparzając przez pracę swą i oszczędność majątku, tak przynajmniej częściowo dług grzechem zaciągnięty spłaciła (Lehmkuhl, vol. I, pag. 619 a. n. 998).

5. Czy żona jest obowiązana wyjawić swą zbrodnię? Nietylko nie jest obowiązana, ale nie wolno jej grzechu swego ani mężowi, ani dziecięciu wyjawić. Przez przyznanie się do winy ściągnęłaby na siebie hańbę niezmierną i pogardę, wywołałaby wiele złego, a mąż w napadzie gniewu mógłby ją i zamordować, lub też na zawsze znienawidzić. (Św. Alfons, ks. III. n. 653; Lugo, D. 13. n. 45; Müller. l. II. §. 154; Pruner: Lehre vom Recht und von der Gerechtigkeit. II Th. §. 60). I dziecku wyjawić nie może. Dziecię bowiem nie uwierzy jej, i uwierzyć nie może, nawet i w tym wypadku, gdyby matka wyznanie swe przysięgą nawet stwierdziła, według zasady prawniczej: „Testis unus, testis nullus; alleganti suam turpitudinem nulla datur fides“. A gdyby i uwierzyło, to przecież nie zrzeknie się cząstki dziedzictwa, jaka na niego przypada i zrzec się nie może. „Lugo, n. 65“. Wprawdzie Molina (Disp. CI. n. 3), zobowiązuje, aby dziecię wierzyło matce i zrzekło się

dziedzictwa, przecież skoro to w sądzie nie jest udowodnione, dziecię, mimo czci i wiary do swej matki, uczynić tego nie może. Nauka kard. Lugo i św. Alfonsa jest prawdziwa, tej się trzymać należy. Tak postanowił również Innocenty III. Cap. Officii, de poenitentiis et remissionibus: „Kobiecie która bez wiedzy męża z cudzołostwa miała dziecko, lubo się boi wyznać to mężowi, nie należy zaprzeczać pokuty. Lecz stósowne zadosyćuczynienie przez rozważnego kapłana ma być jej nałożone".

6. Czy jest żona obowiązana w sumieniu wyjawić prawdę mężowi, gdy tenże ją oto zapytuje? Ani nie jest obowiązana wyjawienia grzechu swego, ani może nawet to uczynić dla powodów zwyż wymienionych. Owszem powinna okazać, iż jest niewinną tejże zbrodni, jużto używając wstecznej myśli (restrictio mentalis), jużto dwuznacznikami mu odpowiadając. Gdyby zaś z tego grzechu już się wyspowiadała, może mu nawet wprost zaprzeczyć słowy: „Cóż ty nie mówisz? Możesz ty tak złe wyobrażenie mieć o mnie? Czyż zapytaniem już samem nie krzywdzisz mnie zbyt ciężko?" Jest to nauka św. Alfonsa, który taką daje wskazówkę: „Może twierdzić, że nie złamała małżeństwa, które rzeczywiście istnieje. A gdy na spowiedzi wyznała już cudzołostwo, może dać taką odpowiedź · Wolna jestem od tej zbrodni; albowiem przez spowiedź jest już ona usunięta". Ks. VI. n. 162. Dla tych samych powodów żona, która podpaliła budynki gospodarskie mężowskie, aby pieniądzmi za zabezpieczenie otrzymanymi dopomódz sobie i mężowi do wybrnięcia z długów i innych kłopotów majątkowych, nie może być przy spowiedzi napomniana, aby przyznała się z podpalenia mężowi, albowiem on znajduje się w dobrej wierze, nic nie wie o zbrodni, nie potrzebuje wierzyć zeznaniu żony, może się wzbronić od restytucyi, ona zaś zniesławiłaby się i naraziła na ukaranie przez sądy; a dla obojga powstałyby wieczne kłótnie i niepokój. A ponieważ sama nie ma majątku, powinna przez nadzwyczajną pilność i oszczędność później zbierać, by ile możności Towarzystwu restytuowała.

7. Nie podobna wynagrodzić całej szkody przez cudzołostwo wyrządzonej, albowiem nie da się matematycznie określić, co i ile trzeba wynagrodzić. Zresztą niekiedy ojciec dziecięcia z cudzołostwa zrodzonego pierwej umiera, nim jeszcze zajdą skutki występku; a bardzo często ani żona, ani wspólnik jej grzechu nie mają z czego wynagrodzić. A więc w chwili śmierci jednego z współwinnych należy się go rozgrzeszyć, chociażby jeszcze restytucyi nie uczynił; skoro tylko żałuje i ma mocne postanowienie uczynić

wszystko, co może, byleby tylko krzywdę wyrządzoną wynagrodzić (Gousset, II. n. 1019).

Spełnione cudzołostwo może być powodem do dozgonnego rozłączenia małżonków, a to na mocy prawa przyrodzonego, ewangelicznego (Mat. V, XIX), i kościelnego (Cap. ex litteris 5 De divortio IV. 19); jeżeli było co do czynu dokonane, formalne i moralnie pewne. Nawet i przed przeprowadzeniem procesu o rozłączenie może mąż żonę, a taż jego opuścić, jak uczy św. Alfons VI. 960, ale tylko dla przyczyn zwłoki niecierpiących (św. Alfons, VI. n. 971, Scavini, IV. 539, Müller III. 505). Otóż jeżeli żona taka, która opuściła męża dla cudzołostwa, ale udowodniego, przed rozpoczęciem procesu przystępuje do spowiedzi, może być rozgrzeszona. A nawet gdyby proces ów został przeprowadzony przed sądem świeckim a strony dla pewnych przyczyn tegoż procesu przed sądem duchownym przeprowadzić nie chcą, mogą być rozgrzeszeni, rozumie się, jeżeli są w dobrej wierze i procesu kanonicznego łatwo przeprowadzić nie można (Scavini l. c., Müller l. c. Lehmkuhl II. 710). Jeżeli żona opuszcza męża bez powodu, albo mąż żonę, nie może być rozgrzeszona dopóty, dopóki napowrót do męża nie powróci.

§. 124. O grzechach małżonków popełnianych w zarządzie majątku wspólnego.

1. Mąż grzeszy ciężko marnotrawiąc majątek żony. Tak samo i żona ściąga ciężką na siebie winę, przywłaszczając sobie albo trwoniąc majątek mężowski, również mieszając się zbytecznie wbrew woli mężowskiej i z krzywdą jego w zarząd majątku. Nie grzeszy zaś obejmując całkowity zarząd domu, skoro mąż jest rozrzutny, albotęż zaniedbuje zarządu.

2. Skoro mąż nie czyni zadosyć obowiązkom przyjętym wolno żonie, i wbrew woli mężowskiej nawet, brać już to z dochodów swego posagu, albo z majątku własnego (paraphernalia bona) tyle, ile jest jej potrzebnem do godnego utrzymania, ubrania, rozdzielania odpowiednych jałmużn, a nawet i do godziwych a stanowisku jej odpowiednych rozrywek. Przyczyna takiego postępowania jest, iż mąż zobowiązał się do godziwego utrzymania żony, i że ona jest wspólniczką dóbr. Również wolno żonie bez wiedzy nawet męża wydatki czynić na to, co dla jej duchownego dobra jest potrzebne. A w razie niedbałości męża wolno jej wydawać tyle na-

wet, ile potrzeba, by odwrócić jakieś grożące nieszczęście od domu, lub ile potrzeba do należytego wychowania dzieci, znajdujących się w szkole, wojsku, rzemiośle (Scavini, l. c. t. II, n. 701).

3. Gdy mąż marnotrawca sprowadza ruinę domu, wolno żonie tajemnie tyle przechować, ile potrzebuje do utrzymania siebie i swej rodziny w przyszłości. Przyczyna jest, iż połowa majątku należy do żony, i że mężowi pijakowi, karciarzowi, marnotrawcy nie wolno rujnować majątku. Wolno żonie wydać pieniądze otrzymane na spłacenie długów, na inne niezbędnie potrzebne rzeczy dla domu, a to dlatego, iż zaspokojenie niezbędnych potrzeb domowych przeważa nad spłaceniem długu, który i tak mąż spłacić musi. Żona nie nie jest obowiązana spłacać długów kawalerskich męża swego z własnego posagu nawet i wtenczas, gdyby wspólny majątek nie wystarczał do pokrycia tychże.

4. Wolno żonie udzielać jałmużny ze wspólnego nawet majątku rodzicom swym i dzieciom z pierwszego małżeństwa, i w tym wypadku nawet, gdyby się mąż sprzeciwiał; albowiem to należy do utrzymania zacności stanu jej, a i dlatego jeszcze, albowiem żona nie jest niewolnicą, ale towarzyszką męża i wspólniczką dóbr. Gdyby zaś wszystko to niewystarczało, wolno jej nawet i potajemnie brać, by wspierać w nędzy potrzebujących rodziców swych i dzieci, nie godzi się bowiem, aby oni nędzę znosili, podczas gdy ona może przyjść im z pomocą i gorzką życia niedolę w części przynajmniej osłodzić. (Lehmkuhl, vol. I, pag. 537, n. 896). Słuszna atoli pod tym względem jest uwaga Gobata, aby spowiednicy o tem nie pouczali żon, ale owszem aby je nakłaniali wszystko to czynić z wiedzą i wolą małżonka, rozumie się, gdy jest nadzieja, iż się on do prośby żony przychyli.

5. Skoro zmarły mąż zostawił majątek obciążony długami, wolno żonie wziąć tyle, ile potrzeba, by siebie i dzieci utrzymać mogła (Ś. Alfons, IV, 695). A to dlatego, albowiem żonie i dzieciom należy się utrzymanie, i oni jako rodzina więcej są uprzywilejowani od wierzycieli. A więc skoroby żonę zmuszono zaprzysięgnąć, czyli nie naruszyła majątku mężowskiego, wolno jej przysięgę złożyć, której myśl jest, iż nic nie wzięła z tego, coby do niej należało. (La Croix, 3, p, n. 432).

§. 125. Ogólne wskazówki.

Spowiednik zachęci małżonków do bojaźni i miłości Boga, tych niezbędnych im cnót wśród twardych życia okoliczności i nie-

poślednich pokus. Niechaj ożywia w nich miłość obopólną i wzajemną przyjaźń, która umie być wyrozumiałą na słabości lub ułomności i jest cierpliwą w znoszeniu nawet niezasłużonych przymówek, wyrzutów a nawet i obelg, a tem samem słodzi to wszystko, co tylko ten stan ma gorzkiego i przykrego. Niech im poleci, aby wspólnie odbywali modlitwy poranne i wieczorne, aby w swych modłach zawsze o współmałżonku pamiętali i dla niego u Boga łaski i dobrodziejstwa wypraszali. Nadto aby bawili się w wolnych chwilach wspólnem czytaniem duchownem, zachęcali się do częstego przyjmowania sakramentów św., aby należyty ku sobie szacunek zachowywali, bez którego miłość prawdziwa się nie ostoi, a tem samem strzegli się przed słowami i czynami, jakiemiby granice przyzwoitości i skromności małżeńskiej przekroczyli. „Albowiem ta jest wola boża poświęcenie wasze, żebyście się powściągali od porubstwa, aby umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świątobliwości i uczciwości, nie w namiętności żądzy, jako i poganie, którzy nie znają Boga“ (I. Thess. 4, 3). Powinien nadto spowiednik przypominać im zawsze, aby dochowywali wiernie zaprzysiężoną wiarę „i uczciwe małżeństwo we wszystkiem, i nieskalane łoże, bo wszeteczniki i cudzołożniki Bóg będzie sądził“ (Żydów 13, 4); bo „kto cudzołożnik jest, przez niedostatek serca straci duszę swoję, zelżywość i sromotę zgromadzi sobie, a hańba jego nie będzie zgładzona (Przyp. 6, 32). W stawianiu pytań w materyi VI przykazania niech będzie nader uważny i ostrożny, i lepsze jest tu milczenie, aniżeli zbyteczne dociekanie, wypytywanie, pomnąc na słowa św. Karola Bor: „Spowiednik ma z wielką ostrożnością stawiać pytania, a skoro już usłyszał o gatunku i okolicznościach grzechu, o resztę niech nie pyta“.

Gdyby się oskarżali, iż zgorszyli spełnianiem długu małżeńskiego dziatwę lub domowników, pouczy ich, aby korzystali z przysługującego im prawa w ukryciu (Gury II. 338, n. 4). Mężowi poleci spowiednik, by żonę swą szczerą otaczał miłością: „Mężowie kochajcie żony wasze, jako Chrystus ukochał Kościół“ (Ephez. 5, 25), by się troszczył o stósowne jej utrzymanie, bo „kto miłuje żonę swoję, samego siebie miłuje, albowiem nigdy żaden swego ciała nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa“ (Ephez. 5, 29); by jej oddawał przynależną cześć i „uczciwość“ (I. Piotr 3.1) jako „towarzyszce swojej“ (Genez. 3, 12), która mu odda dobrem, a nie złem po wszystkie dnie żywota swego“ (Przypow. 31, 10), bo „dobry dział żona dobra“ (Ekkli. 26, 3 ; ona rozwesela męża i lata żywota jego w pokoju wypełni“ (Ekkli. 26, 2). Żony zaś

będzie pouczał, aby zgodne były znosząc z miłością wady i narowy mężów, poprawiały ich, aby czcią należną, jako głowę swoję otaczały i posłuszne we wszystkiem były, bo tego wymaga Bóg. „Tak i żony niech będą poddane mężom swoim... jak Sara posłuszna była Abrahamowi, nazywając go panem". Gdyby ci przedłożyli jakieś wątpliwości pytając się, co im jest dozwolone, a co zakazane, niechaj dając objaśnienia użyje podobnych zwrotów. Nie gorsz się. Wznieś serce do Boga, bo potrzeba cię o tem pouczyć. Chcesz przecież w stanie tym zbawić siebie i małżonka twego. — Otóż posłuchaj... Gdyby uczciwa żona oskarzała się, iż doznaje troski i wyrzutów sumienia z rzeczy w tym stanie całkiem dozwolonych, a to dlatego, iż w czasie panieństwa swojego nieskalane, anielskie wiodła życie, pouczy ją, aby niezważała na takie troski, gdyż odnosząc wszystkie swe małżeńskie sprawy do Boga, i to, co się jej wydaje niedozwolone, jest zasługą przed Bogiem i nagrodzone zostanie. W razie wątpliwości niechaj stawia jak najskromniejszemi słowy zawiłe pytania co do przedmiotu VI. przykazaniem objętego. Skoro bowiem małżonka jest niewinna, nie zrozumie pytania i nie zgorszy się, gdy zaś zawiniła, to albo da wahającą odpowiedź, albo do winy się przyzna. Może więc następujące postawić pytanie. Nie uczyniłaś też rzeczy jakiejś przeciwnej świętości małżeńskiej? Może cię sumienie niepokoi. Może masz jakieś wątpliwości w tym przedmiocie? Skoro poznasz, iż penitent pragnie dalszych pytań, gdyż się wstydzi sam wyznawać, zapytaj: Czemuż jesteś jeszcze niespokojny? Wyjaw, powiedz otwarcie, a ulżysz sumieniu. Ponieważ zdarza się, iż przyspieszenie porodu bez żadnej dla dziecka krzywdy, ze względu ratowania matki a tem samem i jej płodu, który nigdy matki nie przeżyje, jest w pewnych wypadkach konieczne, zbawienną więc jest rzeczą, aby spowiednik pouczył młode szczególnie małżonki, ażeby skoro poznają, że są w stanie błogosławionym, udały się do lekarza o zbadanie, czy poród odbędzie się prawidłowo. W taki sposób uwolnią się od wielu boleści ciała i duszy i przeszkodzą rychłej swojej i dziecięcia śmierci (Dr. Olfers, str. 17., Capellmann, Medicina pastoralis, ed. 4 str. 23. Harres, De Justit, n. 265. 268).

Św. Kongregacyi Inkwizycyi przedłożono następujące wątpliwości do rozwiązania: 1. Eritne licita partus acceleratio, quoties ex mulieris arctitudine impossibilis evaderet foetus egressio suo naturali tempore? 2. Et si mulieris arctitudo talis sit, ut neque partus praematurus possibilis censeatur, abortum provocare aut caesaream suo tempore perficere operationem? 3. Estne licita laparotomia,

quando agitur de praegnatione extra-uterina, seu de ectopicis conceptibus? S. Kongr. Inkw. dnia 4. maja 1898 taką dała odpowiedź: Ad 1. Partus accelerationem per se illicitam non esse, dummodo perficiatur justis de causis et eo tempore ac modis, quibus ex ordinariis contingentibus matris et foetus vitae consulatur. Ad 2. Quoad primam partem negative, juxta decretum d. 24. Iulii 1895. de abortus illiceitate. Ad secundum vero quod spectat: Nihil obstare quominus mulier, de qua agitur, caesareae operationi suo tempore subiiciatur. Ad 3. Necessitate urgente, licitam esse laparotomiam ad extrahendos e sinu matris ectopicos conceptus, dummodo et foetus et matris vitae, quantum fieri potest, serio et opportune provideatur. Has responsiones approbavit Leo XIII. d. 6. Maii 1898.

ARTYKUŁ V.

Małżonkowie nieważnie zaślubieni.

§. 126. O przeszkodach małżeńskich.

Przeszkoda małżeńska jest to zawada tamująca komuś wejście w związek małżeński; albo jestto brak warunku wymaganego do godziwości lub ważności małżeństwa.

Ponieważ małżeństwo powinno czynić zadosyć zamiarom Boga, który je ustanowił; Chrystusa, który je do godności sakramentu podniósł i Kościoła, na który P. Jezus zlał całą swą powagę, oddając pod jego opiekę ustawy swoje: przetoż i prawa, według których ma być małżeństwo zawierane, muszą być zgodne z prawem boskiem, przyrodzonem, stanowionem i kościelnem, albowiem inaczej nie odpowiadałyby one celowi swojemu. Znaczną trudność sprawiają spowiednikowi wykryte podczas spowiedzi przeszkody małżeńskie, z powodu których małżeństwo zawarte jest albo nieważne (invalidum), albo niedozwolone (illicitum). Małżeństwo zawarte z przeszkodą unieważniającą, zrywającą (impedimentum dirimens) jest nieważne, żadne, jest tylko nałożnictwem; zawarte zaś z przeszkodą przeszkadzającą, wzbraniającą (impediens), jest wprawdzie ważne, ale nieprawne, niedozwolone, obcowanie zaś małżonków grzeszne. Prawie wszystkie przeszkody odnoszą się w pierwszym rzędzie do ugody małżeńskiej a pośrednio dopiero do sakramentu;

a to dla tej przyczyny, bo nie ma tam sakramentu, gdzie kontrakt małżeński jest nieważny.

Ważniejsze dzieła, wyjaśniające ten przedmiot, są: Dr. Zenner, pag. 433. §. 286; Instructio pro iudiciis ecclesiasticis imperii austriaci quoad causas matrimoniales, Viennae, 1855; Informatio... in causis matrimonialibus a Francisco Xaverio Epp. Premisliae, 1858; Reiffenstuel, Ius canonicum universum; Schmalzgrueber, Ius ecclesiasticum, Romae 1845; Giraldi, Expositio iuris pontificii, Romae, 1839; Knopp, Vollständiges kath. Eherecht, Rgbrg. 1854; Dr. Schulte, Handbuch des Eherechtes, Giessen 1855; Dr. Kutschker, Das Eherecht, Vien, 1856; Martin, De matrimonio et potestate ipsum dirimendi, Parisiis, 1844. 2 vol. i Die christliche Ehe und Civilehe, 1864; Rive, Die Ehe in dogm, mora. und socialer Beziehung, Rgnsb. 1776. De impedimentis matrimonii, Mechliniae 1847. Die kanonischen Ehehindernisse nach dem geltenden gemeinen Kirchenrechte, Weber, Freiburg 1883. Dr. Müllendorf, „Zeitschrift für katholische Theologie", Innsbruck, 1879, str. 473—493, traktat „de sanatione matrimonii in radice". Tak samo Dr. Braun „Archiv für katholisches Kirchenrecht", Mainz, 1880, tom 42. X. Dr. Pelczar, Prawo małżeńskie katolickie, Kraków.

Spowiednik skoro zauważy, iż penitent żyje w małżeństwie nieważnem lub wzbronionem z powodu przeszkody unieważniającej lub przeszkadzającej małżeństwu, z szczególną bacznością zważy na następujące przestrogi: 1. Czy penitent sam się oskarza, a tem samem wie już o istniejącej przeszkodzie, czyliteż sam tylko spowiednik dowiaduje się z wypadku pewnego w spowiedzi wyznanego o istniejącej, ale penitentowi nieznanej przeszkodzie. 2. Czy istniejąca przeszkoda, za pomocą dyspenzy może lub nie może być usuniętą. 3. Co korzystniejsze dla penitenta, czy ogłoszenie małżeństwa przez władzę za nieważne, czyli też usunięcie przeszkody. 4. Czy współmałzonek wie, czyli też nie wie o istniejącej przeszkodzie. Nadto skoro wie, czyli zgodzi się na ogłoszenie nieważności małżeństwa, czyli też na usunięcie przeszkody. Skoro zaś nie wie, czy lepsze dla penitenta będzie wyjawienie, czyliteż zamilczenie przeszkody. 5. Czy nie zachodzą pomiędzy małżonkami okoliczności i sprawy sprzyjające raczej orzeczeniu nieważności małżeństwa, aniżeli staraniu się o dyspenzę.

Poznawszy to postąpi sobie dalej z małżonkami nieważnie zaślubionymi w następujący sposób:

I. Skoro penitent wie o przeszkodzie, która może być dyspenzą usunięta a tak i ważność lub godziwość małżeństwa przywrócona,

zakaże mu spełniania powinności małżeńskiej aż do nadejścia dyspenzy. Skoro zaś penitent ani wie o tejże, ani też pouczony być nie może, albowiem zgorszyłby się, albo też nie powstrzymał się od wzbronionego mu spełniania długu małżeńskiego, spowiednik sam postara się albo o dyspenzę, albo o nadzwyczajną konwalidacyą małżeństwa zwaną „sanatio matrimonii in radice". W każdym razie najlepiej jest całą sprawę przedłożyć biskupowi i według otrzymanych wskazówek postąpić. Biskup bowiem na mocy tak zwanych facultates quinquennales i triennales, może dyspenzować od przeszkód prawem kościelnem nałożonych w małżeństwach już zawartych, ale tylko pro foro interno, skoro schodzą się razem następujące warunki, tj. skoro przeszkoda jest tajna, skoro małżeństwo zostało zawarte w dobrej wierze przynajmniej z jednej strony i według dekretu Tametsi, i już spełnione, wreszcie skoro przystęp do stolicy apostolskiej utrudniony a rozwiązanie małżeństwa z powodu zgorszenia niemożebne (Benedykt XIV. Dę synodo dioeces. IX. cap. 2. n. 1).

II. Penitentowi wiedzącemu o przeszkodzie, która nie może być dyspenzą usunięta, zakaże korzystać z przysługującego mu prawa małżeńskiego, pouczając go, iż odtąd oboje mają żyć w czystości jak brat z siostrą. Gdyby tego warunku małżonkowie przyjąć nie chcieli, albo i przyjąć nie mogli, nakłoni ich pod zaprzeczeniem rozgrzeszenia do starania się o rozwiązanie nieważnego małżeństwa. Jeżeli penitent nie wie o owej unieważniającej przeszkodzie, a w razie wyjawienia nie opuściłby i tak swego współmałżonka dla zgorszenia, zniesławienia i wielu innych przykrości, np. albowiem dzieci są z tego nieważnego małżeństwa, natenczas spowiednik zamilczy wszystko pozostawiając małżonków w ich dobrej wierze, a temsamem i ochroni ich od grzechów formalnych.

Przeszkody małżeńskie zrywające są:

Błąd, stan, ślub czystości, pokrewieństwo, zbrodnia,
Różnica wyznania, kapłańskie święcenie,
Przymus, obłąkanie, małżeński związek,
Uczciwość publiczna, wykradzenie, niemoc,
A wreszcie niejawność i powinowactwo.

§. 127. I. Przeszkody z prawa bożego.

Kościół nie zwalnia od niektórych przeszkód dla braku władzy; od innych może, ale nie zwykł zwalniać; a wreszcie od pewnych udziela dyspenzy częściej lub rzadziej według potrzeby.

Przeszkody prawem boskiem i przyrodzonem ustanowione nie mogą być od Kościoła dla braku odpowiedniej władzy dyspenzą objęte, jako to:

a. Niemoc płciowa (Impotentia non generandi, sed coëundi), czyli owa fizyczna niezdolność do spełniania aktu małżeńskiego w sposób dostateczny do osiągnięcia potomstwa. Niemoc ta albo uprzedza małżeństwo, albo też po zawarciu tego następuje; i jest albo nieuleczalna, wieczysta, albo też da się sztuką lekarską usunąć; a powstaje jużto z przyrodzonego ciała usposobienia, już też później z choroby, wstrętu, wstydu i t. p., i objawia się względem wszystkich osób płci drugiej, lub też tylko względem pewnej liczby tychże. Niemoc następna i niemoc czasowa nie rozrywa małżeństwa (Can. Qui matrimonium, 25, c. 32, q. 7). Niemoc atoli uprzednia i nieustająca, bezwzględna czy względna, naturalna czy przypadkowa, jest przeszkodą z prawa przyrodzonego zrywającą małżeństwo, bez względu czy druga osoba wie lub nie o tejże przeszkodzie (C. Fraternitatis 6. de frigidis, x. 4, 15). Skoro przeszkoda ta jest tajemna, należy nakłonić penitenta, aby bezzwłocznie postarał się o ogłoszenie nieważności małżeństwa, a zarazem aby od tejże chwili wstrzymał się na zawsze od usiłowania nawet spełniania powinności małżeńskiej i od innych małżonkom dozwolonych poufałości. Strona nieulegająca tejże przeszkodzie jako pokrzywdzona ma wystąpić ze skargą na nieważność małżeństwa, atoli opuścić współmałżonka przed zapadnięciem wyroku nie powinna (Reiffenstuel, l. IV, t. 15, n. 33; Schmalzgrueber l. IV, tr. 15, n. 69). W razie zrzeczenia się przysługującego jej prawa spowiednik powie, iż odtąd mają żyć z sobą w zupełnej czystości. Gdy na żadną z tych dwóch rad nie przystanie, t. j. ani nie chce wyroku unieważniającego małżeństwo, ani też żyć jak rodzeństwo, nie może być rozgrzeszona. W wątpliwości sprawę całą z zatajeniem nazwisk przedłoży biskupowi. Roztropny a oględny spowiednik nie zapyta sam małżonków lub narzeczonych o tę przeszkodę, nawet w razie przypuszczenia roztropnego; a zapytany, skoro nie może dać odpowiedzi dostatecznej, zasięgnie rady biskupiej. (Formę procesu znajdziesz w dziele ks. Pelczara, §. 37, str. 145 i §. 147, str. 674; również tamże jest umieszczona konstytucya Benedykta XIV: „Dei miseratione“ z 3. listopada 1741 (str. L.); dodatkowa instrukcya św. Kongr. Inkwizycyi (str. LXVI.) i kongr. soborowej z dnia 22. sierpnia 1840 (str. LX.). według których proces taki się przeprowadza.

b. Związek małżeński trwający (ligamen), jest to przeszkoda wynikająca z małżeństwa ważnie zawartego i dotąd jeszcze trwającego bez względu, czy ono zostało już spełnione, czy nie (Cap. Tua fraternitas, De sponsor. duor.). Małżeństwo bowiem z prawa przyrodzonego i bożego jest nierozerwalne i przeszkadza zawiązaniu się następnych jakichkolwiek związków małżeńskich nawet i w dobrej wierze i z nieświadomością nieważności czynu zawiązanych, bo ani mężczyzna kilku żon, ani niewiasta kilku mężów równocześnie mieć nie może, jak to orzeka sobór Trydencki w sessyi XXIV. kan. 2.: „Jeżeliby ktoś powiedział, że wolno jest chrześcijanom mieć razem kilka żon i że to żadnem prawem bożem nie jest zakazane, n. b. w.“. (Cap. Gaudemus, 8 De divortio). Ponieważ dyspenza jest niemożebna, nakłoni więc tych niby małżonków do rozejścia się, a w razie uporu zaprzeczy im rozgrzeszenia. W chwili śmierci zaś zażąda od takich wrzekomych małżonków, aby gdy przeszkoda jest jawna, w obec świadków obżałowali swój niecny postępek i związek ów nieprawy natychmiast zerwali. W razie niewykonalności takiego polecenia, albowiem np. mają dzieci i natychmiast rozejść się nie mogą, zażąda uroczystego zaprzysiężenia, iż co rychlej to uczynią. Gdyby penitent temu się sprzeciwiał, nie może być ani rozgrzeszony, ani po chrześcijańsku pochowany. (W Encyklop. kośc. tom 13, str. 253. jest instrukcya stolicy apost. z r. 1658 i 1665, określająca sposób przeprowadzenia śledztwa o stanie wolnym tych osób, które nie są w miejscu znane, bo przybyły z dalszych stron w wieku już do małżeństwa zdolnym. Zaś w Kurendzie II. Tarnowskiej z r. 1883 na str. 12 jest umieszczona Instructio S. Inquisitionis ad probandum obitum alicuius coniugis). Takich małżeństw zabrania i prawo austryackie §. 111. C. c. a., a zawarte nawet i pomiędzy protestantami jako nieważne uznaje, jak to widać z ukazu Ministerstwa spraw wewn. pod dniem 22. października 1879, L. 9482 co do tak zwanych siedmiogrodzkich małżeństw wydanego, a w Archiv für katolisches Kirchenrecht, Mainz 1880, str. 93 umieszszonego.

c. Pokrewieństwo przyrodzone (consanguinitas), jako węzeł łączący osoby pochodzące z tejże samej krwi, tak w pierwszym stopniu linii prostej między ojcem a córką, matką a synem, jakoteż i w dalszych stopniach tejże linii prostej, między pradziadem, dziadem a wnuczką i t. d., przeszkadza zawarciu ważnego małżeństwa już z prawa przyrodzonego dyspenzie nie ulegającego. (Odpowiedź Mikołają I. dana Bułgarom, w roz. 37; Sanchez, lib. 7. disp. 51 n. 7).

d. Niezdolność do wszelkiego działania prawnego, czyli brak wieku i brak rozumu (Aetas immatura, defectus aptitudinis ad consentiendum). Dzieci nie mające lat siedmiu, a raczej które nie do-

szły jeszcze do wieku rozwinięcia umysłowego (Cap. 66. ad Paternum, I św. Tomasz, supplem. q. 54. a. 3 in corp.), dalej obłąkani, szaleni, idioci, t. j. wszyscy pozbawieni całkowicie światła rozumu (Benedykt XIV Magnae nobis, 29 czerwca 1748), nie mogą zawrzeć małżeństwa, które jako kontrakt wymaga przyzwolenia rzeczywistego, rozmyślnego i zupełnie wolnego, do jakiego oni nie są zdolni; a zawarte jest nieważne, bo wzbronione prawem przyrodzonem, którego nie usunie się dyspenzą. Spowiednik nakłaniać będzie penitenta prośbą, napomnieniem a nawet i groźbą surowego sądu bożego do zerwania takich niegodziwych związków. Gdyby natychmiastowe zerwanie pożycia małżeńskiego dla ważnych przyczyn było niemożebne, pozwoli na krótką zwłokę, po upływie której odmówi rozgrzeszenia niechęcemu zerwać związku nieprawnego. Gdyby przeszkoda sama z siebie ustąpiła, małżonkowie obowiązani są ponowić swoje zezwolenie w obec proboszcza i dwóch świadków. Jeżeli przeszkoda ta jest tajna i nigdy na jaw nie wyjdzie, a małżeństwo było już według formy przez sob. Tryd. przepisanej zawarte, wystarcza tajemne ponowienie ugody małżeńskiej. To samo tyczy się i przeszkody wypływającej z wieku niedojrzałego (impubertas), skoroby małżeństwo zawarł chłopiec według prawa kanonicznego nie mający 14 lat, a dziewczyna 12 lat skończonych, z wyjątkiem gdy złośliwość i rozwinięcie ciała uzupełnia brak wieku, według owego zdania „malitia supplet aetatem". (Cap. Puberes, 3, Cap. Continebatur 6, Cap. ex literis 11. Cap. Tuae nobis fin. De despons. impub. X. 4, 2; Magnae nobis, Bened. XIV, 1748 29. czerwca).

§. 128. II. Przeszkody z braku zezwolenia.

Następujący rodzaj przeszkód zrywających małżeństwo składa się z tych, które mogą być usunięte przez ponowienie zezwolenia, czyli przez konsens małżeński według formy sob. Tryd.

a) Błąd, pomyłka, (error). Pomyłka co do osoby (error personae) zachodzi, skoro ktoś zawrze małżeństwo z inną, a nie z tą, z którą chciał i sądził, że zawiera (Can. et Cap. Tua nos, De spons). Pomyłka co do przymiotow (error qualitatis), jako warunek wyraźnie postawionych, zachodzi, skoro ktoś dla pozyskania tego przymiotu, który nie da się od osoby oddzielić, pojmuje ją za małżonkę. W takim wypadku przymiot ów przechodzi na osobę i małżeństwo jest tylko środkiem do dopięcia tego przymiotu (Sanchez, lib. 7 disp. 18, n. 25 sqq.) Pomyłka tego rodzaju co do osoby i co do przymiotów tak zrozumianych nawet i z nieuwagi i niedbalstwa popełniona unieważnia małżeństwo dla braku wzajemnego, dobrowolnego i rzeczywistego obydwóch stron zezwolenia, które do ważności małżeństwa prawem przyrodzonem nie cierpiącem dyspenzy bywa wymagane (Sanchez l. 7. D. 18; Zacharia, n. 512; Gury II. n. 795. 2 n. a.; De impendimentis matr. Mechliniae, 1847 pag. 10). Przeszkoda ta może być usunięta jedynie przez ponowienie zezwolenia strony zawiedzionej po odkryciu pomyłki i do tego kroku nakłoni spowiednik penitenta pokrzywdzonego (Cap. Tua nos 26, de sponsalibus et matrimonio). — W razie niestósowności małżeństwa penitent powinien się postarać o orzeczenie nieważności; chociaż w praktyce przedsięwzięcie takie dla trudności połączonych z udowodnieniem istnienia takiej przeszkody jest bardzo niebezpieczne. — Tu zaliczają przeszkodę stanu niewolniczego, która po zniesieniu niewoli w Europie nie istnieje (Cap. Si quis ingenuus; Cap. 2. 3. et ult. de coniug. servor).

b) Przymus i bojaźń (vis et metus). Przymus i bojaźń są to dwa rodzaje tejże samej przeszkody, bo co jest przymusem ze strony gwałcącego cudzą wolę jest zarazem bojaźnią ze strony gwałt cierpiącego Przymus fizyczny czy moralny, ciężki, rzeczywisty, niesprawiedliwy i wywołany przez człowieka w widoku wymuszenia małżeństwa, unieważnia zawarte małżeństwo dla braku przyzwolenia dobrowolnego (Cap. consultationi 28. de sponsalibus et matrimonio. Leg. 2. D. quod metus causa gestum erit, Digestor. lib. 4 tit. 2). Do istoty małżeństwa bowiem należy umowa, czyli kontrakt, który zawierają z sobą dwie osoby płci różnej. Każdej zaś dobrowolnej umowy podstawą jest wolność wyboru. Ponieważ małżeństwo nie jest prostą darowizną, ale wzajemną, dobrowolną umową, zezwolenie więc jednej strony do zawarcia węzła małżeńskiego bez zezwolenia rzeczywistego drugiej strony nie wystarcza. Od tej przeszkody, jako pochodzącej prawdopobniej z prawa przyrodzonego, domagającego się przyzwolenia dobrowolnego od obu narzeczonych, nie ma dyspenzy. (Van-Espen; I. E. U. part. 2 tit. 13. cap. 9. n. 10.; Aleksander III. Cap. cum locum 14. de sponsal. et. matrim.). Małżeństwo z tą przeszkodą zawarte musi być albo rozwiązane, albo przez ponowienie zezwolenia dobrowolnego, skoro już przymus ustał, na nowo zawarte. Jeżeli ta przeszkoda jest jawna, ponowienie zezwolenia ma się odbyć w obecności proboszcza i dwóch świadków; jeżeli zaś jest tajną, wystarcza zezwolenie obu małżonków (Benedykt XIV. Instit. 87, n.

62, 63.) Skoro zaś jedno z nich nic zgoła nie wie o tejże przeszkodzie, musi być przez drugą stronę uwiadomione o nieważności małżeństwa, a to dla tego, aby oboje zezwolenie ponowili. — W razie niemożebności takiego zawiadomienia z powodu złych skutków wystarczy, gdy strona pokrzywdzona milcząco ponowi zezwolenie jużto przez dobrowolne spełnianie powinności małżeńskiej, jużto przez wspólne dalsze pożycie. Gdy strona pokrzywdzona nie przystaje na rekonwalidacyą małżeństwa, poradzi jej, aby natychmiast wniosła skargę do sądu duchownego małżeńskiego o orzeczenie nieważności małżeństwa. W tym wypadku nikt inny, tylko strona pokrzywdzona może zaskarżyć. Stronie zaś drugiej, która wpływała lub wiedziała o przymusie, prawo to nie przysługa, bo „fraus et dolus nemini patrocinar debet". Skoro przychyli się do zdania spowiednika i jest dobrze przygotowany, powinien być rozgrzeszony.

c) Warunek nieziszczony (defectus conditionis appos'tae).

d) Niejawność (clandestinitas), jest to przeszkoda z braku formy przez Kościół przepisanej wynikająca. Sob. Tryd. z uwagi na liczne nadużycia i wielożeństwa wynikające przy zawieraniu małżeństw bez jawności, wydał dekret w sesyi 24 roz. 1. de ref. matr.: „Którzy inaczej, a nie w obecności proboszcza lub innego kapłana za pozwoleniem proboszcza lub biskupa i w obecności dwóch lub trzech świadków, będą usiłowali zawrzeć małżeństwo, tych św. synod uznaje za zupełnie niezdolnych do zawierania w ten sposób małżeństwa i ogłasza, że tego rodzaju związki są nieprawne i żadne, jakoteż niniejszem postanowieniem czyni je nieprawnymi i znosi je". Otóż na mocy tego dekretu na przyszłość małżeństwa mają być zawierane w obecności proboszcza i dwóch świadków; czyli że małżeństwa zawarte bez tej formy są uważane jako nieważne. Spowiednik nakłoni małżonków tajemnie z sobą zaślubionych do ponowienia zezwolenia według formy kościelnej, a w razie nieprzychylenia się nie rozgrzeszy penitenta.

e) Porwanie (raptus). Małżeństwo zawarte z kobietą, bez różnicy czy ona jest panną, wdową, mężatką, wszetecznicą nawet, uprowadzoną przemocą z jednego miejsca na drugie, chociażby i nie zbyt odległe w celu zawarcia małżeństwa, jest nieważne (Sanchez, lib. 7, disp. 13, n. 14. Cap. Cum causam 6, de raptore. Kongr. soborowa z 25. czerwca 1864, 4. lutego 1645 i 25. stycznia 1586). Sob. Tryd. sess. 24. roz. 6. de ref. matr.: „Św. synod stanowi, że między wykradającym a wykradzioną, dopóki ta w mocy porywającego będzie, nie istnieje żadne małżeństwo". Konwalidacya

następuje przez ponowienie zezwolenia według formy kościelnej w tym czasie, gdy uprowadzona uwolniona z rąk gwałciciela znajduje się w bezpiecznem miejscu, nigdy zaś przez wspólne pożycie chociażby i najdłuższe. Ktokolwiek wie o tej przeszkodzie, obowiązany jest donieść zwierzchności kościelnej; bo przeszkoda ta jest publiczna dla dobra moralności i bezpieczeństwa ogółu zaprowadzona. Dyspenzy nie ma, gdyż ta przeszkoda ustaje po odzyskaniu wolności strony pokrzywdzonej; atoli aby nikt nie zaprzeczył ważności małżeństwa, ponowienie zezwolenia powinno się odbyć za zezwoleniem biskupa. Sob. Tryd. dla zabezpieczenia publicznej moralności rzucił klątwę na porywającego i wszystkich pomocników i obrońców, dołączając do niej karę wieczystej niesławy, niezdolności do osiągnięcia godności, i obowiązek wyposażenia odpowiedniego porwanej, czy ją pojmie za żonę lub nie.

§. 129. III. Przeszkody z prawa kościelnego, od których Kościół nie zwykł zwalniać.

W zasadzie udziela dyspenzy od tych przeszkód sam tylko papież, i to zawsze ważnie, a dla ważnej przyczyny i godnie. Biskup zaś nie może zwyczajnie na mocy prawa (ordinarie et de iuro proprio) zwalniać od przeszkód rozrywających, jak to orzekła Penitencyarya 18. sierpnia 1872. Chociaż niekiedy „extraordinario iure" przysługa mu prawo nadzwyczajne zwalniać od przeszkód unieważniających małżeństwo, ale jeżeli małżeństwo zostało już publicznie zawarte, i jeżeli schodzą się następujące okoliczności określone przez Benedykta XIV. (De synodo dioec. lib. 9, cap. 2, n. 1): „jeżeli małżeństwo zostało zawarte w obliczu Kościoła ze wszystkiemi ceremoniami, a do tego w dobrej wierze, choć z niewiadomością prawa lub czynu, jeżeli zostało spełnione a przeszkoda jest tajemna i nie tak łatwo można się o dyspenzę udać do Stolicy św., a to z powodu ubóstwa, odległości miejsca i innych tym podobnych przyczyn, i jeżeli separacya bez zgorszenia nie może być dokonana. Ale ta biskupia dyspenza starczy tylko pro foro conscientiae, gdyby więc ta tajna przeszkoda później stała się jawną, należy się starać o dyspenzę Papieską.

Do tych przeszkód prawem kościelnem ustanowionych należą:

a. Powinowactwo w pierwszym stopniu linii prostej godziwe (affinitas ex copula licita). Powinowactwo jest to przeszkoda powstająca z cielesnego zespolenia się dwóch osób różnej płci w mał-

żeństwie lub poza małżeństwem; skutkiem czego mężczyzna zaciąga powinowactwo z krewnymi kobiety, a ona z krewnymi mężczyzny. Powinowactwo powstaje tylko ex copula perfecta et consummata. Usiłowanie zaś samo a nie spełnienie, jakoteż copula imperfecta, ubi scilicet erat perforatio sed absque depositione seminis, powinowactwa nie sprowadza. Z małżeństwa rodzi się powinowactwo do czwartego stopnia; ze związków nieprawych i niegodziwych do drugiego stopnia włącznie; i nie ustaje ze śmiercią osoby powinowactwo wywołującej. Małżeństwo nie może być ważnie zawarte pomiędzy powinowatymi w pierwszym stopniu linii prostej ze związku godziwego, tj. pomiędzy ojczymem a pasierbicą, albo macochą a pasierbem, i od tej przeszkody Kościół nie udziela dyspenzy. (Benedykt XIV. de synodo dioec. ks. 9, roz. 13; S. C. C. 1792 i 1796).

b. Pokrewieństwo w pierwszym stopniu linii ubocznej między bratem a siostrą, bez różnicy czy ono początek wywodzi z godziwych czy niegodziwych związków. Niektórzy z Teologów wywodzą ową przeszkodę z prawa przyrodzonego, ale błędnie.

c. Występek (crimen) nie dopuszcza zawarcia małżeństwa pomiędzy tymi, którzy na małżonku niewinnym spełnili zabójstwo, albo którzy kusili się zawrzeć małżeństwo za życia małżonka niewinnego, albo którzy za życia współmałżonka popełnili cudzołostwo z obietnicą zawarcia małżeństwa po śmierci żyjącego jeszcze współmałżonka. Występek jawny, dokonany, tj. małżonkobójstwo publiczne spełnione nawet przez jednę tylko stronę, ale za zezwoleniem strony drugiej; albo i przez obcego na rozkaz zaślubionych, w zamiarze wejścia z współwinnym w małżeństwo, jest przeszkodą unieważniającą małżeństwo (Cap. Laudabilem). Trzy warunki więc są wymagane, a to aby oboje byli winni zabójstwa fizycznie lub moralnie; aby ten wspólny ich zamach śmierć sprowadził i aby wypływał z zamiaru zawarcia małżeństwa z owdowiałą przez śmierć jego współmałżonką lub współmałżonkiem. (Cap. Super hoc 3, De eo qui duxit; i Cap. Laudabilem 1., de conversione infidelium, Cap. si quis vivente 5, caus. 51, q. 1, Benedykt XIV. „Aestasanni", 1757. §. 15).

d. Wyższe święcenia co do biskupów.

§. 130. IV. Przeszkody, od których Kościół rzadko zwalnia.

Przeszkody, od których Kościół zwykł dyspenzy udzielać tylko dla bardzo ważnych przyczyn i nader rzadko, są:

a. Powinowactwo w pierwszym stopniu linii prostej z niegodziwego związku, atoli pod warunkiem, by osoba ta nie była własną córką lub własnym synem, jakoteż przeszkoda wypływająca z powinowactwa w pierwszym stopniu linii ubocznej. W małżeństwie zawartem udzielają biskupi dyspenzy na mocy fac. trien:

Formularz prośby do Penitencyaryi:

Eminentissime ac Reverendissime Domine!

X. conscius (vel ignarus) impedimenti contraxit in facie ecclesiae matrimonium cum muliere, cuius matrem (vel filiam, vel sororem) prius carnaliter cognovit; quare cum absque scandalo separari non possint, et impedimentum sit occultum, humillime supplicat Eminentiae Vestrae, quatenus ei dispensationem benigne indulgeat, ut valide contrahere possit. Dignetur Eminentia Vestra responsum dirigere ad me infrasciptum.

Tu się podpisze spowiednik z oznaczeniem miejsca pobytu swego, kraju i poczty w języku polskim lub niemieckim. Na kowercie zapieczętowanej napisze: Eminentissimo ac Reverendissimo DD. Cardinali Maiori Poenitentiario, Romae.

Reverendissimum episcopale Praesidium!

Caia, incola dioeceseos...., ignara impedimenti, in facie ecclesiae et praemissis denuntiationibus bona fide contraxit matrimonium cum viro, a cuius fratre prius carnaliter erat cognita, quod matrimonium iam consummatum est. Cum autem dicta oratrix absque scandalo a marito impedimenti plane inscio separari non possit, et donec dispensatio a sede apostolica advenerit, periculum incontinentiae et gravis diffamationis subsit; hinc supplicat humiliter pro celeri remedio dispensationis super huiusmodi impedimentio penitus occulto. Quare Rev. Praesidium ipsi gratiam dispensationis in impedimento affinitatis illegitimae primi gradus concedere benignissime dignetur.

W prośbach tego rodzaju zamilcza się imię i nazwisko penitenta. Nadto dyspenzy tego rodzaju bywają bezpłatnie udzielane.

b. Wyższe święcenia począwszy od subdiakonatu do presbyteratu ważnie i dobrowolnie przyjęte są przeszkodą unieważniającą małżeństwo. Małżeństwo z tą przeszkodą zawarte zowie się „pokuszenie się o małżeństwo" (matrimonium attentatum. Cap. de diacono 1. et Cap. ex literarum 2. Qui clerici vel voventes; Conc. Trid. ses. 24 de matr. can. 9.). Papieżowi przysługa władza dyspenzowania od przeszkody wyższych święceń, ale tej władzy swojej za dni naszych nigdy nie używa, stąd też małżeństwo takie pozostaje świętokradzkiem nałożnictwem, wstępujący w nie staje się irregu-

laris, utraca beneficyum, a spełniający takie małżeństwo ulega wyklęciu, od którego biskupi zwalniają (S. C. Conc. 21. lipca 1674. i 28 lipca 1877. Cap. 1. 4. de cleric coniug). Penitenta takiego jako w nieprawnych stosunkach żyjącego spowiednik nie rozgrzeszy, ale nakłaniać go będzie do zerwania wrzekomego małżeństwa. W razie uległości postara się dla niego u biskupa o dyspenzę. (Sanchez, de matrim l. VIII. Disp. 8. n. 7; Schmalzgrueber, l. III. tit 35 n. 48).

Nota. Kodex cywilny austryacki w §. 63. uważa za nieważne małżeństwo zawarte czy to przez kleryka posiadającego wyższe święcenia, czy to przez zakonnika po złożeniu ślubów wyższych, a to opierając się na prawie kanonicznem uczącem, iż przeszkoda ta dopiero ze śmiercią, nigdy zaś z wystąpieniem z zakonu lub z apostazyą, się kończy. Ze zaś ustawa majowa z 25. maja 1868. Nr. 49. nie znosi §. 63. orzekł najwyższy trybunał austr. państwowy dnia 8. czerwca 1881 L. 3303.

c. Ślub zakonny uroczysty, ważnie złożony przez zakonnika lub zakonnicę i ślub pojedynczy w Towarzystwie Jezusowem jest również przeszkodą unieważniającą małżeństwo jak i poprzednia. (Gregorz XIII. „Ascendente Domino", §. 18. de 25 maii 1584. Cap. un. de voto et voti redemptione in VI.; i De synodo dioec. lib. 13. cap. 12, n. 11).

d. Różnica religii (disparitas cultus), która to przeszkoda została wprowadzona zwyczajem, a przeszła następnie w prawo kościelne pisane, unieważnia małżeństwo zawarte między ochrzczonym a nieochrzczonym. Spowiednik nakaże penitentowi. by jego współmałżonek się przechrzcił, i by potem powtórzyli ślub w obec proboszcza i dwóch świadków; w razie nieuległości nie rozgrzeszy go. Może mu polecić, aby się postarał o dyspenzę w Rzymie. (Sanchez, lit. 7. disp. 71. n. 7. Benedykt XIV. „Singulari nobis", d. 9. februarii 1749).

e. Małżeństwo niespełnione (matrimonium ratum non consummatum) unieważnia następujące drugie małżeństwo nawet i spełnione. Dopóki penitent nie zerwie niecnego drugiego związku małżeńskiego, albo nie wystara się o dyspenzę od papieża, nie może być rozgrzeszony.

f. Występek tajny. 1 Skoro jedna strona z obopólnej umowy, albo obydwie dokonały małżonkobójstwa w zamiarze zawarcia małżeństwa, a zbrodnia jest i zostanie tajna, małżeństwo przez nich zawarte jest żadne. Spowiednik atoli postara się u Penitencyaryi o dyspenzę pro foro interno, po otrzymaniu której nastąpi konwalidacya małżeństwa przez ponowienie zezwolenia. Forma podania:

Reverendissimum Praesidium! Tulius et Livia humillimi oratores vivente adhuc prima oratoris uxore se carnaliter cognoverunt, sibique fidem invicem dederunt de matrimonio inter se contrahendo, si oratoris uxor praemoriatur, in cuius mortem postea machinati sunt. Conscii delictorum et impedimentorum adulterii et coniugicidii ante quinque annos matrimonium contraxerunt, et quatuor proles procrearunt. Modo autem conscientiae morsibus anxiati sub fide sacramentali crimen, de quo ex intimo corde dolent, confitentur auxilium petentes. Cum, nisi dispensationis gratiam consequantur matrimoniumque revalidetur, gravissima inde scandala orirentur, infra scriptus humiliter supplicat, quatenus Reverendissimum Praesidium praedictis oratoribus iniuncta salutari poenitentia gratiam dispensationis a sacra Poenitentiaria opportune procurare dignetur.

2. Gdy mężczyzna i kobieta, z których jedno jest związane małżeństwem, popełnią cudzołostwo formalne, prawdziwe, a potem jedno z nich bez wiedzy drugiej i bez przyrzeczenia przyszłego małżeństwa zabija niewinnego małżonka w celu zawarcia małżeństwa ze spólnikiem cudzołostwa, natenczas małżeństwo tak zawarte jest nieważne (Cap. 3 et 6. De eo qui duxit; Can. 5. cs. 31. q. 1., Cap. Laudabilem 1 de conver. infid.; S. C. C. 28. sierpnia 1726).

3. Trzeci rodzaj przeszkody występku zachodzi, gdy bez żadnego zamachu na życie małżonka niewinnego nastąpiło cudzołostwo ale z obietnicą obopólną zawarcia małżeństwa; samo bowiem cudzołostwo przeszkody nie stanowi. W tym ostatnim wypadku jeżeli cudzołostwo z obietnicą wejścia w związki małżeńskie jest jawne, zwalnia pro foro externo Dataria. Jeżeli zaś jest tajne, zwalnia pro foro interno biskup na mocy przywileju od Penitencyaryi na lat trzy otrzymanego. Formuła prośby: Reverendissimum episcopale Praesidium! Exponitur humiliter Reverend. Praesidio pro parte oratorum Flavii et Flaviae de parochia..., quod alias constante matrimonio inter ipsum oratorem et eius uxorem defunctam, oratores ipsi carnis fragilitate devicti, data sibi invicem fide de matrimonio inter se post obitum mulieris praefatae contrahendo, se carnaliter cognoverint post modum autem oratoris uxor praedicta, neutro tamen in eius mortem machinante, ab humanis decesserit.

Cum autem dicti oratores absque scandalo separari nequeunt, dicirco humiliter supplicant pro gratia dispensationis.

§. 131. V. Przeszkody ulegające dyspenzie.

Od następujących przeszkód prawem kościelnem ustanowionych Kościół udziela dyspenzy, skoro takiej wymagają słuszne przez prawo uznane powody:

a) Pokrewieństwo i powinowactwo w dalszych stopniach linii ubocznej.

b) Pokrewieństwo duchowne między ochrzczonym lub pobierzmowanym a chrzczącym i bierzmującym; pomiędzy ochrzczonym lub pobierzmowanym a tymi, którzy go do chrztu lub bierzmowania jako duchowni rodzice trzymali, które to pokrewieństwa zowią: ojcowstwem i synowstwem duchownem; pomiędzy rodzicami chrzestnymi lub z bierzmowania a naturalnymi rodzicami ochrzczonego lub pobierzmowanego; pomiędzy rodzicami ochrzczonego i pobierzmowanego a tym, który chrzcił lub bierzmował; i te dwa ostatnie pokrewieństwa nazywają się współojcowstwem i współmacierzyństwem. Zaś pomiędzy tym, kto chrzcił lub bierzmował a rodzicami do chrztu lub bierzmowania trzymającymi, również pomiędzy ojcem chrzestnym a matką chrzestną nie zachodzi żadne pokrewieństwo.

c) Pokrewieństwo prawne, które powstaje z przysposobienia prawnego, czyli adopcyi, a które Kościół przyjął bez zmiany z prawa rzymskiego, rozciąga się na trzy stopnie: jeden „jakoby ojcostwo prawne“, w linii prostej nie dopuszcza małżeństwa między przysposabiającym a przysposobionym i jego zstępnymi; drugi, „jakoby braterstwo prawne“, w linii ubocznej nie pozwala na małżeństwo przysposobionego z córkami naturalnemi przyspasabiającego, lub przysposobionej z synami naturalnymi przysposabiającego; trzeci, „jakoby powinowactwo“, w linii prostej nie dopuszcza małżeństwa między przysposabiającym i żoną jego.

d) Przystojność publiczna (publica honestas) powstająca z zaręczyn, i z małżeństwa niespełnionego. Przystojność publiczna z zaręczyn unieważnia małżeństwo narzeczonego z krewnymi narzeczonej; i na odwrót, w pierwszym stopniu; zaś powstająca z małżeństwa niespełnionego rozciąga się aż do czwartego stopnia włącznie (Sob. Tryd. ses. 24. de ref. matr. roz. 3, Pius V. Constit. Ad Romanum).

Czy z małżeństwa cywilnego powstaje przeszkoda przystojności publicznej? S. C. Conc. die 13. martii 1879 respondit: Negative; et consulendum SSmo, ut id declarare ac statuere dignetur. Leon XIII. zaś ten wyrok kongregacyi soborowej zaaprobował.

Według §. 50. Instrukcyi zwalniają biskupi w następujących przeszkodach: a) w trzecim i czwartym stopniu pokrewieństwa i powinowactwa ex copula licita, b) w duchownem pokrewieństwie, c) w powinowactwie ex copula illicita, jeżeli nie zachodzi obawa, aby tacy nie byli pokrewni w linii prostej, d) w trzecim i czwartym stopniu przystojności publicznej z małżeństwa ważnego ale nie spełnionego, e) w przystojności publicznej wynikającej z małżeństwa nieważnie zawartego i nie spełnionego, i ze zaręczyn.

Skoro więc od istniejącej przeszkody można otrzymać dyspenzę, należy się udać po nią, według jakości przeszkody, albo do penitencyaryi, albo do biskupa, jako delegata stolicy apostolskiej. W prośbie tej o dyspenzę dla małżonków pro foro interno, których nazwiska nigdy się nie wymienia, potrzeba przytoczyć według rozkazu Instrukcyi §. 87. powody kanoniczne, dla których ma Penitencyarya lub biskup pro foro externo udzielić dyspenzy. Powody są prawie te same, co i dla narzeczonych pragnących wstąpić w małżeństwo, któremu jakaś przeszkoda stoi na zawadzie. Zwracamy uwagę, iż kongregacya de propaganda fide w Instrukcyi swej z dnia 9. maja 1877 r. przydała do dawnych powodów kanonicznych niektóre nowe. Godną polecenia jest opracowana przez ks. Dra Łukowskiego Instrukcya w sprawie dyspens małżeńskich, Poznań 1880, która jest przedrukowana w Tarnowskiej kurendzie Nr. VI. VII. VIII. XI. XII. rok 1881.

Od r. 1875. wolno biskupowi, jeżeli tego wymaga ważna przyczyna, udzielić dyspenzy od przeszkody małżeńskiej drogą telegraficzną, atoli pod warunkiem, jeżeli w dekrecie, w którym otrzymał ową władzę od Papieża, nie mieszczą się słowa: „alias nullae sint“. (Lehmbuch II. 794).

§. 132. O przywróceniu prawa małżeńskiego.

W wypadku przeszkody pozbawiającej jednego z małżonków prawa spełniania powinności małżeńskiej, jużto z powodu złożenia pojedynczego ślubu czystości, jużto z powodu zaciągniętego dodatkowego powinowactwa niegodziwego (ex copula illicita cum consanguineo vel consanguinea alterius partis habita), rozważy spowiednik, czy wypada pouczyć penitenta o tejże przeszkodzie, lub nie. Skoro nie narazi penitenta ani na niewstrzemięźliwość, ani na wyjawienie lub przynajmniej podejrzenie grzechu, zabroni mu żądania spełniania długu małżeńskiego aż do otrzymania dyspenzy,

po którą natychmiast pośle do biskupa z podaniem powodu kanonicznego. Gdy atoli spowiednik przewidzi, iż penitent złamie zakaz i popełniać będzie grzechy formalne, albo iż narazi się u współmałżonka na podejrzenie, zamilczy o owej przeszkodzie i poleci mu, by w pewnym czasie ponownie przyszedł do spowiedzi, sam zaś postara się o dyspenzę u biskupa. Trzeba atoli pamiętać, iż niewiadomość prawa, czynu i kary zwalnia penitenta od utracenia prawa obcowania (św. Alfons, VI. n. 1072). Po otrzymaniu dyspenzy następującą formułą spowiednik zwolni swego penitenta od przeszkody tuż po rozgrzeszeniu: „Et insuper auctoritate apostolica mihi concessa dispenso tecum super impedimento primi (vel secundi, vel primi et secundi) gradus proveniente ex copula illicita a te habita cum sorore mulieris (vel cum fratre viri, etc.), cum qua (cum quo) contraxisti, ut matrimonium cum illa rursus contrahere possis renovato consensu, et prolem, si quam suscipiens (suscepisti) legitimam declao. In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti.

Formularz prośby o przywrócenie utraconego prawa spełniania długu małżeńskiego.

Carolus matrimonio iunctus carnaliter cognovit sororem uxoris suae, quae vero copula prorsus occulta manet. Modo vir, facti poenitens atque confessus, occasionem omnem peccati huius diligentissime removit. Cum autem ob incontinentiae periculum ab uxore sua debitum petere coactus sit, humillime supplicat, ut Reverendissimus Praesul ipsi ius petendi debitum matrimoniale ob supervenientem affinitatem amissum gratiosissime apostolica facultate delegata restituere dignetur.

Martinus emisit votum simplex perpetuae castitatis. Nihilominus uxorem duxit, adhuc viventem, et matrimonium consummavit. Cum autem de voti sui transgresione vehementer doleat et ob periculum incontinentiae debitum coniugale licite exigere posse desideret, Reverendissimo Praesuli humillime supplicat, ut quam celerrime opportunum dispensationis remedium sibi providere clementissime dignetur.

ARTYKUŁ VI.

Inni penitenci.

§. 133. Spowiedź wykształconych.

Ludzie wykształceni powinni przystępować do spowiedzi z godnością przynależną ich stanowisku i wiedzy. Ponieważ atoli mimo wykształcenia świeckiego posiadają mało wiadomości religijnych, a formując sobie własną naukę moralności stają się wielu przestępstw winnymi, których przy spowiedzi nie wyznają, obowiązkiem spowiednika jest pytać ich i pouczać. Zapyta ich więc, czy znają i spełniają obowiązki stanu swego, czy praktyki religijne pod grzechem nakazane wypełniają, czy lekceważeniem lub zaniedbaniem tychże nie zgorszyli maluczkich, czy nie narażają się na znaczne straty przez wydatki większe aniżeli są dochody, czy nie plamią się bluźnierstwem, lekkiemi lub dwuznacznemi rozmowami, czy nie zaniedbują jałmużn, nie krzywdzą służby i robotników, nie zaciągają niepotrzebnych długów albo zaciągniętych nie spłacają, czy nie obarczają sług pracą ponad siły, czy pozwalają im wysłuchać mszę św.; czy nie skrzywdzili kogo na sławie, czci lub mieniu; czy zachowują posty nakazane; czy dobrze dzieci wychowują, żonę szanują, czy nie dopuścili się porubstwa lub cudzołostwa. Nadto zapyta ich i o liczbę, gdyby tejże nie wyrazili, i o konieczne okoliczności.

W udzielaniu nauk i napomnień przypomni im, że stojąc wiedzą swą wyżej po nad niższe klasy, obowiązani są przyświecać dobrym przykładem równym i niższym, albowiem stanowisko ich to ma do siebie, iż wraz z sobą mogą wielu zbawić, i wielu zgubić. Bo jak mówi św. Bernard, jeżeli ktoś z ludu błądzi, sam ginie; błąd księcia wielu pochłania i gubi (List 117). Zresztą biada umiejętności niepłodnej, która nie zwraca się do Boga źródła miłości, ale samą siebie zdradza. Odwoła się na słowo pisma, iż wiedza bez miłości nadyma, i iż najwyższą umiejętnością jest znać Boga i wykonywać wolę Jego; bo „bojaźń Pańska, ta jest mądrość; a warować się złego rozum“ (Job. 28, 28). „Bojaźń Pańska korona mądrości, napełniając pokój i owoc zbawienny“ (Ekkl. I, 22). „Temu kto się Boga boi dobrze się powiedzie, a we dni konania jego błogosławion będzie. Zupełność mądrości jest, bać się Boga, i od owoców jej nasycenie. Wszystek dom jego owocami

napełni, a komory jego skarby swymi“ (Ekkl. 1, 19—21). „Lecz która jest z góry mądrość, naprzód jestci czysta, potem spokojna, skromna, łacna ku mówieniu, przyzwalająca dobrym, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, a owoc sprawiedliwości w pokoju bywa siany pokój czyniącym“ (Jakób 3, 17). Zachęci ich do pielęgnowania wiary w sobie i innych, bo bez wiary nie można być zbawionym ani wejść w uczestnictwo z sprawiedliwymi. A ponieważ w Chrystusie Jezusie skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności (Koloss. 2, 3), spowiednik w naukach i napomnieniach więcej się posługiwać będzie wywodami pisma św. i Teologii, aniżeli wiedzą świecką. Gdyby zauważył brak wiedzy prawd wiary koniecznych koniecznością środka lub przykazania, nie pouczy swego penitenta wprost, aby go nie zawstydził, ale ubocznie, wzbudzając z nim akty odpowiednie, polecając rozważanie pewnej prawdy jako zadosyćuczynienie. Uczyni to dlatego, albowiem brak wiedzy tychże prawd czyni ich niezdolnymi do otrzymania rozgrzeszenia. Na zadosyćuczynienie poleci im modlitwy, rozmyślanie i jałmużnę. Nie zada zaś za pokutę odmawiania różańca, którego oni może nie znają, ani licznych postów, udawania się na odpusty; ale raczej przepisze takie modlitwy, do których przywiązane są odpusty.

§. 134. Spowiedź kapłana.

Spowiednik kapłana musi być gorliwszy i świątobliwszy od swego penitenta, jeżeli korzyść duchowną z swego urzędowania odnieść pragnie i powinien posiadać cztery przymioty, t. j. odwagę, roztropność, wiedzę i miłość, jeżeli spowiedź tę dokładnie i dostatecznie wykonać usiłuje. Ma więc posiadać odwagę w stawianiu pytań i w udzielaniu napomnień i karcenia; dalej roztropność w postępowaniu i badaniu sumienia w liczne może słabostki i ułomności zawikłanego; następnie wiedzę w rozeznawaniu grzechów, niebezpieczeństw i w udzielaniu wskazówek i przestróg; a wreszcie nadewszystko miłość, dążącą do tego, by penitenta świętym i godnym mężem Bożym (Homo Dei) uczynić.

W stawianiu pytań nie przepomni zapytać o czasie ostatni raz odbytej spowiedzi; o studyowaniu dzieł umiejętnych do pasterzowania dusz niezbędnie potrzebnych; dalej czy, jak długo i dla jakich powodów opuszczał parafią, bo z prawa bożego i kościelnego, obowiązany jest proboszcz do rezydencyi w parafii. (Benedykt XIV. „Ubi primum“, 3, decem. 1740. §. 4; De synodo dioecesana, l. VII. c. I. n. 2; S. Alphons V. n. 121, 127; Syn. Trident. ses. 23 cap. 1. de refor.); czy i jak odmawiał brewiarz, czy i jak odprawiał mszę św., a probosz czy w dnie nakazane (S. R. C. 21. stycznia 1842) sam osobiście w swej parafii sprawował ofiarę mszy św. za parafian, według rozkazu Sob. Tryd. ses 23 r. I. (Konst. Piusa IX.: „Amantissimi Redemptoris“ z dnia 3. maja 1858 r., S. C. Concil. 14-go grudnia 1872 r.) czy intencyą w sprawowaniu mszy św. należycie wzbudzał; czyli niegodnie mszy świętej nie odprawiał albo też w grzechu inne sakramenta sprawował. O obowiązku i sposobie odmawiania brewiarza, o przyczynach zwalniających od odmawiania i restytucyi dochodów z powodu zaniedbania brewiarza, czytaj wyczerpujące uwagi, jakie podaje A. Lehmkuhl, Theologia moralis, strona 620—641.) — Sobór Trydencki w sesyi XIII. rozdział 7. wydał rozporządzenie (patrz w §. 27 str. 77), ażeby kapłan poczuwający się do grzechu śmiertelnego, spowiadał się przed odprawieniem mszy św., w którem to rozporządzeniu mieszczą się nadto te słowa: „Skoroby zaś który z kapłanów w naglącej potrzebie bez poprzedniej spowiedzi tajemnicę Ołtarza sprawował, ma się jak najprędzej „quam primum“ wyspowiadać. Od tego obowiązku spowiadania się „jak najprędzej“ wymawia konieczność czytania mszy św. przy zupełnym braku spowiednika. Skoro się schodzą te dwa warunki, że kapłan musi odprawić mszę św., ponieważ lud się zebrał w kościele, a bez zgorszenia opuścić mszy nie można, albo ponieważ potrzeba konsekrować wiatyk, a spowiednika żadnego nie ma ani na miejscu, ani w bliskości, natenczas kapłan powinien wzbudzić akt żalu doskonałego, poczem może przystąpić do sprawowania mszy św. atoli pod warunkiem, iż jak najspieszniej „quam primum“ wyspowiada się po odprawieniu tejże mszy św. Rozkaz ów nie jest radą, ale ścisłym obowiązkiem, jak wynika z potępionego przez Aleksandra VII. twierdzenia 38. Wyrażenie się „quam primum“ nie oznacza obowiązku spowiadania się w czasie zwyczajnie praktykowanym, jak to wyjaśnia potępiona 39 propozycya, ale oznacza, iż kapłan „natychmiast“ po odprawieniu mszy św., chociażby już i nie miał później przez dłuższy przeciąg czasu mszy odprawiać, powinien się spowiadać. To „natychmiast“ może się przedłużyć najdalej do trzech dni; niekiedy atoli musi kapłan tejże samej godziny spowiadać się; a to jeżeli ma obecnie na poddorędziu spowiednika, któregoby później przez kilka dni nie miał, również jeżeli i na drugi dzień obowiązany jest mszę św. czytać, a nie mógłby się przed tąż mszą wyspowiadać (Św. Alfons, ks.

VI. n. 226.) — Dalej kapłan ma być wolny od wszelkiej cenzury (Rubr. VIII. do defectu dispos. animae. n. 1. Św. Tomasz, 3 q. 83. a. 5). Zapyta proboszcza, czy niema kazania i nauki, czy nie uczęszczających do kościoła starał się sam, lub przez innych pouczać; czy przygotowywał dziatwę, która doszła do użycia rozumu, do pierwszej spowiedzi i komunii św.; czy parafian napominał, zgorszenia usuwał, złe nauki odwracał, czy chorych odwiedzał, konającym asystował (S. C. C. 23. maja 1879), czy akuszerki pouczał o sposobie udzielania chrztu (Św. Alfons Homo Ap. n. 45.; Scavini, t. 3. n. 83); czy nie zajmował się zatrudnieniami, jakie kanony wzbraniają. (Lehmkuh Vol. II. n. 612) „Negatioest, aut ei tamquam prohibita actio aequiparatur: 1 pecora in alienis agris seu pascuis saginare, et saginata vendere, cum proprius labor non intercedat; 2. agros alienos conducere et fructus eorum vendere; 3. similiter fructus, v. g. uvas emere, et ex iis per operarios conductos vinum facere, quod cum lucro vendatur; 4. haberi seu emi fabricationis participationem per eas, quas vocant „actiones", aut emi eiusmodi chirographa, vi quorum ius habeatur ad lucrum annuum mutabile ex via ferrea alioque instituto hauriendum". Zapyta, czy zajmował się polowaniem (Sob. Later. IV. kan. 15.); czy uczęszczał do teatru, lub karczem (Lateran. IV: „Tabernas prorsus evitent, nisi forte causa necessitatis in itinere constituti". Bened. XIV. De syn dioec. l. 11. c. 10). Dalej zapyta, czy nie folgował dumie, pysze, próżności, które św. Augustyn zowie u kapłana: „magni passus, sed extra viam"; dalej o chciwość i łakomstwo. Zapyta, czy odmawiał regularnie brewiarz a jeżeli nie, czy dochód z probostwa obrócił na ubogich. Według dekretu soboru Latereńskiego V. ses. 9., i bulli św. Piusa V. „Ex proximo" z dnia 20. września 1571, proboszcz po upływie sześciu miesięcy od otrzymania probostwa obowiązany jest w razie zaniedbania odmawiania brewiarza, dochody z probostwa rozdzielić między ubogich, albo na kościół lub probostwo. Kto tedy przez pierwsze sześć miesięcy brewiarza nie odmawia, grzeszy ciężko, ale nie jest zobowiązany do restytucyi. Gdyby napomniany nie odmawiał brewiarza może być probostwa pozbawiony. Pius V. w zwyż przytoczonej konstytucyi postanowił, iż kto opuszcza Matutinum, ma restytuować połowę dochodów onego dnia; kto nie odmawia hory, drugą połowę ma restytuować, a kto jednej hory nie odmówi, restytuuje szóstą część dochodów, a to dlatego, albowiem odmawianie brewiarza jest niezbędnym warunkiem do pobierania dochodów z probostwa. (S. Alf. H. A. Append. III. n. 61) Kto opuszcza brewiarz bez winy, nie jest zobowiązany do restytucyi, bo kara przypuszcza winę, a tu winy nie ma. Synod prow.

Ruski z r. 1720, odbyty w Zamościu przepisał stawiać proboszczowi podczas wizytacyi następujące zapytanie: „An quotidie recitet divinum officium statis horis et in quo loco?"

Pouczanie powinno być krótkie ale jędrne, przeważnie słowami pisma i Ojców. Przyczyny zniechęcenia u kapłanów są: skłonność do wygody, odpoczynku, próżniactwa; zaniedbanie modlitwy, brewiarza, ćwiczeń pobożnych i obowiązków; upór, brak uszanowania, chęć sprzeciwiania się przy ciągłem obstawaniu przy zdaniu swojem; żądza dostąpienia intratnych beneficyów, wyższych godności lub odznaczenia; a często i brak uznania prac kapłańskich. Otóż pouczy go, iż chociaż powołanie nie zawsze się z sobą przynosi, przecież powinno się ono wyrobić skutkiem walki życia, jego prób i nauki, że kto chce wieść ludy drogą zbawienia, sam powinien Chrystusa naśladować, (jak się wyraził Pius IX. r. 1848); że właściwością każdego wyższego umysłu (a takim ma być kapłan) jest, iż obrawszy raz jednę drogę za odpowiednią sobie, przyjąwszy raz pewne zasady za modłę działania, nie zbacza z wytkniętego kierunku ni w prawo, ni w lewo. „Si fractus illabatur orbis, impavidum ferient ruinae". Kwiatem kapłańskiego posłannictwa jest zupełne wyrzeczenie się świeckiego świata i jego ułomności, a mistyczne zjednoczenie się z Bogiem. Życie bowiem światowe wiedzie kapłana z rozprószenia w rozprószenie, z przystojności świeckiej do zabawek, z zabawek do niebezpieczeństwa, a z niebezpieczeństwa do występku. Duchem zaś urzędu kapłańskiego jest duch modlitwy, która osładza gorycze, umniejsza trudy, przynosi pocieszenie w niepomyślnościach i przyzwyczaja do kosztowania rzeczy niebieskich; jest duch oddalenia się od świata czyniący z nas królewskie kapłaństwo; jest duch skruchy czyniący nas ludźmi żalu jęczącymi nieustannie między przysionkiem a Ołtarzem; jest duch pracy powierzający nam dziedzictwo wiernych i budowanie boże; jest duch gorliwości i męstwa nakazujący nam upominać, karcić i poprawiać; jest duch nauki, który ma rządzić we dnie i w nocy, przewodniczyć wierze i pobożności i oświecać ciemności błędu; a wreszcie duch pobożności, niewinności obyczajów, czystości sumienia, przywiązania ku religii, upodobania w Bogu i nieskazitelności duszy. Ecce homo Dei! Kapłani powinni pamiętać, jeżeli się posłużę słowami Skargi, „iż nie na dobre mienie idą, nie na rozkosze, ale na nędzę, upalenie, ciężary i robotę, iż nie na rezydencyą u winnicy, i nie na dochody bogate, ale na dobry szafunek żywności swej i ubogich posłani są, iż nie z wikarymi, ale z nimi samymi Pan się zmawia, aby nie cudzymi, ale swymi

własnymi rękami robili“ (Na niedz. starozap.). (Pomoc przyniesie ks. H. Dubois „Wzorowy kapłan“, Kraków 1869, X. Dr. J. Pelczar, Rozmyślania o życiu kapłańskiem, Kraków 1893.) Zakonnik promowowany na kierownika probostwa obowiązany jest regułę zachowywać we wszystkiem, o ile to z jego stanowiskiem, jako proboszcza się zgadza, i nosić habit swego zakonu (Św. Alf. V. 4). Tak samo biskup-zakonnik obowiązany jest według Konst. Benedykta XIII. „Custodes“ z d. 7. marca 1725 reguły zakonne przestrzegać, a nawet dochować ślubu ubóstwa. Inne reguły i obserwy zaś o tyle, o ile mu nie przeszkadzają w spełnianiu urzędu biskupiego. (S. Con. Ep. et Reg. 6. maja 1864). Według dekretu Leona XIV. „Quemadmodum omnium“ z d. 17. grudnia 1890 nie wolno przełożonym zakonników i zakonnic domagać się ani wprost, ani ubocznie od swych podwładnych wynurzenia naskrytszych tajemnic sumienia, a gdzieby tego reguły się domagały, mają być usunięte. Chociaż to nie przeszkadza, ażeby podwładny z własnej woli odkrył tajniki duszy swej przełożonemu, aby od niego mógł być kierowanym i pouczonym.

Według dekretu „Auctis admodum“ kongr. Biskupów i Zakonników z d. 4. listopada 1892, zatwierdzonego powagą Apostolską, wszyscy zakonnicy, którzy złożyli czy to uroczyste, czy pojedyncze śluby, i to czy wieczyste, czy czasowe, i zostali wyświęceni, skoro zostali z zakonu wypędzeni albo wydaleni, stają się perpetuo suspensi donec a S. Sede alio modo eis consulatur; ac praeterea Episcopum benevolum receptorem invenerint, et de ecclesiastico patrimonio sibi providerint. Religiosi autem votorum simplicium, qui spontanea facta petitione, legitime dispensationem obtinuerunt, vel, elapso obligationis tempore, nullo jam voto tenentur, e claustro non exeant, donec Episcopum benevolum receptorem invenerint et de ecclesiastico patrimonio sibi providerint; secus suspensi maneant ab exercitio susceptorum ordinum. Od tej suspenzy może ich zwolnić każdy spowiednik, jeżeli oni tylko warunkom tu przepisanym zadosyćuczynili.

§. 135. Spowiedź głuchych.

Głusi, chociaż wyznają ustnie wszystkie swe grzechy, przecież dla braku słuchu nie mogą słyszeć pytań i napomnień spowiednika. Zachodzi więc pytanie, czy jest obowiązany spowiednik bardzo głośno krzyczeć, aby był słyszany; albo pisać pytania swe na kartce lub tabliczce. Ani jedno, ani też drugie nie jest nakazane,

a to dla trudności wielkiej, już też i dla możliwego zdradzenia sekretu spowiedzi. I na to zgadzają się wszyscy Teologowie. Gdyby atoli sam penitent objawił życzenie swe, aby go spowiednik zapomocą pisma zapytywał, również gdy penitent jest zaniepokojony tem, iż o nic spowiednik się go nie zapytuje, albo też, gdy takie postępowanie wielką przyniesie korzyść penitentowi, wolno jest spowiednikowi posłużyć się pismem.

Gdyby atoli głuchy nie umiał czytać, a spowiedź jego jest niezupełna, albo też jest on nałogowy, lub znajduje się w blizkiej okazyi do grzechu, natenczas spowiednik powinien uciec się do środków takich, którymiby mógł stan grzeszny penitentowi wyjawić. A więc wskaże mu wizerunek Ukrzyżowanego, podniesie rękę ku niebu, załamie ręce, na twarzy swej objawi uczucie żalu boleści, ale dopiero uczyni to wszystko po wyznaniu przez penitenta grzechów. Dalej będzie ociągał się z udzieleniem rozgrzeszenia objawiając to poruszeniem głowy lub ramion, aby wymódz na penitencie prośbę o rozgrzeszenie. Gdy penitent poprosi o rozgrzeszenie, wyrazi mu ubolewanie mimiką twarzy, zachęci do uczciwego życia, i skoro nic nie przeszkadza, rozgrzeszenie udzieli. — Spowiedzi ludzi całkowicie głuchych słucha w zakrystyi; gdzie powinien stać konfesyonał i krzyż. Skoro więc spowiednik przed spowiedzią zauważy, iż głuchy stoi przy konfesyonale, powie mu, aby udał się do zakrystyi. — Gdyby to zauważył podczas lub po spowiedzi przy zadawaniu pytań, nie może go usunąć od konfesyonału, aby nie zdradził sakramentalnej tajemnicy spowiedzi, lecz według poznanego stanu duszy osądzi go. zadając mu bardzo lekkie zadosyćuczynienie, aby stojący blisko i wszystko słyszący nie poznali grzechów głuchego. Słuchając spowiedzi osób głuchych płci drugiej, trzeba to czynić z całą przezornością, aby się nie narazić na złe języki ludzkie. Skoro głuchy przystępuje do spowiedzi w czasie odpustu, uroczystości, gdy i w zakrystyi pełno ludzi, należy się go koniecznie wysłuchać i jeżeli jest dobrze usposobiony, rozgrzeszyć; albowiem i jemu przysługa prawo korzystania z łask odpustu.

§. 136. O spowiedzi głuchoniemych.

Głuchoniemi (surdomuti) są tacy, którzy ani czytać, ani pisać nie umieją, są i tacy, którzy tylko czytać umieją, są wreszcie i wychowankowie zakładu, w którym czytać i pisać się nauczyli. Stosownie do sto-

pnia ich umysłowego rozwoju spowiednik postępować będzie. Głuchoniemi nieumiejący czytać ani pisać spowiadają się przez znaki tak w kościele, jak i na łożu choroby. Ci obowiązani są pod grzechem spowiadać się raz na rok w czasie wielkanocnym. Gdyby atoli pragnęli częstszej spowiedzi, należy się do ich życzenia zastósować i dozwolić im częstszego przystępowania do św. sakramentów. Święty to obowiązek pasterza dusz przygotować tych w parafiii najnieszczęśliwszych do spowiedzi wielkanocnej i ochotnem ich sercem do słuchania przyjmować. Skoro taki nieszczęśliwy znakami objawi, iż ma grzechy, iż za nie żałuje, i że pragnie rozgrzeszenia, już tem samem jest dobrze usposobiony i powinien być bezwarunkowo rozgrzeszony. W razie wątpliwości uzasadnionej rozgrzeszy go warunkowo. Głuchoniemych spowiedzi słucha się na osobnem miejscu, i to najlepiej w zakrystyi. Dobrzeby było, aby spowiednik dowiedział się od domowników głuchoniemego, w jaki sposób on myśli swe wyraża. Zwyczajnie objawia głuchoniemy gniew przez ściśnięcie dłoni w pięść i podniesienie tejże do góry; obżarstwo przez wkładanie palców do ust; pijaństwo przez przechylenie głowy i przyłożenie ręki w formę kubka ułożonej do ust; przekleństwo przez groźbę ręką do góry. Podczas samej spowiedzi wbrew zasadzie ogólnej spogląda się w oblicze głuchoniemego.

Zwyczajne grzechy tych nieszczęśliwych są: gniew i nienawiść, przeklinanie, obżarstwo i nieczystość.

Spowiedź głuchoniemych, którzy umieją pisać, jest łatwiejsza. Że taki głuchoniemy może się spowiadać zapomocą pisma, nie ulega wątpliwości. Czy atoli powinien używać tego środka do wyznania swych grzechów, zdania Teologów są podzielone. Św. Alfons twierdzi, że według ogólnego zdania Teologów należy się żądać od takich penitentów wyjawienia swych grzechów za pomocą pisma (Ks. VI. n. 479); Gury zaś jest przeciwnego zdania i uczy, że Teologowie ogólnie zaprzeczają, aby głuchoniemi spowiadali się za pomocą pisma, chociaż wolno im nato pozwolić, byleby pismo zaraz zostało zniszczone. Wobec tych dwóch zdań wielkie powagi nawzajem za sobą mających, zdaje nam się najprawdopodobniejszem, aby pod tym względem pozostawić swobodę penitentowi, jak on chce swe grzechy wyznawać. Zasady, według których należy się z tego rodzaju penitentami postępować, są: Nie powinno się nigdy słuchać w domu prywatnym spowiedzi zdrowych głuchoniemych, albowiem tacy są niezmiernie wrażliwi na otaczające ich przedmioty, przez co sakrament ten wiele na świętości swej w oczach ich traci. Dalej powinien spowiednik patrzeć na głuchoniemego, gdyż w ten sposób ułatwi mu i przypomnienie grzechów i wzbudzenie żalu. Podczas samej spowiedzi wyrazi obliczem swem jużto zadowolenie, jużto obrzydzenie lub niechęć, jakie z twarzy jego penitent wyczytać powinien. Gdyby tenże spowiadał się pisemnie, poleci mu odczytać te grzechy, chociażby tego odczytania spowiednik wcale nie rozumiał; potem sam weźmie kartkę lub tabliczkę do ręki i odczyta uważnie wypisane grzechy. Gdyby brakło czegoś do zupełności spowiedzi, zapyta go pisemnie, napisze mu nauki, upomnienia i pokutę; a skończywszy spowiedź, zmaże w oczach penitenta wszystko z tabliczki, albo kartkę natychmiast spali, poczem go rozgrzeszy. Dlatego to powinna się palić świeca, aby sam penitent widział, że kartka ta została spalona i był spokojny co do sakramentalnej tajemnicy spowiedzi.

§. 137. Spowiedź odpustowa.

Listy apostolskie udzielające odpust zupełny w pewien dzień roku, zawierają w sobie zawsze następujący warunek: „contritis et confessis“; albo: „qui vere poenitentes confessi etc.“, co w zupełności wykazuje, iż do otrzymania odpustu zupełnego nie wystarcza być wolnym od grzechu ciężkiego, ale potrzeba koniecznie spowiedzi. Do otrzymania zaś odpustu częściowego wystarczy wzbudzenie żalu doskonałego, „corde contrito“, albo: „corde saltem contrito“. Odpust dzieli się in indulgentiam plenam, pleniorem, et plenissimam. Różnica ta nie wywodzi się od skutków odpustu, który w tejże samej chwili, skoro jest zupełny, całą karę doczesną za grzechy przynależną gładzi w zupełności, ale od przywilejów różnych do odpustów przyłączonych. Tak więc 1) odpust zupełny, indulgentia plenaria, jest ten, który całą karę zasłużoną u trybunału bożego gładzi; 2) odpust zupełniejszy, plenior, skoro dodana jest władza nadzwyczajna zwalniania od grzechów i cenzur zastrzeżonych; 3) wreszcie indulgentia plenissima jest, skoro stolica apostolska udziela nadto władzę dyspenzowania od ślubów według formy w dyplomie papieskim ściśle określonej. Stolica apostolska na prośby do niej zewsząd przesyłane zwolniła wiernych od każdorazowej spowiedzi w celu dostąpienia odpustu w ten sposób, iż ci wierni, którzy mają ów chwalebny zwyczaj spowiadania się co tydzień, albo jak dla dyecezyi Solnogrodzkiej dekretem z dnia 9. kwietnia 1878. postanowiono, co czternaście dni, mogą pozyskać wszystkie odpusty w tymże czasie przypadające bez odbywania spowiedzi. Dalej dekretem z dnia 6. października 1870 kongregacya obrzędów roz-

porządziła, iż spowiedź można odprawić w wigilią dnia odpustowego. Pius VII. zaś dnia 12. czerwca 1822. pozwolił tym wiernym, którzy nie mają zwyczaju spowiadania się co tydzień, zyskać wszystkie odpusty do pewnego święta przywiązane, jeśli odprawią spowiedź w tygodniu poprzedzającym toż święto, a od czasu spowiedzi nie splamią się żadnym grzechem śmiertelnym. Dekret atoli ów może być zastosowany tylko do miejscowości, gdzie wierni z powodu braku kapłanów, jak to ma miejsce w Królestwie polskiem, często się spowiadać nie mogą; i to pod tym warunkiem, jeżeli biskup takiej dyecezyi o ową łaskę prosi kongr. odpustów. Tak bowiem orzekła taż kongregacya w odpowiedzi do Biskupa w Aix, dnia 28. września 1838. Na mocy takiej spowiedzi można zyskać nietylko odpusty przywiązane do święta, lecz wszystkie inne, jakie się przytrafiają pomiędzy spowiedzią a świętem, rozumie się, jeżeli penitent nie dopuścił się w tym czasie grzechu ciężkiego.

Według orzeczenia Ś. kongr. obrzędów z d. 15. grudnia 1841 zyskuje penitent nietylko odpust przeznaczony na pewne święto, ale i inne odpusty w międzyczasie do uzyskania uchwalone, jeżeli się spowiada nawet ośm dni przed ową uroczystością. Komunią św. można także przyjąć w wigilią święta; inne zaś dobre uczynki należy wykonać w czasie oznaczonym przez indult. A czas ów rozpoczyna się od pierwszych nieszporów i kończy się z zachodem słońca nazajutrz; lub też obejmuje dzień naturalny, tj. od północy do północy. Skoro indult nie zawiera klauzuli: „a primis vesperis usque ad occasum solis“, rozumieć należy dzień naturalny według orzeczenia kongregacyi z dnia 12. stycznia 1878 „diem naturalem a media nocte incipere“.

Jak wyrażenia: „confessio per singulas hebdomadas, i infra duas hebdomadas“ rozumieć, wyjaśnia św. kongr. obrzędów dnia 15. listopada 1878., której dekret zatwierdził dnia 28. listopada 1878. Leon XIII. Otóż spowiedź taką należy odbyć w przeciągu siedmiu dni, albo w przeciągu czternastu dni, albo dwa razy w miesiącu. —

§. 138. Spowiedź służących.

C. k. austryackie ministeryum wyznań i oświecenia pod d. 23. grudnia 1859. l. 18796, podało do wiadomości, iż wprawdzie „według najwyższego postanowienia z 13. listopada 1859. w tych krajach, w których dla żydów jeszcze istnieje zakaz trzymania chrześcijańskich służących, mamek, czeladników i terminatorów,

ten zakaz na przyszłość nie ma mieć mocy obowiązującej, jednakowoż pod rygorem i karą są obowiązani izraelici służbodawcy oraz majstrzy posyłać małoletnich chrześcijańskich służących, mamki i ich dzieci, jeśli te wespół z rodzicami pozostają w ich domu na utrzymaniu, jakoteż chrześcijańskich terminatorów i tych czeladników, którzy u nich mieszkają, na nabożeństwo a względnie na naukę powtarzania udzielaną w godzinach popołudniowych w niedziele i święta“. Przy sposobności tego rozporządzenia wydały Ordynaryaty biskupie wskazówki dla pasterzy dusz, jakich ci mieli się trzymać na przyszłość. Skoro zaś i Kongregacya św. Officium na d. 3. kwietnia r. 1861. wydała w tym względzie swe zapatrywanie w sprawie służby sług chrześciańskich u Żydów, a to na zapytanie Metropolity lwowskiego, uwagi tegoż metropolity tutaj przytaczamy.

1. Kapłani nie omieszkają, ile razy domagać się będą tego szczególne okoliczności, pouczać ludu, czy to prywatnie, czy z ambony, że dawny zakaz służenia u żydów po dziś dzień istnieje, i i że dlatego Chrześcijanom pod ciężkim grzechem jest wzbronione przyjmować służbę u żydów, albo im posługiwać, karmić ich dzieci albo też uczyć się u nich rzemiosła jakiegokolwiek. Z niemniejszą gorliwością mają napominać rodziców, opiekunów, którzy się nie sromają oddawać swych dzieci i pupilów żydom do posługi, przedkładając im przed oczy wielkie niebezpieczeństwa dla wiary i chrześcijańskiej cnoty, na jakie narażają owe jeszcze młode i niedoświadczone osoby, za co kiedyś zdadzą przed Panem Bogiem rachunek.

2. Gdyby zaś trudności zachodziły w przeprowadzeniu tych ustaw kościelnych, starać się mają pasterze, „aby jeśli to być może, chrześcijanie żadnej służby u żydów nie przyjmowali, choćby nawet z osobnym wiktem i mieszkaniem, dopóki nie otrzymają na to pozwolenia od dotyczącego proboszcza“, jak wyraziła S. C. Off. 1861. Proboszczowie zaś mają w udzielaniu takiego pozwolenia zachować wszelką roztropność, bacząc przedewszystkiem czy nie grozi niebezpieczeństwo utraty wiary lub zepsucia obyczajów, jak wyraża się Kongr. s. Off. l. c. „dummodo non adsit periculum perversionis“. W razie trudnego wypadku należy zasięgnąć rady konsystorza biskupiego. Dalej aby tacy służący, mamki, terminatorzy i czeladnicy oraz ich dzieci nigdy nie zaniedbywali nabożeństwa, a małoletni zaś pilnie uczęszczali na katechizacye po południowe w niedziele i święta. Na wypadek zaś oporu wezwać trzeba pomocy zwierzchności miejscowej albo starostwa.

Powinności sług względem panów i ich rodzin według określenia św. Pawła są: panów swych szanować przez uznanie ich powagi; sprawiedliwe ich rozkazy dokładnie wykonywać, chroniąc się niedbalstwa i nieposłuszeństwa; w szczerości serca im sprzyjać, dobro ich pomnażać, a kradzieży, oszukaństwa i trwonienia się chronić; strzedz się wyjawienia ich prywatnych tajemnic, być zadowolonym z położenia swego, wskazanego im rozrządzeniem Opatrzności, unikać próżności, a wreszcie wszystko czynić z prawdziwej ku Bogu miłości. „Słudzy którzykolwiek są pod jarzmem niech rozumieją pany swe godne wszelakiej czci“ (I. Tym VI. 1). „Słudzy posłuszni bądźcie panom wedle ciała, z bojaźnią i ze drżeniem w prostości serca waszego, jako Chrystusowi“ (Efez. VI. 5; Koloss. III., 22; Tyt. II., 9; I. Piotra II., 18). Piękna jest uwaga Skargi: „Słudzy też powinni zalecać się panom wiernością, pilnością, życzliwością, aby miłość sobie powolnością swoją u nich jednali, a tak panom swoim mili byli, jako setnikowi miły był sługa jego“ (Kaz. na 3 niedz. po 3 król.)

§. 139. O słuchaniu spowiedzi i udzielaniu Komunii św. Unitom.

Według konkordyi wydanej przez stolicę apostolską w r. 1863, która normuje udzielanie sakramentów dla wiernych drugiego obrządku, wolno było rzymsko katolickiemu kapłanowi jedynie w dwóch tylko wypadkach słuchać spowiedzi i udzielać komunii św. pod jedną postacią Unitom, a to: 1) w czasie wielkanocnej spowiedzi dla zadosyćuczynienia obowiązkowi nakazanemu przez Later. IV. „Omnis utriusque sexus“, 2) i wrazie ciężkiej choroby. Ponieważ przez tego rodzaju ograniczenie katolicy żyjący w pośród wyznawców drugiego obrządku, gdy nie mieli w blizkości ni kościoła, ni kapłana swego obrządku, nie mogli częściej, jak raz na rok tylko przystąpić do spowiedzi i komunii, a tem samem byli pozbawieni tylu i tak potrzebnych łask dla duszy, św. Kongregacya „de propaganda fide“, chcąc przynieść duchowną pomoc katolikom obydwu obrządków znajdujących się w tak trudnych warunkach, wydała dnia 18. sierpnia 1893 r. następujący dekret: „Aby ułatwić częste przystępowanie do św. sakramentów, które są najskuteczniejszym środkiem, ustanowionym przez Chrystusa Pana dla zbawienia dusz ludzkich, udziela Stolica Apostolska na przyszłość pozwolenia wszystkim katolikom wszystkich obrządków, tak grekom jak i łacinnikom, mieszkającym w takich okolicach, gdzie nie

ma ani kościoła ani kapłana ich obrządku, przyjmować komunią św. nietylko jako wiatyk i dla zadosyćuczynienia przykazaniu o komunii wielkanocnej, lecz także w każdym innym czasie, jak im pobożność każe, według obrządku tego kościoła, jaki się w miejscu ich pobytu znajduje, byleby tylko był katolicki“. Otóż wolno obecnie kapłanowi rzymsko katolickiego obrządku słuchać spowiedzi i komunikować katolika grecko-katolickiego obrządku, t. j. Unitę; i naodwrót wolno księdzu grecko-katolickiemu, u nas „ruskim“ zwanemu, spowiadać i komunikować rzymsko katolika, w każdym czasie, gdy go o to poproszą, ale pod warunkiem, że w tej miejscowości nie ma kościoła i kapłana drugiego obrządku.

§. 140 Spowiedź konwertyty.

1. Nawróconego heretyka należy się ciepłem a ochoczem sercem przyjąć do spowiedzi i zrobić z nim dostateczny wprawdzie, ale nie zbyt surowy rachunek sumienia. (Instr. Eyst. str. 255). Po postawieniu mu potrzebnych pytań, zapyta nadto: ile lat żył w swem wyznaniu od onej chwili, gdy o prawdziwości tegoż zaczął wątpić, czy zaniedbał z umysłu badania, która religia jest prawdziwą, i czy nie zgorszył kogo pod względem wiary. Jeżeli spowiednik zauważy; że on był tylko heretykiem „materyalnym“, albo chociażby był heretykiem „formalnym“, ale nie wiedział, że na herezyą formalną jest rzucona klątwa Papieżowi w szczególny sposób zastrzeżona, (Patrz §. 59. str. 181) natenczas może go rozgrzeszyć i od herezyi, albowiem ów penitent dla niewiadomości nie popadł w klątwę. Mimo to powinien spowiednik na wszelki wypadek postarać się poprzód o władzę rozgrzeszenia od herezyi. Pokutę takiemu zada bardzo łagodną. (Instr. Eyst. str. 255). Przed rozgrzeszeniem od grzechów wymówi spowiednik formułę rozgrzeszenia od herezyi formalnej.

2. Gdy heretyk nawrócony musi być warunkowo ochrzczony, natenczas dopiero po ochrzczeniu przystępuje do spowiedzi, podczas której musi odbyć zupełną spowiedź, a spowiednik rozgrzeszy go „warunkowo“. S. C. Officii na postawione zapytanie: „czy należy się w Anglii domagać spowiedzi sakramentalnej od nowonawróconych i warunkowo ochrzczonych, i czy ta spowiedź musi być zupełną“, odpowiedziała d. 17. grudnia 1868: „Affirmative; et dandum esse Decretum latum sub feria V. die 17. Junii 1715. Wówczas zaś postawiono pytanie, „czy pewien luteranin ze sekty

Quietystów wróciwszy na łono Kościoła katolickiego ma być ponownie ochrzczony; a jeżeli tak czyli jest zobowiązany wyznać wszystkie swoje grzechy przeszłego żywota, a w razie twierdzącym czy spowiedź ma poprzedzić, czyli też ma się odbyć dopiero po udzieleniu temuż chrztu św. warunkowo?" Ojciec św. po wysłuchaniu zdania Kardynałów orzekł dnia 17. czerwca 1715: „Ma być warunkowo ochrzczony, a po chrzcie ma się spowiadać z grzechów przeszłego żywota i ma być warunkowo rozgrzeszony.

3. Z konwertytami postępuje się w trojaki sposób:

a) Jeżeli konwertyta został bezwarunkowo ochrzczony dlatego, że poprzód nie był ochrzczony, albo nieważnie ochrzczony, natenczas nie wymaga się od niego ani przysięgą stwierdzonego wyrzeczenia się dawnej religii, ani spowiedzi, ani się go zwalnia od cenzury, albowiem wszystko gładzi sakr. chrztu.

b) Jeżeli konwertycie bywa udzielony chrzest warunkowo, natenczas musi on najprzód przysięgą stwierdzić wyrzeczenie się dawnej wiary, tj. zrobić wyznanie wiary katolickiej, następnie chrzci się go warunkowo, a wreszcie przypuszcza się go do spowiedzi św., w której udziela się mu „warunkowego" rozgrzeszenia.

c) Jeżeli chrzest konwertyty był ważny, to w takim wypadku obowiązany jest on złożyć wyznanie wiary katolickiej, poczem rozgrzesza się go od cenzur. (S. C. officii, d. 20 lipca 1859)

4. Jeżeli akatolik pragnie się nawrócić w chwili śmierci, natenczas musi zrobić wyznanie wiary przynajmniej w obecności dwóch świadków i to wyznanie wiary musi być spisane, by służyło jako publiczny akt przeciw machinacyom heretyków. Wreszcie po wysłuchaniu spowiedzi udziela się mu wijatyk i ostatnie namaszczenie. (Czytaj więcej w §. 153).

Rozdział III.

O postępowaniu spowiednika z penitentami potrzebującymi szczególnej jego opieki z powodu zbliżającej się śmierci.

§. 141. Ważność opieki nad chorymi.

Chorzy od zawiązania Kościoła szczególniejszej doznawali pieczy wiernych i kapłanów, ożywionych zachętą Zbawiciela: „cośćie uczynili jednemu z tych braci Moich najmniejszych, mnieście

uczynili" (Mat. 25. 40). I nie dziwna to wcale rzecz. Nigdy bowiem nie potrzebuje człowiek tyle pouczenia, pociech i napomnień, tyle szczególniejszej pieczołowitości, jak na łożu śmiertelnem, które jest zbiorem wszelkiej nędzy ludzkiej, przygniatającej całą nieszczęścia swego siłą cierpiącego chorego. Boleści szarpią ciało, dokuczliwe wyrzuty sumienia niepokoją duszę, ciężkim smutkiem zjęta rodzina potęguje cierpienia chorego; a nadto wszystko najstraszniejsza jest wieczność, ú której wrot chory stoi, wołająca: „zdasz rachunek z włodarstwa twego". W tej rozstrzygającej chwili mają być i duchowe i doczesne sprawy załatwione i uporządkowane, zgorszenia usunięte i naprawione, długo odraczana restytucya ostatecznie wykonana, zatwardziałe i nieprzejednane usposobienie do zgody i przebaczenia nakłonione; grzesznik w świętego przemieniony. Onej chwili ma kapłan poznać zamiary boże i według możności je urzeczywistnić przez modły, słowo i udzielanie sakramentów z sakramentaliami. A zamiary boże są różnorodne. Jużto Pan Bóg chce przez zesłanie choroby albo nauczyć człowieka cenić zdrowie swoje, albo zawisłość zupełną człowieka od siebie uwidocznić; albo umysł zwolnić z więzów ziemskich, z letargu grzechowego przebudzić, serce do pokuty nakłonić, zasługi zbierać i do szczęśliwej śmierci przygotować. I wszystkiego tego musi dokonać kapłan wraz z łaską bożą, która w szczególniejszy sposób porusza chorego i skłania do całkowitej poprawy żywota swego. A sprawa to nader trudna. Chory bowiem nie zna niebezpieczeństwa, w jakiem się znajduje, a miłość życia i uspakajanie krewnych utrudnia pracę kapłana, który musi maskę ułudy zedrzeć i powiedzieć: „rozporządź dom twój, bo umrzesz". Nadto wielu chorych jest obojętnych na sprawę zbawienia; u innych zaś nędza, brak opieki, nieznośne męki, troska o los dzieci tak niepokoją umysł, iż o sobie zapominają i do tak ważnej chwili wcale się nie gotują. Inni zaś lękają się śmierci, bo oni życie swe przeżyli w grzechu; nałogowi skorzy są do rozpaczy; gorszyciele i złodzieje trapią się myślą, iż już nie ma dla nich zbawienia, albowiem ani krzywdy wynagrodzić, ani zgorszeń naprawić nie zdołają. Dla tych więc już powodów piecza o chorych należy do pierwszorzędnych kapłana obowiązków i jest jego naprzedniejszą sprawą.

Lecz inne są jeszcze pobudki, które ów obowiązek nakładają na kapłana. A do tych należy przykład Zbawiciela, który znużony całodzienną nauką w bożnicy wszedł do domu Symonowego a stojąc nad świekrą jego, zjętą gorączką wielką, rozkazał gorączce, aby ją opuściła. „A gdy zaszło słońce wszyscy, którzy mieli

chorujące rozlicznemi niemocami, przywodzili do niego; a On na każdego kładąc ręce, uzdrawiał je“ (Łuk, IV. 38, 40). Dalej rozkaz Ducha św. wołającego: „Choruje kto między wami? niech wiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim pomazując go olejem w imię Pańskie. A modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan; a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone“ Jakób 5, 14; i u Eccles. 7, 38: „Nie przestawaj strapionych pocieszać i nie leń się nawiedzać chorych, przez to umocnisz się w miłości“. Tego wymaga przykład św. mężów. jak św. Cypryana, który napomina kapłanów, aby mieli staranie o chorych (List 36, i 54); św. Grzegorza Nazjan, który pielęgnowanie i opatrywanie chorych zalicza do pierwszorzędnych obowiązków (Mowa 27 o miłości ubogich); św. Teodata męczennika, który swój własny dom zamienił na szpital i sam schorzałym służył; bractw kościelnych i stowarzyszeń zakonnych różnych nazwisk i reguł, i takich mężów jak św. Wincenty a Paulo, Jan Boży, Karol Boromeusz i t. d., którzy obowiązku tego dopełniali z narażeniem nawet własnego zdrowia i życia. Obowiązek ów wypływa i z natury powołania pasterza obowiązanego nieść wszystkim potrzebującym pomoc. A jeżeli kto z parafian, to z pewnością chory ma najwięcej prawa do troskliwości i opieki duchownej. W chorobie bowiem zbliżającej go do grobu pojmuje on jaśniej cel swego istnienia, oraz ważność i potrzebę środków, jakie Kościół dla zbawienia jego podaje. Z drugiej zaś strony chwila ta jest ostateczna i stanowcza, i od niej zawisło wieczne zbawienie lub potępienie; a rozstrzygnięcie spoczywa w dłoni kapłana. „Porywaj ich więc z sobę do Boga!“ jak woła św. Augustyn (Ks. Wyznań 4 roz. 12). Nadto i sam kapłan nagromadza niezliczone korzyści z odwiedzania chorych. U ich łoża jedna on sobie serca i przychylność parafian, którzy za jego pracę i kroki wdzięcznością odpłacić się postanawiają, tu „pocieszając płaczących“ (Eccl. 7, 38) zaskarbia ich szacunek i zaufanie, poznając najlepiej ludzi i znikomość rzeczy doczesnych, tu nadarza się sposobność w cztery oczy upomnieć lub pouczyć ze skutkiem, bo serce chorego i otaczających go dobrze usposobione chętny da jego kapłańskiemu słowu posłuch. Zmiana ta zaś wywołana w usposobieniu chorego, rezygnacya iście chrześcijańska, poddanie się zupełnie woli bożej: oto nagroda za podniesione trudy. — Dla tych powodów Rytuał Rzymski taki mieści w sobie rozkaz: „Skoro proboszcz dowie, się że ktoś z jego parafian zachorował, odwiedzi go sam nie czekając wezwania“ (De visitatione infirmorum). Nadużycie wożenia chorych do kościoła z utratą ich zdrowia, jakoteż wzywania kapłana do tychże w dnie niedzielne lub świąteczne, jako połączone ze szkodą nabożeństwa publicznego, powinien proboszcz usunąć. W nagłych atoli wypadkach można pozwolić w dnie świąteczne do chorego kapłana wzywać.

Gdyby nieparafialny kapłan zaopatrzył chorego, natenczas powinien o tem zawiadomić proboszcza, z którego parafii chorego zaopatrzył, bo pasterzowanie dusz wraz z zaopatrzeniem chorych należy ściśle do praw proboszcza. Gdyby nie mógł tego uczynić, natenczas obowiązany jest kartkę u chorego zostawić, która służy za dowód, że tenże chory już się spowiadał (Klemens X. 21-go lipca 1670 r.)

§. 142. O przymiotach spowiednika przy chorych.

Kapłan przy łożu chorego, oprócz wszystkich spowiednikowi potrzebnych przymiotów, powinien posiadać następujące zalety:

1. Niczem nie strudzoną gorliwość i nieprzyzwyciężoną cierpliwość. Dobry pasterz z odwagą i ochotą pośpieszy do chorego, jakiegokolwiek on jest stanu, na każde zawołanie, w każdej porze dnia i nocy, czy to z kościoła, czy z łóżka, od zabawy i gości, czy od pracy, nie zważając na słotę, mróz, odległość, utrudniony przystęp, niewygodny wózek i na setne inne nieprzyjemności; bo takiego poświęcenia domaga się od niego prawo miłości bliźniego, urząd pasterski, prawo sprawiedliwości, potrzeba chorego, przykład wreszcie i zachęta Chrystusa: „Pójdźcie błogosławieni... bo byłem chory, a odwiedziliście mnie“. I nie powołany ani wezwany, skoro się dowie o chorobie parafianina, na wzór dobrego pasterza pospieszy do niego, i tyle działać będzie, aż zgubioną owcę znajdzie i do Chrystusowej owczarni przyprowadzi. Gdyby zaś chory nie chciał przyjąć sakramentów, napomni go, a wzgardzony nie usunie się, ale podwajając swą gorliwość będzie go prosił, przekonywał, zwróci się do rodziny o pomoc, będzie się sam modlił i modłom parafii chorego bez wymienienia nazwiska, poleci. I nigdy się nie zniechęci, ani cierpliwości straci, chociażby chory po setne razy tę samą skargę mu powtarzał; nigdy go nie opuści ani przestanie pocieszać i ufności w Boga wzmacniać. Dlatego też nie zadowolni się jednorazowem odwiedzeniem chorego, ale wizyty swoje powtarzał będzie tak długo, jak tego dobro i pożytek chorego wymaga. Tego bowiem domaga się i Rytuał Rzymski rozkazując: „Non semel, sed saepius, quatenus opus fuerit“. Kapłan więc, który

raz jeden tylko odwiedził chorego podczas zaopatrzenia go sakramentami, później zaś progu jego nigdy już nie przestąpił, nie jest ani dobrym pasterzem, ani nawet dobrym chrześcijaninem. Usprawiedliwić go może jedynie wielka ilość chorych, jak się to wydarza podczas epidemii; albotéż brak odpowiednej liczby kapłanów do ilości dusz. Atoli i drugiej ostateczności powinien unikać, a to zbyt częstego odwiedzania. Traci bowiem czas daremnie, i powagę stanu swego na podejrzenie wystawia. Odwiedziny takie mają się odbywać po południu, nie zabierają mu bowiem czasu i stają się zarazem przechadzką tak mu niezbędnie po pracy dla orzeźwienia ducha i ciała potrzebną. Wszystkie takie odwiedziny powinne być duchowne, aby chory za każdą jego bytnością w ściślejsze wchodził związki z Bogiem (Rytuał Rzymski). Co do szczegółów, to podczas długotrwałej choroby należy się co tydzień odwiedziny powtarzać; wyjąwszy gdyby przy chorym była jakaś zakonnica, dobra opieka, albo gdyby potrzeba była na to wiele bardzo czasu tracić, jak to ma miejsce w parafiach górzystych lub bardzo rozległych, a nie przystępnych. Częściej w tygodniu odwiedza się cierpiących na zgniłą gorączkę, na zaraźliwą chorobę; tacy bowiem zwykle od rodziny i służby bywają zaniedbani i unikani; dalej tych, którzy dopiero podczas choroby nawrócili się, albo którzy narażeni bywają na wielkie pokusy. Codziennie odwiedza się chorych blizkich konania, jeżeli to jest możliwe. Odwiedziny mają trwać najdłużej dziesięć minut; wyjąwszy gdyby chorego potrzeba było do przyjęcia sakramentów przygotować, albo gdy tenże już kona.

2. Przyjacielską uprzejmość i przytomność umysłu według wymogów Ducha św. rozkazującego: „Przyobleczcież się tedy, jako wybrani boży, święci i umiłowani, we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość..... a nadto wszystko miejcie miłość“ (Koloss. 3, 12). Stojąc tedy z wypogodzoną twarzą przy łoży chorego, nie okaże się mu jako zwiastun śmierci, ale jako przyjaciel życzliwy, który słowem i radą gotów jest nieść pomoc i ulgę w przykrem jego położeniu. Zapyta go więc najpierw o przyczynę, okoliczności i przebieg choroby, okazując serdeczne współczucie nad jego dolą nietylko słowem, ale i czynnie przez uściśnienie ręki, łzę i całem obejściem; wleje odwagę w serce i zapewni, iż potężny jest Bóg, aby mu zdrowie na nowo przywrócił. Przejdzie dalej do zamiarów bożych w zesłaniu choroby, wzbudzi ufność i do cierpliwego dolegliwości znoszenia zachęci. Ale jak pożądania godny jest spokój w spowiedniku, tak

potrzebna jest i przytomność umysłu szczególniej w nagłych wypadkach, które wszystkich przytomności pozbawiają. W takich chwilach ma kapłan za wszystkich myśleć i na wszystko być przy pomocy bożej zdecydowany.

3. Wreszcie powinien panować nad wstrętem, obrzydzeniem, jakie nieschludne mieszkanie lub choroba wywołuje, i nad obawą zarażenia się od chorego. Kto się lęka i drży na wspomnienie izby chorego, ten nie jest zdolny do wykonania tego obowiązku. Wprawdzie z początku przyrodzona bojaźń odzywa się w młodym kapłanie, atoli zamiłowanie stanu swego, ujarzmienie wzburzonej wyobraźni zapomocą modlitwy; oswojenie się z widokiem śmierci, poczucie wiernie spełnionego obowiązku, pokonają i zwalczą wszelką obawę i uczynią z niego bohatera chrześcijańskiego. A czyż nie powtarza kapłan codziennie w brewiarzu: „Padnie po boku twoim tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej; a ku tobie się nie przybliży“ (Psalm 90, 7.); czyż myśl ta, że Bóg o swojej czeladce nie zapomina, nie wleje otuchy w serce lękliwego kapłana i nie uciszy bojaźni jego wśród zarazy. A choćby i padł walcząc w szeregu, czyż możeż być dla kapłana piękniejsza i sławniejsza śmierć, nad śmierć pasterza w służbie swej zarażonego i pochwyconego? Wreszcie jeżeli matka powodowana miłością przyrodzoną pogardza śmiercią ratując dziecię swe; czyż kapłan łaską nadprzyrodzoną wspierany nie zdoła tego dokazać? A więc ani choroba, ani nieczyste mieszkanie, ani obawa zarażenia się, ani nawet rany i wrzody, i przegniłe części ciała, jakie mu chory pokazuje, nie przerażą kapłana, i nie odwróci on oka swego od chorego, chociażby ta ofiara i bardzo wiele kosztować miała.

4. Chorego rozgrzesza się częściej. Św. Alfons: „Dum infirmus adhuc sensibus viget, absolutionem pluries ei conferri post brevem reconciliationem iuvabit“ (Prax. conf. n. 275) Niestety zasada ta rzadko nader w praktyce bywa wykonywana. A dlaczegożto Kościół poleca konającego częściej rozgrzeszać? Scavini taką daje odpowiedź: „Aby chory był więcej zapewniony o stanie łaski szczególniej wtenczas, gdy może poprzednie spowiedzi były nieważne, albo aby przynajmniej pomnożenie łaski otrzymał i aby kary czyścowe były zmniejszone (ks. III. n. 348). A więc należy się częściej konającego przytomnego jeszcze rozgrzeszać, skoro on daje znaki żalu. Gdyby zaś utracił przytomność rozgrzesza się warunkowo.

§. 143. Odpust zupełny w godzinę śmierci.

Papieżowi tylko przysłuża prawo udzielania odpustów i oznaczenia, jak często ten lub ów odpust może być uzyskany. Na mocy tego prawa udzielali papieże od niepamiętnych czasów zupełnego odpustu w godzinę śmierci. Początkowo udzielali tego odpustu tylko zasłużonym osobom, bez względu czy one osoby żyły w Rzymie, czy po za Rzymem. Później władzy tej udzielali biskupom i znakomitym kapłanom. W wieku XVII powstała wątpliwość między Moralistami, jak należy rozumieć owo wyrażenie „in articulo mortis“. To jest czy owego odpustu dostępuje się in vero mortis articulo, a więc w chwili śmierci, czyliteż in praesumpto mortis articulo, a więc w chwili, w której się przypuszcza, że śmierć nadejdzie; czyli też in praesumpto et in vero mortis articulo. I dlatego wysłano do Rzymu następujące zapytanie: „Utrum indulgentia plenaria in articulo mortis, quae sine alia declaratione adjecta concedi solet, in vero mortis articulo accipienda sit, an in praesumpto, an demum in utroque? Z Rzymu nadeszła następująca odpowiedź pod dniem 23. kwietnia 1675 r. „in vero tantum articulo“. Z tego orzeczenia według ogólnego zdania teologów wynika, że odpustu zupełnego dostępuje chory w samej chwili skonu, nie zaś w tej chwili, w której mu kapłan udziela. W naszych czasach znowu wszczęli Teologowie nieuzasadnione wątpliwości, co do słów „concedi“ i „accipienda est“, i jeden z profesorów Teologii moralnej z Mechlina wniósł zapytanie do Rzymu, kiedy ów odpust udzielać i ile razy. Na to otrzymał odpowiedź d. 12 czerwca 1884: „Ad primum: standum declarationi dd. 23. April 1675; ad secundum provisum in primo. Gdy to orzeczenie nie uspokoiło duchowieństwa, postawił Kardynał prefekt propagandy następujące pytanie do Kongregacyi odpustów: „Utrum Benedictio Apostolica cum Indulgentia plenaria in articulo mortis dari possit post collata extrema Sacramenta, quum periculum quidem mortis adest, non tamen imminens? Kongregacya odrzekła d. 28. grudnia 1885 „affitmative“. I to orzeczenie zatwierdził Leon XIII. Z tego wynika, że odpustu zupełnego udzielać może kapłan w każdej ciężkiej chorobie każdemu wiernemu i to po udzieleniu mu sakramentu ostatniego namaszczenia; dalej że chory dostępuie odpustu zupełnego nie w tej chwili, gdy mu go kapłan udziela, ale dopiero w samym momencie konania, wreszcie według dekretu Piusa IX. z d. 12. marca 1855 można odmówić generalną ową absolucyą nad tymżesamym chorym i w tejże samej chorobie kilka razy. Co stwierdza i Rytuał dyecezyi Padernborskiej ucząc: „Haec benedictio iterari potest 1) in diverso mortis articulo, 2) in eodem morbo et eodem mortis articulo, si prior applicatio invalida fuerit defectu status gratiae aut aliarum conditionum requisitarum, 3) in morbis diuturnis saltem cum conditione urgente majori periculo, vel adveniente mortis articulo“.

Skończywszy sprawowanie wszystkich sakramentów napomni chorego, jeżeli to uważa za potrzebne, aby rozporządził swoim majątkiem przez testament. W Austryi według kodeksu cywilnego, (część II, rozdział 9.) mogą być testamenta pozasądownie sporządzane i to ważnie w trojaki sposób: a) można własnoręcznie napisać testament i wtenczas nie potrzeba świadków, b) może testament druga osoba pisać, ale wtenczas potrzeba do ważności dwóch świadków, c) można testament ustnie zrobić wobec trzech świadków. Szkic testamentu może być następujący: W imię Ojca i Syna i Ducha św. Będąc zdrowym na umyśle po dojrzałej rozwadze nie przymuszony ani oszukany, ani w błąd wprowadzony rozporządzam na wypadek mej śmierci moim majątkiem w następujący sposób: 1) Za spokój duszy mojej ma się corocznie odprawiać jedna msza św., na co leguję . . . . . 2) Uniwersalnym spadkobiercą mianuję . . . . 3) Na ubogich przeznaczam . . . . która w dzień pogrzebu ma być rozdzielona 4) Sługom moim zapisuję . . . . 3) Eksekutorem testamentu mianuję . . . który oprócz wynagrodzenia swoich wydatków otrzymuje odemnie na pamiątkę . . .

Gawłuszowice, dnia . . . . . r. . . .

X. Y.

(własnoręcznie)

Świadkami mogą być tylko mężczyźni, którzy 18. rok życia ukończyli. §. 591. k c. a. uznaje za niezdolnych świadków: zakonników, młodzieńców niżej lat 18, niewiasty, ciemnych, głuchoniemych i tych, którzy nie rozumieją mowy tego, ktory testament robi. Zaś według §. 394 nie może być świadkiem spadkobierca, małżonek, lub małżonka, dzieci, rodzice, krewni i spowinowaceni i służba.

§. 144. Cel pasterskich odwiedzin.

Cel ów jest trojaki, a to pocieszyć, naprawić i pośrednio lub bezpośrednio do śmierci przygotować.

1. Aby pociechę wlać skutecznie w serce chorego, trzeba rozważyć jego boleści ze stanowiska religijnego, a to jako nawiedzenie boże. Ta działalność jest niezmiernie wzniosła. Czyż bowiem

może być coś szlachetniejszego, lub podnioślejszego, jak łzy osuszać, znękany umysł podnosić, pociechy i pomocy pozbawionych tulić i uciszać? A również czyż może być coś wdzięczniejszego dla kapłana nad spełnienie obowiązku tego w takiej chwili, gdy serce ludzkie gotowe jest do przyjęcia wszystkich owych dobroczynnych wpływów, jakie religia posiada i na dobrze usposobionych wywiera. Stąd to kapłan zawołać może w świętem uniesieniu z Jezusem: „Chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“ (Mat. 11. 28); i powtórzyć z Apostołem narodów: „Któż choruje, a ja niechoruję“ (II. Kor. 11, 29)? Kapłan u łoża chorego ma strzedz i bronić cierpiącego od rozpaczy, niecierpliwości, złości, i tak na umysł jego działać, aby on wyzyskał przykre swe położenie ku własnej poprawie i udoskonaleniu. Wykaże mu, że przyczyna dolegliwości pochodzi pierwszorzędnie od Boga, ale że ona początek swój wywodzi od pierwszego upadku w raju i jest środkiem w ręce Boga do poprawienia ludzi, do pomnażania ich zasług i ćwiczenia się w cierpliwości. Aby zaś słowa kapłańskie potrzebny owoc przyniosły, kapłan powinien uzyskać poprzód zaufanie chorego, a to okazując mu słowem i całem obejściem się współczucie i poznanie całego nieszczęścia, jakie go ugniata; dalej słuchając cierpliwie wszelkich jego użaleń, nawet i po kilkrakroć już powtarzanych. Gdyby zaś chory wybuchnął gniewem lub niecierpliwością, nie zgani go, ale zaczeka, aż gniew wyszumi i ciche łzy ze zbolałego serca płynąć poczną. W takiej chwili najłatwiejszy przystęp znajdą słowa jego do umysłu chorego. Wtenczas, powołując się i na zwyczajne pobudki pociechy, wskaże mu krzyż, opowie męki i cierpienia Chrystusa, wspomni Joba, pocieszy nagrodą życia wiecznego. A ponieważ najdoskonalszym środkiem pociechy są sakramenta, do nich go przysposobi i onymi obdarzy. Gdyby zaś ubóstwo i nieporadność rodziny utrudniały pociechę, wspomoże go albo sam, według zachęty Ducha św.: „I ubogiemu ściągnij rękę twoję, aby sie wykonało ubłaganie i błogosławieństwo twoje“ (Ekles. 7, 36), albo zachęci obecnych do zaopiekowania się chorym i jego rodziną.

2. Pocieszywszy chorego przystąpi w razie potrzeby do upomnień i wskaże, iż Bóg w mądrych zamiarach swoich dlatego zsyła dolegliwości, aby człowiek wolny czas od zwyczajnych zajęć poświęcił sobie, duszy swej i Bogu. Wspomoże go w badaniu własnego sumienia przez przytoczenie obowiązków, jakie ma względem Boga, względem siebie i bliźniego, przez przypomnienie obowiązków stanu jego i tych przekroczeń, jakich się mógł w życiu

świem dopuścić. Dopomoże mu dalej do wzbudzenia nadprzyrodzonej skruchy i poda środki do poprawy.

3. Wreszcie przygotuje go na śmierć jużto dlatego, albowiem wynik choroby nie jest pewny, już i dlatego albowiem myśl o śmierci ułatwia uczucie pobożności. Powie mu więc, iż wszyscy umierać muszą, a jeżeli zdrów nie jest pewien życia swego, cóż dopiero ten, którego choroba już powaliła na łoże. Wprawdzie jest nadzieja wyzdrowienia, ale przecież pierwej [czy później nadejdzie ostatnia życia chwila. Korzystniej więc zaraz się na tę chwilę gotować, aby niespodzianie na nas nie uderzyła. Przedstawi mu błogie skutki przyjmowania sakramentów w czasie choroby, zasługę dobrego przykładu dla innych katolików i t. p.

Aby ów cel osięgnąć, nie należy się odwiedzania odwlekać aż do tej chwili, gdy chory stracił już mowę, lub jest nieprzytomny. Dlatego to należy się upominać parafian, aby zaraz kapłana do chorego wzywano; i pouczyć, iż udzielenie sakramentu ostatniego namaszczenia nie tylko nie jest oznaką zbliżającej się śmierci, ale owszem dopomaga do wyzdrowienia, według zapewnienia św. Jakuba: „a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan“ (Jakub, 5, 14.)

4) Niechaj się kapłan strzeże, jeżeli mu miłe imię rzetelnego i bezinteresownego męża, namawiać chorego do podarunków lub zapisów dla siebie a nawet i dla kościołów lub klasztorów z krzywdą rodziny lub służby. Owszem pouczy go, iż najszczytniejszą fundacyą jest wspomaganie prawdziwie ubogich, albowiem nasze zasługi powiększają się nie według liczby zamówionych mszy, ale według miłości, z jaką się pobożne fundacye czyni; a więc tę miłość okazać należy ku ubogim i niedostatek cierpiącym.

§. 145. Przestrogi medyczne.

W czasie chorób zaraźliwych, epidemicznych ma kapłan zważać na pewne przestrogi, albowiem tylko strzegącego się Pan Bóg strzeże. Lekarze polecają następujące: Nie zmieniać w niczem zwykłego trybu życia, ciała nie osłabiać, n. p. postami, zbytecznem czuwaniem lub strudzeniem sił, ani też drażnić niezmiernem używaniem wina; używać kwaśnych potraw, ręce i twarz myć albo nacierać octem; do chorego na czczo nie iść; a jeżeli droga jest dalsza, albo w czasie upału, iść zwolna, aby się nie zmęczyć, ani spocić; usta płukać rozcieńczonym octem, lub żuć

ziarnko jałowcu, wąchać ocet, amoniak, lub inne krople apteczne. U chorego poleci odświeżyć pokój jeszcze przed swojem przybyciem, albo wykadzić octem lanym na rozrzażony kamień, albo amoniakiem, salmiakiem, chlorkiem wapna. Usiędzie u głowy jego, by nie wdychał zepsutego oddechu i to na prostem, drewnianem krześle, bez żadnego okrycia; śliny nie połknie; a przy udzielaniu ostatniego namaszczenia nie pozwoli zbytecznie chorego odkrywać. Z ręki jego wzięty pieniądz odłoży na bok. Wychodząc od chorego wypłucze usta, zostanie, jeżeli czas pozwala, na świeżem powietrzu; a gdyby uczuł ból głowy, dreszcze, lub osłabienie, położy się do łóżka, by się wypocić, i zawezwie lekarza. Ubranie wierzchne zostawi w przedpokoju, albo wywiesi na dworze, bieliznę zmieni i cały się omyje.

Nie będzie mu obca literatura pastersko-medyczna, aby mógł w nagłych wypadkach przyjść z pomocą choremu, i rozporządzić coby na razie, za nim lekarza zawezwią, uczynić wypadało bez narażenia chorego na złe skutki. Również postara się o lekarza wierzącego, bo nie przypadkiem to kapłan i lekarz spotykają się razem u jednego łoża, gdzie grzech i choroba panowanie swe dzierżą. Kapłan leczeniem chorych nigdy zajmować się nie może, bo powołania ani zdolności do tego nie ma, zresztą jest on lekarzem dusz a nie ciał.

§. 146. O postępowaniu z obłożnie chorymi.

Skoro choroba jest niebezpieczna, a chory może utracić bardzo prędko przytomność lub siły fizyczne, jak się to wydarza przy wszelkich zapaleniach, kolkach, gorączkach, febrach, tyfusie, wstrząśnieniu mózgu z powodu spadnięcia itp., obowiązany jest kapłan nakłaniać chorego do jak najspieszniejszego przyjęcia sakramentów. O groźnem zaś niebezpieczeństwie śmierci ma lekarz, lub domownicy, a gdyby ci tego uczynić nie chcieli, sam kapłan chorego uwiadomić. Szczególniej zaś wtenczas, gdy chory był całe życie lekkomyślny i obecnie nie o śmierci, ale o przyjemnościach ubiegłych chętnie myśli i za temi tęskni; albo gdy obowiązany jest uporządkować doczesne swe sprawy przez napisanie testamentu, aby w braku tegoż rodzina nie była narażona na procesy, zwady, kłótnie i niezgody; albo wreszcie, gdy ciąży na nim obowiązek restytucyi, pojednania się z nieprzyjaciółmi. — Przy takich chorych trzeba zadowolnić się formalną zupełnością spowiedzi, szczególniej

gdy zachodzi obawa nagłego pogorszenia zdrowia, albo utracenia przytomności. W takich wypadkach pytać się należy krótko i o najważniejsze tylko rzeczy; n. p. czyś odbył wielkanocną spowiedź? Czyś nie zataił grzechu? Czy wierzysz we wszystko, co kościół naucza? Czyś obowiązki stanu wykonywał? Czyś się grzechem nieczystym nie splamił? bliźniego nie krzywdził? w niezgodzie i nieprzyjaźni z kim nie żył? i t. p. Powie mu również, iż w razie wyzdrowienia ma spowiedź uzupełnić. Gdyby chory nie mógł się zupełnie wyspowiadać, poprzestać należy na tem, co wyznał i zażądać, aby się obwinił w ogólności o wszystkie grzechy z całego życia słowy: obwiniam się o wszystkie inne grzechy, które popełniłem myślą, mową, uczynkiem i opuszczeniem, przeciw Bogu, bliźniemu i samemu sobie. Za pokutę odmówi kapłan wraz z chorym akty wiary, żalu, postanowienia i miłości i poleci powtarzać „Jezus Marya“. Jeżeli w ciągu spowiedzi, albo nim jeszcze zacznie się spowiadać, chory utraci głos i mowę, natenczas starać się będzie na znaki i migi ile możności poznać grzechy penitenta, które jakożkolwiek poznawszy, bądź w ogóle, bądź co do ich rodzaju, albo jeżeli chęć spowiadania objawił sam, lub przez innych, ma być rozgrzeszony“ (Rytuał Rzymski). Objawienie chęci spowiadania się jest pewnym rodzajem spowiedzi powszechnej i obwinianiem się o grzechy a tem samem zasługuje taki chory na rozgrzeszenie bezwarunkowe (Św. Alfons VI. 480).

§. 147. O postępowaniu w długotrwałych chorobach.

Podczas chorób uporczywych i długo trwających, do jakich zaliczają się suchoty, wycieńczenie szpiku pacierzowego, wodna puchlina, skir, reumatyzm, porażenie itp., staje się chory małoduszny, traci odwagę i cierpliwość; i dlatego częstsze odwiedzanie kapłana i odświeżanie w chorego umyśle pociech dawniej już wyrzeczonych są niezbędne. Kapłan powinien do takich odwiedzin dobrze się przygotować, aby mógł przytaczaniem przykładów z żywotów tych świętych, którzy długie lata na łożu boleści przeżyli, jak św. Teresa, Róża z Limy, św. Klara 28 lat chorująca, św. Ludwina, chorego wzmocnić, pocieszyć i w rezygnacyi utrwalić. Może on i dawniejsze przykłady i pobudki powtarzać, ale zawsze w inny sposób i z innego punktu widzenia. Ogólniki tu nie wystarczają, owszem niecierpliwią chorego, np. gdyby mu powtarzał:

„to się przecież zmieni, polepszy ci się, miej cierpliwość, boć przecież nie jest jeszcze tak źle, itp.“; ale należy szczegółowych używać pobudek i na przykłady pojedyncze się powoływać, przytaczając wypadki osób mu znajomych, które chociaż nie chorują, przecież więcej cierpią. Współczucie wywołane nad niedolą innych gasi pamięć na własne cierpienia Nadto wysłucha kapłan cierpliwie po kilkakroć już powtarzane przez chorego skargi, pochwali jego cierpliwość i zwróci uwagę, jak to on już przez dłuższy czas zdołał z poddaniem się woli bożej dolegliwości swoje znosić. Pożyteczna i nader skuteczna to rzecz polecić choremu, aby rozważał życie i cierpienia Chrystusa Pana, owego nigdy niewyczerpanego źródła wszelkich pociech. Można mu nadto przynieść jakąś książkę stósowną i polecić, by rozważał. to, co tam wyczyta i do siebie zastósował. Uczyni to tem więcej, albowiem chory pozbawiony słuchania mszy św. i kazań potrzebuje niezbędnie pokarmu duchowego. Przy każdem odwiedzeniu poleci mu wzbudzać akty żalu, poddania się i ufności w Bogu, odmawiać modlitwę pańską i modlitwy do Najśw. P. Maryi w tej intencyi, aby mu Bóg udzielił łaski wytrwałości i wyzdrowienia. Największą pociechę sprawia choremu przyjęcie sakramentów św., których kapłan według możności i usposobienia chorego udzielać będzie. Pożądane więc bywa, aby taki chory oprócz spowiedzi wielkanocnej przynajmniej dwa razy jeszcze, a to w oktawę uroczystości Imienia Jezus i Imienia Maryi, spowiadał się i uroczyście komunią św. przyjął. Jako przykład cierpliwości w boleściach przytoczy św. Jonasa męczennika, który leżał z rozkazu tyrana całą noc obnażony na lodzie, i na zapytanie sędziego, jak tę noc przepędził, odrzekł: „nigdy nie miałem milszego spoczynku“ (Pelczar. Życie duch. str. 363). Błogosławiona Humiliana z Florencyi wśród najgwałtowniejszych cierpień z twarzą pogodną wielbiła Boga wołając: „Bądź błogosławiona moja miłości“. A św. Paula wśród srogich boleści wzdychała: „Kto mi da skrzydeł jako gołębicy, abym odleciała i spoczęła w przybytkach niebieskich“ (Św. Hieron. I. in epitaph. Paulae ad Eust). Paweł św. (w II. l. do Kor. r. 4, w 17): „Albowiem to, które teraz jest, prędziutko przemijające i lekkie nasze utrapienie nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje“. Znoś, co Bóg na cię włożył, złącz się z Bogiem, a trwaj, aby urósł na końcu żywot twój,... „bo złoto i srebro ogniem bywa próbowane, a ludzie przyjemni w piecu utrapienia“ (Ekkles. 2, 3.).

§. 148. O postępowaniu w nadzwyczajnych wypadkach.

W nagłych a nadzwyczajnych wydarzeniach ma kapłan ów krótki czas tak spożytkować, aby i ogólnikowe wyznanie grzechów przedsięwziął i wszystkie sakramenta choremu udzielił. Z owym nieszczęśliwym albo można jeszcze mówić, lub przynajmniej znakami się porozumieć, albo też porozumienie się jest niemożliwe.

A) Jeżeli chory może jeszcze mówić, zażąda się od niego wyznania tych tylko grzechów, które najwięcej sumienie jego obciążają, albo też zapyta się go o też, a gdyby nie mógł z łatwością zrozumieć, zapyta się, czy nie przekroczył tego lub owego przykazania. Skoro jeden grzech wyzna, poleci mu aby ogólnikowo wszystkie grzechy całego życia wyrazem „zgrzeszyłem“ objął, wzbudzi w nim akt żalu, odmówi wspólnie pokutę króciuchną, albo mu da krzyż do ucałowania, lub poleci trzy razy w piersi się uderzyć, i udzieli mu rozgrzeszenia. Kapłan w takich wypadkach ma pamiętać, że nie rozchodzi się o materyalną zupełność spowiedzi, wcale tu dla względów fizycznych niemożebną, ale przeważnie i jedynie o wzbudzenie żalu.

B) Gdyby nieszczęśliwy utracił już mowę, ale mimo to rozumiał jeszcze pytania zadawane, przypomni mu kapłan takie grzechy, jakich on mógł się dopuścić w swoim stanie i w wieku i powie mu, aby znakiem ręki, lub uściśnieniem ręki kapłana dał poznać, czy się tego grzechu i ile razy dopuścił. Poleci mu inne wszystkie grzechy całego życia w wyznaniu tego grzechu jednego objąć, i postąpi jak wyżej.

C) Gdy taki chory nie okazuje żadnego znaku samowiedzy, wygłosi kapłan akt żalu, i rozgrzeszy go, albo bezwarunkowo, a to jeżeli objawił przedtem chęć spowiadania się; albo w przeciwnym razie warunkowo „si tu es dispositus“, albowiem sakrakramenta są dla ludzi.

Tak samo postąpi i z tymi, którzy śmiertelnie zostali poranieni w czasie bójki, pojedynku, na cudzołostwie złapani, w czasie niesprawiedliwej napaści, w stanie opilstwa i z samobójcami, których usiłowane pozbawienie się życia spełzło bezskutecznie.

1. Chorym pierwszego gatunku powie kapłan kilka surowszych słów o nierozsądku bronienia czci swej czynem niemoralnym. Napomni ich do przebaczenia i pojednania się, do żalu i pokuty, i rozgrzeszywszy przygotuje do szczęśliwej śmierci. Gdyby zawezwany kapłan miał przed sobą takiego chorego całkiem już przytomności pozbawionego, i tak go rozgrzeszy. ale warunkowo (św. Alfons

VI. 483). Bywały bowiem wypadki, iż chorzy pozbawieni, według przekonania otaczających, zupełnej przytomności, słyszeli przecież co do nich mówiono, chociaż nie mogli myśli i uczuć swych żadnym znakiem wyjawić (Gouset, t. IV. str. 101. n. 585). A godzi się przypuścić, iż taki penitent narażony na pewne potępienie, w duszy swej pragnie wszelkimi sposobami zbawieniu swemu zaradzić.

2. Inaczej atoli postąpi z samobójcami. Samobójstwo wypływa albo z melancholii, gdy ta doszła do najwyższego stopnia, albo z innych okoliczności zewnętrznych, jakoto z powodu nadwerężonej sławy, dla bojaźni kary, z przyczyny ubóstwa, utraty majątku, zdrowia, czci, dla wstydu, lub zawiedzionej miłości, itp. Nigdy nie powie takim samobójcom słówka cierpkiego o ciężkości ich zbrodni, ale starać się będzie łagodnością zjednać ich zaufanie; rozpacz, zwątpienie i zawziętość usunąć, wykazując nieskończone miłosierdzie Boga, który użycza im tych kilka jeszcze chwil do obżałowania swych grzechów i pokutowania. Zadowolni się również formalną zupełnością spowiedzi, obracając cały czas na wzbudzenie żalu i poddanie się zupełne Bogu. Gdyby taki samobójca nie chciał się spowiadać, ani żalu okazywał, zaprzecza mu się komunii i ostatniego namaszczenia (Rytual Rzymski).

3. Do niebezpiecznej operacyi, która może się prawdopodobnie zakończyć śmiercią, nie może kapłan, chorego nakłaniać. Zgadza się chory sam na operacyą, pochwal jego hart duszy i stanowczość, wzmocnij ufność jego w pomoc bożą i poddanie się świętej woli jego, przypominając cierpienia męczenników i Chrystusa na krzyżu. Skoro zaś nie może się zdobyć na ten heroizm, nie wolno kapłanowi niepokoić jego sumienia przedstawieniami koniecznego poddania się operacyi. Podczas samej operacyi usunie się do drugiego pokoju, wyjąwszy gdyby jego obecności żądał chory. Uda się operacya, wezwij chorego do złożenia aktu wdzięczności; nie uda się, postąp z nim jako z konającym.

4. Spowiedź położnic chorych ma być także tylko formalnie zupełna, i nie można długo wypytywać się o grzechy jej, jużto, że boleści straszne pozbawiają ją zmysłów, jużteż i dlatego, bo ona potrzebuje pomocy ją otaczających. Wystarczy więc, gdy ogólnikowo oskarży się o swe grzechy, a jeden tylko, np. niecierpliwości szczegółowo wyzna, i postanowi po uzyskaniu zdrowia zupełnie się wyspowiadać (Św. Alfons, Prax. Conf. n. 105). Wzbudzić w niej nadzieję szczęśliwego rozwiązania, a słowo to kapłańskie nietylko ducha jej orzeźwi, ale i ciało wzmocni i dopomoże do przetrwania boleści i zebrania ostatnich sił fizycznych, które i

jej i dziecięcia życie uratują. Udzielenie sakramentów odbywa się nagle z pominięciem wszystkich modłów. Polecić by ją nakryto przystojnie, a gdyby się chwila porodu zbliżyła usunie się kapłan natychmiast. Gdyby się urodziło nieżywe dziecko, pocieszy matkę, iż P. Bóg i nieochrzczonego nie opuści, bo z dobrocią Jego nie zgodzi się, by istota jakaś ponosiła męki wieczne, nie dopuściwszy się żadnego dobrowolnego zboczenia; powie iż i jej dziecię złączone jest z Bogiem przez uczestnictwo dóbr przyrodzonych, i cieszy się z Bogiem przyrodzonem poznaniem i miłością, i zachęci do zdania się i uszanowania woli bożej we wszystkiem. Ponieważ połogi zwykle połączone bywają z niebezpieczeństwem życia, a spowiedź w takich okolicznościach jest trudna, powinien kapłan wpływać, aby mężatki jeszcze przed zbliżeniem się tej chwili przystąpiły do św. sakramentów, i chlebem anielskim się wzmocniły.

§. 149. Chorzy różnego wieku.

Z choremi dziećmi należy rozmawiać w najłagodniejszy pieszczotliwy sposób. Dać im krótkie wyobrażenie o prawdach koniecznych do zbawienia, o sakramentach pokuty, ołtarza i ostatniego namaszczenia, wzbudzić wiarę żywą i gorącą chęć przyjęcia Boga w sakramencie utajonego, a najważniejsza, wzbudzić w nich żal nadprzyrodzony. Następnie trzeba pytać o zwykłe błędy młodocianego wieku, a skoro już mają lat siedm rozgrzeszyć, udzielić wiatyku, ostatniego namaszczenia i generalnej absolucyi. Synod Pragski, r. 1860: „Chorym dzieciom, ktore już doszły do tego wieku, że mogą grzęszyć, udziela się komunii św., chociażby jeszcze do tejże nie przystąpili". Tak samo poleca Synod Koloński, z roku 1860. udzielać takim dzieciom komunii św. Zaś Instrukcya pastoralna Eystadzka tak uczy: „Dzieciom chorym przed przyjściem do używania rozumu odmawia się sakramentu; jeżeli już mają rok siódmy, a nawet jeżeli pierwej jeszcze zdolne były do grzechu, udziela się sakramentów pokuty i ostatniego namaszczenia, chociażby nigdy jeszcze komunii św. nie przyjmowały". Jest to nader pouczająca sposobność, gdy się gotuje dzieci do śmierci, które umierają, tak jakby aniołowie sami, gdyby to możnebne było, umierali. U nich religijne uczucie panuje nad boleściami i zdają się raczej zasypiać, aniżeli strasznej śmierci ulegać.

2. Młodym przypomni spowiednik niestałość zdrowia i niepewność życia; zapyta o upadki zwykłe w tymże wieku, wskaże,

iż Bóg dlatego dopuścił choroby, aby stanowczo raz rozważyli nad sobą i nad całem w swem życiu postępowaniem; zachęci do przedsięwzięcia dobrych postanowień na przyszłość po wyzdrowieniu, ale zarazem i do spokojnego poddania się wyrokom nieba w razie koniecznej śmierci. Pragnienie życia tak naturalne u młodego skieruje na używanie życia wiecznego i rozkoszy jego w niebie; gdzie nie ma zawodów, ani walki o byt lub stanowisko, ale wieczny pokój i swoboda. Jako przykład posłuży im śmierć św. Alojzego i Stanisława Kostki.

3. Starzy są zwykle nudni, cierpcy, pomrukują przezco staje się natrętnymi dla otaczających. Wskaże im, ile takiem szorstkiem obejściem sprawiają przykrości najbliższym ich sercu i opowie żywot Symeona i Anny zachęcając, aby dawali lepszy przykład młodszym i zamiast goryczy wdzięcznością ku Bogu pałali za tyle dobrodziejstw, jakich wśród tak długiego żywota zaznali. A ponieważ starzy bywają najwięcej i najsilniej do życia przywiązani, dlatego kapłan, chociaż im wprost śmierci zwiastować nie będzie, zwróci ich uwagę na powolne zbliżanie się godziny śmierci, bo stary musi, a młody może umrzeć.

4. Odwiedzając chore osoby płci drugiej, zawsze uwiadomi je poprzód o swem przybyciu, unikać będzie wszelkiego zbliżenia, i nie położy nawet znaku krzyża św. na czole. Nigdy nie przyjdzie wieczorem, ale za dnia, i nie zbyt często, ani zbyt długo, zachowując zawsze świętą powagę i surowość. Szczególniej bacznym będzie przy odwiedzaniu hysterycznych osób, które bardzo często wymagają nadzwyczajnych rzeczy, i jakąś sentymentalnością lgną do kapłana. Nie uwierzy nigdy ich widzeniom nadzwyczajnym, które są złudzeniem czczem, ale powie, iż nie tą drogą zbawia P. Bóg ludzi, i że od wszystkich wymaga pokory i posłuszeństwa, a nie jakichś nadzwyczajności.

150. Chorzy do zdrowia przychodzący.

Po przebyciu ciężkiej choroby podnosi się chory jakby z jakiegoś uśpienia i często nie może nawet przypomnieć sobie, co się przez ów czas z nim działo, i czy nawet przyjmował sakramenta św. Czasu owego po wyzdrowieniu, jako najodpowiedniejszego, użyje duszpasterz do ustalenia dobrych postanowień na przyszłość. Zachęci chorego do wdzięczności ku Bogu za odzyskane zdrowie, przypomni mu jego postanowienia dobre, jakie czynił w czasie choroby, a które teraz powinien urzeczywistnić, skoro na sobie doświadczył, jak marnem jest życie, a jak znikome dobra doczesne. Upomni go, by wkrótce przystąpił do spowiedzi, w której uzupełni wszelkie braki, i poradzi mu przyjąć komunią św. na podziękowanie Bogu za tę wielką wyzdrowienia łaskę. Podczas spowiedzi wzmocni go w dobrem postanowieniu, zawezwie do częstego przyjmowania sakramentów św. i do dawania dobrego przykładu innym zacnem swem życiem.

§. 151. Chorzy obarczeni ciężkimi grzechami.

Grzeszników chorych należy słuchać powszechnej spowiedzi, albowiem tylko w ten sposób można im dopomóc, by grzechy, jakie w życiu taili, raz wreszcie władzy kluczy poddali; by żal, mocne postanowienie, jakiego im przeważnie dawniej nie dostawało, wzbudzili i z Bogiem się pojednali. Do takich należą:

1. Nieprzejednani nieprzyjaciele. Zbadać należy, czy chory obraził, czy został obrażony. a) Jeżeli on obraził, wykaże mu spowiednik obowiązek pojednania się, zwracając uwagę jego na surowy sąd boży, jaki go czeka, i na to, iż on o przebaczenie prosić i do pojednania się pierwszy rękę podać powinien. Gdyby poradniejszą było rzeczą, aby nieprzyjaciele z sobą się nie widzieli, wcelu uniknięcia gorzkich obopólnych wyrzutów i pogorszenia sprawy, należy pozyskać pośrednika, któryby przeprosił obrażonego w imieniu chorego; a najlepiej, gdy sam spowiednik obowiązek ów przyjmie. b) Jeżeli chory jest obrażony, staraj się zmiejszyć ciężkość obrazy, wystawiając ją jako wynik nierozwagi, i przekonać chorego, iż szlachetniej postąpi zapominając i z serca obrazę darując winnemu; przy czem powoła się na przykład Chrystusa P., św. Szczepana i tylu męczenników modlących się za swych prześladowców. Gdyby zaś zachodziła potrzeba wynagrodzenia, pośrednictwo na siebie wezmie spowiednik.

2. Lubieżnych, w których zwiędłem ciele jeszcze się tli iskra zmysłowej chuci, trudno jest nawrócić a trudność ta wzmaga się, gdy przedmiot ich poufałości grzesznej gości pod ich dachem Ponieważ groźbą i gwałtem woli drugiego złamać nie podobna, posługiwać się będzie kapłan miłością, serdecznością i prośbą, dążąc do tego, aby ów nieszczęśliwy poznał swój stan i wyrobił sobie silne postanowienie zerwania zakazanych związków. Skoro tego dokona, obmyśli dalej, w jaki sposób można by osobę, która jest

okazyą ciągłą do grzechu usunąć. A ponieważ tacy zmysłowi ludzie mogą być tylko zmysłowemi pobudkami wzruszeni, przypomni im owe ciężkie kary, jakie ich czekają, jeżeli trwać będą i nadal w niepokucie. Dalej nalegać będzie na oddalenie nałożnicy; a gdyby to w danych okolicznościach było niemożebne, albowiem nie ma nikogo, ktoby się chorym zajmował, nakaże aby do pokoju chorego sama bez świadków nigdy nie wchodziła. Skoro chory wzbudzi żal za przeszłe swe życie i przyrzeknie, iż po odbytej spowiedzi wszystkim obecnym powie, że po wyzdrowieniu kobietę oddali, rozgrzeszy go. Zgorszenie bowiem dane, zostało, o ile to możebne było, usunięte i naprawione. Jeżeli ma z nią dzieci, a nic na przeszkodzie nie stoi, zachęci go do zawarcia z nią małżeństwa; czem i zgorszenie naprawi i okazyą grzeszenia usunie. Jeżeli chory ów jest nałożnikiem ukrytym, wystarczy, skoro spowiednikowi przyrzeknie, iż po wyzdrowieniu albo ją poślubi, albo od siebie oddali. (Czytaj §. 101 str. 321).

3. Nałogowi pijacy są z reguły zawsze niepoprawni i dopiero choroba ciężka przywodzi ich do upamiętania. Kapłan ufny w pomoc bożą wszystko uczyni, aby takiego chorego doprowadzić do poznania szkodliwości i szpetności nałogu, a tem samem i do stanowczego postanowienia poprawy. Wprawdzie umieją pijacy usprawiedliwiać i upiększać swój występek; atoli tego rodzaju wymówki stanowczo zbije i wykaże, że grzech zawsze zostanie grzechem i żadne usprawiedliwienie nie jest wstanie zmniejszyć jego brzydkiej i potępienia godnej natury, że pijaństwo zniża go do bydlęcia, a nawet i niżej zwierzęcia go stawia, którego nawet kijem do przyjęcia większej ilości napoju nakłonić nie można. Przypomni mu upadki jego, a szczególniej grzech nieczysty, w który po pijanemu wpadał, i wzniosły przykład świętych, ktorzy nawet wody sobie odmawiali dla ujarzmienia ciała.

4. Jeżeli chory dopuścił się wielkiego zgorszenia, to musi on naprawić w obecności dwóch świadków. a) Jeżeli napisał dzieło przeciw religii, lub moralności, przeciw kościołowi, duchowieństwu, musi odwołać to pisemnie, albo ustnie ale w obecności kilku świadków. b) Jeżeli wyrządził krzywdę na majątku, sławie, musi wynagrodzić i restytucyą o ile jest w stanie, albo sam, albo przez spadkobierców uczynić.

5. Jeżeli ciężko chory żyje w małżeństwie cywilnem, to spowiednik zbada, czy do zawarcia małżeństwa według formy Trydenckiej nie stoi na zawadzie przeszkoda kanoniczna. a) Jeżeli nie ma żadnej przeszkody małżeńskiej, natenczas zachęci i napomni

spowiednik chorego, ażeby zawarł małżeństwo w obecności proboszcza i dwóch świadków. Jeżeli się chory na to zgodzi, to go rozgrzeszy, jeżeli zaś na to się nie zgodzi, odmówi mu rozgrzeszenia. Spowiednik postara się aby jak najspieszniej otrzymać dyspenzę od zapowiedzi i ślub dać. b) Jeżeli zachodzi przeszkoda, od której można dyspenzę otrzymać, a chory przyrzeka, iż się podda we wszystkiem rozkazom i prawom kościoła, rozgrzeszy go, rozumie się, jeżeli jest dobrze przygotowany; sam postara się o dyspenzę, aby jak najrychlej małżeństwo zostało zawarte.

Leon XIII. udzielił biskupom władzy dyspenzowania chorych w wielkiem niebezpieczeństwie śmierci się znajdujących, gdy już nie ma czasu udać się do Stolicy św., od wszelkich przeszkód publicznych, które z mocy prawa kościelnego małżeństwo unieważniają, z wyjątkiem przeszkody wynikającej z „święceń kapłańskich“ i z „powinowactwa godziwego w pierwszym stopniu linii prostej“.— Tej władzy użyczył Papież względem tych, którzy zawarli cywilne małżeństwo, albo żyją w konkubinacie, a to dlatego, ażeby umierający w braku czasu mogli ważne małżeństwo zawrzeć i sumienie swoje uspokoić. Tak wypływa z pisma S. Kongr. Inq. z dnia 20. lutego 1888, wysłanego z rozkazu Papieża do wszystkich biskupów. A taż sama kongregacya ogłosiła następujący dekret aprobowany przez Leona XIII. z dnia 1. marca 1889: „Biskupi, którym owa władza pismem z dnia 20. lutego 1888. udzielona została, mogą tę władzę subdelegować stale „tylko proboszczom“, i to na te wypadki, gdy braknie czasu udania się do biskupa a niebezpieczeństwo grozi“.

Leon XIII. zatwierdził następujące pismo S. C. Inq. z dnia 20. lutego 1888 odnoszące się do wykonania dyspenz, udzielonych od stolicy św: 1. Dispensationes matrimoniales omnes in posterum committendas esse vel oratorum Ordinario, vel Ordinario loci. 2. Appellatione Ordinarii venire Episcopos, Administratores seu Vicarios Apostolicos, Praelatos seu Praefectos habentes jurisdictionem cum territorio separato, corumque Officiales seu Vicarios in Spiritualibus generales, et sede vacante Vicarium Capitularem vel legitimum Administratorem. 3. Vicarium capitularem seu Administratorem eas quoque dispensationes Apostolicas exsequi posse, quae remissae fuerint Episcopo vel Vicario eius generali vel Officiali, nondum executioni mandatas, sive hi illas exsequi coeperint, sive non. Et vicissim, sede deinde provisa, posse episcopum vel eius vicarium in spiritualibus generalem seu officialem exsequi dispensationes, quae vicario capitulari exsequendae remissae fuerant,

seu hic illas exsequi coeperit seu minus. 4. Dispensationes matrimoniales Ordinario oratorum commissas exsequendas esse ab illo Ordinario, qui litteras testimoniales dedit vel preces transmisit ad S. Sedem Apostolicam, sive sit Ordinarius originis, sive domicilii, sive utriusque sponsi, sive alterutrius eorum; etiamsi sponsi, quo tempore exsecutioni danda erit dispensatio, relicto illius dioecesis domicilio, in aliam diocesim discesserint, non amplius reversuri, monito tamen, si id expedire judicaverit, Ordinario loci, in quo matrimonium contrahitur. 5. Ordinario praedicto fas esse, si ita quoque expedire judicaverit, ad dispensationis exsecutionem delegare alium Ordinarium, eum praesertim, in cujus dioecesi sponsi actu degant.

c) Jeżeli zaś zachodzi tego rodzaju przeszkoda małżeństwa, od której kościół nie może, albo nie zwykł dyspenzy udzielać, a chory szczerze przyrzeka, iż w razie wyzdrowienia podda się posłusznie prawom bożym i kościelnym, natenczas go spowiednik rozgrzeszy. Ale jeżeli chory nie wie o owej przeszkodzie od której nie ma dyspenzy, natenczas pozostawia się w jego dobrej wierze.

d) Jeżeli w parafii, względnie w gminie publicznie wiedzą o tem, że ów chory nie zawarł małżeństwa według praw kościelnych, natenczas musi to zgorszenie naprawić w obecności zebranych w ten sposób, iż przyrzeknie albo małżeństwo zawrzeć w kościele, albo nałożnicę usunąć.

6. Jeżeli chora żyje w separacyi od męża na własną rękę spowodowaną, spowiednik będzie nalegał, ażeby na nowo do męża wróciła; gdyby ona wzbraniała się to uczynić, a to dla powodów kanonicznych, tj. przez prawo kościelne uznanych, rozgrzeszy ją, ale pod tym warunkiem, że urazę mężowi daruje. Gdyby opuściła męża bezprawnie musi w obecności świadków przyrzeknąć, iż po wyzdrowieniu do męża powróci. Gdyby o tej separacyi nikt nie wiedział, ma to przyrzec spowiednikowi. Jeżeli osoba chora żyje w separacyi przeprowadzonej tylko przez sądy świeckie i jest tego przekonania, że nie grzeszy, nie trzeba jej niepokoić, tylko ją pozostawia się w jej dobrej wierze.

7. Spowiednik w chwili śmierci może rozgrzeszyć od wszystkich grzechów i cenzur zastrzeżonych. — Atoli taki chory, który popadł w cenzurę dla zbrodni publicznej, nie może być rozgrzeszony, jeżeli szczerze a prawdziwie nie żałuje i jeżeli nie usiłuje naprawić wyrządzonej krzywdy Kościołowi i usunąć zgorszenia w ten przynajmniej sposób, iż wobec dwóch świadków oświadczy, iż złe naprawi i zgorszenie usunie. 8. Grzesznik publiczny w niebezpieczeństwie śmierci pozbawiony przytomności może i powinien być warunkowo rozgrzeszony i sakr. ostatniego namaszczenia obdarzony, albowiem Kościół przypuszcza, iż i taki grzesznik żałuje za grzechy a konieczność zaś znosi zgorszenie. Wijatyku takiemu się nie udziela.

9. Gdyby kapłan po przybyciu z Wijatykiem do chorego poznał, iż tenże nie jest godny rozgrzeszenia, obowiązany jest wszelkich użyć środków, aby go uczynić godnym. Jeżeli praca jego skutku nie odniesie, nie rozgrzeszy go. Ale musi prosić owego nieszczęśliwego, ażeby dla uniknięcia strasznego świętokradztwa powiedział zebranym, że jeszcze teraz nie chce przyjąć Komunii św. Jeżeli na to przystanie, to kapłan może odejść zabierając z sobą Wijatyk. Gdyby się chory uparł, ażeby mu Wijatyk został dany, kapłan dla zachowania tajemnicy spowiedzi musi mu, chociaż niegodnemu, udzielić komunii św. (Gousset, II. 237; Gury II. 309 Müller III. 403).

§. 152. Chorzy trwożliwi.

Często opanuje trwoga i uciśnienie serca tych chorych, którzy dopiero na łożu śmierci się nawrócili. Spowiednik wynajdzie przyczynę małoduszności i obawy, która wypływa albo z troski, czy otrzymał darowanie wszystkich grzechów, albo z okawy kar piekielnych, albo też z bojaźni przed pokusami silnie na niego uderzającemi.

1. Jeżeli trwoga wypływa z onej niepewności, czyliteż P. Bóg istotnie wszystkie jego winy zgładził i przebaczył, uspokoi go kapłan dowodami wziętymi z objawienia, skreśli wielkość miłosierdzia bożego, który nie chce śmierci grzesznika, ale aby się on nawrócił i żył, nieskończoną miłość Zbawiciela, który przyszedł szukać, co było zginęło, „bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych ale grzesznych“ i nie odepchnął od siebie tych, którzy do niego przychodzą, który pocieszył łotra na krzyżu „dziś ze mną będziesz w raju“, który usprawiedliwił celnika, skoro tenże zawołał z głębi skruszonego serca: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu“, itd. Przypomni mu Maryą Magdalennę, Zacheusza, Piotra, i ową przypowieść o szukaniu owcy straconej. Najlepszem lekarstwem jest spowiedź powszechna.

2. Wypływa małoduszność z obawy kar za grzechy wprawdzie już odpuszczone, ale jeszcze nie odpokutowane, powie mu, iż

właśnie choroba i łoże boleści najodpowiedniej gładzi kary doczesne, jeżeli tylko cierpliwie je znosimy i że nie godzi się wątpić w miłosierdzie boże, które ze skarbów nieskończonych zasług Chrystusa Pana, N. P. Maryi i wszystkich świętych pokryje należną za jego grzechy karę. Poleci im odmawiać modlitwy, do których przywiązane są odpusty, i przypomni, iż mu udzielił generalną absolucyą, mocą której, jeżeli tylko ufa Bogu, w chwili skonania wszystkie kary będą mu zgładzone.

3. Jeżeli pokusy szatańskie mieszają i niepokoją umysł jego, wykaże, iż potęga złego ducha złamana jest ofiarą na krzyżu złożoną, że im większe niebezpieczeństwo, tem silniejsza i skuteczniejsza przychodzi pomoc z nieba, że za tę krótką walkę wiecznie nagrodzony zostanie. Poleci mu całować rany Chrystusowe, żegnać się, częściej wzywać imienia Jezus i Marya i pokusy swe wszystkim wyjawiać, aby szatana zawstydzić. Wzbudzi w nim akty wiary i zachęci do ufności. Pokusy takie uderzają najczęściej na tych, którzy w życiu swem w Boga wierzyć niechcieli, a obecnie nad miarę lękają się jego sądów.

§. 153. Chorzy niechący się spowiadać.

Jestto jedno z najboleśniejszych położeń, w jakiem kapłan u łoża chorego znaleść się może, jeżeli tenże zatwardziały w swych grzechach wszelką duchowną pomoc od siebie usuwa i o spowiedzi zgoła nic słyszeć nie chce. Kapłan mimoto powierzonej mu duszy nie opuści, owszem z całym zasobem wiedzy, cierpliwości i pracy wystąpi, by zbłąkanego uratować. Aby zaś zabiegi jego zostały pożądanym uwieńczone skutkiem, zbada, gdzie leży źródło zatwardziałości, czy w niewierze, czy w niewiadomości, czyliteż w osobistej niechęci do kapłana, i według tego postąpi.

1. Jeżeli niewiara i w skutek tejże brak ducha pokutniczego jest przyczyną lekkomyślnego pogardzania pomocą pasterza dusz, zbliży się kapłan do chorego z całą życzliwością, okaże mu swoje współczucie, zapyta o okoliczności i stan choroby i skieruje powoli rozmowę na temat religijny, natrącając, iż każdy rozsądny człowiek w tak ważnej chwili powinien się zaprzątnąć myślą o wieczności i o zdaniu rachunku z działalności swej przed Tym, z którego rąk wyszedł i który go też sądzić będzie. Według odpowiedzi chorego dalszą nawiąże rozmowę. Gdyby atoli chory odwrócił się i nie chciał w tym przedmiocie dalej rozmawiać, wyjaśni mu, że

nie przyszedł wywierać gwałtu ani przymusu, ale tylko po przyjacielsku pogwarzyć o tem, co w danej okoliczności jest najważniejsze. Zresztą przerwie na chwilę rozmowę, a porozumiawszy się z obecnymi na nowo usiłować będzie nakłonić chorego do rozmowy o sprawach wiary, albo wprost zawezwie go z powagą, jaką mu nadaje stan jego, aby się spowiadał. Odpowie na takie wezwanie chory szyderstwem, nie utraci kapłan zimnej krwi, ale jak najspokojniej powtórzy mu, iż jako proboszcz spełnia tu swój obowiązek, i że współczucie i troska o jego zbawienie nakłoniły go do odwiedzenia. Wspomni mu również, iż nie czas to do żartów, lub szyderstw, i że wiara katolicka dla podniosłości swej nauki, dla tej pociechy, jaką wlewa w serca milionów nieszczęśliwych, jest zawsze i u wszystkich, nie wyjmując i jej wrogów, w czci i poszanowaniu. Gdy wszystko okaże się daremne a chory nie chce nawet oglądać kapłana, skieruje tenże mowę swą do serca, napomknie o chwili skonania, zaklnie go na krew najświętszą Zbawiciela, którą On i za niego przelał, poprosi o litość nad swą własną duszą, ukląknie sam i zawezwie obecnych, aby się o jego nawrócenie modlili. Może go i skarcić i zagrozić karami, jakie Bóg ześle na niego, a które sam kazał w piśmie św. zanotować: „Wzywałem was, a wyście słuchać nie chcieli, wzgardziliście wszelką radą moją. Ja też w zgubie waszej będę się urągał i natrząsał, kiedy przyjdzie nagle nieszczęście; i śmierć, jako burza napadnie. Natenczas będziecie mnie wzywać a ja nie wysłucham i będziecie mnie szukać, i w grzechu waszym pomrzecie“ (Ks. przypow. I. 24—28). Gdyby chory w uporze swym trwał i żądał oddalenia się kapłana, odejdzie z zapewnieniem, iż znowu tu przyjdzie, i że w każdej chwili gotów jest na jego wezwanie. Dobrze jest wysłać innego kapłana do takiego chorego. Jeżeli wyczerpawszy wszystkie środki nie zdołał nakłonić go do spowiedzi, będzie się modlił jeszcze, i poleci go modłom wiernych, bez wymienienia atoli nazwiska, a resztę pozostawi Bogu, mając u siebie tę przynajmniej pociechę, iż obowiązku sumiennie dopełnił. Tu należy pamiętać na słowa Pawłowe: „Nalegaj wczas nie wczas; karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i i nauką“ (II. Tym. IV. 2). Niepewność skutku powinna podwajać jego troskliwość i gorliwość, bo wreszcie przeniknie ona i to twarde serce.

2. Jeżeli niewiadomość jest przyczyną owej lekkomyślności, przypomni mu potrzebne prawdy wiary, pouczy go o wszystkiem, czego chory na czasie potrzebuje, poda mu sposób przygotowania się do spowiedzi, albo mu powie, aby był pod tym względem spokojny, gdyż kapłan sam mu pomoże rachunek sumienia zrobić.

3. Skoro zaś osobista niechęć do kapłana jest przyczyną nieprzyjęcia duchownych pociech i sakramentów, powie mu iż chętnie zawezwie każdego kapłana, do którego ma zaufanie. Zasada istnieje w kościele: „Detur libertas, ne detur occasio sacrilegiis“, co św. Tomasz innemi wyraża słowy: „Peccaret sacerdos, si non esset facilis ad praebendam licentiam alteri confitendi“. Skoro więc parafianin życzy sobie obcego kapłana, albowiem stosunek jego z proboszczem jest nadwyrężony, albo też, albowiem chory skrzywdził proboszcza, i zatai z pewnością ów grzech, lub stoi w bliskich z nim stosunkach, jako organista, kościelny, krewny, i t. p., chętnie woli jego zadość uczyni. Owszem sam zawezwie innego, gdy widzi, iż on pomyślniej i skuteczniej działać będzie na chorego.

Zachodzi pytanie, czy chorego w domu spowiadać może każdy kapłan? Zasada jest, iż kapłan posiadający aprobatę i juryzdykcyą w dyecezyi rozgrzesza ważnie, nawet i wbrew zakazowi i woli proboszcza właściwego, każdego penitenta przed nim się spowiadającego. Godnie zaś udziela rozgrzeszenia, skoro o pozwolenie słuchania spowiedzi prosił, chociażby mu proboszcz bez kanonicznej przyczyny zabronił, albo skoro roztropnie przypuszcza, iż proboszcz nic przeciwko jego postępowaniu mieć nie będzie. Czy obcemu, ale juryzdykcyą posiadającemu kapłanowi, wolno w prywatnych domach słuchać spowiedzi chorych, zawisło to od orzeczenia biskupów. W dyecezyi pragskiej nie potrzebuje kapłan obcy prosić proboszcza o pozwolenie, gdy w jego parafii chce w domu prywatnym chorego wyspowiadać; obowiązany jest tylko po wysłuchaniu spowiedzi miejscowego proboszcza o temże uwiadomić. W innych dyecezyach niemieckich musi obcy kapłan poprzód prosić proboszcza o pozwolenie, którego mu tenże atoli bez kanonicznej pewnej przyczyny nigdy odmówić nie może (Gasner, Pastoral, str. 1054). Jeżeli zachodzi kanoniczna przyczyna zaprzeczenia, proboszcz powinien natychmiast zapytać biskupa, czy może pozwolić obcemu słuchać spowiedzi chorego w domu. Gdyby atoli chory znajdował się w niebezpieczeństwie śmierci, obcy kapłan może i powinien wbrew nawet zakazowi proboszcza i mimoto że tenże do biskupa pisał, chorego spowiadać. Zakonnicy, według orzeczenia kongregacyi sob. Tryd. z dnia 14. grudnia 1658., posiadający aprobatę biskupią mogą chorych w domach odwiedzać i spowiedzi słuchać, atoli pod tym warunkiem, iż następnie o tem proboszcza uwiadomią, albo przynajmniej u chorego zostawią poświadczenie pisemne o wyspowiadaniu tegoż, aby proboszcz udzielił mu innych tylko sakramentów. Tak samo polecił i Klemens X. „Superna“, 1670.

Czy zawsze obcy kapłan musi uwiadomić proboszcza miejscowego o wyspowiadaniu chorego, wyjaśni następujący wypadek. Kaja wzywa na łożu śmiertelnem sąsiedniego proboszcza w celu polecenia mu ważnej sprawy. Tenże przybywszy dowiaduje się, iż ona wczoraj spowiadała się, przyjęła wiatyk i ostatnie namaszczenie, ale świętokradzko, albowiem z powodu wstydu zataiła pewien grzech. Prosi go zarazem, aby ją rozgrzeszył i nikomu słówka o tem znać nie dał. Kapłan ów wyspowiadał chorą i polecił, aby raz jeszcze zawezwała miejscowego pasterza dusz do spowiedzi, w której wyzna jeden grzech z ubiegłego żywota, a to dlatego aby mogła w stanie łaski przyjąć komunią św. Z tego widoczna, iż w pewnych wypadkach wolno i bez wiedzy, a nawet i bez uwiadomienia proboszcza, słuchać spowiedzi chorego.

§. 154. Chorzy akatolicy.

Chociaż tego rodzaju chorym kapłan nie powinien się sam narzucać, przecież w razie możliwym obowiązany jest wprost lub przynajmniej ubocznie z pomocą im spieszyć. Dalej jeżeli kapłan albo na wezwanie, albo też sam z własnej woli znajduje się już przy chorym akatoliku, powinien zbadać, czy tenże chce się nawrócić, lub nie; jeżeli zaś nie chce przejść na łono katolickiego Kościoła, zbada czyli on w dobrej, czy w złej wierze znajduje się co do religii, którą wyznaje.

1. Jeżeli chory wzywa sam kapłana katolickiego i to w tym celu, aby przejść na łono Kościoła katolickiego, natenczas skoro stan słabości nie jest zatrważający, zbada zamiary i pobudki skłaniające chorego do zmiany swego wyznania, dalej jego przekonania i wiadomości religijne, jego moralność i stosunki domowe, stanu, zatrudnienia itp. Gdyby chciał się nawrócić dla nieczystych pobudek, usunie też i wzbudzi w nim chęć nawrócenia się dla miłości prawdy i zbawienia swej duszy. Pouczenie rozpocznie od tego punktu, który go spowodował do zmiany swego wyznania, przechodząc cały obszar nauki katolickiej w streszczeniu, a szczególniej artykuły różnicowe, kładąc nacisk na nieomylność Kościoła i na ów pewnik, iż wiara bez uczynków jest martwa. Przy nauce unikać będzie wszelkiej polemiki. Dobrą w tym przedmiocie usługę oddadzą następujące dzieła. Convertitenbilder aus dem Volke, v. Franz vom Bach, Mainz 1880; to przedstawia szereg nawróconych z warstw niższych i z biedniejszych stanów, i podaje powody,

jakie w zdrowym rozumie u tych prostych ludzi przemawiają za prawdziwością religii katolickiej. Dalej dzieło ks. biskupa Raesa z Strasburga, kontynuowane przez Rosenthala, kreśli obrazy konwertytów z 19 wieku, które przedstawiają postaci z wyższych i i uczonych stanów. Książka ta jest jednem z najwymowniejszych świadectw prawdziwości naszej religii katolickiej, pokazuje szereg znakomitych ludzi pod względem stanowiska społecznego i wykształcenia, którzy pokonali ogromne trudności i siłą prawdy zniewoleni powrócili na łono katolicyzmu. Merz, Systematische Methode die Protestanten von der Wahrheit der katholischen Kirche zu ueberzeugen, Regensburg 1844; Konvertiten-Unterricht von Gronheid, Münster 1873.

Skoro nauka została ukończona, uwiadomi Ordynaryat podając zapewnienie o czystości pobudek, dla których zmienia swe wyznanie, i prosząc o pełnomocnictwo przyjęcia konwertyty na łono Kościoła i rozgrzeszenia go od herezyi formalnej, a ewentualnie od grzechów zastrzeżonych. Po otrzymaniu z Ordynaryatu upoważnienia spisze protokół przy dwóch świadkach, podpisany przez tychże i przez konwertytę, przyjmie wyznanie wiary katolickiej wygłoszone przez chorego według bulli Piusa IV. z dodatkiem artykułów soboru Watykańskiego; i przysięgę z ręką na ewangelii złożoną w słowach: „Tak mi Boże dopomóż", po czem zwolni go od herezyi pro foro externo; i zapisze do księgi urodzonych i ochrzczonych. Gdyby zachodziła wątpliwość co do ważności chrztu konwertyty, należy się udać do Ordynaryatu o wskazówki. Czytaj §. 140. str. 439. 2. S. C. Inquis. dnia 20. listopada 1878. „An baptismus sub conditione conferri debeat haereticis, qui se convertant ad religionem catholicam, a quocunque loco proveniant et ad quamcunque sectam pertineant? Responsum fuit — Negative". Jeżeli choroba nie pozwoliła czasu, natenczas pouczy go o prawdach wiary koniecznych koniecznością środka i przykazania, przygotuje do przyjęcia sakramentów, spisze zeznanie chorego przy dwóch przynajmniej świadkach, iż dobrowolnie i z namysłem czyni wyznanie wiary i przechodzi do Kościoła katolickiego, odczyta mu symbol wiary katolickiej, każąc za sobą powtarzać przynajmniej końcowe słowa, rozgrzeszy go od herezyi, poczem go wyspowiada, wykomunikuje, udzieli ostatniego namaszczenia i generalnej absolucyi. Gdyby rodzina nie zezwoliła na udzielenie choremu komunii św., przyniesie mu ją kapłan potajemnie, bo sakramenta są dla ludzi, i nie godzi się chorego pozbawiać łaski sakramentalnej i pociechy wewnętrznej.

2. Jeżeli zawezwą kapłana do ciężko chorego akatolika nie w celu przyjęcia go na łono Kościoła katolickiego, ale dlatego, albowiem on potrzebuje pociech duchownych, a pastora protestanckiego nie ma na podorędziu; rozważy kapłan, czy chory ze względu na swe wyznanie znajduje się w dobrej czyliteż złej wierze.

a. Skoro sam chory wezwał kapłana katolickiego, należy przypuścić, iż ma silną wiarę. Ale chociażby ów akatolik żył pomiędzy katolikami, a tem samem przypuszcza się, iż ma pewne wątpliwości co do swej wiary, przecież jeżeli sam swych wątpliwości nie wyraża, nie należy się obudzać w nim tychże w żaden sposób, ażeby go z błędu materyalnego nie popchnąć do formalnego, a tak nie zrobić z niego heretyka formalnego. Tem więcej na to trzeba zważać, im silniej tenże choruje, i im mniej czasu zbywa do rozprószenia jego wątpliwości, do pouczenia go gruntownego o prawdach wiary naszej świętej, i do wyrobienia w nim pragnienia przejścia na łono katolicyzmu. Nie wolno bowiem nigdy w nikim wzbudzać wątpliwości, których nie można usunąć i prawdy w całem jej świetle przedstawić. U takiego chorego znajdującego się w dobrej wierze co do swego wyznania, wzbudzi kapłan akty wiary w ogólności w to wszystko, co Bóg, wieczna prawda, objawił i do wierzenia podał, a w szczególności o artykułach koniecznych koniecznością środka; nakłoni go do obżałowania grzechów obrażających Boga karzącego grzeszników; wzbudzi w nim ufność w miłosierdzie boże dla nieskończonych zasług P. Jezusa, który męką i śmiercią swą uczynił zadość za grzechy całego świata, i żal wewnętrzny płynący z miłości Boga z pragnieniem przyjęcia i zużytkowania tych wszystkich środków, jakie Jezus Chrystus dla naszego zbawienia ustanowił. Skoro chory uczynił to wszystko, a więc implicite zapragnął i sakramentu pokuty, natenczas może i powinien go kapłan potajemnie rozgrzeszyć warunkowo, „si es dispositus". W taki a nie w inny sposób ma kapłan z akatolikiem chorym postępować. Van Egeren: „Summae imprudentiae arguendus foret sacerdos, qui talem moribundum expresse moneret de religionis suae falsitate, et ita pro dolor! eum forte erueret e bona fide sine certa spe conversionis eius ad fidem catholicam".

b. Gdyby akatolik, u którego się znajduje kapłan, wątpił o prawdziwości religii swej, a tem samem był już heretykiem formalnym, postara się kapłan, aby on obżałował grzech swój, o ile zbłądził żyjąc w herezyi. Jeżeli bowiem heretyk uważał już religią katolicką jako jedynie prawdziwą; to zgrzeszył tem, iż się jeszcze nie nawrócił; a zbawienie jego zawisło od przejścia na łono katolicy-

zmu. Wspomoże go więc kapłan w wzbudzeniu aktu żalu za owo niedbalstwo, przygotuje go do wyznania wiary i pouczy o tem, czego mu jeszcze niedostaje. W razie uporu uważać go będzie za zatwardziałego grzesznika i nie pozostaje mu już nic więcej nad to, aby się o jego nawrócenie modlił. Gdyby objawiał chęć przyjęcia wiary katolickiej, i przyjął wszystko to, co Kościół katolicki do wierzenia podaje, tem samem jest on już nawróconym Pouczy więc takiego, że Chrystus Pan udzielił kapłanom władzę rozgrzeszenia, zachęci go do obżałowania grzechów swych i bezwarunkowo rozgrzeszy; pozostawiając resztę nauki na ów czas, skoro wyzdrowieje. Jeżeli chory o tyle tylko jest formalnym heretykiem, iż w sercu jego budzą się uzasadnione wątpliwości co do prawdziwości swego wyznania, bynajmniej atoli nie wiedząc, iż jedynie prawdziwą religią jest religia katolicka; to grzech jego nie polega w tem, iż nie przeszedł na łono Kościoła katolickiego, ale iż zaniedbał badać i poszukiwać, która też religia jest jedynie prawdziwa i boska. A ponieważ w takiej chwili niema czasu pouczać go o prawdziwości religii katolickiej, więc też nie można od chorego żądać, aby został katolikiem. Zapyta go więc, czy żałuje, iż za dni zdrowia nie starał się o poznanie prawdziwej religii; czy w razie wyzdrowienia poprawi niedbałość swą i ową religię przyjmie, którą jako jedynie prawdziwą pozna? Czy już teraz wierzy we wszystko, co Bóg objawił, a odrzuca to wszystko, co z objawieniem bożem w sprzeczności stoi? Skoro otrzyma słowem czy mimiką odpowiedź twierdzącą, uważać go ma za nawróconego heretyka. Rozchodzi się więc jeszcze tylko o wyznanie grzechów. Zapyta go więc, czy wyznaje, iż Boga grzechami obrażał? Czy gotów jest człowiekowi wyznać grzechy swe, o którymby był przekonany, iż tenże ma władzę odpuszczania grzechów, i że Bóg od niego tego wymaga? Jeżeli da twierdzącą odpowiedź, to tem samem oskarżył się z grzechów swych i podał materyą sakramentu pokuty przynajmniej prawdopodobnie pewną, i może być warunkowo rozgrzeszony.

3. Skoro kapłan znajduje się u łoża akatolika będącego w stanie już niepoczytalnym, obudzi w nim przedewszystkiem akty wiary, żalu, nadziei i odpuszczenia grzechów w ten sposób, jak gdyby chory był jeszcze przy zmysłach; gdyż konający według doświadczenia mają przytomność, chociaż tego objawić nie są w stanie. Według nauki św. Alfonsa takiego konającego heretyka nie rozgrzesza się, chociażby przed przyjściem kapłana objawiał nawet znaki żalu, quia tales nunquam prudenter praesumi valent ea signa praebere in ordine ad confessionem, a qua summopere abhorrent (VI, 483). Prawda, że nie można udzielać sakramentu temu, który się temu sprzeciwia, ale i to prawda, że nie wszyscy heretycy, a przynajmniej w chwili śmierci, odrzuciliby sakrament pojednania. Zresztą Janseniści, Starokatolicy i Nieunici uważają spowiedź, chociaż są heretykami. Takim więc przynajmniej udziela się rozgrzeszenie warunkowe, jak uczy Van Egeren (Notationes n. 58).

Co do tych heretyków, którzy spowiedź z zasady odrzucają, potrzeba rozróżnić tych, którzy odpadli od wiary katolickiej od tych, którzy się już heretykami urodzili. a) Jeżeli się znajduje kapłan u konającego heretyka, który dawniej się spowiadał przed swem odszczepieństwem, powinien go warunkowo rozgrzeszyć, jak uczy ten sam Van Egeren i św. Alfons (VI. 482), iż warunkowo powinni być rozgrzeszeni. Kenrick zaś AB. Baltimorski (Teol. mor. tr. 18. n. 211) pozwala rozgrzeszać heretyków konających i w herezyi nawet urodzonych i wychowanych, jeżeli ci okazywali w życiu swem jakiś pociąg do katolicyzmu. b) Co do innych akatolików w akatolicyzmie urodzonych i wychowanych, którzy nigdy nie objawili pociągu do religii katolickiej, uczy Kenrick, iż nie wolno ich rozgrzeszać: „Non sunt absolvendi, etiamsi dent signa doloris, quia tales nunquam prudenter praesumi valent, ea signa praebere in ordine ad confessionem, a qua summopere abhorrent". Ale i to za surowo. Może przecież nie jeden lgnąć do Kościoła katolickiego, a mimo to niczem tego przed nikim nie wyjawić; a nawet jeżeli on nie zna zasad wiary katolickiej, toć przecież nie można jeszcze wnioskować, ażeby on jakiś niewypowiedziany wstręt do spowiedzi, której nie zna, czuł. A przypuściwszy nawet, iż on czuł wstręt do spowiedzi, to w chwili konania, gdy łaska boża silniej działa, w obecności śmierci, może poznać swój błąd, grzechy obżałować i pragnąć w prawdziwej religii umrzeć i być zbawionym. Nie należy się więc ganić tych kapłanów, którzy konających heretyków warunkowo rozgrzeszają, jak to przykładem udowadnia Gury, Casus conscientiae, II. n. 490: „Laudandus Ol..., quippe, qui, quo meliori modo potuit, saluti haeretici providit. Non constabat enim esse haereticum formalem, et poterat haberi spes aliqua, licet tenuissima, valoris absolutionis ipsi conferendae". Dla tych powodów może kapłan rozgrzeszyć warunkowo konającego, o którym nie wie, czy jest katolikiem, czyliteż nim nie jest.

§. 155. Spowiedź skazańca na śmierć.

Religia katolicka posiada niewyczerpany skarb łask i pociech dla wszystkich stanów i we wszystkich okolicznosciach, w jakich się tylko kiedykolwiek człowiek znajdować może. Tem samem nie odmawia ona pomocy swej i skazańcowi. Zanim kapłan uda się do skazanego na śmierć więźnia, by go do spowiedzi przygotować, zapyta, jaki jest stan jego, czyli jest spokojny, albo też upadł na duchu i rozpacza, czy uparty, czyli też skłonny do odmiany swych uczuć i sposobu myślenia. Do więźnia zaś samego zbliży się z wyrazem współczucia i życzliwości, by uzyskał jego zaufanie. Uspokoi jego umysł i przygotuje, by z całą rezygnacyą i zdaniem się na wolę bożą przyjął ów wyrok, który jest zadosyćuczynieniem za wszystkie jego winy. Gdyby on wykazywał mu swą niewinność, pouczy go, iż nikt w obecności Boga nie jest bez winy, iż Bóg dozwala tej kary doczesnej, aby go uchronić od wiecznej. (Czytaj §. 89). Zresztą najlepiej przejść na inny przedmiot w rozmowie, podczas której nie powinien ani wspomnieć o tem, aby więzień do winy się przyznał. Na odwrót atoli nakłoni go do tego, aby sędziom, świadkom i innym z serca przebaczył, albowiem ci musieli działać tak, jak prawo nakazuje. Ponieważ tacy ludzie bardzo rzadko, albo nawet i nigdy do spowiedzi nie przystępowali, poleci im odbyć spowiedź powszechną z całego życia; przezco o wiele łatwiej przyjdzie kapłanowi wzbudzić w nim żal pożądany, cierpliwość i ochotne przyjęcie kary jako zadosyćuczynienie za grzechy wszystkie ubiegłego żywota. Jeżeli więzień skrzywdził kogo na sławie, albo fałszywie oskarżył, zobowiąże go do odwołania przed sędzią, przed świadkami, albo w inny jakikolwiek sposób. Jeżeli za jego zbrodnie ktoś inny niewinnie cierpi, nakłoni go do przyznania się do winy dlatego, aby niewinny został od kary zwolniony. Gdyby zbrodnia szkodę przynosiła Kościołowi lub państwu, obowiązany jest i współwinowajców wydać, a w razie nieposłuszeństwa nie może być rozgrzeszony. S. C. Offic. 5. lipca 1837 i 27. stycznia 1838 orzekła tak o wolnomularzach i o innych przez Kościół potępionych sektach. Przy zbrodniach innego rodzaju pozostawia się swobodę więźniowi zatajenia lub wydania współwinnych (Synod w Eichstaett r. 1354). Pokutę odmówi z nim zaraz, a zarazem poleci mu, aby karę śmierci za pokutę przyjął. Komunią św. udziela się mu per modum viatici, i to dzień przed śmiercią dla czci Najśw. Sakramentu, jeżeli to jest możliwe. Po spowiedzi zajmie się nim całkowicie i będzie go strzegł przed wpadnięciem w rozpacz. Noc

ostatnią niechaj prześpi, a w razie przebudzenia powinien być ktoś przy nim i wzmacniać go. W dniu wyroku od dodnia powinien kapłan być przy skazańcu, by wszelkie pokusy usuwać i od rozpaczy go ratować. Ponieważ w bardzo wielu wypadkach zdarza się, że taki więzień odbywa spowiedź świętokradzką przez zatajenie grzechu, za który został na śmierć skazany, kapłan w chwili, gdy ma być na śmierć prowadzony, raz jeszcze wysłucha go spowiedzi i tak będzie wpływał, aby i dobrze się wyspowiadał i żal należyty wzbudził. Idąc na miejsce stracenia, będzie z nim odmawiać akty wiary, żalu, poddania i polecenia się woli bożej, wzywać będzie pomocy Matki B. Poleci mu, by się nie rozglądał, ale albo w krzyż, który przed jego oczyma trzymał będzie, albo na ziemię patrzał. Na miejscu stracenia raz jeszcze go zapyta, czy mu czegoś sumienie nie wyrzuca, wzbudzi w nim żal i rozgrzeszy go. Podczas spełniania wyroku odmawiać z nim będzie akty przy konających oddalając się zwolna od niego, a zarazem i głos swój podnosząc, aby sądził, że kapłan zawsze przy nim stoi. Po wykonaniu wyroku zawezwie obecnych, by na kolanach za duszę zmarłego się pomodlili, w czem na głos, jeżeli można, przodować będzie.

§. 156. O udzielaniu Wijatyku chorym.

Każdy wierny w chwili śmierci jest obowiązany przyjąć Komunią św. jako wijatyk; a to dlatego, albowiem onej godziny pokusy nękają nadmiar duszę, a walka z szatanem dla nieudolności sił fizycznych niebezpieczniejszą. Obowiązek przyjęcia wijatyku wywołuje każde prawdopodobne niebezpieczeństwo śmierci. Wijatyku może udzielić tylko proboszcz, lub jego zastępca, albo współpracownik; a to dlatego, albowiem tylko samemu pasterzowi, jakim jest proboszcz i biskup, przysługa prawo karmienia wiernych anielskim chlebem. Dlatego to każdy kapłan dopuszcza się grzechu ciężkiego, jeżeli albo bez wyraźnego, albo bez rozsądnie przypuszczalnego pozwolenia proboszcza, rozdziela komunią św. w jego kościele, albo udziela Wijatyku chorym w jego parafii. Atoli kapłanowi, który w obcym kościele mszę św. odprawia, wolno udzielać komunii św., a to na mocy zwyczaju przez władze duchowne przyjętego.

Zakonnikom nie wolno administrować chorym wijatyku; chyba że sami administrują parafią, albo otrzymali do tego pozwolenie, albo też jeżeli nie ma w parafii ani proboszcza, ani wikarego, albo też jeżeli proboszcz bez słusznej przyczyny zaprzecza choremu Wijatyku (Instr. Eystet. str. 50). Gdyby zakonnik udzielił choremu

Wijatyk, albo ostatnie namaszczenie, nie mając do tego ani tytułu; ani też ważnego powodu, ani pozwolenia proboszcza, natenczas wpada w klątwę w zwyczajny sposób Papieżowi zastrzeżoną. (Patrz str. 198).

Udzielenie Wijatyku należy do istotnych i ściśle zobowiązujących powinności proboszcza, którą musi on każdej godziny dnia i nocy wykonywać. I nie może się proboszcz zadowolnić tem, że udziela Wijatyku wszystkim chorym wtenczas, gdy go wzywają; ale obowiązany jest starać się o to i wtenczas, gdy go nie wzywają albo i przyjąć nie chcą; a to dlatego, aby żadna dusza jego pieczy powierzona bez przyjęcia Wijatyku z tego świata nie zeszła. Tak samo i komunii św. zdrowym musi wtenczas udzielić, gdy oni proszą o to, spowodowani albo rozkazem prawa kościelnego, albo pobożnością swoją.

Inny kapłan jest zobowiązany do udzielenia komunii św. wiernym tylko z tytułu miłości. Ale gdyby nie było w parafii ani jego współpracownika, a wezwanoby owego obcego kapłana do chorego, natenczas zobowiązany jest ów kapłan do posilenia chorego Wijatykiem pod ciężkim grzechem.

Przy udzielaniu komunii św. lub wijatyku nie wolno wymawiać owych słów: „Ecc. Agnus Dei.... i Domine non sum dignus“ w języku ojczystym, t. j. po polsku, ale tylko po łacinie, według orzeczenia S. R. C. 23. maja 1835, które brzmi: „Zwyczaj ów wymawiania podczas komunikowania wiernych owych słów w języku rodzinnym musi być zupełnie usunięty, jako przeciwny Rytuałowi i Mszałowi Rzymskiemu“.

Sobór Nicejski, opierając się na starym zwyczaju, nakazał w kanonie 13. udzielić ostatniego tak wielce potrzebnego wijatyku każdemu choremu, znajdującemu się w niebezpieczeństwie życia. Kanon ten obejmuje wszystkich umierających, a nawet i publicznych złoczyńców. Sobór Kartagiński zaś w roku 398. ponowił ów 13. kanon soboru Nicejskiego.

Na mocy tej nauki Kościoła udziela się wijatyku nawet skazańcom na śmierć; bo Zbawiciel świata sam powiedział: „A szedłszy nauczcie się, co jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników“ (Mat. 9, 13). Rozumie się, że zbrodniarz lub publiczny grzesznik musi się poprzód wyspowiadać i objawić niewątpliwe znaki pokuty.

Również i dzieciom chorym, skoro przyjdą do używania rozumu, chociażby nie miały jeszcze odpowiedniego wieku do przyjęcia komunii św., udziela się wijatyku. I taka nawet osoba, która

była niedawno u spowiedzi i przyjęła komunią św. w kościele, musi przyjąć w razie zachorowania Wijatyk. A nawet gdyby zachorowała ciężko tego samego dnia, w którym rano przystępowała do komunii św. w kościele, może, chociaż nie musi, przyjąć tego samego dnia po raz drugi komunią św., ale jako Wijatyk (Bened. XIV. De syn. dioec. VII. cap. 11. i syn. W Auscitan we Francyi r. 1851 tit. 3). I dlategoteż powinien proboszcz pouczać parafian, aby wzywali kapłana i do takiego chorego, który zachorował ciężko w tym dniu, w którym się spowiadał i komunikował. W jednej i tej samej chorobie można powtarzać kilka razy Wijatyk, ale dopiero po upływie ośmiu dni (Bened. XIV. l. c. ks. VII).

Wijatyku udziela się dopiero po spowiedzi, i to na czczo, o ile jest możliwe. Ale i takiemu choremu, któremu nie grozi rychła śmierć, udziela się Wijatyku, chociażby nie był na czczo; z wyjątkiem, gdyby ów chory przyjmował komunią św. jako komunią wielkanocną, albo tylko z pobożności; albowiem w takim wypadku może przyjąć komunią św. tylko naczczo. Pobożni, klerycy, kapłani powinni w czasie choroby częściej przyjmować komunią św., albowiem tym, którzy bliżej kościoła mieszkają, z łatwością przychodzi karmić się Chlebem Pańskim. (Czytaj: Innsbruck-Zeitschrift, z r. 1880. str. 717).

Udziela się zaś Wijatyku dopiero po wyspowiadaniu się chorego, albowiem Rytuał Rzymski uczy: „prius deberet esse rite confessus, nisi necessitas aliter urgeat“. Co tak należy rozumieć, iż wpierw powinno się chorego wyspowiadać, a potem dopiero udać się do kościoła po Wijatyk. Ponieważ atoli w tak rozległych parafiach, jak w Polsce, nie można tego polecenia wykonać, gdyż potrzeba by było podwakroć chodzić lub jeździć do chorego, a to najpierw, aby go wyspowiadać, a po raz wtóry z Wijatykiem i Ostatniem Namaszczeniem, dlatego według starej praktyki kapłani zaraz po wysłuchaniu spowiedzi udzielają choremu Wijatyku.

W Niemczech jest powszechny zwyczaj, że kapłan niosący Wijatyk do chorego, błogosławi nim ludzi nietylko w kościele, ale i przed domem i w domu chorego; chociaż ten zwyczaj jest przeciwny przepisom Rytuału Rzymskiego. U nas błogosławi się Wijatykiem ludzi zebranych w kościele, i żołnierzy, jeżeli ci ustawieni w porządku oddają publiczną cześć Wijatykowi św.

Wijatyk udziela się nietylko świeckim ludziom, ale i kapłanom; z tą tylko różnicą, że kapłan, jeżeli to jest możliwe, jest ubrany w komżę i stułę według przepisu Rytuału: „Sacerdotes cum stola communicent“.

Przed udaniem się do chorego z Wijatykiem powinien kapłan zbadać, czy ów chory nie jest publicznym grzesznikiem, czy jest jeszcze przy zmysłach, czy będzie w stanie spożyć komunią św., czy sam prosił o kapłana, itp. Nadto powinien kapłan baczyć, czy ma w bursie puryfikaterz, Vade mecum, lub Rytualik i naczynie cum oleo infirmorum.

Kapłan udaje się do chorego albo pieszo, albo na wózku, albo nawet konno, z odkrytą głową; wolno mu nakryć głowę piuską, biretem, a nawet i kapeluszem, jak uczy kardynał Gousset, w swej Moralnej t. III, n. 233. S. R. C. z d. 5. marca 1633 i 10. stycznia 1693 oświadczyła, iż biskupom wolno udzielić pozwolenia, aby kapłani nakrywali głowę nawet kapeluszem, ale dopiero skoro wyjdą, lub wyjadą za miasto lub wieś. W mieście lub na wsi nie wolno nakrywać głowy kapeluszem jadąc do chorego z Wijatykiem bez pozwolenia Stolicy św. (S. R. C. 23. sierpnia 1695). Dla dyecezyi Kolońskiej pozwolił Ojciec św. w czasie niepogody używać nakrycia nawet takiego, któreby i uszy okrywało (S. R. C. 13. listopada 1862). Takie samo pozwolenie otrzymali kapłani archidyecezyi Wiedeńskiej, z wyjątkiem w mieście (S. R. C. 14. stycznia 1888). Niektórym kapłanom Stolica św. pozwoliła z powodu łysiny i w śródmieściu głowę kapeluszem nakrywać. (Czytaj Theol. mor. Ern. Müller, Vindobonae 1895, str. 223).

Nie wolno zanosić Wijatyku do chorego potajemnie, ukradkiem; chyba że otoczenie chorego tylko pod tym warunkiem pozwoliło na udzielenie choremu sakramentów.

Chorym, którzy utracili rozum, nie udziela się Wijatyku. Ale gdyby możliwem było i tego rodzaju chorym udzielić Wijatyku, natenczas kapłan nie może im tego odmówić. Błądziłby tedy kapłan, gdyby się ściśle trzymał owej zasady, iż nie daje się żadnemu nieprzytomnemu Wijatyku i Ostatniego Namaszczenia. Prawda, że taki konający zwolniony jest ze swej strony od obowiązku przyjęcia Wijatyku, a to dlatego, że nie jest w możności objawić życzenia swego i intencyi, ale ta chorego fizyczna niemożebność nie zwalnia jeszcze kapłana od obowiązku udzielenia temuż Wijatyku. Czemu? Bo jak Gury (II 321) trafnie się wyraża; „sakramenta działają same przez się „ex opere operato“ i u tych, którzy zanim utracili przytomność, pragnęli je przyjąć“. Jeżeli tedy nieprzytomny chory miał poprzód dostateczną znajomość tychże sakramentów i żywił dla nich cześć, to ta znajomość i ta cześć nie zginęły przez powstałą nieprzytomność, ale tylko na zewnątrz przypadkowo objawić się nie mogą; co przecież nie udaremnia skutku sakramentów. A zresztą nie narzuca się choremu gwałtem tychże sakramentów, tylko się zupełnie rozsądnie przypuszcza, iżby o udzielenie tych sakramentów prosił, gdyby był przytomny. A ta domniemana intencya zupełnie w tym wypadku wystarcza.

Jak nie można wszystkim nieprzytomnym chorym odmówić Wijatyku, tak też nie można wszystkim bez wyjątku nieprzytomnym udzielić Wijatyku. Zasady, według których należy tu postępować, są nieco surowsze od zasad odnoszących się do udzielania rozgrzeszenia, a to dlatego, że Wijatyk nie jest tak potrzebny jak rozgrzeszenie; następnie zaś dlatego, że do przyjęcia Wijatyku potrzebne jest doskonalsze przygotowanie, aniżeli do spowiedzi; wreszcie i dlatego, że warunkowe udzielenie rozgrzeszenia chroni ów sakrament od zniewagi, zaś komunii św. warunkowo udzielić nie wolno.

Zasada przyjęta przez wszystkich Teologów ze św. Alfonsem na czele (ks. VI. de Euchar. 302), według której ma postępować kapłan przy udzielaniu Wijatyku nieprzytomnym chorym, jest następująca: „Udziela się Wijatyku nieprzytomnym chorym wtenczas, jeżeli się tego najśw. Sakramentu nie naraża na zniewagę“. Otóż jeżeli owa nieprzytomność u chorego jest skutkiem ciężkiego grzechu, albo powstała w stanie grzechu ciężkiego, a nie poprzedził żaden znak żalu, natenczas takiemu choremu Wijatyku nieudziela się.

W następujących poszczególnych wypadkach nie udziela się Wijatyku:

1. Jeżeli chory często wymiotuje i żadnego pokarmu ni napoju przyjąć nie może. Gdy połknął i nie zrzucił pokarmu udzielonego mu w małych dawkach, natenczas można mu maleńką cząstkę hostyi dać do spożycia. Gdyby chory wyrzucił z siebie hostyą, a ślady tejże jeszcze były widoczne, należy się ją coprędzej oczyścić, włożyć następnie do szklanki z wodą i dopóty w pewnem miejscu trzymać, póki postacie nie ulegną zniszczeniu, a wtenczas wszystko to razem wlewa się do sakraryum. Jeżeliby zaś po wyrzuceniu nie można już było rozeznać postaci, natenczas zbiera się to wszystko u chorego, pali w piecu na miejscu, a popiół zabiera się z sobą, aby go po powrocie do domu wsypać do sakraryum. Tak samo się postępuje, gdyby chory skonał w chwili, gdy mu się podało hostyą. Natenczas wyjmuje się z ust jego hostyą i przywiózłszy do domu umieszcza się ją w szklance z wodą, a po zupełnem zniszczeniu postaci wylewa się do sakraryum.

2. Jeżeli chory ciągle i silnie kaszle, i nie jest w stanie spożyć komunii św.

3. Jeżeli chory znajduje się w deliryum, a za każdem podaniem mu potraw wykręca ustami i wypluwa.

4. Chorym na epilepsyę w czasie ataku.

5. Konającym, którzy mają mocno zaciśnięte zęby.

6. Opętanym od djabła, jeżeli są nieprzytomni. Gdyby byli przytomni i dobrze usposobieni, udziela się im Wijatyku a komunii św. w czasie zdrowia, bo ów chleb anielski jest najlepszem dla nich lekarstwem (S. Thom. 3. q. 80. a. 9. ad 2).

W wątpliwości nie udziela się Wijatyku, bo przenosi się cześć dla najśw. Sakramentu nad korzyść chorego.

Ze względu na stan duszy nie udziela się Wijatyku następującym nieprzytomnym:

1. Którzy w niepokucie umierają, a przed utratą przytomności odrzucili wszelką pomoc duchowną. Tego rodzaju nieszczęśliwych nie wolno nawet warunkowo rozgrzeszać.

2. Którzy aż do tej chwili okazywali się złymi katolikami, jako to: jawni nieprzyjaciele Kościoła, nałogowi pijacy, lichwiarze, konkonkubinaryusze i ci, którzy nigdy do spowiedzi św. nie przystępowali a i podczas choroby nie objawiali znaków żalu ani przed kapłanem, ani przed domownikami.

Skazańcy na śmierć muszą być posileni Wijatykiem, chociażby nie byli na czczo; rozumie się, jeżeli są godnie przez spowiedź przygotowani do przyjęcia Wijatyku. S. C. de propag. fide dnia 5. lipca 1841. na pytanie: „Czy można skazanym na śmierć udzielić komunii św. dzień poprzód, albo w sam dzień skazania? A jeżeli tak, czy należy się im udzielić komunii św. per viaticum jakoby umierającym, czyli też tylko w formie, jak się udziela komunii św. zdrowym? odpowiedziała: „Twierdząco i w sposób Wijatyku".

Gdyby kapłan wezwany do chorego znalazł się wobec spitego chorego, natenczas ma baczyć, czy to upicie było dobrowolne, czyli też mimowolne; nadto czy ów chory jest zupełnie pijany, czyli też nie utracił przytomności zupełnie. Jeżeli ów ciężko chory jest nawet zupełnie pijany, ale mimo to albo sam kapłan wie, albo od wiarogodnych osób nabrał przekonania, że ów chory poprzód wiódł życie umiarkowane, natenczas udzieli mu Wijatyk, bo tutaj wnioskuje się z przeszłego życia na teraźniejsze. (Cap. Mandata (6) i cap. Cum in juventute (15). De praesumptionibus.

Głuchoniemym udziela się też Wijatyku, jeżeli się wie, że oni umią rozróżnić ów chleb anielski od zwykłego. W przeciwnym razie uważa się ich jako niemowlęta.

Kto towarzyszy ze świecą w ręku kapłanowi niosącemu Wijatyk, taki zyskuje odpust siedmiu lat i 7 kwadragen: kto towarzyszy bez światła, zyskuje odpust 5 lat i 5 kwadragen; a kto i tego uczynić nie może, ale zmówi na intencyą Ojca św. „Ojcze nasz i Zdrowaś", ten zyskuje 100 dni odpustu (Beringer, Die Ablässe, str. 244).

Wijatyk do chorego niesie kapłan ubrany w komżę i stułę białego koloru, nawet i w wielki piątek (S. Alf. VI. 241).

Skoro chory przyjął Wijatyk i Ostatnie Namaszczenie, powinien mu jeszcze spowiednik udzielić „odpustu zupełnego", zwanego „Benedictio Apostolica" albo „absolutio generalis". Wyraz ów „absolutio generalis" nie oznacza odpuszczania grzechów wszystkich, ale tylko oznacza darowanie wszystkich kar doczesnych.

Pierwotnie otrzymywali biskupi od Stolicy św. przywilej udzielania chorym tegoż odpustu zupełnego, tylko na lat trzy. Benedykt XIV. zaś konstytucyą: „Pia Mater" z d. 5. kwietnia 1747 rozszerzył biskupom ową władzę, udzielania chorym tegoż odpustu, na cały przeciąg czasu ich biskupich rządów i pozwolił im władzę tę subdelegować kapłanom świeckim i zakonnym; i dodał, że owo biskupom udzielone pozwolenie nie gaśnie ze śmiercią Papieża, i że tak samo owa subdelegowana władza kapłanom nie gaśnie ze śmiercią biskupa. (Czytaj §. 143 str. 446).

Tego odpustu udziela się wszystkim wiernym, jeżeli nie są wyklęci, w grzechach zatwardziali, niechcący pokutować, i jeżeli nie umierają w jawnym grzechu śmiertelnym. Udziela się go i dzieciom, które mogły już zgrzeszyć. t. j. które po spowiedzi otrzymały Wijatyk i Ostatnie Namaszczenie (S. R. C. 16. grudnia 1826). Udziela się go wreszcie chorym nieprzytomnym, szalonym i w deliryum będącym.

Od następujących warunków zawisło udzielenie tegoż odpustu chorym:

a) Kapłan musi mieć delegacyą, i mus się posłużyć formułą przepisaną przez Benedykta XIV. Jeżeli owej formułki nie wygłosi dlatego, bo nie ma jej pod ręką, odpustu tego udzielić nie może; albowiem warunek ów odmówienia całej formuły jest nakazany (S. C. In. 5. lutego 1841 i 18. marca 1879).

b) Ze strony chorego wymaga się zaś ciężkiej choroby, pod którą znów nie rozumie się już konania, ale niebezpieczeństwo

śmierci. Odpustu tego udziela się po przyjęciu Ostatniego Namaszczenia (S. Con. Ind. 18. lutego 1885). Jeżeli kapłan odrazu po wysłuchaniu spowiedzi udziela choremu Wijatyku i Ostatniego Namaszczenia, natenczas potrzykroć musi być odmówiona spowiedź powszechna „Ja grzeszny spowiadam się“ (S. C. I. 5. lutego 1841). Chory otrzymuje ów odpust dopiero po spowiedzi i po komunii św., a gdyby się nie mógł spowiadać ani komunikować, musi wzbudzić w sobie żal i albo ustami, a gdyby i tego uczynić nie mógł, w sercu wzywać imienia „Jezus“ (S. C. Ind. 23. września 1775). A to wzywanie imienia „Jezus“, przynajmniej w myśli jest tak ścisłym warunkiem, iż bez tego odpustu się nie uzyskuje. Wreszcie wymaga się intencyi, przynajmniej przypuszczalnej, przyjęcia tego odpustu.

Ów odpust zupełny uzyskuje się dopiero w samą chwilę śmierci, tj. gdy śmierć rzeczywiście nastąpi, albowiem intencyą Papieży było, ażeby wierni po śmierci nie mieli już nic do odpokutowania. (P. Theodorus a sancto Spiritu, p. II. c. 2. §. 5).

DOMÓWIENIE.

Posyłam Czcigodnym Braciom to dziełko moje, które napisałem jeszcze jako profesor Teologii pasterskiej w Tarnowie, a obecnie przerobiłem. Chociaż nie żałowałem trudu w odczytywaniu najznakomitszych moralistów i w porównywaniu ich zapatrywań, chociaż starałem się dać temu dziełku wykończoną formę i każde niemal zdanie uzasadnić autorami najpoważniejszymi; chociaż teksty łacińskie przetłumaczyłem na język polski; przecież czuję sam, że znajdą się braki.

Tuszę sobie mimo to, że każdy z Braci, który się cieszy wszystkiem, cokolwiek kłuje i rozwija się na niwie teologicznej w naszej Ojczyźnie, przytuli i to ziarnko w winnicy Pańskiej rzucone i przebaczy brakom, jakie w każdem ludzkiem usiłowaniu się pojawiają.

Puszczając w świat to dziełko, z którego oby chwała Bogu a ludziom pożytek rósł, oświadczam i wyznaję z ręką na sercu, że nie chciałbym być dźwiękiem fałszywym w hymnie tych Duchów olbrzymów, których foliały zapełniają nasze biblioteki siejąc światło czyste a boże po tej łez dolinie, że pragnąłem w całem życiu mojem i pragnę dzisiaj, w dwudziestopięcioletnią rocznicę mych święceń kapłańskich a w pięćdziesięcioletnią rocznicę urodzenia, i zawsze aż do śmierci nastrajać wolę mą i czyny moje do nietykalnych przepisów i praktyk Kościoła św. katolickiego, Onej Matki Naszej i Oblubienicy bożej, iż pracą tą życzyłem dorobić się wyższej zacności, a chętnym Braciom przynieść pomoc tak bardzo pożądaną w języku rodzimym.

Umieściłem w osobnych dodatkach w oryginale najpierw naukę Kościoła św. o sakramencie pokuty, uchwaloną na soborze Trydenckim, ażeby łaskawy czytelnik porównał tłumaczenie umieszczone w całem dziele z oryginałem; następnie w tym samym celu konstytucyą „Apostolicae Sedis“, dalej wyroki Stolicy św. o poście, i rozstrzygnięcia św. kongregacyj odnoszące się do lekarzy, do słuchania spowiedzi zakonnic i do pojedynku.

DODATEK I.

Canones et decreta
CONCILII TRIDENTINI.

Sessio XIV.

celebrata die 25. Novembris MDLI.

Doctrina de sanctissimo poenitentiae sacramento.

Sacrosancta oecumenica et generalis Tridentina synodus in Spiritu sancto legitime congregata, praesidentibus in ea eisdem sanctae sedis apostolicae legato et nuntiis, quamvis in decreto de poenitentiae sacramento propter locorum cognationem necessaria quadem ratione sermo interpositus; tanta nihilominus circa illud nostra hac aetate diversorum errorum est multitudo, ut non parum publicae utilitatis retulerit, de eo exactiorem et pleniorem definitionem tradidisse, in qua demonstratis et convulsis Spiritus sancti praesidio universis erroribus, catholica veritas perspicua et illustris fieret; quam nunc sancta haec synodus Christianis omnibus perpetuo servandam proponit.

Caput I. De necessitate et institutione sacramenti poenitentiae.

Si ea in regeneratis omnibus gratitudo erga Deum esset, ut iustitiam in baptismo ipsius beneficio et gratia susceptam constanter tuerentur, non fuisset opus, aliud ab ipso baptismo sacramentum ad peccatorum remissionem esse institutum. Quoniam autem Deus, dives in misericordia, cognovit figmentum nostrum, illis etiam vitae remedium contulit, qui se postea in peccati servitutem et daemonis potestatem tradidissent, sacramentum videlicet poenitentiae, quo lapsis post baptismum beneficium mortis Christi applicatur. Fuit quidem poenitentia universis hominibus, qui se mortali aliquo peccato inquinassent, quovis tempore ad gratiam et iustitiam asse-

quendam necessaria, illis etiam, qui baptismi sacramento ablui petivissent, ut perversitate abiecta et emendata tantam Dei offensionem cum peccati odio et pio animi dolore detestarentur. Unde Propheta ait: Convertimini, et agite poenitentiam ab omnibus iniquitatibus vestris, et non erit vobis in ruinam iniquitas. Dominus etiam dixit: Nisi poenitentiam egeritis, omnes similiter peribitis. Et princeps Apostolorum Petrus peccatoribus baptismo initiandis poenitentiam commendans dicebat: Poenitentiam agite, et baptizetur unusquisque vestrum. Porro nec ante adventum Christi poenitentia erat sacramentum, nec est post adventum illius cuiquam ante baptismum. Dominus autem sacramentum poenitentiae tunc praecipue instituit, quum a mortuis excitatus insufflavit in discipulos suos, dicens: Accipite Spiritum sanctum; quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, et quorum retinueritis, retenta erunt. Quo tam insigni facto et verbis tam perspicuis potestatem remittendi et retinendi peccata, ad reconciliandos fideles post baptismum lapsos, Apostolis et eorum legitimis successoribus fuisse communicatam, universorum Patrum consensus semper intellexit, et Novatianos, remittendi potestatem olim pertinaciter negantes, magna ratione ecclesia catholica tamquam haereticos explosit atque condemnavit. Quare verissimum hunc illorum verborum Domini sensum sancta haec synodus probans et recipiens, damnat eorum commentitias interpretationes, qui verba illa ad potestatem praedicandi verbum Dei et Christi evangelium annuntiandi contra huiusmodi sacramenti institutionem falso detorquent.

Caput II. De differentia sacramenti poenitentiae et baptismi.

Caeterum hoc sacramentum multis rationibus a baptismo differre dignoscitur. Nam praeterquam quod materia et forma, quibus sacramenti essentia perficitur, longissime dissidet; constat certe, baptismi ministrum iudicem esse non opportere, quum ecclesia in neminem iudicium exerceat, qui non prius in ipsam per baptismi ianuam fuerit ingressus. Quid enim mihi, inquit Apostolus, de iis, qui foris sunt, iudicare? Secus est de domesticis fidei, quos Christus Dominus lavacro baptismi sui corporis membra semel effecit. Nam hos, si se postea crimine aliquo contaminaverint, non iam repetito baptismo ablui, cum id in ecclesia catholica nulla ratione liceat, sed ante hoc tribunal tamquam reos sisti voluit, ut per sacerdotum sententiam non semel, sed quoties ab admissis peccatis ad ipsum poenitentes confugerint, possent liberari. Alius praeterea

est baptismi, et alius poenitentiae fructus. Per baptismum enim Christum induentes nova prorsus in illo efficimur creatura, plenam et integram peccatorum omnium remissionem consequentes: ad quam tamen novitatem et integritatem per sacramentum poenitentiae sine magnis nostris fletibus et laboribus, divina id exigente iustitia, pervenire nequaquam possumus, ut merito poenitentia laboriosus quidam baptismus a sanctis Patribus dictus fuerit. Est autem hoc sacramentum poenitentiae lapsis post baptismum ad salutem necessarium, ut nondum regeneratis ipse baptismus.

Caput III. De partibus et fructibus huius sacramenti.

Docet praeterea sancta synodus, sacramenti poenitentiae formam, in qua praecipue ipsius vis sita est, in illis ministri verbis positam esse: Ego te absolvo etc., quibus quidem de ecclesiae sanctae more preces quaedam laudabiliter adiunguntur, ad ipsius tamen formae essentiam nequaquam spectant, neque ad ipsius sacramenti administrationem sunt necessariae. Sunt autem quasi materia huius sacramenti ipsius poenitentis actus, nempe contritio, confessio et satisfactio. Qui quatenus in poenitente ad integritatem sacramenti, ad plenamque et perfectam peccatorum remissionem ex Dei institutione requiruntur, hac ratione poenitentiae partes dicuntur. Sane vero res et effectus huius sacramenti, quantum ad eius vim et efficaciam pertinet, reconciliatio est cum Deo, quam interdum in viris piis et cum devotione hoc sacramentum percipientibus conscientiae pax ac serenitas cum vehementi spiritus consolatione consequi solet. Haec de partibus et effectu huius sacramenti sancta synodus tradens simul eorum sententias damnat, qui poenitentiae partes incussos conscientiae terrores et fidem esse contendunt.

C. IV. De contritione.

Contritio, quae primum locum inter dictos poenitentiae actus habet, animi dolor ac detestatio est de peccato commisso, cum proposito non peccandi de cetero. Fuit autem quovis tempore ad impetrandam veniam peccatorum hic contritionis modus necessarius; et in homine post baptismum lapso ita demum praeparat ad remissionem peccatorum, si cum fiducia divinae misericordiae et voto praestandi reliqua coniunctus sit, quae ad rite suscipiendum hoc sacramentum requiruntur. Declarat igitur sancta synodus, hanc con-

tritionem non solum cessationem a peccato et vitae novae propositum et inchoationem, sed veteris etiam odium continere, iuxta illud: Proiicite a vobis omnes iniquitates vestras, in quibus praevaricati estis, et facite vobis cor novum et spiritum novum. Et certe, qui illos sanctorum clamores consideraverit: Tibi soli peccavi, et malum coram te feci. Laboravi ingemitu meo, lavabo per singulas noctes lectum meum. Recogitabo tibi omnes annos meos in amaritudine animae meae, et alios huius generis, facile intelliget, eos ex vehementi quodam anteactae vitae odio et ingenti peccatorum detestatione manasse. Docet praeterea, etsi contritionem hanc aliquando caritate perfectam esse contingat, hominemque Deo reconciliare, priusquam hoc sacramentum actu suscipiatur, ipsam nihilominus reconciliationem ipsi contritioni sine sacramenti voto, quod in illa includitur, non esse adscribendam. Illam vero contritionem imperfectam, quae attritio dicitur, quoniam vel ex turpitudinis peccati consideratione, vel ex gehennae et poenarum metu communiter concipitur, si voluntatem peccandi excludat cum spe veniae, declarat non solum non facere hominem hypocritam et magis peccatorem, verum etiam donum Dei esse et Spiritus Sancti impulsum, non adhuc quidem inhabitantis, sed tantum moventis, quo poenitens adiutus viam sibi ad iustitiam parat. Et quamvis sine sacramento poenitentiae per se ad iustificationem perducere peccatorem nequeat, tamen eum ad Dei gratiam in sacramento poenitentiae impetrandam disponit. Hoc enim timore utiliter concussi Ninivitae ad Ionae praedicationem plenam terroribus poenitentiam egerunt, et misericordiam a Domino impetrarunt. Quamobrem falso quidam calumniantur catholicos scriptores, quasi tradiderint, sacramentum poenitentiae absque bono motu suscipientium gratiam conferre, quod nunquam ecclesia Dei docuit neque sensit. Sed et falso docent, contritionem esse extortam et coactam, non liberam et voluntariam.

C. V. De confessione.

Ex institutione sacramenti poenitentiae tam explicata universa ecclesia semper intellexit, institutam etiam esse a Domino integram peccatorum confessionem, et omnibus post baptismum lapsis iure divino necessariam existere, quia Dominus noster Jesus Christus, e terris ascensurus ad coelos, sacerdotes sui ipsius vicarios reliquit tanquam praesides et iudices, ad quos omnia mortalia crimina deferantur, in quae Christi fideles ceciderint, quo pro potestate cla-

vium remissionis aut retentionis peccatorum sententiam pronuncient. Constat enim, sacerdotes iudicium hoc incognita causa exercere non potuisse, nec aequitatem quidem illos in poenis iniungendis servare potuisse, si in genere dumtaxat, et non potius in specie ac singillatim sua ipsi peccata declarassent. Ex his colligitur, oportere a poenitentibus omnia peccata mortalia, quorum post diligentem sui discussionem conscientiam habent, in confessione recenseri, etiamsi occultissima illa sint et tantum adversus duo ultima decalogi praecepta commissa, quae nonnunquam animum gravius sauciant, et periculosiora sunt iis, quae in manifesto admittuntur. Nam venialia, quibus a gratia Dei non excludimur et in quae frequentius labimur, quamquam recte et utiliter citraque omnem praesumptionem in confessione dicantur, quod piorum hominum usus demonstrat: taceri tamen citra culpam multisque aliis remediis expiari possunt. Verum, quum universa mortalia peccata, etiam cogitationis, homines irae filios et Dei inimicos reddant, necessum est, omnium etiam veniam cum aperta et verecunda confessione a Deo operere. Itaque dum omnia, quae memoriae occurrunt, peccata Christi fideles confiteri student, proculdubio omnia divinae misericordiae ignoscenda exponunt. Qui vero secus faciunt et scienter aliqua retinent, nihil divinae bonitati per sacerdotem remittendum proponunt. Si enim erubescat aegrotus vulnus medico detegere, quod ignorat, medicina non curat. Colligitur praeterea, etiam eas circumstantias in confessione explicandas esse, quae speciem peccati mutant, quod sine illis peccata ipsa neque a poenitentibus integre exponantur, nec iudicibus innotescant, et fieri nequeat, ut de gravitate criminum recte censere possint, et poenam, quam oportet, pro illis poenitentibus imponere. Unde alienum a ratione est docere, circumstantias has ab hominibus otiosis excogitatas fuisse, aut unam tantum circumstantiam confitendam esse, nempe pecasse in fratrem. Sed et impium est, confessionem, quae hac ratione fieri praecipitur, impossibilem dicere aut carnificium illam conscientiarum appellare; constat enim, nihil aliud in ecclesia a poenitentibus exigi, quam ut, postquam quisque diligentius se excusserit, et conscientiae suae sinus omnes et latebras exploraverit, ea peccata confiteatur, quibus se Dominum et Deum suum mortaliter offendisse meminerit; reliqua autem peccata, quae diligenter cogitanti non occurrunt, in universum eadem confessione inclusa esse intelliguntur; pro quibus fideliter cum Propheta dicimus: Ab occultis meis munda me, Domine. Ipsa vero huiusmodi confessionis difficultas ac peccata detegendi verecundia gravis quidem videri pos-

set, nisi tot tantisque commodis ac consolationibus levaretur, quae omnibus digne ad hoc sacramentum accedentibus per absolutionem certissime conferuntur. Ceterum, quoad modum confitendi secreto apud solum sacerdotem, etsi Christus non vetuerit, quin aliquis in vindictam suorum scelerum et sui humiliationem, cum ob aliorum exemplum, tum ob ecclesiae offensae aedificationem delicta sua publice confiteri possit: non est tamen hoc divino praecepto mandatum, nec satis consulte humana aliqua lege praeciperetur, ut delicta, praesertim secreta, publica essent confessione aperienda. Unde quum a sanctissimis et antiquissimis Patribus magno unanimique consensu secreta confessio sacramentalis, qua ab initio ecclesia sancta usa est et modo etiam utitur, fuerit semper commendata, manifeste refellitur inanis eorum calumnia, qui eam a divino mandato alienam et inventum humanum esse, atque a Patribus in concilio Lateranensi congregatis initium habuisse, docere non verentur; neque enim per Lateranense concilium ecclesia statuit, ut Christi fideles confiterentur, quod iure divino necessarium et institutum esse intellexerat; sed ut praeceptum confessionis saltem semel in anno ab omnibus et singulis, quum ad annos discretionis pervenissent, impleretur. Unde iam in universa ecclesia cum ingenti animarum fidelium fructu observatur mos ille salubris confitendi sacro illo et maxime acceptabili tempore Quadragesimae, quem morem haec sancta synodus maxime probat et amplectitur tamquam pium et merito retinendum.

C. VI. De ministro huius sacramenti et absolutione.

Circa ministrum autem huius sacramenti declarat sancta synodus, falsas esse et a veritate evengelii penitus alienas doctrinas omnes, quae ad alios quosvis homines praeter episcopos et sacerdotes clavium ministerium perniciose extendunt, putantes verba illa Domini: Quaecumque alligaveritis super terram, erunt ligata et in coelo, et quaecunque solveritis super terram, erunt soluta et in coelo; et: Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, et quorum retinueritis, retenta sunt, ad omnes Christi fideles indifferenter et promiscue contra institutionem huius sacramenti ita fuisse dicta, ut quivis potestatem habeat remittendi peccata, publica quidem per correptionem, si correptus acquieverit, secreta vero per spontaneam confessionem cuicumque factam. Docet quoque, etiam sacerdotes, qui peccato mortali tenentur, per virtutem Spiritus sancti in ordinatione

collatam tanquam Christi ministros functionem remittendi peccata exercere, eosque prava sentire, qui in malis sacerdotibus hanc potestatem non esse contendunt. Quamvis autem absolutio sacerdotis alieni beneficii sit dispensatio, tamen non est solum nudum ministerium vel annuntiandi evangelium, vel declarandi remissa esse peccata: sed ad instar actus iudicialis, quo ab ipso velut a iudice sententia pronunciatur. Atque ideo non debet poenitens adeo sibi de sua ipsius fide blandiri, ut, etiamsi nulla illi adsit contritio, aut sacerdoti animus serio agendi et vere absolvendi desit, putet tamen se propter suam solam fidem vere et coram Deo esse absolutum. Nec enim fides sine poenitentia remissionem ullam peccatorum praestaret, nec is esset nisi salutis suae negligentissimus, qui sacerdotem ioco se absolventem cognosceret, et non alium serio agentem sedulo requireret.

C. VII. De casuum reservatione.

Quoniam igitur natura et ratio iudicii illud exposcit, ut sententia in subditos duntaxat feratur, persuasum semper in ecclesia Dei fuit et verissimum esse synodus haec confirmat, nullius momenti absolutionem eam esse debere, quam sacerdos in eum profert, in quem ordinariam aut subdelegatam non habet iurisdictionem Magnopere vero ad Christiani populi disciplinam pertinere sanctissimis Patribus nostris visum est, ut atrociora quaedam et graviora crimina non a quibusvis, sed a summis duntaxat sacerdotibus absolverentur, unde merito Pontifices maximi pro suprema potestate sibi in ecclesia universa tradita causas aliquas criminum graviores suo potuerunt peculiari iudicio reservare. Neque dubitandum esset, quando omnia, quae a Deo sunt, ordinata sunt, quin hoc idem episcopis omnibus in sua cuique dioecesi, in aedificationem tamen, non in destructionem liceat pro illis in subditos tradita supra reliquos inferiores sacerdotes auctoritate, praesertim quoad illa, quibus excommunicationis censura annexa est. Hanc autem delictorum reservationem consonum est divinae auctoritati non tantum in externa politia, sed etiam coram Deo vim habere. Verumtamen pie admodum, ne hac ipsa occasione aliquis pereat, in eadem ecclesia Dei custoditum semper fuit, ut nulla sit reservatio in articulo mortis, atque ideo omnes sacerdotes quoslibet poenitentes a quibusvis peccatis et censuris absolvere possunt; extra quem articulum sacerdotes quum nihil possint in casibus reservatis id unum poenitentibus persuadere nitantur, ut ad superiores et legitimos iudices pro beneficio absolutionis accedant.

C. VIII. De satisfactionis necessitate et fructu.

Demum quoad satisfactionem, quae ex omnibus poenitentiae partibus quemadmodum a Patribus nostris Christiano populo fuit perpetuo tempore commendata, ita una maxime nostra aetate summo pietatis praetextu impugnatur ab iis, qui speciem pietatis habent, virtutem autem eius abnegarunt, sancta synodus declarat, falsum omnino esse et a verbo Dei alienum, culpam a Domino nunquam remitti, quin universa etiam poena condonetur. Perspicua enim et illustria in sacris litteris exempla reperiuntur, quibus, praeter divinam traditionem hic error quam manifestissime revincitur. Sane et divinae iustitiae ratio exigere videtur, ut aliter ab eo in gratiam recipiantur, qui ante baptismum per ignorantiam deliquerint; aliter vero, qui semel a peccati et daemonis servitute liberati, et accepto Spiritus sancti dono, scientes templum Dei violare et Spiritum sanctum contristare non formidaverint. Et divinam clementiam decet, ne ita nobis absque ulla satisfactione peccata dimittantur, ut occasione accepta, peccata leviora putantes, velut iniuri et contumeliosi Spiritui sancto in graviora labamur, thesaurizantes nobis iram in die irae. Procul dubio enim magnopere a peccato revocant, et quasi freno quodam coercent hae satisfactoriae poenae, cautioresque et vigilantiores in futurum poenitentes efficiunt; medentur quoque peccatorum reliquiis, et vitiosos habitus male vivendo comparatos contrariis virtutum actionibus tollunt. Neque vero securior ulla via in ecclesia Dei unquam existimata fuit ad amovendam imminentem a Domino poenam, quam ut haec poenitentiae opera homines cum vero animi dolore frequentent. Accedit ad haec, quod, dum satisfaciendo patimur pro peccatis, Christo Jesu, qui pro peccatis nostris satisfecit, ex quo omnis nostra sufficientia est, conformes efficimur, certissimam quoque inde arrham habentes, quod, si compatimur, et conglorificabimur. Neque vero ita nostra est satisfactio haec, quam pro peccatis nostris exsolvimus, ut non sit per Christum Jesum; nam qui ex nobis tamquam ex nobis nihil possumus, eo cooperante, qui nos confortat, omnia possumus. Ita non habet homo unde glorietur, sed omnis gloriatio nostra in Christo est, in quo vivimus, in quo meremur, in quo satisfacimus, facientes fructus dignos poenitentiae, qui ex illo vim habent, ab illo offeruntur Patri, et per illum acceptantur a Patre. Debent ergo sacerdotes Domini, quantum spiritus et prudentia suggesserit, pro qualitate criminum et poenitentium facultate salutares et convenientes satisfactiones iniungere, ne si forte peccatis conni-

veant et indulgentius cum poenitentibus agant, levissima quaedam opera pro gravissimis delictis iniungendo, alienorum peccatorum participes efficiantur. Habeant autem prae oculis, ut satisfacto, quam imponunt, non sit tantum ad novae vitae custodiam et infirmitatis medicamentum, sed etiam ad praeteritorum peccatorum vindictam et castigationem: nam claves sacerdotum non ad solvendum dumtaxat, sed ad ligandum concessas etiam antiqui Patres et credunt et docent. Nec propterea existimarunt, sacramentum poenitentiae esse forum irae vel poenarum, sicut nemo unquam catholicus sensit, ex huiusmodi nostris satisfactionibus vim meriti et satisfactionis Domini nostri Jesu Christi vel obscurari, vel aliqua ex parte imminui; quod dum novatores intelligere volunt, ita optimam poenitentiam novam vitam esse docent, ut omnem satisfactionis vim et usum tollant.

C. IX. De operibus satisfactionis.

Docet praeterea, tantam esse divinae munificentiae largitatem, ut non solum poenis sponte a nobis pro vindicando peccato susceptis, aut sacerdotis arbitrio pro mensura delicti impositis, sed etiam, quod maximum amoris argumentum est, temporalibus flagellis a Deo inflictis et a nobis patienter toleratis, apud Deum Patrem per Christum Iesum satisfacere valeamus.

De Sanctissimo Poenitentiae Sacramento.

Canon I. Si quis dixerit, in catholica ecclesia poenitentiam non esse vere et proprie sacramentum pro fidelibus, quoties post baptismum in peccata labuntur, ipsi Deo reconciliandis a Christo Domino nostro institutum: anathema sit.

Canon II. Si quis sacramenta confundens, ipsum baptismum poenitentiae sacramentum esse dixerit, quasi haec duo sacramenta distincta non sint, atque ideo poenitentiam non recte secundam post naufragium tabulam appellari: a. s.

Canon III. S. q. d., verba illa Domini Salvatoris: Accipite Spiritum sanctum; quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, quorum retinueritis, retenta sunt, non esse intelligenda de potestate remittendi et retinendi peccata in sacramento poenitentiae, sicut ecclesia catholica ab initio semper intellexit; detorserit autem contra

institutionem huius sacramenti ad auctoritatem praedicandi evangelium : anathema sit.

Canon IV. Si quis negaverit, ad integram et perfectam peccatorum remissionem requiri tres actus in poenitente, quasi materiamt sacramenti poenitentiae, videlicet contritionem, confessionem et satisfactionem, quae tres poenitentiae partes dicuntur; aut dixerit. duas tantum esse poenitentiae partes, terrores scilicet incussos conscientiae agnito peccato, et fidem conceptam ex evangelio vel absolutione, qua credit quis sibi per Christum remissa peccata : anathema sit.

Canon V. Si quis dixerit, eam contritionem, quae paratur per discussionem, collectionem et detestationem peccatorum, qua quis recogitat annos suos in amaritudine animae suae, ponderando peccatorum suorum gravitatem, multitudinem, foeditatem, amissionem aeternae beatitudinis et aeternae damnationis incursum, cum proposito melioris vitae non esse verum et utilem dolorem, nec praeparare ad gratiam, sed facere hominem hypocritam et magis peccatorem ; demum illam esse dolorem coactum, et non liberum ac voluntarium : anathema sit.

Canon VI. Si quis negaverit, confessionem sacramentalem vel institutam, vel ad salutem necessariam esse iure divino ; aut dixerit, modum secrete confitendi soli sacerdoti, quem ecclesia catholica ab initio semper observavit et observat, alienum esse ab institutione et mandato Christi, et inventum esse humanum : anathema sit.

Canon VII. Si quis dixerit, in sacramento poenitentiae ad remissionem peccatorum necessarium non esse iure divino confiteri omnia et singula peccata mortalia, quorum memoria cum debita et diligenti praemeditatione habeatur, etiam occulta, et quae sunt contra duo ultima decalogi praecepta, et circumstantias, quae peccati speciem mutant, sed eam confessionem tantum esse utilem ad erudiendum et consolandum poenitentem, et olim observatam fuisse tantum ad satisfactionem canonicam imponendam ; aut dixerit, eos, qui omnia peccata confiteri student, nihil relinquere velle divinae misericordiae ignoscendum ; aut demum, non licere confiteri peccata venialia : anathema sit.

Canon VIII. Si quis dixerit, confessionem omnium peccatorum, qualem ecclesia servat, esse impossibilem, et traditionem humanam a piis abolendam ; aut ad eam non teneri omnes et singulos utriusque sexus Christi fideles, iuxta magni concilii Lateranensis constitutionem semel in anno, et ob id suadendum esse Christi fidelibus, ut non confiteantur tempore Quadragesimae : anathema sit.

Canon IX. Si quis dixerit, absolutionem sacramentalem sacerdotis non esse actum iudicialem, sed nudum ministerium pronunciandi et declarandi, remissa esse pecata confitenti, modo tantum credat se esse absolutum, aut sacerdos non serio, sed ioco absolvat ; aut dixerit non requiri confessionem poenitentis, ut sacerdos ipsum absolvere possit : a. s.

Canon X. Si quis dixerit, sacerdotes, qui in peccato mortali sunt, potestatem ligandi et solvendi non habere ; aut non solos sacerdotes esse ministros absolutionis, sed omnibus et singulis Christi fidelibus esse dictum : Quaecumque ligaveritis super terram, erunt ligata et in coelo, et quaecumque solveritis super terram, erunt soluta et in coelo ; et : Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, et quorum retinueritis, retenta sunt, quorum verborum virtute quilibet absolvere possit peccata, publica quidem per correptionem duntaxat, si correptus acquieverit, secreta vero per spontaneam confesionem : a. s.

Canon XI. S. q. d., episcopos non habere ius reservandi sibi casus, nisi quoad externam politiam, atque ideo casuum reservationem non prohibere, quominus sacerdos a reservatis vere absolvat : a. s.

Canon XII. S. q. d., totam poenam simul cum culpa remitti semper a Deo, satisfactionemque poenitentium non esse aliam quam fidem, qua apprehendunt Christum pro eis satisfecisse : a. s.

Canon XIII. S. q. d., pro peccatis, quoad poenam temporalem, minime Deo per Christi merita satisfieri poenis ab eo inflictis, et patienter toleratis vel a sacerdote iniunctis, sed neque sponte susceptis, ut ieiuniis, orationibus, eleemosynis, vel aliis etiam pietatis operibus, atque ideo optimam poenitentiam esse tantum novam vitam : a. s.

Canon XIV. S. q. d., satisfactiones, quibus poenitentes per Christum Jesum peccata redimunt, non esse cultus Dei, sed traditiones hominum doctrinam de gratia, et verum Dei cultum atque ipsum beneficium mortis Christi obscurantes : a. s.

Canon XV. S. q. dixerit, claves ecclesiae esse datas tantum ad solvendum, non etiam ad ligandum, et propterea sacerdotes, dum imponunt poenas confitentibus, agere contra finem clavium et contra institutionem Christi; et fictionem esse, quod, virtute clavium sublata poena aeterna, poena temporalis plerumque exsolvenda remaneat : anathema sit.

DODATEK II.

Sanctissimi Domini Nostri Pii divina providentia Papae IX. Constitutio, qua ecclesiasticae censurae latae sententiae limitantur.

Pius Episcopus Servus servorum Dei.

Ad perpetuam rei memoriam.

Apostolicae Sedis moderationi convenit, quae salubriter veterum canonum auctoritate constituta sunt, sic retinere, ut, si temporum rerumque mutatio quidpiam esse temperandum prudenti dispensatione suadeat, Eadem Apostolica Sedes congruum supremae suae potestatis remedium ac providentiam impendat. Quamobrem cum animo Nostro jampridem revolveremus ecclesiasticas censuras, quae per modum latae sententiae, ipsoque facto iucurrendae ad incolumitatem ac disciplinam ipsius Ecclesiae tutandam, effrenemque improborum licentiam coercendam et emendandam sancte per singulas aetates indictae ac promulgatae sunt, magnum ad numerum sensim excrevisse; quasdam etiam, temporibus moribusque mutatis, a fine atque causis, ob quas impositae fuerant, vel a pristina utilitate, atque opportunitate excidisse; eamque ob rem non infrequentes oriri sive in iis, quibus animarum cura commissa est, sive in ipsis fidelibus dubietates, anxietates, angoresque conscientiae; Nos eiusmodi incommodis occurrere volentes, plenam earundem recensionem fieri, Nobisque proponi iussimus, ut diligenti adhibita consideratione, statueremus, quasnam ex illis servare ac retinere oporteret, quas vero moderari, aut abrogare congrueret. Ea igitur recensione peracta, ac Venerabilibus Fratribus Nostris S. R. E. Cardinalibus in negotiis Fidei Generalibus Inquisitoribus per universam Christianam Rempublicam deputatis in consilium adscitis, reque diu ac mature perpensa, motu proprio, certa scientia, matura deliberatione Nostra, deque Apostolicae Nostrae potestatis plenitudine, hac perpetua valitura Constitutione decernimus. ut ex quibuscunque

censuris sive excommunicationis, sive suspensionis, sive interdicti, quae per modum latae sententiae, ipsoque facto incurrendae hactenus impositae sunt, nonnisi illae, quas in hac ipsa Constitutione inserimus, eoque modo, quo inserimus, robor exinde habeant; simul declarantes, easdem non modo ex veterum canonum auctoritate, quatenus cum hac nostra Constitutione conveniunt, verum etiam ex hac ipsa Constitutione Nostra, non secus ac si primum editae ab ea fuerint, vim suam prorsus accipere debere.

I. Excommunicationes latae Sententiae speciali modo Romano Pontifici reservatae.

Itaque excomunicationi latae sententiae speciali modo Romano Pontifici reservatae subiacere declaramus:

1. Omnes a Christiana fide apostatas, et omnes ac singulos haereticos, quocumque nomine censeantur, et cuiuscumque sectae existant, eisque credentes eorumque receptores, fautores, ac generaliter quoslibet illorum defensores.

2. Omnes et singulos scienter legentes sine auctoritate Sedis Apostolicae libros eorundem apostatarum et haereticorum haeresim propugnantes, nec non libros cuiusvis auctoris per Apostolicas Litteras nominatim prohibitos, eosdemque libros retinentes, imprimentes et quomodolibet defendentes.

3. Schismaticos et eos qui a Romani Pontificis prō tempore existentis obedientia pertinaciter se subtrahunt, vel recedunt.

4. Omnes et singulos, cujuscumque status, gradus seu conditionis fuerint, ab ordinationibus seu mandatis Romanorum Pontificum pro tempore existentium ad universale futurum Concilium appellantes, nec non eos quorum auxilio, consilio vel favore appellatum fuerit.

5. Omnes interficientes, mutilantes, percutientes, capientes, carcerantes, detinentes, vel hostiliter insequentes S. R. E. Cardinales, Patriarchas, Archiepiscopos, Episcopos, sedisque Apostolicae Legatos, vel Nuncios, aut eos a suis dioecesibus, territoriis terris seu dominiis ejicientes, nec non ea mandantes, vel rata habentes, seu praestantes in eis auxilium, consilium vel favorem.

6. Impedientes directe vel indirecte exercitium jurisdictionis ecclesiasticae sive interni, sive externi fori, et ad hoc recurrentes ad forum saeculare ejusque mandata procurantes, edentes, aut auxilium, consilium vel favorem praestantes.

7. Cogentes sive directe, sive indirecte judices laicos ad trahendum ad suum Tribunal personas ecclesiasticas praeter canonicas dispositiones; item edentes leges vel decreta contra libertatem aut jura Ecclesiae.

8. Recurrentes ad laicam potestatem ad impediendas litteras vel acta quaelibet a Sede Apostolica, vel ab ejusdem Legatis aut Delegatis quibuscumque profecta eorumque promulgationem vel executionem directe vel indirecte prohibentes, aut eorum causa sive ipsas partes, sive alios laedentes, vel perterrefacientes.

9. Omnes falsarios Litterarum Apostolicarum, etiam in forma Brevis ac supplicationum gratiam vel justitiam concernentium per Romanum Pontificem vel S. R. E. Vice-Cancellarios seu Gerentes vices eorum aut de mandato ejusdem Romani Pontificis signaturam: nec non falso publicantes Litteras Apostolicas, etiam in forma Brevis, et etiam falso signantes supplicationes hujusmodi sub nomine Romani Pontificis, seu Vice-Cancellarii aut Gerentis vices praedictorum.

10. Absolventes complicem in peccato turpi etiam in mortis articulo, si alius Sacerdos licet non adprobatus ad confessiones, sine gravi aliqua exoritura infamia et scandalo, possit excipere morientis confessionem.

11. Usurpantes aut sequestrantes jurisdictionem, bona, reditus ad personas ecclesiasticas, ratione suarum ecclesiarum aut beneficiorum, pertinentes.

12. Invadentes, destruentes, per se vel per alios civitates, terras, loca aut jura ad Ecclesiam Romanam pertinentia vel usurpantes, perturbantes, retinentes supremam jurisdictionem in eis nec non ad singula praedicta auxilium, consilium, favorem praebentes.

A quibus omnibus excommunicationibus hucusque recensitis absolutionem Romano Pontifici pro tempore speciali modo reservatam esse et reservari; et pro ea generalem concessionem absolvendi a casibus et censuris, sive excommunicationibus Romano Pontifici reservatis nullo pacto sufficere declaramus, revocatis insuper earundem respectu quibuscumque indultis concessis sub quavis forma et quibusvis personis etiam Regularibus cujuscumque ordinis, congregationis, societatis et instituti, etiam speciali mentione dignis et in quavis dignitate constitutis. Absolvere autem praesumentes sine debita facultate, etiam quovis praetextu, excommunicationis vinculo Romano Pontifici reservatae innodatos se sciant, dummodo non agatur de mortis articulo, in quo tamen firma sit quoad absolutos obligatio standi mandatis Ecclesiae, si convaluerint.

Excommunicationes latae Sententiae Romano Pontifici reservatae.

Excommunicationi latae Sententiae Romano Pontifici reservatae subjacere declaramus:

1. Docentes vel defendentes sive publice, sive privatim propositiones ab Apostolica Sede damnatas sub excommunicationis poena latae sententiae; item docentes, defendentes tanquam licitam praxim inquirendi a poenitente nomen complicis, prouti damnata est a Benedicto XIV. in Const. Suprema 7. Julii 1745; Ubi primum 2. Junii 1746; Ad eradicandum 28. Septembris 1746.

2. Violentas manus, suadente diabolo, injicientes in clericos, vel utriusque sexus Monachos, exceptis quoad reservationem casibus et personis, de quibus jure vel privilegio permittitur, ut episcopus aut alius absolvat.

3. Duellum perpetrantes, aut simpliciter ad illud provocantes, vel ipsum acceptantes, et quoslibet complices vel qualemcumque operam aut favorem praebentes: nec non de industria spectantes, illudque permittentes, vel quantum in illis est, non prohibentes, cuiuscumque dignitatis sint, etiam regalis vel imperialis.

4. Nomen dantes sectae Massonicae aut Carbonariae, aut aliis eiusdem generis sectis, quae contra Ecclesiam vel legitimas potestates seu palam, seu clandestine machinantur, nec non iisdem sectis favorem qualemcumque praestantes; earumve occultos coriphaeos ac duces non denuntiantes, donec non denunciaverint.

5. Immunitatem asyli ecclesiastici violare iubentes, aut usu temerario violantes.

6. Violantes clausuram monialium, cuiuscumque generis aut conditionis, sexus vel aetatis fuerint, in earum monasteria absque legitima licentia ingrediendo; pariterque eos introducentes vel admittentes; itemque Moniales ab illa exeuntes extra casus ac formam a S. Pio V. in Const. Decori praescriptam.

7. Mulieres violantes regularium virorum clausuram, et superiores aliosve eas admittentes.

8. Reos simoniae realis in beneficiis quibuscumque et eorum complices.

9. Reos simoniae confidentialis in beneficiis quibuslibet, cuiuscumque sint dignitatis.

10. Reos simoniae realis ob ingressum in religionem.

11. Omnes, qui quaestum facientes ex indulgentiis aliisque gratiis spiritualibus, excommunicationis censura plectuntur Constitutione S. Pii V. Quam plenum, 2. Ian. 1569.

12. Colligentes eleemosynas maioris pretii pro missis et ex iis lucrum captantes, faciendo eas celebrari in locis, ubi missarum stipendia minoris pretii esse solent.

13. Omnes qui excommunicatione mulctantur in Constitutionibus S. Pii V. Admonet nos, quarto calendas aprilis 1567; Innocentii IX. Quae ab hac Sede pridie nonas novembris 1591; Clementis VIII. Ad Romani Pontificis curam, 26. Iun. 1592, et Alexandri VII. Inter ceteras, nono calendas novembris 1660, alienationem et infeudationem civitatum et locorum S. R. E. respicientibus.

14. Religiosos praesumentes clericis aut laicis extra casum necessitatis sacramentum Extremae Unctionis aut Eucharistiae per viaticum ministare absque parochi licentia.

15. Extrahentes absque legitima venia reliquias ex sacris coemeteriis sive catacumbis Urbis Romanae eiusque territorii, eisque auxilium vel favorem praebentes.

16. Communicantes cum excommunicato nomitatim a Papa in crimine criminoso, ei scilicet impendendo auxilium vel favorem.

17. Clericos scienter et sponte communicantes in divinis cum personis a Romano Pontifice nominatim excommunicatis et ipsos in officiis recipientes.

Excommunicationes latae Sententiae, Episcopis sive Ordinariis reservatae.

Excommunicationi latae sententiae Episcopis sive Ordinariis reservatae subiacere declaramus:

1. Clericos in sacris constitutos vel Regulares aut Moniales post votum solemne castitatis matrimonium contrahere praesumentes; nec non omnes cum aliqua ex praedictis personis matrimonium contrahere praesumentes.

2. Procurantes abortum, effectu secuto.

3. Litteris apostolicis falsis scienter utentes, vel crimini ea in re cooperantes.

Excommunicationes latae Sententiae nemini reservatae.

Excommunicationi latae sententiae nemini reservatae subjacere declaramus:

1. Mandantes seu cogentes tradi ecclesiasticae sepulturae haereticos notorios aut nominatim excommunicatos vel interdictos.

2. Laedentes aut perterrefacientes Inquisitores, denuntiantes, testes, aliosve ministros s. Officii, ejusve sacri Tribunalis scripturas diripientes, aut comburentes, vel praedictis quibuslibet auxilium, consilium, favorem praestantes.

3. Alienantes et recipere praesumentes bona ecclesiastica absque Beneplacito Apostolico, ad formam Extravagantis Ambitiosae de Reb. ecc. non alienandis.

4. Negligentes sive culpabiliter omittentes denunciare infra mensem Confessarios sive Sacerdotes, a quibus sollicitati fuerint ad turpia in quibuslibet casibus expressis a Praedeces oribus Nostris Gregorio XV. Constit. Universi, 20. Aug. 1622 et Benedicto XIV. Constit. Sacramentum poenitentiae. 1. Jun. 1741.

Praeter hos hactenus recensitos, eos quoque, quos Sacrosanctum Concilium Tridentinum, sive reservata Summo Pontifici aut Ordinariis absolutione, sive absque ulla reservatione excommunicavit, Nos pariter ita excommunicatos esse declaramus; excepta anathematis poena in Decreto Sess. IV. De editione et usu Sacrorum Librorum constituta, cui illos tantum subjacere volumus, qui libros de rebus Sacris tractantes sine Ordinarii approbatione imprimunt, aut imprimi faciunt.

II. Suspensiones latae sententiae Summo Pontifici reservatae.

1. Suspensionem ipso facto incurrunt a suorum beneficiorum perceptione ad beneplacitum S. Sedis Capitula et Conventus ecclesiarum et monasteriorum aliique omnes, qui ad illarum seu illorum regimen et administrationem recipiunt Episcopos aliosve Praelatos de praedictis ecclesiis seu monasteriis apud eandem S. Sedem quovis modo provisos, antequam ipsi exhibuerint litteras apostolicas de sua promotione.

2. Suspensionem per triennium a collatione Ordinum ipso jure aliquem ordinantes absque titulo beneficii, vel patrimonii cum pacto, ut ordinatus non petat ab ipsis alimenta.

3. Suspensionem per annum ab ordinum administratione ipso jure incurrunt ordinantes alienum subditum etiam sub praetextu beneficii statim conferendi, aut jam collati, sed minime sufficientis absque ejus episcopi litteris dimissorialibus; vel etiam subditum proprium, qui alibi tanto tempore moratus sit, ut canonicum impedimentum contrahere ibi potuerit, absque Ordinarii ejus loci litteris testimonialibus.

4. Suspensionem per annum a collatione ordinum ipso jure incurrit, qui excepto casu legitimi privilegii, ordinem sacrum contulerit absque titulo beneficii vel patrimonii clerico in aliqua congregatione viventi, in qua solemnis professio non emittitur, vel etiam religioso nondum professo.

5. Suspensionem perpetuam ab exercitio ordinum ipso jure incurrunt Religiosi ejecti, extra Religionem degentes.

6. Suspensionem ab ordine suscepto ipso jure incurrunt, qui eundem ordinem recipere praesumpserunt ab excommunicato vel interdicto, nominatim denuntiato, aut haeretico vel schismatico notorio: eum vero qui bona fide a quopiam eorum est ordinatus, exercitium non habere ordinis sic suscepti, donec dispensetur, declaramus.

7. Clerici saeculares exteri ultra quatuor menses i Urbe Roma commorantes ordinati ab alio quam ab ipso suo Ordinario absque licentia Card. Urbis Vicarii, vel absque praevio examine coram eodem peracto, vel etiam a proprio Ordinario posteaquam in praedicto examine rejecti fuerint; nec non clerici pertinentes ad aliquem e sex Episcopatibus suburbicariis, si ordinentur extra suam dioecesim, dimissorialibus sui Ordinarii ad alium directis quam ad Card. Urbis Vicarium; vel non praemissis ante Ordinem sacrum suscipiendum exercitiis spiritualibus per decem dies in domo Urbana sacerdotum e Missione nuncupatorum, suspensionem ab ordinibus susceptis ad beneplacitum S. Sedis ipso jure incurrunt; Episcopi vero ordinantes ab usu Pontificalium per annum.

III. Interdicta latae Sententiae reservata.

1. Interdictum Romano Pontifici speciali modo reservatum ipso jure incurrunt Universitates, Collegia et Capitula, quocumque nomine nuncupentur, ab ordinationibus seu mandatis ejusdem Romani Pontificis pro tempore existentis ad universale futurum Concilium appellantia.

2. Scienter celebrantes vel celebrari facientes divina in locis ab Ordinario vel delegato judice, vel a jure interdictis aut nominatim excommunicatos ad divina officia, seu ecclesiastica Sacramenta vel ecclesiasticam sepulturam admittentes, interdictum ab ingressu Ecclesiae ipso jure incurrunt, donec ad arbitrium ejus, cujus sententiam contempserunt, competenter satisfecerint.

Denique quoscunque alios Sacrosanctum Concilium Tridentinum suspensos aut interdictos ipso jure esse decrevit, Nos pari

modo suspensioni vel interdicto eosdem obnoxios esse volumus et declaramus.

Quae vero censurae sive excommunicationis, sive suspensionis, sive interdicti Nostris, aut Praedecessorum Nostrorum Constitutionibus praeter eas, quas recensuimus, latae sunt, atque hactenus in suo vigore perstiterunt sive pro R. Pontificis electione, sive pro interno regimine quorumcumque Ordinum et Institutorum Regularium, nec non quorumcumque Collegiorum, Congregationum, coetuum locorumque piorum cujuscumque nominis aut generis sint, eas omnes firmas esse, et in suo robore permanere volumus et declaramus.

Ceterum decernimus, in novis quibuscumque concessionibus ac privilegiis, quae ab Apostolica Sede concedi cuivis contigerit, nullo modo ac ratione ntelligi unquam debere, aut posse comprehendi facultatem absolvendi a casibus et censuris quibuslibet Romano Pontifici reservatis, nisi de iis formalis, explicita, ac individua mentio facta fuerit: quae vero privilegia aut facultates, sive a Praedecessoribus Nostris, sive etiam a Nobis cuilibet Coetui, Ordini, Congregationi, Societati, et Instituto, etiam regulari cuiusvis speciei, etsi titulo peculiari praedito, atque etiam speciali mentione digno a quovis unquam tempore hucusque concessae fuerint, ea omnia, easque omnes Nostra hac Constitutione revocatas, suppressas, et abolitas esse volumus, prout reapse revocamus, supprimimus, et abolemus, minime refragantibus aut obstantibus privilegiis quibuscumque, etiam specialibus, comprehensis vel non in corpore iuris, aut Apostolicis Constitutionibus, et quavis confirmatione Apostolica, vel immemorabili etiam consuetudine, aut alia quacumque firmitate roboratis quibuslibet etiam formis ac tenoribus, et cum quibusvis derogatoriis aliisque efficatioribus et insolitis clausulis, quibus omnibus, quatenus opus sit derogare intendimus et derogamus.

Firmam tamen esse volumus absolvendi facultatem a Tridentina Synodo Episcopis concessam Sess. XXIV. cap. VI. de Reform. in quibuscumque censuris Apostolicae Sedi hac Nostra Constitutione reservatis, iis tantum exceptis, quas Eidem Apostolicae Sedi speciali modo reservata declaravimus.

Decernentes has Litteras, atque omnia et singula, quae in eisdem constituta ac decreta sunt, omnesque et singulas quae in eisdem factae sunt ex anterioribus Constitutionibus Praedecessorum nostrorum, atque etiam Nostris, aut ex aliis sacris Canonibus quibuscumque, etiam Conciliorum Generalium, et ipsius Tridentini mutationes, derogationes ratas et firmas, ac respective rata atque firma

esse et fore, suosque plenarios et integros effectus obtinere debere ac reapse obtinere; sicque et non aliter in praemissis per quoscumque iudices Ordinarios, et Delegatos, etiam Causarum Palatii Apostolici Auditores, ac S. R. E. Cardinales, etiam de Latere Legatos, ac Apostolicae Sedis Nuntios; ac quosvis alios quacumque praeeminentia ac potestate fungentes, et functoros sublata eis, et eorum cuilibet quavis aliter judicandi et interpretandi facultate, et auctoritate, judicari ac definiri debere; et irritum atque inane esse ac fore, quidquid super his a quoquam quavis auctoritate, etiam praetextu cujuslibet privilegii, aut consuetudinis inductae, vel inducendae quam abusum esse declaramus, scienter vel ignoranter contigerit attentari.

Non obstantibus praemissis, aliisque quibuslibet ordinationibus, constitutionibus, privilegiis, etiam speciali et individua mentione dignis, nec non consuetudinibus quibusvis, etiam immemorabilibus, ceterisque contrariis quibuscumque.

Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam Nostrae Constitutionis, Ordinationis, limitationis, suppressionis, derogationis, voluntatis infringere, vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attentare praesumpserit, indignationem Omnipotentis Dei et Beatorum Petri et Pauli Apostolorum ejus se noverit incursurum.

Datum Romae apud S. Petrum anno Incarnationis Dominicae Millesimo Octingentesimo Sexagesimo Nono, Quarto Idus octobris Pontificatus nostri anno vigesimo quarto.

MARIUS Card. **MATTEI**, pro-datarius;
N., Card. **PARACCIANI CLARELLI**.

Visa de Curia
DOMINICUS BRUTI.

Loco † Plumbi.

I. Cugnoni.

DODATEK III.

O WIELKIM POŚCIE.

W wielkim poście jest zakazane z powszechnego prawa kościelnego używanie mięsa i mlecznych potraw, nawet i w niedziele (św. Alfons, IV 1007). Wynika to z potępionego 32 zdania przez Alexandra VII: „Niema na to dowodu, jakoby obowiązywał zwyczaj niejedzenia jaj i mlecznyeh potraw w wielkim poście".

W Austryi, Węgrzech i państwie niemieckiem weszło jużto ze zwyczaju, jużto z dyspenzy używanie jaj i mlecznych potraw.

Kto otrzymał dyspenzę, do spożywania mięsa, temu nie wolno jeść równocześnie ryb; jak to wynika z trzech konstytucyj Benedykta XIV, a to: „Non ambigimus" z r. 1741; „In suprema" z r. 1741, i „Libentissime" z r. 1745. A prawo to jedzenia równocześnie mięsa i ryb odnosi się nietylko do czterdziestodniowego postu, nie wyjmując nawet niedziel, ale i do suchych dni i innych wigilij.

Ponieważ u nas tego rodzaju przekroczenia nader często się zdarzają, przytaczamy tedy orzeczenia kongregacyi św. Penitencyaryi.

1. Confessarius petit a Sanctitate Vestra: an illis, quibus indulgetur esus carnium diebus veneris et sabbati per annum, in quibus obligatio jejunii non habetur, permissa sit permixtio ciborum (t. j. mięso i ryby) non obstante responsione Benedicti XIV. ad archiep. Syracusanum per secretarium Memorialium emissa, die januarii 1755? — S. Poenit. die 13 Februarii 1834 proposito dubio diligenter perpenso, factaque relatione SS. D. Gregorio XVI. de ipsius Sanctitatis Suae mandato respondit: „Permitti".

2. Utrum in diebus jejunii tempore Adventus a Pio VI. (1775 pro dioecesibus Poloniae) praescriptis, permissis tamen lacticiniis, ei cui propter infirmitatem licitus est usus carnium, interdicta sit promiscuitas carnis et piscium? — Resp. die 8. Januarii 1834: „Affirmative, nempe non licere ejusmodi promiscuitatem".

3. Utrum lege vetitae permixtionis cum carnibus comprehendantur pisces sale siccati, an potius misceri possint ad instar condimenti alterius ferculi? — Resp. die 16. Januarii 1834: „Pisces sale siccatos (sardelki, kawior, śledzie) vetari miscere cum carnibus, quoties carnis et piscium mixtio vetita sit".

4. Utrum tempore jejunii, cui licitus est esus carnium, liceat miscere testacea marina, quae improprie fructus maris dicuntur, sed vulgo pisces censentur? Resp. die 16. Januarii 1834: „Testacea marina (ostrygi, raki morskie, i t. p.), quae improprie fructus maris dicuntur, sed vulgo pisces censentur, vetari miscere cum carnibus, quoties carnis et piscium mixtio vetita sit".

5. Illi, quibus licita est cibi qualitas, possuntne diebus jejunii vesci solo jusculo carnis, ut suae prospiciant valetudini, ac praeterea uti cibis esurialibus, ut obtemperent, quantum fieri possit, ciborum praecepto? — Resp. die 8. Februarii 1828: „Affirmative".

6. An lex de non permiscendis licitis et interdictis epulis eos etiam respiciat, qui ad unicam comestionem non tenentur, uti juvenes, antequam tertium compleverint septennium, aliique rationabiliter ab eadem excusati ob impotentiam vel laborem? — S. Congr. Inq. 24. Martii 1841 decrevit: „Non licere". Quod die 23. Junii 1875 innovavit.

7. Utrum per indultum Apostolicum ministerio S. R. U. Inquisitionis die 30. Januarii anni currentis (z okazyi choroby influenzy) latum, quo Ordinariis facultas committitur, solvendi fideles a lege abstinentiae et jejunii, sublata sit etiam prohibitio de non miscendis cibis? — Resp. die 26 Februarii 1890: „Negative, sed tempore Quadragesimae et jejuniorum infra annum prohibitam esse promiscuitatem ciborum vetitorum simul et permissorum in eadem comestione."

8. Leo XIII. per decr. S. Officii d. 5. Decembris 1894 omnibus Episcopis concessit facultatem, in perpetuum valituram, anticipandi die sibi benevisa atque ob gravissimas causas etiam dispensandi super lege jejunii et abstinentiae, quando festum sub utroque praecepto servandum Patroni principalis aut titularis vel solemne aliquod festum item magno populorum concursu celebrandum inciderit in ferias sextas aut sabbata per annum; excepto tempore quadragesimae, diebus quatuor temporum et vigiliis per annum jejunio consecratis; atque ut eadem anticipandi seu etiam gravissimis de causis dispensandi potestate uti possint pro diebus, quibus nundinae extraordinariae magno item populorum concursu habeantur.

9. An patresfamilias, cum in ipsa sua familia adest aliqua persona dispensata super esu carnium, possint extendere dispensationem indiscriminatim ad omnes personas ejusdem familiae? — S. Poenit. 16. Ianuarii 1834: „Infirmitatem et aliud quodcumque rationale impedimentum, de utriusque medici consilio, non vero gulam, avaritiam, sive generatim expensarum compendium, eximere posse a praecepto abstinentiae in diebus esurialibus.

10. An in quadragesima, cum patrifamilias facultas sit edendi carnes, et idem non possit vel nolit duo parare prandia, alterum carnium et alterum juxta abstinentiae legem, filiifamilias ceterique ejusdem servitio addicti possint carnes edere? — S. Poen. 16. Jan. 1834: „Posse personis, quae sunt in potestate patrisfamilias, cui facta est legitima facultas edendi carnes, permitti uti cibis patrifamilias indultis; adjecta conditione de non permiscendis licitis atque interdictis epulis, et de unica comestione in die iis, qui jejunare tenentur".

11. An vi responsionis S. Poenit. hisce verbis conceptae: „personis, quae sunt in potestate patrisfamilias, cui facta est legitima facultas edendi carnes, permitti uti cibis patrifamilias indultis; etc". dispensato patrefamilias, intelligi debeant dispensati etiam ceteri ejusdem familiae? Resp. „S. Poen. nunquam declaravit dispensationes concessas capiti familiae extendi ad totam familiam; sed tantum dedit directiones pro confessariis in actu practico circa eos, qui sub potestate sunt, et debent vesci cibis a parentibus datis". (die 20. aprilis 1865).

12. An ratio, propter quam filiifamilias uti possunt cibis vetitis a patrefamilias exhibitis, sit eorum impotentia physica sive moralis observandi praeceptum; seu potius indultum, quo gaudet paterfamilias? — Resp. die 20. aprilis 1865: „Ratio permissionis, de qua in quaesitu proposito sermo, non est indultum patrisfamilias; sed impotentia, in qua versantur filii familias observandi praeceptum".

13. Possuntne filii familias edere carnes tempore vetito, praesupposita eiusmodi facultate in ipsis parentibus vel in horum uno; et in casu affirmativo, possuntne filii edere carnes sine offensione conscientiae, cum non reperiantur in circumstantia duo prandia parandi? Responsum est die 20. aprilis 1865: „Negative, loquendo speculative; practice vero Confessarius dijudicare tenetur".

14. An illi, qui dispensantur super observantia jejunii, ob exercitium laboriosae artis in Quadragesima, cum indultum concessum est vescendi carnibus et lacticiniis (pro unica comestione), possint uti carnibus et lacticiniis, quoties per diem edunt, sicut diebus do-

minicis, quibus jejunium non praecipitur? S. Poenitentiaria de mandato Pii VII. respondit: „Fideles, qui ratione aetatis vel laboris jejunare non tenentur, licite posse in Quadragesima, cum indultum concessum est, omnibus diebus indulto comprehensis vesci carnibus aut lacticiniis per idem indultum permissis, quoties per diem edunt". 16. Januar 1834. Sed ex responso S. Poenitentiariae de die 27. maji 1863 patet, hoc tunc solummodo valere, quando episcopus limitationem Indulto non adjecit.

* * *

W dyecezyach: Lwowskiej, Przemyskiej i Tarnowskiej na mocy orzeczenia Kongr. S. Officyum z dnia 7-go czerwca 1899, zatwierdzonego przez Leona XIII. z dnia 8-go czerca 1899 r. obowiązuje następujące rozporządzenie odnośnie do ścisłego postu i do powstrzymania się od mięsa.

1) Dies jejunio simul cum abstinentia dicati: a) feria IV., VI., Sabbata Quadragesimae, et tres ultimi dies Hebdomadis Maioris. b) Feriae IV. VI. et Sabbata Quatuor Temporum. c) Feriae IV. et VI. Adventus. d) Omnes Vigiliae ab Ecclesia praescriptae.

2) Dies jejunii absque abstinentia, quibus una tantum comestio ad satietatem, et modica insuper refectio, in qua tamen non licet carnibus vesci, permittitur: „Omnes dies Quadragesimae, exceptis Dominicis. (Quoad ferias IV. VI. et Sabbata, et tres ultimas dies Hebdomadae Sanctae confer supra).

3) Dies abstinentiae tantum dicati: „Omnes reliquae feriae VI. per annum".

4) Omnibus diebus jejunio dicatis, excepta feria VI. Majoris Hebdomadae, conceditur usus lacticiniorum, ovorum, et Presbyteri etiam feria IV. Cinerum debent se abstinere a lacticiniis.

5) Omnibus diebus jejunio dicatis et in Quadragesima etiam diebus Dominicis non licet eodem convivio vesci simul carne et piscibus.

DODATEK IV.

Do §. 125. strona 411.

Kongr. S. Offic. d. 28 maja 1884 orzekła: „Craniotomiam tuto doceri non posse"; a dnia 19. sierpnia 1889: „Tuto doceri non posse, licitam esse quamcumque chirurgicam operationem directe occisivam foetus vel matris gestantis".

Przedłożono Stolicy św. następujący wypadek do rozstrzygnięcia: Lekarz Titius wezwany do ciężko chorej niewiasty, która była w stanie błogosławionym, poznał, iż przyczyną śmiertelnej choroby jest jej stan ciężarny, t. j. istnienie w jej łonie dziecka. Ażeby matkę od pewnej a grożącej jej śmierci wybawić, jeden tylko istnieje środek, t. j. spowodować spędzenie płodu. Tego środka zwyczajnie używał posługując się operacyą, która sama z siebie i wprost nie miała na celu zabicia płodu w żywocie matki, ale tylko wydania go na świat, jeżeli możliwe, żywo; chociaż płód ów wkrótce umierał, albowiem był jeszcze zupełnie przedwczesny". Kongr. d. 24. lipca 1895 r. taką dała odpowiedź: „Negative, juxta alia Decreta, diei sc. 28. maji 1884 et 19. Aug. 1889, którą to odpowiedź następnego dnia zaaprobował Leon XIII.

DODATEK V.

do §. 50. str. 157.

Leon XIII. wydał dnia 17-go grudnia 1890 r. dekret „Quemadmodum", w którym napomina „praesules superiosque, ne extraordinarium denegent subditis confessarium, quoties ut propriae conscientiae consulant ad id subditi adigantur, quin iidem superiores ullo modo petitonis rationem inquirant aut aegre id ferre demonstrent Ac ne vanis tam provida dispositio fiat, Ordinarios exhortatur, ut in locis propriae Dioeceseos, in quibus mulierum communitates existunt, idoneos sacerdotes facultatibus instructos designent, ad quos pro sacramento poenitentiae recurrere eae facile queant".

Dubia ex hoc decreto „Quemadmodum" exorta:

I. Quis sub nomine praesulis vel superioris, cuius est subditis concedere vel denegare confessarium extraordinarium intelligitur? An ipse, qui ordinarium confessarium deputavit, vel potius qui domui praeest, sive sit vir, sive femina?

II. Cum ex decreto Superior, quicumque sit, nequeat confessarium extraordinarium denegare, imo nec aegre se ferre petitionem demonstrare, teneturne subditi precibus semper indulgere, quamvis plane videat necessitatem esse fictam, et vel scrupulis, vel alio mentis defectu ut veram ab ipso petenti apprehensam?

III. An praesul, qui ex dictis confessarium extraordinarium subdito concedit, designare debet in unoquoque casu nominatim

personam ipsius confessarii, vel idem religiosus eligere poterit inter diversos ab Ordinario deputatos, qui hoc sibi munus impleat?

S. Congr. Ep. et Reg. d. 17. Augusti 1891 respondit:

Ad I. Negative ad primam partem, affirmative ad secundam. — Ad II. Affirmative; sed subditi moneantur non posse extraordinarios confessarios petere, nisi ad id adigantur, ut propriae conscientiae consulant. — Ad III. Negative ad primam partem, affirmative ad secundam.

Dubia quoad confessarios peculiares:

I, An qui concessus est monialibus favor recurrendi ad confessarium extraordinarium, quoties ut propriae conscientiae consulant ad id adigantur, ita limitibus et conditionibus careat, ut ipsae eo uti queant constanter, quin unquam confessarium ordinarium adeant, et ne ab episcopo quidem redargui et impediri aliquo modo valeant, si rationibus haud probandis aut futilibus ductae fuerint?

II. Confessarii adjuncti, si quando cognoscunt non esse probabilem causam ad ipsos recurrendi, an teneantur in conscientia ad destinandam confessionem sororum auditionem?

III. Si quaedam sorores (imo quod pejus est, major pars illarum) constanter ad aliquem a confessariis adjunctis recurrant, debetne episcopus silere, an potius intervenire, aliquo modo procurando ut salva sit sancita Bulla „Pastoralis maxima“: „Generaliter statutum esse dignoscitur, ut pro singulis monialium monasteriis unus dumtaxat confessarius deputetur“?

IV. Et quatenus intervenire debeat, quam inire viam queat?

S. Congr. Ep. et Reg. d. 1. Februarii 1892 respondit. Ad I. Negative. — Ad II. Affirmative. — Ad III. Negative ad primam partem, affirmative ad secundam. — Ad IV. Moneat Ordinarius moniales et sorores, de quibus agitur, dispositionem articuli quarti „Quemadmodum“ exceptionem tantum legi communi constituere pro casibus dumtaxat verae et absolutae necessitatis, quoties ad id adigatur, firmo remanente quod a Concilio Tridentino et a Constitutione s. m. Benedicti XIV. incipiente „Pastoralis curae“ praescriptum habetur.

I. Ad dubium, quod proposuit episcopus Tridentinus: „An confessarii ordinarii sint singulis trienniis mutandi, etsi foeminae in conservatoriis degentes, cum non sint stabilitate loci impeditae, identidem, praesertim sorores charitatis hospitalibus inservientes, passim de una domo et loco in alium locum et domum transferantur?“ Respondit S. C. Ep. et Reg.: Affirmative, die 29. Januarii 1847.

II. Animadversio S. Cong. Ep. et Reg. in Constitutiones Sororum a Praesentione B. M. V. sub die 23. Julii 1860. n. 13. dicit: „Quoad confessarios servanda erit Constitutio Benedicti XIV. „Pastoralis curae“, et confessarii deputandi erunt ab episcopo respectivo.

III. S. C. Ep. et Reg. in Constitutiones Sororum a Nazareth, quae moniales claustrales non sunt, die 27. septemb. 1861. animadversione 3. edixit: „Circa confessarium extraordinarium observandae sunt praescriptiones sacrosancti Conc. Trid. et Constitutio Benedicti XIV., quae incipit „Pastoralis curae“, ideoque non semel tantum in anno praedictus confessarius advocandus erit, sed saltem bis aut ter in anno; et si opus erit, etiam pluries.

DODATEK VI.

do strony 193 Numer 3.

Propositiones a Benedicto XIV. in const. „Detestabilem“ de die 10. Novembris 1752 damnatae:

I. Vir militaris, qui nisi offerat vel acceptet duellum, tamquam formidolosus, timidus, abjectus et ad officia militaria ineptus haberetur, indeque officio, quo se suosque sustentet, privaretur, vel promotionis alias sibi debitae ac promeritae spe perpetuo carere deberet: culpa et poena vacaret, sive offerat sive acceptet duellum.

II. Excusari possunt etiam, honoris tuendi vel humanae vilipensionis vitandae gratia duellum acceptantes vel ad illud provocantes, quando certe sciunt pugnam non esse secuturam, utpote ab aliis impediendam.

III. Non incurrit ecclesiasticas poenas, ab Ecclesia contra duellantes latas, dux vel officialis militiae, acceptans duellum ex gravi metu amissionis famae vel officii.

IV. Licitum est in statu hominis naturali, acceptare et offerre duellum ad servandas cum honore fortunas, quando alio remedio eorum jactura propulsari nequit.

V. Asserta licentia pro statu naturali applicari etiam potest statui civitatis male ordinatae, in qua nimirum vel negligentia vel malitia magistratus justitia aperte denegatur.

Dubia:

I. Potestne medicus rogatus a duellantibus duello assistere cum intentione citius finem pugnae imponendi, vel simpliciter vul-

nera ligandi ac curandi, quin incurrat excommunicationem S. Pontifici simpliciter reservatam?

II. Potestne saltem, quin duello sit praesens, in domo vicina vel in loco propinquo sistere, proximus ac paratus ad praebendum suum ministerium, si duellantibus opus fuerit?

III. Quid de Confessario in iisdem conditionibus?

S. Congr. S. R. Inquis. die 28. maji 1884. respondit: Ad I. Non posse, et excommunicationem incurri. Ad II. et III. Quatenus ex condicto fiat, item non posse et excommunicationem incurri.



I. OKÓLNIK

MARCINA DUNINA

Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego

z dnia 30 stycznia 1838 r.

„Gdy breve Piusa VIII. dotyczące małżeństw mieszanych wydane w roku 1830, ogłoszone 1834 w Biskupstwach zachodnich Monarchii doszło do naszej wiadomości i przypomniało nam naszą powinność, a tyle zgłoszeń się waszych do mnie spowodowało, wniósłem, że najdostatniejszą odpowiedzią na wasze pytanie, będzie ogłoszenie Wam ustawy Zastępcy Chrystusowego, udałem się przeto pod dniem 13. stycznia r. z. do Królewskiego Ministeryum z wnioskiem: aby Breve Piusa VIII. z dnia 25 marca 1830, jak już jest w zachodnich Dyecezyach Monarchii, tak też i tu ogłoszone być mogło, ile że pod temże berłem rządzącem zostajemy i tegoż samego Kościoła jesteśmy członkami, a którego zasady odwieczne, wszędzie jedne i teżsame. W odpowiedzi na to danej z dnia 30 stycznia r. z. oświadczyło Królewskie Ministeryum, że nie może dozwolić, aby to Breve u nas było ogłoszone: gdyż nie jest do Was wydane i że ogłosić je, byłoby to samo, co wprowadzać tu nowość przeciw dotychczasowej obserwancyi w tej prowincyi. Wasze własne sumienie tu świadkiem, że na takiej odpowiedzi przestać nie mogłem; ponowiłem przeto mą prośbę pod dniem 15 kwietnia tegoż roku, aby mi albo było wolno ogłosić Duchowieństwu Breve Piusa VIII, albo udać się do Stolicy Apostolskiej po załatwienie wątpliwości. Do tej prośby dołączyłem obszerniejszy wywód, że wnioskowanie Ministeryum jest przeciwne zasadom katolickim.... Z tego co się dotąd acz w krótkiej treści powiedziało, poweźmiecie Bracia Kochani wiadomy cały cel przedstawień i wniosków moich do Król. Ministeryum, a był tylko ten, aby pozwolono ogłosić Breve Piusa VIII, w naszych Archidyecezyach, lub też całą

tę sprawę oddać do rozstrzygnienia S. Stolicy Apostolskiej, i że wszelkie dane mi odpowiedzi do żadnej z tych dwóch prośb się nie przychyliły. Uznałem tedy za potrzebne udać się wprost do tronu Najjaś. Pana, któremu w dniu 27 października r. z. 1837 podałem przedstawienie następującej osnowy: W tej prowincyi stosownie do Bulli Benedykta XIV. „Magnae nobis admirationis“ z dnia 29 czerwca 1748 wydanej do Prymasa Arcybiskupów i Biskupów Polskich, małżeństwa katolików z niekatolikami nie mogły być inaczej zawierane, tylko pod warunkami: aby strona katolicka usiłowała zwrócić niekatolicką na łono ś. Kościoła, i ażeby wszystkie dzieci z takiego małżeństwa po katolicku były wychowane. Z tą nauką Kościoła znajdują się ustawy prawa krajowego w kolizyi. §. 76 tyt. II. prawa krajowego przepisuje, aby wszystkie dzieci w religii ojca, córki zaś w religii matki odbierały wychowanie. Rozkaz gabinetowy z dnia 21 listopada 1803 stanowi, aby wszystkie dzieci w religii ojca były wychowane, jeżeli małżonkowie innej między sobą nie zawarli umowy. Z nastaniem Księstwa Warszawskiego r. 1807. obydwa zarządzenia powyższe przestały obowiązywać, a prawo ówczesne cywilne, uważając małżeństwo jako kontrakt cywilny, względem religijnego ślubu nic nie postanowiło. Duchowni przeto trzymali się rozporządzeń Bulli Benedykta XIV w dawaniu ślubów czyli w administrowaniu Sakramentu małżeństwa. Przy powtórnem wcieleniu tej tu prowincyi do Monarchii Pruskiej raczyłeś Najjaśniejszy Panie w swej odezwie do mieszkańców W. K. Poznańskiego z dnia 15 maja 1815 najłaskawiej wyrzec: „Wasza religia będzie szanowana“, co znaczy, że Kościół katolicki będzie się rządził swemi zasadami i zostanie w zawisłości od Głowy swojej widzialnej, tj. Papieża. Patentem Waszej Królewskiej Mości z dnia 9. listopada 1816 zaprowadzone zostało do W. K. Poznańskiego Prawo krajowe z d. 1 marca 1817 i zaczęło mieć moc obowiązującą. Roku zaś 1834 zawiadomił mię naczelny Prezes, że ustawa z dnia 21 listopada 1803, względem wychowania dzieci w religii ojca, i dla tej prowincyi jest obowiązującą. Takowe zmiany urządzeń sprawiły niepewność i niejednostajność w postępowaniu niektórych duchownych co do dawania ślubów różnego wyznania, które bardzo rzadko trafiały się dawniej i nie zbyt dawno rozpowszechniać się zaczęły. Tymczasem Breve Piusa VIII. Papieża wydane w r. 1830 do Arcybiskupa Kolońskiego i Biskupów w Monasterze, Trewirze i Paderborn, w r. 1834 ogłoszone przez pisma publiczne doszło do wiadomości Duchowieństwa tej prowincyi, które się przekonało, że to Breve nie stanowi żadnej

nowej nauki, lecz też same zawiera prawidła, jakie dawniej przez wymienioną Bullę Benedykta XIV. podane zostały. Wszczęte stąd wątpliwości i mnogie zapytania do mnie i Konsystorzy moich względem małżeństw mieszanych spowodowały mię do zgłoszenia się do Królewskiego Ministeryum o pozwolenie rzeczonego Breve Piusa VIII ogłoszenia, lub udania się w tym interesie do Ś. Stolicy Apostolskiej.

Królewskie Ministeryum ze względu na podane przyczyny odmówiło tego obojga w wyrazach tak surowych, jakich pod łaskawem panowaniem Waszej Królewskiej Mości zupełną wolność każdemu zapewniającem, którego berło opiekuje się nieledwie połową ludów wyznających religią katolicką, spodziewać się nie mógłem. Arcybiskup dalej przypomina, jak co do małżeństw mięszanych w Królestwie Polskiem Bulla Benedykta XIV. była zachowywana. Cfr. Synod Poznański Antoniego Szembeka 1720. R. II. de haereticis: „Cum haereticis matrimonia contrahi prohibeantur, cum iisdem matrimonio non ineantur, nisi spoponderint, fieri catholici, cautionem fecerint de non avocanda altera coniuge a fide catholica et prole futura utriusque sexus in eadem fide Romana catholica educanda“.

Dalej Arcybiskup napomina Duchownych do wypełniania ścisłego powinności i wyraża: „prosimy wszyscy Boga, aby skłonił ku nam dobrotliwe serce Monarchy, iżby nam się okazał Ojcem prawdziwym sumienia naszego, bez którego pokoju nigdy szczęśliwymi być nie możemy“, kiedy już kończy błogosławieństwem, prowadzi dalej:

„W momencie, gdy już powyższy okólnik skreśliłem, odebrałem od Najj. Pana zupełnie odmowną odpowiedź z daty 30. grudnia r. z.: „że ani mi się godzi w tym interesie do Stolicy Apostolskiej udawać, ani publikować Bulli Benedykta XIV, lecz raczej trzymać się mam ściśle chwalebnego (jak wyrażono) zwyczaju w zapowiadaniu i błogosławieniu małżeństw mieszanych, bez domagania się warunku chowania dzieci po katolicku“. Ta przecież odpowiedź nie zmieniła mego postanowienia, bo nie chcę plamić urzędowania i charakteru Biskupa, obciążyć niewiernością mego sumienia, — zrywać jedności z Głową Kościoła, i jako zdrajca, a nie stróż od Ducha świętego postanowiony, odstępować od nauki Kościoła, zwłaszcza, gdy na nowo słyszę głos Grzegorza XVI., którym w całej Monarchii Pruskiej, potępia bezprawnie zaprowadzoną fałszywą praktykę względem małżeństw mieszanych, przeciwną nauce Kościoła katolickiego. Jeszcze się raz udam do tronu, bo nie chcę

czynić tajemnic, ale wyraźnie świadczę, że królestwo Chrystusa nie jest z tego świata, że władza Biskupia jest od Ducha świętego — że żadna władza świecka nie potrafi zniewolić do aktu przeciw sumieniu — że już teraz nie potrzebuję się udawać w tej materyi do Stolicy Apostolskiej, słysząc głos Jej rozciągający się na całą Monarchią Pruską, przeto idąc śladem tylu świętych Biskupów i naszego św. Stanisława, donoszę tylko, że z obowiązku zawiadomiłem w treści Duchowieństwo o całej mojej korespondencyi z Rzymem i zaleciłem się trzymać zasad katolickich i zarazem wyznać: że osoba moja, życie moje jest w ręku monarchy: może mię więzić, może mi i życie odebrać, ale wiara moja jest Boską, tej mi za łaską Boga odebrać nie może; bo ja na łonie Kościoła rzymsko-katolickiego życie moje pragnę zakończyć jak żyłem.

Żadnej schyzmy zaprowadzać, ani obłudą Chrystusowi przeniewierczą wiary mojej i praktyki Kościoła katolickiego dissimulować nie chcę". Tu następuje wyznanie winy jako administratora.

„Jeżeli zaś zbłądziłem, że wezwany w czasie mojej administracyi, oświadczyłem o istniejącej tu praktyce benedykowania małżeństw mieszanych bezwarunkowo, co właśnie za zasadę do odpowiedzi Najjaśniejszego Pana przyjęto; wszakże świedectwo to nie jest żadną sankcyą takowej mylnej praktyki, czyli nadużycia, jak Ojciec św. wyraża w mowie swojej do zgromadzonego Collegium kardynałów dnia 10. grudnia r. z. Niechby nareszcie wina spadła na moją własną osobę, który teraz prawdę widzę; a poznawszy błąd, publicznie przeciwko takiej nadużyciem wprowadzonej praktyce protestuję, choćbym ją był nawet w błędzie zostajac Duchowieństwu polecił; czego przecież dzięki Bogu nie uczyniłem; a i w tym razie wzorem tak sławnego w kościele Fenelona odwołałbym i potępił to, com dawniej w błędzie chwalił; tembardziej zaś, gdy w zaprowadzeniu tej mylnej praktyki żadnego udziału nie miałem. Słysząc głos Namiestnika Chrystusowego potępiającego ją, publicznie także potępiam i ostrzegam Was Bracia Kapłani! abyście odpowiedzialności przed Bogiem na siebie nie zaciągnęli, a pozostali na łonie Kościoła św., krom którego nie masz zbawienia. Mnie od wiary św., od miłości Jezusa Chrystusa, ani więzienie, ani głód... odłączyć nie potrafi, a mam w Bogu nadzieję że i Wy szanowni kapłani równie mocni w tej świętej wierze jesteście. Cokolwiek zaś dotknie Waszego pasterza, wiedzcie, że pociechę znajdzie w przekonaniu, że się stał godnym cierpieć dla Jezusa Chrystusa. Wspierajcie atoli słabość moją waszemi modłami, o które Was z głębi serca proszę; a sami trzymajcie się najmocniej Jezusa Chrystusa i tej matki, którą nam ustanowił i zostawił, to jest Kościoła świętego. Gdyby mi i tak już mocno osłabionemu był przyspieszony moment stawienia się przed najwyższym Sędzią i nie pozwolono mi jeszcze przemówić do Was podług uczucia mego: w tej mocnej nadziei opuszczę doczesność, że Wy Bracia Kochani! waszą sumienność i niezmienne nauki Kościoła świętego nad wszystko przeniesiecie. Przyjmijcież jeszcze może po raz ostatni od prawego pasterza waszego pasterskie błogosławieństwo i tę przestrogę Apostoła, którą na sumienie każdego z Was wkładam: „O Timotheel depositum custodi". A kto od niej odstąpi, on sam, nie ja, będzie winien swej zguby, gdy stanie przed Sędzią najwyższym, a poprzedniczo tych zgryzot sumienia, które się w nim w chwilach rozwagi, a mianowicie na śmiertelnem łożu w całej swej mocy odezwą. Z listem tym moim, jako głosem pasterza obeznajcie i Wasze owieczki, a zachęciwszy szczególnie matki i córki katolickie, również jak wszystkich wiernych, aby ci, których od kolebki do grobu Kościół Chrystusa przez modlitwy, naukę i sakramenta święte prowadzi na drodze zbawienia, jako troskliwą matka przeciwko wszelkim zamachom, na wiarę ich czystą od samego Chrystusa i Apostołów odziedziczoną, miotanym osłania i zastawia; aby, mężnie z równą wiernością i przywiązaniem w wierze tegoż Kościoła trwali, wszelkich węzłów dozgonnych z odstępcami od tego Kościoła unikali i tę zasadę dzieciom i prawnukom swoim jako najdroższą spuściznę przekazali. W takowym duchu przemówiwszy do parafian waszych, udzielcie im także pasterskie moje błogosławieństwo.

Dan w Poznaniu, dnia 30. Stycznia 1838.

Marcin Dunin
Arcybiskup Gnieznieński i Poznański.

II. OKÓLNIK

ks. Arcybiskupa Marcina Dunina z dnia 27. lutego 1838. w języku łacińskim.

Napomina Duchowieństwo, ażeby w razie zgłoszenia się osób odmiennego wyznania postępowało stosownie do Allokucyi d. 10. grudnia 1837. Ojca św. Grzegorza XVI. i odnośnie do Bulli Benedykta XIV. z r. 1748. „Magnae nobis admirationis" ad Primatum, Archiepiscopos et Episcopos Regni Poloniae, które tak rozporządzają: „Nullum scil. catholicum volentem matrimonium cum aca-

tholica, aut viceversa, contrahere, admittendum ad sacramentum matrimonii, nisi prius validam sponsionem declaret: 1. De omni prole futura catholice educanda. 2. De parte catholica extra omne periculum perversionis assecuranda, tum, 3. De spe partis acatholicae in sinum Ecclesiae redeundae. Arcybiskup zagraża karami kościelnemi, gdyby się pasterze dusz wbrew tym postanowieniom odważyli czynić.

Zaledwie ten Okólnik pasterzom parafialnym został obesłany, pojawili się Radzcy Ziemiańscy z polecenia naczelnego Prezesa na probostwach i plebaniach, odbyli rewizye i zabierali Okólniki i protokularnie obowiązywali do niezachowania tego przepisu, inaczej będą z urzędowania swego usuwani.

Konsystorz jeneralny Arcybiskupi z dnia 22. Września 1839 donosi, że Arcypasterz w pierwszych dniach kwietnia r. b. w przedmiocie mieszanych małżeństw został powołany rozkazem królewskim do Berlina, przepisuje modły o powrót Arcypasterza i o szczęśliwe załatwienie zachodzących dotąd okoliczności. X. Arcybiskup widząc się być zagrożony w swej wolności, z pomocą zaufanych wiernych przyjaciół powrócił do swej Stolicy na dwa dni: bo czytamy, że konsystorz jeneralny Arcybiskupi z dnia 10. października 1839 zawiadamia Duchowieństwo, że Arcypasterz powróciwszy w dniu 14. b. m. ze stolicy państwa w dniu 6. b. m., wśród siły zbrojnej z Poznania z pałacu swego uwieziony i na mocy rozkazu w twierdzy Kołobrzegu osadzony został. Z tego więzienia za wstąpieniem następcy tronu 1840 króla Fryderyka Wilhelma IV. uwolniony został i powrócił z radością wielką swych owieczek i w tryumfie na Stolicę swą acz bardzo już osłabiony i pochylony.

Dla naprawienia złego X. Arcybiskup Dunin kazał przez konsystorz z dnia 14-go maja 1841 pasterzom dusz sporządzić spis małżonków rozłączonych, z uwagą czy separacya nastąpiła za wyrokiem władzy duchownej, czyli też bez wyroku i drugi spis małżonków odmiennego wyznania, którzy warunków nie dopełnili.

III. OKÓLNIK

w języku łacińskim z dnia 21-go lutego 1842 r., w którym daje instrukcyą, jak pasterze dusz mają postępować względem osób katolickich, żyjących w mieszanem małżeństwie.

Mówi: Cum non omnes e Clero Archidioecesos eodem se gerant more erga catholicos mixtis mancipatos coniugiis, ad Officium munusque Nostrum Archiepiscopale spectare dignoscimus, ob conservandam unitatem Ecclesiasticae disciplinae certam hac in re constituere normam, Vobisque, Fratres in Christo dilectissimi, eum indicare agendi modum, quem ab ipso accepit Salvatore, semperque observat Sancta Mater Ecclesia. Radzi więc, ażeby tych, którzy są skłonni do nawrócenia się nie odpychać: „Quod si monitis obsecundare et resipiscere voluerint, procedat de reliquo iuxta doctrinam, disciplinamque Ecclesiae ac regulas S. Theologiae. Ast plurimi talium in tractu temporis tamen resipiscunt: respectu illorum haec observanda, scil. si Confessarius in actu ipsius confessionis certitudinem nanciscatur moralem, de vera ac sincera huiusmodi Catholici conversione, dum scil. ille demonstrabit — utimur hic verbis piae memoriae Pii VI. in Rescripto die 13. Julii 1782 ad Cardinalem Archiepiscopum Mechliniensem dato, „poenitere se peccaminosae suae coniunctionis, atque declarabit, in quantum suarum erit partium, procuraturum se conversionem coniugis, et curaturum, ut proles omnis rudimentis sacrae Religionis catholicae imbuatur et reparaturum se scandalum aliis fidelibus datum. Si tales conditiones concurrant, ait Pontifex, non repugnamus Nos, quominus pars Catholica Sacramentorum fiat particeps.

Był to już ostatni jego głos; gdyż Administrator X. Prałat Gajerowicz donosi Duchowieństwu żałobną wieść, że Najprzewielebniejszy Arcypasterz Marcin Dunin w dzień Ś. Szczepana 26. grudnia 1842 zamknął swój żywot doczesny, pełen cierpień i zasług dla chwały Bożej.

IV. ROZPORZĄDZENIE

X. Arcybiskupa Mieczysława Ledóchowskiego

z dnia 13. października 1869.

„Jeżeli jakakolwiek osoba należąca do naszego św. Kościoła poweźmie zamiar zawarcia związku małżeńskiego z osobą innego

chrześcijańskiego wyznania, pierwszym jest obowiązkiem kapłana sprawującego pasterzowanie dusz użyć wszelkich środków rady, napomnienia, pouczenia, aby taką osobę od tego zamiaru odwieść. Gdy jednak nie da się to uczynić, natenczas wypada zawiadomić stronę katolicką, że się uczyni, wniosek do władzy duchownej o dyspenzę, lecz że takowa pod pewnymi warunkami udzieloną być może, a wszególności: że strona akatolicka zobowiąże się protokolarnie dobrowolnie i uroczyście:

1) Że wszystkię dzieci, któreby się z zawrzeć mającego małżeństwa urodziły, będą ochrzczone i wychowane w Kościele rzymsko-katolickim, jakoteż, skoro takowe do wieku właściwego dojdą, posyłać będą do szkoły katolickiej.

2) Że strona akatolicka nie będzie stronie katolickiej swej wiary narzucała i jej, jako i dzieciom, żadnej nie będzie stawiała przeszkody w zachowaniu praw i przepisów Kościoła ś. katolickiego jako też świąt, postów, odwiedzania nabożeństwa parafialnego i uczęszczania do śś. Sakramentów.

3) Że ani przed zawarciem małżeństwa, ani po jego zawarciu w obec właściwego rządzcy kościoła parafialnego nie będzie żądał pobłogosławienia tegoż małżeństwa przez pastora ewangielickiego. Spisany protokół co do tych obietnic w obec dwóch świadków katolickich ma przesłać do Arcypasterza celem otrzymania dyspenzy do ogłoszenia zapowiedzi i dania ślubu im według rytuału, lecz nie podczas mszy św. Zechce też Imci X. Proboszcz przed zawarciem ślubu zobowiązać oblubienicę ustnie i poufnie, aby się starała przyszłego małżonka nawrócić na łono św. Kościoła katolickiego.

V. INSTRUKCYA

Ś. Teol. Licencyata ks. Edwarda Likowskiego, Regensa i Profesora prawa kanonicznego w Seminaryum duchownem w Poznaniu, podana słuchaczom, jako przyszłym dusz pasterzom, w sprawach mieszanych małżeństw.

Regulae in contrahendo matrimonio inter personas mixtae religionis: Matrimonia inter personas mixtae religionis sequentibus ex causis prohibentur:

1) Propter periculum aeternae salutis imminens parti catholicae.

2) Propter idem periculum imminens proli, si nascatur.

3) Propter flagitiosam communionem in rebus sacris cum haeretico.

4) Propter dissolubilitatem vinculi matrimonialis ex principiis acatholicorum.

5) Propter necessitatem individuae et intimae vitae societatis inter coniuges.

Parochus diligentissime caveat, ne mixta coniugia ineantur, frequenter edoceat parochianos de periculis talis coniugii, de Ecclesiae opinione super eo, moneat eos, qui in regione valde acatholica habitant, ne permittant liberis familiariter conversari cum acatholicis, per quod saepissimi deficiunt a fide. Si est periculum, ne quis ineat matrimonium mixtum, parochus statim studeat avertere. Si vero omnia eius studia sint irrita, ante dandum consensum ad petendam dispensationem a loci Ordinario inquirat:

a) An sint canonicae causae dispensationis v. g. an sit probabilis spes, familiam acatholicam conversum iri ad fidem? an matrimonium mixtum unicum sit medium educandi in religione catholica liberos acatholicos iam in alio matrimonio natos? an scandala ex diffamatione, gravidatione etc. evitari nequeant, nisi per mixtum matrimonium? an tale matrimonium excuset aetas (24a) superadulta sponsae catholicae, non vero sponsi; — angustia loci, in quo sponsa catholica habitat, dotis incompetentia, sponsalia jam contracta etc.

b) Petita parte acatholica, ut sub juramento inscriptis duobus testibus in protocollo promittat:

1) Se partem catholicam in libero religionis suae exercitio non impedituram.

2) Omnes suos infantes in Ecclesia catholica baptizandos, catholice educandos et in catholica schola edocendos esse.

3) Se nuptias tantum in Ecclesia catholica celebraturam, nec copulationem ni antea, ni postea coram ministro acatholico facturam esse (jest bowiem zwyczaj, że takie małżeństwo jeszcze raz bierze ślub w protestanckim kościele, już po zawarciu ślubu w kościele katolickim.)

A parte catholica exigat, ut oretenus promittat:

a) Se curaturam acatholicam partem convertere.

b) Se omnes liberos in religione catholica educaturam esse.

c) Copulationem unice in Ecclesia catholica celebraturam.

Porro parochus studeat sibi persuadere, utrum sit rationabilis spes, utrumque coniugem data promissa servaturum; — respicere utrum in catholico, an omnino protestanti loco habitaturi sint.

Postea demum parochus petat dispensationem addita accurata dispositione causarum canonicarum, si adsunt, — promissiones partis catholicae et protocolli partis acatholicae.

Accepta dispensatione, peractisque proclamationibus parochus ne benedicat intra vel post Missam, quae de Sponsis dicatur.

Ex communi jure debet tantum passive assistere contractui matrimoniali. Apud nos tamen viget consuetudo benedicendi extra Missam.

Porro parochus ne a ministro protestanti litteras testimoniales de peractis in eius ecclesia proclamationibus exigat, neve accipiat, — studeat tamen alia via scientiam sibi acquirere de statu libero ac charactere partis acatholicae.



I. SPIS RZECZY.

Liczby oznaczają stronicę.

Abortus, 200, 209, 410.
Absolutio generalis 446.
Akatolicy chorzy 465.
Amor benevolentiae 49.
Apostolicae Sedis 179.
Apostolici muneris 235.
Aprobata 125. Ograniczenie 126. Wyraźna 128. Proboszcza 127. Zakonników 127. Od dyecezal. biskupa 125. Niepotrzebna 127.
Attritio 47.
Auctis admodum 432.
Bezwyznaniowiec 181, 373.
Błąd przy spowiedzi 298.
Brewiarz 430.
Cenzura 173. Rozgrzeszenie 173, 439. Apostolicae Sedis 178. W chwili śmierci 174, 460.
Craniotomia 504.
Chełmiński Synod 13, 371.
Chorzy: Akatolicy 465; dzieci 352, 455. Długo 451. Do zdrowia przychodzący 456. Gorszyciele 456. Lubieżni 456. Nieprzytomni 80. Nie znający prawd wiary 291. Nieprzejednani 456. Nie chcący się spowiadać 462. Młodzi 455. Małżeństwo cywilne 458. Operacya 454. Opieka 440. Obłożnie 450. Pijak 457. Poraniony 453. Położnice 454. Samobójcy 454. Starzy 456. Trwożliwi 461.
Cudzołożnik 370, 402, 403, 423.
Cywilne małżeństwo 383, 424, 458.
Dłużnik 292.
Dzieci 11, 347.
Error communi 151.

Fałszowanie bul 189.
Forma sakr. 17, 27. Zmiana 17. Słowa istotne 17.
Formularze podań od rezerwatu 176. O dyspenzę od przeszkód małżeńskich 421, 423, 426.
Gnieźnieński Synod 73, 250, 251, 253.
Głuchy 432.
Głuchoniemy 433, 160.
Gorszyciel 458.
Grzech. Powszedni 14, 16, Wprost odpuszczony 22, pośrednio odpuszczony 22. Wątpliwie spełniony 23, wątpliwie wyznany 24. Śmiertelny 25. Liczba 74. Kazirodztwa 75. Nałożnictwa 321. Nałogowy 327. Niebezpieczeństwo 314, 317. Okoliczności 75. Okazya 314. Po spowiedzi przypomniany 77.
Heretyk 181, 184, 191, 374.
Hozyusz 28.
Intencya 18, 255.
Instrukcya dla dyspenz małżeńskich 425.
Interdykt 206.
Jubileusz 159.
Juryzdykcya 128. Nad obcym penitentem 37, 145. Nad zakonnicami 156. Nad zakonnikami 154. Prawdopodobna 151. Papieża 131. Proboszcza 132. Potrzeba 129. Posłannicza 133. Pierwszych wieków 141. Ograniczenie 161. Od czwartego wieku 141. Od sob. Trydenckiego 143. Wyraźnie udzielona 130. Właściwa 131. Wątpliwa 151, 153. W czasie jubileuszu 159. W chwili śmierci 134. Zakonników 132. Zwyczaj 145. Od cenzur 175.
Kazirodztwo 75, 76, 369, 393.
Klątwy 180, 191.
Klauzura 195, 196, 203.
Konfesyonał 254.
Konwertyta 439.
Kontrakt mieszanego małżeństwa 377.
Książki apostatów 183.
Lateraneński IV. 9, 11. 12.
Laparotomia 410.
Lubieżny chory 456.
Małżeństwo 384. Cywilne 383, 424. Kapłanów 200, 459. Mieszane 374. Powinność 387. Przeszkody 365, 411. W archidyecezyi Poznańskiej 383, 509. Zmuszać niewiasty 203.
Małżonkobójstwo 370.

Małżonkowie. Utrata prawa małżeńskiego 391, 383. Wspólne pożycie 389. Spowiedź 267. Grzechy 394. Powinność 387, 390. Cudzołostwo 392. Kazirodztwo 393. Onanizm 395.
Materya. Dalsza 21. Konieczna 21, 22. Dowolna 24, 27.
Mieszkanie właściwe 139. Niewłaściwe 140.
Miłość początkowa 48, 50.
Młodzież, 353, 455.
Nałóg 63, 75, 92, 326. Nawrócenie 328. Postępowanie 107, 330.
Nałożnictwo tajne 114, 321. Publiczne 114, 322.
Narzeczeni 360. Niegodni 365. Niechcący się spowiadać 371. Przygotowanie 361. Spowiedź 362. Wątpliwie usposobieni 37. Wstępujący w mieszane małżeństwo 374. Z przeszkodą 365.
Nawrotny 327. Formalnie 62, 115, 333, 337. Materyalnie 332. Rozgrzeszyć 335.
Niegodny rozgrzeszenia 221, 291, 286, 289, 307, 319, 322, 332, 334, 337, 367, 368, 395, 414, 415, 416, 428, 422.
Nieprzyjaciel chory 457.
Niewierzący chory 462.
Nietykalność schronień kościelnych 195.
Niewiasta 343, 345, 355, 359. Chora 456. Zmuszać do klasztoru 203.
Obecność moralna 32.
Odszczepieniec 181.
Odpust 112, 113, 159, 435. W godzinc śmierci 446.
Okazya do grzechu 314. Bliska 280, 293, 315. Bezwzględnie bliższa 280, 316. Dalsza 315, 317. Dobrowolna 316, 319. Mimowolna 316. Rozgrzeszać 106, 320.
Onanista 288, 354, 395, 401.
Operacya 454.
Partus acceleratio 410.
Penitent. Dobrze usposobiony 270, 273, 277. Bez rachunku sumienia 85, 87, 251. Głuchoniemy 81. Godny 19. Krnąbrny 119, 253, 294. Bez grzechu ciężkiego 12, 13, 26, 57, 296. Lękliwy 251. Niegodny 87, 291. Nierozgrzeszony 294, 295. Niezdolny 289. Pobożny 23, 338. Pijak 105. Powtarzający spowiedź 88. Śmiertelny chory 58. 80, 81, 309. Skrupulat 345. Wątpliwie przygotowany 37, 85. W chwili pokus 59. Umierający 36, 81. Zdolny 17. Złodziej 105, 115.
Pijak 458.
Płód spędzać 200.
Położnica 454.

Porwanie niewiasty 203.
Pojedynek 193, 507.
Pokuta. 1. Cnota 1, 2. Przedmiot 2. Sakrament 2. Obowiązek 6, 39. Potrzeba 6.
Porubstwo 73, 74, 76, 107, 282.
Post 501.
Postanowienie poprawy 60. Przymioty 61.
Powinność małżeńska 390, zapytywać o to 400, 267.
Prawdy wiary 261.
Proboszcz rządowy 191.
Procuratio abortus 209, 410
Przeszkody małżeńskie 411. Wykryć 262, 366. Unieważniające 367. Z braku intencyi 367. Dla obawy 368. Publiczne 368. Tajemne 368. Zbrodni 370. Z prawa bożego 413, z braku zezwolenia 416, z prawa kościelnego bez dyspenzy 419, z prawa kośc., rzadko dyspenza 420, ulegające dyspenzie 424.
Przestrogi dla spowiednika chorych 449.
Przysięga 64.
Przywrócenie prawa małż. 393, 394, 425, 426.
Przyczyny kanoniczne do otrzymania dyspenzy od przeszkód 425.
Pytania przy spowiedzi. Nie wolno pytać 59, 62, 68, 75, 76, 212, 219, 267, 268, 284, 355. 381, 400, 409, 414.
Quam primum 77, 429.
Quemadmodum 432.
Rachunek sumienia 84, 348.
Rozerwat 162. 164. Rozgrzeszenie 166. 169, 170. Biskupi 209. Zakonny 210.
Rezerwata Adycez. Lwowsk. o. ł. 209. D. Przemyskiej 209. D. Krakowskiej 209. D. Tarnowskiej 209. Ruskie 210. AD. Poznanskiej 210. Zakonne 210.
Rozgrzeszenie 272. Warunkowe 33. 35. 286. Bezwarunkowe 273. Odroczenie 277. 278, 279, 280, 327, 341. Zaprzeczenie 289. 367. 369. 334. Od cenzur 173. 191. Od rezerwatu 146. Nałożników 321. Okazyonalistów 317. Za pomocą telefonu 33. Dekreta Kongregacyi św. Officyum o rozgrzeszeniu od cenzur z r. 1886. str. 175; z r. 1891 str. 176; z r. 1892. str. 177; z r. 1897. str. 177; z r. 1898. str. 178.
Sacramentum poenitentiae, bulla 230.
Samogwałt 353, 63.
Separacya 460.
Sługi u żydów 436.

Stary chory 456.
Sakramentalia 16.
Samobójca 454.
Skazaniec na śmierć 470.
Spólnik grzechu 82, 83, 192. Rozgrzeszenie 174, 190, 160, 213. Pytać o imię 191, 192, 211.
Spowiedź. Pojęcie 65. Przymioty 66. Zarzuty 17. Czas 9, 10, 13, 253. Konieczna 9. Wielkanocna 9, 10, 13. Jak częsta 247. Sposób słuchania 250. Miejsce 253. Zupełna 70. Nieważna 11, 95. Szczera 281. W ogólności 26, 296. Generalna 89. Bez grzechu 12 Co nie unieważnia 86. W obcej dyecezyi 137. Z rezerwatu innej dyecezyi 146. W czasie jubileuszu 161. Dzieci 11, 347, 352. Młodzieży 353. Przedślubna 364, 371. Zaręczonych 362. Małżonków 267, 387. 413. Narzeczonych niegodnych 365. Narzeczonych z przeszkodą małżeńską 365. W małżeństwie mięszanem 380. Kazirodcy393. Onanisty 395. Cudzołożnika 403. Wykształconych 427. Kapłana 428. Głuchych 432. Głucboniemych 433. Odpustowa 435. Służących 436. Unitów 438. Konwertyty 439. Chorych 440.
Spowiednik 121. Władza 122. 123. Urząd 237. Przymioty 240. Surowy i pobłażliwy 271. Uzdolnienie 241. Świątobliwość 245. Właściwy 139. Ojciec 258. Nauczyciel 259. Napomina 260. Słucha 265. Pyta 265, 268. Sądzi 269. Wątpi o szczerości 281. Nie może zapytywać 262, 267, 269. W czasie jubileuszu 159. Zakonników 154. Zakonnic 156, 157. Niewiast 253. Kapłana 428.
Świętokradzka spowiedź 57, 87, 91, 94, 251, 267, 344.
Synod w Zamojściu 431; w Chełmie 13, 371; Lateraneński IV. 9, 11, 12; w Gnieźnie 73, 250, 251, 253. 302; w Przemyślu 371; w Warmii 371.
Skrupulatny 93, 345.
Sollicitans 160, 216. Obowiązek doniesienia 219, 220, 221, 280. Sposób doniesienia 223. Zaniedbanie 202. Fałszywe doniesienie 208. Przedmiot 217. Kary 225. Dekreta 224, 229.
Stypendya mszalne 197.
Świętokupstwo 196, 197.
Tajemnica spowiedzi 301. Cel 301. Podmiot 303, 305. Naruszenie 305. Pozwolenie 311.
Tametsi 379, 330.
Tańce 357.

Testament 447.
Tezy potępione: 4, 188, 192. — Przez Aleksandra VII. 11, 73, 82, 119, 127, 136, 217, 222, 319, 429.
Przez Aleksandra VIII. str. 21, 48, 72, 257.
Przez Leona V. 25.
Przez Piusa V. 100, 44.
Przez Piusa VI. 25.
Przez Innoc. X. 401.
Przez Innocentego XI. 41, 53, 75, 83, 265, 270, 289, 293, 308, 319, 353, 404.
Przez Urbana VIII. 44.
Przez Klemensa XI. 48.
Przez Leona X. 257.
Przez Benedykta XIV. 192.
Przez Grzegorza XVI. 44.
Przez Kongr. Inkw. 401.
Trydencki sobór. Sessya VI. kan. 3. str. 2; roz. 1. str. 208; roz. 7. str. 5.
Sessya VII. roz. 10. str. 208; kan. 1. str. 3, kan. 4. str. 258; kan, 10. str. 123; kan. 11. str. 257; kan. 12. str. 258.
Sessya XIII. roz. 7. str. 46; 77; 429, kan. 9. str. 10; kan. 11. str. 46 i 203.
Sessya XIV. roz. 1. str. 1 i 4; roz. 2. str. 6; roz. 3. str. 5, 20 i 28; roz. 4. str. 44, 47, 50, 58, 109; roz. 5. str. 6, 10, 12, 14, 21, 72, 82; roz. 6. str. 167; roz. 7. str. 129, 134, 168; roz. 8. str. 101, 102.
Sessya XIV. kan. 1. str. 4; kan. 4. str. 20; kan. 6. str. 6; kan. 7. str. 6, 72; kan. 8. str. 10; kan. 9. str. 5; kan. 10. str. 122, 123; kan. 11. str. 162; kan. 13. str. 109; kan. 15. str. 100, 102.
Sessya XXII. roz. 11. str. 200.
Sessya XXIII. roz. 1. str. 248; roz. 15. str. 124, 125, 132.
Sessya XXIV. kan. 2. str. 415. roz. 1. str. 371; 418, rozd. 6. str. 203 i 418; roz. 8. str. 404; roz. 9. str. 203.
Sessya XXV. roz. 5. str. 203; roz. 18. str. 203.
Tytuł ubarwiony 151.
Unitów spowiedź 438.
Wijatyk 471.
Wolnomularz 181, 373.
Żal Pojęcie 39. Przyrodzony 40, 44, 53. Nadprzyrodzony 41, 53. Przygotowanie 41, 57. Doskonały 42, 47. Niedoskonały 47, 52. Przymioty 52, 57. Sakramentalny 55. Formalny 55. Potrzeba 58, 59. Przykazanie 58, 59.
Złodziej dóbr kościelnych 190, 200.
Zupełność spowiedzi. Materyalna 71, 79, 82. Formalna 71. Rozmiar 72, 299.
Zadosyćuczynienie 100. Obowiązek nałożyć 101. Przyjąć 117. Jakie 104. Łagodne 112. Według jakości grzechów 110. Według możności penitenta 113. Z uwagi na jego sławę 114. Na jego nieszczęścia 115. Nie chcący przyjąć 119. Proszący o zamianę 120.
Zakonnicy. Po za klasztorem 205. Spowiedź 154. Podarunki 208. Słuchający spowiedzi chorych 464. Przy testamencie 447. Wobec swych przełożonych 432. Quemadmodum i Auctis admodum 432.
Zakonnice. Spowiedź 156, 16u, 505. W czasie jubileuszu 160.





II. SPIS RZECZY.

Część pierwsza

Pokuta jako cnota i jako sakrament.

	Strona.
Przedmowa do I. wydania	VII
„ do II. wydania	XI
„ do III. wydania	XV
§. 1. Pokuta jako cnota	1
§. 2. Pokuta jako sakrament	2
§. 3. O obowiązku przystępowania do sakr. pokuty	6
§. 4. Kiedy się trzeba spowiadać	9
§. 5. O odpuszczeniu grzechów powszednich	13
§. 6 O istotnych częściach sakramentów	16
§. 7. O istotnych częściach sakr. pokuty	20
§. 8. O materyi dalszej sakr. pokuty	21
§. 9. O materyi koniecznej sakr. pokuty	22
§. 10. O materyi dowolnej sakr. pokuty	23
§. 11. O formie sakr. pokuty	27
§. 12. O warunkowem rozgrzeszeniu	33

Część druga.

O podmiocie sakramentu pokuty.

§. 13. Kto może przystąpić do sakr. pokuty	39

Dział I.

O żalu.

§. 14. Pojęcie i skutek żalu	39
§. 15. Żal doskonały i niedoskonały	42
§. 16. O skutkach żalu doskonałego	44

Strona.

§. 17. O żalu niedoskonałym 47
§. 18. O przymiotach żalu 52
§. 19. O potrzebie żalu 58

Dział II.

O postanowieniu poprawy.

§. 20. Pojęcie i potrzeba postanowienia poprawy . . 60
§. 21. Przymioty postanowienia poprawy . . . 61

Dział III.

O spowiedzi.

ROZDZIAŁ I.

§. 22. Pojęcie i potrzeba spowiedzi 65

ROZDZIAŁ II.

Przymioty spowiedzi.

§. 23. A. *Drugorzędne przymioty spowiedzi* . . . 66
B. *Pierwszorzędny przymiot spowiedzi* . . . 70
§. 24. Spowiedź zupełna jest konieczna 70
§. 25. Jaki jest rozmiar zupełności spowiedzi . . . 72
§. 26. Jakich okoliczności grzechów nie wymaga się przy spowiedzi 75
§. 27. Czy przypomniawszy sobie grzech po spowiedzi można do sakramentu ołtarza przystąpić bez ponownej spowiedzi 77
§. 28. O przyczynach zwalniających od materyalnej zupełności spowiedzi 79
§. 29. Co nie zwalnia od materyalnej zupełności spowiedzi 82

ROZDZIAŁ III.

Jakich środków użyć, aby się zupełnie wyspowiadać.

§. 30. Rachunek sumienia 84
§. 31. Co udaremnia lub unieważnia spowiedź . . 86

Strona

§. 32. Jak ważność spowiedzi przywrócić . . . 87
§. 33. O spowiedzi generalnej 89
§. 34. O sposobie słuchania spowiedzi generalnej . . 93

Dział IV.

O zadosyćuczynieniu.

§. 35. Pojęcie zadosyćuczynienia 100
§. 36. Spowiednik obowiązany jest nałożyć pokutę . . 101
§. 37. Jakie pokutne uczynki zadawać 104
§. 38. Na co ma zważać spowiednik przy zadawaniu pokuty 110
§. 39. Penitent obowiązany jest pokutę przyjąć i wykonać 117
§. 40. O zmianie zadosyćuczynienia 119

Część trzecia.

O spowiedniku. 121

Dział I.

O władzy ministra. 122

ROZDZIAŁ I.

Kto może być spowiednikiem.

§. 41. O władzy kapłańskiej i sędziowskiej . . . 123
§. 42. O aprobacie 125
§. 43. O juryzdykcyi 126

ROZDZIAŁ II.

O uzyskaniu juryzdykcyi.

§. 44. Który minister ma właściwą juryzdykcyą . . 131
§. 45. Kto ma juryzdykcyą posłanniczą 133
§. 46. O juryzdykcyi nad penitentem obcej dyecezyi . 137
§. 47. O rozgrzeszaniu obcych penitentów od rezerwatu . 146
§. 48. O uzupełnieniu juryzdykcyi 150

Strona.

§. 49. Juryzdykcya nad zakonnnikami 154
§. 50. O juryzdykcyi i aprobacie dla słuchania spowiedzi zakonnic 156
§. 51. O juryzdykcyi w czasie jubileuszu . . . 159

ROZDZIAŁ III.

Ograniczenie i utrata juryzdykcyi.

§. 52. W czem polega ograniczenie juryzdykcyi . . 161

Artykuł I.

O rezerwatach w ogólności.

§. 53. Jakie grzechy można zastrzegać 164
§. 54. O rozgrzeszaniu od rezerwatów w ogólności . . 166

Artykuł II.

O rezerwatach papieskich.

§. 55. O karach kościelnych 171
§. 56. O warunkach, pod którymi wpada się w kary kościelne 173
§. 57. O rozgrzeszeniu od cenzur 173
Orzeczenie kongr. s. Officyum z d. 23. czerwca 1886 174
„ „ „ z d. 18. czerwca 1891 177 n. 9.
§. 58. O cenzurach „ Apostolicae Sedis . 178
§. 59. Klątwy w szczególny sposób papieżowi zastrzeżone . 180
§. 60. Klątwy w zwyczajny „ „ „ . 191
§. 61. Klątwy biskupom zastrzeżone 200
§. 62. Klątwy nikomu nie zastrzeżone 201
§. 63. Suspenzy papieżowi zastrzeżone 204
§. 64. Interdykty papieżowi zastrzeżone 206
§. 65. Dwa wypadki zastrzeżone bezpośrednio papieżowi bez cenzury 208
§. 66. O rezerwatach biskupich 209

ROZDZIAŁ IV.

Nadużycie juryzdykcyi.

§. 67. Dochodzenie nazwiska spólnika grzechu . . 211
§. 68. Absolutio complicis in peccato turpi . . . 212

Strona.

§. 69. De sollicitatione ad turpia 216
§. 70. O sposobie wydania solicytującego . . . 223
§. 71. Decreta S. Inquisitionis in Bulla Benedicti XIV. . 229

ROZDZIAŁ V.

Bulle: „Sacramentum poenitentiae i Apostolici muneris“

§. 72. „Sacramentum poenitentiae“ 230
§. 73. „Apostolici muneris“ 235

Dział II.

O trojakim urzędzie ministra. 237

ROZDZIAŁ I.

Spowiednik przed spowiedzią.

§. 74. Przymioty spowiednika 240
§. 75. Uzdolnienie umysłowe 241
§. 76. Świątobliwość spowiednika 245
§. 77. Jak często w roku słuchać spowiedzi parafianina . 247

ROZDZIAŁ II.

Spowiednik podczas spowiedzi.

§. 78. O sposobie słuchania spowiedzi w ogólności . 250
§. 79. O czasie i miejscu słuchania spowiedzi . . 253
§. 80. O intencyi 255
§. 81. Spowiednik jako ojciec i sędzia . . . 258
§. 82. O obowiązku słuchania i zapytywania . . 265
§. 83. O obowiązku osądzenia 269
§. 84. O rozgrzeszeniu 272
§. 85. O bezwarunkowem rozgrzeszeniu . . . 273
§. 86. Czy penitentowi dobrze usposobionemu można odroczyć rozgrzeszenie 277
§. 87. Dla jakich powodów i na jak długo można penitentowi dobrze usposobionemu odroczyć rozgrzeszenie 279
§. 88. Czy wolno odroczyć rozgrzeszenie w celu doświadczenia 280

Strona.

§. 89. O postępowaniu spowiednika wątpiącego o szczerości penitenta 281
§. 90. Czy penitent warunkowo rozgrzeszony może przyjąć komunią św. 286
§. 91. O odroczeniu rozgrzeszenia 287
§. 92. O zaprzeczeniu rozgrzeszenia 289
§. 93. Czy można rozgrzeszyć spowiadającego się tylko w ogólności 296

ROZDZIAŁ III.

Spowiednik po spowiedzi.

§. 94. O naprawie błędu popełnionego podczas spowiedzi 298
§. 95. O celu sakramentalnej tajemnicy spowiedzi . . 301
§. 96. O podmiocie i przedmiocie tajemnicy spowiedzi . 303
§. 97, W jaki sposób może być naruszona tajemnica spowiedzi 305
§. 98. Trudniejsze wypadki 309
§. 99. O pozwoleniu danem spowiednikowi korzystania z wiadomości w spowiedzi zaczerpniętej . . . 310

Dział. III.

O obowiązkach ministra.

ROZDZIAŁ I.

O postępowaniu spowiednika z penitentami ze względu na stan ich duszy.

Artykuł I.

Penitenci zostający w okazyi do grzechu.

§. 100. O okazyi do grzechu 314
§. 101. O postępowaniu z okazyonalistami . . . 317

Artykuł II.

Penitenci nałogowi.

§. 102. O nałogu. 326
§. 103. O nawróceniu nałogowych 328

Strona.

§. 104. O postępowaniu z nałogowymi 330

Artykuł III.

Penitenci pobożni i skrupulatni.

§. 105. Penitenci pobożni 338
§. 106. Penitenci udający pobożnych 345
§. 107. Penitenci skrupulatni 345

ROZDZIAŁ II.

O postępowaniu spowiednika z penitentami ze względu na ich wiek i na stanowisko społeczne.

Artykuł I.

Penitenci w wieku dziecinnym i młodzieńczym.

§. 108. Dzieci 347
§. 109. Młodzież 353
§. 110. Tańce 357

Artykuł II.

Penitenci narzeczeni.

§. 111. O narzeczonych 360
§. 112. O przygotowaniu narzeczonych 361
§. 113. O zwykłej spowiedzi zaręczonych . . . 362
§. 114. Spowiedź przedślubna 364

Artykuł III.

Trudniejsze wypadki w spowiedzi przedślubnej.

§. 115. Narzeczeni niegodni 365
§. 116. Narzeczeni obarczeni przeszkodą małżeństwa . 365
§. 117. Narzeczeni nie chcący odbyć spowiedzi przedślubnej 371
§. 118. Narzeczeni wstępujący w małżeństwo mieszane . 374
§. 119. Małżeństwa mieszane w archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej 383

Artykuł IV. Strona.

Penitenci małżonkowie.

§. 120. O małżeństwie 384
§. 121. O powinnościach małżonków 387
§. 122. O grzechach małżonków 394
§. 123. O cudzołostwie 403
§. 124. O grzechach małżonków popełnianych w zarządzie majątku wspólnego 407
§. 125. Ogólne wskazówki 408

Artykuł V.

Małżonkowie nieważnie zaślubieni.

§. 126. Przeszkody małżeńskie 411
§. 127. I. Przeszkody z prawa bożego 413
§. 128. II. „ z braku zezwolenia . . . 416
§. 129. III. „ z prawa kościelnego, od których Kościół niezwykł zwalniać . . 419
§. 130. IV. „ od których Kościół rzadko zwalnia . 420
§. 131. V. „ ulegające dyspenzie . . . 424
§. 132. O przywróceniu prawa małżeńskiego . . . 425

Artykuł VI.

Inni penitenci.

§. 133. Spowiedź wykształconych ludzi 427
§. 134. „ kapłana 428
§. 135. „ głuchych 432
§. 136. „ głuchoniemych 433
§. 137. „ odpustowa 435
§. 138. „ służących 436
§. 139. O słuchaniu spowiedzi i udzielaniu komunii św. Unitom 438
§. 140. Spowiedź konwertyty 439

ROZDZIAŁ III.

O postępowaniu spowiednika z penitentami potrzebującymi szczególnej jego opieki z powodu wielkiego niebezpieczeństwa śmierci.

§. 141. Ważność opieki nad chorymi 440
§. 142. O przymiotach spowiednika przy chorych . . 443

Strona.

§. 143. Odpust zupełny w godzinę śmierci . . . 446
§. 144. Cel pasterskich odwiedzin 447
§. 145. Przestrogi medyczne 449
§. 146. O postępowaniu z obłożnie chorymi . . . 450
§. 147. O postępowaniu w długotrwałych chorobach . . 451
§. 148. O postępowaniu w nadzwyczajnych wypadkach . 453
§. 149. Chorzy różnego wieku 455
§. 150. Chorzy do zdrowia przychodzący . . . 456
§. 151. Chorzy obarczeni ciężkimi grzechami . . . 457
§. 152. Chorzy trwożliwi 459
§. 153. Chorzy niechcący się spowiadać . . . 462
§. 154. Chorzy akatolicy 465
§. 155. Spowiedź skazańca na śmierć 470
§. 156 O udzieleniu Wijatyku chorym 471
Domówienie 479
Dodatek I. Sesya XIV. sob. Trydenckiego . . . 481
Dodatek II. Konstytucya „Apostolicae Sedis“ . . . 492
Dodatek III. O wielkim poście 501
Dodatek IV. Craniotomia 504
Dodatek V. O nadzwyczajnym spowiedniku zakonnic . 505
Dodatek VI. O pojedynku 507
I. Okólnik arcyb. Marcina Dunina 509
II. Okólnik ks. arcyb. Marcina Dunina 513
III. Okólnik „ „ „ 515
IV. Rozporządzenie ks. arcyb. Ledóchowskiego . . 515
V. Instrukcya ks. Likowskiego 516
I. Spis rzeczy 519
II. Spis rzeczy 527

Sprostowanie błędów drukarskich.

Strona	5	wiersz	27	— ses. 14 — ma być „ses. VI.“
„	5	„	33	— brakuje „ses. XIV. roz. 3.“
„	11	„	2	— Terminów, — ma być „Termin ów“
„	12	Uw. I.		ogrożą, — ma być „grożą“
„	20	wiersz	22	na końcu dodać „XIV. r. 3.“
„	115	„	24	ma być: „wrócą od ciebie“
„	122	„	2	ma być „tylko Apostołom“
„	126	„	4	z dołu ma być „juryzdykcyą papieską“
„	129	„	24	zamiast „wykazywać“, ma być „wykonywać“
„	128	„	7	z dołu ostatni wyraz ma być „ważnie“.
„	155	„	13	zamiast 1863, ma być „1861“
„	181	„	4	zdołu zamiast „światła“, ma być „świadka“
„	191	Nr. I. wiersz 3 ma być „tudzież nauczający lub broniący“, a w wierszu 4 należy opuścić „tudzież uczą“.		
„	198	wiersz	14	— zamiast „18“, ma być „13“.
„	220	wiersz	20	— zamiast „doniesienie“. ma być „doniesie“.



Dzieła tegoż autora:

De integritate s. textus hebraei. 1880.
O Sakramencie pokuty. Cz. I. 1883.
Mowa na obchodzie żałobnym za duszę ś. p. Józefa Szujskiego. 1883.
Mowa na obchodzie żałobnym za duszę ś. p. Antoniego Odyńca. 1883.
O Sakramencie pokuty. Cz. II. 1884.
Kazanie prymicyjne. 1884.
Mowa w sprawie projektu ustawy konkurencyjnej. 1884.
O Sakramencie pokuty. Wydanie II. 1885.
Książeczka jubileuszowa. 1886.
O zagrodach włościańskich. 1889.
O stosunku kapitału do pracy. Kwestya socyalna. 1892.
Akt poświęcenia sztandaru „Pracy“ w Tarnowie. 1895.
Działalność katolików w kraju na polu socyalnej organizacyi. Wykład na kursie socyalnym w Krakowie. 1897.